



MUZEM
MIEJSKIE
W ŻORACH



**EX
AFRICA
SEMPER
ALIOUID
ŃNOVI**

TOM II

MUZEAŁNA SERIA WYDAWNICZA

POLSKIE POZNAWANIE ŚWIATA

Muzeum Miejskie w Żorach
Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

**EX
AFRICA
SEMPER
ALIOUID
ŃNOVI**

tom II

Redakcja naukowa

Jacek Łapott

Marta Tobota

Żory 2014

POLSKIE POZNAWANIE ŚWIATA [1]

Wydawcy

Muzeum Miejskie w Żorach
www.muzeum.zory.pl

Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne
www.ptafr.org.pl

Recenzent

prof. dr hab. Arkadiusz Żukowski

Redakcja naukowa

Jacek Łapott
Marta Tobota

Redakcja serii wydawniczej***Polskie Poznawanie Świata***

Lucjan Buchalik

Korekta

Małgorzata Haze Redaktorka.pl

Tłumaczenia

Meditext
Dafydd Williams
Zofia Krasnowolska

Projekt graficzny i skład

Anna Flaga

Fotografia okładki

Piotr Flaga

Zdjęcia

Aggatter, Damilola Ajayi, Malwina Bakalarska, Konrad Czernichowski,
Edward Janusz Jaremczuk, Denis Nidzgorski, Mirosław Parafiniuk,
Marta Tobota, Izabella Zatorska, Ryszard Vorbrich, Maciej Ząbek

Druk

Drukarnia Tolek, Mikołów

ISSN 2392-0432 (dla serii)

ISBN 978-83-941402-0-5 (dla całości)

ISBN 978-83-932947-8-7 (dla II tomu)

Wydanie I, Żory 2014

Nakład 200 egzemplarzy

Copyright © Muzeum Miejskie w Żorach

Copyright © Polskie Towarzystwo Afrykanistyczne

Spis treści

Table of Contents

WSTĘP / INTRODUCTION | 7

Jacek Łapott

ŚWIAT ISLAMU I SUDAN / THE WORLD OF ISLAM AND SUDAN | 17

Anna Mrozek-Dumanowska – Specyficzne formy odnowy islamu w Afryce w epoce globalizacji | 19

– The Influence of Globalization on the New Forms of Rituality/Religiosity in Africa (abstract) | 37

Elżbieta Reklajtis – Wybory parlamentarne w Algierii (10 maja 2012 r.) w przededniu 50. rocznicy niepodległości | 38

– Elections in Algeria (10/05/2012). On the Eve of the 50th Anniversary of Independence (abstract) | 51

Marta Tobota – *Afa* Adżura – założyciel sunnickiego bractwa Anbarija w północnej Ghanie | 52

– *Afa* Ajura – Founder of Anbariya Sunni Community in Northern Ghana (abstract) | 67

Maciej Ząbek – Niechciani w Sudanie. Między ucieczką a wypędzeniem | 68

– Unwanted in Sudan. Between Refuge and Exile (abstract) | 76

GOSPODARKA I ROZWÓJ SPOŁECZNY / ECONOMY AND SOCIAL DEVELOPMENT | 77

Malwina Bakalarska – Wpływ nowych orientacji temporalnych na rozwój społeczno-ekonomiczny w południowej Nigerii | 79

– The Impact of New Temporal Orientations on Socio-Economic Development in Southern Nigeria (abstract) | 94

Joanna Mormul – Afrykańskie *success story*? Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne w Mozambiku po zakończeniu wojny domowej | 95

– African Success Story? Political, Economic and Social Transformations in Mozambique After the Civil War (abstract) | 116

- Dominik Kopiński** – Zjawisko „nacjonalizmu surowcowego” na przykładzie Zambii | 117
 – Resource Nationalism in Africa: Zambia Case Study (abstract) | 136
- Krzysztof Tlaka** – Implikacje projektu infrastrukturalnego LAPSSET dla Rogu Afryki | 137
 – The Implications of LAPPSET Project for the Horn of Africa (abstract) | 154
- Dariusz Skonieczko** – Wyspa Lamu w obliczu zmian związanych z budową nowego portu | 155
 – Lamu Island Facing the New Port (abstract) | 161
- Kinga Lenzion** – Bariery rozwojowe Madagaskaru na początku XXI w. | 162
 – Perspective on the Development of Madagascar at the Beginning of the 21st Century (abstract) | 173

POLITYKA, WŁADZA I ICH SKUTKI / POLITICS, POWER AND ITS EFFECTS | 175

- Wojciech A. Jasiński** – Meandry demokratyzacji w Afryce (na przykładzie Kenii, 2002-2012) | 177
 – Meanders of African Democracy (The Case of Kenya: 2002-2012) (abstract) | 192
- Edward Janusz Jaremczuk** – Listopad 2011 r. – wybory prezydenckie w Demokratycznej Republice Konga | 193
 – November 2011 – Presidential Elections in The Democratic Republic of Congo (abstract) | 207
- Krzysztof Bielecki** – Kongijski patronaż polityczno-etniczny a neoliberalny model demokracji przedstawicielskiej. Formalny i nieformalny system rządzenia państwem: od Mobutu Sese Seko do Josepha Kabili | 208
 – Congolese Political-Ethnic Patronage and Neoliberal Model of Representative Democracy. Formal and Informal System of State Governance: from Mobutu Sese Seko to Joseph Kabila (abstract) | 227
- Piotr Szafuga** – Somalia – destabilizacja czy spontaniczny porządek? | 228
 – Somalia – Destabilization or Spontaneous Order? (abstract) | 236
- Jakub Kościółek** – Władza i przywództwo w Afryce postkolonialnej w twórczości Chinua Achebe na przykładzie *Anthills of the Savannah* | 237
 – Power and Leadership in Post-Colonial Africa in Chinua Achebe's *Anthills of the Savannah* (abstract) | 243
- Hubert Dudkiewicz** – Specyfika regionalnej ochrony praw dziecka w konfliktach zbrojnych w Afryce | 244
 – Regional Specificity of Children's Rights Protection in Armed Conflicts in Africa (abstract) | 254

INNOŚĆ, INNI I TRADYCJA W AFRYCE / OTHERNESS, OTHERS AND TRADITION IN AFRICA | 255

Ryszard Vorbrich – Wspólnota krwi a wspólny cel, czyli *Gemeinschaft* i *Gesellschaft* w kontekście afrykańskim | 257

– Community of Blood and a Common Purpose, or *Gemeinschaft* and *Gesellschaft* in the African Context (abstract) | 271

Karol Chwędzuc-Szulc, Konrad Czernichowski – Polemika na temat skuteczności strategii ABC w Afryce oraz roli Kościoła katolickiego w jej kontekście | 272

– Combating AIDS in Botswana vs Effectiveness of the ABC Strategy (abstract) | 295

Beata Wójtowicz – Polskie akcenty w historii leksykografii suahili | 296

– Polish Contribution to the History of Swahili Lexicography (abstract) | 309

Małgorzata Kamecka – Poszukiwanie tożsamości w filmowym świecie Rachida Bouchareba na przykładzie *Little Senegal* | 310

– Searching for Identity in Rachid Bouchareb's Film World (abstract) | 319

Jerzy Gilarowski – Czy turystyka ekologiczna mogłaby być szansą na szybszy rozwój społeczno-ekonomiczny Afryki Subsaharyjskiej? | 320

– Could Ecotourism Lead to Faster Socio-Economic Development of Sub-Saharan Africa? (abstract) | 330

Sylwia Kulczyk – Sahel jako przestrzeń turystyczna – przykłady z Nigru, Mali i Burkina Faso | 331

– Sahel as a Tourism Space – Examples from Niger, Mali and Burkina Faso (abstract) | 351

Lilianna Wdowiak, Mirosław Parafiniuk – Tradycyjne sposoby leczenia chorób oczu w Afryce Północnej | 352

– Traditional Methods of Treating Eye Ailments in North Africa (abstract) | 366

Izabella Zatorska – Szkoła po kreolsku, czyli interkulturowość w powieści frankofońskiej na Reunion w XX w. | 367

– Creole-Style School or the Interculturality in the Francophone Novel on Réunion in the 20th Century (abstract) | 381

ILUSTRACJE / ILLUSTRATIONS | 383



WSTEP

INTRODUCTION

Jacek Łapott
Uniwersytet Szczeciński

Współczesna afrykanistyka polska ma niejedno oblicze. Dość dawno przestała traktować kontynent afrykański jako miejsce zamieszkania nieznanymi w naszym kraju ludów z jeszcze mniej znanymi ich kulturami. Obecnie poruszane problemy w dużej części „zahażają” o współczesną bądź najbardziej aktualną historię czy opis zdarzeń kwalifikowanych jako „stosunki międzynarodowe”. Rzadko występująca w polskich mediach, w szerszym zakresie, problematyka współczesnych zmian zachodzących na kontynencie afrykańskim zostanie tutaj przedstawiona przynajmniej w kilkunastu aspektach.

Prezentowane w tomie artykuły powstały w różnych ośrodkach. Zarówno w takich, które mają dłuższą tradycję badań afrykanistycznych i odpowiednią kadre, jak i takich, w których pojedyncze osoby, z wyraźną pasją, specjalizują się w tematyce pozaeuropejskiej (w tym wypadku afrykańskiej).

Redakcja tomu starała się jedynie w miarę ujednoczyć ich formę, ograniczając ingerencję do poprawienia drobnych lapsusów czy literówek. Forma i treść niektórych artykułów wskazuje na to, że ich autorzy są dopiero na początku „afrykanistycznej drogi”. Jednak z racji faktu, że „każdy z nas kiedyś zaczynał”, pozostawiono je w tomie.

Układ i podtytuły w tomie związane są oczywiście z tematyką nadesłanych prac. Redakcja, chcąc wprowadzić porządek, połączyła je w zbliżone tematyką bloki. Tom drugi wydawnictwa *Ex Africa semper aliquid novi* obejmuje następujące zagadnienia: „Świat islamu i Sudan”, „Gospodarka i rozwój społeczny”, „Polityka, władza i ich skutki” oraz „Inność, inni i tradycja w Afryce”. Łącznie w tomie znalazły się 24 prace.

Coraz bardziej obecny w naszej współczesnej rzeczywistości europejskiej świat kultury islamskiej omawiany jest przez kilku znaczących autorów, próbujących od lat zgłębić tę tematykę. Elżbieta Reklajtis zauważa zgoła współczesny problem „demokratyzacji” islamu, jakim były wybory parlamentarne w Algierii w maju 2012 r.

Anna Mrozek-Dumanowska oraz Marta Tobota zwracają uwagę na współczesne „umocowanie” i korzenie niektórych mniej znanych zjawisk społecznych funkcjonujących w tej religii. Na odnowę islamu i jego współczesny kształt mają wpływ, jak się okazuje, nie tylko procesy globalizacji, ale i złożona historia czasów kolonialnych oraz lat niepodległości państw afrykańskich.

Maciej Ząbek, obserwujący w terenie niekończący się proces tworzenia zrębów państwowości w Sudanie Południowym, przedstawia w swojej pracy wiele zjawisk będących efektem funkcjonowania rodzimej społeczności „na obczyźnie”, i to zarówno tej poza granicami kraju – w obozach podporządkowanych *The United Nations High Commissioner for Refugees* (UNHCR), jak i tych wewnętrznych, znajdujących się pod kontrolą *United Nations Development Programme* (UNDP). Poruszana tematyka prowadzi nas do jednoznacznych wniosków, że wszelkie próby manipulacji (zamierzone czy przypadkowe) na delikatnej tkance tożsamości kulturowej, robione zwykle w dobrej wierze, finalizują się w postaci kolejnych, o wiele bardziej złożonych problemów.

Szybko zmieniająca się opinia na temat możliwości rozwoju gospodarczego Afryki znajduje potwierdzenie w kilku następnych pracach. Malwina Bakalarska, uczestnicząca czynnie w próbach procesu zmian orientacji zawodowej niektórych grup kobiet w Nigerii, opisuje tę tematykę z dużym zaangażowaniem.

Kolejni trzej autorzy przybliżają nam, szczegółowo opisując, stan rozwoju społeczno-gospodarczego niektórych państw afrykańskich: Joanna Mormul zastanawia się, czy to, co dzieje się współcześnie w Mozambiku, można byłoby nazwać swoistym „afrykańskim *success story*?”. Dominik Kopiński z kolei udowadnia, że w niektórych krajach afrykańskich (w tym wypadku Zambii) możemy mówić, omawiając współczesną politykę gospodarczą, o zjawisku „nacjonalizmu surowcowego”. Z własnych obserwacji mogę dodać, że o ile nacjonalizm moglibyśmy traktować roboczo jako formę nacisku jakiejś większej formacji grup etnicznych (narodu), o tyle w niektórych krajach afrykańskich, zarówno w przeszłości, jak i obecnie, znaleźć można to zjawisko także na poziomie trybalnym. Kinga Lendzion, pozostając przy tej samej tematyce, dostrzega wiele innych „barier rozwojowych” w znanym jej z autopsji Madagaskarze.

Implikacje projektu infrastrukturalnego LAPSET dla Rogu Afryki omawia szczegółowo Krzysztof Tlałka. To zapewne największe współczesne przedsięwzięcie gospodarcze na kontynencie afrykańskim, niezbyt popularne w naszym kraju (pomimo prób zainteresowania się nim przez niektóre polskie przedsiębiorstwa), ma swoje ewidentne zalety oraz nie mniej widoczne wady. Autor opracowania dokładnie nam je wypunktowuje. Temat ten na podstawie własnych obserwacji, przy niejakiem zaangażowaniu emocjonalnym, przybliży także kolejny autor – Dariusz Skonieczko.

Jak można się domyślić, nie mniej złożona problematyka jest poruszana w dziale „Polityka, władza i ich skutki”. Rozpoczyna się on artykułem na temat współczesnej Kenii, gdzie jesteśmy świadkami „meandrów demokratyzacji” za sprawą Wojciecha A. Jasińskiego, któremu ten kraj i to zagadnienie są dobrze znane. Temat ten powraca także w kolejnych artykułach, zarówno Edwarda Janusza Jaremczuka – tym razem omawiającego wybory prezydenckie w Demokratycznej Republice Konga w nieodległej przeszłości, bo w roku 2011 – jak i Krzysztofa Bieleckiego. Ten ostatni autor omawia sytuację polityczną w Kongu na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat, „od Mobutu Sese Seko aż po Josepha Kabilę”. Dochodzi do interesującego wniosku, że w „neoliberalnym modelu demokracji przedstawicielskiej” zjawisko, które nazywa „patronażem polityczno-etnicznym”, ma status *constans*. Kolejne „meandry” afrykańskiej polityki przybliży nam Piotr Szafruga na przykładzie kraju, co do którego „wszyscy stracili już nadzieję”. Autor, co prawda jeszcze ze znakiem zapytania, zastanawia się, czy funkcjonujący tam system polityczny to już całkowita destabilizacja, czy może „spontaniczny porządek”? Oczywiście tego rodzaju „poplątane ścieżki” afrykańskiego systemu władzy (aby nie użyć tutaj raz jeszcze słowa meandry) mają określone skutki. Niektóre z nich pokazane są w kolejnych pracach. Jakub Kościółek przenosi ich omówienie na grunt literatury za sprawą dobrze znanej, także w naszym kraju, twórczości nigeryjskiego pisarza Chinua Achebe i analizy jego dzieła *Anthills of the Savannah*. Hubert Dudkiewicz zapoznaje nas natomiast z wykładnikami prawnymi na temat „praw dziecka w konfliktach zbrojnych w Afryce”, traktując je jednak jako „specyfikę regionalną”.

Ostatnią część (*last but not least*) tego tomu otwiera praca Ryszarda Vorbricha nawiązująca do klasycznego podziału struktur społeczeństw plemiennych w etnologii na *Gesellschaft* i *Gemeinschaft*. Autor jednak omawia to zagadnienie li tylko w kontekście afrykańskim, próbując oddzielić „wspólny cel od wspólnoty krwi”.

Rzadko spotykaną w tego rodzaju publikacjach polemikę (zaistniałą pierwotnie w internecie) przedstawiają nam Karol Chwedczuk-Szulc oraz Konrad Czernichowski. Polemika dotyczy jakże ważkiego problemu ciągle zwiększającej się wielodzietności rodzin w społeczeństwie afrykańskim. Autorzy, tak jak wiele innych osób poruszających ten problem, skupiają się zarówno na rzeczowym omówieniu, jak i krytyce funkcjonowania niektórych form strategii ABC (absencja, wierność oraz prezerwatywy) oraz własnych wypowiedziach, nie próbując niestety dotrzeć do przyczyn wielodzietności. Polemika zdaje się mieć charakter otwarty i być może temat będzie kontynuowany.

„Polskie akcenty” w temacie rozdziału „Inność, inni i tradycja w Afryce” przybliży nam Beata Wójtowicz. Autorka podkreśla rolę, jaką w poznawaniu historii leksykografii języka suahili odegrała tak fundamentalna postać polskiej afrykanistyki, jak Rajmund Ohly.

Małgorzata Kamecka na przykładzie twórczości Rachida Bouchareba wprowadza nas w złożony świat „poszukiwania korzeni” czy raczej „poszukiwania owoców” afrykańskiego drzewa genealogicznego. Opisywane w omawianym filmie zderzenie kulturowe dotyczy nie tylko zderzenia tradycji afrykańskiej (postniewolniczej) z tradycją potomków „ojców

założycieli" USA. Co może istotniejsze, zauważa, niezbyt popularny w pracach naukowych, problem „zderzenia kultur” potomków dawnych afrykańskich niewolników z kulturą licznych współczesnych imigrantów z Afryki.

Dwa kolejne artykuły poruszają coraz bardziej widoczny w dzisiejszej Afryce temat turystyki i jej „przestrzeni”. Nawet współcześnie, pomimo zdecydowanego boomu turystycznego w wielu rejonach tego kontynentu, jego skala wielkości mocno ustępuje innym, „bardziej turystycznym” (czytaj: chętniej odwiedzanym) rejonom świata. Jerzy Gilarowski w rozwoju tej dziedziny gospodarki (trudno dziś inaczej turystykę określić) widzi szansę „na szybki rozwój ekonomiczny Afryki Subsaharyjskiej”. Temat ważki, ale zapewne dyskusyjny, szczególnie w niektórych kręgach zainteresowanych nim osób. Sylwia Kulczyk, od lat próbująca zgłębić i spopularyzować temat turystyki subsaharyjskiej w każdym wymiarze, tym razem skoncentrowała się na centralnej części Sahelu, traktując ją jako dość jednorodną „przestrzeń turystyczną” wraz z omówieniem jej potencjału oraz możliwości wykorzystania.

Artykułem nieco wykraczającym tematyką poza zainteresowania innych autorów jest praca Lilianny Wdowiak oraz Mirosława Parafiniuka opisująca nam problem tradycyjnych metod i sposobów leczenia chorób oczu w Afryce Północnej. Autorzy od lat działający w Sudanie poszerzyli obserwacje dokonane na tym terenie o własne doświadczenia z rejonu krajów Maghrebu oraz stosowną literaturę.

Izabella Zatorska zmierzyła się z mało znaną w naszym kraju rzeczywistością kulturową frankofońskiej wyspy Reunion. Poprzez szczegółowe omówienie współczesnej literatury ukazuje złożoną strukturę społeczną miejscowego społeczeństwa. Tematem Jej analizy są książki (nie zawsze tłumaczone na język polski) pięciorga miejscowych pisarzy, których tematyka ukazuje jak w soczewce wszystkie „wielkie” problemy tej „małej” wyspy.

Tematyka prac publikowanych w tym tomie, jak wspomniano, nie stanowi jednorodnego zespołu, ukazuje natomiast znakomicie *spectrum* zainteresowań współczesnej polskiej afrykanistyki oraz wielość zaangażowanych w pogłębianie tej tematyki ośrodków naukowych. Wszyscy autorzy dzięki oryginalnej tematyce zagadnień wnoszą w opis tego kontynentu „zawsze coś nowego”.

Contemporary African studies in Poland show a multitude of faces. A great deal of time has passed since the African continent was treated merely as a place of residence for many peoples unknown to us, and of even less known cultures. The problems touched upon currently largely pertain to contemporary or recent history and the description of events qualified as “international relations”. The broadly understood problems of the contemporary changes on the African continent, which rarely appear in Polish media, will be presented here in at least a dozen or so aspects.

The articles presented in this volume were created in various centres. Some of them have a longer tradition of Africanist research and suitable staff, while others include individuals with a clear passion, who specialize in issues concerning areas other than Europe (in this case – African).

The editorial team of this volume tried to unify the articles by limiting its interference to correcting small slips of the tongue or typos. The form and contents of some of the articles show that their authors are at the beginning of their “Africanist journey”. However, everyone has to start some time and for this reason they were left in the volume.

The organization and subheadings in the volume are, of course, related to the topic of works submitted. In order to organise the volume, the editorial team has arranged them into chapters based on similar topics. The second volume of the publication *Ex Africa Semper Aliquid Novi*, discusses the following issues: “The World of Islam and Sudan”, “Economy

and Social Development”, “Politics, Power and its Effects” and “Otherness, Others and Tradition in Africa”. The volume comprises a total of 24 works.

The world of Islam, increasingly present in contemporary reality, is discussed by several significant authors who have been attempting to analyze this area for many years. Elżbieta Reklajtis notices the contemporary problem of Islam’s “democratization”, namely the parliamentary elections in Algeria which took place in May 2012.

Anna Mrozek-Dumanowska and Marta Tobota draw the readers’ attention to contemporary “empowerment” and the roots of certain less known phenomena functioning in this religion. As it turns out, the revival of Islam and its contemporary shape is influenced not only by globalization processes, but also by the complex history of colonial times and years of independence of African states.

By observing the never-ending process of creating statehood foundations of South Sudan, Maciej Ząbek depicts, in his work, a number of phenomena which are the result of the native communities’ functioning “in exile”, both outside their country borders – in camps managed by *The United Nations High Commissioner for Refugees* (UNHCR) – as well as in internal ones controlled by the *United Nations Development Program* (UNDP). The issues under discussion lead to clear conclusions, namely that any attempts at manipulating (intentionally or accidentally) the delicate tissue of cultural identity, usually performed in good faith, result in other, much more complicated problems.

The quickly changing opinion regarding the possibility of Africa’s economic growth is confirmed in further works. Malwina Bakalarska, an active participant in the process of changing professional paths of certain women groups in Nigeria, describes this problem with much commitment.

The next three authors bring us closer to the social and economic development of certain African countries by presenting detailed descriptions: Joanna Mormul analyses whether contemporary processes in Mozambique could be referred to as an “African *success story*.” Meanwhile, Dominik Kopiński demonstrates that in the context of the economic policy of certain African countries (in this case Zambia) one may spot the phenomenon of “resource nationalism”. From my own observations I might add that, while nationalism could be treated as a form of pressure from a larger formation of ethnic groups (nation), in particular African countries, both in the past in present times, this phenomenon could be noticed also at the tribal level. Continuing this topic, Kinga Lendzion, using her own experience, notices a series of other “developmental obstacles” in Madagascar.

Krzysztof Tłałka provides a detailed description of the Implications of LAPPSET Project for the Horn of Africa. This is probably the largest contemporary economic undertaking on the African continent. While not being too popular in our country (despite attempts to gain interest from certain Polish companies), the project has its definite advantages but also clear disadvantages, which the author lists precisely. The next author – Dariusz Skonieczko – also brings the topic closer to the reader, based on his own experience and with some emotional commitment.

As one might suspect, the section titled “Politics, Power and its Effects” introduces equally complex problems. It starts with an article about contemporary Kenya where we witness the “meanders of democracy” thanks to Wojciech A. Jasiński, who knows the country and the presented issues very well. The topic returns in subsequent articles, both by Edward Janusz Jaremczuk, who describes the presidential election in the Democratic Republic of Congo, which took place in the not-so-distant past, i.e. in 2011, and by Krzysztof Bielecki. The latter describes the political situation in Congo in recent history, “from Mobutu Sese Seko to Joseph Kabila”. The Author arrives at an interesting conclusion, namely that in the “neo-liberal model of representative democracy”, the phenomenon he refers to as “political-ethnic patronage” has the status of *constans*. Other “meanders” of African politics are introduced by Piotr Szafruga based on the example of a country in which “everyone loses their hopes.” The Author ponders whether the political system functioning there is proof of complete destabilization or a sign of “spontaneous order.” Of course, these types of “tangled paths” in the African power system (not to repeat the word “meanders”) lead to specific effects, some of which are presented in other works. Jakub Kościółek moves the discussion into the sphere of literature thanks to the well known works of the Nigerian writer Chinua Achebe and the analysis of his novel entitled *Anthills of the Savannah*. Meanwhile, Hubert Dudkiewicz introduces us to legal interpretations of “children’s rights in armed conflicts in Africa”, however treating them as “regional specificity”.

The last, but by no means least, part of this volume starts with the work of Ryszard Vorbrich, which alludes to the classic ethnological division of tribal structures into *Gesellschaft* and *Gemeinschaft*. However, the author presents the issue only in an African context, trying to separate “common purpose from the community of blood.”

Karol Chwedczuk-Szulc and Konrad Czernichowski present controversy which is rarely met in such publications (it started initially on an Internet forum). The polemic refers to the very important problem of the constantly increasing number of families with many children in the African society. The authors, as many before them who analysed this problem, focus both on the factual discussion and critique of certain ABC strategies (abstain, be faithful, use a condom), and their own statements, at the same time not trying, unfortunately, to uncover the causes of families having a large number of children. The polemic seems to be open and perhaps the topic will be continued.

“Polish motifs” in the title of chapter “Otherness, Others and Tradition in Africa” are brought to us by Beata Wójtowicz. The author underlines the role played by Rajmund Ohly, a crucially important figure in Polish African studies, in researching the history and lexicography of Swahili.

Małgorzata Kamecka, meanwhile, introduces us to the complex world of “searching for roots” or rather “searching for the fruit” of the African genealogical tree using the example of Rachid Bouchareba’s work. The cultural clash described in the analysed

movie refers not only to the clash of African (post-slavery) tradition with the one of the descendants of the US “founding fathers”. More importantly perhaps, the author highlights the “cultural clash” between descendants of African slaves and numerous contemporary immigrants from Africa, a problem which is rarely discussed in academic texts.

The next two articles present the issue of tourism and its “space”, increasingly visible in contemporary Africa. Even nowadays, despite a considerable tourist boom in many regions of the continent, it still loses to other, “more touristic”, or in other words more willingly visited, regions in the world. Jerzy Gilarowski perceives the development of this field of economy (it is difficult to treat tourism differently nowadays) as an opportunity for the “quick economic growth of Sub-Saharan Africa.” The topic is important, yet probably arguable, especially in some circles. Sylwia Kulczyk has been trying to explore and promote each aspect on the topic of Sub-Saharan tourism for many years. This time, she focuses on the central part of Sahel, treating it as quite a uniform “tourist space” and describing its potential and possibilities.

The work by Lilianna Wdowiak and Mirosław Parafiniuk differs slightly from that of other authors, presenting the issue of traditional methods and ways of treating eye ailments in North Africa. Having operated in Sudan for many years, the Authors have expanded observations made in this area by including their own experience from the Maghreb region along with suitable literature.

Izabella Zatorska has taken up the francophone cultural reality of the Reunion Island, little known in our country. Through detailed discussion of contemporary literature, she depicts the complex social structure of the local community. In her analysis she includes books, which are not always translated into Polish, of five local writers, which show all the “big” problems of this “small” island.

As mentioned before, the topics of works presented in this volume vary, but they perfectly depict the spectrum of interests in contemporary African studies in Poland and the multitude of centers involved in their exploration. By writing about unique issues, all of the authors add “something new” to the description of the African continent.

ŚWIAT
ISLAMU
I SUDAN

THE
WORLD
OF ISLAM
AND
SUDAN

Anna Mrozek-Dumanowska
Polska Akademia Nauk

Specyficzne formy odnowy islamu w Afryce w epoce globalizacji

Wstęp

Przedmiotem artykułu są ruchy odnowy religijnej, stanowiące reakcję na naciski globalizacji na przykładzie dwóch odrębnych reakcji: globalizacji oddolnej w formie dwóch senegalskich ruchów sufickich (mistycznych) islamu działających na terenie miast i globalizację odgórną dwóch wiodących, normatywnych ugrupowań religijnych w Etiopii.

Do pierwszych należy m.in. nieformalne stowarzyszenie sufików Tidżanijja, zwane *daaira*, utworzone przez migrantów w miastach senegalskich, oraz międzynarodowa organizacja *dahira*, działająca zarówno w Senegal, jak i w diasporach Murydów rozsianych po świecie.

Dla kontrastu w Etiopii mamy do czynienia z globalizacją odgórną. Tutaj globalizacja, w połączeniu z nieudolną polityką rządu, wykształciła nowe wzory i nową dynamikę stosunków między chrześcijanami a muzułmanami, które zagrażają dotychczasowym wzorcom współistnienia obu grup wyznaniowych dominujących w tym państwie.

Kilka uwag o globalizacji

Globalizacja nie jest terminem jednoznacznym i budzi wiele emocji i dyskusji. Można ją określić obrazowo jako łańcuch aktywności politycznej, ekonomicznej i społecznej w skali światowej. Nie zmienia to jednak faktu, że na wielu obszarach naszego globu pojawiają się ruchy partykularne, które skupiają się wokół własnej tradycji i kultury, w zamiarze powstrzymania lub zmiany oblicza globalizacji. Taki protest przejawia również współczesny ruch odnowy islamu. Według M. Watersa globalizacja niekoniecznie pociąga za sobą integrację czy homogenizację różnych społeczeństw. Oznacza ona po prostu szerszy zasięg kontaktów i wymiany kulturalnej¹.

Mimo powstania wielu definicji globalizacji ciągle jeszcze brakuje jednoznacznej oceny tego zjawiska. W każdym razie entuzjazm dla uniwersalnego zasięgu procesu globalizacji na całym świecie, m.in. przez znoszenie barier oddalenia między ludźmi, wydaje się przedwczesny. W gruncie rzeczy nie ma powszechnej zgodności co do zasięgu, a tym bardziej korzyści wynikających z rozszerzania się globalizacji. Wśród różnorodnych opinii i ocen o istocie globalizacji formułowane są także negatywne opinie o niej, szczególnie od czasu pojawienia się światowego kryzysu ekonomicznego.

Rozrzut opinii w kwestii globalizacji wynika często z pochodzenia osoby formułującej swoje stanowisko. Globalizacja bowiem, mimo roszczeń do uniwersalności, rozprzestrzenia się nierównomiernie w różnych regionach, krajach, a nawet w obrębie poszczególnych grup społecznych. Mimo że wywiera wpływ na wszystkie kraje świata, to jednak oddziaływanie tego kierunku w Londynie, Nowym Jorku czy Paryżu jest z pewnością szersze i skuteczniejsze niż zasięg globalizacji np. w jednej z wiosek w Czadzie. Argumenty o pełnej lub względnie pełnej globalizacji odnoszą się raczej do wymienionych metropolii niż do wiosek afrykańskich². Roszczenia do uniwersalności procesu globalizacji nie powinny dziwić, jeśli się zważy, że większość uczestników dysput o globalizacji to głównie biali mieszkańcy Północy żyjący w wielkich miastach, będący przedstawicielami klasy średniej, wyznania judeochrześcijańskiego, używający języka angielskiego³. Z perspektywy krajów rozwijających się świat z całą pewnością nie został jeszcze zglobalizowany; ponad 95% ludności tego obszaru nie ma jeszcze dostępu do internetu. Ponadnarodowy przepływ kapitału i informacji skoncentrowany jest w większym stopniu w krajach wysoko rozwiniętych niż w krajach Trzeciego Świata⁴.

Pod wpływem przemian i nacisków globalizacji, począwszy od lat 80. XX w., wzrasta drastycznie dysproporcja między ludźmi bogatymi a biednymi. Rosnące ubożenie ludności

¹ Por.: M. Waters, *Globalization*, London, New York 1996, s. 136.

² Por.: R. Langhorne, *The coming of globalization: its evolution and contemporary consequences*, Basingstoke 2001; D.A. Fuchs, *Globalization and the global governance: Discourses and political order at the turn of the century*, [w:] *Transformative Change and global order: Reflections on theory and practice*, red. D.A. Fuchs, F. Kratochwil, Hamburg, London 2002, s. 3.

³ Por.: J.A. Scholte, *Globalization: a critical introduction*, London 2000, s. 40.

⁴ Por.: C. Thomas, *Global governance, development and human security*, London 2000; D.A. Fuchs, op. cit., s. 5.

powoduje niepokoje lub bunty społeczne w wielu krajach. Można nawet powiedzieć, że główne założenia globalizacji tworzą warunki sprzyjające destabilizacji, konfliktom, a nawet ruchom ekstremistycznym⁵. Znalazło to swoje odbicie w sytuacji Etiopii, opisywanej w artykule.

Naciski kulturowe wywierane przez struktury globalne powodują często gwałtowne protesty społeczeństw pozaeuropejskich, które w obliczu zagrożenia własnej tożsamości tym silniej podkreślają i bronią własnej kultury, przeciwstawianej często propagowanym przez globalizację wartościom kultury Zachodu. Jest to równoznaczne z wpływem globalizacji na kształtowanie się opozycji partykularnej, odśrodkowej.

W gruncie rzeczy paradoksem jest to, że globalizacja pociąga za sobą nieuchronną fragmentaryzację i ruchy odśrodkowe na gruncie społeczeństw lokalnych lub diaspor. To prawdopodobnie J. Rosenau wprowadził po raz pierwszy do teorii globalizacji koncepcje fragmentaryzacji, obejmującej zarówno integrację, jak i dezintegrację. W przekonaniu tego samego autora żyjemy teraz w nowej epoce, opartej na przeciwieństwach i niepewności, a więc na tym, co można określić mianem fragmentaryzacji. Jest to kombinacja podziału i integracji⁶. Dla fragmentaryzacji wprowadzono też nowy termin: globalizacja, co oznacza globalizację połączoną z lokalnością⁷. Taka tendencja ujawnia się w postulatach i działalności sufickich ugrupowań *daaira* i *dahira*, opisywanych w artykule.

Sposobem na zrozumienie współczesnego świata jest więc uświadomienie sobie, że w zasięgu naszego poznania są nie tylko siły zmierzające w kierunku globalizacji, a więc centralizacji czy integracji, ale także siły zmierzające w kierunku fragmentaryzacji, lokalizacji czy decentralizacji. Obydwie strony rzeczywistości są od siebie uzależnione i nawzajem powiązane; obie składają się na dynamikę i rozwój współczesnego świata⁸.

Religia a globalizacja

Wobec braku teorii opozycyjnej w stosunku do globalizacji o podobnym zasięgu oddziaływania co ta ostatnia, jej wartości podważane są przez opór głównie tradycyjny, oparty na religii. Ruchy odnowy religijnej stanowią silną przeciwwagę dla hegemonii Zachodu, ponieważ wiara religijna jest tak odmienna w stosunku do założeń i celów globalizacji. Na całym świecie ludzie przeciwstawiają się zmianom, jakie niesie globalizacja, przez ucieczkę do własnej religii. Nawet jeśli obecna interpretacja zasad własnej religii nie

⁵ Por.: G.A. Cornia, J. Court, *Inequality Growth and Poverty in the Era of Liberalization and Globalization*, „World Development”, 2004, nr 32/940, s. 568; R. Sandbrook, D. Romano, *Globalization, extremism and violence in poor countries*, „Third World Quarterly”, vol. 25, 2004, nr 6, s. 1008; R.H. Wade, *Is globalization reducing poverty and inequality?*, „World Development”, 2004, nr 32/940, s. 568.

⁶ Por.: J.N. Rosenau, *Along the domestic-foreign frontiers. Exploring governance in the turbulent world*, Cambridge 1997, s. 4.

⁷ Por.: J. Naisbitt, *Global paradox: the bigger the World economy, the more powerful its smallest players*, New York 1994.

⁸ Por.: P. Müller, *Imagining globalization*, [w:] *Transformative change...*, red. D.A. Fuchs, F. Kratochwil, s. 59.

pokrywa się z interpretacją tradycyjną, to i tak obie formy akcentują te same wartości moralne, tak ważne dla współczesnych ludzi. Podobnie jak w przeszłości, współczesne ruchy odnowy religijnej podkreślają m.in. wartości moralne odnoszące się do wiernych, zarówno na szczeblu jednostkowym, jak i społecznym. Ale w dobie globalizacji ruchy odnowy religijnej mają również zasięg globalny, ponieważ występują współcześnie na wszystkich obszarach naszego globu, w obrębie różnych religii uniwersalistycznych, z islamem włącznie.

Religia stanowi kluczowy czynnik negocjacji społecznej z globalizacją pod kątem tożsamości kulturowej swoich wyznawców. Religia buduje opór przeciwko globalizacji, umacniając z jednej strony wartość i sens życia wiernych w okresie wielkich niepokojów, z drugiej jednak podbudowuje umotywowane religijnie ruchy społeczne, stanowiące odpowiedź na globalizację i w pewnym sensie jej konkurencję, przez przyciąganie wartości odmiennych, niejako alternatywnych, i uruchamianie determinacji członków wspólnoty religijnej w ich obronie. Powyższe uwagi odnoszą się do wszystkich, bez wyjątku, współczesnych religii uniwersalistycznych.

Sufizm jako specyficzna forma islamu afrykańskiego

Sam termin *sufi* pochodzi prawdopodobnie od zgrzebnej wełny, w jaką odziani byli wczesni reprezentanci sufizmu, którzy obrali proste, wędrowne lub pustelnicze życie w nadziei, że w ten sposób będą bliżsi Boga. W zamiarze dotarcia do Boga niektórzy suficy stosowali metodę wyrzeczeń i miłości, co miało prowadzić do panteistycznego „zanurzenia się” w boskości.

Zalecenia Koranu, głównie jednak tradycji muzułmańskiej, potępiają skrajne przejawy ascezy. Tradycja przypisuje Prorokowi Muhammadowi słowa nagany dla tych wyznawców islamu, którzy oddając się ascezie, zaniedbują swoje codzienne obowiązki. Podobna naganą Proroaka spotykała tych, którzy rozdawali cały swój majątek, spędzając czas na pobożnych ćwiczeniach, ponieważ przynosiło to szkodę ich rodzinom.

Jednak obok tych rzeczywistych lub domniemanych wypowiedzi Proroaka islamu zapisanych w *sunnie* i *hadisach* sam Muhammad oddawał się praktykom ascetycznym, takim jak posty czy medytacja, w różnych okresach swojego życia. Koran zawiera zresztą także liczne sformułowania, które można interpretować jako pochwałę ascetyzmu, jak np.: „Ci, którzy przedkładają życie tego świata ponad życie ostateczne [...], są w zabłądzeniu dalekim” (K. XIV,3) lub inny fragment: „Lecz to wszystko [bogactwo – przyp. aut.] to tylko używanie w życiu na tym świecie, a życie ostateczne u twego Pana [...]” (K. XLIII,35)⁹. Suficy, pragnący uchylić lub zapobiec krytyce autorytetów teologii normatywnej islamu, odwoływali się też często do tych orzeczeń Koranu, które wskazywały na bliskość Boga i człowieka, jak np.: „A kiedy zapytają ciebie moi słudzy (wierni) o Mnie, to zaprawdę,

⁹ Wszystkie fragmenty Koranu pochodzą z polskiego tłumaczenia J. Bielawskiego, Warszawa 1986.

Ja jestem bliski” (K. II,186) i inny fragment: „My jesteśmy bliżej niego [muzułmanina – przyp. aut.] aniżeli arteria jego szyi” (K. L,16).

Suficy nie odrzucali tradycji Proroka, którego osoba była także obiektem kultu, rodzajem wzoru dla sufików. To właśnie Muhammad pozostawał w bliskim kontakcie z Bogiem, a w akcie jego wniebowzięcia natura ludzka Proroka objęta była duchową naturą Boga, co stanowiło też główny cel zabiegów sufików. Według opinii niektórych z nich, ciało Muhammada zbudowane było ze światła i nigdy nie rzucało cienia. Jednak nieopisane wyżej, wysublimowane formy mistycyzmu muzułmańskiego zyskały nowych zwolenników w Afryce, ale jego uproszczona formuła w postaci mistycyzujących bractw zwanych *tarika*.

Począwszy od X w., rozwija się handel transsaharyjski, a w ślad za tym osadnictwo arabskich kupców w miastach afrykańskich królestw Senegalu i Nigru, gdzie zapoczątkowany został proces islamizacji Afryki. Wczesna islamizacja była procesem odgórnym: nowa wiara przyjmowana była głównie przez lokalnych władców, bo podnosiło to ich prestiż i siłę i umożliwiało podboje. W XII–XVII w. powstawały w Afryce liczne państwa islamskie, takie jak: Królestwo Mali (XIII–XV w.), Songhaj (XV–XVI w.) i wiele drobniejszych państw lub sułtanatów. Władcy nowych państw muzułmańskich w Afryce utrzymywali ścisły kontakt z rdzennymi krajami islamu i ściągali na swój dwór arabskich znawców prawa i teologii islamu.

Normatywne zasady islamu, rozpowszechniane w ośrodkach miejskich, nie znajdowały szerszego oddźwięku wśród ludności pozamiejskiej, a rzeczywista, tym razem oddolna islamizacja dokonała się za pośrednictwem bractw mistycznych: *tarika*. Na gruncie afrykańskim pierwsi wędrujący mistrzowie suficy pojawiali się w otoczeniu swoich uczniów już w wieku XII i na początku XIII. Z czasem wędrujące grupy sufików, w miarę pozyskiwania nowych zwolenników, łączyły się w szersze organizacje, wspomniane *tarika*. Pierwsze znane bractwo sufickie zostało założone w 1166 r. przez sufika wywodzącego się z Persji. Mistrzowie nowych ugrupowań sufickich traktowani byli przez swoich nowych zwolenników w Afryce jako święci wybrańcy Boga obdarzeni siłą błogosławieństwa Bożego (*baraka*) i łączono z nimi zjawiska nadnaturalne i cuda, przypisywane dotąd tylko Prorokowi.

W surowym monoteizmie islamu założyciele bractw sufickich zajmowali tuż za Prorokiem Muhammadem znaczącą pozycję pośredników między Allahem a wiernymi. Stąd w ludowej formie mistycyzmu pojawił się kult mistrzów sufickich za ich życia, a po ich śmierci odbywane były pielgrzymki do ich grobów, w nadziei na partycypację w sile *baraka* łączonej z szejchami sufi¹⁰.

Religijność niepiśmiennych afrykańskich wyznawców islamu, oparta bardziej na emocjonalnym niż normatywnym pojmowaniu wiary, łączyła kult ustanowiony przez założyciela *tarika* z własnymi, tradycyjnymi obrzędami i praktykami, w tym także z magią. Nie ulega przy tym wątpliwości, że działalność taka sprzyjała umacnianiu lub tworzeniu się

¹⁰ L.A. Villalón określa nawet współczesne ugrupowania *tarika* w Senegalu jako struktury zbiorowego podporządkowania jego członków dla przywódcy bractwa sufickiego, tj. szejcha; por.: L.A. Villalón, *Islamic Society and State Power In Senegal: Disciples and Citizens in Fatick*, Cambridge 1995, s. 151.

nowej tożsamości lokalnej, której przejawy widoczne są również we współczesnych strukturach bractw sufickich.

Równolegle do postępującego procesu racjonalizacji religii islamu mistycyzujące bractwa podlegały coraz częstszej krytyce. I tak rozwijający się wśród intelektualistów arabskich ruch odnowy islamu, podobnie jak współczesny kierunek fundamentalizmu, krytkowały wszelkie przejawy zacofania i przesądów łączone z *tariką*, wśród nich kult przywódców ugrupowań i pielgrzymki do ich grobów. Pod naporem krytyki niektóre bractwa *tariką* próbowały włączyć się do akcji odnowy i racjonalizacji wiary. I tak np. Amadu Bamba, przywódca bractwa Murydów w Senegalu – o którym mowa będzie jeszcze w dalszej części opracowania – ogłosił zasadę zbawczej funkcji pracy dla swoich zwolenników, wprowadzając uprawę orzeszków ziemnych, która do dziś jest główną kulturą uprawową w tym kraju. Ale nieodpłatny wysiłek członków i zwolenników tego ugrupowania włożony w uprawę orzeszków miał być zapowiedzią ich zbawienia za pośrednictwem udziału w *baraka* przywódcy *tariką*. Kult przywódcy-szejcha stojącego na czele *tariką* został zatem utrzymany w okresie reform i trwa do dzisiaj.

Współczesne ugrupowania *daaira* w środowisku migrantów miejskich w Senegalu

Struktury *daaira* tworzone przez migrantów senegalskich napływających do miast mają wszystkie cechy tradycyjnych ugrupowań *tariką*, ale ujawniają także elementy nowatorskie, wynikające z nowych, odmiennych warunków życia i pracy.

Termin *daaira* pochodzi od arabskiego słowa oznaczającego koło lub krąg, używanego pierwotnie do określenia lokalnego kręgu wiernych skupionych wokół swojego przywódcy duchowego: szejcha lub marabuta, poprzez którego ujawnia się boskie błogostawieństwo lub łaska: *baraka*¹¹. Ruch *daaira* ujawnił się jednak stosunkowo niedawno na terenie miast senegalskich, do których przybywali pierwsi migranci już od lat 60.–70. XX w., ale ich największe nasilenie przypada na okres wprowadzenia gospodarki neoliberalnej pod naciskiem procesu globalizacji. Suficy powiązani z bractwami Tidżaniija lub Muridijja na nowym, miejskim gruncie przystępowali do jednej z wielu organizacji *daaira*, które nabrały z czasem cech uniwersalnych ugrupowań sufików senegalskich w miastach. Jak stwierdza L.A. Villalón, jeśli sufizm może być określany jako senegalska forma pobożności, to *daaira* stanowi formę sufizmu miejskiego¹².

Daaira określana jest często mianem dobrowolnego stowarzyszenia, skupiającego ludzi zamieszkałych w mieście w obrębie jednej dzielnicy lub zatrudnionych w tej samej fabryce, podobnych urządach czy wreszcie studentów studiujących na jednej lub kilku

¹¹ Por.: R. Diley, *Cults, Devotional Acts and Transformation of Space in Senegal, West Africa*, „Anthropos”, 2-11, nr 106, s. 183.

¹² Por.: L.A. Villalón, op. cit., s. 151.

uczelnianach¹³. Szeroka, choć ściśle określona, jest także działalność poszczególnych organizacji *daaira* zarówno pod kątem aktywności religijnej, jak i społecznej.

Członkowie poszczególnych *daaira* spotykają się regularnie co najmniej raz na tydzień, głównie w czwartkowe wieczory i noce, poprzedzające dzień odpoczynku wszystkich muzułmanów, zwany *dżamaa*. W zależności od liczebności grupy *daaira* jej członkowie spotykają się w ogrodach pod parasolami przeciwsłonecznymi lub w miejscu zamieszkania jednego z członków organizacji. W czasie spotkań członkowie *daaira* włączają się do wspólnej, obowiązkowej dla muzułmanów modlitwy wieczornej, wykonują religijne pieśni lub ich słuchają, rozpamiętują dzieło i życie założyciela *tarik*a, z którego się wywodzą, i wysłuchują wykładów o tematyce religijnej¹⁴.

W zakresie działalności społecznej członkowie poszczególnych *daaira* wspomagają finansowo nie tylko własne rodziny, które nadal żyją w wioskach, ale zbierają również składki przeznaczone dla szejchów własnych bractw sufickich, doręczane Wielkim Marabutem podczas określonych świąt religijnych w ich siedzibach. Pozostała część składek uczestników spotkania wspomaga nowo przybyłych migrantów lub członków własnej wspólnoty, borykających się z trudnościami finansowymi.

Główne wątki kultu i rytuałów organizacji *daaira* przedstawiam na przykładzie tego typu organizacji działającej na terenie Thiaroye, miasta zamieszkanego przez migrantów, znajdującego się na obrzeżach Dakaru, które było obiektem badań w latach 90. minionego wieku.

Wybrane elementy kultu religijnego

Jednym z ważnych elementów rytuału były śpiewy religijne, upamiętniające głównie poemat twórcy bractwa Tidżanijja w Senegal, opiewający Boga i Proroka islamu. Ważnym aktem pobożności członków *daaira* była wielokrotnie powtarzana recytacja (*dhikr*) tekstu poematu, co miało powodować spływanie łaski Boga: *baraka* za pośrednictwem twórcy poematu, na uczestników modlitwy. W istocie sądzi się nawet, że szejchowie ugrupowania, będący autorami tych poematów, dostępują łaski świętości i nadziei na obcowanie z Bogiem właśnie dzięki najwyższej skali czci i uwielbienia dla Boga lub Proroka Muhammada w ułożonym przez siebie poemacie. Pozycja i świętość szejcha-założyciela stojącego na czele ugrupowania *tarik*a zależy zatem w dużej mierze od ekspresji i siły jego poezji¹⁵. Oto próbka części poematu zatytułowanego *Klejnot Doskonałości*, stworzonego przez Ahmada al-Tidżaniego (1737–1815), założyciela ugrupowania Tidżanijja:

¹³ Por.: R. Diley, op. cit., s. 185.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ Por.: ibidem, s. 189.

„Boże nasz, błogosław i wspieraj pokój mocą swej boskiej łaskowości
O Prawdziwy Klejnocie, będący ośrodkiem wszelkiego znaczenia i rozumienia,
Światło wszystkich rzeczy, które powołane zostały do bytu
Z synem Adama, posiadającym Boską Prawdę
O najbardziej Rozświetlony, Niezastąpiony Punkcie Świecący wśród przetaczających się
chmur burzowych wypełniających morza i okręty, wystawione na deszcz
Twoje Błyszczące Światło, którym wypełniłeś stworzony przez Ciebie wszechświat, Świa-
tło, które dociera do wszystkich miejsc wszechbytu...”¹⁶.

Dużą rolę w praktykach religijnych współczesnego *daaira* odgrywa też recytacja *wazira*, stanowiąca część litanii Tidżanijja. Szczególne znaczenie ma śpiewna recytacja *wazira*, która zjednuje uczestnikom modlitwy błogosławieństwo Tego, który Patrzy, zwłaszcza wtedy, kiedy tekst *waziry* powtórzony zostanie przez wiernych 50 razy.

Innym ważnym elementem kultu religijnego *daaira* jest zapraszanie mocą wielokrotnie powtarzanych pięknych imion Boga (*dhikr*) do kręgu modlących się pośredników między Bogiem a człowiekiem, aby za ich pośrednictwem uzyskać łaskę od Boga¹⁷.

Innowacje społeczne *daaira* z Thiaroye

W przeciwieństwie do wcześniejszych przywódców bractwa Tidżanijja, przywódca ugrupowania *daaira* na gruncie miejskim nie legitymował się wyższym statusem społecznym, lecz wywodził się ze środowiska miejscowych rybaków, co wywarło też wpływ na charakter działalności nowej organizacji. Tak np. ważna funkcja przewodnika modlitw (*imam as-salat*), polegająca m.in. na inicjowaniu i kontroli religijnych śpiewów i wymaganych skłonów ciała uczestników modlitwy, sprawowana wcześniej przez powszechnie szanowane osoby z otoczenia szejcha, na gruncie *daaira* powierzona została zwykłemu członkowi tej organizacji wywodzącemu się ze środowiska rzemieślników. To przewodnik modlitwy także kontrolował czynność wyścielania dywanu lub maty w miejscu, w którym miały się odbywać modły.

W obrębie *daaira* społeczne różnice między członkami tego ugrupowania zostały niejako zawieszane. Jest to swoista demokratyzacja członków ugrupowań sufickich, które nie występowały w tradycyjnych strukturach tych organizacji, gdzie do obowiązków szeregowych członków *tarika* należała m.in. nieodpłatna praca na polach szejcha.

Przejawem nowatorstwa ugrupowań *daaira* w miastach jest także zbieranie składek lub datków od wszystkich członków podczas cotygodniowych spotkań, które pozwalają na udzielanie pomocy lub wsparcie solidarnościowe w wypadkach losowych. Można więc wysunąć tezę, że działalność *daaira* w miastach stanowi przejaw globalizacji oddolnej.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Por.: ibidem, s. 181-189.

Tworzenie „świętej przestrzeni”

Działając na gruncie miejskim, z dala od zapoznanych, tradycyjnych autorytetów sufickich oraz uświęconych miejsc kultu religijnego, członkowie *daaira* tworzą własne, „święte” przestrzenie, aby zabezpieczyć skuteczność kultów religijnych. Według M. Gilse-niana, miejsce poza meczetem, przygotowywane przez wiernych jako miejsce modlitwy, samo staje się miejscem świętym¹⁸. W tych przygotowaniach wierni tworzą wokół siebie niewidoczną, ale mimo to realną strefę świętej przestrzeni. Jest to w istocie zabieg prze-kształcający przestrzeń publiczną w przestrzeń uświęconą, a więc ekwiwalent meczetu.

Utworzenie tej strefy, podobnie jak osiągnięcie kontaktu z rozbłyskiem światła i łaskawości Boga, wymaga spełnienia wielu czynności wstępnych, przygotowujących właściwą modlitwę. Najpierw należy oczyścić sam teren przyszłej modlitwy, ale również jej uczestników od wszelkiego skażenia i nieczystości. Następnie teren modlitwy wykładany jest odpowiednimi matami, dywanami lub określonymi skórami zwierzęcymi, ponieważ modlitwa muzułmańska obejmuje również przykłęki i głębokie skłony ciała.

Jeśli „święty obszar” powstaje np. na bazarze, na którym pracują członkowie *daaira*, właściwą modlitwę po oczyszczeniu terenu i inkantacji *muezzina* poprzedzają jeszcze odpowiednie formułki rytualne powtarzane przez przewodnika modlitwy, odganiające złe moce, które mogły jeszcze ukryć się w przygotowywanym miejscu modlitwy.

Miejsce kolektywnych modłów jest w ujęciu członków *daaira* czymś więcej niż tylko sumą indywidualnej przestrzeni pobożności wiernych. Jeśli np. w zainspirowanej modlitwie na bazarze uczestniczy co najmniej 12 muzułmanów, uświęcone miejsce nabiera charakteru i cech świątyni muzułmańskiej, tj. meczetu. Kiedy członkowie *daaira* skupiają się w kręgu wokół białej tkaniny, symbolizującej pośredników między nimi a Bogiem, i śpiewają jedną z części poematu założyciela bractwa Tidżanijja: *Klejnot Doskonałości*, zawiązuje się wspólnota ludzi uczestniczących w modlitwie, wchodzących razem w zasięg transcendencji duchowej z najwyżej cenionymi świętymi islamu, a za ich pośrednictwem z Bytem Najwyższym. Moment transcendencji przeżywany przez członków *daaira* w trakcie modlitwy, np. w następstwie powtarzania tekstu *wazifa*, tj. poematu wielbiącego Boga, uwalnia nie tylko od poczucia odrębności własnego bytu jednostkowego, ale prowadzi także do zanurzenia się w boskości przez postępowanie za *baraka* szejcha¹⁹.

Reasumując, można wskazać trzy główne nowatorskie cechy *daaira*:

1. Pojawianie się coraz liczniejszych organizacji *daaira* w następstwie wzmożonego napływu migrantów do miast w obliczu nacisków globalizacji sprawia, że zmniejsza się rozdział między elitą tych organizacji a ich zwykłymi członkami. Sprzyjają temu bliskie kontakty wszystkich członków *daaira*, np. podczas cotygodniowych spotkań,

¹⁸ Por.: M. Gilseman, *Recognizing Islam. An Anthropologist's Introduction*, London 1982, s. 179.

¹⁹ Por.: R. Diley, op. cit., s. 190–191; E.E. Rosander, *Women in Groups in Africa: Female Associational Patterns in Senegal and Morocco*, [w:] *Organizing Women. Formal and Informal Women's Groups in the Middle East*, red. D. Chatty, A. Rabo, Oxford 1997, s. 101–123.

- które często odbywają się w domach prywatnych. Coraz częstsze są także wypadki zastępowania lokalnego szejcha, pod jego nieobecność, np. w inicjowaniu kultu zbiorowego, przez zwykłych członków *daaira*. Sami przywódcy lokalnych organizacji *daaira* na gruncie miejskim, a w jeszcze większym stopniu przewodnicy zbiorowego kultu religijnego, coraz rzadziej wywodzą się z wyższych warstw społecznych i wybierani są często spośród przedstawicieli rzemiosła i handlu będących członkami *daaira*.
2. Ważnym elementem nowatorskim *daaira* jest tworzenie unikatowej, kolektywnej „świętej” przestrzeni w nowych warunkach, jako miejsca zbiorowej modlitwy i kultu religijnego. Stanowią one nie tylko namiastkę świętej przestrzeni meczetu, ale również uświęcone miejsce religijnej i kulturowej tożsamości zbiorowej uczestników obrzędu.
 3. Jedną z ważnych części kultu religijnego sufików islamu jest *dhikr*, tj. powtarzanie pięknych imion lub przymiotów Boga, czemu w tradycyjnych bractwach sufickich towarzyszyły często muzyka i taniec, co prowadziło do stanów ekstazy niektórych uczestników obrzędu. W wypadku członków nowoczesnych organizacji *daaira* podstawą *dhikr* są najczęściej jednak poematy szejcha-założyciela bractwa wielbiące Boga lub *wazifa*, skrócone akty strzeliste do Boga, co stwarza możliwość współuczestniczenia w pochodzącej od Boga sile błogosławieństwa bożego samego marabuta: *baraka*, a w ślad za tym także komunikowania się lub zanurzenia w transcendencji boskiej już bez udziału transu.

Podobne cechy pobożności i zbiorowej solidarności leżą u podstaw działalności *dahira*, organizacji wspólnotowej i samopomocowej powiązanej z drugim ważnym bractwem sufickim działającym na terenie Senegalu Muridijja.

***Dahira*: nowoczesne ugrupowanie sufików senegalskich powiązane z *tarika* Muridijja**

W przeciwieństwie do *daaira* organizacje *dahira* mają szerszy, międzynarodowy zasięg i pojawiają się w miastach nie tylko senegalskich, ale również w innych krajach, a nawet kontynentach, wszędzie tam, dokąd docierają migranci senegalscy porządku Muridijja. W porównaniu z *daaira* także międzynarodowe struktury *dahira* podejmują szersze działania społeczne, zarówno w stosunku do członków własnych diaspor na obczyźnie, jak i w stosunku do rodzin zamieszkałych w Senegalu²⁰.

²⁰ Według szacunku Banku Światowego w 2007 r. migranci senegalscy pracujący za granicą przekazali do kraju około miliarda dolarów amerykańskich. Por.: D. Ratha, *Zimei Xu, Migration and Remittances. Factbook 2008*, The World Bank, Washington. Por. także: Cheikh Anta Babou, *Brotherhood solidarity, education and migration: the role of the dahiras among the Mouride Muslim Community in New York*, „African Affairs”, 2002, nr 101, s. 151-170; M. Diouf, *The Senegalese Murid trade diaspora and the making of a vernacular cosmopolitanism*, „Public Culture”, 12, 2000, nr 3, s. 679-672.

Wyraźniejsze zaangażowanie społeczne organizacji *dahira* ujawniło się także w jej strukturze organizacyjnej od momentu powstania *dahiry Hôpital Matlaboul Fawzaini* utworzonej z zamiarem zebrania składek od wszystkich członków ugrupowania Muridijja, zwłaszcza jednak migrantów żyjących w diasporach poza Senegalem, z zamiarem zbudowania szpitala w świętym mieście Touba²¹.

Zamysł zbudowania nowoczesnego szpitala w Touba ze składek członków ugrupowania Muridijja, który powstał na początku lat 90. XX w., sprawił, że *dahira* powołana do realizacji tego celu zyskała również status społecznej organizacji pozarządowej (NGO), co jeszcze podkreśliło jej społeczne powiązania i przysporzyło jej funduszy zewnętrznych sponsorów. Według szacunkowych danych, *dahira* utworzona dla budowy szpitala w Touba skupiała około 60 tys. członków²².

Budowa szpitala rozpoczęła się w 1994 r. W ciągu 10 lat zebrano na ten cel od członków ugrupowania około 10 mln dol., ale i tak była to suma niewystarczająca. Mimo licznych uchybień w trakcie budowy szpitala został on oddany do użytku w 2004 r. Nowy szpital wyszedł naprzeciw potrzebom zdrowotnym wschodniego obszaru Senegalu i przybliżył realizację wizji Amadu Bamby w postaci świętego miasta Murydów²³. Obecnie Touba jest drugim co do wielkości miastem na terenie Senegalu i liczy już ponad milion mieszkańców.

W miarę wzrostu diaspor Muridijja w różnych krajach świata pod wpływem globalizacji rozwijające się święte miasto Touba stało się punktem odniesienia poczucia jedności i lojalności członków bractwa Muridijja w stosunku do twórcy tego ugrupowania. Hojność członków *dahira* na rzecz świętego miasta i rozwój Touba ujawniają duchowe zaangażowanie i tęsknotę członków Muridijja za krajem, ale także gotowość uczestniczenia w dalszym rozwoju tego miasta, w którym wierni mogą partycypować w *baraka* Amadu Bamby, założyciela swego ugrupowania²⁴. Wielu migrantów związanych z ugrupowaniem Muridijja buduje piękne wille w Touba, jako widomy znak sukcesu finansowego, świadczący o pozyskaniu *baraka* mistrza w nagrodę za ciężką pracę i duchowy związek z własnym ugrupowaniem *tarika*²⁵.

Również dla personelu medycznego przybyłego do pracy w Touba, mimo niewielkich zarobków, motywacja religijna stanowiła ważny czynnik ich zgody na podjęcie pracy

²¹ Nazwa *dahiry: Matlaboul Fawzaini* pochodzi od tytułu poematu Amadu Bamby (1853–1913), założyciela ugrupowania Murydów, który pod wpływem wizji odkrył święte miejsce znajdujące się na obszarze dzisiejszego miasta Touba, w następstwie czego napisał swój poemat religijny w 1880 r. W określeniu Amadu Bamby na święte miejsce składają się: światło, wiara, pokój i rozkwit. *Dahira Hopital Matlaboul Fawzaini jest formą ucieleśnienia wizji Amadu Bamby*. (Por.: E.E. Foley, Cheikh Anta Babou, *Diaspora, Faith and Science: Building a Mouride Hospital In Senegal*, „African Affairs”, 2011, nr 110/438, s. 80).

²² Por.: Sheikh Gueye, *Touba: La capitale des Mourides*, Paris 2002; E. Ross, *Sufi city: Urban design and archetypes in Touba*, Rodester, New York 2006.

²³ Por.: E.E. Foley, Cheikh Anta Babou, op. cit., s. 79.

²⁴ Por.: S. Sassen, *A Sociology of Globalization*, New York 2007, s. 132; Z. Gille, S.O. Riain, *Global Ethnography*, „Annual Review of Sociology”, 2002, nr 28, s. 271–295.

²⁵ Por.: E.E. Foley, Cheikh Anta Babou, op. cit., s. 85.

w mieście oddalonym od centrum kraju²⁶. Młodszy personel szpitala, pozbawiony większych szans specjalizacji w Touba, odwołuje się niekiedy do propagowanej przez szejcha Amadu Bambę cnoty *khidma*²⁷.

Dahira Hopital Matlaboul Fawzani, powołana w celu zbudowania szpitala, ujawnia nową jakość działalności bractw sufickich na terenie Afryki. Nowoczesna struktura organizacji wyłania szerszą i być może bardziej skuteczną akcję, mającą na celu bliskie współdziałanie rozsianych po świecie diaspor senegalskich, powiązanych z ugrupowaniem Muridijja, dla dobra własnego kraju, organizacji i członków bractwa. Przyciągnięcie członków diaspor do pomocy i współpracy przy budowie nowoczesnych ośrodków w Senegalii jest nową jakością działalności bractw sufickich w Afryce i stanowi cenny przykład oddolnej globalizacji²⁸, co zbliża *dahirę* Murydów do struktury *daaira* bazującej na ugrupowaniu Tidżanijja. W obu wypadkach globalizacja oddolna oznacza społeczną, aktywną działalność i samopomoc migracyjnych środowisk miejskich. Mówimy o globalizacji oddolnej, ponieważ pomoc członków diaspor pochodzi z ich własnych pieniędzy zarobionych w mieście, bez udziału globalnych korporacji i ich agentur. W wypadku *daaira* i *dahira* pomoc materialna jest motywowana nie tylko wspólnym pochodzeniem, ale przede wszystkim wspólną przynależnością do określonego ugrupowania sufickiego. I tak diaspori murydzkie, rozsiane po całym świecie, nie przestają partycypować w kulturalnym, ekonomicznym, a zwłaszcza religijnym życiu kraju i własnego ugrupowania religijnego²⁹.

Wydaje się jednak, że struktura ugrupowania Muridijja jest bardziej nowoczesna i skuteczna w działaniu niż *daaira* Tidżanijja. Jednym z wiodących celów działalności bractwa Murydów jest rozwój konglomeracji miejskich w Senegalii, co podbudowuje aktywność i ofiarność członków bractwa w kraju i za granicą i pokrywa się z tendencjami rozwoju globalizacji. Połączenie autorytetu aktualnych przywódców Muridijja z celami urbanizacji, co ujawniło się w pełni m.in. w rozwoju świętego miasta Touba, wyzwała prężność, dynamikę i zdolność adaptacji struktur *dahiry* do wymogów nowoczesności i toruje drogę do ugruntowania globalnej diaspori Murydów. Znamienny jest przy tym fakt, że *dahira Matlaboul Fawzani* stworzyła pierwszy prywatny szpital muzułmański w Senegalii³⁰. Wydaje się przy tym, że laickie organizacje pozarządowe, nieposiadające motywacji religijnej, nie byłyby w stanie zebrać tak poważnych funduszy docelowych.

²⁶ Por.: ibidem, s. 87.

²⁷ *Khidma* oznacza służbę dla innych w imieniu Boga i z nadzieją na powiększenie swoich zasług w obliczu Boga w życiu przyszłym (por.: ibidem, s. 87).

²⁸ Por.: G. Mohan, A.B. Zack-Williams, *Globalization from below: conceptualizing the role of the African diasporas in Africa's development*, „Review of African Political Economy”, 2002, nr 92, s. 211–36; A. Appadurai, *Fear of small numbers: An essay on the geography of anger*, Durham 2006, s. XI.

²⁹ Por.: S. Bava, *De la „baraka aux affaires”: ethos économique-religieux et transnationalité chez les migrants sénégalais mourides*, „Revue Européenne de Migration Internationales”, 19, 2003, nr 2, s. 69–84.

³⁰ Por.: E.E. Foley, Cheikh Anta Babou, op. cit., s. 76–77; B. Merz, L. Chen, P. Geithner (red.), *Diasporas and Development*, Cambridge 2007.

Dla kontrastu w Etiopii mamy do czynienia z globalizacją odgórną. Tutaj globalizacja w połączeniu z nieudolną polityką rządu wykształciła nowe wzory i nową dynamikę stosunków między chrześcijanami a muzułmanami, które zagrażają poważnie dotychczasowym, dość kruchym zasadom współistnienia obu grup wyznaniowych w państwie.

Wpływ globalizacji na przemiany religijne w Etiopii

Teza o wzrastającym znaczeniu religii w budowaniu tożsamości ludzi w okresie rozwoju globalizacji odnosi się w całej rozciągłości do Etiopii. Akcentowana od wieków w tym kraju odrębność wyznaniowa chrześcijan i muzułmanów, z podkreśleniem drugorzędności, jeśli nie obcości tych ostatnich przez rządzącą elitę chrześcijańską w tym kraju, sprawiły, że począwszy od roku 1991, kiedy ogłoszono Etiopię krajem laickim, a konstytucja z 1995 r. gwarantowała wyznawcom różnych religii równy status w państwie, islam etiopski ujawnił swą siłę i dynamikę. W tekście nowej konstytucji z 1995 r. etiopscy wyznawcy islamu określani zostali jako „etiopscy muzułmanie”, co po raz pierwszy od wieków zacierało ich „obcość”³¹.

Już w latach 90. powstawały nowe meczety w różnych regionach kraju, nowe tytuły prasowe zakładane przez muzułmanów, a nowoczesne środki komunikacji ery globalizacji umożliwiły kontakt etiopskich wyznawców islamu ze światowym ruchem islamistycznym³².

Wobec braku wykształconej struktury obywatelskiej, a tym bardziej narodowej na terenie Etiopii, zagwarantowane konstytucyjnie prawo wolności religijnej zaowocowało wzmoczoną aktywnością mniejszości religijnych, w tym głównie islamu, dla wyznawców którego religia stanowi ważny czynnik tożsamości kulturowej.

Począwszy od lat 90., ujawniły się także w Etiopii większa aktywność i wpływ zagranicznych ośrodków islamistycznych na życie i poglądy muzułmanów etiopskich. Coraz większa liczba tych ostatnich otrzymywała wykształcenie religijne w ośrodkach pozaetiopskich, a w krajowych oficynach wydawniczych ukazywało się coraz więcej tytułów literatury islamistycznej, stanowiącej tłumaczenie egipskich, pakistańskich, sudańskich i południowoafrykańskich pozycji dotyczących islamu, nierzadko o wymowie fundamentalistycznej³³. Ruch „odnowy” lub „reformizmu” islamu stanowił nowy kierunek rozwoju islamu etiopskiego, wykraczający poza jego tradycyjne formy, bazujące na sufizmie. Powodowało to również napływ nowych kierunków rozwoju islamu, jak np. *salafizmu*³⁴,

³¹ Por.: P. Desplat, *Beyond the Politics of „Othering”; Shifting Representation of Christian-Muslim Relations in Ethiopia*, „Orient”, 1, 2012, s. 7.

³² Por.: ibidem, s. 8.

³³ Por.: T. Ostebo, *The question of becoming: Islamic reform movement In contemporary Ethiopia (1991-1994)*, „Journal of Religion in Africa”, 38, 2008, s. 419, 423; Hussein Ahmed, *Islam and Islamic discourse in Ethiopia (1973-1993)*, [w:] *New Trends in Ethiopian Studies: Papers of the Twelfth International Conference of Ethiopian Studies 1994*, red. H.G. Marcus, Lawrenceville, New York 1994, vol. I; Hussein Ahmed, *Islamic literature and religious revival in Ethiopia (1991-1994)*, „Islam et societies au sud du Sahara”, 1998, nr 12, s. 89-108.

³⁴ *Salafizm* może również oznaczać islam bardziej umiarkowany, pietystyczny, który nie godzi się na utożsamianie go

reprezentowanego głównie przez Arabię Saudyjską, która podejmowała duże wysiłki w zakresie rozpowszechniania własnej wersji purystycznych i rygorystycznych zasad islamu w Etiopii³⁵.

Zagwarantowanie wolności religijnej w Etiopii zaowocowało wzmożoną działalnością publicystyczną i propagandową muzułmanów na łamach coraz większej liczby periodyków w drugiej połowie lat 90. ubiegłego i na początku bieżącego wieku. Obok nagany biernej postawy wyznawców islamu w Etiopii pojawiały się w publikacjach hasła nawołujące do aktywnej działalności misjonarskiej muzułmanów (*da'wa*), obrony interesów etiopskich wyznawców islamu, a nawet poglądy akcentujące wyższość islamu nad chrześcijaństwem³⁶. Kiedy po roku 1995 ujawniły się pierwsze niepokoje i rozruchy na tle religijnym, a nawet ataki fundamentalistów islamskich w Addis Abebie, władze państwowe zlikwidowały wiele tytułów prasowych stanowiących narzędzie propagandy islamu, co powtórzone zostało w drastycznej formie w 2008 r., a wszelkie organizacje muzułmańskie poddane zostały nadzorowi państwa³⁷.

Wzmożona aktywność ośrodków i prasy islamistycznej w Etiopii, a szczególnie jej akcenty fundamentalistyczne i realne ataki terrorystyczne, wzbudziły gwałtowną reakcję Etiopskiego Kościoła Ortodoksyjnego, obejmującego wciąż największą liczbę ludności Etiopii³⁸.

Również Etiopski Kościół Ortodoksyjny opowiada się za reformami i odnową religii na bazie ortodoksyjnych zasad wiary chrześcijańskiej. Stanowi to reakcję nie tylko na wzmożoną aktywność wyznawców islamu, ale także na działalność Ewangelickiego Kościoła Pentekostalistów (zielonoświątkowców) w tym kraju.

W ostatniej dekadzie polemiki między wyznawcami chrześcijaństwa i islamu w Etiopii nabrały charakteru walki o „prawdę” religijną, w której obie strony wytyczają „argumenty” w postaci niepodważalnych dogmatów religijnych, niedopuszczających dialogu, a tym bardziej krytyki adwersarzy. Taki układ kontaktów między dwiema religiami o największej liczbie wyznawców dodatkowo pogłębia granice między chrześcijaństwem a islamem w Etiopii, zwiększa ich wzajemną niechęć i rywalizację, eliminując tolerancję czy choćby tylko możliwość dyskusji.

z kierunkami fundamentalistycznymi, ale na gruncie Arabii Saudyjskiej jest to rygorystyczny odłam islamu o znamionach fundamentalistycznych, który stanowczo odrzuca sufizm, kult świętych, obchody mawlid upamiętniające datę urodzin Proroka islamu itp. (por.: J. Abbink, *Religion In Public Spaces: Emerging Muslim-Christian Polemics In Ethiopia*, „African Affairs”, 2011, nr 110/439, s. 257).

³⁵ Zgodnie z informacją etiopskiego periodyku „Reporter” z 29 grudnia 2003 r. Arabia Saudyjska przeznaczyła około 800 tys. amerykańskich dolarów na wsparcie szans prosaudyjskiego ugrupowania muzułmańskiego w wyborach do parlamentu w 2005 r.

³⁶ Por.: J. Abbink, op. cit., s. 262.

³⁷ Por.: J. Bureau, *Naissance d'une nouvelle presse éthiopienne*, „Bulletin de la Maison des Etudes Ethiopiennes”, 5, 1996, s. 19–34; J. Abbink, op. cit., s. 263.

³⁸ Według spisu ludności z 2007 r., ok. 62% ludności Etiopii to chrześcijanie, 34% liczą muzułmanie, a reszta wyznaje wiarę tradycyjną. Wśród chrześcijan jednak ortodoksi stracili w ostatnich latach aż 18,6% na rzecz ewangelickich zielonoświątkowców i ponad 1% na rzecz wyznawców islamu. Por.: http://www.csa.gov.et/ptf/Cen2007_firstdraft..pdf (dostęp z 20.03.2009); cyt. za J. Abbink, op. cit., s. 256.

Wzrastająca rywalizacja między przedstawicielami obu dominujących religii w Etiopii ujawnia się głównie w miastach, w których walka o dominację, nie tylko religijną, jest najbardziej widoczna. Na obszarach pozamiejskich natomiast narasta zniecierpliwienie i opozycja Etiopczyków wobec zaciętej rywalizacji przedstawicieli obu religii i tęsknota za kultami tradycyjnymi, tak stanowczo zwalczanymi przez „powtórnie narodzonych” chrześcijan i muzułmanów³⁹.

Sentyment do dawnych wierzeń ujawnia m.in. opinia respondentki z grupy Wällo w wypowiedzi z października 2004 r.: „Teraz mamy tych »wysoko wykształconych« ludzi zajmujących się religią, którzy sądzą, że wiedzą wszystko. W czasach władzy Dergu⁴⁰ socjalistyczny uniwersytet mówił nam, co mamy robić i jak uprawiać ziemię, zapominając o religii; teraz mamy fanatyków: wahhabitów i pentów (pentekostalistów), którzy mówią nam, jak powinniśmy spełniać nasze obowiązki religijne. Ci wykształceni ludzie nie wnoszą niczego dobrego, a tylko stwarzają nowe problemy... Nie jest to słuszna droga, ponieważ oddalają oni nas od wiary naszych ojców”⁴¹.

Mimo to, wobec braku kontroli państwa nad ekspansywnymi roszczeniami poszczególnych ugrupowań religijnych należy oczekiwać, że również w najbliższej przyszłości religia w Etiopii stanowić będzie czynnik asertywnej tożsamości obywateli w państwie. Przywódcy religijni działający obecnie w Etiopii są reprezentantami globalnych wzorców religijnych, często o wymowie fundamentalistycznej, stworzonych w różnych ośrodkach światowych.

Wobec odgórnego globalizacji zainicjowanej przez przywódców obu dominujących w Etiopii religii oraz wzrastających skutków globalizacji w postaci chwiejnej ekonomii kraju peryferyjnego czy wzrostu zubożenia ludności polemiczne odwoływanie się do religii jako dominującego elementu tożsamości osobowej i zbiorowej będzie prawdopodobnie rosło i wywierało znaczący nacisk na układ polityczny kraju.

Konkluzje

1. Ugruntowane tradycje sufickie oparte na autorytecie twórców dwóch dominujących w Senegalu ugrupowań sufickich: Tidżanijja i Muridijja, pod wpływem nacisków globalizacji wyłoniły aktywność migrantów miejskich oraz diaspor senegalskich rozsiadanych po świecie w postaci nowoczesnych wspólnot *daaira* i *dahira*.
2. Obie wymienione organizacje w trakcie spełniania przepisanych obrzędów kultowych partycypują w błogosławieństwie udzielanym przez Boga przywódcom ich ugrupowań, tzw. *baraka*, a w ślad za tym nawet być może w najwyższej naturze Boga, choć

³⁹ Por.: P. Desplat, op. cit., s. 9–10; Hussein Ahmed, *Coexistence and/or Confrontation?: Towards a Reappraisal of Christian-Muslim Encounter in Contemporary Ethiopia*, „Journal of Religion in Africa”, 2006, nr 36, s. 4–21.

⁴⁰ Okres socjalistycznych rządów Dergu sprawowanych w Etiopii w latach 1974–1991.

⁴¹ Cyt. za J. Abbink, op. cit., s. 272.

- to ostatnie oczekiwanie członków bractwa Muridijja kwestionowane jest przez ortodoksyjne autorytety islamu, a nawet inne ugrupowania sufickie.
3. Świadomość możliwości partycypacji w sile błogosławieństwa bożego *baraka* spływającej na założyciela ugrupowania sufickiego i jego potomków budzi większe zaufanie członków *daaira* i *dahira* do ich własnych sił, co przejawia się m.in. w samodzielnym tworzeniu „świętej” przestrzeni w miejscach publicznych, co stanowi warunek rozpoczęcia obowiązkowych modłów i rytuałów religijnych. Zwiększone poczucie odpowiedzialności członków tych ugrupowań za przebieg codziennych modlitw i podejmowanie nowych ról sprawowanych wcześniej tylko przez najbliższe otoczenie szejcha, obok wzmożonej aktywności społecznej, uzasadnia tezę wysuniętą wcześniej o oddolnej globalizacji realizowanej przez członków opisanych struktur sufickich.
 4. Odmienne przebiega proces globalizacji na terenie Etiopii, gdzie brak zaangażowania i pomocy rządu dla społeczeństwa w obliczu coraz silniejszych nacisków globalizacji przygotowuje grunt dla infiltracji globalnych ośrodków propagandy religijnej, rozpowszechniających sztywne, fundamentalistyczne zasady islamu i chrześcijaństwa. I tak np. współczesne purystyczne zasady islamu rozpowszechniane w Etiopii przez Arabię Saudyjską daleko odbiegają od tradycji sufickiej, niegdyś dominującej wśród etiopskich muzułmanów. Przy eskalacji formy i treści polemik między ugrupowaniami obu religii pogłębia się rozdźwięk między chrześcijaństwem a islamem w Etiopii, podważając szansę ich dalszego, mniej lub bardziej pokojowego współistnienia, jakie miało miejsce w przeszłości. Nie ulega przy tym wątpliwości, że w najbliższej przyszłości religia w Etiopii stanowić będzie czynnik asertywnej tożsamości obywateli tego kraju, zwłaszcza na gruncie miejskim.

Bibliografia:

Abbink J., *Religion In Public Spaces: Emerging Muslim-Christian Polemics In Ethiopia*, „African Affairs”, 2011, nr 110/439.

Appadurai A., *Fear of small numbers: an essay on the geography of anger*, Durham 2006.

Bava S., *De la „baraka aux affaires”: ethos économique-religieux et transnationalité chez les migrants sénégalais mourides*, „Revue Européenne de Migration Internationales”, 19, 2003, nr 2.

Bureau J., *Naissance d'une nouvelle presse éthiopienne*, „Bulletin de la Maison des Etudes Éthiopiennes”, 5, 1996.

Cheikh Anta Babou, *Brotherhood solidarity, education and migration: the role of the dahiras among the Mouride Muslim Community in New York*, „African Affairs”, 2002, nr 101, s. 151-170.

Cornia G.A., Court J., *Inequality Growth and Poverty in the Era of Liberalization and Globalization*, „World Development”, 2004, nr 32/940.

Desplat P., *Beyond the Politics of „Othering”: Shifting Representation of Christian-Muslim Relations in Ethiopia*, „Orient”, 1, 2012.

Diley R., *Cults, devotional acts and Transformation of Space in Senegal, West Africa*, „Anthropos”, 2011, nr 106.

Diouf M., *The Senegalese Murid trade diaspora and the making of vernacular cosmopolitanism*, „Public Culture”, 12, 2000, nr 3.

Foley E.E., *Cheikh Anta Babou, Diaspora, Faith and Science: Building a Mouride Hospital in Senegal*, „African Affairs”, nr 110/438, 2011.

Fuchs D.A., *Globalization and the Global Governance: Discourses and Political Order at the Turn of the Century*, [w:] *Transformative Change and Global Order: Reflections on Theory and Practice*, red. D.A. Fuchs, F. Kratochwil, Hamburg, London 2002.

Fuchs D.A., Kratochwil F., *Transformative Change and Global Order: Reflections on Theory and Practice*, Hamburg, London 2002.

Sheikh Gueye, *Touba: La Capital des Mourides*, Paris 2002.

Gille Z., Riain S.O., *Global Ethnography*, „Annual Review of Sociology”, 2002, nr 28, s. 271–295.

Gilsenan M., *Recognizing Islam. An Anthropologist's Introduction*, London 1982.

Hussein Ahmed, *Coexistence and/or Confrontation?: Towards a Reappraisal of Christian-Muslim Encounters in Contemporary Ethiopia*, „Journal of Religion in Africa”, 2006, nr 36.

Hussein Ahmed, *Islam and Islamic Discourse in Ethiopia (1973–1993)*, [w:] *New Trends in Ethiopian Studies (1991–1994). Papers of the Twelfth International Conference of Ethiopian Studies*, t. I, red. H.G. Marcus, Lawrenceville, New York 1994.

Hussein Ahmed, *Islamic literature and religious revival in Ethiopia (1991–1994)*, „Islam et societies au sud du Sahara”, 1998, nr 12.

Langhorne R., *The coming of Globalization: Its Evolution and Contemporary Consequences*, Basingstoke 2001.

Merz B., Chen L., Geithner P. (red.), *Diasporas and Development*, Cambridge 2007.

Mohan G., Zack-Williams A.B., *Globalization from Below: Conceptualizing the Role of the African Diasporas in Africa's Development*, „Review of African Political Economy”, 2002, nr 92.

Müller P., *Imagining Globalization*, [w:] *Transformative Change and Global Order: Reflections on Theory and Practice*, red. D.A. Fuchs, F. Kratochwil, London 2002.

Naisbitt J., *Global Paradox: the bigger the World Economy, the more powerful its smallest players*, New York 1994.

Ostebo T., *The question of becoming: Islamic reform movement In contemporary Ethiopia (1991–1994)*, „Journal of Religion in Africa”, 38, 2008, s. 419, 423.

Ratha D., *Zimei Xu, Migration and Remittances. Factbook 2008*, The World Bank, Washington.

Rosander E.E., *Women in Groups in Africa: Female Associational Patterns in Senegal and Morocco*, [w:] *Organizing Women. Formal and Informal Women's Groups in the Middle East*, red. D. Chatty, A. Rabo, Oxford 1997.

Ross E., *Sufi City: Urban Design and Archetypes in Touba, Rodester*, New York 2006.

Rosenau J.N., *Along the domestic-foreign Frontiers. Exploring Governance in the Turbulent World*, Cambridge 1997.

Sassen S., *A Sociology of Globalization*, New York 2007.

Sandbrook R., Romano D., *Globalization, Extremism and Violence in poor Countries*, „Third World Quarterly”, vol. 25, 2004, nr 6.

Scholte J.A., *Globalization: A Critical Introduction*, London 2000.

Thomas C., *Global Governance, Development and Human Security*, London 2000.

Villalón L.A., *Islamic Society and State Power in Senegal: Disciples and Citizens in Fatick*, Cambridge 1995.

Wade R.H., *Is Globalization Reducing Poverty and Inequality?*, „World Development”, 2004, nr 32/940.

Waters M., *Globalization, London*, New York 1996.

The Influence of Globalization on the New Forms of Rituality/ Religiosity in Africa

(abstract)

The present-day religious renewal movements under the influence of globalization are presented in the form of two different reactions: the globalization from below in the Senegalese Sufic Muslim organization formed in the cities, and globalization from above introduced by the leading religious authorities in Ethiopia.

The former is built upon the informal voluntary association of Tijaniyya Sufis, called *daaira*, as well as a Muridiyya Sufi organization called *dahira*, both made up of the Senegalese migrants living in towns or cities in the same country, but also in transnational diasporas. Both Sufi organizations create their new space for prayer and devotion in the middle of a mundane territory. It seems to be an ideal form of association that is supposed to transcend the wider social and cultural identities of its individual members.

By contrast, in Ethiopia the relations between the two leading religions in the country, i.e. Christianity and Islam, under the impact of both state politics and global connection, show a new dynamic. Religious identities are currently presented and contested in a self-consciously polemical fashion. Polemics in Ethiopia reveal hegemonic strategies and claims to power, hence introducing the globalization from above.

Wybory parlamentarne w Algierii

(10 maja 2012 r.)

w przededniu 50. rocznicy

niepodległości

Wybory w 2012 r. odbyły się w szczególnej fazie najnowszej historii Algierii: równo pół wieku od wyzwolenia kraju spod trwającej 132 lata dominacji kolonialnej, po wyniszczającej, krwawej wojnie z Francją (1954-1962), a zarazem w drugim roku niebywałego zrywu do wolności w krajach arabskich, nazwanego „arabską wiosną”. Okoliczności te, jak i wynik wyborów nasuwają pytania o aktualną sytuację społeczną w Algierii, domagają się wyjaśnień. Odniosę się więc do obu wymienionych okoliczności (w odwrotnej kolejności), a przedtem powiem krótko o samych wyborach i ich rezultatach.

Oczekiwano tych wyborów w napięciu: czy islamiści odniosą zwycięstwo teraz, w roku 2012, gdy Islamski Front Ocalenia nie osiągnął tego w 1992? Inaczej bowiem niż An-Nahda w Tunezji czy marokańska Partia Sprawiedliwości i Rozwoju (PJD, *Parti de la Justice et du Développement*), partie islamistyczne w Algierii, np. Ruch Społeczny

dla Pokoju (MSP, *Mouvement de la Société pour la Paix, ex-Hamas*), przeżywały wewnętrzny kryzys. Dla porównania: w 1992 FIS (*Front Islamique de Salut, Islamski Front Ocalenia*) został wyrokiem sądu rozwiązany, kadry objął zakaz działalności politycznej, a mimo to szeroka baza wyborcza tej partii zapewniła jej (w 1991 r.) 1,5 mln głosów¹.

W wyborach 10 maja 2012 r. o 462 miejsca w algierskim parlamencie walczyły 44 partie. Obok prorządowego Frontu Wyzwolenia Narodowego (FLN, *Front de la Libéralisation Nationale*), partii, która rządziła w kraju przez 50 lat – do lat 90. XX w. jako jedyna – ważną siłą popierającą prezydenta Bouteflikę było zwłaszcza Narodowe Zrzeszenie Demokratyczne (*Rassemblement National Démocratique*) oraz organizacje masowe: związki zawodowe, młodzieżowe itp., wykorzystywane przez armię i rząd przeciw islamistom w latach 1990–1991. Chociaż legalne partie polityczne i inne organizacje głoszą te same hasła: demokratyzacja, laickość, uznanie berberyzmu, co np. „rządowa” RCD, to tę właśnie partię władza utworzyła dla osłabienia w Kabylii wpływów FFS (*Front des Forces Socialistes*), najstarszej partii opozycyjnej. Lider i twórca FFS, bardzo poważany Hosin Ait Ahmed, jeden z „historycznych przywódców” z lat wojny wyzwoleniczej, występujący przeciw rządowi wojskowemu, zamachom stanu i zahamowaniu demokratyzacji, wiele razy musiał emigrować z kraju. Partia FFS uczestniczyła w wyborach w 1997 r., następnie zaś bojkotowała; po wewnętrznej debacie zdecydowano się na udział w wyborach w 2012 r. W oficjalnym piśmie prezes wyjaśniał, że jest to „konieczność taktyczna dla FFS, która w pełni wpisuje się w strategię pokojowego tworzenia demokratycznej alternatywy dla tego despotycznego, destrukcyjnego i skorumpowanego reżimu”. Przy tym celem „nie jest zdobycie określonej liczby miejsc, lecz polityczna, pokojowa mobilizacja naszej partii i naszego narodu”².

Pewny zwycięstwa Zielony Sojusz islamistów (*Alliance Verte*) skupiał trzy partie: Społeczny Ruch Ludowy (MSP), Al-Islah oraz An-Nahda. Licząc na uzyskanie większości, partie te przedstawiły wspólny „państwowy” i „rekoncyliacyjny” program do roku 2020, zawierający m.in. projekt amnestii generalnej i współpracy (tzn. przyjmowania do pracy osób z przeszłością, wyrokami itd.). Reformy prezydenta Abd-el-Aziza Butefliki nie umożliwiły, ich zdaniem, właściwej rekonfiguracji państwowej sceny politycznej: nowe ustawy były wyłącznie skutkiem kryzysu (An-Nahda), nie były skuteczne (Al-Islah) z powodu korupcji instytucji i całego społeczeństwa. MSP Bugerra Soltaniego zgłosił pięć priorytetów, w tym polityczny, dotyczący poprawek do konstytucji, i ekonomiczny, o rozwoju gospodarki przez ożywienie sektorów: publicznego, prywatnego oraz solidarnościowego³.

Prezydent wzywał do masowego uczestnictwa w wyborach, którym państwo zapewnia całkowitą swobodę i przejrzystość. Przestrzegał: „Naród algierski, jak każdy [który był – przyp. aut.] pod obcą dominacją, nauczył się, że żadna partia obca, jaka by nie była

¹ T. Hafid, *Quand les islamistes retrovent la foi*, „Jeune Afrique”, nr 2663, 22–28.01.2012, s. 46–49.

² „Le Figaro”, 2.03.2012. Internauci uznali udział w wyborach za ustępstwo partii z dotychczasowego stanowiska ‘ni – ni’, tzn.: ani państwo policyjne, ani integrystyczne, na obecne „oui – oui” (potakiwacze), <http://www.lefigaro-fr/flash-actu/2-12/03/2/97001-20120302FIL> (dostęp 5.03.2012).

³ „Le Monde”, 11.05.2012.

demokratyczna i rozwinięta, nie przyniesie mu rozwoju i demokracji”. Do wyborów stawiło się 42% z 21,6 mln zarejestrowanych, co w porównaniu z 38% w wyborach 2007 r. oznaczało wzrost liczby głosujących. (Liczba ludności Algierii wynosiła 34,9 mln).

Dzień po wyborach wszystkie media donosiły o „zaskakującej porażce islamistów, sprzecznej z trendem, który w następstwie serii masowych ruchów »wiosny arabskiej« pozwolił im zdobyć władzę w całej Północnej Afryce”⁴. Zielony Sojusz (*Alliance Verte*) islamistów, którego zwycięstwo uważano za pewne, a który zdobył tylko 48 miejsc, ogłosił sfałszowanie wyników przez tych, którzy chcą powrotu do rządów jednej partii, jak się później wyraził Abu Dżara Soltani, lider największej partii islamistów⁵. Liczne głosy oburzenia wytykały wiele niejasności. Szef kampanii islamistów Abderrazak Mukri zwrócił uwagę na rozbieżność ogłoszonych wyników ze świadectwem bezpośrednich obserwatorów głosowania w punktach wyborczych, jak też z pierwotnie podanymi wynikami, sytuującymi sojusz islamistów na drugim miejscu, tuż za FLN. Przypominano przykłady wcześniejszych sfałszowanych wyborów oraz wybory w 1991 r., unieważnione po pierwszej turze dającej miażdżącą przewagę FIS (*Front Islamique du Salut*), innej partii islamistycznej. Minister spraw wewnętrznych na konferencji prasowej wykluczył możliwość jakichkolwiek fałszerstw. Twierdził, że wybory były wolne, transparentne i uczciwe. („Nie było fałszerstw. Jeśli ktoś ma dowody, ma 10 dni na ich przedłożenie”). W trakcie kampanii wyborczej rząd przedstawiał burzliwe kontestacje parlamentarne jako „algierską wiosnę”. Zaprosił również 500 obserwatorów międzynarodowych, zapewniając, że będą to wybory „najbardziej wolne od 20 lat”⁶.

W późniejszych komentarzach do zwycięstwa partii prorządowych podkreśla się, że „ludzie wybrali bezpieczeństwo” lub że „było to jasne opowiedzenie się za stabilnością”.

To arogancki język i pewność siebie islamistów „jakby już byli u władzy” skłonił wyborców do głosowania za stabilizacją – twierdzą jedni; inni zauważają, że dla wielu Algierczyków utrzymywanie *status quo* nie jest atrakcyjną perspektywą przy wysokim bezrobociu (20% wśród młodych ludzi po studiach). Przypomina się, że w ciągu ostatniego roku niemal co dzień wybuchały protesty wobec braku pracy, dostępnych mieszkań czy przyzwoitej opieki medycznej⁷.

Grupa Eurasia⁸ w powyborczej analizie stwierdza: „Sądzimy, że wynik tych wyborów, odbierając wszelką iluzję zmiany, zwiększy niezadowolenie z elit rządzących, które nadal stanowić będą ryzyko utraty stabilności, wcześniej czy później”. I dalej: „Klęska koalicji islamistycznej zapewne wzmocni powszechną już opinię, że władza w Algierii pozostaje

⁴ P. Schemm, *Algeria Elections: Islamists Dismiss Troubled Vote, Accuse Bouteflika Government of Fraud*, http://www.huffingtonpost.co2012/05/11/algeria-elections-islamists-fraud_n_15109... (dostęp z 28.09.2012).

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem (zebrała Eline Gordts).

⁸ Wiodąca światowa firma badawcza i doradczą w zakresie ryzyka w polityce wewnętrznej i zewnętrznej, zob. np.: <http://www.linkedin.com/company/eurasia-group>.

w rękach łupieżczych elit, oderwanych od potrzeb ogromnej większości populacji”. Również wiele niezależnych gazet sceptycznie odniosło się do wyników ogłoszonych przez rząd wobec obserwowanego przez reporterów w całym kraju braku zainteresowania wyborców, co odczytywano jako brak złudzeń co do siły parlamentu, jak też świadomość notorycznych fałszerstw wyborczych. Poza tym, inaczej niż w Tunezji czy Egipcie, algierskie partie islamistyczne nie mają w Algierii silnego zakorzenienia; ich działacze z klas średnich nie mogą zmobilizować ludzi tak, jak to potrafią Bracia Muzułmanie – stwierdził socjolog Nasser Dżabi, dodając: „Jeśli populacja jest zmobilizowana i wierzy w jakąś osobę lub religię, wiele może się zdarzyć; myślę, że klasa średnia jest wyobcowana z algierskiej populacji”⁹. Pierwsze posiedzenie nowego parlamentu w Algierze, 26 maja 2012 r., odbywało się w burzliwym nastroju, zakłócając przez posłów islamistów – 50 miejsc – z czerwonymi kartkami z napisem „NIE dla oszustwa”, którzy opuszczali potem miejsce obrad. Przewodniczący grupy parlamentarnej *Alliance Verte* tłumaczył, że ten gest miał na celu potępienie oszustw, z którymi już czas najwyższy skończyć: „Teraz jest czas, by powiedzieć, że to lud jest suwerenem, że do niego należy wybór; nie chcemy, by inni dokonywali wyboru za niego”¹⁰. Mimo protestów islamiści z *Alliance Verte* nie zbojkotowali obrad do końca, jak zresztą i inne partie, które mimo zapowiedzi bojkotu (15 partii) były na posiedzeniu obecne¹¹.

„Arabska wiosna”

Sądząc po pierwszych reakcjach w mediach, jak też dezorientacji i nerwowości wielu polityków państw Wschodu czy Zachodu bliżej powiązanych z establishmentem w krajach arabskich, „arabska wiosna” była wielkim zaskoczeniem dla światowej opinii, a nawet dla stałych obserwatorów tych regionów¹². Nagłe pojawianie się, z wielką siłą, rewolucyjnych demonstracji w kolejnych krajach – poczynając od dramatycznego samospalenia młodego Tunezyjczyka – demonstracji świadomych i konkretnych, o charakterze obywatelsko-patriotycznym, było ripostą społeczeństw arabskich na dziesięciolecia „złych rządów”, arogancji i nadużyć autorytarnej, skorumpowanej władzy; także na wiele innych uciążliwych rysów aktualnej postkolonialnej sytuacji na świecie. Był to moment przesilenia, gdy poczucie depczanej godności i chęć zmiany przeważyły nad lękiem i złymi doświadczeniami. Ów gwałtowny i pojawiający się niemal jednocześnie w wielu krajach ruch społeczny, spontaniczny i zdyscyplinowany zarazem, zmierzał do radykalnej i natychmiastowej zmiany „złych rządów”: nieliczących się ze społeczeństwem, dyktatorskich, nieuczciwych i przeżartych korupcją.

⁹ P. Schemm, op. cit.

¹⁰ „Le Monde”, 11.05.2012, s. 4.

¹¹ Ibidem.

¹² Istniała zresztą teoria „arabskiego wyjątku” (tj. jakoby trwałego przystosowania się Arabów do despotyzmu), wygodna dla państw i osób z zewnątrz chętnie prowadzących interesy ze skorumpowanymi elitami regionu.

Trafna wydaje się uwaga Biszary Khadera, że o ile kolejno wybuchające arabskie rewolucje demokratyczne czy też ruchy wolnościowe i „godnościowe” zaskakiwały formą, którą przyjmowały, o tyle jednak samo nadejście wstrząsu było do przewidzenia. Autor ten przypomina wiele precedensów z ostatnich dekad: palestyńska *intifada* w 1987 r., wiosna algierska w 1988 r., wiosna tunezyjska w końcu lat 90. XX w., wiosna w Damaszku na początku 2000 r., „otwarcie” parlamentarne w Kuwejcie. Żaden z nich jednak nie wywołał aż takiego wstrząsu politycznego, takiego *tsunami*, jak pisze Khader. Tłumaczenie impetu i rozmiarów „arabskiej wiosny” wpływem globalizacji, sieci społecznościowych, łączy satelitarnych byłoby trochę naciągane, choć oczywiście w jej rozszerzaniu się czynniki te odegrały wielką rolę. Zdaniem cytowanego badacza, „bardziej istotne było tu zużycie się »logiki autorytarnej« czy raczej jej pochodnej: łupieżczej i dynastycznej”¹³. Z całą pewnością, podkreśla cytowany autor, było to zjawisko endogenne¹⁴.

Wprawdzie „arabska wiosna” była demonstracją protestu wobec władz, korupcji, niesprawiedliwości, bezprawia itd., jednak ten masowy zryw, z przeważającym udziałem młodzieży, miał charakter pozytywny i radosny, pełen nadziei – mimo powagi, a nawet grozy sytuacji i świadomości ryzyka. Radość, entuzjazm, duma i ogromne nadzieje tłumy demonstrantów były może szczególnie widoczne na placu Tahrir w Kairze, chociaż podobne manifestacje w innych krajach „arabskiej wiosny” wyrażały te same uczucia. Dalszy rozwój wydarzeń w poszczególnych krajach zmieniał i różnicował sytuację, wysoce niepewną. Kto przechwyci rewolucyjny zapał i nadzieje arabskiej młodzieży, ludzi dorosłych i starych, na jakie tory je skieruje? Czy pożądane i rozpoczęte zmiany będą choćby w części realizowane? Jakie siły społeczne będą kontynuować wysiłki na rzecz porozumienia i jedności? (Jakkolwiek potoczą się sprawy, udział w wydarzeniach patriotycznych o tak dużym ładunku ideowym i formacyjnym na pewno nie będzie społecznie bezowocny).

Dla autorytarnych reżimów w krajach arabskich funkcjonujących niezmiennie od dzieścioleci, niemal od czasu dekolonizacji, masowe wystąpienia ludności przeciw władzy były czymś niebываłym (w odróżnieniu od zamachów stanu w łonie elit politycznych). Mobilizacja zwykłych ludzi w spontanicznych demonstracjach antyrządowych, ich odwaga, zdyscyplinowanie i jedność były dla władz absolutną nowością; tym bardziej, że raczej nie wchodziła tu w grę inspiracja z zewnątrz (oprócz „obcych partii” islamistów?).

Po jakie środki sięgały władze, by ratować swoją pozycję i utrzymać dominację? Niestety, w wielu krajach „arabskiej wiosny” pierwszym odruchem władz były rozwiązania siłowe,

¹³ B. Khader, „*Le printemps arabe*”: *un premier bilan*, „Alternatives Sud”, t. 19, 2012, nr 7, s. 8. Autor, Palestyńczyk zamieszkały w Belgii, znany analityk polityczny, profesor i dyrektor *Centre d'études et de recherches sur le monde arabe contemporain* (Cermac), *Université Catholique de Louvain*.

¹⁴ Przychodzi tu na myśl tradycyjna, skuteczna broń arabskich społeczności miejskich, działająca w chwilach dla wspólnoty krytycznych, wymagających zdecydowanej, szybkiej akcji: „Ulica arabska”! Postrach złych władców i uzurpatorów, usankcjonowany tradycją sposób dosadnego wyrażania woli politycznej przez wspólnotę zagrożoną w swojej egzystencji, wolności, kulturze. Znaczenie tej dawnej instytucji (wraz z rolą qabaday’a, niekwestionowanego przywódcy danej ulicy czy sektora) wzrasta w czasach niestabilnych, podczas wojen i walk miejskich (por. np. relacje z Bejrutu w latach wojny 1975–1990). Zob. np.: A. Bayat, *Life as Politics: How Ordinary People Change the Middle East*, Stanford 2010.



użycie wojska – bywało, że tragiczne w skutkach, gdy starcia zamieniały się w wojnę domową, jak m.in. w Syrii. Dalsze decyzje tych spośród rządzących, władców i ludzi z ich ekip, którzy przetrwali fizycznie i politycznie pierwsze chwile niepewności i podejmowali rozmowy na temat reform z przedstawicielami protestujących, sprowadzały się do paru sposobów uzyskiwania spokoju drogą ustępstw i zmian, realnych lub pozorowanych. Niektórym krajom udawało się to łatwiej. Monarchie naftowe dzięki petrodolarom łatwiej mogły „uciszać” swoich obywateli – pytanie, na jak długo? Inne monarchie – Jordania, Maroko – liczyły raczej na swoje tytuły dynastyczne, jednak i one były zmuszone rozluźnić, w sposób kontrolowany, system władzy. W Algierii stabilizację (mniejsze zło?) zapewniają armia, petrodolary, a nade wszystko tragiczne wspomnienia wojny domowej z lat 90. XX w.

Jeśli się mówi, że „fala arabskiej wiosny ominęła Algierię”, to jedynie w sensie mniejszego natężenia i skali protestów niż w innych krajach, ponieważ „cykliczne” tu manifestacje, protesty lokalne, demonstracje i strajki odbywały się przez cały czas, jak w poprzednich latach. W 2010 r. odnotowano w Algierii około 10 tys. akcji protestacyjnych. W większej skali wystąpiły one w styczniu 2011 r., równocześnie z początkiem zrywu w Tunezji. Z podwyżek cen żywności, które były bezpośrednią przyczyną, rząd wycofał się na skutek protestów¹⁵. Jednak protestującym nie chodziło tylko o chleb. Inną przyczyną rozruchów był arogancki sposób traktowania ludzi przez „władzę”, czyli urzędników różnych szczebli. W tymże styczniu 2011 r. ruch protestu powołał organizację koordynującą działania różnych grup opozycji – Narodową Koordynację dla Zmiany i Demokracji (CNCD, *Coordination Nationale pour le Changement et la Démocratie*). Żądano zniesienia stanu wyjątkowego – obowiązującego w Algierii od 1992 r., zniesienia ograniczeń narzucanych mediom, partycypacji politycznej i zwolnienia osób zatrzymanych w związku z manifestacjami, wyrażano sprzeciw wobec „ciągłego kurczenia się przestrzeni wolności”. Jednak planowane działania zablokowała policja, sama organizacja się podzieliła... Dlaczego nie udało się przekształcić tej organizacji w ruch kontestacji zdolny wpływać na politykę i wprowadzać zmiany, jak w krajach sąsiednich i innych? Niezwykłą powściągliwość Algierczyków niektórzy tłumaczą sobie tym, że własną „wiosnę” przeżywali oni już w 1988 r., zapoczątkowując swoim przykładem determinacji i odwagi obecne masowe protesty przeciw despotycznym władzom, w obronie wolności i godności. (Istotnie, demonstrującym w roku 1988 nie chodziło tylko o wzrost cen żywności, i nawet nie tylko o obronę równych praw obywateli, razem z ich kulturami i językami (Berberzy), lecz generalnie o uczciwe i sprawiedliwe rządy). Jednak za główną przyczynę wyjątkowego umiaru Algierczyków wśród otaczającego entuzjazmu „arabskiej wiosny” uważa się na ogół wspomnienie strasznych doświadczeń algierskiej „czarnej dekady” lat 90.¹⁶ Odpowiedź znów zawiera się w żywej historii, w pamięci żyjących – nie tylko najstarszych pokoleń.

¹⁵ A. Aghrout, Y.H. Zoubir, *Algérie: des réformes politiques pour éluder le „printemps arabe”*, „Alternatives Sud”, 2012, nr 19, s. 140–141.

¹⁶ Por. np. głos algierskiej pisarki Nesrine Briki: *Les fleurs du Printemps arabe se sont-elles déjà fanées?*, „Jeune Afrique”, nr 2664, 15–29.02.2012, s. 48. O wojnie domowej lat 90. XX w. w Algierii wspominam dalej.

Przywołam więc pewne rysy i momenty tej historii, aby w jakimś stopniu przybliżyć sytuację Algierii i problemy rzutujące m.in. na dzisiejsze postawy i wybory.

Pięćdziesięciolecie niepodległości – specyfika i ciężar doświadczeń

Dzieje Maghrebu, w tym Maghrebu Środkowego (Algierii), wykształciły w najdawniejszych jego mieszkańcach o zagadkowym pochodzeniu, Berberach, trwałe cechy charakteru i kultury, od artystycznej i piśmiennej (języki, pismo) do struktury władzy – akefalicznej, oraz organizacji społecznej. Starożytni, mówiąc o „perfidnym Maghrebie”, podkreślali zaciekły opór berberskiej ludności wobec każdej sytuacji uzależnienia i poddaństwa, jak też dystans wobec zasad, wierzeń i zwyczajów narzucanych przez najeźdźców. Wobec rozmaitych wpływów w różnych dziedzinach życia praktycznego i poznania, zwłaszcza w sferze ducha, miejscowi albo je odrzucali, albo przyswajali niektóre tylko elementy systemów obcych: obyczaju, prawa, wierzeń, różnych praktyk, często elementy „nieortodoksyjne” już w ramach owej kultury wkraczającej; tutaj zaś, rozwijając się z maghrebińską krańcowością, nabierały one nierzadko cech wręcz dewiacyjnych i patologicznych.

Rzymski ład i urządzenia, np. gospodarcze, ale też niewolnicza praca, były wyzwaniem dla ruchliwych plemion wolnych pasterzy koczowników, półkoczowników, półosiadłych sezonowych pasterzy – hodowców i rolników. Reakcją ich był m.in. zagrażający pełnym zboża spichlerzom ruch *circumcellionów* („krążący wokół spichrzy”, *circum cellos*). Tereny Afryki Północnej (Nubia) były przecież w ciągu paru stuleci, aż do V w. n.e., spichlerzem Rzymu¹⁷. Podobnie było z chrześcijaństwem; kiedy w kręgu władzy Bizancjum istniało w Afryce Północnej 300 diecezji – do czasu inwazji arabskiej w VII w. – w Maghrebie pleniły się też bujnie herezje donatystów i wiele innych. Również islam uległ tu w znacznym stopniu specyfice miejsca i duchowych potrzeb mieszkańców: stąd rozwijające się tutaj dalekie od ortodoksji islamu formy mistycyzmu, kult świętych, pielgrzymki do ich grobowców, praktyki bliskie magii, bractwa, *zauije*¹⁸, klasztory-wspólnoty wojowników islamu i ich znaczenie polityczne (państwa al-Morawidów [*al-Murabitun*] i al-Mohadów), współczesne bractwa. Najbardziej chyba znaną figurą „algierskiego charakteru” jako typu ludzi gwałtownych i dumnych jest do dziś, w obiegu literackim, heros starożytności algierskiej, nieśmiertelny Yugurta. Symbol szlachetności i odwagi, honoru i niezgody na podległość. („Przestańcie się nad nami »pochylać!«” – nie wytrzymał nerwowo recenzent książki francuskiej etnologiki na temat algierskich struktur rodzinnych (1966 r.), z hasłem „Zdekolonizujcie wasze kobiety”)¹⁹.

¹⁷ Ch.A. Julien odnotowuje zachwyty francuskich żołnierzy, którzy podczas inwazji (1830 r.) odkrywali w Algierii w rzymskich grobowcach niewiarygodnie duże i ciężkie, dobrze zachowane kłosa pszenicy i innych zbóż. Zob.: Ch.A. Julien, *L'Histoire de l'Algérie contemporaine*, t. I: *Conquête et colonisation*, Paris 1964.

¹⁸ *Zauija*: szkoła i schronisko dla pielgrzymów, miejsce zamieszkania alima lub grupy, zwykle przy meczecie lub przy grobowcu czczonego „marabuta” (od arab. *murābitūn*, dawniej: mieszkaniac warowni-klasztoru).

¹⁹ Pełny cytat i więcej na ten temat w: E. Reklajtis, *Maghreb współczesny. Z badań nad kontaktem i współrozwojem kultur*, Warszawa 1976, s. 269 i n.



W ciągu wieków wspólna historia arabsko-berberska niosła doświadczenia szczególnie mocno jednoczące Algierczyków, jak zorganizowany tu, na sposób tradycyjny, zbrojny opór konfederacji plemion wobec inwazji wojsk francuskich w 1830 r. Centrum dowodzenia było ruchome obozowisko-państwo pod wodzą emira Abd al-Kadera, skutecznie udaremniające podbój i chroniące ludność w ciągu 14 lat walk. O niewygasłym oporze świadczyły dalsze powstania, już pod władzą wojskowej, a następnie cywilnej administracji francuskiej.

Zwycięski element arabski – niezniszczalny substrat berberski. Problem zaogniony przez władze kolonialne w myśl zasady „dziel i rządź” – w Algierii niepodległej, ostentacyjnie podkreślającej swoją przynależność do świata arabskiego i do islamu, był oficjalnie nieobecny, przemilczany w imię „jedności narodowej” przez wiele lat. Polityce intensywnej arabizacji (będącej m.in. reakcją na niemal monopol języka francuskiego w pokolonialnym szkolnictwie ponadelementarnym) nie towarzyszyła podobna troska o języki i kulturę berberską, przeciwnie, był to temat tabu, niebezpieczny politycznie. Dopiero po kilkunastu latach uporczywych starań i domagania się należnych praw dopuszczono macierzyste języki berberskie w klasach początkowych i jako przedmiot nauczania w niektórych szkołach średnich oraz na wydziałach uniwersyteckich. Berberskość, czy „berberyzm”, do dziś stanowi arcyważny, a nierozwiązany problem społeczny i polityczny Algierii – jak też krajów sąsiednich, co komplikuje sprawę. Jasne jest, że do wykorzystania wszystkich potencjałów kultury i zarazem umacniania jedności narodowej idealną polityką rządu byłoby wspieranie współistnienia i rozwoju obydwu tych genotypów etnokulturowych na równi we wszystkich sferach życia społecznego Algierii. Idealnym rozwiązaniem stają na przeszkodzie dawne podziały i animozje, popełnione błędy polityczne i tragiczne fakty z niedawnej przeszłości, nieufność i obawy liderów, wreszcie poczucie krzywdy i ograniczenia swobód dotyczące wszystkich ze strony autorytarnych czy dyktatorskich władz, co stanowi wspólną rzeczywistość dzisiejszego Maghrebu. (Kontrast między tymi dwoma elementami etnicznymi jest widoczny na poziomie kultury materialnej, np. w zdobnictwie (ceramika) i w sztukach plastycznych. W skrócie są to: geometryczne wzory, ostre kąty, łamane linie – w tradycji berberskiej, a z drugiej strony – arabeski, fantazje, wariacje na temat pisma arabskiego, różnych stylów kaligrafii itd., od miniatur do architektury).

Wśród państw Maghrebu Algieria najdłużej, bo 132 lata, znosiła zależność kolonialną i masową obecność kolonów, osadników; sprowadzona do statusu trzech „zamorskich departamentów Francji”, z językiem, instytucjami, systemem szkolnym i polityką asymilacji kulturowej, z ostrą ateizacją, wpajaniem cnót republikańskich i patriotyzmu... Francuskiego, wzmacnianego udziałem Algierczyków w I i II wojnie światowej itd. Alienującej presji szkoły francuskiej – co dotyczyło początkowo nielicznej elity, *évolués* – nie przeciwważyła ciągłość rodzimej państwowości czy prestiż i oddziaływanie starych uniwersytetów mużłmańskich, jak było w Tunezji i Maroku.

Zmiany zachodzące na świecie w XX w. i idee emancypacji ludów kolonizowanych ożywiły algierskie nadzieje i poczucie narodowe. Okres II wojny światowej, zwłaszcza moment lądowania wojsk alianckich w Afryce Północnej (8 listopada 1942 r.), przyspieszył proces

politycznego dojrzewiania i samookreślenia wszystkich środowisk patriotycznych, łącznie z *évolués*. Działania te, rozpoczynane już wcześniej, toczyły się w trzech głównych nurtach. W kraju, w formach dopuszczanych przez władze kolonialne: 1. nowoczesne szkoły, dwujęzyczność i szeroko zakrojone działania formacyjne stowarzyszenia algierskich ulemów reformatorów (od lat 30. XX w.); 2. zwolennicy Ferhata Abbasa (*évolués*) i kolejnych jego partii, radykalizujących się, aż do poparcia walki zbrojnej; 3. pozostały, najbardziej radykalny nurt rozwijał się już w latach 20. XX w. we Francji, wśród robotników imigrantów z Maghrebu, głównie z Algierii, nieskażonych asymilatorską szkołą. Niezależnie od swojego powstania z poparciem francuskiej partii komunistycznej, partia Gwiazda Północnoafrykańska (i następne jej wcielenia) zyskała wielką popularność również w kraju, zwłaszcza gdy jej przywódcą został Messali Hadż²⁰.

Przełom w dalszym biegu spraw i w dojrzywaniu świadomości narodowej wbrew asymilatorskim wysiłkom francuskim wyznały krwawe wydarzenia w Setif, mieście Ferhata Abbasa. Dzień zwycięstwa 8 maja 1945 r., hucznie obchodzony przez Francuzów w Algierii wraz z całym zachodnim światem, wywołał gwałtowne demonstracje rodzimej ludności, głośno domagającej się wyzwolenia spod dominacji Francji. Muzułmanie, wśród nich liczni kombatanci armii francuskiej, uczestnicy wojny, żądali też uwolnienia Messaliego. Prowokacja zaniepokojonych kolonów i niezwykle ostra reakcja policji i wojska zamieniły manifestacje w Setif w powstanie, które objęło cały okręg Konstantyny. W ciągu tych kilku dni zginęło kilkudziesięciu Europejczyków, a po stronie muzulmańskiej liczbę zabitych przez policję i wojsko ocenia się na od 45 tys. do 50 tys. osób.

Następnym obrazem z przeszłości, umacniającym poczucie dumy, jest już epopeja wojny wyzwoleniczej, mocno zakodowana w pamięci zbiorowej wraz z kultem armii wyzwoleniczej – armii narodowej, żywego symbolu suwerenności i „osiągnięcia niemożliwego”, z nimbem wciąż otaczającym nazwiska „historycznych przywódców Rewolucji Algierskiej”²¹. Przemawiając w Setif parę dni przed wyborami w maju 2012 r. i wspominając ofiary z roku 1945, premier Ahmed Uyahia powiedział: „Nasza wiosna to 19 marca 1962” – data podpisania rozejmu w Evian, koniec długiej wojny, niepodległość! Mówił również o innych niż walka zbrojna wzorach postaw patriotycznych, wymieniając F. Abbasa, pierwszego premiera niepodległej Algierii, czy Ait Ahmeda, polityka zasłużonego i proslolinijnego, wielokrotnie zmuszonego do emigracji.

Algierska wyzwolenicza wojna z Francją była jedną z najbardziej brutalnych i krwawych wśród wojen byłych kolonii. Po wyzwoleniu, za czasów Ben Belli, jak też po wojskowym zamachu stanu jego następcy, Huari Bumedienu, skupiono siły na industrializacji kraju, reformach – rolnej, szkolnictwa i oświaty i innych, oraz, szczególnie za Ben Belli,

²⁰ Dokładniej temat rozwoju ruchu narodowego w Algierii i przezwyciężania skutków francuskiej polityki asymilacji w świadomości elit został omówiony w: E. Reklajtis, *Być narodem. Problemy kultury współczesnej Algierii*, Warszawa 1971, rozdz. II, s. 50–161.

²¹ Należą do nich m.in. Abd-el-Aziz Buteflika i Hosin Ait Ahmed czy wciąż pamiętany i niemal czczony w wojsku prezydent Huari Bumedienu, autor wojskowego zamachu stanu w 1965 r. i następca Ben Belli.



na umacnianiu pozycji i roli Algierii w polityce zewnętrznej: „trzecioświatowej”, w ruchu państw „niezaangażowanych”, w Organizacji Jedności Afrykańskiej itd. Istniała niepisana umowa między władzą a społeczeństwem, nakazująca zawiesić w tym okresie wszystkie żądania czy pretensje, które mogłyby przeszkodzić w dziele umacniania państwowości lub ją osłabiać. Priorytetem była jedność narodowa (islam-arabskość) i społeczna mobilizacja, co skądinąd pozwalało władzom odsuwać w nieokreśloną przyszłość kwestię swobód obywatelskich, demokratyzacji, praw mniejszości czy usprawniania administracji. Ta milcząca umowa pękła w roku 1977, podczas rozruchów „o chleb”, gdy społeczeństwo odczuło skutki wdrażania strukturalnych programów przystosowawczych²² czy ruch cen artykułów żywnościowych. Duża rewolta, krwawo stłumiona, wybuchła w październiku 1988 r. Analitycy, np. B. Khader, podkreślają, że Algieria była pierwszym krajem arabskim, w którym doszło do tak wielkiego ludowego powstania – głównie Berberów, ale w obronie interesów całego społeczeństwa, które zmusiło władze do reform i liberalizacji politycznej – co nie zdarzyło się w żadnym innym kraju arabskim w tamtym czasie. Prezydent Szadli Ben Dżedid przyjął politykę „otwarcia”, zapowiedział prace nad nową konstytucją. Pojawiły się swoboda wypowiedzi, niezależna prasa i pluralizm polityczny: inne partie, przywrócone lub nowe, obok jedynej od daty wyzwolenia partii FLN – w tym trzy partie islamistów. Tu zaczęła się tragedia.

Pojawienie się w 1989 r. Islamskiego Frontu Ocalenia (FIS, *Front Islamique du Salut*) zablokowało perspektywę realnej transformacji demokratycznej. FIS spełniał wiele kryteriów nowoczesnej partii politycznej, jednak ideologia i intencje jej najbardziej radykalnych członków, dążących do narzucenia hegemonii tej partii i sprzeciwiających się istnieniu i legitymizacji każdej innej, stanowiły najważniejszą przeszkodę w demokratycznej ewolucji. Ponadto groźby członków FIS wobec rządu i środowisk „laickich” usprawiedliwiały brutalne unieważnienie wyborów parlamentarnych w 1991 r. wobec niewątpliwego zwycięstwa tej partii. Nastąpiła „czarna dekada”, dziesięciolecie strasznej wojny domowej, w której algierskie siły wojska i policji usiłowały zwalczyć różne zbrojne grupy islamistów, powiązane z FIS oraz z „al-Qaidą Maghrebu Islamskiego” (np. *GIA, Groupe Islamique Armé*), terroryzujące ludność, dokonujące napadów, morderstw, porwań i gwałtów²³. Ludność Algierii zapłaciła straszną cenę za tę wojnę: rodziny do dziś poszukują śladów po swoich bliskich – okazało się, że jest 18 tys. (i więcej) osób zaginionych, a 150 tys. zabitych.

Wprowadzony w 1992 r. stan wyjątkowy został zniesiony, jak wspomniano, w 2011 r. W tej sytuacji przerwanie w jakiś sposób tego dramatu i cierpień stało się najważniejszą sprawą dla wszystkich. Nie wnikając w okoliczności, które doprowadziły do zmiany

²² Por. np.: Samir Amin nt. krajów arabskich i J. Staniszkis m.in. nt. Polski.

²³ B. Callies de Salies, *Le grand Maghreb contemporain. Entre régimes autoritaires et islamistes combattants*, Paris 2010, s. 15, 48; zob. też: S. Larabi, *Algérie: impuissance des mouvements populaires*, „Alternatives Sud”, vol. 16, 2009, s. 33–34. Organizacja „Al-Qaida w Maghrebie islamskim” miała algierską bazę (oprócz głównej bazy w Mauretanii) w trudno dostępnych, zalesionych terenach górskich jak okolice Yakuren czy w Kabylii nadmorskiej: przeczyszczenie tych terenów przez armię przyniosło rezultaty dopiero po jakimś czasie.

prezydenta, można stwierdzić, że Buteflika, wykorzystując swoją kombatancką przeszłość, zasługi i wciąż dużą popularność, a zwłaszcza poparcie wojskowych, dał się wybrać w roku 1999 (na pierwszą kadencję pięcioletnią), aby położyć kres tej tragedii. Cele: pokój, bezpieczeństwo poprzez konieczną, choć trudną do wyobrażenia „rekoncyliację” czy zgodę obywatelską: *concorde civile*. Poddana pod referendum i przyjęta w ustawie, oznaczała w praktyce zgodę na amnestię dla tych islamistów, którzy nie popełnili krwawej zbrodni ani gwałtu (warunek stosowany bardzo elastycznie). W ustawie zadbano o podstawy ich dalszego bytu, a nawet przyszłość polityczną niektórych z nich; islamiści nie musieli okazywać skruchy ani rezygnować ze swoich celów. Skutkiem wielkiego rozszerzenia amnestii przed Buteflikę było, tuż przed ostatecznym terminem, czyli 13 stycznia 2000 r., ujawnienie się 5,5 tys. bojowników i ogłoszenie przez jednego z przywódców, Madaniego Mezraga, rozwiązania Islamskiej Armii Ocalenia. Grupy zbrojne niechące się poddać poniosły duże straty, ale jeszcze pewien czas walczyły (setki ofiar w 2000 r., potem coraz mniej). Rozszerzenie amnestii islamiści uznali za swoje zwycięstwo.

Dla pokoju i minimum bezpieczeństwa Buteflika poświęcił wszystko inne. Jednak wielka część społeczeństwa w głębokiej traumie nie pogodziła się z tą sytuacją – zwłaszcza widząc rosnących w siłę bojową islamistów-dżihadystów w innych krajach. Być może „czarna dekada”, mimo jej pseudorekoncyliacyjnego zakończenia, dała rezultat w pewnym sensie pozytywny: nawet najbardziej zagorzali islamiści-dżihadysty przekonali się, że Algierczycy, nawet zdruzgotani nieszczęściem i upokorzeni, nie poddadzą się planom urzędników z ich ojczyzny „islamskiego państwa według Al-Qaidy”²⁴.

Interesujące były głosy w dyskusjach poprzedzających wybory i zbieżność priorytetów w programach dalekich od siebie partii. Oprócz pokoju i bezpieczeństwa hasło „zmiana” wydaje się odnosić bardziej do pożądanej transformacji demokratycznej, do zmiany w relacjach władza – obywatel, władza – społeczeństwo, do usuwania źródeł korupcji, nierówności szans życiowych, usprawniania organizacji i zarządzania itd. niż do zmian instytucjonalnych czy personalnych, tu i teraz.

Kampania wyborcza uwydatniła zgodność celów w zakresie gospodarki – w programach partii, we wcześniejszych wypowiedziach premiera, prezydenta i innych, przy różnych okazjach. Finansowo Algieria stoi bardzo dobrze dzięki zyskom z ropy i gazu. W ostatnich dwu latach został spłacony w całości dług zewnętrzny państwa. Ale: „Hassi Messaud, Hasi Rmel” – czyli zasoby gazu i ropy – „nie będą wieczne” – przypomina się, wysuwając na pierwszy plan inwestycje w rolnictwo, produkcję żywności, by ograniczyć nieracjonalnie duży jej import (w 2011 r. za 9 mld dol.). Za sprawę najpilniejszą, decydującą o przyszłości, uważa się potrzeby młodzieży, w powiązaniu z problemami bezrobocia i mieszkalnictwa.

²⁴ Pytanie, czy i kiedy islam poważnie podejmie swój niedzisiejszy problem, jakim jest nakaz dżihadu, świętej wojny dla szerzenia dominacji, a docelowo wyłączności *dar-al-islam*, domu islamu – Bożego pokoju.



Temat niezależności żywnościowej powraca w kontekście strat wynikających z braku rozwiniętej wymiany handlowej i współpracy z najbliższymi sąsiadami (niewykorzystanie komplementarności zasobów naturalnych Algierii i Maroka [fosfaty] w algierskim przemyśle petrochemicznym [np. nawozy i inne]), nie jest też podejmowana współpraca w ramach Wielkiego Maghrebu czy Organizacji Jedności Afryki (co piętnuje Bank Światowy).

Istotne wartości symboliczne, tak ważne dla ludzi Maghrebu: sprawy honorowe dotyczące pozycji i znaczenia państwa, uchybienia w tym zakresie, np. ze strony Maroka wobec Algierii (nieprzyznanie się Hassana II do pomyłki po fałszywym oskarżeniu o zamach na hotel w Marrakeszu w 1994 r. i represjach na obywatelach algierskich), zamknięcie granicy przez Buteflikę w ramach retorsji, ograniczające rozwój turystyki w Maroku oraz zadawnione konflikty graniczne i inne (Republika Saharyjska, Polisario). Podjęta na nowo wymiana wizyt rządowych i resortowych zapowiada jednak normalizację stosunków między Marokiem a Algierią. Nie omówię tutaj wymiany z Francją (żywność, leki, import broni, szkolenie wojskowe), kierunków polityki zewnętrznej ani obecnej sytuacji kulturowej Algierii.

Widać jednak, że doświadczenia półwiecza suwerennego bytu, nadto bogate i w wielkiej mierze dramatyczne, nie złamały w Algierczykach woli trwania i zwyciężania, dodając do pierwszorzędnych cech tego narodu: niezależności i dzielności, cechę dojrzałej rozważli i odporności na szaleństwa naszych czasów.

Bibliografia:

- Aghrout A., Zoubir Y.H., *Algérie: des réformes politiques pour éluder le „printemps arabe”*, „Alternatives Sud”, 2012, nr 19, s. 140–141.
- Amin S., *Zmurszały kapitalizm*, Warszawa 2004.
- Bayat A., *Life as Politics: How Ordinary People Change the Middle East*, Stanford 2010.
- Briki N., *Les fleurs du Printemps arabe se sont-elles fanées?*, „Jeune Afrique”, nr 2664, 15–29.02.2012.
- Callies de Salies B., *Le grand Maghreb contemporain. Entre régimes autoritaires et islamistes combattants*, Paris 2010.
- Hafid T., *Quand les islamistes retrouvent la foi*, „Jeune Afrique”, nr 2663, 22–28.01.2012, s. 46–49.
- Julien Ch.A., *L'Histoire de l'Algérie contemporaine, t. I Conquête et colonisation*, Paris 1964.
- Khader B., „Le printemps arabe”: un premier bilan, „Alternatives Sud”, t. 19, 2012, nr 7.
- Larabi S., *Algérie: impuissance des mouvements populaires*, „Alternatives Sud”, vol. 16, 2009.
- Reklajtis E., *Być narodem. Problemy kultury współczesnej Algierii*, Warszawa 1971.
- Reklajtis E., *Maghreb współczesny. Z badań nad kontaktem i współrozwojem kultur*, Warszawa 1976.

Reklajtis E., *Niepodległość Algierii i jej narodowe treści*, [w:] *Postacie narodów a współczesność*, red. K. Gawlikowski, Warszawa 1984.

Schemm P., *Algeria Elections: Islamists Dismiss Troubled Vote, Accuse Bouteflika Government of Fraud*, http://www.huffingtonpost.co2012/05/11/algeria-elections-islamists-fraud_n_1509 (dostęp z 26.09.2012).

Staniszki J., *O władzy i bezsilności*, Kraków 2006, np. s. 152-199 (Kryzys państwa).

„Le Figaro”, 2.03.2012, www.lefigaro-fr/flash-actu/2012/03/2/97001-20120302FIL.

„Le Monde”, 11.05.2012.

Elections in Algeria (10/05/2012).

On the Eve of the 50th Anniversary

of Independence

(abstract)

The parliamentary elections of 2012 coincided with the 50th anniversary of the liberation of Algeria from French colonial domination after a devastating war (1954–1962), and at the same time in the second year of a great uprising for freedom in the Arab world, called the “Arab Spring”. The electoral defeat of Islamists in Algeria was a surprise, since the mass movements led to them gaining control throughout almost all of North Africa. The Algerians’ uniquely moderate reaction among the surrounding enthusiasm for the “Arab Spring” may be explained by the living memory and trauma of the Civil War, the so-called “Black Decade” of the 1990s. At that time, the Algerian army and police forces attempted to combat armed Islamist groups associated with the Islamic Salvation Front and “Al-Qaeda of the Islamic Maghreb”, which were cruelly terrorising the population.

President Bouteflika sacrificed everything for the sake of peace and security, but most people did not come to terms with it. Thus, perhaps, the “Black Decade”. Despite the positive results of the pseudo-reconciliation, even die-hard Islamists-jihadists learned that Algerians, even overwhelmed by misfortune and humbled, will not surrender to plans to transform their homeland into an “Islamic state” by Al Qaeda.

The stormy history of Algeria has reinforced the specific characteristics of this nation: pride, impetuosity, stubbornness in defence of freedom and respect for their independence, which were embodied by a half-legendary Algerian hero, Yugurtha. These features allowed the National Liberation Army to achieve “the impossible” in 1962 and are the basis for hope that the most heavily experienced society of the Maghreb will also persist against the current threats in the country and the region to its preferred development path.

Marta Tobota
Muzeum Narodowe w Szczecinie

***Afa* Adżura – założyciel sunnickiego bractwa Anbarija w północnej Ghanie**

Kontrowersje wokół roli *Afa*

Współcześni Dagomba z północnej Ghany honorują tytułem *Afa* ludzi starszych i ważnych dla ich społeczności. Zwrot ten świadczy o szacunku i prestiżu, jakim cieszy się wskazana osoba. Jednakże to pierwotne i wciąż obowiązujące znaczenie pojęcia *Afa* wzbudza nieustające wątpliwości i kontrowersje.

Najbezpieczniejszym wyjaśnieniem terminu *Afa* (l.mn. *Afanema*) powinno być ogólne stwierdzenie mówiące, że jest to osoba stojąca na straży mużułmańskiej tożsamości i dziedzictwa u Dagomba. Jakkolwiek neutralne wydaje się to zdanie, nie wyczerpuje ono w najmniejszym stopniu funkcji i oczekiwań względem religijnego przywódcy, który ma rozpowszechniać wiedzę na temat islamu, a jakim jawi się *Afa*¹.

¹ Islam pojawił się w kraju Dagomba już w XVII w., jednak początkowo był jedynie religią kupców Wangara. Dopiero

Argumenty do dyskusji na temat zadań i odpowiedzialności spoczywających na przywódcach z tytułem *Afa* przedstawił w swoim artykule Mustafa Abdul-Hamid z Uniwersytetu w Cape Coast². Podążając śladami historycznego i etymologicznego pochodzenia słowa „*Afa*”, stara się odpowiedzieć na pytanie o kompetencje, jakie osoba o tym tytule powinna posiadać. Już samo przytoczenie opinii muzułmańskich duchownych, wśród których nie brakuje obecnych *Afanema*, uzmysławia, jak trudne jest sprecyzowanie roli *Afa* w muzułmańskiej społeczności Dagombów.

Naturalną powinnością *Afa* jest odprawianie modlitw za bezpieczeństwo Ya-Na i całego królestwa Dagomba. Rytuał ten ma miejsce dwa razy w tygodniu, w każdy piątek i poniedziałek. *Afa* ma wiedzę z zakresu nauk islamu, jaka nie jest dostępna dla zwykłych jego wyznawców. Nie wystarczy jednak sam fakt jej posiadania, konieczne jest bowiem, aby przekazywał podstawy wiary uczniom szkół *makaranta*³. *Afa* w oczach Dagombów jest przewodnikiem pomagającym im uporać się z problemami ekonomicznymi, społecznymi, politycznymi, moralnymi i emocjonalnymi. Dyskusyjny jest obraz funkcji *Afa* przedstawiony przez Patricka J. Ryana⁴, dopuszczający do tej pozycji jedynie mężczyzn. Ponadto, przytaczając dalej wyobrażenie Ryana, tytuł ten należy się każdemu, kto wypełnia jedną z następujących funkcji: imama, muezina, recytatora Koranu, muzułmańskiego sędziego (*kadi*) lub uczonego (*alima*)⁵. Definicja ta pozostawia wiele niedopowiedzeń, gdyż nie każda osoba na tych stanowiskach aspiruje do pozycji o tej randze. Nie jest też prawdą, jakoby tytuł *Afa* przeznaczony był wyłącznie dla mężczyzn, zwłaszcza w XXI w., gdy znanych jest także wiele kobiet *Afanema*.

Kluczem do rozwiązania tego problemu mogłoby być prześledzenie etymologii wyrazu, jednak co do jego pochodzenia również nie ma zgody. Dwie najczęściej przyjmowane teorie odnoszą się do słów *kalifa* i *alafa*. Pierwsza wersja narzuca rozumienie funkcji *Afa* jako namiestnika i reprezentanta wspólnoty muzułmańskiej. Drugie pojęcie mieści w sobie rolę muzułmańskiego pisarza, ale też uzdrowiciela czy twórcę talizmanów⁶. Taka interpretacja spotkała się ze zdecydowanym sprzeciwem części uczonych postulujących konieczność reform w północno-ghańskim środowisku muzułmańskim. Wśród nich wyróżniała się postać szejcha Jusufa znanego jako *Afa* Adzura.

gdy na islam przeszedł król Dagomba, Na Zangina (panował od około 1700 r.), religia ta zaczęła odgrywać znaczącą rolę i być widoczna w życiu codziennym. Do decyzji władzę skłoniła seria bitew, w których Dagomba musieli uznać wyższość swych sąsiadów Gondza, wspieranych przez „wyjątkowe moce” ich muzułmańskiego duchownego Sabali Yarna. Każdy kolejny *Afa* na królewskim dworze Dagombów uważany jest za potomka Sabali Yarny.

² M. Abdul-Hamid, *Muslim 'Priesthood' in Dagbon: In search of a definition*, „Journal of Humanities & Social Sciences”, vol. 1, maj 2011, nr 1, s. 120–136, http://ucc-gh.academia.edu/MustaphaAbdulHamid/Papers/1047602/Muslim_Priesthood_in_Dagbon_In_Search_of_a_Definition (dostęp z 28.05.2012).

³ *Makaranta* w jęz. hausa znaczy „szkoła”, pojęcia tego używa się często do określenia szkół muzułmańskich (*makarantar alkur'ani* – „szkoła koraniczna”).

⁴ P.J. Ryan, *Imale: Yoruba participation in the Muslim Tradition*, Michigan 1997, [za:] M. Abdul-Hamid, op. cit., s. 120–136.

⁵ Ibidem.

⁶ Ibidem.

Początki działalności Afa Adżury

Jeśli wierzyć źródłom pisany, Afa Adżura urodził się około roku 1890⁷, natomiast z informacji uzyskanych od członków jego rodziny wynika, że data jego narodzin przypada na rok 1881⁸. Jego rodzice trudnili się handlem: pochodzący z Savelugu, nieopodal Tamale w dzisiejszej północnej Ghanie, ojciec – Afa Sualihu – był kupcem, który zależnie od pory roku wyprawiał się na południe, na targowiska Aszantów, aby tam wymieniać przypro- wadzone ze sobą bydło na orzechy kola. Podczas jednej z podróży, gdy Afa Sualihu wraz z żoną zatrzymali się w miejscowości Edżura, oddalonej niemal sto kilometrów w kierunku północnym od Kumasi, na świat przyszedł ich czwarty potomek. Miejscowa tradycja nie dopuszcza, aby dziecko otrzymało wybrane dla niego imię, dopóki rodzina nie wyprawi odpowiednich uroczystości, dlatego też do czasu powrotu do Savelugu Afa Sualihu przedsta- wiał swego syna imieniem Adżura, nawiązującym do nazwy miejscowości, w której chło- piec się urodził. W Savelugu zorganizowana została ceremonia nadania imienia, na której Adżura otrzymał imię Jusuf.

Szech Jusuf Sualihu Adżura zarówno ze strony ojca, jak i matki pochodził z rodów królewskich. Afa Sualihu urodził się i dorastał w Yendi, religijnej stolicy Dagomba, w której mieści się pałac przywódcy muzułmańskiego Dagomba – Ya-Na. Korzenie rodu jego matki sięgają miejscowości Kumbungu w dzisiejszym dystrykcie Tolon/Kumbungu w Regionie Północnym. Kumbungu jest siedzibą Kumbung-Na, cenionego wodza zajmującego zna- czącą pozycję wśród Dagombów. Tym samym królewskie pokrewieństwo zawdzięczał Afa Adżura swoim przodkom z linii zarówno patry-, jak i matrylinearnej.

Choć młody Jusuf pobierał nauki u wielu *malamów*, to za jego pierwszego nauczy- ciela uznawany jest jego wuj Afa Ali z Sabali. Przypuszczalną przyczyną przeprowadzki do Sabali i oddania pod opiekę rodziny wuja były częste podróże ojca Jusufa wynikające z charakteru jego pracy⁹. Już w wieku dorosłym szech Jusuf poszukiwał odpowiedzi na py- tania dotyczące religii muzułmańskiej u uczonych na południu dzisiejszej Ghany, m.in. w Kumasi, Kintampo, Kete-Krachi czy Hohoe. Wreszcie sam przejął obowiązki *malama* i objaśniał dogmat jedności Boga i treść Koranu dzieciom, młodzieży, ale też dorosłym, w swojej wędrownej szkole. Ostatecznie powrócił jednak w rodzinne strony, by w końcu dotrzeć do Tamale, stolicy obecnego Regionu Północnego.

Świadomość religijna Adżury dojrzewała w czasach, gdy wyznawanie islamu w pół- nocnej Ghanie pozostawiało dużą dozę swobody i dowolności. Bycie muzułmaninem, może poza wyjątkiem przestrzegania obowiązku pięciu modlitw, nie stawiało przed wiernymi

⁷ Tę datę podaje m.in. A. Iddrisu w pracy doktorskiej *Contesting Islam: „Homegrown Wahhabism”, Education and Muslim Identity in Northern Ghana, 1920–2005*, Illinois 2009.

⁸ Wywiad autorki z najstarszym synem Afa Adżury – Mohammedem Halawei, przeprowadzony 1 lipca 2011 r. w Tamale w Ghanie.

⁹ A. Iddrisu, op. cit., s. 37.



większych warunków i wymagań. Większość liderów Tidżaniji¹⁰ wywodziła się z ośrodka w Saladze, handlowego i naukowego centrum regionu z końca XX w. Wojna domowa, która wybuchła w Saladze w grudniu 1892 r., dała początek przesiedleniom uczonych również w inne regiony. Niektórzy znaleźli schronienie na południu, w dzielnicach muzulmańskich (*zongo*) większych miast, część wyruszyła na północ, by tam kontynuować nauczanie. Uczestnictwo w ich zajęciach i kontakty z tymi uczonymi zbliżyły młodego Jusufa Adżurę do wielkiego meczetu w Tamale.

Przenosiny do Tamale

Trudno określić, kiedy dokładnie szejch Jusuf pojawił się w Tamale, ale można domniemywać, że nastąpiło to pod koniec pierwszej lub w drugiej dekadzie XX w. W tych latach miasto przeżywało okres wzmożonej migracji ludności z pobliskich obszarów. Paradoksalnie, w przeciwieństwie do sytuacji w całym regionie północnym¹¹, Tamale pod protektora-tem brytyjskim przeżywało widoczny rozkwit. W wyniku reorganizacji administracyjnych w 1907 r. Brytyjczycy zdecydowali o przeniesieniu stolicy i głównej siedziby na Terytoria Północne z miejscowości Gambaga do Tamale, co nastąpiło ostatecznie 10 kwietnia 1908 r. Argumentami rozstrzygającymi o wyborze tej miejscowości spośród kilku innych branych pod uwagę – m.in. Lungbunga, Savelugu, Kumbungu, Daboya czy Yagbun – okazały się cztery czynniki: wielkie targowisko, lepsze źródła wody, centralna lokalizacja odpowiadająca ówczesnym planom komunikacyjnym oraz krzyżowanie się w Tamale dwóch szlaków handlowych¹². Dyskusyjny wydaje się szczególnie punkt mówiący o dobrych zasobach wodnych, niemniej takie informacje docierały do brytyjskich władz protektoratu. O ile samo „mianowanie na stolicę” nie znalazło przełożenia na wielki wzrost populacji mieszkańców Tamale – ich liczba w roku 1907 wynosiła 1435, aby w 1921 r. powiększyć się do 3901 – o tyle postanowienie to otworzyło miastu drogę do pierwszych inwestycji. Przełomowym dla Tamale wydarzeniem była budowa i udostępnienie w 1920 r. drogi dla transportu zmotoryzowanego. Great North Road połączyła Tamale, stolicę Terytoriów Północnych, z miastem Kumasi, które posiadało połączenie kolejowe z terenami na wybrzeżu. Jako jedyna tego typu droga komunikująca północ z południem dzisiejszej Ghany Great North Road natychmiast stała się podstawową trasą handlu, a Tamale, do którego

¹⁰ Pierwsi członkowie Tidżaniji na północy Nigerii przyjęli praktyki bractwa dzięki działalności al-Hadżdż Umara (1794–1864), kalifa Tidżaniji na tereny Afryki Zachodniej. Przez kilka lat mieszkał on w Sokoto, gdzie zdobył sympatię sułtana Muhammada Bello. Jednak pierwszym, który przystąpił do bractwa wiele lat później, był emir Abbas z Kano, który tym samym przerwał zależność Kano od Sokoto. Nigeria Północna znajdowała się pod silnymi wpływami Tidżaniji, a pochodzący stamtąd Hausańczycy szerzyli jej nauki w całej Afryce Zachodniej – [za:] S. Piłaszewicz, *Potęga Księgi i Miecza Prawdy. Religia, cywilizacja i kultura islamu w Afryce Zachodniej*, Warszawa 1994, s. 205 i n.

¹¹ Zwroty „region północny” czy „północ” odnoszące się do okresu przed 1957 r. oznaczają tereny późniejszego protektoratu brytyjskiego Terytoriów Północnych. Dziś są to obszary Upper West Region, Upper East Region i Northern Region.

¹² I. Mahama, *A colonial history of Northern Ghana*, Tamale 2009, s. 81.

prowadziła, jednym z najszybciej rozwijających się miast na Terytoriach Północnych, ale i w kolonii Złotego Wybrzeża. W 1931 r., 11 lat po otwarciu drogi, Tamale było już niemal trzynastotysięcznym miastem¹³, a ponad 2 tys. mieszkańców trudniło się handlem¹⁴.

Przemianowanie na stolicę protektoratu nie było jedynym czynnikiem sprzyjającym napływowi ludności. Niebagatelne znaczenie miały względy religijne i pozycja Tamale jako centrum aktywności muzulukańskiej w regionie. Tamtejszy meczet centralny był głównym ośrodkiem sufickiego bractwa Tidżanijja, wspólnoty, która na Terytoriach Północnych w pierwszej połowie XX w. cieszyła się największą popularnością i przyciągała znaczną liczbę zwolenników. To tam spotykali się i praktykowali członkowie Tidżanijji, a przodkowie kolejnych imamów meczetu mieli wywodzić się z Nigerii Północnej. Rangę tego miejsca podkreśla fakt, iż w latach 40. i 50. XX w. był to jedyny wielki meczet w rejonie, w którym wierni gromadzili się przy okazji piątkowych modlitw¹⁵. Nie oznacza to bynajmniej, że wspólnota muzulukańska w Tamale jednogłośnie podążyła ścieżką wyznaczoną w XIX w. przez Ahmada al-Tidżaniego. Im liczniejsza stawała się społeczność muzulukańska, tym częściej wypowiedane były słowa krytyki pod adresem wyznawców Tidżanijji. Oskarżenia dotyczyły przede wszystkim zmian i innowacji w interpretacji Koranu, wprowadzonych przez mistyków Tidżanijji. Konieczność powrotu do dawnych praktyk koranicznych była m.in. podstawą sprzeciwu *Afa* Adżury i jego wycofania się ze wspólnoty wielkiego meczetu.

Nowy etap – Anbarija

Swoją niezależną działalność *Afa* Adżura budował na podkreślanii błędów i herezji, jakich dopuszczają się mieli zwolennicy Tidżanijji. Nie akceptował on czci, jaką darzą Ahmada al-Tidżaniego, i nadziei, jakie w nim pokładają, nie uznawał żadnych dodatkowych modlitw poza pięcioma wymienionymi w Koranie, oskarżał o kłamstwa muzulułmanów, którzy przypisywali sobie moce uzdrowicielskie i wróżebne. W jego nauce występowało bardzo wiele zbieżności z doktrynami pochodzącego z Arabii wahhabizmu, dlatego samego *Afa* Adżurę, jak i jego zwolenników zaczęto nazywać wahhabitami. Mimo że *Afa* Adżura nigdy nie użył tego określenia względem swojej działalności, to zapoczątkowane przez niego kontakty z Arabią Saudyjską i Egiptem tylko potwierdzały wiarygodność tego stwierdzenia.

Odejście *Afa* Adżury ze wspólnoty wielkiego meczetu doczekało się komentarza ze strony zwierzchników Tidżanijji. Według ich stanowiska, powodem jego decyzji był brak zgody wspólnoty na jego rosnące zaangażowanie polityczne u boku Kwame Nkrumaha i jego *Convention People's Party* (CPP). Taka postawa kolidowała z powszechnym wizerunkiem

¹³ S.R. Soeters, *Tamale 1907–1957: between colonial trade and colonial chieftainship*, praca doktorska, Leiden 2012, s. 23.

¹⁴ Ibidem., s. 63.

¹⁵ A. Iddrisu, op. cit., s. 38.

bractwa. Czy to z przyczyn religijnych, czy politycznych, *Afa Adżura* przystąpił do indywidualnego głoszenia nauk stanowczo odmiennych od tych, które można było usłyszeć w meczecie centralnym i często zawierających otwarte potępienie niedawnych współwyznawców.

Mińło kilka lat, zanim nauki *Afa Adżury* zdobyły zrozumienie i uznanie wśród muzułmanów w Tamale. Jego trud, zapoczątkowany jeszcze w latach 40., przyniósł wymierne rezultaty dopiero na początku lat 50., kiedy to jego imię cieszyło się już dużą popularnością. Wtedy też, dokładniej w roku 1952, nadał swej działalności wymiar oficjalny, zakładając misję muzułmańską o nazwie Anbarija¹⁶. Mohammed Halawei przywołuje dwa źródła tego terminu. Po pierwsze, inspiracją dla tego wyboru były perfumy *amber* (bursztyn). Tak jak zapach perfum niesiony jest przez wiatr w najdalsze i najmniej dostępne zakątki, tak wiadomości o społeczności miały pewnego dnia dotrzeć we wszystkie strony świata. Taki obraz ukazał się szejchowi Jusufowi podczas jednej z jego wizji. Istnieje też drugie wyjaśnienie, nawiązujące do dawnej bramy Ambarya, prowadzącej niegdyś do wielkiego meczetu w Medynie w Arabii Saudyjskiej. Brama ta była powszechnie znana, dzięki czemu służyła za punkt orientacyjny dla wszystkich muzułmanów.

Wspólnota Anbarija reprezentuje islam sunnicki, o czym przekonuje człon *Ahlu-sunna* w pełnej nazwie misji. Określanie społeczności tylko fragmentem *Ahlu-sunna*, choć często spotykane, wprowadza pewną niedokładność i konieczność wnioskowania z kontekstu, gdyż *Ahlu-sunna* może odnosić się do członków Anbariji, ghańskich zwolenników *Ahlu-sunna wa al-jama'a*¹⁷, czy też po prostu wyznawców sunnickiego islamu w Ghanie. Pewne jest natomiast, że członkowie Anbariji powinni podążać drogą wyznaczoną przez proroka Mahometa i opierać się na prawdach zawartych w jedynej świętej księdze islamu, jaką jest Koran.

Bezwzględnym warunkiem przynależności do Anbariji jest postępowanie według przekazów proroka Mahometa, toteż wymagana jest znajomość jego nauk i praktyk. Mahomet jest jedynym wysłannikiem Boga, sunna nie przyzwala na uznanie żadnego innego pośrednika między Bogiem a człowiekiem. To Mahometowi Bóg zesłał Koran, aby poprowadził ludzi do zbawienia. Na pytanie o pozostałe wspólnoty muzułmańskie, znajdujące uznanie w muzułmańskim środowisku Ghany, reprezentanci Anbariji przytaczają treść hadisu¹⁸, w którym prorok zapowiedział podział islamu na 73 grupy. Wbrew deklaracjom o przynależności do wyznawców islamu tylko jedna z nich pozostanie wierna naukom Mahometa i to ona jako jedyna trafi do zasłużonego raju. Zapytany o to, kim są ci wybrani, Mahomet

¹⁶ Nieraz w literaturze wspólnota występuje jako „Ambariya”, co może wynikać z uzasadnienia wyboru tego pojęcia podanego dalej w tekście.

¹⁷ *Ahlu-sunna wa al-jama'a* jako ruch muzułmański została w Ghanie oficjalnie powołana w 1997 r., a jej główne założenia, takie jak wyznaczenie siedziby, sposób powoływania i kompetencje władz czy szczegóły finansowania organizacji zostały ujęte w składającym się z 18 artykułów dokumencie znanym pod nazwą „Konstytucja *Ahlu-sunna Wal Jama'a* w Republice Ghany”. Treść dokumentu opublikowana jest m.in. na stronie internetowej wspólnoty: <http://waljamaa.org> (dostęp z 22.06.2012).

¹⁸ Opisany fragment został odnotowany m.in. w hadisach zebranych przez Abu Dawuda (*Kitab Al-sunna*, księga 40, numer 4579) oraz Al-Tirmidiego (numer 2641), które należą do tzw. sześciu ksiąg islamu – autoryzowanych zbiorów tradycji – [za:] J. Danecki, *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. I, Warszawa 2002, s. 94 i n.

miał odpowiedzieć, że będzie to każdy, kto będzie podążał ścieżką, jaką on wyznaczył (*ar. sunna*). Wiara w innych przedstawicieli Boga na ziemi, w pośrednictwo kolejnych uczonych muzułmańskich dyskwalifikuje muzułmanina w drodze po zbawienie. Wyjątku nie stanowią zwolennicy Ahmada al-Tidżaniego. Często oni nie tylko założyciela bractwa, który bez Sądu Bożego ma wprowadzić ich do raju, ale też szejchów, którzy po jego śmierci sławili i sławią jego imię. W przypadku wielu z nich religia jest źródłem utrzymania, za swoją działalność otrzymują wynagrodzenie i dary, tym bardziej opłacalne jest dla nich uciekanie się do manipulacji w celu zjednania sobie jak największej liczby wiernych. Należący do Anbariji Abdul-Wadoud Jussif Adżura, na co dzień nauczyciel języka arabskiego, zrelacjonował pewne wydarzenie, które może służyć za przykład przedkładania opinii szejchów nad wiarę w Boga i proroka: „[...] Jeden z uczonych, jeden z ważnych *malamów* sekty Tidżanijja, miał problem, dręczył i prześladował swoją żonę. Ludzie przychodzili do niego i mówili, aby bał się Boga i przestał, ale on ich ignorował. Dopiero kiedy przyniesiono i pokazano mu obraz Ahmada Tidżaniego, odparł, że wierzy w tego człowieka, boi się go i pod jego wpływem zmienił swoje postępowanie”¹⁹.

Na tym różnice między islamem praktykowanym przez Tidżanijję a ortodoksyjne wspólnoty sunnickie się nie kończą. Jest ich wiele, a na pierwszy plan wysuwa się sposób i forma modlitwy. W sufizmie popularne są modlitwy zbiorowe *hadra*, a Fatiha odmawiana jest kosztem tekstów koranicznych. Podobne innowacje są dla członków Anbariji niczym więcej, jak odciąganiem uwagi od islamu prawdziwego, ukształtowanego przez Boga za pośrednictwem Mahometa.

Utworzona przez *Afa* Adżurę Anbarija przez minionych sześć dekad ewoluowała do istniejącej dziś sunnickiej wspólnoty Anbarija otwartej dla każdego, komu bliskie są nauki jej założyciela. Był to okres niezaprzeczalnego rozwoju Anbariji, w wyniku którego stała się ona wiodącą organizacją muzułmańską na północy Ghany. Obecnie pod szyldem Anbariji kryje się nie tylko wspólnota wiernych, lecz również meczet oraz centrum edukacyjne.

Konieczność wzniesienia meczetu znajdowała się w planach *Afa* Adżury od momentu powołania Anbariji, toteż realizacja projektu rozpoczęła się już w 1953 r. Miejsce do budowy wyznaczono zaledwie kilka kroków od domu *Afa* Adżury, na ówczesnych przedmieściach Tamale, przy Bolga Road. Obecnie w bezpośrednim sąsiedztwie budynku znajduje się odrestaurowany meczet ugrupowania Ahmadijja²⁰. Znany jest jako „meczet *Afa* Adżury”, „meczet Anbariji”, bywa też określany terminem zaczerpniętym od nazwy dzielnicy, w której się mieści, a więc „meczet Sakasaka”.

Chociaż prace nad budową meczetu ruszyły na początku lat 50., wtedy jeszcze nad prostą kamienną strukturą, w lipcu 2011 r. wciąż trwały. Na tym etapie priorytetem było rozbudowanie części przeznaczony dla kobiet oraz dobudowanie tylnego skrzydła budynku. Nieprzerwane

¹⁹ Wywiad z nauczycielem języka arabskiego w Islamskim Instytucie Anbrija – Abdulem-Wadoudem Jussifem Adżurą, przeprowadzony 1 lipca 2011 r. w Tamale w Ghanie.

²⁰ Ugrupowanie mające korzenie w Indiach, założone w 1889 r. przez Mirzę Ghulama Ahmada, który przez wiernych uważany jest za jednego z proroków islamu. Na Złotym Wybrzeżu pojawiło się w 1921 r.

prace nie stanęły na przeszkodzie wzrostowi popularności tego miejsca. Fundamenty pod właściwy budynek zostały postawione w latach 60., a od roku 1967 w Sakasaka przeprowadzane są piątkowe modlitwy. U progu XXI w. meczet Anbariji był już drugi w Tamale, zaraz po meczecie centralnym, pod względem liczby wiernych. Szacunkowo co tydzień w piątek w meczecie gromadzi się około 2 tys. muzułmanów²¹.

W finansowaniu inwestycji Anbariji nie miały udziału ambasada Arabii Saudyjskiej. Dzięki zapewnionym przez nią funduszom, ale też środkom zdobytym za jej pośrednictwem od organizacji pozarządowych z Arabii Saudyjskiej, możliwe było nie tylko postawienie meczetu, ale też centrum dydaktycznego, co mocno zmodernizowało i usprawniło funkcjonowanie Anbariji.

Misja edukacyjna Anbariji

Od samego początku jej istnienia rozwój wspólnoty odbywał się wielotorowo. Równie ważną kwestią jak budowa meczetu było zorganizowanie zajęć szkolnych dla młodych muzułmanów. Pierwsze spotkania edukacyjne odbywały się w domu Afa Adżury. Uczniowie zostali podzieleni na trzy grupy, z których jedna pobierała nauki na podwórzu jego domostwa, dwie pozostałe w pokojach jego ojca czy sióstr. Musiało minąć trochę czasu, zanim przed domem szejcha Jusufa wzniesiono drewnianą konstrukcję jako namiastkę szkoły. Pierwotnie Afa Adżura, wspierany przez nielicznych wolontariuszy, prowadził zajęcia dla 24 uczniów²². Z roku na rok liczba ta wzrastała, aż ostatecznie zainteresowanie przerosło możliwości improwizowanej szkoły.

Pierwsza sunnicka madrasa w Tamale nosi nazwę Islamski Instytut Anbarija (All) i jest usytuowana w dzielnicy Nyanshegu, kilkaset metrów od meczetu Sakasaka. Powstała za sprawą wspomnianych środków pozyskanych dzięki kontaktom z Arabią Saudyjską oraz przyznanych na ten cel w późniejszym etapie funduszom państwowym. W nowej szkole można było uczęszczać na lekcje pisania i czytania w języku arabskim, biografii Mahometa i podstaw islamskiego prawa, prowadzone przez nauczycieli, którzy dobrowolnie wyrazili chęć pomocy w podnoszeniu standardów szkoły. Byli to *malamowie* pracujący w innych szkołach ghańskich, zaproszeni przez Afa Adżurę do współpracy i zaangażowania w kształtowanie i rozwój nowej placówki. Wkrótce uczniowie instytutu mogli realizować stypendia na islamskich uniwersytetach zagranicznych, jak Uniwersytet *al-Madinah* w Medynie, czy później na *International Islamic University Malaysia*. Po studiach za granicą powracali do kraju, gdzie sami przejmowali obowiązki nauczycieli lub otwierali filie misji w innych miejscowościach. Do kadry nauczycielskiej Anbariji dołączali stopniowo uczeni z krajów arabskich, a pierwszymi byli dwaj nauczyciele pochodzący z Egiptu.

²¹ A. Haaber Ihle, „It's All about morals” – *Islam and Social Mobility among Young and Committed Muslims in Tamale, Northern Ghana*, praca doktorska, Kopenhaga 2003, s. 90.

²² Informacja z oficjalnej strony <http://www.anbariya.com> (dostęp z 25.06.2012).

W koncepcji założyciela Islamski Instytut Anbarija miał kształcić muzułmanów w dziedzinie religii, a znajomość języka arabskiego dawała dostęp do wiedzy objawionej w Koranie. Niemniej nowe realia narzucane po uzyskaniu przez Ghanę niepodległości w 1957 r. wymusiły weryfikację tych założeń. Do zmian nakłaniali *Afa* Adżurę współpracownicy, wykładowcy Instytutu, wśród nich szejch Ibrahim Basza, który dostrzegał konieczność adaptacji szkoły do zaistniałych okoliczności. Spór zakończył się opuszczeniem przez *malama* Baszę szeregów Anbariji i powołaniem w 1969 r. szkoły Nurijja²³, pierwszej islamskiej placówki w Tamale, która w wykazie zajęć zawierała przedmioty nauczane dotychczas wyłącznie w szkołach świeckich.

Nieprzychylność *Afa* Adżury wobec dostosowania programu nauczania do świeckich norm sugeruje postawę konserwatyizmu i zachowawczości. Tymczasem to właśnie założyciel Anbariji zaproponował zupełnie nowy sposób przekazywania wiedzy o islamie, odchodzący od powszechnego tradycyjnego systemu. Podawał on w wątpliwość sens nauki pod groźbą kary oraz przyswajanie treści świętej księgi poprzez irracjonalne, jego zdaniem, zapamiętywanie. Nauka na pamięć była powoli wypierana przez przyswajanie materiału poprzez zrozumienie.

W opinii imama Adżury wprowadzenie przedmiotów świeckich do programu Islamskiego Instytutu Anbarija byłoby równoznaczne z osłabieniem nacisku położonego na zrozumienie przesłania Koranu, idei, która przyświecała mu przy zakładaniu szkoły. Pomimo to coraz śmielsze próby połączenia funkcji religijnych i świeckich w szkołach Regionu Północnego nie mogły pozostać bez echa w środowisku Anbariji. W konsekwencji w latach 70. dodano do oferty edukacyjnej Instytutu język angielski, lecz zaledwie po kilku latach odstąpiono od tego rozwiązania²⁴.

Drugie, tym razem skuteczne podejście do wprowadzenia reformy przypadło na początek XXI w. Dziś w kilkudziesięciu klasach lekcyjnych na terenie obszernego kampusu Instytutu co kilkadziesiąt metrów przeczytać można informacje o nakazie posługiwania się językiem angielskim bądź arabskim. Opieszałość misji w sprawie ostatecznego przystąpienia do nowej oferty przedmiotów mogła wynikać z charakteru finansowania szkoły. Zapewne wiodącą motywacją dla szkół koranicznych do przekwalifikowania placówek na szkoły religijno-swieckie była wizja otrzymania wsparcia finansowego ze strony rządu Ghany. Szkoły *makaranta* są traktowane jako instytucje prywatne, w związku z czym na swą działalność nie otrzymują żadnych środków rządowych. Stabilna sytuacja materialna Instytutu *Afa* Adżury sprawiała, że nie był on zmuszony do natychmiastowej zmiany swej koncepcji kształcenia. Środki na wynagrodzenia dla nauczycieli płynęły przede wszystkim z miesięcznych składek

²³ K. Aning, M. Abdallah, *Islamic Radicalisation and Violence in Ghana*, 2009, s. 23; <http://www.securityanddevelopment.org/pdf/ESRC%20Ghana%20Country%20Study.pdf> (dostęp z 26.06.2012).

²⁴ Według raportu *Islamic Education Sector Study* z 2007, Islamski Instytut Anbarija razem z Islamską Szkołą Nurul Islam były jednymi z pierwszych szkół koranicznych, które poddały się transformacji na szkoły z programem nauczania w języku arabskim oraz angielskim. Miało to nastąpić w roku szkolnym 1972/1973, jednak jest to dotychczas jedyne źródło, które podaje tę datę. Zob.: H.N. Boyle, Z. Seebeway, I. Lansah, A. Boukamhi, *Islamic Education Sector Study*, 2007, s. 22.

pobieranych od rodziców uczniów uczęszczających do szkoły. Na początku lat 70. Afa Adżura zyskał jeszcze jedno, niezwykle istotne źródło pomocy – ambasadora Arabii Saudyjskiej w Ghanie. Inwestycje ambasady w Instytut otworzyły szkole drogę do rozbudowy ośrodka, a sama współpraca zaowocowała propozycją stypendiów dla uczniów Instytutu na uczelniach arabskich. Z możliwości tej do 2005 r. skorzystało ponad 100 osób.

W 2006 r. w Islamskim Instytucie Anbarija 2678 uczniów pobierało nauki od 81 nauczycieli języka arabskiego²⁵. Na początku drugiej dekady szkoła miała prawie 3 tys. uczniów nie tylko z Ghany, ale także z innych krajów Afryki Zachodniej. Z myślą o studentach i nauczycielach przybyłych do Tamale z odległych miejscowości przy kampusie Instytutu funkcjonuje hotel z około 3 tys. miejsc noclegowych. Zakres wiekowy uczniów jest bardzo duży, co wynika z szerokiej oferty kształcenia, od przedszkola, poprzez szkołę podstawową, ponadgimnazjalną, średnią i szkolnictwo wyższe.

Zajęcia w kampusie odbywają się od soboty do środy, od rana do wczesnego popołudnia, w elastycznych godzinach od 7 do 14. Przewidziane są przerwy na modlitwę, podczas których do dyspozycji studentów i wykładowców jest pobliski meczet Sakasaka. Program nauczania w Islamskim Instytucie Anbarija opiera się na reformie opracowanej przez Abubakra Tanko Iszaqą, dyrektora Instytutu, a prywatnie kuzyna Afa Adżury²⁶. Szejjch Tanko Iszaq czerpał swoje pomysły z doświadczeń zdobytych podczas nauki na Islamskim Uniwersytecie w Medynie, gdzie przebywał w ramach stypendium Anbariji. Zaobserwowane praktyki starał się przełożyć na grunt północnoghański, czego wyrazem było zaproponowanie nowych przedmiotów i sposobów kształcenia, przebudowanie całego systemu nauki, a w końcu nawet opracowanie sylabusu dla nauczycieli Instytutu. To właśnie byłym uczniom, powracającym ze stypendiów zagranicznych, w dużej mierze Islamski Instytut Anbarija zawdzięcza obecne normy i standardy pracy, wzorowane na systemie nauki obowiązującym w Arabii Saudyjskiej, jednak żadne kroki nie mogły być podjęte bez woli i zgody lidera Anbariji.

Kariera polityczna

Zgodnie z opinią środowiska Anbariji troska o zapewnienie dzieciom muzułmańskim właściwej edukacji islamskiej leżała u podstaw wielu decyzji podjętych przez Afa Adżurę. Te aspiracje skłoniły go do publicznych deklaracji wchodzących swoim zakresem w tematykę polityczną, co więcej, o treści mało popularnej wśród muzułmanów z Tamale. Aktywność, odwaga i determinacja, jakimi Jusuf Adżura wykazał się na początku lat 50., odchodząc ze wspólnoty Tidżanijji i jawnie opowiadając się po stronie Kwame Nkrumahy i jego *Convention People's Party*, konweniowały z planami rozwiązania problemu muzułmańskiego przez tych ostatnich.

²⁵ <http://www.ghanaweb.com/GhanaHomePage/NewsArchive/artikel.php?ID=110715> (dostęp z 19.08.2012).

²⁶ A. Iddrisu, op. cit., s. 213, 219.

W połowie wieku XX, w okresie kształtowania się ugrupowań politycznych i liderów usiłujących poprowadzić Złote Wybrzeże do niepodległości, sympatie polityczne społeczności muzułmańskiej były wyraźnie podzielone. W 1950 r., rok po utworzeniu przez Nkrumahę CPP oraz rok przed wyborami generalnymi na Złotym Wybrzeżu, partia wydała manifest, w którym zapowiadała przeznaczenie części podatków na inwestycje mające na celu wyrównanie warunków socjalnych, ekonomicznych, medycznych i edukacyjnych dla wszystkich obywateli w kraju. Muzułmanie odczytali ten punkt jako gwarancję uregulowania problemu zaniedbania islamskiej edukacji i stworzenie sieci szkół z wykładowym językiem arabskim i programem nauczania przedmiotów islamskich i świeckich, co spotkało się z ich nieukrywanym entuzjazmem. W następstwie reprezentująca muzułmanów w owym czasie organizacja *Gold Coast Muslim Association (GCMA)*²⁷ oficjalnie udzieliła Nkrumahowi poparcia w zbliżających się wyborach. Sukces wyborczy CPP wkrótce przerodził się w rozczarowanie liderów i członków GCMA. Poprawa bytu muzułmanów nie znalazła się wśród punktów manifestu przedwyborczego, jakie CPP zamierzało zrealizować, gdy już otrzymało zaufanie społeczeństwa²⁸. Pomijając kwestię edukacji muzułmańskiej po 1951 r., CPP pozyskała nowego, choć początkowo lekceważonego przeciwnika politycznego. Zawiedzeni działacze GCMA powzięli decyzję o przeobrażeniu stowarzyszenia w partię polityczną, czego rezultatem było powołanie w 1953 r. *Muslim Association Party (MAP)*, pierwszej partii opozycyjnej do CPP niewywodzącej się z *United Gold Coast Convention (UGCC)*²⁹.

Pierwsze wybory, w jakich kandydowała MAP, czyli wybory samorządowe w latach 1953–1954, zakończyły się dla niej niespodziewanie korzystnie. Ta młoda partia, reprezentująca i znajdująca posłuch prawie wyłącznie u muzułmanów, zdobyła jedną siódmą głosów w wyborach w Akrze, jedną szóstą w Kumasi i tyle samo w Sekondi-Takoradi. Przychylność mieszkańców Złotego Wybrzeża dla MAP była sprzeczna z wizją polityczną Nkrumaha, wobec czego przystąpił on do działań zmierzających do zahamowania ambicji przeciwnika.

Znając oczekiwania i nadzieje pokładane przez muzułmanów w zobowiązaniach manifestu, Nkrumah już w 1950 r. przedsięwziął kroki mające osłabić ich ewentualne późniejsze reakcje niezadowolenia. Służyć temu miało zawiązanie *Muslim Youth Congress (MYC)*, alternatywy względem GCMA. Już na poziomie zagadnień społecznych, mimo wstawiennictwa GCMA dla jego partii, uważał on muzułmanów z tej organizacji za potencjalnych przyszłych konkurentów. Faktyczną misją MYC było skłócenie muzułmanów i odebranie zwolenników GCMA, a później MAP. Ponieważ członkowie MYC byli w ogromnej większości ludźmi młodymi, zależność między MYC i GCMA odbierano również jako rywalizację między młodymi a starszymi muzułmanami.

²⁷ Założona w 1932 r. GCMA była pierwszą muzułmańską organizacją na Złotym Wybrzeżu, która została utworzona, by stać na straży pomijanych dotąd praw muzułmanów. Na tym etapie stowarzyszenie miało charakter społeczny, nie polityczny.

²⁸ W wyborach do zgromadzenia ustawodawczego przeprowadzonych na Złotym Wybrzeżu 8 lutego 1951 r. CPP Nkrumaha zdobyła 56 z 84 miejsc.

²⁹ Do założonej w 1947 r. przez Josepha Boakye Danquaha *United Gold Coast Convention (UGCC)* należał od powrotu na Złote Wybrzeże Kwame Nkrumah, do czasu gdy w 1949 r. odszedł z partii i powołał CPP.

Również z inicjatywy CPP powstała w 1953 r. rada muzułmańska o nazwie *Muslim Council of Ghana*, pierwsza muzułmańska rada na Złotym Wybrzeżu – gest Nkrumah'a w stronę muzułmanów, mający zjednać mu ich sympatię w obliczu wzrastającej popularności GCMA³⁰. Główne siedziby organizacji znajdowały się przeważnie w miejscu ich powstania – Akrze, lecz ich oddziały i przedstawicielstwa otwierano na obszarach zamieszkałych przez Aszantów i na Terytoriach Północnych. Do prowadzenia placówek wybierano młodych, charyzmatycznych i wyróżniających się muzułmanów. Do tego opisu idealnie pasował Afa Adżura.

Zjednanie Jusufa Adżury ze środowiskiem CPP ułatwiła jego nieskrywana fascynacja partią Nkrumah'a, czego dowodem były oskarżenia o polityczne asocjacje rzucone pod jego adresem przez *malamów* z Tidżanijji, które bez wątpienia zaważyły na jego odejściu ze wspólnoty. Jego postawa sprawiła, że wiele osób pamięta Afa Adżurę z lat 50. nie jako nauczyciela muzułmańskiego, lecz również jako polityka³¹.

Afa Adżura dał się nieraz poznać w swoich kazaniach jako człowiek waleczny i stanowczy. Zwolenników zjednywał sobie nie tylko z racji tego, że był świetnym mówcą, ale też z powodu treści wystąpień. Oprócz podważania autorytetów i praktyk z wielkiego meczetu w Tamale Adżura dokonywał oceny przyzwyczajęń i postępowania współczesnych mu muzułmanów. Nie ukrywał swej dezaprobaty dla wystawnych uroczystości organizowanych przy okazji ślubów i pogrzebów, co w jego pojęciu było niczym więcej niż karygodną rozrzutnością, nieznajdującą usprawiedliwienia w przekazach Koranu. W tematach przez niego poruszanych powtarzał się wątek nierówności i niesprawiedliwości społecznej, które gwarantowały mu posłuch zwłaszcza w latach 50. i 60. XX w., okresie bardzo trudnym dla mieszkańców Terytoriów Północnych również w sferze materialnej. Problem ubóstwa dotknął zwłaszcza mieszkańców Tamale, miasta, które po II wojnie światowej zanotowało 200–300-procentowy wzrost kosztów utrzymania. Z raportów władz kolonialnych z końca lat 40. XX w. wyłania się obraz Tamale jako najdroższego miasta na Złotym Wybrzeżu, nie wyłączając z zestawienia Akry ani Kumasi³². Potencjał Afa Adżury został wykorzystany przez polityków CPP, którzy mianowali go przewodniczącym *Muslim Council of Ghana* na Terytoria Północne³³.

Sprzyjanie partii Nkrumah'a, a przede wszystkim objęcie strategicznej funkcji w radzie przez niego powołanej, nie przysporzyło *malamowi* Jusufowi sojuszników w otoczeniu uczonych muzułmańskich w Tamale. Kiedy kariera Adżury pod sztandarem CPP nabierała tempa, muzułmanie z północy należeli do elektoratu *Muslim Association Party*. O sukces na Terytoriach Północnych Nkrumah musiał zabiegać najdłużej, a do oddziału CPP przystępowali głównie ludzie „z zewnątrz” przybywający z południa. Zdecydowanie

³⁰ S. Mumuni, *A Survey of Islamic Non-Governmental Organisations in Accra*, [w:] *Social welfare in Muslim societies in Africa*, red. H. Weiss, Uppsala 2002, s. 148 i n.

³¹ A. Iddrisu, op. cit., s. 91.

³² S.R. Soeters, op. cit., s. 156.

³³ A. Iddrisu, op. cit., s. 91.

najliczniejsza filia partii w regionie zawiązała się w jego stolicy, na początku lat 50. należało do niej około 2–3 tys. osób³⁴. W roku 1954 szeregi opozycji CPP zasiłała *Northern People's Party* (NPP), partia, której przywódcy i członkowie wywodzili się z obszarów północnych i której program koncentrował się na sprawach dla regionu najważniejszych. Tutaj rysowała się przewaga NPP nad MAP, która, w przeciwieństwie do tej pierwszej, była odbierana na północy jako organizacja „napływowa”. NPP niebawem zbudowała sobie pozycję liczącej się siły politycznej, m.in. opierając się na wyborcach MAP. Niemniej jednak, mimo niewątpliwej rywalizacji, entuzjastów nowej partii, jak i tych pozostałych przy MAP jednoczyła postawa opozycyjna do partii dominującej na Żółtym Wybrzeżu – CPP.

Wrogość obu obozów podyktowana różnicami ideologicznymi i religijnymi, między którymi z czasem granica zaczęła się zacierać, uwidaczniała się w wielu aspektach życia publicznego. W Tamale miejscowi liderzy obu opcji przedstawiali swoje racje w przemówieniach podczas spotkań w meczetach lub na ulicach miasta. Niekiedy na zarzuty jednej strony przeciwna odpowiadała atakiem fizycznym, co prowokowało awantury i zamieszki. By nie dopuścić do przeprowadzenia inauguracji NPP w Tamale, liderzy CPP obrzucili delegatów partii kamieniami. Nieraz finałem zajęć było aresztowanie sprawców i uczestników, czego nie uniknął również *Afa* Adżura.

Nieustępliwie obstawanie i wspieranie Nkrumah'a w przypadku *Afa* Adżury, który na pierwszym miejscu stawiał polepszenie perspektyw dla wspólnoty muzułmańskiej, wydaje się dalece nielogiczne. To *Muslim Association Party* uparcie wysuwała postulaty dotyczące inwestycji w islamską edukację, która decydowała o niskim statusie muzułmanów na terytoriach dziś wchodzących w skład niepodległej Ghany. Tezy manifestu CPP sprzed wyborów w 1952 r. nigdy nie miały zostać zrealizowane, co było do zaobserwowania już niedługo po ich zwycięstwie, i z czego wnioski natychmiast wyciągnęli przywódcy GCMA. Głoszone przez Adżurę hasła nie szły w parze z podejmowanymi przez niego decyzjami, a w jego postawie trudno odnaleźć racjonalizm. Dopiero w latach 60., po kolejnych postanowieniach Nkrumah'a mających ograniczyć i destabilizować starania muzułmanów³⁵, *malam* Adżura wycofał się z polityki z przekonaniem, że poziom życia muzułmanów można poprawić, jedynie wychodząc z indywidualnymi inicjatywami na szczeblu lokalnej wspólnoty. Wtedy też przystąpił do realizacji reformy swej szkoły.

³⁴ Według danych ze spisu powszechnego populacja Tamale w 1948 r. wynosiła 16,2 tys. i szybko rosła. Do roku 1960 miasto zamieszkiwało już 40,4 tys. osób, [za:] <http://www.populstat.info> (dostęp z 14.09.2012).

³⁵ W 1957 r. przyjęta została uchwała *The Deportation Act* (No. 14), w której nakazywano opuszczenie kraju przez wszystkich imigrantów. Na jej wprowadzeniu znacznie ucierpiało środowisko działaczy muzułmańskich, w którym liczną grupę stanowiły osoby o zagranicznych korzeniach. Ostatecznym ciosem, który położył kres MAP, był *Avoidance of Discrimination Act* z końca 1957 r. Zakazywał on istnienia partii budowanych wokół przynależności etnicznej, regionalnej czy wyznaniowej. Razem z MAP rozwiązanych zostało pięć innych partii politycznych, w tym *Northern People's Party*.

Legenda założyciela i mentora

Dokonania *Afa* Adżury doceniane są przez członków i wiernych sunnickiej wspólnoty Anbarija. Wyraża się to choćby w przywoływanych z dumą wspomnieniach jego osoby i zaletach, jakie są jej przypisywane. Opowiadając o swym liderze, zgodnie podkreślają jego skromność, bezpośredniość i otwartość na innych ludzi.

Polityk i duchowny *Afa* Adżura w ciągu swego długiego życia przyjmował wielu gości o różnej randze i statusie społecznym. Byli wśród nich ministrowie, działacze społeczni, przedstawiciele innych wspólnot regionalnych, dawni studenci, ludzie ubodzy proszący o pomoc lub radę, dziennikarze czy zagraniczni turyści. Wszyscy mogli liczyć na podobne traktowanie ze strony imama Anbariji, który zdecydowanie protestował przeciw jakimkolwiek próbom oddawania mu czci. Inaczej niż wielu innych *malamów* w Tamale, nie pozwalał on, aby przed nim klęczano lub bito pokłony. Przybyłych traktował jak równych sobie, wszystkich wysłuchiwał i poświęcał im całą swą uwagę.

Afa Adżura był dla uczniów i wiernych Anbariji wyrozumiałym opiekunem. Nigdy jednak nie przeceniał swojej roli, przypisując sobie siły boskie lub magiczne, jego nauki koncentrowały się wokół Allaha, proroka Mahometa i Koranu. Przysłuchujący się kazaniom *Afa* Adżury nie znajdowali w nich zachęty do wiary w niego jako wyznaczonego przez Boga pośrednika. W późniejszych latach swego życia przestrzegał innych, aby jego śmierć nie zakłóciła ich porządku dnia. Prosił, aby pracujący nad budową meczetu czy uczestniczący w zajęciach uczniowie nie przerywali wtedy swych obowiązków, ponieważ jego odejście nie powinno stać się doniosłym wydarzeniem.

Misja Anbarija, Islamski Instytut Anbarija oraz meczet wspólnoty to dzieło wielu dekad starań ich założyciela. Pozycja, jaką osiągnął przez lata pracy, nie wpłynęła na jego charakter i styl życia. Otrzymywane fundusze, dotacje, wynagrodzenia przeznaczał na dalszy rozwój swego ośrodka. Sam egzystował w surowych warunkach, dysponując na swe potrzeby jednym średniej wielkości pokojem wyposażonym w biurko i regały z książkami. Jego posunięciami nie kierowała potrzeba zysku materialnego, lecz ideały, którym starał się być wierny.

Taki obraz postaci, mogącej służyć za wzór postępowania, wyłania się z relacji członków Anbariji. Daremnie jednak doszukiwać się w tym opisie epizodów politycznych, które dowodzą braku konsekwencji czy nawet skłonności do agresji. Można pokusić się o osąd, że *Afa* Adżura był indywidualnością kontrowersyjną, a jego niektóre decyzje trudno dziś, z perspektywy czasu, zrozumieć i jednoznacznie ocenić. Niekwestionowane z kolei jest stwierdzenie, że był osobą istotną i wpływową dla społeczności Tamale w drugiej połowie XX w.

Malam Jusuf Adżura zmarł 22 grudnia 2004 r., przekroczywszy sto lat. Został pochowany zgodnie ze swym życzeniem, bez głośnych uroczystości, w skromnym, niepozornym grobie na terenie kampusu Islamskiego Instytutu Anbarija. Na jego następcę, po niemal trzech latach, bo dokładnie 11 czerwca 2007 r., wybrano szejcha Saeda Abubakra Zakarię, tytułowanego teraz *Afa* Saidu. *Malam* Saidu w latach 70., jako stypendysta

Anbariji, wyjechał na studia do Arabii Saudyjskiej, by do Tamale powrócić w 1985 r. Obecnie kontynuuje misję *Afa* Adżury.

Śmierć twórcy i wieloletniego lidera Anbariji nie spowodowała przestoju w jej aktywności. Jusuf Adżura wychował setki uczniów gotowych zaangażować się dla dobra wspólnoty. Są wśród nich przedstawiciele wielu grup etnicznych, poza ludnością Dagomba, m.in. Hausa, Mamprusi, Mossi, a nawet Aszanti, nie tylko z Ghany, ale również z innych krajów zachodnioafrykańskich – z Nigerii, Nigru, Burkina Faso, Togo lub Mali. Byli studenci nierzadko podejmują się założenia filii misji w innych miejscowościach, stąd dziś meczety Anbariji znajdują się np. w Yendi, Bimbila czy Zabzugu.

Ośrodek Anbariji na stałe wkomponował się w krajobraz Tamale i choć w mieście wierni odwiedzają meczety wielu rozmaitych zgromadzeń i stowarzyszeń muzułmańskich, wyjątkowość Anbariji polega na jej ścisłym związku z tym miastem, w którym powstała i wokół którego funkcjonuje.

Bibliografia:

Abdul-Hamid A., *Muslim 'Priesthood' in Dagbon: In search of a definition*, „Journal of Humanities & Social Sciences”, t. 1, maj 2011, nr 1, s. 120–136.

Aning K., Abdallah M., *Islamic Radicalisation and Violence in Ghana*, 2009.

Boyle H.N., Seebeway Z., Lansah I., Boukamhi A., *Islamic Education Sector Study*, 2007.

Danecki J., *Podstawowe wiadomości o islamie*, t. I, Warszawa 2002.

Haaber Ihle A., *„It's All about morals” – Islam and Social Mobility among Young and Committed Muslims in Tamale*, Northern Ghana, praca doktorska, Kopenhaga 2003.

Iddrisu A., *Contesting Islam: „Homegrown Wahhabism”, Education and Muslim Identity in Northern Ghana, 1920–2005*, Illinois 2009.

Mahama I., *A colonial history of Northern Ghana*, Tamale 2009.

Mumuni S., *A Survey of Islamic Non-Governmental Organisations in Accra*, [w:] *Social welfare in Muslim societies in Africa*, red. H. Weiss, Uppsala 2002.

Piłaszewicz S., *Potęga Księgi i Miecza Prawdy. Religia, cywilizacja i kultura islamu w Afryce Zachodniej*, Warszawa 1994.

Soeters S.R., *Tamale 1907–1957: between colonial trade and colonial chieftainship*, praca doktorska, Leiden 2012.

Źródła internetowe:

<http://www.anbariya.com> – oficjalna strona Anbariya Muslim Community.

<http://ghanaweb.com> – portal informacyjny z wiadomościami z Ghany.

<http://www.populstat.info> – dane statystyczne z całego świata.

<http://waljamaa.org> – oficjalna strona *Ahlusunna Wal Jama'a* w Ghanie.

***Afa* Ajura – Founder of Anbariya Sunni Community in Northern Ghana**

(abstract)

Over many decades, the Anbariya Mission Centre has become an inherent part of Tamale's landscape. Its founder, *malam* Yusuf Ajura, known both as a Muslim reformist and active politician, was a prominent character in Tamale in the second half of the 20th century. Today, a few years after his death, he is still praised by his followers and to many remains a person full of contradictions. Due to the phenomenon of the reputation of K. Nkrumah, whose struggle against the Muslim community in the 50s seems to have been forgotten by contemporary Muslims, not many recall Ajura's participation in riots and unrests resulting from political and religious disagreements. Thereby, the legend of *Afa* Ajura, former adherent of Nkrumah's CPP, remains undisturbed. He is known as a Wahhabi among the Sufis of the Tijaniyya brotherhood, and the work of his life – Anbariya – is one of the most recognizable Islamic institutions in Northern Ghana.

Niechciani w Sudanie.

Między ucieczką a wypędzeniem

Niniejszy tekst ma pokazać koleje losu uchodźców wewnętrznych (tzw. IDPs¹) w Sudanie, nazywanych w języku arabskim *naziheen*, na przykładzie narracji jednego z nich. Ma na celu wzbudzenie refleksji nad bezradnością współczesnego humanitaryzmu wobec takiego problemu, jak uchodźcy wewnętrzni.

Uchodźcy wewnętrzni są szczególną kategorią uciekinierów czy też wypędzonych, do których wedle definicji należą ci, którzy co prawda musieli opuścić swoje domy i terytorium grupy, do której należą, ale nie przekroczyli granic państwa swego obywatelstwa. Nie podlegają oni międzynarodowym konwencjom o uchodźstwie, a ich status nie jest wyraźnie określony. Przyjęto wprawdzie w ONZ w 1998 r. tzw. *Przewodnie zasady przesiedleń wewnątrzpaństwowych*, ale są one wyłącznie zbiorem pewnych zasad prawnych, a nie dokumentem wiążącym, w związku z czym jego umocowanie w systemie prawa międzynarodowego jest bardzo słabe². Teoretycznie są pod ochroną ogólnych przepisów

¹ IDPs (*Internally Displaced Persons*), dosł. osoby wewnętrznie przesiedlone.

² Zainicjowane zostały przez Sudańczyka Francisca Denga (przedstawiciel sekretarza generalnego ONZ w sprawie we-

dotyczących praw człowieka – i wedle opinii wielu decydentów Urzędu Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców (UNHCR³) nie ma potrzeby przyznawania im dodatkowych przywilejów. Wychodzi się bowiem z założenia, że państwo ich pochodzenia jest nadal odpowiedzialne za ich ochronę, a gdy skończy się sytuacja kryzysowa, wrócą do domu. Międzynarodowa interwencja oznaczałaby naruszenie zasady suwerenności i nieingerencji państwa, na którego terytorium się znajdują. I choć np. konferencje KBWE⁴ w latach 1989–1991 zasadę tę nieco podważyły, uznając, że zobowiązania dotyczące ludzkiego wymiaru stanowią przedmiot troski wszystkich państw i nie należą do wyłącznej kompetencji określonego państwa, otwierając tym samym drogę do tzw. interwencji humanitarnych, to jednak tabu suwerenności działa nadal, a tego typu interwencje, jeśli są podejmowane, to tylko w odosobnionych przypadkach.

W każdym razie programy stosowane wobec uchodźców konwencyjnych, tego typu jak integracja na miejscu czy też międzynarodowe przesiedlenia do krajów trzecich, nie są przeznaczone dla uchodźców wewnętrznych. Niezależnie od tego, czy rzeczywiście chcą wrócić, czy mają do czego, czy urządzili się jakoś w swoim nowym miejscu pobytu, czy może się tam nawet urodzili i wychowali. Mają wrócić do miejsca swego pochodzenia, gdyż są zaburzeniem pewnego już ustalonego porządku⁵. Zdaniem antropolog Laury Hammond, u podłoża szczególnej preferencji rozwiązań repatriacyjnych leży założenie, że uchodźcy są rodzajem brudu, „rzeczą nie na swoim miejscu”, a zatem powinni być niejako odłożeni z powrotem tam, gdzie jest ich właściwe miejsce. Powinni wrócić do miejsc poprzedniego zamieszkania, gdyż ich „naturalna” więź z kulturą kraju pochodzenia została przerwana, powinna być więc ona im z powrotem przywrócona⁶. W gruncie rzeczy ich los jest z jednej strony wynikiem pozostałości po tabu nieingerencji w przestrzeń zagwarantowaną dla państw narodowych, a z drugiej spowodowany lękiem w związku z zagrożeniem, jakie stanowią dla rządu i możliwości instrumentalnego wykorzystania ich obecności, jako narzędzia nacisku politycznego. W Sudanie zamieszki w Chartumie po śmierci Garanga w 2005 r. pokazały, że nie jest to lęk całkowicie bezpodstawny.

O zdanie samych *naziheen* nikt nie pyta. Nawiasem mówiąc, termin ten, w koloquialnym języku arabskim używanym w północnym Sudanie, ma niejednoznaczną konotację i nie do końca odpowiada pojęciu „uchodźcy wewnętrzny”. W zasadzie odnosi się on do uciekinierów środowiskowych (ekologicznych), którzy opuścili swoje rodzinne tereny z powodu suszy. W praktyce określa się tak w północnym Sudanie wszystkich

wewnętrznych przesiedleń). Inkorporowane do Konwencji o ochronie i pomocy uchodźcom wewnętrznym w Afryce, którą 23 października 2009 r. w Kampali podpisały państwa Unii Afrykańskiej. Patrz: UNHCR, *Internally Displaced Persons: The Role of the United Nations High Commissioner for Refugees*, 6 marca 2000.

³ UNHCR, *United Nations High Commissioner for Refugees*, Urząd Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców Narodów Zjednoczonych.

⁴ KBWE, Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

⁵ Określenie brudu według Mary Douglas, *Czystość i zmaza*, Warszawa 2007, s. 46.

⁶ L. Hammond, *Examining the Discourse of Repatriation: Towards a More Proactive Theory of Return Migration*, [w:] *The End of Refugee Cycle?*, red. K. Koser, R. Black, New York 1999, s. 227–244.

Południowców i Darfurczyków różniących się fizycznie od arabskiej większości. Są oni ofiarami bez prawa głosu i własnego miejsca. Dostęp do nich jest dziś mocno utrudniony. W Sudanie bez zezwolenia HAC⁷, czyli rządowej Komisji ds. Pomocy Humanitarnej, nikt nie ma prawa uchodźców wewnętrznych nawet oglądać.

Dlatego zgodnie z tradycyjną już praktyką etnologów, choć w symboliczny sposób chciałbym dać im głos, przytaczając tu tylko jedną skróconą relację świadka, która pokazuje, jak w istocie tzw. doświadczenie uchodźcze jest w każdym przypadku wyjątkowe i odległe od stereotypu.

Będzie to historia około 40-letniego mężczyzny, niejakiego Josepha, chrześcijanina z Południa pochodzącego z ludu Bari. Świadek ten mniej więcej w ten sposób zrelacjonował swój życiorys:

„Urodziłem się w wiosce na wschód od Dżuby. Życie tam było lepsze niż w wielu innych zakątkach Afryki. Mój ojciec zarządzał państwową plantacją kawy. Deszcze użyzniały ziemię, a słońce sprawiało, że uzyskiwaliśmy wielkie plony. Ludzie byli szczęśliwi, bo mieli co jeść. A mój ojciec ożenił się jeszcze z dwoma kobietami, dzięki czemu rodzina się powiększała. Były tam piękne wzgórza i doliny. Z najwyższych punktów można było zobaczyć wielkie rządowe plantacje mango, guawy i papai.

Rodzice, chcąc zapewnić mi dobrą edukację, wysłali mnie do szkoły misyjnej. Musiałem wstawać wraz pianiem koguta i iść pieszo około pięciu mil. Kochałem jednak szkołę i kolegów. Po lekcjach graliśmy w piłkę, tańczyliśmy i biegaliśmy w maratonach.

Wkrótce jednak dowiedzieliśmy się, że wybuchła rebelia i pewnego razu rebelianci zaatakowali naszą wieś. Nie byliśmy na to przygotowani. Zewsząd padały strzały, kilku mieszkańców zginęło. Rebelianci porywali młodych mężczyzn, aby służyli w ich wojsku, ale my uciekliśmy w busz i staraliśmy się tam żyć. Potem, gdy zostali oni wyparci, powróciliśmy do domu, ale sytuacja nigdy nie powróciła już do normy. Oni zawsze wracali, pewnego razu spalili nasz dom, widziałem, jak wrzucali małe dzieci do ognia do podpalonych domów, na szczęście nas nie dopadli, gdyż rozbiegliśmy się po buszu. Zgubiłem się jednak i samotnie żyłem około tygodnia. Jadłem tylko dzikie owoce, później zacząłem polować na żaby i robaki. Największym problemem była woda. Jedynie sok z owoców ratował mi życie.

Postanowiłem powrócić do mojej wioski i poszukać bliskich. Nie zastałem tam jednak nikogo poza popiołami i ciałami zabitych. Zacząłem iść przed siebie i tak, po kilku dniach i nocach, dotarłem do Torit opanowanego przez rebeliantów. Natychmiast mnie tam aresztowali. Powiedziałem im prawdę, ale oskarżyli mnie o szpiegostwo i mocno zbili. Na szczęście uratował mnie dobry przyjaciel mojego ojca, który się tam znalazł, wypuścili mnie i nocą poszedłem do Dżuby. Dotarłem tam po tygodniu i dowiedziałem się, że mój ojciec tu przebywa i został powołany do armii rządowej.

⁷ HAC – *Humanitarian Aid Commission* (Komisja ds. Pomocy Humanitarnej, agencja rządowa w Sudanie wydająca zezwolenia i kontrolująca działalność wszystkich zagranicznych organizacji pozarządowych).

Był rok 1990 – w Dżubie na nowo mogłem podjąć naukę, mieszkałem wtedy z wujem, ojcem i trzema odnalezionymi braćmi i moja sytuacja się ustabilizowała. Nauczyłem się arabskiego i angielskiego, choć w mojej klasie liczba uczniów w pewnym momencie osiągnęła 130.

Niestety już w 1992 r., kiedy miałem 12 lat, SPLA podeszło do Dżuby. Szkoły zostały zamknięte. Muzułmańskie dzieci ewakuowano na Północ, my niestety musieliśmy zostać na miejscu. Wojsko rządowe broniło nas, ale było wielu zabitych i rannych. Widziałem ludzkie ciała rozerwane na kawałki. Mój wujek wysyłał mnie rano po jedzenie dla mojej rodziny. Było to jednak bardzo niebezpieczne. Któregoś dnia jeden z policjantów wziął mnie za rebelianta i aresztował mnie. Zakuli mnie w łańcuchy i bardzo pobili. Powiedzieli, że wyślą mnie do Chartumu, jeśli zgodzę się wstąpić do armii i walczyć z rebeliantami. Oczywiście zgodziłem się. Zawieziono mnie razem z innymi młodymi chłopcami na lotnisko i wsadzono do samolotu. Na miejscu pojechaliśmy do jakiejś bazy wojskowej.

Dopiero tam zapytali mnie, czy jestem muzulmaninem. Kiedy zaprzeczyłem, znowu mnie pobili, a następnego dnia wystali do wyrobu cegieł z mułu. Właściciel cegielni powiedział mi, że moja sytuacja się poprawi, jeśli przejdę na islam. Stanowczo jednak odmówiłem. Wtedy powiedział, że będę niewolnikiem.

Spędziłem u niego rok, pracując ciężko za trochę jedzenia, w międzyczasie dowiedziałem się, jak dojść do Chartumu, i uciekłem. Musiałem iść nocą poza główną drogą. Na szczęście spotkałem mężczyznę, który zaprowadził mnie do kościoła, tam opowiedziałem moją historię księdzu. Gdy trochę nabrałem sił, zawiózł mnie on pod Chartum, do osiedla uchodźców w Mayo Farm, gdzie siostry zakonne prowadziły szkołę. Tam pracowałem przy parafii i ukończyłem szkołę. Potem znalazłem pracę w stolarni w Chartumie Północnym.

Z czasem ożeniłem się z Jenny Kuku, dobrą chrześcijanką z gór Nuba, która nielegalnie zajmowała się produkcją *aragi* [alkoholu z daktyli – przyp. aut.]. Pobudowałem w Mayo na wolnym kawałku ziemi mały dom z gliny, kartonów i worków po cukrze, choć ludzie mi mówili, że rząd może go zniszczyć, jak już raz to zrobił w 1993 r. Musiałem jednak gdzieś mieszkać. Jenny urodziła dziecko. Potem drugie. Nagle w listopadzie 2003 r. pojawiła się policja i ogłosiła, że nie mamy prawa do tej ziemi i musimy ją opuścić, ale rząd jest dobry i przygotował dla nas legalny obóz za Omdurmanem. Protestowałem wraz z innymi, ale wówczas aresztowano nas, a na posterunku bito i kopano. Po trzech dniach zwolniono, ale gdy wróciłem, buldożery zniszczyły już nasze domy i całe dotąd zgromadzone mienie. Nie miałem wyjścia, musiałem udać się do tego obozu, gdzie wywieziono prawie wszystkich z naszego osiedla, w tym moją żonę i dzieci.

Znalazłem ją przy pomocy urzędników *lijan sha'biya*⁸ w oficjalnym obozie dla *naziheen*, który rząd nazwał Dar as-Salaam [Dom pokoju – przyp. aut.], my jednak nazwaliśmy to miejsce Dżabarona [co dosłownie oznacza „zostaliśmy zmuszeni” – przyp. aut.]. Żona

⁸ *Lijan sha'biya* – komitety sąsiedzkie (obejmujące po około 10 tys. ludzi), utworzone po 1989 r. jako forma społecznej i politycznej kontroli społeczeństwa. Obecnie stanowią przybudówkę rządzącej Partii Kongresu Narodowego.

miała tam przydzielone miejsce w sektorze V, w bloku 43., siedziała na ziemi z dziećmi i płakała, pod plandeką, którą rozbić pomógł jej sąsiad. Na szczęście wówczas w Sudanie było wiele zagranicznych organizacji, Duńska Rada Uchodźców i inne, które dawały nam jedzenie i trochę pieniędzy⁹. Po roku postawiłem ponownie dom. Było bardzo daleko do miasta i mojej pracy, ale cieszyliśmy się, że przynajmniej teraz mamy już legalne prawo do własnego domu, a Jenny urodziła kolejne dziecko i znowu zaczęła handlować alkoholem. Nagle dowiedzieliśmy się, że będzie referendum w sprawie przyznania niepodległości dla Sudanu Południowego. Byliśmy za, ale nie zamierzaliśmy Omdurmanu już opuszczać. Najstarszy syn zaczął chodzić do szkoły i mówił tylko po arabsku. Żona też nie zna języka bari ani angielskiego. Tymczasem dowiedzieliśmy się, że władze nie zamierzają przedłużyć naszych kart identyfikacyjnych i po upływie roku będziemy cudzoziemcami. Nakazano nam spakować nasze rzeczy i przenieść się z powrotem na drugą stronę Nilu, gdzie w wyznaczonych miejscach mamy oczekiwać, jak przyjadą ciężarówki, które nas zabiorą na pociąg do Kosti. Stamtąd barką mamy popłynąć Nilem do Dżuby.

Musieliśmy sprzedać za pół darmo dom i część rzeczy, arabscy handlarze wykorzystywali naszą sytuację. Resztę spakowaliśmy w paczki z worków. Musieliśmy wynająć ciężarówkę i tak przywieźli nas w to puste miejsce. Jesteśmy tu już od ośmiu miesięcy, ale nasza kolej jeszcze nie nadeszła. Najmłodsza córka zachorowała i zmarła. Nikt tutaj nie pracuje, nie mamy pieniędzy. Nie jemy już prosa, tylko *feterite* [sorgo – przyp. aut.]. Żyjemy bez dachu nad głową i chcemy już jechać, jak najprędzej, do południowego Sudanu. Lepiej jest jednak mieszkać w miejscu, w którym można przynajmniej mieć godność”.

*

Historia ta jest typowa, choć jednocześnie szczególna, jak wszystkie opowieści uchodźców. Wybrałem ją, gdyż łamię niektóre ze stereotypów, jak choćby fakt, że uchodźcy z południowego Sudanu uciekali nie tylko przed wojskami rządowymi, ale również, a może przede wszystkim, przed skutkami działalności SPLA¹⁰, która miała ich wyzwolić. Po drugie, pokazuje, że nie wszyscy z nich z powodów choćby edukacyjnych i możliwości pracy chcą dobrowolnie powrócić na Południe, nawet jeśli na Północy także im brakuje bezpieczeństwa politycznego i socjalnego. Po trzecie, ujawnia bezradność współczesnego humanitaryzmu wobec takiego zjawiska, jak uchodźcy wewnętrzni.

⁹ Po dojściu Al-Beszira do władzy, pod koniec 1990 r., prawie wszystkie organizacje humanitarne masowo wycofały się z Sudanu, pozostawiając uchodźców wewnętrznych, których wcześniej całkowicie uzależnili od swojej pomocy, w bardzo trudnej sytuacji. Natomiast po zawarciu porozumienia pokojowego w 2005 r. i w związku z kryzysem w Darfurze Chartum przeżył, podobnie jak dziś Dżuba, prawdziwy najazd firm humanitarnych. Jednak w związku z oskarżeniem Al-Beszira o ludobójstwo rząd sudański nakazał im opuszczenie kraju.

¹⁰ SPLA (*Sudan People's Liberation Army*) – Ludowa Armia Wyzwolenia Sudanu, główna organizacja zbrojna walcząca o wyzwolenie Sudanu Południowego.



Dopowiedzieć też trzeba, że niektórzy uchodźcy z Południa mieszkają na Północy od 30, a niekiedy nawet od 50 lat¹¹. Zaczynali od życia dosłownie na gołej ziemi. Na początku wznosili szałas, namioty, z czasem, jak znaleźli pracę, stawiali domy. Obozy zmieniały się w podmiejskie osiedla, część miasta, aby po 10 latach, wskutek decyzji rządzących, zostały zrównane z ziemią. Uchodźcy musieli zacząć wszystko od nowa, tylko po to, aby po kolejnych 10 latach spotkało ich ponownie to samo. Teoretycznie decyzje o likwidacji obozów, a właściwie już normalnych osiedli, uzasadniono tym, że chciano na nowym miejscu, w nowych obozach polepszyć im standard usług. W praktyce powodowano ich pogorszenie, gdyż tak naprawdę chodziło o odsunięcie ich jak najdalej od miasta. Politykę tę rząd sudański stosował także w innych miastach na północy, gdzie osiedlali się uchodźcy. Obecnie, w związku z zapowiadaną budową prawdziwie islamskiego państwa, chodzi o wypędzenie ich w ogóle z Sudanu. Mimo że dostali już legalny przydział na działkę pod dom, który w końcu sami wybudowali, to teraz muszą go porzucić, gdyż każdy, kto urodził się poza północnym Sudanem po 1956 r., jest według nowego prawa cudzoziemcem, wykluczonym z dotychczasowego obywatelstwa.

Tragizm ich losu polega na tym, że muszą porzucić wzniesiony przez siebie dom, przenieść się do tymczasowych obozów i oczekiwać (niektórzy oczekują już dwa, trzy lata w strasznych warunkach) na pociąg do Kosti lub Wau. Czasami do obozu przejściowego przyjeżdżają ciężarówki, bo podobno pociąg już nadjechał. Zwijają wówczas obóz i załadują swoje mienie, a tymczasem pociągu często nie ma. Kierowcy ciężarówek wówczas zrzucają całe mienie uchodźców, gdzie popadnie, narażając je na zniszczenie i kradzież. W tego typu sytuacjach dzieją się oczywiście dantejskie sceny, na które jednak żadne władze nie reagują. Gdy dojadą do Kosti, muszą czekać kolejne miesiące na barki, które przewiozą ich do Malakal, Bor lub Dżuby¹². Dodać trzeba, że pociąg z Chartumu do Wau jedzie z repatriantami zwykle 28 dni, a barki z Kosti do Dżuby mogą płynąć w górę Nilu nawet przez miesiąc, choć z powrotem zabiera im to tylko około tygodnia.

Uchodźcy w tym czasie chorują, umierają, nie mają pieniędzy na wykup lekarstw. Niektórzy za kradzież trafiają do więzień. Inni są porywani dla okupu, ale też w celu, prawdopodobnie, wywołania destabilizacji. Chętnych łatwo znaleźć, gdyż biedota pochodzenia arabskiego z Omdurmanu obwinia ich za pogorszenie się warunków życia i jest zazdrosna o pomoc, którą dostają.

Rząd sudański zgodnie z porozumieniem pokojowym miał zapewnić repatriację uchodźców, ale tutejsze Ministerstwo Transportu jak zwykle nie było w stanie zapewnić koordynacji między firmami transportowymi i organizacjami pomocowymi. Pociągi, które miały nadjechać, nie nadjeżdżają, statki nie przypływają, tymczasem przymusowe wysiedlenia trwają

¹¹ Liczbę osób wewnętrznie przesiedlonych szacuje się w Sudanie na ponad 5 mln, co daje temu państwu niechlubne pierwsze miejsce w świecie. Uchodźstwo wewnętrzne w Sudanie jest skutkiem zarówno kolejnych posuch w rejonie Sahelu, jak i wojen domowych na Południu, w Darfurze oraz na pograniczu z Etiopią.

¹² Podczas mojego pobytu w tym mieście w styczniu 2012 r. około 15 tys. czekało od kilku miesięcy w porcie, a na stacji kolejowej dalsze 4 tys., gdyż nie było już gdzie ich ulokować.

bez przerwy, gdyż jeszcze co najmniej milion ludzi miało być przesiedlonych w 2012 r. na Południe. Żywność, która miała zostać dostarczona, dostarczona nie została, bo zaplanowano ją tylko na dwa tygodnie¹³. Gdyby nie pomoc lokalnego Kościoła, tysiące tych ludzi umarłoby z głodu.

Na koniec trzeba dodać, że na Południu nikt na nich specjalnie nie czeka. Repatrianci z Północy, mówiący zwykle po arabsku, a nie angielsku, są szczególnie podejrzani, oskarżani o zdradę i kolaborację z Arabami. Dostają ziemię na wsiach, ale z reguły niewiele pomocy, aby ją zagospodarować. Są więc tacy, co chwytają za broń (zwłaszcza że prawdopodobnie pomagają im w tym władze z Północy) i tworzą bandy rozbójnicze, gdyż, jak mówią, „godzina z kałasznikowem jest lepsza niż cały dzień na targowisku”. Kałasznikow jest więc lepszy niż standardowy pakiet pomocowy WFP¹⁴ (folia + trochę nasion i narzędzi rolniczych). Wielu oczywiście indywidualnie próbuje dotrzeć do miast, przede wszystkim Dżuby, próbując znaleźć tam pracę, ale też nie jest to łatwe.

*

Na koniec, dla dopełnienia obrazu, istotna będzie informacja i refleksja na temat samego badania, które wraz z prof. Jarosławem Różańskim podjąłem nad uchodźcami w Sudanie. Szef Instytutu Rodziny i Rozwoju Społecznego Uniwersytetu Sudańskiego w Chartumie, zajmującego się m.in. uchodźcami, z którym podjęliśmy oficjalną współpracę, do samego końca naszego pobytu żarliwie nas zapewniał, że zezwolenie od HAC¹⁵ na pewno nadejdzie. Pozwoliło nam to doświadczyć choć promila tego, co można nazwać „niedefiniowalną czasowością”, sytuacją wyjątkową, która staje się codziennością, czyli tego, co jest doświadczeniem wszystkim uchodźców. Obozy dla uchodźców bowiem na całym świecie nie są likwidowane tak szybko, jak powstają, i są, jak je określił francuski antropolog Michel Agier, jednymi wielkimi „strefami czekania”¹⁶.

Do uchodźców dostaliśmy się w Kosti i Omdurmanie dzięki ścieżce kościelnej, pomocy i ryzyku, jakie na siebie wzięła polska misjonarka, siostra Teresa Roszkowska. Nawiasem mówiąc, siostra niemająca także oficjalnego dostępu i prawa do pomocy uchodźcom, znająca jednak doskonale teren, potrafiła ominąć wszelkie przeszkody. A dodać trzeba, że teren obozów jest strzeżony przez służby bezpieczeństwa i naszpikowany różnymi do- nosicielami, również wśród samych uchodźców.

Poza tym w narracjach, które można wydobyć od świadków, którzy chcą mówić, nie ma twardych faktów, dat, nazw miejscowości, nawiązania do znanych z innych źródeł

¹³ UNHCR, aby zabezpieczyć środki od donatorów, planuje swoje wydatki zwykle na trzy lata do przodu. System ten ma swoje zalety, ale jest oczywiste, że organizatorzy pomocy nie są w stanie przewidzieć wszystkich potrzeb aż z takim wyprzedzeniem.

¹⁴ WFP, *World Food Programme*, Światowy Program Żywnościowy.

¹⁵ HAC, *Humanitarian Aid Commission*, Komisja ds. Pomocy Humanitarnej.

¹⁶ Patrz: M. Agier, *Gérer les indésirables. Des camps de réfugiés au gouvernement humanitaire*, Paris 2008.

wydarzeń. Wypowiadane zdania są urywane, chaotyczne, problemem są ciągle powtarzające się przemilczenia, mieszanie przeżyć z okresu ucieczki z przeżyciami w obozie. Rolą etnografa jest jednak, w przeciwieństwie np. do urzędnika imigracyjnego, nie tyle dotarcie do prawdy faktograficznej, ile raczej wyłonienie sensu z tych świadectw. Także pewna rekonstrukcja, wspólne dochodzenie do tego, jak poszczególne wydarzenia prawdopodobnie wyglądały. Innymi słowy, umożliwienie zabrania głosu w dyskursie o uchodźcach tym, którzy są tego głosu pozbawieni. I ten referat temu właśnie był poświęcony. Czego w końcu oczekiwał sam świadek, który podsumował swą wypowiedź słowami: „Opowiedziałem wam tę historię, aby świat usłyszał mój głos i poczuł ból, który w niej jest”.

Bibliografia:

Agier M., *Gérer les indésirables. Des camps de réfugiés au gouvernement humanitaire*, Paris 2008.

Douglas M., *Czystość i zmaza*, Warszawa 2007.

Hammond L., *Examining the Discourse of Repatriation: Towards a More Proactive Theory of Return Migration*, [w:] *The End of Refugee Cycle?*, red. K. Koser, R. Black, New York 1999, s. 227-244.

UNHCR, *Internally Displaced Persons: The Role of the United Nations High Commissioner for Refugees*, 6 marca 2000.



Unwanted in Sudan. Between Refuge and Exile

(abstract)

The aim of this article is to present the life experience of internally displaced persons in Sudan based on the story of one of them. By presenting witness accounts, the author intended to demonstrate the uniqueness and unsterotypical nature of each “refugee experience”. The text is aimed at provoking reflection on the helplessness of modern humanitarianism and the problem of IDPs.



GOSPODARKA
I ROZWÓJ
SPOŁECZNY
ECONOMY
AND SOCIAL
DEVELOPMENT

Malwina Bakalarska
Polska Akademia Nauk

Wpływ nowych orientacji temporalnych na rozwój społeczno-ekonomiczny w południowej Nigerii

Wprowadzenie

Orientacje temporalne to inaczej postrzeganie upływającego czasu i jego trzech wymiarów: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Rozpatrywane z perspektywy jednostkowej dotyczyć będą aspektów psychologicznych. Analizowane przez pryzmat socjologiczno-antropologiczny wskazywać mogą, w jaki sposób w wybranym społeczeństwie w konkretnym okresie historycznym jego funkcjonowania wartościuje się te wymiary upływającego czasu. Podstawowa różnica w tym zakresie dotyczy ogólnego podziału na społeczeństwa w fazie ich rozwoju przedindustrialnego i postindustrialnego. Pierwsze skupione są na szeroko pojętej teraźniejszości i odległej przeszłości, która stanowi punkt odniesienia w kształtowaniu się grupowej tożsamości. Drugi typ społeczeństw, zwanych

także nowoczesnymi, posiada sprecyzowane interwały upływu czasu teraźniejszego i skupia się na horyzoncie czasu przyszłego. Należy dodać, że skupienie się na aspekcie czasu przyszłego ogranicza się w tym przypadku do aspektu ziemskiego, w przeciwieństwie do czasu przyszłego w wymiarze religijnym, eschatologicznym, transcendentalnym.

W sytuacji, gdy minione zdarzenia historyczne i mitologiczne dominują w świadomości społecznej, mniejsza jest szansa na wprowadzenie zmian prowadzących do rozwoju danego kraju. Skupienie uwagi na możliwościach mogących pojawić się w czasie przyszłym przełamuje konserwatywne, statyczne myślenie, dając przestrzeń na wprowadzenie innowacji w zakresie społecznym i gospodarczym.

Na kontynencie afrykańskim od kilku dekad zachodzą przyśpieszone zmiany cywilizacyjne. Tak jak nie da się uogólnić wyników badań w jednym regionie na cały obszar subsaharyjski, tak nie da się mówić o całej Afryce Zachodniej jako o jednorodnym regionie. Mimo podobnych tradycji, wierzeń, kultury materialnej i niematerialnej (innych od regionu np. Afryki Wschodniej czy Południowej) są różne poziomy rozwoju ekonomicznego.

Wybrany został zatem jeden z krajów Afryki Zachodniej, Nigeria. Kraj na tle sąsiednich państw bogaty, dzięki złożom ropy naftowej, szybko a być może nawet jeden z najszybciej rozwijających się krajów afrykańskich, jednocześnie notowany na listach *Human Development Indicators* (HDI) *United Nations Development Programme* jako kraj wciąż biedny.

Miasta w kontraście do terenów nieurbanizowanych, które zajmują w Nigerii aż 70%, są przestrzenią, w której najlepiej widać przemiany orientacji temporalnych. Postaram się ukazać zachodzące przemiany w tym zakresie na kilku przykładach przeobrażeń społecznych.

W społeczeństwie zaliczanym w socjologii rozwoju do tzw. tradycyjnych, w których gospodarka opiera się na lokalnej uprawie roli, hodowli zwierząt, zbieractwie i łowiectwie, grupy decydujące o losach wspólnoty są grupami męskimi. Dodatkowo ważny w takich społeczeństwach jest czynnik wieku, czyli najbardziej szanowane są osoby starsze. Wiąże się to z przypisaniem roli sprawdzonej tradycji znajdującej swe uzasadnienie w przeszłości wspólnoty. Proces ustalenia się takiej właśnie struktury władzy w społeczeństwach tradycyjnych można wyprowadzić z kilku etapów legitymizacji władzy, jakimi są: etap I – przymus, etap II – tradycja, etap III – apatia, etap IV – pragmatyczne przyzwolenie, etap V – instrumentalna akceptacja, etap VI – normatywna zgoda, etap VII – idealna normatywna zgoda, czyli legitymizacja¹.

W pierwszym etapie istnienia wspólnoty środowisko zewnętrzne, którym dla nieurbanizowanych i nieuprzemysłowionych osad ludzkich była dzika przyroda, z jej żywiołami naturalnymi i dziką zwierzyną, wymuszała na członkach osady poleganie na osobach silnych fizycznie. Byli to mężczyźni w sile wieku. Dlatego etap ten został określony jako „przymus”. Im starszy był członek wspólnoty, tym większe miał doświadczenie z radzeniem sobie

¹ W. Sokół, *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997, s. 12; ujęcie uniwersalne, bez przypisania do konkretnego kręgu kulturowego.



w tych okolicznościach. Zatem w etapie drugim, określonym jako tradycja, grupa wspólnotowa zawierała sprawdzonym tradycyjnym systemom wewnętrznego funkcjonowania. Następnie, można stwierdzić, że przy stagnacji sytuacji danych wspólnot tradycyjnych mogła pojawiać się apatia, jako stan ogólnej postawy deterministycznej, czyli bezrefleksyjnego powielania utartych wzorców zachowań. Etap pragmatycznego przyzwolenia może występować jako naturalny efekt dotychczasowych praktyk organizacji wewnętrznej wspólnoty, osady, wioski. Kolejne etapy rodzą się wraz z rozwojem i ekspansją lokalnych struktur społecznych, w których występowała już tradycja przekazu pisemnego, zarezerwowana dla grupy uprzywilejowanej, decydującej o prawach rządzących coraz większą liczbą członków wspólnoty. Te hipotetyczne etapy rozwoju legitymizacji władzy odnoszą do wspólnot afrykańskich, w których najniższą pozycję w hierarchii społecznej zajmowały tradycyjnie kobiety i dzieci.

Dlatego też sytuację, w której do głosu dochodzą te najmniej uprzywilejowane grupy, czyli kobiety i dzieci, widzę jako wyraźny wskaźnik przeobrażeń w nowoczesnych zurbanizowanych społeczeństwach afrykańskich. Przedstawię w dalszej części artykułu trzy przykłady z czasu przeprowadzania przeze mnie przez dwa miesiące w 2011 r. badań terenowych w nigeryjskiej metropolii Lagos. Zostaną ukazane działania na rzecz wzmocnienia emancypacji kobiet oraz edukacji dzieci w zakresie szkoleń z przedsiębiorczości.

Spółeczna działalność firm paliwowych

Co roku 1 grudnia na całym świecie obchodzony jest Światowy Dzień Walki z AIDS. Problem AIDS w Afryce jest jednym z największych, które nękają ten kontynent. Amerykański koncern naftowy Chevron pod hasłem „Human Energy” wspomaga walkę z wirusem i jego społecznymi konsekwencjami w krajach Afryki, Azji i w obu Amerykach². Kampania ta promowana w mediach internetowych nie jest jedyną aktywnością prospołeczną, będącą zarazem promowaniem ludzkiego oblicza komercyjnej spółki zajmującej się wydobywaniem ropy naftowej w krajach rozwijających się.

Powszechnie znanym problemem tego typu korporacji międzynarodowych jest społeczny wizerunek. Działalność eksploatacyjna zawsze wiąże się z zanieczyszczeniem środowiska oraz ingerencją w lokalne struktury wioski położonych w okolicach szybów wiertniczych i ropociągów.

Wraz z założeniem pozakrajowego oddziału tego rodzaju korporacji, np. amerykańskiej firmy paliwowej w Nigerii, można mówić o powstawaniu przestrzeni, w której będą kształtować się nowe orientacje temporalne wśród Afrykanów. Jest to konsekwencja konieczności dostosowania się do globalnych praktyk zarządzania korporacją, praktyk, które mają swoje źródło w amerykańskim stylu zarządzania przedsiębiorstwem, a które

² <http://www.chevron.com/aids> (dostęp z 18.11.2011).

do tej pory były obce lokalnej afrykańskiej kadrze pracowniczej. Kolejny etap zaszczepiania nowej perspektywy postrzegania czasu może nastąpić w wyniku rozprzestrzeniania się metod organizacji pracy w szerszych kręgach nigeryjskiej społeczności. Tak też się dzieje w wyniku wprowadzenia działań wspierających rozwój wspólnot zamieszkałych w regionie Deltę Nigru, wchodzących w skład długofalowego programu porozumienia z lokalną ludnością, zainicjowanego przez amerykańską firmę paliwową Chevron. Aby przybliżyć ten proces i jego skutki dla podjętego w artykule tematu, przedstawię najpierw krótko historię konfliktu zaistniałego w tym regionie.

Region Deltę Nigru przy Zatoce Gwinejskiej w południowej Nigerii słynie z jednych z największych złóż ropy naftowej w Afryce. W skład regionu wchodzi dziewięć stanów federalnych z 36 stanów całej Republiki Nigerii. W 2011 r. wydobywało się z tamtego regionu około 2 mln baryłek³ dziennie⁴. Obszar Deltę Nigru zamieszkuje jest przez ponad 20 grup etnicznych, z których przeważającą jest ludność Ibo, trzecia co do wielkości grupa etniczna Nigerii. Poza kilkoma dużymi miastami, takimi jak Port Hartcourt, oraz kilkoma mniejszymi, tereny te są zalesione. Zamieszkują je rolnicy i rybacy, skupieni w oddalonych od siebie wioskach. W takich społecznościach dominującymi orientacjami temporalnymi są perspektywy odwoływania się do przeszłości na bazie niepisanej tradycji oraz perspektywa terażniejsza skupiająca się na przetrwaniu.

Złoża ropy naftowej w Deltę Nigru odkryte zostały w 1956 r. przez holenderską firmę Shell, a od 1958 r. rozpoczęła ona wydobycie ropy. Już wówczas Shell i amerykańska firma Chevron zaczęły budować swoje platformy wiertnicze. Obecność białych pracowników była odbierana złowrogo, jako tych, którzy wzbogacają się kosztem najbiedniejszych. Gdy Nigeria uzyskała niepodległość od kolonii Wielkiej Brytanii w 1960 r., już po siedmiu latach rozpoczęły się walki wewnętrzne, mające na celu oddzielenie ziem leżących wokół Deltę Nigru. W wyniku tych walk od 1967 r. do 1970 r. istniała Republika Biafry, regionu zamieszkanego przez lud Ibo, który nie chciał godzić się na bycie zapleczem surowcowym dla reszty kraju. Dlatego zapadła decyzja o odłączeniu się od pozostałych stanów Republiki Nigerii. Pomimo przywrócenia regionów byłej Biafry zyski płynące z wydobycia ropy inwestowane były przez lata w północne tereny kraju ze szkodą dla terenów zagrożonych, w szczególności w kontekście zanieczyszczeń wód i ziem lokalnych rolników oraz rybaków. Poczucie niesprawiedliwości narastało, aż w 2006 r. powstała nielegalna samozwańcza organizacja *The Movement for the Emancipation of the Niger Delta* (MEND), której celem jest objęcie kontroli nad wydobyciem ropy poprzez porwania pracowników zagranicznych firm paliwowych (Shell, Chevron, ExxonMobil, Agip).

W tak złożonym i niebezpiecznym środowisku amerykańska firma Chevron jako pierwsza wyciągnęła dłoń do pojednania, podpisując w 2005 r. program *Global Memorandum of Understanding* (GMOU). Jest to szeroko zakrojony, wieloletni program, mający

³ 1 baryłka ropy naftowej = 158,987 litra.

⁴ <http://www.eia.gov/countries/cab.cfm?fips=NI> (dostęp z 16.11.2012).



na celu poprawę warunków życia mieszkańców zagrożonych regionów oraz chęć uspokojenia napiętych nastrojów. Zostały wówczas utworzone regionalne rady ds. rozwoju (*Regional Development Councils*), złożone z reprezentantów lokalnych społeczności, które same miały decydować o rozwoju Delt Nigru w kontekście obecności firmy paliwowej. Chevron podpisał wówczas umowy z ośmioma takimi radami, które miały przedstawiać potrzeby swoich regionów i ich mieszkańców tak, by zysk uzyskany przez tę prywatną firmę zagraniczną inwestowany był także w regionie wydobywania ropy.

Przyczyny wprowadzenia GMoU przez amerykańską firmę Chevron mogą być analizowane dwojako. Po pierwsze, jako przykład zaangażowania społecznego korporacji w problemy terenów, z których czerpie zyski, i próba wynagrodzenia strat poniesionych przez lokalne wspólnoty (zanieczyszczenie środowiska). Po drugie, także jako budowanie dla siebie bezpiecznego środowiska w celu ograniczenia konfliktów przy prowadzeniu interesów w Deltie Nigru. Analogiczne programy zaczęły wprowadzać po jakimś czasie także inne firmy paliwowe obecne w Nigerii, takie jak Shell.

Analiza tego zjawiska społeczno-ekonomicznego jest bardzo dobrym przykładem na to, w jaki sposób zachodni styl myślenia zostaje implementowany bezpośrednio w warunkach afrykańskich. W ślad za tego typu działaniami można obserwować przeobrażenia w zastanej strukturze społecznej.

Aby cały proces porozumienia przebiegał w sposób łagodny, zostały wytypowane podmioty działań. Są to kolejno: *Chevron Nigeria Limited* (odpowiednio wytypowana grupa zajmująca się tym programem), reprezentanci regionalnych rad ds. rozwoju (*Regional Development Councils*), lokalne rządy dziewięciu stanów federalnych z tego regionu, tradycyjni wodzowie lub liderzy wspólnot mieszkających w obrębie Delt Nigru, organizacje pozarządowe (pełniące funkcje mediacyjne i prowadzące badania w zakresie postępów programu), reprezentanci Narodowego Biura Zarządzania Inwestycjami Ropy Naftowej – NAPIMS (*National Petroleum Investment Management Services*), specjalnie powołana Komisja ds. Rozwoju Delt Nigru – NDDC (*Niger Delta Development Commission*), będąca agencją rządu federalnego, oraz donatorzy zewnętrzni. Wymieniam dokładnie wszystkie formalne ugrupowania mające czynny udział w podejmowaniu decyzji w ramach omawianego programu, aby podkreślić, w jaki sposób zachodzą zmiany. Są to zmiany mające na celu eliminację korupcji i nepotyzmu (jednych z głównych przyczyn braku rozwoju w zarządzaniu krajami afrykańskimi) oraz wzmocnienie myślenia podmiotowego, obcego tradycyjnej kulturze afrykańskiej, opierającej się na autorytecie starszeństwa (o czym już wspominałam we wstępie). Aby wzmocnić przejrzystość procesu porozumienia, powołane zostały specjalne komisje złożone z członków wyżej wspomnianych organizacji, mające kontrolować prace całego projektu. W ich skład wchodzi: Zarząd ds. Zaangażowania Społecznego (*Community Engagement Management Board*), Komisja Rewizyjna ds. Projektów (*Projects Review Committee*), Komitet Audytu Księgowego (*Account Audit Committee*) oraz Komisja na rzecz Budowania Pokoju (*Peace Building Committee*).

Jak każdy długofalowy proces, został on zaplanowany w kilku obszarach. Inicjatywy wprowadzone w ramach GMoU w całym regionie Deltę Nigru to przede wszystkim skupienie się na działaniach na rzecz rozwoju potencjału ludzkiego. Jest to więc m.in. fundowanie stypendiów naukowych dla młodzieży pochodzącej z terenów wydobywczych, oferowanie mieszkańcom poszkodowanych terenów miejsc pracy w *Chevron Nigeria Limited*, treningi z umiejętności miękkich⁵ dla lokalnych liderów, wspieranie inicjatyw na rzecz poprawy życia grup dyskryminowanych, do których zaliczono kobiety, młodzież i starszyznę, której pozycja osłabła ze względu na posługiwanie się wyłącznie językami rodzimymi i nieznaną umiejętnością angielskiego, oficjalnego języka całego programu. Wspieranie tych grup polega głównie na udzielaniu kobietom mikrokredytów na rozpoczęcie własnej działalności handlowo-wytwórczej oraz podpisywaniu z nimi kontraktów na podziały z zysku pochodzącego z wydobywania ropy. To nowe podejście do jawnego i prawnego włączenia kobiet w procesy biznesowe budzi u mężczyzn z tradycyjnym podejściem do spraw ekonomicznych pewnego rodzaju dyskomfort. „Teraz musimy zachowywać się na sposób białych, dlatego musimy dopuszczać kobiety do uczestniczenia w procesie GMoU” – jest to komentarz jednego przewodniczącego Rady Lokalnej ds. Rozwoju, który odnotowałam podczas rozmów prowadzonych z przedstawicielami programu GMoU.

Drugim obszarem działań całego programu jest cel poprawy lokalnej infrastruktury poprzez budowanie mostów, budowanie szpitali i ich wyposażenie, budowanie szkół, urzędów miast, budowanie publicznych toalet w terenach nieurbanizowanych i domów gościnnych. Warto zauważyć, że wraz z rozwojem infrastruktury wzrasta poczucie kontroli przestrzeni, skracania dalekich dystansów pomiędzy wioskami, za czym idzie zmiana organizacji czasu indywidualnego i społecznego. Jest to zatem kolejny bodziec przyczyniający się do obecności nowych orientacji temporalnych w danej części Afryki.

Wspominałam już o uczestniczeniu w programie lokalnych organizacji pozarządowych, które wspomagają proces negocjacji między lokalnymi przywódcami, członkami wspólnot wioskowych zamieszkujących tereny Deltę Nigru a pracownikami firmy Chevron. Odgrywają one dużą rolę w procesie dokonywania zmian także poprzez prowadzenie badań społecznych wśród wszystkich podmiotów programu. Jedną z takich organizacji jest *New Nigeria Foundation*, dzięki której miałam możliwość uczestniczenia w części prac omawianego programu GMoU. Tematy podjęte w ramach tych badań to: rozwój społeczności lokalnych i wpływ GMoU na źródła utrzymania, finansowanie i fundusze programu, rola integracji, współuczestnictwo i reprezentacja, przejrzystość całego procesu, komunikacja i obieg informacji na temat programu, kwestie zarządzania i przywództwa występujące podczas prac na rzecz porozumienia, zależność, budowanie pokoju, a także spory i powstające mimo woli konflikty. Badania takie prowadzone są przez nigeryjskich pracowników wybranych lokalnych organizacji pozarządowych i odbywają się co dwa lata. Następnie zostają naukowo opracowane i przeanalizowane. Analiza badań odbywa się w trakcie organizowanych

⁵ Umiejętności miękkie, inaczej kompetencje społeczne, ułatwiają komunikację międzyludzką.

przez Chevron warsztatów ewaluacyjnych (*Chevron GMoU Participatory Evaluation Analysis Workshop*). Na trzydniowe warsztaty ewaluacyjne zaproszeni zostają: pracownicy Chevronu, reprezentanci regionalnych rad ds. rozwoju (RDC), reprezentanci lokalnych rządów federalnych, pracownicy organizacji pozarządowych uczestniczących w procesie, urzędnicy Narodowego Biura Zarządzania Inwestycjami Ropy Naftowej – NA PIMS oraz urzędnicy Komisji ds. Rozwoju Delt Nigru – NDDC. Ważne na tym etapie jest wychwycenie pozytywnej zmiany i słabych punktów przedsięwzięcia GMoU, aby w dalszym toku prac na rzecz porozumienia między lokalnymi społecznościami a firmą wydobywającą ropę zaniechać popełnianych błędów. Wnioski z badań, jak i informacje zwrotne zostają zebrane i opracowane przez jedną z organizacji pozarządowych, a następnie przekazane pracownikom odpowiedniej komórki Chevronu, zajmującej się wdrażaniem i monitorowaniem procesu GMoU. Wedle reprezentantów regionalnych rad ds. rozwoju uczestniczących w warsztatach ewaluacyjnych z roku na rok widać poprawę prowadzonych działań firm paliwowych na rzecz polepszenia sytuacji w regionie – „Wspólnota widzi, że jej przyszłość jest w jej rękach”. Cytat ten pochodzi od jednego z uczestników wspomnianego warsztatu ewaluacyjnego, młodego lidera lokalnej młodzieży z regionu Delt Nigru. Wskazuje on nie tylko na pozytywny oddźwięk podjętego procesu, ale zauważyć w nim też można wzmocnienie perspektywy prospektywicznej, czyli zorientowania się na przyszłość i na rozwój możliwy do osiągnięcia w przyszłości. Świadomość samosprawczości jest istotną zmianą w sposobie myślenia mieszkańców niezurbanizowanych terenów tej części Afryki. Jest to wyjście z postaw deterministycznych i fatalistycznych, bardzo silnie zakorzenionych w mentalności afrykańskiej, wynikającej z silnego powiązania z religijnością i biernego poddawania się tzw. boskiej woli⁶. Działania podjęte zatem w ramach programu na rzecz wynagrodzenia społecznych i środowiskowych problemów mieszkańcom terenów poszkodowanych w regionie Delt Nigru, poprzez ingerencję nowych struktur samoorganizacji i upodmiotowienia mieszkańców, wprowadziły zmiany w zakresie orientacji czasowych – z przeszłych i teraźniejszych, zawężonych do poziomu przetrwania, do teraźniejszych, o szerokich perspektywach sprawczych, oraz do rozwinięcia orientacji prospektywnych (przyszłych)⁷.

Nigeryjskie kobiety sukcesu

Tak jak wspomniałam we wstępie, w społeczeństwach o tradycyjnych strukturach organizacji życia wspólnoty na terenach Afryki Subsaharyjskiej domena aktywności kobiet była ograniczona do sfery domowej, więc w kwestiach finansowych kobieta zależna była od męża. Jej rolą było oddanie się opiece nad dziećmi i pracy w gospodarstwie domowym. Ze względu na powielanie utartego wzorca w życiu kobiet dokonywało się mało zmian

⁶ Szczegółowo na ten temat piszę w artykule: M. Bakalarska, *Religia i czas we współczesnej Afryce. Przykład Jarubów*, „Afryka” nr 34/2011, s. 66–79.

⁷ Patrz: il. 9, s. 389.

i trudno było o poczucie, że mają na cokolwiek wpływ. Dlatego częstsza była (i na mniej zurbanizowanych, rozwiniętych terenach), i wciąż jest, pasywna postawa wobec losu oraz obecność retrospektywnych i prezentystycznych orientacji temporalnych. Poza pracami na rzecz domu afrykańskie kobiety podejmowały próby prowadzenia dorywczych prac, niezarejestrowanej działalności handlowej i usługowej w celu posiadania niewielkich sum na własne wydatki lub w celu wsparcia dzieci.

Taka charakterystyka była i jest reprezentatywna dla terenów wiejskich. Nowa pozycja kobiet pojawia się wraz z rozwojem miast oraz z wprowadzeniem obowiązkowego szkolnictwa podstawowego. Edukacja to pierwszy impuls prowadzący do krytycznej (w znaczeniu dystansowej do przyjętych wzorców społecznych) refleksji nad swoją przyszłością. „Wierzę, że kiedy edukujesz kobietę, kształcisz naród, ponieważ jedna kobieta podzieli się tym, czego się nauczyła, z innymi i przekaze tę wiedzę swoim pokoleniom”⁸. Wzrost ambicji, aby kontynuować edukację, następuje w warunkach sprzyjających, kiedy również rodzice młodej dziewczyny odebrali wykształcenie i dostrzegają w nim wartość.

W tej części artykułu skupię się na terenach południowej Nigerii, na których przeważa chrześcijaństwo. Wymogi tej religii nie narzucają kobietom zewnętrznego ukazywania swojej przynależności do danego wyznania, np. poprzez tradycję zakrywania twarzy lub tylko głowy, tak jak w zislamizowanym społeczeństwie północnej Nigerii. Na południowych terenach widać także zależność, że wraz z rozprzestrzenianiem się zachodnich wzorców emancypacji kobiet poprzez najbardziej powszechne źródła przekazu medialnego, takie jak telewizja i internet, następuje wzrost aspiracji do posiadania statusu niezależności materialnej wobec rodziny i męża. Zasianie nowego sposobu postrzegania własnej osoby, zwłaszcza przez młode kobiety, łączy się z działaniami organizacji pozarządowych. Początkowo były to organizacje europejskie i amerykańskie, działające na rzecz podnoszenia świadomości o posiadaniu i egzekwowaniu swoich praw przez nigeryjskie kobiety, z czasem też tego typu projekty zaczęły wyrastać z inicjatyw lokalnych organizacji pozarządowych.

Warto zauważyć, że w kwestii zmian orientacji temporalnych i rozwoju następuje zależająca się zależność. Z jednej strony, postrzeganie otaczającego świata przez wspólnotę w kategoriach prospektywnych warunkuje otwarcie się i skupienie na szansach rozwojowych ulokowanych w przyszłości. Z drugiej strony, same warunki społeczno-ekonomiczne wpływają na to, jak ludzie się organizują, jak zarządzają czasem i jakie przyjmują wartości temporalne. Przypatrzmy się zatem, w jakich warunkach społeczno-ekonomicznych Nigeryjki zmieniają swoje orientacje temporalne i odnoszą sukces.

Przed wszystkim są to najczęściej mieszkanki dużych miast z południowych terenów kraju, które są chrześcijankami. W jakich kategoriach można rozumieć sukces? Definicji i rozumienia sukcesu w Nigerii jest wiele. Na potrzeby omawianego tu zagadnienia przyjmuję jedną z możliwych. Sukces kobiety w nigeryjskim zurbanizowanym społeczeństwie południa

⁸ B. Birungi, *African women must use tech to change business*, <http://www.bbc.co.uk/news/business-18926177> (dostęp z 27.07.2012).



kraju zaczyna się wtedy, gdy realizuje ona swoje talenty, dzieli się swoją pasją i tworzy miejsca pracy dla innych kobiet, odnosząc przy tym korzyści finansowe. Definicję tę stworzyłam na podstawie licznych wypowiedzi moich rozmówczyń, które te właśnie elementy wymieniały najczęściej, odpowiadając na pytanie, czym jest dla nich sukces zawodowy.

W tym kontekście można mówić o dwóch podstawowych, najczęściej występujących strategiach realizacji kariery. Pierwsza ścieżka sukcesu wskazuje na pochodzenie społeczne jednostki. Dorastanie w zamożnej rodzinie i inwestycja rodziców w edukację córki to pierwszy krok do skorzystania z potencjału danego jej wraz z przynależnością do uprzywilejowanej grupy w stratyfikacji społecznej. Edukacja zaczyna się na poziomie krajowym, następnie rodzice wysyłają dziecko za granicę. Dotychczas najbardziej pożądanymi kierunkami były Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania. Część z młodych studentek uzyskuje także możliwość odbycia stażu zawodowego za granicą, w celu zdobycia unikalnego doświadczenia. Inne decydują się od razu na powrót po studiach do kraju i podejmują pracę w prestiżowej, dobrze płatnej instytucji. Szczególnym prestiżem w tym rozwijającym się kraju cieszą się banki, zagraniczne korporacje paliwowe, spółki prawnicze oraz duże firmy z obcym kapitałem. Następnie, po zdobyciu doświadczenia i wiedzy praktycznej w zakresie zachodniego stylu zarządzania firmą, najbardziej przedsiębiorcze kobiety zakładają własną działalność gospodarczą lub organizację pozarządową.

Druga ścieżka sukcesu możliwa jest dzięki małżeństwu z dobrze sytuowanym mężczyzną. Jeżeli partner został także „poddany” zachodniemu światopoglądowi, wiążącemu się ze wzrostem emancypacji finansowej kobiet, godzi się na samodzielność małżonki i inwestycje w jej biznesplan. Po okresie przejściowym następuje uniezależnienie się żony od finansowego wsparcia męża i rozwój jej firmy. Najczęściej pomysłem na swój mały biznes jest otwarcie butików z importowaną markową odzieżą, obuwiem, galanterią i dodatkami. Równie często kobiety decydują się na zarejestrowanie niedużej pracowni projektancko-krawieckiej, w której oferują innym świadomym sobie kobietom nigeryjskim tradycyjne wzornictwo z zachodnim krojem sukienek, kostiumów i żakietów. Trzecim pomysłem na zainwestowanie w swoją wymarzoną pracę jest założenie lokalnej organizacji pozarządowej. Kobiety, którym udało się ten plan, tłumaczą, że czuły potrzebę „zwrócenia społeczeństwu/wspólnocie tego, co same miały szczęście doświadczyć”⁹. Jest to przykład zmiany w postrzeganiu perspektyw czasowych wśród elity nigeryjskiej. To jest pozytywne zakorzenienie w przeszłości i czerpanie z dotychczasowych doświadczeń umożliwiające twórczą aktywność w teraźniejszości tak, aby przynosiło ono maksymalizację dalszych sukcesów w przyszłości.

Za reprezentantkę implementacji takich zmian można uznać Lucy Kanu, założycielkę i dyrektorkę fundacji *Idea Builders Initiative*¹⁰. Pani Kanu, z wykształcenia ekonomistka, karierę zaczęła od pracy w banku, a następnie pracowała dla spółki Shell. Doświadczyła

⁹ Najczęściej padające wyjaśnienie podczas wywiadów, które przeprowadzałam z fundatorkami organizacji pozarządowych podczas badań terenowych prowadzonych w Lagos na jesieni 2011 r.

¹⁰ <http://www.ideabuilders.org> (dostęp z 20.11.2011).

tam zachodnich sposobów zarządzania firmą i pracownikami oraz miała możliwość zarobienia na rozpoczęcie działalności własnej fundacji. Jej celem było wspieranie innych kobiet – i tych z terenów wiejskich, i tych zamieszkałych w miastach. W realizowanych przez jej fundację projektach widać duży profesjonalizm z wykorzystaniem nowoczesnych narzędzi marketingowych, świadomość promocji marki, pozyskiwania partnerów i sponsorów, technik, jakimi posługują się komercyjne firmy. Dzięki temu fundacja ta efektywnie realizuje programy skierowane do młodych i dojrzałych kobiet. Jednym z przykładów takich inicjatyw, w której uczestniczyłam podczas obserwacji w ramach badań, było Sympozjum Kobiet (*Women Symposium*). Zaproszone na nie zostały nigeryjskie kobiety, które odniosły sukces zawodowy w kraju i zechciały podzielić się nim z innymi.

Podstawową kwestią, jaką odnotowałam z tego spotkania, była rola religii w życiu zawodowym tych liderek społecznych. „Musicie być bardzo religijne i uduchowione, jeśli chcecie odnieść sukces w Nigerii”. Od tego zdania jedna z nich zaczęła swoją opowieść. „Życie prywatne wpływa na twoje życie zawodowe” – to kolejne zdanie, które padło na spotkaniu, wskazując na promowane w zachodniej psychologii podejście do osiągania sukcesu zawodowego. Podczas kilkugodzinnego spotkania zebrane forum kobiet odnotowywało porady i złote sentencje płynące ze strony pań, które odniosły sukces. Tutaj przybliżę kilka z nich, które uważam za szczególnie znaczące przy analizie podejścia do trzech perspektyw czasu – tradycyjnej afrykańskiej przeszłości, teraźniejszości podlegającej zmianom oraz przyszłości, w której leży potencjał dalszego rozwoju społeczno-ekonomicznego kraju.

„Zadaniem kobiety sukcesu nie jest konkurowanie z mężczyznami” – ta porada nawiązuje do tradycyjnej roli kobiety w społeczeństwie nigeryjskim. Następna rada: „My, nigeryjskie kobiety, powinnyśmy być przedstawicielkami pozytywnych zmian”, odwołuje się do nowej perspektywy przełamania dotychczasowych stereotypów, do których przystosowywane były kobiety afrykańskie. Kolejny cytat: „Brak tożsamości kulturowej, zanik naszych afrykańskich wartości to niebezpieczeństwo na drodze naszego sukcesu”, odwołuje się jednocześnie do przeszłości i tego, co ukonstytuowało obraz kobiet w Afryce, ale daje jednocześnie przestrozę wobec skupienia się na planowaniu przyszłości, poprzez wydobycie z zastanej kultury tego, co budowało tożsamość członków społeczeństwa nigeryjskiego. „Nigeryjki chcą być bardziej amerykańskie niż Amerykanki, to nas do niczego nie doprowadzi”. Ta przestroga wypowiedziana przez jedną z uczestniczek panelu sympozjum wskazuje na istotną rolę dziedzictwa narodowego, jego zatracania i zgubnych skutków podążania tym tropem, czyli przypisywania większej wartości zewnętrznym tożsamościom napływowym, które nie mają zakorzenienia w lokalnych warunkach rozwoju społecznego. Podczas omawianego spotkania padły także związane rady na temat tego, jak osiągnąć sukces, będąc kobietą: bądź skoncentrowana na celu, ciężko pracuj, dostrzegaj w każdym wyzwaniu szansę, inwestuj w siebie, rozwiń w sobie silne umiejętności komunikacyjne, dawaj swojej rodzinie z siebie to, co najlepsze, szukaj zadowolenia, rozwiń szerokie kręgi znajomości, ćwicz swoje ciało, umysł i ducha, wiedz, kiedy mówić, a kiedy milczeć, miej strategię w życiu zawodowym, bądź pewna siebie. Tego typu wskazówki można znaleźć



w amerykańskich poradnikach psychologicznych, widać więc w nich siłę zewnętrznych wpływów, czyli tych, które prowokują do zmiany. Jednak kobiety cytujące je jednocześnie starały się zaszczerpić w umysłach młodych Nigeryjek, aby na drodze osiągnięcia sukcesu indywidualnego nie ztraciły swoich tradycyjnych ról – matek i żon. Staraly się one wpoić młodemu pokoleniu wyedukowanych kobiet odnalezienie balansu między tym, co sprawdzone w afrykańskim kontekście, czyli wsparcie duchowe w religii oraz w rodzinie, a tym, co nowe, a co może pomóc im w realizacji własnych wizji dotyczących przyszłości zawodowej. Pani Lucy Kanu, pomysłodawczyni sympozjum, wspomniana założycielka fundacji *Idea Builders Initiative*, wybrała ten właśnie sposób na docieranie do kobiet nigeryjskich z południa kraju. Sposób osadzający się na akceptacji połączenia pozytywnych aspektów tradycji i przeszłości z technikami nowoczesnymi, wychodzący połączenia dzięki temu na przeciw wyzwaniom teraźniejszości. Wybrała ona to, co w społecznościach tradycyjnych Afryki od stuleci umożliwiało kontakt międzypokoleniowy, poprzez który kobiety starsze i doświadczone dzieliły się swoją wiedzą praktyczną z młodymi dziewczętami wchodzącymi w rolę dorosłych żon i matek. W warunkach życia wioski były to zazwyczaj spotkania i rozmowy kobiet przed wydarzeniami inicjacji społecznej, wyjścia za mąż. W takiej wioskowej wspólnocie awans społeczny następował wraz z wiekiem, jednak w środowisku miejskim, gdzie nastąpiło rozluźnienie więzi międzypokoleniowych, osłabienie autorytetów starszyny na rzecz młodzieży, która ma lepszy kontakt z nowoczesnymi technologiami i za ich pośrednictwem czerpie wiedzę o świecie, trudniej o tego typu nauki. Anonimowość miasta nie sprzyja tradycyjnej edukacji. Jednak pod szyldem fundacji *Idea Builders Initiative* narodził się pomysł stworzenia *Global Mentoring Walk* – przykładu tradycyjnej edukacji w zmodernizowanym świecie. Polegała ona na zorganizowaniu i rozpropagowaniu w środkach masowego przekazu informacji o marszu kobiet, które idąc ulicami byłej stolicy Nigerii, miały stworzoną przestrzeń do wymiany wiedzy i doświadczeń¹¹.

Duchowość afrykańska, polegająca na głębokim zawierzeniu autorytetom religijnym, wśród wyznawców chrześcijaństwa została wzmocniona przez naukę społeczną kościołów chrześcijańskich, wskazujących na wartość postaw altruistycznych. Młode, wyedukowane kobiety, które odnoszą sukces indywidualny, czują często potrzebę podzielenia się tym, co udało im się osiągnąć. Taką formę realizacji swoich umiejętności i potencjału wybrała jedna z młodych mieszkanki Lagos, 28-letnia Bukumi, która dzięki swej urodzie pracuje jako modelka, jednocześnie wykorzystując swój talent manualny, projektuje i szyje ubrania dla kobiet oraz prowadzi butik z damską konfekcją. Jednak nie ograniczyła się do roli kobiety sukcesu komercyjnego. Odpowiedni procent zarobionych pieniędzy inwestuje we współtworzenie małej, prężnie rozwijającej się fundacji, prowadzonej przez grupę jej przyjaciół. W ramach tej organizacji pozarządowej udziela się także praktycznie, prowadząc szkolenia dla dzieci z zakresu przedsiębiorczości. Ta sfera aktywności młodych nigeryjskich kobiet sukcesu prowadzi nas do kolejnego przykładu

¹¹ Patrz: il. 10, s. 389.

zachodzenia zmian w zakresie orientacji temporalnych i ich wpływu na rozwój społeczno-zawodowy społeczeństwa południowej Nigerii, a mianowicie dostrzeżenia potencjału tkwiącego w młodym pokoleniu, przede wszystkim w uczniach szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

Przedsiębiorczość dla uczniów

W ostatnich latach XXI w. w Nigerii powstało wiele fundacji nastawionych na wzmocnienie umiejętności praktycznych młodzieży. W odróżnieniu od tradycyjnych nauk pobieranych u wioskowej starszyny, która wpajała młodemu pokoleniu tajniki bycia sprawnym myśliwym, cierpliwym pasterzem, dobrą matką, zaradną żoną, czyli wiedzy praktycznej dotyczącej umiejętności przetrwania we wspólnocie, inicjatywy edukacyjne podejmowane przez współczesne fundacje nigeryjskie skupiają się na nowoczesnych narzędziach kreowania kariery w warunkach rozwijającego się miasta afrykańskiego.

W szkołach stanowych w południowych stanach Nigerii, będących odpowiednikiem polskich szkół państwowych, młodzież uczona jest przedmiotów ogólnych, takich jak matematyka, biologia, chemia, fizyka, literatura. Prężnie rozwijające się organizacje pozarządowe postanowiły wkroczyć na tereny szkół z innowacyjnym programem nauczania podstaw przedsiębiorczości w praktycznym ujęciu. Jednym z takich inicjatorów jest fundacja *Young Entrepreneurship Stakeholders (YES Club)*, działająca w ekonomiczno-biznesowym centrum Nigerii, Lagos. We współpracy z lokalnymi ministerstwami edukacji¹² fundacja ta prowadzi cotygodniowe warsztaty z przedsiębiorczości dla uczniów¹³. Zajęcia nie ograniczają się tylko do przekazywania wiedzy teoretycznej z zakresu rachunkowości, prowadzenia biznesplanów i tworzenia akcji promocyjnych. Uczą także praktycznych umiejętności autoprezentacji, układania haseł reklamowych, negocjacji czy pozyskiwania sponsorów. Końcowym zadaniem uczniów na koniec semestru jest stworzenie własnego produktu, własnoręcznie wykonanego i zaoferowanego w sprzedaży nieformalnej wśród rodziny i znajomych.

Przykład ten jest tylko jednym z wielu w zakresie zawodowego aktywizowania młodzieży szkolnej. Wymieniam akurat ten, ponieważ miałam możliwość prowadzenia przez dwa miesiące w 2011 r. obserwacji uczestniczącej, towarzysząc fundacji *YES Club* w przygotowaniu i prowadzeniu tego programu. Dostrzegłam w nim istotne punkty zwrotne w interesującym mnie temacie przemian w zakresie kształtowania się nowego sposobu postrzegania wartości czasu wśród nigeryjskiej młodzieży, a także zwrot przedstawicieli starszego pokolenia Nigeryjczyków w zakresie orientacji temporalnych.

¹² W każdym stanie Nigerii funkcjonują oddzielne ministerstwa przypisane danemu okręgowi stanowemu w federalnym ustroju państwowym.

¹³ Patrz: il. 11, s. 394.



Na tym przykładzie widać, jak kierunek świadomości członków rozwijającego się społeczeństwa afrykańskiego zmienia się z perspektywy przeszłej, odwołującej się do ukonstytuowanej tradycji, w której dominującą rolę odgrywała grupa ludzi starszych, na perspektywę przyszłą, poprzez którą docenia się najmłodszych członków społeczeństwa, jakimi są dzieci i młodzież. Upodmiotowienie uczniów w procesie rozwoju kraju afrykańskiego jest budowaniem orientacji temporalnych perspektywicznych, w których przyszłość społeczeństwa będzie kształtowana na bazie wiedzy i umiejętności młodzieży. Tego typu inicjatywy, skupiające aktywność na dzieciach, które w tradycyjnych wspólnotach miały za zadanie jedynie odtwarzać sprawdzone wzory, opierając się na rutynie i bezpiecznych mechanizmach funkcjonowania społecznego, w warunkach miejskich, w ośrodkach edukacyjnych, otwierają nową perspektywę wartościowania czasu. Skupienie uwagi młodzieży na szansach, jakie oferuje jej czas terażniejszy, i nauczanie młodego pokolenia o przywiązywaniu wagi do twórczego wykorzystania terażniejszości przełamuje statyczną wizję trwania wspólnoty afrykańskiej. Projekty proponowane przez organizacje pozarządowe młodym ludziom południowych regionów Nigerii uczą ich samodzielnego myślenia, odpowiedzialności za podejmowane decyzje i świadomości zmiany. Proponują także wzbudzenie w sobie odwagi do przełamywania stereotypów i wychodzenia z postawy uległości wobec losu. Spełnienie tych wymogów jest konieczne w każdym społeczeństwie, aby mogła zajść zmiana, a zmiana jest niczym innym, jak otwarciem się na nieznaną przyszłość, w której możliwy jest rozwój społeczno-ekonomiczny kraju.

Podsumowanie

Podsumowując powyższe przykłady jednostkowego działania na rzecz rozwoju społeczeństwa, ukazują one kilka ważnych obszarów, w których dokonywane są przeobrażenia myślenia o czasie i jego trzech wymiarach.

Po pierwsze, bardzo znaczący wpływ na te procesy świadomości społecznej ma obecność obcych, zewnętrznych wartości kulturowych, które pojawiają się wraz z działaniami europejskich i amerykańskich organizacji pozarządowych. Ich działania zaczynają kształtować podwaliny społeczeństwa obywatelskiego¹⁴ w warunkach afrykańskiego miasta.

Po drugie, to właśnie miasta są ośrodkiem przepływu nowych idei i dehierarchizacji afrykańskiej drabiny społecznej, w której punkt ciężkości przenosi się ze starszego pokolenia na pokolenia młode, które są bardziej otwarte na innowacje w zakresie komunikacji, techniki, multimediiów i nowych trendów społecznych.

Po trzecie, znaczący wpływ mają środki masowego przekazu, a w tym telewizja satelitarna i internet. To poprzez filmy i programy nadawane za pomocą anteny satelitarnej

¹⁴ Zob.: M. Bakalarska, *Dlaczego Arabska Wiosna nie dotarła do Nigerii?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, Kraków 2012.

przenikają nowe wzorce życia, konsumpcji, indywidualizmu i emancypacji, wartości rozwinięte w kulturze Zachodu¹⁵.

Także zmiany zachodzące globalnie, jak skrócenie dystansu w zakresie transportu między kontynentami, niższe koszty biletów lotniczych, dają elicie nigeryjskiej szansę na transfer nowych idei i stylów życia, zaobserwowanych podczas zagranicznych wyjazdów do krajów Europy, do Stanów Zjednoczonych, ostatnio także do krajów azjatyckich.

Wciąż ważna jednak jest rola religii w nigeryjskim społeczeństwie. Religia służy jej wyznawcom jako środek wsparcia, źródło moralności i rozwijania duchowości. Duchowość w kontekście socjologicznym może być rozpatrywana jako całość czterech czynników łączących aspekty jednostki: biologiczne, psychologiczne, społeczne oraz aspekt wiary związanej z obszarem religijności¹⁶. W tym znaczeniu współcześni mieszkańcy miast południowych terenów Nigerii szukają w religii sensu życia w coraz bardziej nowoczesnym środowisku życia prywatnego i publicznego. Z drugiej jednak strony wciąż duża rola przypisywana jest siłom boskim i ich wpływom na przyszłość jednostki. Wyraża się to w powiedzeniach m.in. „jak Bóg da”, co może utwierdzać fatalistyczne i deterministyczne podejście do mających nastąpić wydarzeń. Zbyt silne wprowadzanie tego typu myślenia może hamować świadomość odpowiedzialności za indywidualne kształtowanie przyszłości¹⁷. Jednak może ono być także wyrazem pokory współczesnych Nigeryjczyków wobec sił wyższych, co w zestawieniu z racjonalnym działaniem i wiedzą naukową nie będzie stało w sprzeczności z rozwojem społeczno-ekonomicznym.

Bibliografia:

Bakalarska M., *Dlaczego Arabska Wiosna nie dotarła do Nigerii?*, „Krakowskie Studia Międzynarodowe”, Kraków 2012.

Bakalarska M., *Media jako przestrzeń edukacji nieformalnej w południowo-zachodniej Nigerii*, „Prace i Materiały Instytutu Studiów Międzynarodowych, SGH”, 38/2010, s. 109-122.

Bakalarska M., *Religia i czas we współczesnej Afryce. Przykład Jorubów*, „Afryka”, nr 34/2011.

Birungi B., *African women must use tech to change business*, <http://www.bbc.co.uk/news/business-18926177> (dostęp z 27.07.2012).

Gestland R.R., *Różnice kulturowe a zachowania w biznesie. Marketing, negocjacje i zarządzanie w różnych kulturach*, Warszawa 1999.

Leistner E., *African perception of time and economic development*, „Africa Insight”, vol. 28, 1998, nr 1-2.

¹⁵ Por.: M. Bakalarska, *Media jako przestrzeń edukacji nieformalnej w południowo-zachodniej Nigerii*, „Prace i Materiały Instytutu Studiów Międzynarodowych, SGH”, 38/2010, s. 109-122.

¹⁶ K. van Wormer, F.H. Besthorn, T. Keefe, *Human Behavior and the Religious/Spiritual Environment*, [w:] *Human Behavior and The Social Environment. Macro Level. Group, Communities and Organizations*, Oxford 2007, s. 268-269.

¹⁷ Por. M. Bakalarska, *Religia i czas...*

Lewis J.D., Weigart A.J., *The Structures and Meanings of Social Time*, [w:] *The Sociology of Time*, red. J. Hassard, Londyn 1990.

Mallman C.A., Nudler O. (red.), *Time, Cultures and Development*, Bariloche 1986.

Matsumoto D., Juang L. (red.), *Psychologia międzykulturowa*, Gdańsk 2007.

Osaghae E.E., Suberu R.T., *A History of Identities, Violence, and Stability in Nigeria*, „CRISE Working Paper nr 6”, Oxford 2005.

Sokół W., *Legitymizacja systemów politycznych*, Lublin 1997.

Tarkowska E., *Czas w społeczeństwie. Problemy, tradycje, kierunki badań*, Warszawa 1987.

Tijani H.I. (red.), *Nigeria's Urban History. Past and Present*, Lanham, Boulder, New York, Toronto, Oxford 2006.

Wormer von K., Besthorn F.H., Keefe T., *Human Behavior and The Social Environment. Macro Level. Group, Communities and Organizations*, Oxford 2007.



The Impact of New Temporal Orientations on Socio-Economic Development in Southern Nigeria

(abstract)

The article presents the impact of modern temporal orientations on the socio-economic development in Southern Nigeria with particular examples on a micro scale. In the first part, the definition of temporal orientations is provided to explain its function in the long-term process of country development. The emphasis is put on the future dimension, which plays an important role for social change in the theoretical aspect. The second part focuses on practical case studies based on participant observations carried out during a two-month field research study in the Nigerian metropolis of Lagos in 2011. The author presents three examples of non-governmental projects targeting Niger Delta ethnic groups, Nigerian businesswomen and young students from Lagosian high schools. These social projects contribute to the empowerment of less privileged social and economic groups in contemporary Nigeria. The process of empowerment highlights the awareness of the future dimension of time. Each case study shows how education, urbanization, transmission of information by mass-media and inter-cultural communication provoke a new attitude towards time in local culture. The projects depicted in the paper also offer examples of good practices contributing to national development.

Joanna Mormul
Uniwersytet Jagielloński

Afrykańskie success story?

Przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne w Mozambiku

po zakończeniu wojny domowej

Mozambik, podobnie jak pozostałe portugalskie kolonie w Afryce, stał się suwerennym państwem bardzo późno, bo dopiero 25 czerwca 1975 r., kiedy przeminęła już pierwsza, gwałtowna fala dekolonizacji kontynentu. Niepodległość Mozambiku, analogicznie jak w przypadku Angoli czy Gwinei Bissau, została poprzedzona trwającą blisko dekadę wojną narodowowyzwoleńczą. Jednakże w przeciwieństwie do Angoli, gdzie ugrupowań walczących z kolonizatorem było kilka, w Mozambiku aż do uzyskania niepodległości mamy do czynienia tylko z jedną organizacją¹ (choć powstała w wyniku zjednoczenia kilku

¹ Nie licząc konkurencyjnego wobec FRELIMO prochińskiego Mozambickiego Komitetu Rewolucyjnego (*Comité Revolucionário de Moçambique*, COREMO), który latem 1965 r. przeprowadził swoją pierwszą akcję zbrojną, jednak ograniczone środki finansowe nie pozwoliły mu na rzeczywistą rywalizację o pierwszeństwo w mozambickim ruchu niepodległościowym. J.J. Wasilewski, *Polityka wybranych państw wobec wojny w koloniach Portugalii 1961–1974*, Warszawa 2006, s. 29.

ugrupowań). Był nią założony w Dar es Salaam i cieszący się poparciem ówczesnego prezydenta Tanganiki Juliusa Nyerere – Front Wyzwolenia Mozambiku (*Frente de Libertação de Moçambique*, FRELIMO), na którego czele stanął Eduardo Mondlane. Począwszy od września 1964 r., siły FRELIMO zaczęły regularnie atakować portugalskie instalacje wojskowe (posuwając się powoli z północy na południe, wzdłuż granicy z Malawi). W 1969 r. w zamachu w Dar es Salaam ginie Eduardo Mondlane, a funkcję przewodniczącego FRELIMO obejmuje Samora Machel². Mimo początkowego osłabienia wynikającego ze zmiany na stanowisku lidera ruchu, jak i znacznych posiłków przysyłanych z metropolii – np. w marcu 1974 r. w Mozambiku stacjonowało 60 tys. portugalskich żołnierzy – Portugalczycy nie byli w stanie utrzymać swoich rządów w kolonii. Do ostatecznego sukcesu mozambickiej walki narodowowyzwoleńczej przyczyniła się sytuacja w samej Portugalii, w której 25 kwietnia 1974 r. rozpoczęła się rewolucja goździków (*Revolução dos Cravos*) – zamach stanu dokonany przez grupę młodych lewicujących oficerów, zorganizowanych w Ruchu Sił Zbrojnych (*Movimento das Forças Armadas*, MFA). Skończył on ostatecznie z portugalską dyktaturą, a jedną z jego bezpośrednich konsekwencji był początek dekolonizacji portugalskiego imperium. Dla Mozambiku bardzo szybko miało to wymierne skutki 7 września 1974 r. portugalskie władze kolonialne i FRELIMO podpisały tzw. porozumienia z Lusaki, na mocy których Front Wyzwolenia Mozambiku uznany został za jedynego przedstawiciela ludności byłej kolonii, a tym samym za oficjalną władzę w nowym państwie, mającym powstać po zakończeniu dziewięciomiesięcznego okresu przejściowego³.

Niepodległy i kontrolowany przez FRELIMO Mozambik znajdował się w katastrofalnej sytuacji gospodarczej, która wynikała m.in. z chronicznego kryzysu, w którym kraj ten pogrążał się w czasach kolonialnych. Polityka Lizbony wobec swojej wschodnioafrykańskiej kolonii koncentrowała się głównie na czerpaniu korzyści. Rozwijano uprawę bawełny i ryżu na bazie osadnictwa europejskiego, nakładając na miejscową ludność obowiązek pracy przymusowej, oraz inwestowano w rozwój rolnictwa i infrastrukturę transportową, dbając o interesy metropolitalne, ale nie troszcząc się wcale o potrzeby rdzennych mieszkańców⁴. Tym samym, po wyjeździe Portugalczyków, funkcjonowanie Mozambiku jako niepodległego państwa zależne było od przemian politycznych, gospodarczych i społecznych, którym nowa władza gotowa była się poddać. W obliczu trwającej wówczas zimnej wojny jedynie kwestią czasu było opowiedzenie się młodego państwa po jednej ze stron „konfliktu”. Na samym początku politycznej i militarnej działalności FRELIMO wykazywało się raczej ostrożnością w stosunku do Związku Radzieckiego, m.in. za sprawą wykształconego w Stanach Zjednoczonych Eduardo Mondlane. Niemniej jednak po jego śmierci, a następnie uzyskaniu niepodległości, charakter partii zmieniał się na coraz bardziej lewicowy, aż w końcu jej przywództwo znalazło się pod silnym wpływem marksizmu

² Ibidem, s. 18–19, 30.

³ M. Newitt, *A History of Mozambique*, London 2009, s. 535–539.

⁴ J.J. Wasilewski, op. cit., s. 18.

spod znaku Amílcar Cabrala, przyjmując jego klasyczną definicję kolonializmu i neokolonializmu jako wrogów, z którymi należy się skonfrontować. W 1977 r. na swoim III kongresie FRELIMO oficjalnie określiło się jako partia markszystowsko-leninowska, jednocześnie prezentując przygotowaną przez siebie strategię rozwoju państwa, której jednym z celów było stworzenie nowego socjalistycznego społeczeństwa. Wprowadzono gospodarkę centralnie planowaną, znacjonalizowano grunty rolne, banki, nieruchomości, opiekę zdrowotną i edukację⁵. Koncepcja ta odrzucała nie tylko ideę kolonializmu, ale również tradycyjne dziedzictwo afrykańskie, które według nowych założeń ideologicznych promowało ignorancję i inne niż kolonialne formy opresji⁶.

Uzyskanie przez Mozambik niepodległości stało się przyczynkiem do powstania drugiego najważniejszego dla najnowszej historii Mozambiku ugrupowania – Narodowego Ruchu Oporu Mozambiku (*Resistência Nacional Moçambicana*, RENAMO). Założony i początkowo finansowany przez „biały” rząd Iana Smitha z Rodezji, a właściwie przez jego tajne służby, antykomunistyczny w swym charakterze, miał przeciwdziałać wspieraniu przez rząd FRELIMO rodezyjskich sił narodowyzwoleńczych – Afrykańskiego Narodowego Związku Zimbabwe (*Zimbabwe African National Union*, ZANU). W dalszych latach, już po upadku rządów Iana Smitha, „patronat” (także w wymiarze finansowym) nad organizacją przejęła Republika Południowej Afryki, w której wciąż obowiązywał rasistowski system apartheidu i której zależało na destabilizacji sytuacji w regionie⁷. FRELIMO z kolei mogło liczyć na pomoc (finansową, jak również wojskową pomoc szkoleniową) państw bloku wschodniego, głównie Związku Radzieckiego, oraz w mniejszym stopniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Kuby⁸. Konflikt między FRELIMO a RENAMO przeistoczył się w trwającą 16 lat wojnę domową, którą zakończyło dopiero porozumienie pokojowe podpisane 4 października 1992 r.⁹ w Rzymie przez przywódcę FRELIMO, a zarazem prezydenta Mozambiku, Joaquim Chissano, i wieloletniego lidera RENAMO, Afonso Dhlakamę¹⁰. Mimo że dane liczbowe dotyczące samego konfliktu są w większości szacunkowe, przyjmuje się, iż blisko 100 tys. Mozambijczyków poniosło śmierć w wyniku

⁵ H. Abrahamsson, A. Nilsson, *Mozambique, the Troubled Transition: From Socialist Construction to Free Market Capitalism*, London 1995, s. 28–30.

⁶ M. Newitt, op. cit., s. 542–543, 546–547. Na temat rządów FRELIMO w tym okresie zob. więcej: ibidem, s. 545–560.

⁷ F. Krampe, H. Melber, *Angola and Mozambique: Honeymoon after civil war?*, „New Routes”, t. 15, 2010, z. 4, s. 18.

⁸ V.J. Belfiglio, *The Soviet Offensive in Southern Africa*, „Air University Review”, lipiec–sierpień 1983, [za:] <http://www.airpower.maxwell.af.mil/airchronicles/aureview/1983/jul-aug/belfiglio.html> (dostęp z 14.09.2013). Więcej na temat zaangażowania ZSRR w Mozambiku: V. Shubin, *The Hot „Cold War”. The USSR in Southern Africa*, Scottsville 2009, s. 119–147. W latach 60. oraz wczesnych latach 70. FRELIMO otrzymywało również pomoc dyplomatyczną oraz, w ograniczonym zakresie, militarną ze strony Chińskiej Republiki Ludowej. P.C. Roque, *China in Mozambique: A Cautious Approach Country Case Study*, Occasional Paper No 23. China in Africa Project, Johannesburg 2009, s. 2–3.

⁹ Tym samym rok 1992 stał się naturalnym punktem wyjścia do rozważań nad przemianami, które zaszły w Mozambiku, i są przedmiotem rozważań niniejszego artykułu.

¹⁰ Wielokrotnie przerywane i wznowiane rozmowy pokojowe trwały od lipca 1990 r. W ostatecznej fazie negocjacyjnej odbywały się w obecności przedstawicieli włoskiego rządu, Kościoła katolickiego oraz prezydenta Zimbabwe Roberta Mugabe. M.W. Solarz, *Afryka Południowa – szanse i zagrożenia stabilnego rozwoju*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, red. J.J. Milewski i W. Lizak, Warszawa 2002, s. 160–161.

działań wojennych, około miliona z powodu jej pośrednich konsekwencji, takich jak głód czy brak dostępu do opieki zdrowotnej, a ponad 1,5 mln szukało schronienia w Malawi, Zambii i Zimbabwie. Jakkolwiek w obiektywnej ocenie działania wojenne obu stron konfliktu niepozbawione były brutalności, należy pamiętać, że w dużej mierze wojenna eskalacja przemocy była konsekwencją strategii wojskowej RENAMO, opartej na porwaniach, grabieżach, okaleczaniu ludności cywilnej i wykorzystywaniu w działaniach zbrojnych dzieci-żołnierzy¹¹.

Przemiany polityczne

Kiedy w październiku 1992 r. przedstawiciele FRELIMO i RENAMO podpisywali porozumienia rzymskie, kończące 16-letnią wojnę domową w Mozambiku, trudno było wyobrazić sobie mniej sprzyjające warunki do przeprowadzenia udanej demokratyzacji. Mozambik był wówczas jednym z najbiedniejszych państw świata, jednak niskie PKB nie było jego jedynym problemem, nie było przecież jakichkolwiek czynników politycznych, gospodarczych czy społecznych, które mogłyby tę demokratyzację ułatwić. Od uzyskania niepodległości Mozambik trawiła wojna domowa, pretensje obu walczących stron sięgały czasów o wiele wcześniejszych niż okres zimnowojenny, małe zasoby surowców naturalnych sprawiały, że Mozambik nie był krajem atrakcyjnym dla aktorów zewnętrznych, nie licząc RPA, której reżim od lat destabilizował sytuację w regionie, a w samym Mozambiku oficjalnie wspierał bojówki RENAMO, znane z okrucieństwa i bezcelowej przemocy, co nie ułatwiało przekształcenia tegoż ugrupowania w opozycyjną partię polityczną. Ponadto na początku lat 90. społeczeństwo obywatelskie w Mozambiku było bardzo słabo rozwinięte, trudno bowiem było oczekiwać obywatelskiej aktywności, kiedy przez ostatnie kilkanaście lat wysiłek mieszkańców skupiony był głównie na przetrwaniu¹².

Fundamenty pod przemiany polityczne w Mozambiku położyła nowa konstytucja, przyjęta w 1990 r., a więc dwa lata przed oficjalnym zakończeniem wojny domowej. Wprowadziła ona wielopartyjny system polityczny i otworzyła drogę do gospodarki wolnorynkowej, kładąc przy tym nacisk na demokratyczny porządek prawny. Były to zmiany wręcz radykalne, nie tylko biorąc pod uwagę wcześniejsze 16 lat niepodległości i systemu jednopartyjnego, ale również cały okres funkcjonowania Mozambiku na arenie międzynarodowej jako posiadłości portugalskiej¹³.

¹¹ P. Domingues, *The Health Consequences of Mozambican Civil War: an Anthropometric Approach*, „Documents de Travail du Centre d’Economie de la Sorbonne”, Paris 2010, s. 8, [za:] <ftp://mse.univ-paris1.fr/pub/mse/CES2010/10010.pdf> (dostęp z 29.08.2012); R. Oliver, A. Atmore, *Dzieje Afryki po 1800 roku*, tł. K. Salawa, Warszawa 2007, s. 416.

¹² C.L. Manning, *The Politics of Peace in Mozambique: Post-Conflict Democratization, 1992-2000*, Westport 2002, s. 5.

¹³ G. Lauriciano, E. De Salema, *Multi-party elections in Mozambique: A legacy of continuous mistrust*, [w:] *Outside the Ballot Box: Preconditions for elections in Southern Africa 2005/2006*, red. J. Minnie, Windhoek 2006, s. 142.

Wraz z porozumieniami rzymskimi rozpoczął się proces odbudowy i stabilizacji sytuacji w kraju. Zgodnie z warunkami podpisanego pokoju, na październik 1993 r. zaplanowano pierwsze wolne wybory prezydenckie i parlamentarne. Niestety na przeszkodzie stanęły problemy organizacyjne związane ze stworzeniem misji pokojowej ONZ¹⁴, jak również realizacją postanowień wojskowych porozumienia pokojowego, m.in. stworzenia jednolitej mozambickiej armii oraz rozbrojenia żołnierzy obu do niedawna walczących stron. W konsekwencji termin wyborów został przesunięty o prawie rok, na 27 września 1994 r., a sam czas głosowania został wydłużony do trzech dni (do 29 września 1994 r.). Niestety na kilka godzin przed jego rozpoczęciem RENAMO oficjalnie ogłosiło bojkot głosowania, najważniejszy krok do politycznej transformacji – demokratyczne wybory, stanął pod znakiem zapytania. Dopiero nacisk społeczności międzynarodowej spowodował zmianę decyzji partii Afonso Dhlakamy i, ostatecznie, jej uczestnictwo w wyborach¹⁵. Wybory prezydenckie już w pierwszej turze, z poparciem 53,2% głosujących, wygrał kandydat FRELIMO Joaquim Chissano, stojący na czele ruchu i państwa po śmierci Samory Machela w 1986 r.¹⁶. Lider RENAMO Afonso Dhlakama zdobył 33,7% głosów, tym samym potwierdzając relatywnie silne poparcie, jakim cieszył się wśród części elektoratu¹⁷. Wybory parlamentarne również okazały się zwycięstwem FRELIMO, choć mniej zdecydowanym. Partia Joaquina Chissano zdobyła 44,33% głosów, co dało jej 129 miejsc w 250-osobowym mozambickim parlamencie, Zgromadzeniu Republiki (*Assembleia da República*), RENAMO uplasowała się tuż za nią z 37,78% głosów i 112 mandatami. Mimo że do parlamentu weszła także trzecia pomniejsza partia – Unia Demokratyczna (*União Democrática*)¹⁸, oczywiste stało się, że tak naprawdę na mozambickiej scenie politycznej liczą i będą się liczyć tylko dwie partie, niedawni wojenni wrogowie, a obecnie polityczni antagoniści. Organizacja Narodów Zjednoczonych uznała wybory za ważne, a ich wynik uznał również Afonso Dhlakama. W grudniu 1994 r. Joaquim Chissano mógł objąć urząd prezydenta, a jego partia mogła samodzielnie utworzyć rząd¹⁹. Pisząc o wyborach z 1994 r., które zmieniały oblicze mozambickiej polityki, nie można pominąć zaangażowania społeczności międzynarodowej,

¹⁴ Operacja Narodów Zjednoczonych w Mozambiku (*United Nations Operation in Mozambique*, ONUMOZ – akronim pochodzi od nazwy operacji w języku portugalskim) trwała od grudnia 1992 r. do grudnia 1994 r., a jej głównym celem była pomoc we wprowadzeniu w życie i przestrzeganiu porozumienia z 4 października 1992 r. Wśród jej celów szczegółowych możemy znaleźć m.in. nadzór nad przestrzeganiem zawieszenia broni, demobilizacją czy wycofywaniem się obcych wojsk z terytorium kraju, jak również pomoc techniczną i monitoring w trakcie zaplanowanych wyborów. Ośrodek Informacji ONZ w Warszawie, [za:] http://www.unic.un.org.pl/misje_pokojowe/mzaf_onumoz.php (dostęp z 30.08.2012).

¹⁵ M.W. Solarz, op. cit., s. 161.

¹⁶ Katastrofa lotnicza na zbiegu granicy RPA i Suazi, w której zginął Machel, spowodowała nowe napięcia między Pretorią a Maputo, albowiem od samego początku rządzący Mozambikiem FRELIMO podawało w wątpliwość teorię o nieszczęśliwym wypadku, oskarżając południowoafrykańskich wojskowych o przygotowanie i przeprowadzenie zamachu, którego celem miała być dalsza (oprócz wspierania bojówek RENAMO) destabilizacja sytuacji w Mozambiku. G. Gunn, *Mozambique After Machel*, [w:] *Angola, Mozambique and the West*, red. H. Kitchen, New York 1987, s. 117, 129.

¹⁷ F. Krampe, H. Melber, op. cit., s. 19.

¹⁸ *Mozambique: Assembleia da Republica*, Inter-Parliamentary Union, [za:] http://www.ipu.org/parline-e/reports/arc/2223_94.htm (dostęp z 30.08.2012).

¹⁹ M.W. Solarz, op. cit., s. 161.

głównie w ramach działań Organizacji Narodów Zjednoczonych, która zapewniła pomoc techniczną i logistyczną w czasie wyborów, jak również środki na ich sfinansowanie. Koszt całego przedsięwzięcia był bowiem niebagatelny – wyniósł 85 mln dol., z czego większość pochłonęły wysiłki ONUMOZ na rzecz demobilizacji i utrzymania pokoju²⁰. Epizodem, o którym rzadko się wspomina, jest założenie przez ONZ specjalnego funduszu powierniczego, z którego środków RENAMO miało finansować swoją działalność polityczną. Krok ten miał na celu próbę zapobieżenia bojkotowi wyborów przez to ugrupowanie, niestety nie przyniosło to zamierzonych skutków²¹.

Od czasu pierwszych wolnych wyborów z 1994 r. Mozambijczycy głosowali w trzech kolejnych wyborach prezydenckich i parlamentarnych w 1999, 2004 i 2009 r., jak i wyborach municypalnych (w 1998, 2003 i 2008 r.). Za każdym razem FRELIMO zwyciężało w wyborach parlamentarnych, a jego kandydat zostawał wybrany na urząd prezydenta. W 1999 r. po raz kolejny głową państwa został Joaquim Chissano, który nie sugerując się popularną wśród afrykańskich przywódców praktyką nieoddawania władzy „za wszelką cenę”, po zakończeniu kadencji udał się na polityczną emeryturę. Obecnie prezydentem jest Armando Guebuza, zwycięzca wyborów z 2005 i 2009 r.²², jeden z negocjatorów porozumień pokojowych z Rzymu. Jeszcze przed wybraniem go na urząd prezydenta Guebuza zdążył odnieść ogromny sukces w świecie biznesu (głównie w takich dziedzinach, jak: energetyka, browarnictwo, sektor bankowy, turystyka, rybołówstwo, budownictwo i inne), głównie wykorzystując dobrą koniunkturę z przełomu lat 80. i 90. Obecnie uznawany jest za jednego z najbogatszych, jeśli nie najbogatszego Mozambijczyka – zyskał przez to przydomek „Mr Gue-Business”²³. Mimo że w krajach rozwijających się, do jakich niewątpliwie należy Mozambik, bogactwo i wysoka pozycja społeczna nie zawsze wzbudzają sympatię zwykłych obywateli, to Armando Guebuza może liczyć na ogromne poparcie społeczne, a podczas swojej reelekcji w 2009 r. zebrał aż 77% głosów (dla porównania ciesząc się popularnością w mozambickim społeczeństwie Joaquim Chissano podczas reelekcji w 1999 r. zdobył ich jedynie 52%)²⁴. Sama pozycja prezydenta w Mozambiku jest bardzo silna, wybierany jest on w bezpośrednich wyborach, to on wyznacza osobę na stanowisko premiera oraz gubernatorów prowincji i zatrzymuje lwią część kompetencji egzekutywy, która, historycznie postrzegając, zawsze dominowała nad słabym Zgromadzeniem Republiki. W przypadku Mozambiku możemy więc mówić

²⁰ K. Kumar, M. Ottawa, *From Bullets to Ballots. A Summary of Findings From Six Post-conflict Election Studies*, U.S. Agency for International Development 1997, s. 11-12.

²¹ Łatwo można było przewidzieć, że RENAMO potraktuje ideę funduszu jak przysłowiową „kurę znoszącą złote jajka”, czego przykładem mogą być groźby bojkotu wyborów z 2004 r., jeśli społeczność międzynarodowa nie spełni oczekiwań finansowych partii. Zob. więcej: A. Nuvunga, *Post-war Reconstruction in Mozambique. The United Nations' Trust Fund to assist former rebel movement RENAMO*, London 2007, s. 11-16.

²² C. Manning, M. Malbrough, *The Changing Dynamics of Foreign Aid and Democracy in Mozambique*, United Nations University-World Institute for Development Economics Research 2012, Working Paper, 2012, nr 18, s. 2.

²³ M. Mosse, *Armando Guebuza: The new Frelimo candidate*, „African Security Review”, t. 13, 2004, z. 1, s. 80-81.

²⁴ Ch. Mangwiro, *Mozambique's Guebuza headed for election victory*, „The Post”, 30.09.2009, [za:] http://www.post-zambia.com/post-read_article.php?articleId=1120 (dostęp z 15.08.2012).

o systemie semiprezydenckim, aczkolwiek z wciąż wzrastającymi kompetencjami głowy państwa²⁵.

Przemiany polityczne w Mozambiku po 1992 r., choć niewątpliwie oznaczały postęp w procesie demokratyzacji kraju, nie były wolne od krytyki. Trudności w zorganizowaniu każdego kolejnych wyborów, czy to prezydenckich i parlamentarnych, czy municypalnych, objawiające się sporami politycznymi w kwestii rejestrów wyborców lub opóźnieniami administracyjnymi, prowadziły do bojkotów lub gróźb bojkotu procesu wyborczego przez RENAMO. Napiętej sytuacji przed praktycznie każdymi wyborami nie były w stanie osłabić sukcesy gospodarcze rządu FRELIMO, raz po raz oskarżanego o korupcję²⁶. Wydaje się, że podstawowym błędem partii Chissano, a następnie Guebuzy, było wieloletnie marginalizowanie opozycji politycznej, niechęć lub obawa przed dopuszczeniem jej do udziału w strukturach rządowych, a tym samym ciągłe umacnianie swojej pozycji hegemonu. Złą prasę obozu rządzącego pogarszały pojawiające się dowody wyborczych manipulacji, choć nie były one wystarczające, by anulować wyniki głosowania, to jednak wzbudzały uzasadniony niepokój zagranicznych obserwatorów, a przede wszystkim partii opozycyjnych²⁷. Niemniej jednak, analizując sytuację, jaka miała miejsce po wyborach z 1999 r., kiedy to RENAMO po raz kolejny oskarżyło FRELIMO o oszustwa wyborcze oraz o wykorzystywanie sprawowanej władzy do celów kampanii wyborczej, grożąc przy okazji rozpętaniami na nowo wojny domowej, można dojść do wniosku, że w Mozambiku miała miejsce ogromna ewolucja konfliktu na linii RENAMO – FRELIMO. Tym razem bowiem konfliktowa powyborcza sytuacja, mimo wspomnianych gróźb, skończyła się procesem w Sądzie Najwyższym, który w 2000 r. RENAMO przegrał i, co istotne, zaakceptował niekorzystny dla siebie wyrok²⁸, dzięki czemu zadawniony konflikt między tymi ugrupowaniami został przeniesiony na fora instytucji demokratycznych, oddalając tym samym groźbę powrotu do stanu sprzed 1992 r.

Jako inny wymierny sukces przemian politycznych należałoby przede wszystkim wskazać spokojne i pokojowe przekazywanie władzy wewnątrz partii rządzącej, jak również zmiany w łonie samego RENAMO, które pod rządami Afonso Dhlakamy powoli przekształcało się z partyzanckiej armii w partię polityczną, co z pewnością nie było łatwe, biorąc pod uwagę notorycznie przegrywane wybory. Innym pozytywnym aspektem względnej stabilizacji politycznej i spełnienia przynajmniej części warunków demokratycznych wyborów, a przede wszystkim zakończenia działań wojennych, był powrót do swoich domów blisko 1,7 mln uchodźców (głównie z obozów dla uchodźców w Zimbabwie, Malawi i RPA), dwa razy tyle uchodźców wewnętrznych (*Internally Displaced Persons*, IDPs), jak również

²⁵ C. Manning, M. Malbrough, op. cit., s. 2.

²⁶ M.W. Solarz, op. cit., s. 161–162.

²⁷ F. Krampe, H. Melber, op. cit., s. 19.

²⁸ *Mozambique: a success story continues?*, „Intelligence Update. The South African Institute of International Affairs”, 2000, z. 5, [za:] <http://dspace.cigilibrary.org/jspui/bitstream/123456789/30946/1/Mozambique.pdf?1> (dostęp z 25.08.2012).

demobilizacja 90–100 tys. żołnierzy²⁹. Fakt ten nie tylko zmieniał sytuację demograficzną w państwie, ale również pomagał w odbudowie gospodarki, szczególnie sektora rolniczego. Nie wolno bowiem zapominać, że rolnictwo jest dla Mozambiku podstawową gałęzią gospodarki, a głównym problemem powojennym był brak rąk do pracy. Innym, dość niespodziewanym wydarzeniem, jednak po części wynikającym z zachodzących w kraju przemian politycznych, była decyzja Wspólnoty Narodów (*Commonwealth*) z 1995 r. o przyjęciu Mozambiku w poczet jej członków. Stał się on w ten sposób jedynym państwem członkowskim *Commonwealthu*, które nie wywodzi się z dawnego imperium brytyjskiego³⁰.

Scena polityczna Mozambiku, choć nieustannie zdominowana przez dwa ugrupowania: FRELIMO i RENAMO, stopniowo wzbogaca się o nowe pomniejsze partie polityczne, jak wywodzący się z RENAMO, ale odcinający się od niego, powstały w marcu 2009 r. Demokratyczny Ruch Mozambiku (*Movimento Democrático de Moçambique*, MDM), na czele którego stanął burmistrz Beiry, Daviz Simango, wcześniej pozbawiony członkostwa w partii Dhlakamy³¹. MDM nie ma na razie większych szans na zwycięstwo wyborcze w skali kraju, ale sam fakt powstania nowej partii politycznej, która może patrzeć rządzącym na ręce, jest dla Mozambiku korzystny, ponieważ oznacza powolne odchodzenie od sytuacji drastycznego spolaryzowania mozambickiej sceny politycznej. Ewolucja stosunków między głównymi siłami politycznymi w Mozambiku polega bowiem na wzajemnej tolerancji dla swej działalności, ale wciąż charakteryzuje ją nieufność. Często uważa się Mozambik za przykład politycznego *success story* na kontynencie afrykańskim tylko dlatego, że z różnych, mniej lub bardziej oczywistych, powodów nie wydaje się, by kraj ten mógł po raz kolejny znaleźć się w ogniu wewnętrznego konfliktu zbrojnego. Pytanie jednak nasuwa się samo, czy argument ten jest wystarczający, by mówić o sukcesie politycznych przemian, czy też może z góry zakłada się, że sukces, o którym mowa, jest relatywny i ma miejsce tylko wtedy, kiedy uwzględnimy trudne pokonfliktowe dziedzictwo mozambickiego państwa.

Przemiany gospodarcze

Podwalin pod przemiany gospodarcze w Mozambiku należy szukać w roku 1987, kiedy władze targanego wojną domową kraju zdecydowały się na przeprowadzenie pierwszych reform gospodarczych, które miały na celu przejście od nieefektywnych założeń socjalistycznych do gospodarki wolnorynkowej. Pierwsze sukcesy uczyniły z Mozambiku w latach 90. XX w. przykład państwa, w którym pomoc przekazywana przez państwa zachodnie

²⁹ K. Marshall, *From War and Resettlement to Peace Development: Some Lessons from Mozambique and UNHCR and World Bank Collaboration*, „Development Discussion Paper”, Harvard Institute for International Development 1998, nr 633, s. 2–3.

³⁰ D. Andromidas, *A case-study in Britain's new empire: Mozambique joins the Commonwealth*, „Executive Intelligence Review”, t. 24, 1997, nr 9, s. 51–52.

³¹ Zob. więcej: S. Chichava, *Movimento Democrático em Moçambique: uma nova força política na democracia moçambicana?*, „Cadernos IESE”, nr 2, 2010.

i instytucje międzynarodowe przynosiła wymierne efekty. Właśnie ze względu na reformy i dobre wyniki gospodarcze Mozambik stał się pierwszym afrykańskim krajem-beneficjentem Programu Redukcji Zobowiązań Najbiedniejszych i Najbardziej Zadłużonych Państw Świata (*Heavily Indebted Poor Countries Initiative*), który powstał w 1996 r. z inicjatywy Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego. Polega on na redukcji zadłużenia oraz umożliwieniu zaciągania niskooprocentowanych kredytów, które pomagają zmniejszyć lub wyeliminować dług zewnętrzny państwa³².

Po zakończeniu wojny domowej Mozambik nie miał żadnych dochodów publicznych, zmagając się za to z ogromnymi potrzebami – wyniszczony kraj wymagał odbudowy infrastruktury transportowej, służby zdrowia, przemysłu itp. Mocno zadłużony Mozambik, będący już od 1984 r. członkiem Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w 1987 r. zdecydował się przyjąć firmowany przez te instytucje program dostosowania strukturalnego. Wymiernym efektem tej decyzji było rozpoczęcie wspomnianego już procesu redukcji długów, jak i napływ do kraju zagranicznych inwestycji³³. Początkową ideą, która przyświecała pomocy płynącej z Banku Światowego, było masowe finansowanie zrujnowanej mozambickiej gospodarki, jednakże w krótkim czasie, bo do 1997 r., udało się stworzyć program pomocowy, który był jednym z największych, najbardziej kompleksowych i ambitnych programów pomocowych w Afryce, czego przykładem jest zarówno liczba zaangażowanych aktorów zewnętrznych, jak i kwota pożyczek przyznanych Mozambikowi z Międzynarodowego Stowarzyszenia Rozwoju (*International Development Association, IDA*)³⁴, która do wspomnianego już 1997 r. wyniosła aż 1,5 mld dol. O kompleksowości programu przygotowanego przez Bank Światowy (ang. *World Bank*) wraz z innymi międzynarodowymi darczyńcami świadczy to, że zasięgiem swym objął on całą gospodarkę, poczynając od produkcji orzechów nerkowca³⁵, reformy systemu bankowego, problemów z ochroną środowiska naturalnego, polityki zdrowotnej, po infrastrukturę transportową i inne działy mozambickiego rolnictwa³⁶.

³² P.C. Roque, op. cit., s. 3; *The Enhanced HIPC Initiative – Overview*, [za:] <http://web.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/TOPICS/EXTDEBTDEPT/0,,contentMDK:21254881~menuPK:64166739~pagePK:64166689~piPK:64166646~theSitePK:469043,00.html> (dostęp z 17.08.2012).

³³ H. Abrahamsson, A. Nilsson, op. cit., s. 111.

³⁴ Międzynarodowe Stowarzyszenie Rozwoju jest organem wspomagającym Bank Światowy, którego władze są jednocześnie władzami IDA. Jego działalność polega na pomocy najbardziej potrzebującym państwom świata poprzez udzielanie im bardzo korzystnych pożyczek. Zob. więcej: *International Development Association (IDA). The World Bank Fund's for the Poorest*, [za:] <http://www.worldbank.org/ida/> (dostęp z 25.08.2012).

³⁵ Niemniej jednak, tak jak w czasie wszystkich innych przemian gospodarczych, tak i w Mozambiku są również przegrani. Takimi „przegrzonymi” okazali się Mozambijczycy zatrudnieni przy uprawie orzechów nerkowca, który jest jednym z głównych plonów eksportowych Mozambiku. Po liberalizacji sektora produkcji nerkowca pod naciskami ekspertów z Banku Światowego na początku lat 90., około 90% z nich straciło pracę. D. Campbell, *Maputo: an African 'success story' but 80 per cent still live in slums*, „The Guardian”, 2.02.2005, [za:] <http://www.guardian.co.uk/world/2005/feb/02/hearfrica05.development4> (dostęp z 2.09.2012); zob. więcej: M. McMillan, D. Rodrik, K. Horn Welch, *When Economic Reforms Goes Wrong: Cashews in Mozambique*, Working Papers 9117. National Bureau of Economic Research, Cambridge, MA 2002.

³⁶ K. Marshall, op. cit., s. 7–8.

Najważniejszą formą pomocy udzielanej Mozambikowi jest bezpośrednio wsparcie budżetowe. W sumie według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego z 2007 r. aż 49% mozambickiego budżetu stanowią środki z pomocy zagranicznej. W latach 2004–2008 państwa i instytucje udzielające wsparcia budżetowego w Mozambiku wydały na ten cel ponad 1,7 mld dol. Biorąc pod uwagę liczbę darczyńców, jak również sumy pieniędzy, jest to jeden z największych programów wsparcia budżetowego w Afryce. Ideą wsparcia budżetowego jest m.in. aktywizacja rządu, który sam musi ustalać cele, które sfinansuje z otrzymanych pieniędzy. Niemniej jednak nie jest to pomoc bezwarunkowa, podstawą jej przyznawania jest przygotowywany raz na pięć lat przez mozambicki rząd, ale we współpracy i po zaakceptowaniu przez Bank Światowy (ang. *World Bank*) i MFW, Plan Działań na rzecz Ograniczenia Skrajnego Ubóstwa (*Plano de Acção para a Redução de Pobreza Absoluta*, PARPA), który zapewnia podstawy rządowego planu rozwoju gospodarki, jak również ramy, wokół których skupia się wsparcie budżetowe³⁷. Obecnie rząd Mozambiku otrzymuje rocznie od 450 do 500 mln dol. wsparcia budżetowego, którego dawcami jest tzw. grupa G-19 (inaczej *Programme Aid Partners* – Partnerzy Programu Pomocowego), która skupia 16 podmiotów państwowych (m.in. Wielką Brytanię, Norwegię, Danię, Francję, Kanadę, Hiszpanię, Portugalię) oraz trzy międzynarodowe instytucje: Bank Światowy (ang. *World Bank*), Komisję Europejską (*European Commission*) i Afrykański Bank Rozwoju (*African Development Bank*)³⁸.

Mimo że pomoc zachodnich instytucji odegrała znaczącą rolę w uzdrawianiu gospodarczej i społecznej sytuacji w państwie, to według niektórych ekspertów znacznie ograniczyła zdolność rządu mozambickiego do samodzielnego decydowania o prowadzonej polityce. Na uwagę zasługuje fakt, że w 2009 r. z oficjalnej pomocy rozwojowej finansowano około 50% rządowych wydatków, głównie w postaci wsparcia budżetowego. Pomimo to w tym samym 2009 r. Mozambik wciąż znajdował się w grupie najbiedniejszych państw świata, zajmując 172. miejsce w rankingu *Human Development Index*³⁹. Nie bez znaczenia przy tym wydaje się to, że choć w latach 1997–2003 poziom biedy zmniejszył się o blisko 22 punkty procentowe, to wciąż 70% populacji żyło za mniej niż 2 dol. dziennie⁴⁰.

Trzonem przemian gospodarczych w Mozambiku była prywatyzacja, liberalizacja i deregulacja. Najwięcej uwagi i kontrowersji wzbudza pierwsza z nich, która obok pomocy zagranicznej jest najczęściej wymieniana jako tzw. słowo klucz opisujące zmiany zachodzące w mozambickiej gospodarce, począwszy od lat 90. Prywatyzacja w Mozambiku objęła zasięgiem niezwykle dużą jak na warunki afrykańskie liczbę przedsiębiorstw – do 1999 r. sprywatyzowano ich 1417. Co ciekawe, prywatyzacja znalazła w Mozambiku podatny grunt

³⁷ C. Manning, M. Malbrough, op. cit., s. 4–5.

³⁸ Norway's Official Site in Mozambique, [za:] http://www.norway.org.mz/Embassy/MoU/Budget_Support/Budget_Support/ (dostęp z 20.08.2012).

³⁹ Wskaźnik rozwoju społecznego przygotowywany przez Program Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP).

⁴⁰ P.C. Roque, op. cit., s. 3; *Human Development Report 2009*, United Nations Development Programme [za:] <http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2009/> (dostęp z 29.08.2012).

w czasie trwającej wówczas demobilizacji oraz transformacji politycznej, ponieważ zarówno byli oficerowie obu walczących stron, jak i członkowie konstytuujących się wówczas partii politycznych okazali się poważną siłą nabywczą państwowych spółek, podobnie jak prywatni przedsiębiorcy, którzy wcześniej funkcjonowali w gospodarce wojennej, po ogłoszeniu prywatyzacji umieli się odnaleźć w nowej sytuacji, często wchodząc w spółki *joint venture* z zagranicznymi inwestorami. Mimo że samemu procesowi prywatyzacji zarzucano brak przejrzystości, jak również lekceważenie lokalnych społeczności, które zgłaszały pretensje do ziemi (mozambicki rząd bardzo szybko sprywatyzował państwowe przedsiębiorstwa rolne, nie konsultując się z mieszkańcami), to w opinii rządzących przeważały sukcesy⁴¹. Jako największy sukces prywatyzacji w Mozambiku wskazuje się hutę aluminium Mozal. Jednym ze współautorów projektu jej prywatyzacji był Bank Światowy, obecnie funkcjonuje ona jako *joint venture* trzech wielkich korporacji: australijsko-brytyjskiej BHP Billiton, japońskiej Mitsubishi Corporation i południowoafrykańskiej Industrial Development Corporation, jak również, choć w niewielkim stopniu, mozambickiego państwa (4% udziałów). Po wybudowaniu nowej infrastruktury i modernizacji produkcja aluminium przez Mozal podwoiła eksport tego surowca przez Mozambik, dzięki czemu jego PKB wzrósł o około 5–7%⁴².

Zniszczony przez blisko trzy dekady wojny (najpierw narodowowyzwoleńczej, a następnie domowej) Mozambik u świtu swej niepodległości był jednym z najbiedniejszych państw na świecie (w 1996 r. Bank Światowy oficjalnie uznał Mozambik za najbiedniejsze państwo świata z PKB *per capita* równym 60 dol., ponadto najbardziej zależne od pomocy zagranicznej, która odpowiadała za 2/3 jego Produktu Krajowego Brutto), dziś uznawany jest za jedną z najlepiej funkcjonujących afrykańskich gospodarek. W latach 1996–2008 średni roczny wzrost gospodarczy Mozambiku wyniósł 8%, było to największe tempo wzrostu gospodarczego wśród państw afrykańskich niebędących producentami ropy naftowej. Innym sukcesem była pomoc w wyjściu z ubóstwa ponad 3 mln Mozambijczyków, co według wyliczeń Banku Światowego daje nadzieję, że do 2015 r. liczba ludności żyjącej w skrajnym ubóstwie zmniejszy się o połowę⁴³. Społeczność międzynarodowa może postrzegać Mozambik jako upragnione afrykańskie *success story*, władza jest przekazywana demokratycznie, spada poziom ubóstwa, a mozambicki rząd dobrze zarządza swoimi wydatkami budżetowymi, stosując się do restrykcji Banku Światowego i MFW, dzięki cze-

⁴¹ C. Castel-Branco, Ch. Cramer, D. Hailu, *Privatization and Economic Strategy in Mozambique*, Discussion Paper. United Nations University/World Institute for Development Economics Research, 2001, z. 64, s. 1–2.

⁴² I. Reid, *Mozal Aluminium Smelter. The World Bank's Operation Report*, [za:] <http://www.worldbank.org/projects> (dokument pobrany: 10.08.2012); *Mozal aluminium smelter inaugurated*, „Mozambique News Agency. AIM Reports”, 2000, z. 192, [za:] <http://www.poptel.org.uk/mozambique-news/newsletter/aim192.html> (dostęp z 29.08.2012); zob. więcej: J. Hentz, *The Mozambique Aluminium Smelter: Partnership for Exploitation or Development?*, [w:] *Regionalism and Uneven Development in Southern Africa: The Case of Maputo Development Corridor*, red. F. Söderbaum, I. Taylor, Aldershot 2003, s. 83–96.

⁴³ *IDA at work: Mozambique: From Post-Conflict Recovery to High Growth*, [za:] http://siteresources.worldbank.org/IDA/Resources/73153-1285271432420/IDA_AT_WORK_Mozambique_2010.pdf (dostęp z 2.09.2012).

mu pomoc zagraniczna oraz nowe inwestycje płyną do kraju coraz szerszym strumieniem. W ostatnich miesiącach ten optymizm podsycały jeszcze medialne rewelacje o odkryciu w Mozambiku czwartych na świecie (po Rosji, Iranie i Katarze) pod względem wielkości złóż gazu ziemnego⁴⁴. Jeśli informacje te się potwierdzą, to zarządzanie przyszłymi dochodami z eksportu gazu ziemnego, jak i planowanego wydobycia na wielką skalę odkrytych dwa lata temu złóż węgla kamiennego będzie dobrym sprawdzianem efektywności przemian gospodarczych, jakie miały miejsce w Mozambiku w ciągu ostatniego dwudziestolecia.

Przemiany społeczne

Wraz z końcem wojny domowej rozpoczął się proces scalania podzielonego mozambickiego społeczeństwa. Dwie najważniejsze przemiany, jakim musiało się ono poddać, to zmierzenie się z trudną przeszłością i pokonfliktową traumą oraz przystosowanie się do nowych warunków politycznych i gospodarczych z wykorzystaniem pomocy płynącej z organizacji pozarządowych.

Jak już zostało wspomniane wcześniej, trwający 16 lat konflikt zbrojny w Mozambiku kosztował życie ponad milion osób, 1,7 mln musiało ratować się ucieczką do sąsiednich państw. Przemoc wobec cywilów była w czasie wojny na porządku dziennym, w czym szczególnie wyróżniały się bojówki RENAMO, dla których znęcanie się nad swoim ofiarami, tortury, gwałty i taktyka spalonej ziemi nie były przykładami odstępstwa od normy ani nie wynikały z niedostatecznej dyscypliny wojskowej. W tym przypadku wyjątkowo brutalna przemoc, często przyjmująca wręcz formę kultu, była jednym z głównych narzędzi operacyjnych grupy⁴⁵. Bezpośrednim celem tych działań było wzbudzenie u szerszej populacji paraliżującego i obezwładniającego strachu. Świadectwa ofiar, które przeżyły, są porażające, ponieważ podają w wątpliwość człowieczeństwo oprawców, którzy z „marniakiem nabożeństwem” oddawali się zadawaniu cierpienia innym ludziom. Poniższe przykłady oddają pełną groźbę tego zjawiska: zmuszanie do zabijania członków własnej rodziny, nietypowe okaleczenia zarówno żywych, jak i zmarłych, rozmyślne przedłużanie agonii konających, zmuszanie matek do okaleczania, zabijania, a nawet zjadania (!) własnych dzieci (głównie niemowląt), gwałty i innego rodzaju przemoc seksualna⁴⁶.

⁴⁴ *The economic rise of Mozambique*, program „Counting Cost”, [za:] <http://www.aljazeera.com/programmes/countingthecost/2012/08/201281714514039254.html> (dostęp z 28.08.2012).

⁴⁵ Na przemoc wobec cywilów opiera się również *Gandira* – stworzony przez RENAMO system pracy przymusowej, na który składały się cztery elementy: 1) praca na polu dla żołnierzy, 2) oddawanie części wyprodukowanej żywności żołnierzom i jej transport do miejsca przez nich wskazanego, 3) transport wszelkich innych dóbr potrzebnych żołnierzom, 4) obowiązkowe seksualne niewolnictwo kobiet. Zob. więcej: V. Igreja, *The Monkeys' Sworn Oath. Cultures of Engagement for Reconciliation and Healing in the Aftermath of the Civil War in Mozambique*, PhD Thesis, Universiteit Leiden 2007, s. 153–155, [za:] <https://openaccess.leidenuniv.nl/bitstream/handle/1887/12089/front.pdf?sequence=6> (dostęp z 30.06.2012).

⁴⁶ K.B. Wilson, *Cults of violence and counter-violence in Mozambique*, „Journal of Southern African Studies”, t. 18, 1992, z. 3, s. 531, 533–535.

Zarówno wśród bojówek RENAMO, jak i w szeregach sił rządowych FRELIMO znajdowali się żołnierze poniżej 18., a nawet 14. roku życia, których uznaje się za dzieci-żołnierzy. W większości przypadków zostali oni porwani i siłą wcieleni do armii. Dane liczbowe mówią same za siebie: podczas demobilizacji po zakończeniu wojny domowej 23,3% wszystkich żołnierzy FRELIMO (16 553 osób) miało mniej niż 18 lat w trakcie tzw. przymusowego poboru do armii, jak oficjalnie zwało ten proceder FRELIMO, prawie dwa razy tyle, 40,7% z ogólnej liczby żołnierzy, co liczbowo stanowiło 8945, znajdowało się wśród żołnierzy RENAMO⁴⁷.

Przytoczone przykłady jednoznacznie wskazują, że przeszłość wojny domowej jest prawdopodobnie największym problemem mozambickiego społeczeństwa, zmian, jakie w nim zaszły pod wpływem doświadczonej przemocy, nie da się cofnąć wraz z podpisaniem traktatu pokojowego. Mimo że większość mozambickich specjalistów z dziedziny zdrowia jest zdania, iż konsekwencje różnego typu traum wojennych są poważnym zagrożeniem dla zdrowia psychicznego wielu Mozambijczyków, to w rządowej agencji nigdy nie znalazły się żadne propozycje rozwiązania tego problemu. Wyjątkiem są programy pomocowe przygotowane przez organizacje pozarządowe, które w niektórych regionach południowego Mozambiku starają się dotrzeć do dzieci-żołnierzy⁴⁸, jest to jednak kropla w morzu potrzeb. W Mozambiku brakuje propozycji szerszej pomocy ofiarom konfliktu. Władze czują się usprawiedliwione tym, że na poziomie lokalnych wspólnot pojednanie nastąpiło niejako samoistnie, bez ich pomocy – im bardziej oddalało się ryzyko ponownego rozpętania konfliktu, tym łatwiej było dawnym wrogom wypracować mechanizmy codziennej koegzystencji.

W wymiarze politycznym miał miejsce zupełnie inny proces. Jako że ani FRELIMO, ani RENAMO nie były zainteresowane publicznym przyznaniem się do popełnionych zbrodni, już w trakcie negocjacji pokojowych ustaliły własną definicję „pojednania” – „będziemy rozmawiać, możemy razem rządzić, ale nie będziemy podnosić kwestii przeszłości”. „Pojednanie” w przyjętym znaczeniu stało się słowem kluczem w mozambickiej polityce, które powstrzymuje obie partie przed wykorzystaniem popełnionych w czasie wojny zbrodni w walce politycznej⁴⁹. Tym samym oczywiste wydaje się to, że skoro samo przyznanie się do popełnionych zbrodni nigdy nie nastąpi, to nie ma również szansy na jakiegokolwiek rozliczenie się z przeszłością ani ukaranie osób odpowiedzialnych za okrucieństwa czasów konfliktu, co wzbudza realne obawy co do trwałości, a przede wszystkim jakości zjawiska pokonfliktowego pojednania.

Konstytucja z 1990 r., jako jedną z wielu zmian, które kończyły z systemem socjalistycznym, zapewniała wolność zrzeszania się. W konsekwencji w Mozambiku zaczęły powstawać organizacje pozarządowe, które w miarę upływu lat rosły w liczbę i w siłę. Po części, zwłaszcza w przypadku uznanych organizacji pozarządowych o charakterze

⁴⁷ G. Seibert, *The vagaries of violence and power in post-colonial Mozambique*, [w:] *Rethinking Resistance: Revolt and Violence in African History*, red. J. Abbink, M. De Bruijn, K. Van Walraven, Leiden 2003, s. 255.

⁴⁸ V. Igreja, op. cit., s. 331.

⁴⁹ P.B. Hayner, *Unspeakable Truths: Transitional Justice and the Challenge of Truth Commissions*, New York 2011, s. 200–201.

międzynarodowym, stawały się one dodatkowymi kanałami, przez które przekazywana była Mozambikowi zagraniczna pomoc. Do niedawna bowiem nie było w Mozambiku tradycji zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego, jednak w okresie powojennym pojawiło się wiele czynników sprzyjających temu procesowi. W związku z reformami gospodarczymi, które miały za zadanie wprowadzić gospodarkę wolnorynkową, zachęcano mieszkańców do prywatnych inicjatyw; w tym samym czasie rząd zmniejszył środki przeznaczone na oddolne społeczne inicjatywy, a także na cele zdrowotne i edukacyjne, tym samym tworząc pewną lukę, przyszły obszar działania dla społeczeństwa obywatelskiego⁵⁰. Wspomniany już napływ międzynarodowych organizacji pozarządowych stał się dla Mozambijczyków bodźcem do podejmowania własnych inicjatyw. Dobrym przykładem rodzimej organizacji pozarządowej, która odniosła sukces w realizacji swoich celów, jest *Meninos de Moçambique* (Dzieci Mozambiku), prowadząca w Maputo klinikę dla niedożywionych i chorych „dzieci ulicy”. Organizacja powstała z inicjatywy mozambickiej, ale korzysta z pomocy finansowej brytyjskiej organizacji charytatywnej *Street Child Africa*. Takie rozwiązanie często przyjmują także inne organizacje, dzięki czemu ich pomysły na poprawę warunków i jakości życia ludności Mozambiku nie są torpedowane u samego zarania brakiem funduszy⁵¹.

O szybkim rozwoju społeczeństwa obywatelskiego niech świadczy fakt, że 13 lat po zakończeniu wojny domowej, w 2005 r., według danych opublikowanych przez Afrykański Bank Rozwoju, w Mozambiku funkcjonowało już około 50 rodzimych organizacji pozarządowych o różnorodnym spektrum tematycznym, począwszy od pomocy kobietom, osobom okaleczonym w czasie konfliktu, weteranom wojennym czy młodym rolnikom, a skończywszy na tych, które zrzeszały ekologów, przyjaciół wyspy Mozambik czy członków Kościoła katolickiego⁵².

Afrykańskie success story?

Pozornie wiele wskazuje na to, że międzynarodowe organizacje pomocowe, jak i niektórzy znani politycy (np. Bill Clinton) mogą mieć rację, przykład Mozambiku może być afrykańskim *success story*. Rządy przekazywane są w wyniku demokratycznych wyborów, stopa wzrostu mozambickiej gospodarki jest jedną z najwyższych na świecie (utrzymuje się na poziomie około 8%), po zakończeniu konfliktu przeprowadzono udaną demobilizację 90 tys. żołnierzy, a były prezydent Joaquim Chissano zdecydował, że do nowo tworzonej 30-tysięcznej mozambickiej armii dołączy 15 tys. byłych żołnierzy RENAMO. To tylko

⁵⁰ S. Bellucci, *Governance, Civil Society and NGOs in Mozambique*, „Management of Social Transformation. Discussion Paper”, 2002, z. 56, s. 14, 17, [za:] <http://unesdoc.unesco.org/images/0012/001252/125280e.pdf> (dostęp z 20.08.2012).

⁵¹ A.J. Reibel, *An African Success Story: Civil Society and the 'Mozambican Miracle'*, „Africana”, t. 4, 2010, z. 1, s. 88; zob. więcej: *Meninos de Moçambique*, [za:] <http://www.meninosdemozambique.org/homeP.html> (dostęp z 1.09.2012).

⁵² *Republic of Mozambique. Country Governance Profile. Annex VII*, The African Development Bank Group, 2005, [za:] <http://www.afdb.org/fileadmin/uploads/afdb/Documents/Project-and-Operations/ADB-BD-IF-2006-66-EN-MOZAMBIQUE-COUNTRY-GOVERNANCE-PROFILE.PDF> (dostęp z 2.09.2012).

kilka przykładów, dzięki którym wydaje się, że pokój na stałe zagościł w Mozambiku, a organizacje, takie jak ONZ, MFW czy Bank Światowy, mają realne powody do zadowolenia. Jednak tak jak i wszędzie, tak i w Mozambiku ogłaszany publicznie na arenie międzynarodowej sukces ma dwie strony medalu⁵³.

Transformacja polityczna w kierunku systemu demokratycznego, owszem, miała miejsce, udało się także przekształcić dwie główne siły militarne z czasów wojny w funkcjonujące według zasad konstytucyjnych partie polityczne, nie zmniejszyło to jednak nieustannego napięcia na linii FRELIMO – RENAMO. Najlepszym przykładem jest sytuacja po wyborach z 1999 r. Z jednej strony po przegranej RENAMO zdecydowało się dochodzić swych praw na drodze sądowej, co było oznaką ewolucji stosunku tego ugrupowania do kwestii przejęcia władzy, z drugiej jednak strony nie obyło się bez przemocy politycznej. W Montepuez na północy Mozambiku wiec zwolenników RENAMO w listopadzie 2000 r. zakończył się śmiercią blisko 100 osób⁵⁴, 24 osoby (w tym sześciu policjantów) zginęły w trakcie krwawych starć z policją, ponad 80 sympatyków RENAMO w wyniku uduszenia w lokalnym więzieniu na skutek bardzo złych warunków sanitarnych i braku wentylacji⁵⁵. Powtarzane jak mantra przez ekspertów Banku Światowego i MFW oraz rządzących Mozambikiem słowa o wyjątkowo wysokim wzroście gospodarczym nie zawierają informacji o finansowaniu blisko połowy mozambickiego budżetu ze środków pomocowych, co czyni z Mozambiku państwo uzależnione od pomocy zagranicznej. A pomimo snutych w Maputo wizji państwa – nowej afrykańskiej, a może i światowej energetycznej potęgi – obecnie jedynym surowcem eksportowanym z Mozambiku na dużą skalę jest aluminium, stąd też wszelkie wahania cen tego surowca na rynkach międzynarodowych negatywnie oddziałują na mozambicką gospodarkę.

W przypadku Mozambiku często wspomina się o wyjątkowo dobrym przywództwie/ rządzeniu (*good governance*), jakiego miało okazję doświadczyć to państwo po zakończeniu wojny domowej. Jest to niewątpliwie zasługa zmian w łonie samego FRELIMO, które nie buduje już ustroju socjalistycznego, a jego rządy, choć nieprzerwane od blisko 40 lat, od 1994 r. są utrzymywane na podstawie wyników demokratycznych wyborów. Szczególnie ważną postacią w pierwszym okresie powojennym był ówczesny prezydent Joaquim Chissano. Jego działalność zmierzająca do zaprowadzenia i utrzymania pokoju w kraju, jak również brak, jakże częstej u afrykańskich przywódców, chęci sprawowania urzędu „za wszelką cenę” nawet w przypadku braku demokratycznej legitymizacji, została doceniona w 2007 r., kiedy będący już wtedy na politycznej emeryturze były prezydent

⁵³ A.J. Reibel, op. cit., s. 79; zob. więcej: J.M. Weinstein, *Mozambique: A Fading U.N. Success Story*, „Journal of Democracy”, t. 13, 2002, z. 1.

⁵⁴ B. Mazula, E. Siteo, O. Baloi, G. Mbilana, *Peace & War in Post-Conflict Mozambique*, [w:] *The Resolution of African Conflicts*, red. A. Nhema, P. Tiyambe Zeleza, Addis Ababa 2008, s. 169, 173.

⁵⁵ *The Deaths of 82 in Mozambique Jail Are Called Mysterious*, „New York Times”, 24.11.2000, [za:] <http://www.nytimes.com/2000/11/24/world/the-deaths-of-82-in-mozambique-jail-are-called-mysterious.html> (dostęp z 7.10.2013); *Mozambique: RENAMO „hiding weapons”*, „IRIN Africa”, 15.11.2000, [za:] <http://www.irinnews.org/report/1557/mozambique-renamo-hiding-weapons> (dostęp z 7.10.2013).

został pierwszym w historii laureatem nagrody *Prize for Achievement in African Leadership*, przyznawanej wybitnym afrykańskim liderom przez *Mo Ibrahim Foundation*⁵⁶. Nagrodą o niebagatelnej wysokości (5 mln dol. w ciągu pierwszych 10 lat, a następnie 200 tys. dol. w każdym kolejnym roku) honoruje się byłych afrykańskich przywódców, dających przykład dobrych i uczciwych rządów, którzy zostali wybrani w demokratycznych wyborach i w ciągu trzech lat poprzedzających przyznanie nagrody pokojowo oddali władzę⁵⁷. Zbierające pochwały rządy Chissano nie zapobiegły jednakże oskarżeniom o łamanie praw człowieka wystosowanym wobec jego następcy Armando Guebuzy przez organizacje takie jak *Amnesty International* czy *Human Rights Watch*, zarzucające rządowi i policji nieuzasadnione użycie siły. Na początku września 2010 r. w stolicy Mozambiku oraz w innych dużych miastach miały miejsce protesty uliczne, wywołane wzrostem cen żywności i wody. W wyniku starć z policją 13 osób poniosło śmierć. Policja tłumaczyła, że do rozpręczenia manifestantów użyła ostrej amunicji, skończyły jej się bowiem gumowe kule. Amnesty International już we wcześniejszych raportach wskazywała na problem użycia siły przez mozambicką policję; według jej informacji w latach 2006–2009 46 osób zostało bezprawnie zabitych przez służby policyjne⁵⁸. Same protesty związane z cenami produktów żywnościowych nie powinny dziwić w kraju, w którym strach przed głodem wciąż istnieje, a według mozambickiego Ministerstwa Zdrowia około 44% dzieci jest permanentnie niedożywionych⁵⁹.

Jednak to nie niedożywienie jest największym problemem zdrowotnym mieszkańców Mozambiku, lecz postępująca epidemia HIV/AIDS. Szacuje się, że około 1,6 mln osób jest zakażonych wirusem HIV, z czego ponad 90 tys. stanowią dzieci poniżej 15. roku życia. Obecnie AIDS jest przyczyną około 25% zgonów zarejestrowanych wśród osób dorosłych, co z kolei prowadzi do wciąż wzrastającej liczby sierot; według prognoz UNICEF-u w 2010 r. liczba dzieci osieroconych w wyniku śmierci obu lub jednego z rodziców na AIDS miała sięgnąć 626 tys. Mimo wysiłków rządu, który w lipcu 2004 r. ogłosił problem HIV/AIDS

⁵⁶ Fundacja ta przygotowuje również *Ibrahim Index of African Governance*. W zestawieniu za rok 2011 Mozambik zajmował 21. miejsce, podczas gdy Angola 42., a łącznie znalazły się na niej 53 afrykańskie państwa (stawkę zamykała Somalia). Przy opracowywaniu tego rankingu korzysta się z 84 wskaźników pogrupowanych w 4 kategoriach: bezpieczeństwo i rządy prawa, udział w rządach i prawa człowieka, szansa na zrównoważony rozwój gospodarczy, rozwój społeczny, tzw. *human development*.

⁵⁷ M. Wines, *Joaquim Chissano wins \$5 million prize for African governance*, „New York Times”, 22.10.2007, [za:] <http://www.nytimes.com/2007/10/22/world/africa/22iht-22prize.8001549.html> (dostęp z 22.07.2012); *The Ibrahim Prize Laureates*. *Mo Ibrahim Foundation*, [za:] <http://www.moibrahimfoundation.org/en/prizelaureates/the-ibrahim-prize/prize-laureates/the-ibrahim-prize-winner-2007-joaquim-alberto-chissano.html> (dostęp z 22.07.2012).

⁵⁸ R. Patel, *Mozambique's food riots – the true face of global warming*, „The Guardian”, 5.09.2010, [za:] <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2010/sep/05/mozambique-food-riots-patel> (dostęp z 23.08.2012); *Mozambique police must use live ammunition to protect life during demonstrations*, „Amnesty International News”, [za:] <http://www.amnesty.org/en/news-and-updates/mozambique-police-must-only-use-live-ammunition-protect-life-during-demonstrations-> (dostęp z 23.08.2012); *Mass arrests over Mozambique's food riots*, „BBC News”, [za:] <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-11198444> (dostęp z 23.08.2012).

⁵⁹ S. Tisdall, *G8 urged to tackle malnutrition, the hidden killer in Mozambique*, „The Guardian”, 16.05.2012, [za:] <http://www.guardian.co.uk/global-development/2012/may/16/g8-malnutrition-hidden-killer-mozambique> (dostęp z 30.06.2012); *Mozambique*, UNICEF, [za:] <http://www.unicef.org/mozambique/index.html> (dostęp z 2.08.2012).

zagrożeniem o wadze państwowej, jak również pomocy płynącej z zagranicy, ze szczególnym uwzględnieniem zainicjowanego przez George'a W. Busha Prezydenckiego Planu Ratunkowego w Walce z AIDS (*The United States President's Emergency Plan for AIDS Relief*, PEPFAR), sytuacja w Mozambiku wciąż jest alarmująca. W dużej mierze jest to rezultatem sprzyjających rozprzestrzenianiu się wirusa czynników społeczno-kulturowych (np. tradycyjne obrzędy niektórych grup etnicznych związane z inicjacją lub rytualnym oczyszczeniem po śmierci współmałżonka czy często praktykowane w tradycyjnych wiejskich społecznościach małżeństwa poligamiczne)⁶⁰, jak również słabej edukacji zdrowotnej mozambickiego społeczeństwa⁶¹.

Poważnym problemem Mozambiku, którego nie potrafiły zniwelować omawiane przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne, jest podział polityczny kraju odpowiadający podziałowi geograficznemu. Południe i daleka północ (prowincja Cabo Delgado) tradycyjnie sprzyjają FRELIMO, podczas gdy centrum i część północy – RENAMO. Samo zróżnicowanie mapy politycznej kraju pod względem geograficznym nie jest niczym nowym również w tradycyjnych demokracjach, jednakże w przypadku Mozambiku sytuacja ta odzwierciedla również nierównomierny podział narodowego bogactwa, przede wszystkim zaś przekonanie mieszkańców, że taki nierównomierny podział ma miejsce. Niewątpliwie, ze względu na bliskość granicy z RPA i infrastrukturę transportową, tzw. *Maputo corridor*, łączącą oba państwa, południu bliższe są inwestycje i napływ kapitału, a i organizacje pomocowe najczęściej stacjonują w stolicy, kreując w ten sposób nowe miejsca pracy, otwierając kolejne place budowy. Nie mniej ważne niż podział polityczno-geograficzny społeczeństwa są izolacja oraz wykluczenie, jakich doświadczają środowiska wiejskie, najczęściej niepiśmienne, niemające pojęcia o życiu politycznym kraju, zaniebawiane przez polityków zarówno jednej, jak i drugiej opcji. Życie ludności wiejskiej praktycznie nie zmieniło się od zakończenia wojny domowej, niewiele lub wcale korzysta ona ze wzrostu gospodarczego czy zagranicznych inwestycji, a ze względu na zły stan dróg tereny, na których mieszka, często nie są skomunikowane z resztą kraju⁶². Tym samym trudno nie odnieść wrażenia, że mozambickie *success story* dokonało się tylko na niektórych, być może tych bardziej widocznych, płaszczyznach. Publiczne ogłoszenie sukcesu dziejących się przemian przez instytucje pokroju Międzynarodowego Funduszu Walutowego z pewnością uwiarygodniło Maputo w oczach inwestorów, jak również niejako usprawiedliwiło kontynuację ogromnej pomocy przesyłanej do Mozambiku. Być może

⁶⁰ F.L. Bukali de Graça, *HIV/AIDS prevention and care in Mozambique, a socio-cultural approach. Literature and Institutional Assessment, and Case Studies on Manga, Sofala Province and Morrumbala district, Zambézia province*, Maputo 2002, s. 12–18, [za:] <http://unesdoc.unesco.org/images/0013/001308/130854e.pdf> (dostęp z 30.08.2012).

⁶¹ *Mozambique*, UNICEF, [za:] http://www.unicef.org/mozambique/hiv_aids_2045.html (dostęp z 2.08.2012); *Mozambique. The United States President's Emergency Plan for AIDS Relief*, [za:] <http://www.pepfar.gov/countries/mozambique/index.htm> (dostęp z 2.08.2012).

⁶² *Mozambique. Democracy and Political Participation. A review by AfriMAP and The Open Society Initiative for Southern Africa*, London 2009, [za:] <http://www.afriMAP.org/english/images/report/AfriMAP-Moz-PolPart-EN.pdf> (dostęp z 20.08.2012); B. Mazula, E. Siteo, O. Baloi, G. Mbilana, op. cit., s. 164–166.

jednak z definitywną oceną przemian w kraju należałoby jeszcze poczekać, przynajmniej do momentu, kiedy funkcjonowanie państwa nie będzie tak oczywiście zależne od finansowania zagranicznego, a tym samym pytanie, czy Mozambik jest afrykańskim *success story*, pozostawić na razie otwarte.

Bibliografia:

Publikacje zwarte:

Abrahamsson H., Nilsson A., *Mozambique, the Troubled Transition: From Socialist Construction to Free Market Capitalism*, London 1995.

Hayner P.B., *Unspeakable Truths: Transitional Justice and the Challenge of Truth Commissions*, New York 2011.

Igreja V., *The Monkeys' Sworn Oath. Cultures of Engagement for Reconciliation and Healing in the Aftermath of the Civil War in Mozambique*, PhD Thesis, Universiteit Leiden 2007, [za:] <https://openaccess.leidenuniv.nl/bitstream/handle/1887/12089/front.pdf?sequence=6> (dostęp z 30.06.2012).

Kumar K., Ottaway M., *From Bullets to Ballots. A Summary of Findings From Six Post-conflict Election Studies*, U.S. Agency for International Development 1997.

Lauriciano G., De Salema E., *Multi-party elections in Mozambique: A legacy of continuous mistrust*, [w:] *Outside the Ballot Box: Preconditions for elections in Southern Africa 2005/2006*, red. J. Minnie, Windhoek 2006.

Manning Carrie L., *The Politics of Peace in Mozambique: Post-Conflict Democratization, 1992–2000*, Westport 2002.

Newitt M., *A History of Mozambique*, London 2009.

Nuvunga A., *Post-war Reconstruction in Mozambique. The United Nations' Trust Fund to assist former rebel movement RENAMO*, London 2007.

Oliver R., Atmore A., *Dzieje Afryki po 1800 roku*, tł. K. Salawa, Warszawa 2007.

Shubin V., *The Hot „Cold War”. The USSR in Southern Africa*, Scottsville 2009.

Wasilewski J.J., *Polityka wybranych państw wobec wojny w koloniach Portugalii 1961–1974*, Warszawa 2006.

Artykuły naukowe i rozdziały w pracach zbiorowych:

Andromidas D., *A case-study in Britain's new empire: Mozambique joins the Commonwealth*, „Executive Intelligence Review”, t. 24, 1997, nr 9.

Belfiglio Valentine J., *The Soviet Offensive in Southern Africa*, „Air University Review”, lipiec–sierpień 1983.

Bellucci S., *Governance, Civil Society and NGOs in Mozambique*, „Management of Social Transformation. Discussion Paper”, 2002, z. 56, s. 14, 17, [za:] <http://unesdoc.unesco.org/images/0012/001252/125280e.pdf> (dostęp z 20.08.2012).

Bukali de Graça F.L., *HIV/AIDS prevention and care in Mozambique, a socio-cultural approach. Literature and Institutional Assessment, and Case Studies on Manga, Sofala Province and Morumbala district*, Zambézia province, Maputo 2002, [za:] <http://unesdoc.unesco.org/images/0013/001308/130854e.pdf> (dostęp z 30.08.2012).

Castel-Branco C., Cramer Ch., Hailu D., *Privatization and Economic Strategy in Mozambique*, Discussion Paper. United Nations University/World Institute for Development Economics Research, 2001, nr 64.

Chichava S., *Movimento Democrático em Moçambique: uma nova força política na democracia moçambicana?*, „Cadernos IESE”, nr 2, 2010.

Domingues P., *The Health Consequences of Mozambican Civil War: an Anthropometric Approach*, „Documents de Travail du Centre d’Economie de la Sorbonne”, Paris 2010, [za:] <ftp://mse.univ-paris1.fr/pub/mse/CES2010/10010.pdf> (dostęp z 29.08.2012).

Gunn G., *Mozambique After Machel*, [w:] *Angola, Mozambique and the West*, red. H. Kitchen, New York/Westport, Connecticut/London 1987.

Hentz J., *The Mozambique Aluminium Smelter: Partnership for Exploitation or Development?*, [w:] *Regionalism and Uneven Development in Southern Africa: The Case of Maputo Development Corridor*, red. F. Söderbaum, I. Taylor, Aldershot 2003.

Krampe F., Melber H., *Angola and Mozambique: Honeymoon after civil war?*, „New Routes”, t. 15, 2010, z. 4.

Manning C., Malbrough M., *The Changing Dynamics of Foreign Aid and Democracy in Mozambique*, United Nations University-World Institute for Development Economics Research 2012, Working Paper, 2012, nr 18.

Marshall K., *From War and Resettlement to Peace Development: Some Lessons from Mozambique and UNHCR and World Bank Collaboration*, „Development Discussion Paper”, Harvard Institute for International Development 1998, nr 633.

McMillan M., Rodrik D., Horn Welch K., *When Economic Reforms Goes Wrong: Cashews in Mozambique*, Working Papers 9117. National Bureau of Economic Research, Cambridge, MA 2002.

Mosse M., *Armando Guebuza: The new Frelimo candidate*, „African Security Review”, t. 13, 2004, z. 1.

Mozambique. Democracy and Political Participation. A review by AfriMAP and The Open Society Initiative for Southern Africa, Open Society Institute Network, London 2009, [za:] <http://www.afri-map.org/english/images/report/AfriMAP-Moz-PolPart-EN.pdf> (dostęp z 20.08.2012).

Mozambique: a success story continues?, „Intelligence Update. The South African Institute of International Affairs”, 2000, nr 5, [za:] <http://dspace.cigilibrary.org/jspui/bitstream/123456789/30946/1/Mozambique.pdf?1> (dostęp z 25.08.2012).

Mazula B., Siteo E., Baloi O., Mbilana G., *Peace & War in Post-Conflict Mozambique*, [w:] *The Resolution of African Conflicts*, red. A. Nhema, P. Tiyambe Zeleza, Addis Ababa 2008.

Reibel A.J., *An African Success Story: Civil Society and the 'Mozambican Miracle'*, „Africana”, t. 4, 2010, z. 1.

Reid I., *Mozal Aluminium Smelter. The World Bank's Operation Report*, [za:] <http://www.worldbank.org/projects> (dokument pobrany: 10.08.2012).

Roque P.C., *China in Mozambique: A Cautious Approach Country Case Study*, Occasional Paper No 23. China in Africa Project, Johannesburg 2009.

Seibert G., *The vagaries of violence and power in post-colonial Mozambique*, [w:] *Rethinking Resistance: Revolt and Violence in African History*, red. J. Abbink, M. De Bruijn, K. Van Walraven, Leiden 2003.

Solarz M.W., *Afryka Południowa – szanse i zagrożenia stabilnego rozwoju*, [w:] *Stosunki międzynarodowe w Afryce*, red. J.J. Milewski, W. Lizak, Warszawa 2002.

Weinstein J.M., *Mozambique: A Fading U.N. Success Story*, „Journal of Democracy”, t. 13, 2002, z. 1.

Wilson K.B., *Cults of violence and counter-violence in Mozambique*, „Journal of Southern African Studies”, t. 18, 1992, z. 3.

Artykuły prasowe:

Campbell D., *Maputo: an African 'success story' but 80 per cent still live in slums*, „The Guardian”, 2.02.2005, [za:] <http://www.guardian.co.uk/world/2005/feb/02/hearafrica05.development4> (dostęp z 2.09.2012).

Mangwiro C., *Mozambique's Guebuza headed for election victory*, „The Post”, 30.09.2009, [za:] http://www.postzambia.com/post-read_article.php?articleId=1120 (dostęp z 15.08.2012).

Mass arrests over Mozambique's food riots, BBC News, [za:] <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-11198444> (dostęp z 23.08.2012).

Mozal aluminium smelter inaugurated, „Mozambique News Agency. AIM Reports”, 2000, z. 192, [za:] <http://www.poptel.org.uk/mozambique-news/newsletter/aim192.html> (dostęp z 29.08.2012).

Mozambique police must use live ammunition to protect life during demonstrations, „Amnesty International News”, [za:] <http://www.amnesty.org/en/news-and-updates/mozambique-police-must-only-use-live-ammunition-protect-life-during-demonstrations-> (dostęp z 23.08.2012).

Mozambique: RENAMO „hiding weapons”, „IRIN Africa”, 15.11.2000, [za:] <http://www.irinnews.org/report/1557/mozambique-renamo-hiding-weapons> (dostęp z 7.10.2013).

Patel R., *Mozambique's food riots-the true face of global warming*, „The Guardian”, 5.09.2010, [za:] <http://www.guardian.co.uk/commentisfree/2010/sep/05/mozambique-food-riots-patel> (dostęp z 23.08.2012).

The Deaths of 82 in Mozambique Jail Are Called Mysterious, „New York Times”, 24.11.2000, [za:] <http://www.nytimes.com/2000/11/24/world/the-deaths-of-82-in-mozambique-jail-are-called-mysterious.html> (dostęp z 7.10.2013).

Tisdall S., *G8 urged to tackle malnutrition, the hidden killer in Mozambique*, „The Guardian”, 16.05.2012, [za:] <http://www.guardian.co.uk/global-development/2012/may/16/g8-malnutrition-hidden-killer-mozambique> (dostęp z 30.06.2012).

Wines M., *Joaquim Chissano wins \$5 million prize for African governance*, „New York Times”, 22.10.2007, [za:] <http://www.nytimes.com/2007/10/22/world/africa/22iht-22prize.8001549.html> (dostęp z 22.07.2012).

Źródła internetowe:

<http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2009> (dostęp z 29.08.2012).

http://siteresources.worldbank.org/IDA/Resources/73153-1285271432420/IDA_AT_WORK_Mozambique_2010.pdf (dostęp z 2.09.2012).

<http://www.afdb.org/fileadmin/uploads/afdb/Documents/Project-and-Operations/ADB-BD-IF-2006-66-EN-MOZAMBIQUE-COUNTRY-GOVERNANCE-PROFILE.PDF> (dostęp z 2.09.2012).

<http://www.aljazeera.com/programmes/countingthecost/2012/08/201281714514039254.html> (dostęp z 28.08.2012).

http://www.ipu.org/parline-e/reports/arc/2223_94.htm (dostęp z 30.08.2012).

<http://www.meninosdemozambique.org/homeP.html> (dostęp z 1.09.2012).

<http://www.moibrahimfoundation.org/en/prizelaureates/the-ibrahim-prize/prize-laureates/the-ibrahim-prize-winner-2007-joaquim-alberto-chissano.html> (dostęp z 22.07.2012).

<http://www.norway.org.mz> (dostęp z 20.08.2012).

<http://www.pepfar.gov/countries/mozambique/index.htm> (dostęp z 2.08.2012).

http://www.unic.un.org.pl/misje_pokojowe/mzaf_onumuz.php (dostęp z 30.08.2012).

<http://www.unicef.org/mozambique/index.html> (dostęp z 2.08.2012).

<http://www.worldbank.org> (dostęp z 25.08.2012).

African Success Story? Political, Economic and Social Transformations in Mozambique After the Civil War

(abstract)

Mozambique became an independent state very late, in 1975, and soon after the country was torn apart by 16 years of a bloody civil war. After its end in the early 90s, Mozambique was considered one of the poorest countries in the world. Despite this fact, the stable rule of the FRELIMO party, democratic elections and economic reforms which enabled the transition from a socialist economy to the free market system, as well as a sharp increase in foreign investments forced the international community to recognize Mozambique as an example of an African success story, thus justifying multi-million dollar foreign aid. The aim of this paper is to analyse the political and economic transformation in Mozambique after the end of the civil war in 1992, taking into account the perspective of international organisations, which seek to make the democratization and economic transformation in Mozambique an example for the rest of Sub-Saharan Africa.

Dominik Kopiński
Uniwersytet Wrocławski oraz Polskie Centrum Studiów Afrykanistycznych

Zjawisko „nacjonalizmu surowcowego” na przykładzie Zambii¹

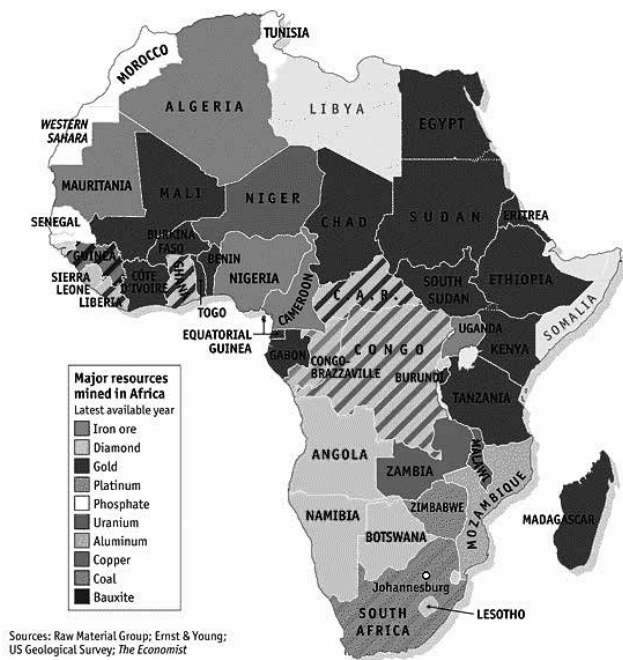
Wprowadzenie

Kontynent afrykański przeżywa od kilku lat renesans wzrostu gospodarczego. Jedną z sił napędowych tego procesu jest wzmożone zapotrzebowanie na surowce, które ma źródło m.in. w ekspansji gospodarczej Chin, będących obecnie drugą co do wielkości gospodarką świata i jednym z największych konsumentów kopalin. Po przejściowym osłabieniu popytu globalnego w rezultacie kryzysu finansowego z 2008 r. ceny surowców szybko wróciły na wcześniejsze, wysokie poziomy. Dla przykładu ceny miedzi pod koniec 2009 r. kształtowały się na poziomie 2,9 tys. dol. za tonę, a już w marcu 2011 r. za

¹ Niniejszy tekst wykorzystuje fragmenty książki K. Czernichowski, D. Kopiński, A. Polus, *Kłątwa surowcowa. Przypadek Zambii i Botswany*, CeDeWu, Warszawa 2012.

tonę czerwonego metalu trzeba było zapłacić niemal czterokrotnie więcej (10,2 tys. dol.). Rosnące zainteresowanie afrykańską miedzią, ropą, platyną, kobaltem, złotem, boksytami, rudami żelaza czy uranem w obliczu rozległych potrzeb rozwojowych na kontynencie wywołuje zrozumiałe dostosowania w polityce inwestycyjnej wielu państw afrykańskich. Bezlitosna logika prywatyzacji, która zdominowała lata 90., jest korygowana o decyzje zmierzające do odzyskania kontroli nad strategicznymi surowcami, większej partycypacji w dochodach generowanych ze złóż poprzez podnoszenie podatków i opłat oraz wymuszanie na spółkach górniczych większych inwestycji na miejscu.

Za przykład może posłużyć Ghana, która ogłosiła plany przeglądu polityki podatkowej i podniesienia m.in. podatku dochodowego od osób prawnych oraz wprowadzenia podatku od zysków nadzwyczajnych, Gwinea, która chce przejść 15% udziałów we wszystkich projektach wydobywczych, Namibia, która planuje przekazać prawa do eksploracji i wydobycia w ręce przedsiębiorstwa państwowego, czy w końcu RPA, rozważająca wprowadzenie dodatkowych obciążeń podatkowych wobec działających na jej terenie firm górniczych. W artykule o wymownym tytule *Wish you were mine* tygodnik „The Economist” zapowiada nową erę w relacjach państw afrykańskich z inwestorami zagranicznymi pozyskującymi surowce naturalne na kontynencie².



Rysunek. Główne surowce wydobywane w Afryce
Źródło: *Wish you were mine*, „The Economist”, 11.02.2012

² Zob.: *Wish you were mine*, „The Economist”, 11.02.2012.



Co zrozumiałe, opisywane zmiany wywołują rosnące zaniepokojenie w szeregach inwestorów. Według ostatniego raportu Ernst & Young tzw. nacjonalizm surowcowy (ang. *resource nationalism*) jest obecnie postrzegany jako największe ryzyko inwestycyjne wśród firm wydobywczych działających w Afryce³. Ciekawą egemplifikacją tych tendencji jest Zambia, w której rządy przejął w październiku 2011 r. Michael Sata, znany z nacjonalistycznych haseł i gróźb wygłaszanych pod adresem firm wydobywczych.

Niniejszy artykuł stawia sobie za cel omówienie relacji rządu zambijskiego z firmami górnictwymi w kontekście historycznym, jak również w świetle ostatnich posunięć administracji prezydenta Michaela Saty. Punktem odniesienia dla prowadzonej analizy będzie struktura podatkowa i własnościowa odziedziczona po Brytyjczykach i ukształtowana w pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości. W pierwszej części omówiony jest problem „optymalizacji” obciążeń podatkowych w Zambii. Następnie artykuł koncentruje się na kwestii struktury własnościowej przemysłu górniczego w Zambii. Trzecia część odnosi się do wydarzeń z ostatnich kilku miesięcy przypadających na prezydenturę Michaela Saty. Ostatnia część stanowi podsumowanie artykułu.

Problem obciążeń podatkowych

W Zambii, podobnie jak w wielu innych krajach afrykańskich, problematyka podatków ma genezę w epoce kolonialnej. W 1939 r. dochody podatkowe uzyskiwane z przemysłu miedziowego stanowiły aż 70% całości budżetu⁴. Sumy te nie uwzględniały opłat za tzw. użytkowanie górnicze (ang. *royalty*), jako że wyłączne prawo do ich pobierania na terenie całej Rodezji Północnej miała Brytyjska Kompania Południowoafrykańska (ang. *British South Africa Company*, BSAC). W kolejnych latach udział podatków odprowadzanych przez branżę wydobywczą w podatkach ogółem systematycznie się obniżał, choć w przeddzień niepodległości wciąż było to istotne źródło dochodów administracji kolonialnej – niemal 40% całości wpływów do budżetu⁵. W trakcie rządów Kennetha Kaundy (1964–1991) sektor wydobywczy znajdował się niemal w całości w rękach państwa, w związku z czym płatności podatkowe i ich wysokość odgrywały rolę drugorzędną. Niniejszy fragment koncentrował się będzie głównie na okresie III Republiki⁶, z uwagi na zasadnicze zmiany struktury własności i zmiany legislacyjne, jakie wówczas zaszły w zambijskim sektorze miedziowym, oraz ich wpływ na obecne relacje państwa z inwestorami.

Debatę o optymalnym opodatkowaniu sektora miedziowego należy również umieścić w szerszym kontekście ogólnej słabości systemu podatkowego Zambii i problemów

³ Ernst & Young, *Business risks facing mining and metals 2011–2012*, [http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Business_risks_facing_mining_and_metals_2011-2012/\\$File/Metal_Mining_paper_02Aug11_lowres.pdf](http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Business_risks_facing_mining_and_metals_2011-2012/$File/Metal_Mining_paper_02Aug11_lowres.pdf) (dostęp z 22.04.2012).

⁴ B. Turok, *Mixed Economy in Focus: Zambia*, London 1989, s. 26–28.

⁵ Ibidem.

⁶ I Republikę datuje się na lata 1964–1972, II Republikę na lata 1973–1990, natomiast III Republika liczona jest od roku 1991.

rządu w zakresie mobilizowania i ściągania podatków, symptomatycznych dla wielu państw afrykańskich. Udział wszystkich podatków w PKB Zambii jest relatywnie niski, nawet jak na afrykańskie standardy, i wciąż spada. W 2009 r. wpływy podatkowe wynosiły zaledwie 15% PKB (w stosunku do 19,2% w 2000 r.). Wynika to również z tego, że ciężar podatkowy spoczywa w całości na sektorze formalnym, a udział tzw. szarej strefy w gospodarce utrzymuje się na wysokim poziomie. Do tego dodać należy złożoność opodatkowania transakcji międzynarodowych, trudności w identyfikowaniu źródła podatku, przemysł oraz niedoinwestowanie służb podatkowych, w tym przypadku *Zambia Revenue Authority* (ZRA)⁷.

Jedną z fundamentalnych kwestii jest tzw. optymalny poziom obciążeń podatkowych nakładanych na firmy zagraniczne. Problem ten nabiera szczególnej wagi w świetle danych, z których wynika, że wkład przemysłu górniczego do budżetu od lat pozostaje na niepokojąco niskim poziomie – od 2006 do 2009 r. jest to średnio 7% (z wyłączeniem podatku dochodowego od osób fizycznych, PAYE [ang. *Pay As You Earn*], który jest odprowadzany przez pracowników – stanowi on średnio ponad 50% wpływów podatkowych uzyskiwanych od branży wydobywczej)⁸. W jednym z opracowań Banku Światowego można przeczytać, że „wkład górnictwa do zambijskiego budżetu jest na ekstremalnie niskim poziomie”⁹. Z raportu EITI (ang. *Extractive Industries Transparency Initiative*) za 2008 r., opublikowanego w 2011 r., wynika z kolei, że z 16 firm wydobywających surowce w Zambii jedynie siedem płaciło podatek dochodowy od osób prawnych¹⁰. W ostatnich latach płatności do budżetu są nieco wyższe z uwagi na kilka nakładających się trendów, m.in. rosnące ceny miedzi oraz wzrost wydobywania, a także takie zmiany legislacyjne, jak podwyższenie stawki *mineral royalty* i wprowadzenie podatku *windfall tax* (WT) w 2008 r. (patrz dalej). Jednocześnie w dalszym ciągu system podatkowy wydaje się stosunkowo liberalny, m.in. z uwagi na możliwość odzyskiwania przez inwestorów poniesionych kosztów inwestycji (ang. *recouping*)¹¹.

W minionej dekadzie sektor wydobywczy w Zambii przeżywał bezprecedensowy boom. W ciągu kilku lat ceny miedzi wzrosły z poziomu 2 tys. dol. za tonę do ponad 10 tys. dol. Jednak ten ponadczterokrotny wzrost nie znalazł odzwierciedlenia w postaci odpowiednio wyższych wpływów do budżetu. Wzrost renty surowcowej (różnicy pomiędzy kosztami produkcji a ceną sprzedaży surowca) został przechwycony w głównej mierze przez firmy zagraniczne. Ów dysonans spowodował dyskusję na temat wprowadzenia nowych instrumentów podatkowych, które mogłyby zwiększyć partycypację państwa w dochodach

⁷ M.A. Mwila i in., *Tax System in Zambia*, The Jesuit Centre for Theological Reflection, Lusaka 2011.

⁸ W 2006 r. 3%, 2007 – 8%, 2008 – 10% i 2009 – 7%.

⁹ *Zambia Sectoral Study of the Effective Tax Burden*, Foreign Investment Advisory Service, grudzień 2004, s. 38.

¹⁰ *Independent Reconciliation Report for Year End December 2008*, ZEITI, luty 2011, http://www.zambiaeiti.org.zm/index.php?option=com_docman&task=doc_download&gid=7&Itemid=78 (dostęp z 11.03.2012).

¹¹ Jest to do pewnego stopnia uzasadnione, zważywszy na cykl życia kopalni i ogromne inwestycje, które poprzedzają jej uruchomienie oraz początek rentowności. Przeciętnie szacuje się, że potrzeba 15–25 lat, żeby kopalnia zaczęła przynosić zyski.

z surowców i w konsekwencji udział społeczeństwa zambijskiego w zyskach. W ramach kompleksowego przeglądu systemu podatkowego, obejmującego górnictwo¹², rząd zdecydował się wprowadzić rozwiązanie polegające na opodatkowywaniu dodatkowych przychodów ze sprzedaży (nie zysków) wynikających ze wzrostu cen surowca, czyli *windfall tax*. Instrument ten zakładał ustanowienie dodatkowej opłaty w przypadku wzrostu ceny miedzi¹³. W 2009 r. rząd wycofał się z tego pomysłu pod presją branży wydobywczej i wydarzeń, jakie wywołał globalny kryzys.

Zrezygnowanie przez administrację Rupiaha Bandy z WT w 2009 r. tłumaczy się kilkoma względami. Jednym z nich jest domniemana nielegalność takiego zabiegu z punktu widzenia inwestorów. Na przykład w świetle kontraktu podpisanego z największą firmą wydobywczą, *Konkola Copper Mines Plc* (KCM), rząd zambijski jest zobowiązany zapłacić „pełne i sprawiedliwe” (ang. *full and fair*) odszkodowanie w przypadku zmian obciążeń podatkowych w okresie 20 lat liczonych od dnia podpisania kontraktu. W dokumencie istnieje również zapis, że jeśli rząd nie wywiąże się z tego obowiązku (wypłacenie odszkodowania), firma może wystąpić do właściwego trybunału międzynarodowego z wnioskiem o arbitraż. Z drugiej strony decyzja o wycofaniu WT mogła być uwarunkowana względami *stricte* ekonomicznymi, związanymi z wybuchem globalnego kryzysu finansowego, który zbiegł się w czasie z wprowadzeniem podatku. Kryzys doprowadził do przejściowego załamania się popytu, co skutkowało masowymi zwolnieniami, wstrzymywaniem inwestycji firm górniczych i ogólnie napiętą atmosferą w relacjach z rządem. Jednym z kluczowych argumentów przeciwników WT jest to, że taki reżim podatkowy może nadmiernie obciążać inwestorów, zmniejszyć konkurencyjność Zambii względem krajów o bardziej liberalnym reżimie podatkowym i w rezultacie „zdławić” branżę wydobywczą¹⁴ („zabić kurę znoszącą złote jaja”)¹⁵.

Wiąże się to również z tym, że wraz ze wzrostem cen surowca rosną koszty operacyjne kopalń. Zdaniem Banku Światowego wydobywanie miedzi w Zambii staje się na tle innych krajów coraz bardziej kosztowne¹⁶. Podobne argumenty trudno uznać za chybione, zwłaszcza że kraj nie jest wcale postrzegany przez inwestorów jako oaza

¹² Nowe przepisy podatkowe dotyczyły m.in. wprowadzenia wyższego podatku od osób prawnych (30% zamiast 25%), z uwzględnieniem zmiennego podatku od zysku – stawka 15% liczona od dochodu do opodatkowania, który przekracza 8% dochodu brutto, podwyżka *mineral royalty* z 0,6% do 3%; cena miedzi, stanowiąca podstawę naliczania podatków i MR, będzie pochodziła nie od firm (jak dotychczas), tylko bezpośrednio z rynku światowego (giełda LSE), wprowadzenie 15% (wcześniej brak podatku) podatku od dochodu dla ekspertów i firm świadczących usługi doradcze dla firm górniczych w Zambii, brak możliwości uwzględniania w obciążeniach podatkowych strat poniesionych w wyniku operacji finansowych, obniżenie stawki ulg podatkowych związanych z nabyciem sprzętu i maszyn do 25% (wcześniej 100%) z dodatkowym warunkiem, że odliczenie może nastąpić dopiero po uruchomieniu projektu.

¹³ 25%, gdy cena miedzi waha się między 2,5 dol. za funt a 3 dol.; 50% – między 3 a 3,5 dol.; 75% – gdy przekracza 3,5 dol. za funt.

¹⁴ ZRA *opposes windfall tax*, [w:] <http://www.lusakatimes.com/2011/02/15/zra-opposes-windfall-tax>, 15.02.2011, (dostęp z 11.03.2012).

¹⁵ Wywiad z prof. B. Malitim, Copperbelt University, School of Business, Kitwe, 21.09.2010.

¹⁶ *Zambia Sectoral...*, s. 38.

stabilności¹⁷, do czego niewątpliwie przyczyniła się retoryka kampanii wyborczej Michaela Saty, nazywającego inwestorów *infestors* (gra słowna – *infester* w języku angielskim oznacza bycie atakowanym przez szkodniki). Zdaniem wielu rozmówców, jest to jednak opinia oparta na błędnym założeniu; pojawia się bowiem naturalne pytanie o to, dlaczego podwyżka podatków nie wypłoszyła inwestorów z innych krajów rozwijających się, które się na taki ruch zdecydowały¹⁸. Dość powszechny jest pogląd, że sama istota WT jest słuszna, ale sposób jego wprowadzenia i konstrukcja nie zostały przez rząd zambijski należycie przygotowane (zwłaszcza w kwestii progów uruchamiających kolejne opłaty)¹⁹. Rząd zambijski tłumaczył swoją decyzję globalnymi uwarunkowaniami i bronił się przykładami z innych części świata (klasycznym przykładem cytowanym w Zambii jest Australia, która jednak nie wycofała się całkowicie z WT, a jedynie z nowych progów).

Alternatywnym wobec WT rozwiązaniem, za którym opowiada się wielu ekspertów, jest stosowanie udoskonalonego reżimu podatkowego opartego na zmiennym zysku (ang. *variable profit tax regime*) czy inaczej opodatkowywanie zysku nadzwyczajnego (ang. *super profit*). Przewaga takiej propozycji polega na tym, że w przeciwieństwie do WT uwzględnia ona aspekt zróżnicowanej struktury kosztów kopalni, co, jak zostało wspomniane, jest w Zambii problemem dość istotnym²⁰. Przykładowo stare kopalnie, takie jak Mopani czy Konkola, charakteryzują się relatywnie wysokimi kosztami. W przypadku KCM wynika to m.in. z obecności olbrzymich ilości wody w szybach, które są zlokalizowane na coraz większych głębokościach. Koszt odwadniania tej prawdopodobnie najbardziej „mokrej” kopalni świata jest jednym z najwyższych pozycji w całym budżecie²¹ (szacuje się go na 17 mln dol. rocznie, ale może być to nawet kwota 20 mln dol.). Inne przykładowe koszty wynikają m.in. z tego, że Mulfira czy Konkola noszą w sobie, jak mówi wielu Zambijczyków, „gen” ZCCM (*Zambia Consolidated Copper Mines*) i odziedziczyły wiele negatywnych cech systemu, jeśli chodzi o zarządzanie oraz mentalność pracowników²². Jest rzeczą oczywistą, że każdy reżim oparty na opodatkowaniu kategorii zysku wiąże się z problemem określania jego wysokości, a w konsekwencji podstawy opodatkowania, a to w Zambii stanowi problem zasadniczy.

Unikanie płacenia podatków przez firmy górnicze poprzez zaniżanie dochodu do opodatkowania i operacje cen transferowych należą do najbardziej kontrowersyjnych aspektów relacji inwestorów zagranicznych z rządem zambijskim. W istocie Zambia jest chyba jedynym krajem w Afryce, gdzie można usłyszeć o operacjach nazywanych *hedging income*²³, które, najogólniej rzecz biorąc, prowadzą do eksternalizacji zysku za granicę. Nie chodzi tu jedynie o normalne zyski, ale, co bardziej niepokoi opinię publiczną, zyski

¹⁷ Wywiad z B.J. Phirim, UNZA, Departament of History, Lusaka, 3.09.2010.

¹⁸ Wywiad z prof. B. Malitim, Copperbelt University, School of Business, Kitwe, 21.09.2010.

¹⁹ Wywiad z D. Manleyem, ZRA, Lusaka, 8.09.2010.

²⁰ Taka metoda jest stosowana w Zambii od 2011 r. w odniesieniu do branży telekomunikacyjnej i sektora finansowego.

²¹ Wywiad z B. Smolskim, hydrologiem KCM, Chingola, 23.09.2010.

²² Wywiad z prof. B. Malitim, Copperbelt University, School of Business, Kitwe, 21.09.2010.

²³ Wywiad z M. Imakando, Zambia Institute for Policy Analysis and Research, Lusaka, 10.09.2010.

nadzwyczajne, które generowane są wskutek rosnących cen miedzi²⁴. Jak zauważa jeden z pracowników ZRA, „to kopalnie ustalają tutaj reguły gry, a nie rząd”²⁵. Urzędnicy *Bank of Zambia* stwierdzają z kolei, że „[...] tutaj, w Zambii, bawimy się z sektorem wydobywczym w kotka i myszkę”²⁶. Słowa te potwierdziły się przy okazji niedawnego przecieku wyników audytu przeprowadzonego przez norweską kancelarię, *Grant Thornton and Econ Poyry*, w drugiej największej zambijskiej kopalni, *Mopani Copper Mines*²⁷. Raport dowodził m.in., że firma, której głównym udziałowcem jest szwajcarski *Glencore International AG*, unikała płacenia podatku, stosowała praktykę sztucznego zawyżania kosztów operacyjnych, dzięki czemu była w stanie zmniejszać podstawę opodatkowania, zaniżała wolumen wydobycia kobaltu oraz ceny miedzi w transakcjach z innymi podmiotami należącymi do grupy (nawet do 25% poniżej ceny na giełdzie londyńskiej – *London Metal Exchange*). Raport wywołał burzę i wniesienie przez pięć międzynarodowych organizacji pozarządowych (NGO) oskarżenia do OECD (ang. *Organisation for Economic Co-operation and Development*) w związku z podejrzeniem o manipulacje finansowe i łamanie zasady *arm's length*²⁸, obowiązującej w cenach transferowych²⁹.

Za genezę tych problemów uznać należy nie tyle słabą legislację, ile ogólną dysfunkcję państwa zambijskiego i słabość jego instytucji w zakresie egzekwowania istniejącego porządku prawnego. Prawo regulujące praktyki cen transferowych istnieje bowiem (z poprawkami) od 1999 r., jednak, jak wynika z raportu PricewaterhouseCoopers (PwC), jego egzekucja nie jest wystarczająco „agresywna”³⁰. Z nieoficjalnych informacji wynika, że służby podatkowe do niedawna zatrudniały zaledwie dwóch ekspertów zajmujących się audytem podatkowym kopalni (ich liczba ma wzrosnąć w najbliższym czasie do sześciu, siedmiu). Na usprawiedliwienie działania ZRA można dodać, że agencja została utworzona dopiero w 1994 r. i w związku z tym jest instytucją stosunkowo młodą i niedoświadczoną. Dlatego walka z korporacjami zatrudniającymi najlepszych fachowców w dziedzinie tzw. zarządzania globalnymi obciążeniami podatkowymi (ang. *global tax management*) jest często nierówna. Przypomina ona „namierzanie ruchomego celu. [...] Firmy górnicze stają się w unikach coraz lepsze”³¹. W ostatnich latach rząd podejmuje wiele wysiłków mających na celu wyrównanie szans w relacjach podatkowych z firmami. Należy do nich m.in. wprowadzenie

²⁴ Wywiad z B. Chibalem, National Union of Miners and Allied Workers, Kitwe, 20.09.2010.

²⁵ Wywiad z D. Manleyem, ZRA, Lusaka, 8.09.2010.

²⁶ Wywiad z F. Chipimą, Bank of Zambia, Economics Department, Lusaka, 14.09.2010.

²⁷ *Mopani Copper mine accountants under investigation for 'flawed' tax submission*, <http://www.lusakatimes.com/2011/02/28/mopani-copper-accountants-investigation-flawed-tax-submission>, 28.02.2011 (dostęp z 11.03.2012).

²⁸ Tak zwana zasada ceny rynkowej mówi o tym, że przedsiębiorstwa powiązane kapitałowo powinny ustalać ceny we wzajemnych transakcjach w taki sposób, w jaki zostałyby one ustalone pomiędzy podmiotami niepowiązanymi.

²⁹ *Tax evasion in Zambia: Five NGOs file an OECD complaint against Glencore International AG and First Quantum Minerals for violation of OECD guidelines*, <http://www.corporatejustice.org/tax-evasion-in-zambia-five-ngos.html?lang=fr>, 12.04.2011 (dostęp z 11.03.2012).

³⁰ *International Transfer Pricing 2011*, http://www.pwc.com/en_GX/gx/international-transfer-pricing/assets/itp-2011.pdf (dostęp z 11.03.2012).

³¹ Wywiad z D. Manleyem, ZRA, Lusaka, 8.09.2010.

w ZRA odrębnej jednostki, która ma zajmować się tylko podatkami branży górniczej (*Mining Tax Unit*).

Problem struktury własnościowej

Suwerenność polityczna Zambii uzyskana w 1964 r., podobnie jak w wielu innych nowo powstałych państwach afrykańskich, nie przyniosła suwerenności ekonomicznej. Struktura gospodarki odziedziczona po Brytyjczykach była niemal całkowicie podporządkowana produkcji miedzi, a kraj pozostawał zależny od dwóch gigantów przemysłu miedziowego – *Anglo-American Corporation* (AAC) i *Roan Selection Trust* (RST)³². W pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości niewiele w tej kwestii się zmieniło. Niemal całość wysiłku rządu Kaundy była skierowana na górnictwo miedzi, co wydawało się do pewnego stopnia uzasadnione, biorąc pod uwagę rosnące ceny surowca na rynkach światowych w latach 60. i na początku lat 70. Inne sektory gospodarki pełniły jedynie funkcje komplementarne i pomocnicze, np. produkcja żywności była realizowana w dużej mierze na potrzeby przemysłu górniczego. Wśród części zambijskich intelektualistów panuje przekonanie, że gdyby nie obsesyjna wręcz koncentracja na produkcji miedzi, dzisiaj zambijskie rolnictwo mogłoby należeć do najlepszych w regionie³³. Brakom inwestycji w sektor rolny towarzyszyła masowa migracja ludności ze wsi do miasta w poszukiwaniu pracy (głównie do miast Copperbeltu; do Lusaki migracja nasiliła się dopiero po załamaniu się cen miedzi w latach 70.)³⁴, czemu sprzyjała polityka *One Zambia, One Nation*³⁵. Kaundzie udało się zaszcześcić w Zambijczykach poczucie, że miedź jest dobrem wspólnym, bogactwem narodowym, a każdy obywatel może uważać się za pełnoprawnego właściciela złóż (i w konsekwencji dochodów z nich uzyskiwanych). Temu myśleniu był również podporządkowany proces nacjonalizacji sektora miedziowego, który miał miejsce pod koniec lat 60.

Nacjonalizacja nie odbywała się w politycznej próżni. A. Sardanis przypomina, że relacje rządu zambijskiego z inwestorami były napięte niemal „od zawsze”. Wynikało to z kilku kwestii spornych³⁶. Po pierwsze, AAC i RST kontestowały wysokość podatku *mineral royalty* odprowadzanego do budżetu, choć opłata była naliczana według takiej samej formuły jak w czasach, gdy pobierała ją BSAC³⁷, i żądały wprowadzenia opłaty opartej na zysku³⁸. Po drugie, koncerny sprzeciwiały się intensywnej „zambianizacji” branży

³² Wywiad z dr. Musanbacheswem, UNZA, Departament of History, Lusaka, 6.09.2010.

³³ Wywiad z dr. Ch. Ng'andwem, UNZA, Departament of Economics, Lusaka, 7.09.2010.

³⁴ Wywiad z B.J. Phirim, UNZA, Departament of History, Lusaka, 3.09.2010.

³⁵ Wywiad z dr. Musanbacheswem, UNZA, Departament of History, Lusaka, 6.09.2010.

³⁶ A. Sardanis, *Africa: another side of the coin. Northern Rhodesia's final years and Zambia's nationhood*, London – New York 2003, s. 229 i n.

³⁷ 13,5% ceny tony miedzi kwotowanej na LME (ang. *London Metal Exchange*) w danym miesiącu, pomniejszone o 8 funtów.

³⁸ Stanowisko AAC było zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że firma była udziałowcem BSA, w związku z czym odprowa-

dokonywanej przez nowe władze oraz żądaniom zmian w strukturze płac, która do tej pory wyraźnie faworyzowała białych górników.

W wyniku reform Matero z 1969 r. monopol miedziowy w Zambii został rozbity. *Anglo-American Corporation* (kapitał południowoafrykański) i *Roan Selection Trust* (kapitał amerykański, firma została przemianowana w pośpiechu z „niewłaściwie” brzmiącego *Rhodesian Selection Trust*) zostały zmuszone do przekazania rządowi pakietu kontrolnego³⁹. Kopalnie pierwszej z firm utworzyły *Nchanga Consolidated Copper Mines Ltd.* (NCCM), a drugiej *Roan Consolidated Mines Ltd.* (RCM). Już wcześniej, przy okazji reform Mulunghushi, Kenneth Kaunda sygnalizował, że branżę czekają zmiany, oraz wyrażał rozczarowanie z braku nowych inwestycji i nazbyt hojnej polityki dywidendy (jak wynika z przemówienia Kaundy, na dywidendę przeznaczano 80% zysków)⁴⁰. W tym czasie branża zatrudniała 49 tys. Zambijczyków (w tym 7 tys. białych) i produkowała ogółem 720 tys. ton miedzi rocznie (poziom ten po wielu latach stagnacji lub spadku produkcji udało się osiągnąć dopiero w ostatnim czasie). Warunki, na jakich rząd przejął udziały w obu firmach, były przedmiotem wyczerpujących negocjacji, które mimo pewnych kontrowersji, głównie odnośnie do wyceny aktywów kopalni, przebiegały spokojnie (Kaunda nie „wyrzucił” inwestorów z kraju, a złożył im swoistą „propozycję nie do odrzucenia”, polegającą na odkupie 51% udziałów)⁴¹. Sam akt nacjonalizacji nie wywołał również większego zaskoczenia w zachodniej prasie, która spodziewała się takiego ruchu od momentu uzyskania przez Zambię niepodległości⁴². Środki niezbędne do nabycia pakietu kontrolnego kopalni początkowo pozyskano w drodze emisji obligacji, które w 1974 r. zostały przez rząd wykupione za gotówkę pochodzącą z rezerw walutowych i pożyczek zagranicznych. W 1979 r. udziały rządu w obu firmach zostały podniesione do 60%⁴³.

Nacjonalizacja przemysłu miedziowego przypadła na początek okresu gwałtownego spadku cen surowca na rynkach światowych, co negatywnie wpłynęło na rentowność kopalń w kolejnych latach. Dodatkowo nowa filozofia zarządzania afirmowała wzrost zatrudnienia oraz rozbudowę przywilejów i świadczeń pracowniczych, co często pozostawało w sprzeczności z rachunkiem ekonomicznym i postulatem maksymalizacji

dzona MR wracała do niej w postaci dywidendy.

³⁹ Początkowo rząd planował jedynie wprowadzenie 51% podatku mineralnego (*mineral tax*) w miejsce podatku eksportowego i MR, którym byłby obłożony zysk firm górniczych (jako dodatkowy instrument oprócz opodatkowania dochodu). Kaunda jednak naciskał na przejęcie 51% udziałów w AAC i RST.

⁴⁰ Zobacz przemówienie Kennetha Kaundy cytowane w książce A. Sardanisa, op. cit., s. 229.

⁴¹ Do nacjonalizacji władze zambijskie zachęcił niewątpliwie przykład Chile, które dwa lata wcześniej dokonało podobnego ruchu. W 1967 r. Kenneth Kaunda spotkał się z ówczesnym prezydentem Chile Eduardo Frei w celu omówienia międzynarodowego porozumienia cenowego. Choć nie osiągnięto porozumienia, Kaunda mógł się zainspirować operacją nacjonalizacji w wykonaniu chilijskim.

⁴² „Oświadczenie prezydenta Kaundy, że rząd zambijski zamierza objąć 51% udziałów w kopalniach miedzi, przypomina nieco dewaluację franka: to nie samo wydarzenie było dla wszystkich zaskoczeniem, co czas” – cytat artykułu z „Financial Times” w: A. Sardanisa, op. cit., s. 234.

⁴³ Oprócz odkupu udziałów rząd Zambii zmienił okres dzierżawy z „dożywotniej” na 25 lat oraz zastąpił podatek eksportowy i *royalty* jednym podatkiem mineralnym o stawce 51%.

zysku finansowego. Ponieważ kopalnie służyły rządowi w pierwszej kolejności do drenowania dywidendy, reinwestycje z konieczności były minimalne⁴⁴. To natomiast zaważyło na spadającej efektywności. Nałożyły się na to dodatkowo problemy geopolityczne i narastające napięcia w stosunkach z sąsiadami (RPA, Rodezja Południowa), które utrudniały położonej w głębi lądu Zambii integrację z gospodarką światową. Częściową odpowiedzią na te problemy miał być kolejny ruch rządu Kaundy polegający na konsolidacji przemysłu miedziowego. W 1982 r. rząd utworzył konglomerat *Zambia Consolidated Copper Mines* (ZCCM) na bazie znacjonalizowanych wcześniej kopalni. Rząd posiadał w ZCCM 60,3% udziałów, 27,3% udziałów było w rękach *Anglo American Plc*, a właścicielem pozostałych 12,4% byli inni prywatni inwestorzy. ZCCM było notowane na giełdzie NYSE, miało również swoje biuro w Londynie.

Strategiczne i symboliczne znaczenie ZCCM było często wyrażane w słowach – „ZCCM to Zambia, a Zambia to ZCCM”⁴⁵. ZCCM było czymś więcej niż tylko przedsiębiorstwem państwowym, było ucieleśnieniem filozofii *developmental state*, z szerokim zakresem usług socjalnych dla górników i ich rodzin, takich jak darmowa edukacja, dopłaty do mieszkań, rachunków za energię, wodę i transport. ZCCM dysponował własnymi szpitalami, klubami sportowymi i rekreacyjnymi. *Zambia Consolidated Copper Mines* utrzymywał drogi i infrastrukturę w Copperbelcie, dopłacał nawet do pochówków i zapewniał wyprawkę dla noworodków. Jak piszą J. Lungu i A. Fraser, ZCCM świadczył politykę opiekuńczą „od kołyski aż po grób”⁴⁶.

Pod koniec lat 80. stało się jasne, że dotychczasowy model funkcjonowania ZCCM jest nie do utrzymania. Długi, niegospodarność, korupcja, polityzacja zarządzania, brak minimalnych inwestycji potrzebnych choćby do odnowienia majątku trwałego, nie mówiąc o jego rozbudowie, przesądziły o losie konglomeratu. ZCCM stał się sponsorem finansowym UNIP i wielu kuriozalnych projektów partii podejmowanych w ramach szerszej strategii substytucji importu, w konsekwencji prowadząc do tego, że granica pomiędzy państwem a partią w latach 80. stała się nieczytelna⁴⁷. Z końcem 1999 r. straty ZCCM szacowano na 200–300 mln dol., czyli ówczesną równowartość 6–9% PKB Zambii, a same koszty utrzymania kopalni ZCCM wynosiły 1 mln dol. miesięcznie⁴⁸.

Z powodów opisanych wcześniej początkowo chronione przed przekształceniami własnościowymi kopalnie, stanowiące strategiczne aktywa Zambii oraz symbol suwerenności politycznej kraju, zostały objęte prywatyzacją w drugiej połowie lat 90. W 1996 r. pod

⁴⁴ Zob. również: R. Bates, P. Collier, *The politics and economics of policy reform in Zambia*, „Journal of African Economies”, vol. 4, 1995, nr 1, s. 115–143.

⁴⁵ J. Craig, *Putting privatisation into practice; the case of Zambia Consolidated Copper Mines Limited*, „Journal of Modern African Studies”, vol. 39, 2001, nr 2, s. 390.

⁴⁶ A. Fraser, J. Lungu, *For Whom the Windfalls. Winners and losers in the privatisation of Zambia's copper mines*, Civil Society Trade Network of Zambia, Lusaka 2008, s. 8.

⁴⁷ R.M. Auty, *Mismanaged mineral dependence: Zambia 1970–90*, „Resources Policy”, vol. 17, 1991, issue 3, s. 170–183.

⁴⁸ Zob.: L. Rakner, *Political and Economic Liberalisation in Zambia 1991–2001*, Stockholm 2003, s. 78; C. Barraclough, *Trouble in Lusaka*, „Institutional Investor International Edition”, vol. 23, 1998, nr 12.

presją donatorów rząd zambijski wyznaczył oficjalną datę rozpoczęcia prywatyzacji ZCCM na luty 1997 r. (dodatkowego impulsu dostarczyło zakwalifikowanie się Zambii do programu HIPC⁴⁹ w 1996 r.). W kolejnych latach ZCCM został podzielony na siedem części i odsprzedany prywatnym inwestorom, m.in. z Kanady, Wielkiej Brytanii, Indii, Szwajcarii, RPA i Chin⁵⁰. Rząd rozważał również opcję sprzedaży ZCCM w całości, ale uznawano ją za stosunkowo ryzykowną, ze względu na wpływ, jaki wiodący inwestor mógłby posiadać na rząd; ostatecznie zwyciężyła opcja rozbitcia konglomeratu na części i sprzedaży pojedynczym inwestorom⁵¹. Cała operacja odbyła się na podstawie wprowadzonego w 1995 r. prawa górniczego *The Mines and Minerals Act*, które zniósło obowiązującą do tej pory ustawę z 1972 r.

Nowe prawo oferowało wiele udogodnień inwestycyjnych i zwolnień podatkowych dla inwestorów zagranicznych, np. ustalało *mineral royalty* na poziomie 3% wartości netto wydobywanych minerałów, pozwalało na odliczanie od dochodu dokonywanych inwestycji kapitałowych, wprowadzało ulgi celne na import maszyn i sprzętu górniczego. Ustawa nie precyzowała wielkości ulg, co w praktyce oznaczało, że ich ustalenie pozostawało każdorazowo w gestii rządu negocjującego kontrakt z prywatnym inwestorem⁵². I tak np. uśredniony *mineral royalty* nie wynosi 3% (jak jest zapisane w ustawie), tylko 0,6%, co czyni z Zambii najbardziej „przyjazny” pod tym względem kraj dla inwestorów w Afryce. Innym przykładem jest możliwość rozliczania przez firmy poniesionych strat w systemie *carry forward* przez okres od 15 do 20 lat do przodu na zasadzie FIFO (ang. *first-in-first-out*). Zapis ten oznacza, że straty zaksięgowane w pierwszym roku mogą stanowić pomniejszenie dochodów podlegających opodatkowaniu w latach kolejnych.

Niezwykle atrakcyjne dla inwestorów zapisy okazały się dla Zambii w długofalowym rozrachunku wysoce niekorzystne. Jednak żeby nie wpaść w pułapkę ahistorycznej analizy, należy z całą mocą podkreślić, że rząd w chwili negocjowania zapisów kontraktowych miał niezwykle ograniczone pole manewru. Naciskany przez wierzycieli oraz międzynarodowe instytucje finansowe, ale także będąc w fatalnym położeniu finansowym, pilnie potrzebował funduszy na ratowanie gospodarki zambijskiej i chylącego się ku upadkowi sektora miedziowego⁵³.

Sam moment sprzedaży uważany jest za niefortunny i spóźniony, a warunki, na których zawarto umowę, np. z *Anglo-American* na sprzedaż kopalni Konkola Deep (uważanej za klejnot zambijskiego górnictwa), Nchanga oraz Nampunde, Zambijczycy przywitani

⁴⁹ Program Redukcji Zobowiązań Najbiedniejszych i Najbardziej Zadłużonych Państw Świata (*Heavily Indebted Poor Countries* – HIPC) obejmuje 40 najuboższych rozwiniętych krajów z wysokim poziomem ubóstwa oraz tzw. nawisem zadłużenia (ang. *debt overhang*).

⁵⁰ Zob.: A. Fraser, J. Lungu, op. cit., s. 11–21.

⁵¹ J. Craig, *Putting privatisation...*, s. 392–395. Rząd zachował udziały mniejszościowe w ZCCM, które kontrolował poprzez utworzony na potrzeby prywatyzacji ZCCM *Investment Holdings* (ZCCM-IH). W drugiej fazie planuje się sprzedaż również tych udziałów poprzez emisję publiczną podmiotom krajowym i zagranicznym (na razie nie wyznaczono ram czasowych tej operacji).

⁵² Ibidem.

⁵³ I. Taylor, *China and Africa: engagement and compromise*, London 2006, s. 179.

z niezadowolaniem i rozgoryczeniem. Biorąc pod uwagę niską cenę oraz dług, którego nowy inwestor nie zgodził się przejąć, były to warunki znacznie gorsze niż oferta *Kafue Consortium*, dwukrotnie odrzucana przez rząd – w 1997 i 1998 r. Mimo licznych zastrzeżeń należy jednak pamiętać, że po prywatyzacji gospodarka zambijska i sektor górniczy podniosły się z kolan. Udało się odwrócić trwający od 30 lat spadkowy trend w produkcji miedzi⁵⁴. Należy w tym miejscu zadać pytanie, na ile pomógł w tym powrót koniunktury światowej i wzrost cen miedzi, a na ile nowi właściciele kopalń i 1,4 mld dol. kapitału, który zainwestowali w sektor górniczy Zambii.

Przebieg samego procesu prywatyzacji sektora miedziowego wywołał falę krytyki i do dzisiaj nie przestaje budzić kontrowersji. Przeważają opinie krytyczne, choć w literaturze przedmiotu, zwłaszcza w pracach powstałych bezpośrednio po zakończeniu prywatyzacji, można natknąć się na narrację prezentującą retorykę sukcesu⁵⁵. Najczęściej można usłyszeć, że prywatyzacja była potrzebna, ale sposób, w jaki ją przeprowadzono, pozostawia wiele do życzenia („pod presją popełnia się błędy”)⁵⁶. Dyrektor *Transparency International*, Jeremy Pope, określił zambijską prywatyzację mianem „złodziejskiej” (dokładnie *looting exercise*). Istotnie, poziom transparentności transakcji i kontraktów, na bazie których sprzedano inwestorom rozczłonkowane części ZCCM, był minimalny (podobnie jak poziom konsultacji społecznych), co stało w jaskrawej sprzeczności z głównym celem prywatyzacji, jakim była właśnie poprawa transparentności. Do dzisiaj kontrakty są w większości niejawne⁵⁷, co tworzy poważną asymetrię informacyjną i ogranicza możliwość kontroli społecznej nad egzekwowaniem ich zapisów i rozliczania rządu. Jedną z cech kontraktów są tzw. klauzule stabilności (ang. *Stability Clauses*), oznaczające, że treść kontraktu nie może być zmieniona przez żadne nowe prawo. Klauzule obowiązują przez 15–20 lat, więc niekorzystne zapisy w przypadku wielu kopalń pozostaną w mocy w praktyce aż do wyczerpania się zasobów miedzi. Pomaga to zrozumieć, dlaczego w Zambii wciąż żywo dyskutowana jest potrzeba renegocjacji kontraktów i wprowadzenia zapisów bardziej adekwatnych do współczesnych warunków w branży górnictwa miedzi.

Nacjonalizm surowcowy i polityka administracji Saty

Prywatyzacja w Zambii sprawiła, że historia górnictwa miedzi w tym kraju zatoczyła koło. Kopalnie, podobnie jak w okresie kolonialnym i pierwszych latach niepodległości, znalazły się, nie licząc pakietu kontrolnego ZCCM-IH, niemal w całości w rękach prywatnych

⁵⁴ A. Ruffini, *The Revival of Zambia's Copper Mining Sector*, „Engineering and Mining Journal”, vol. 207, 2006, nr 2, s. 39.

⁵⁵ J. Craig, *Evaluating Privatisation in Zambia: A Tale of Two Processes*, „Review of African Political Economy”, vol. 27, 2000, nr 85, s. 357–366.

⁵⁶ Wywiad z M. Imakandą, Zambia Institute for Policy Analysis and Research, Lusaka, 10.09.2010.

⁵⁷ Część kontraktów opublikowano dopiero w 2008 r. na stronie <http://www.minewatchzambia.com> i na stronach raportu: A. Fraser, J. Lungu, op. cit.

inwestorów. Zmieniła się struktura inwestycji – kiedyś sektor był zdominowany przez dwie firmy, teraz zambijskie złoża eksploruje i wydobywa cała mozaika firm różnej narodowości. Jest to przyczyna rosnącego niezadowolenia w społeczeństwie zambijskim, które w dalszym ciągu nie widzi korzyści z posiadania przez Zambię jednych z największych, a na pewno najlepszych złóż na świecie⁵⁸. Prywatyzacja zerwała również ostatecznie budowaną pieczołowicie przez Kaundę więź obywateli z bogactwem narodowym, jakim jest miedź⁵⁹. Ponieważ dzisiaj niemal całość złóż jest w rękach kapitału zagranicznego, Zambijczykom coraz trudniej się z nią identyfikować. W tym aspekcie prywatyzacja wpłynęła również na relacje państwa z obywatelem. W erze Kaundy mieszkańcy Zambii czuli się w większym stopniu częścią *governance*. Teraz oczekiwania rosną, ale raczej w stosunku do państwa niż do samych siebie, a przeciętny Zambijczyk staje się bardziej klientem i beneficjentem systemu niż obywatelem czy partnerem dla rządu⁶⁰.

Nie da się ukryć, że prywatna własność kopalń zambijskich, poza omówionymi kwestiami fiskalnymi, wiąże się z wieloma innymi kosztami. Firmy wydobywające miedź w Zambii są w większości częścią międzynarodowych konglomeratów. Dlatego też ich działania na miejscu mogą być jedynie pochodną decyzji podejmowanych w centrali, bez uwzględnienia kontekstu lokalnego, a nawet wydawać się (i w rzeczywistości być) irracjonalne z punktu widzenia rachunku ekonomicznego (można powiedzieć, że firmy mają w Zambii jedynie „biura regionalne”)⁶¹. Do wniosków o przewadze własności państwowej nad prywatną w sektorze górniczym dochodzi Elva Bova, która porównując przypadek Zambii z przypadkiem Chile, dowodzi, że przemysł wydobywczy w prywatnych rękach ogranicza znacząco przestrzeń fiskalną i monetarną rządu⁶². Autorka idzie jeszcze dalej, przekonując, że większy udział państwa jest warunkiem niezbędnym (lecz nie wystarczającym) do uniknięcia zjawiska klątwy surowcowej⁶³.

Pośrednio w imieniu obywateli państwo występuje w charakterze mniejszościowego właściciela w firmach górniczych poprzez ZCCM-IH. Ustawa *Mine and Mineral Act* z 1995 r. stanowi, że ZCCM-IH, w imieniu rządu, obejmuje udziały w każdej kopalni uruchamianej na terenie Zambii. Do tej pory rząd zambijski nie otrzymał jednak spodziewanej dywidendy od firm, których jest współwłaścicielem. Dla przykładu, kiedy w 2010 r. *First Quantum Minerals* (FQM) przekazał rządowi czek na 18,1 mln dol., była to zdaniem ówczesnego ministra, Maxwella Mwale, „największa jednorazowa płatność na rzecz rządu od bardzo dawna”⁶⁴.

⁵⁸ Wywiad z M. Rydzewskim, byłym geologiem KCM, Chingola, 23.09.2010.

⁵⁹ Wywiad z B.J. Phirim, UNZA, Departament of History, Lusaka, 3.09.2010.

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

⁶² E. Bova, *The implications of mine ownership for the management of the boom: a comparative analysis of Zambia and Chile*, „NCCR Trade Working Papers”, 2009, nr 13.

⁶³ Jako ciekawostkę można dodać, że przed negocjacjami z firmami zagranicznymi, a po ogłoszeniu reform Matero zambijscy eksperci udali się do Chile, które dokonało udanej nacionalizacji kilka miesięcy wcześniej.

⁶⁴ *FQM presents \$18.1m dividend to ZCCM-IH*, http://www.postzambia.com/post-read_article.php?articleId=9052, 11.05.2010, (dostęp z 15.03.2012).

Oznacza to, że społeczeństwo zambijskie nie partycypuje w zasadzie w zyskach przemysłu miedziowego (rozumianych dosłownie, nie jako płatności podatkowe). Być może zmienią to plany rządu, który rozważa pełne wprowadzenie ZCCM-IH na giełdę w Lusace, dzięki czemu jej akcje mogłyby być nabywane przez samych Zambijczyków. Nowy rząd sygnalizuje również większą aktywność ZCCM-IH, jeśli chodzi o zarządzanie kopalniami na własny rachunek⁶⁵.

Michael Sata, który objął fotel prezydenta w Zambii we wrześniu 2011 r., wykreował duże oczekiwania w odniesieniu do relacji z inwestorami zagranicznymi (zwłaszcza chińskimi). W rzeczywistości wyborcza retoryka Króla Kobry, jak jest nazywana głowa państwa ze względu na ostry język, w ograniczonym stopniu przekłada się na konkretne działania rządu. Niemniej warto zwrócić uwagę na kilka posunięć administracji Saty, które być może są zapowiedzią dalszych przekształceń w sektorze miedziowym i szerzej – zmian całej filozofii funkcjonowania zambijskiego górnictwa.

Pierwszym posunięciem Saty było wstrzymanie w październiku 2011 r. udzielania nowych licencji górniczych i uruchomienie audytu, który miał pozwolić przeanalizować pod względem legalności, nieprawidłowości i przypadków korupcji zezwolenia przyznane inwestorom zagranicznym w ostatnich latach. Operacja ta, jak zdążyli zauważyć krytycy, kosztowała rząd zambijski 3,2 mld kwacha⁶⁶ w samym tylko okresie od stycznia do marca⁶⁷. Pod koniec marca władze ogłosiły, że udzielanie licencji górniczych zostanie w najbliższym czasie wznowione. Rząd Saty zawiesił również czasowo (na tydzień) udzielanie pozwoleń eksportowych na wywóz miedzi, co miało na celu wyeliminowanie nieprawidłowości w raportowaniu wolumenu i kierunku eksportu wywożonego surowca przez kopalnie⁶⁸.

Jak wynika z zapowiedzi władz, pewne zmiany czekają niewątpliwie ZCCM-IH, w którym rząd posiada 87,6% udziałów (reszta jest w rękach prywatnych inwestorów, głównie zagranicznych). Obecnie ZCCM-IH reprezentuje interesy rządu, posiadając udziały w dziewięciu firmach, w tym udziały mniejszościowe w *Kansanshi Mining Limited*, właścicielem którego jest kanadyjski *First Quantum Minerals*⁶⁹. ZCCM-IH, mimo zajmowania strategicznej pozycji, nie dostarczył dotychczas do budżetu w zasadzie żadnych wpływów w postaci dywidendy, co wydaje się szczególnie szokujące, biorąc pod uwagę systematyczny wzrost cen miedzi od 2003 r. Obecny minister ds. kopalń, Wilybur Simuusa, zapowiedział, że rząd

⁶⁵ *Zambia plans to double mining contribution to GDP*, <http://af.reuters.com/article/investingNews/idAFJ0-E80907P20120110>, 10.01.2012, (dostęp z 15.03.2012).

⁶⁶ Nazwa waluty obowiązującej w Zambii.

⁶⁷ *Zambia: Mining licences ban costs State K3bn*, 22.02.2012, <http://www.ukzambians.co.uk/home/2012/02/22/zambia-mining-licences-ban-costs-state-k3bn> (dostęp z 5.05.2012).

⁶⁸ Przykładowo Zambia wskazuje jako jedną z głównych destynacji miedzi Szwajcarię, jednak dane szwajcarskich służb celnych tego nie potwierdzają.

⁶⁹ Aktualne udziały ZCCM-IH, zgodnie z informacjami na stronie internetowej <http://www.zccm-ih.com.zm>, obejmują: *Chambishi Metals* – 10%, *Ndola Lime Company (NLC)* – 100%, *Copperbelt Energy Corporation* – 15%, *Chibuluma Mines plc* – 15%, *Kansanshi Mining plc* – 15%, *Konkola Copper Mines* – 20,6%, *Luanshya Copper Mines* – 15%, *Mopani Copper Mines* – 10%, *NFC Africa Mining* – 10%.

wprawdzie nie zamierza nacjonalizować kopalń, ale poważnie rozważa zwiększenie udziałów ZCCM-IH w kopalniach z 20 do 35% (pozostawiając w rękach inwestorów 65%)⁷⁰. Ma to zapewnić większą partycypację społeczeństwa zambijskiego w dochodach z wydobycia. Jak wspomniano wyżej, nowy rząd zapowiada również uczynienie z ZCCM-IH niezależnego gracza w branży wydobywczej, z własnymi projektami, którymi zarządzałby na własny rachunek.

Drugą znaczącą zmianą dotyczy podniesienia stawki MR, co spotkało się z łatwymi do przewidzenia, nieprzychylnymi reakcjami firm⁷¹. Dla opinii publicznej w Zambii i społeczności międzynarodowej posunięcie to raczej nie było jednak zaskoczeniem, zważywszy na minimalną efektywną stawkę (0,6%), jaką firmy mogły płacić do tej pory w związku z warunkami wynegocjowanymi w kontraktach (za międzynarodową normę przyjmuje się stawkę 3%). Zniesiono również niektóre ulgi podatkowe dla hut przetapiających rudę. W istocie wielu komentatorów uznało, że biorąc pod uwagę agresywną retorykę wyborczą, dociążenie branży podatkami mogło być znacznie gorsze⁷².

Business Monitor International (BMI), komentując projekt budżetu na 2012 r. przedłożony przez administrację Saty, uważa, że pomimo wzrostu kosztów operacyjnych spowodowanych zmianami podatkowymi firmy górnicze nie będą decydowały się na ograniczanie nowych inwestycji ani na redukcję skali istniejących operacji. Nowy reżim podatkowy Zambii jest bowiem, zdaniem BMI, porównywalny z innymi producentami miedzi na świecie i pozostaje wysoce konkurencyjny pod względem struktury kosztów, z uwagą na wysoką jakość złóż zambijskich⁷³.

Kopalnie miedzi w Zambii

Nazwa firmy	Kopalnie	Właściciel (2000)	Właściciel (2006)
Konkola Copper Mines (KCM)	Nchanga, Konkola, Chingola, Nampundwe, Chililabombwe	Anglo American Corporation (US) 65%, IFC (7,5%), CDC (7,5%), ZCCM-IH (20%)	Vedanta Resources, India (51%), Zambia Copper Investment (28,4%), ZCCM-IH (20,6%)

⁷⁰ *Zambia: We Shall Not Nationalise Mines – Simuusa*, „Times of Zambia”, 1.02.2012.

⁷¹ *Zambia mine tax increase will hurt production, says Chamber of Mines*, <http://www.mining.com/2011/11/14/zambia-mine-tax-increase-will-hurt-production-says-mines-minister> 14.11.2011, (dostęp z 15.03.2012).

⁷² P. Koven, *Zambia's mining tax hike not a disaster*, „Financial Post”, <http://business.financialpost.com/2011/11/14/zambias-mining-tax-hike-not-a-disaster> 14.11.2011 (dostęp z 15.03.2012).

⁷³ „Africa Monitor”, vol. 17, Jan 2012, issue 1, s. 10.

Bwana Mkwaba Mines Ltd.	Kansanshi		First Quantum Minerals Ltd, Canada
Chambishi Metals Plc.	Huta Chambishi, hałdy żuźlowe Nkana	Anglo-Vaal (South Africa)	China Non-Ferrous Metals Corp (85%), ZCCM-IH (15%)
Chambishi Mines Plc.	Chambishi	Co.-Africa (China)	Co.-Africa (China)
Mopani Copper Mines, Plc	Nkana, Mufulira	Glencore International AG, Switzerland (73,1%), First Quantum Minerals Ltd., Canada (16,9%), ZCCM-IH (10%)	Glencore International AG, Switzerland (73,1%), First Quantum Minerals Ltd., Canada (16,9%), ZCCM-IH (10%)
Luanshya Mines Plc.	Luanshya, Mulyashi	RAMCOZ Binani, India (85%), ZCCM-IH (15%)	J & W Holding AG, Switzerland (85%), ZCCM-IH (15%)
Lumwara			Equinox Resources, Australia (51%), Phelps Dodge Corp US (49%)
Chibuluma Mines Plc.	Kalulushi		Metorex Ltd, South Africa

Źródło: Opracowanie własne

Podsumowanie

W 1968 r. prezydent Zambii Kenneth Kaunda powiedział, że „kopalnie miedzi są wielkim biznesem – zbyt dużym dla nas” (ang. *The copper mines are big business – too big for us*), co mogło sugerować, że władze miały wątpliwości co do zasadności projektu nacjonalizacji, a raczej swoich możliwości w zakresie samodzielnego zarządzania przemysłem miedziowym. Już rok później Kaunda podczas wiecu UNIP ujawnił nowe plany odnośnie do branży wydobywczej, mówiąc: „Nie wydaje mi się, by kraj mógł osiągnąć niezależność gospodarczą bez sprawowania pełnej kontroli nad istniejącymi kopalniami” (ang. *I do not think that the nation can achieve economic independence without acquiring full control*

of the existing mines)⁷⁴. Była to zapowiedź rewolucyjnych zmian własnościowych w sektorze wydobywczym w Zambii, jakie dokonały się za sprawą reform Matero. Należy pamiętać, że władze Zambii zdecydowały się na taki ruch mimo niesprzyjających warunków wewnętrznych. Kraj był pozbawiony kapitału, technologii i wykwalifikowanej rodzimej kadry (w 1969 r. w zambijskim przemyśle miedziowym pracowało około 7 tys. białych); jedynym czynnikiem nadającym projektowi sens były rosnące ceny miedzi na rynkach światowych. Kolejne lata pokazały, że państwo zambijskie nie jest w stanie udźwignąć ciężaru zarządzania przemysłem miedziowym.

Kilka dekad później Michael Sata doszedł do władzy w atmosferze radykalnych zapowiedzi dotyczących reformy sektora miedziowego. Kwestia nacjonalizacji powróciła do dyskursu publicznego. Temperatura kampanii wyborczej mogła sugerować, że historia zatoczy koło i po dojściu do władzy Sata postanowi przywrócić własność miedzi Zambijczykom, a przynajmniej doprowadzi do zasadniczej zmiany w poziomie partycypacji społeczeństwa zambijskiego w zyskach z produkcji czerwonego metalu. Pierwsze miesiące pokazały, że administracja Saty cechuje się większą ostrożnością i pragmatyzmem, niż się powszechnie spodziewano. Obecnie nic nie wskazuje na to, że nowe władze pójdą radykalną drogą zapoczątkowaną przez innych liderów w regionie (np. Roberta Mugabe z Zimbabwe). Wielokrotnie rząd Zambii ustami różnych ministrów zapewniał, że kraj nie wdraża strategii nacjonalizacji i inwestorzy nie mają się czego obawiać, mimo że konsekwentnie utrzymuje, iż poziom partycypacji rządu w zyskach branży jest zdecydowanie zbyt niski. Zapowiadane zmiany mają być jednak wprowadzane „niekoniecznie z naruszeniem partnerstwa i współpracy, jaka dotychczas ma miejsce”⁷⁵.

Podsumowując, mimo retoryki kampanii wyborczej Michaela Saty powrót do pełnej kontroli państwa nad kopalniami wydaje się w obecnej chwili mało realny⁷⁶. Wielu Zambijczyków zbyt dobrze pamięta schyłkową fazę ZCCM oraz funkcjonowanie przedsiębiorstw państwowych i woli, by rząd zajmował się raczej rządzeniem niż kontrolowaniem kopalń⁷⁷, mimo że w przeciwieństwie do lat 60., przynajmniej w sensie kadrowym, nie stanowiłoby to problemu. Oczywiście takie myślenie może się zmienić, kiedy warunki gospodarowania staną się niesprzyjające. Obecnie Zambia przeżywa dynamiczny wzrost gospodarczy, co zawsze zmniejsza prawdopodobieństwo radykalnych ruchów. Dotychczasowy trend jest ekstrapolowany – do 2016 r. planuje się zwiększenie wydobycia miedzi do 1,5 mln tony (obecnie 900 tys. ton). Pozostaje niewiadomą, jak zachowałaby się administracja Saty, gdyby warunki ekonomiczne i międzynarodowe się pogorszyły, a rząd zostałby zmuszony szukać dodatkowych oszczędności. Nowe władze Zambii, podobnie jak poprzednie, wiedzą również doskonale, że w dobie mobilnego kapitału i wzmożonej konkurencji nadmierne obciążanie inwestorów zagranicznych podatkami czy groźba nacjonalizacji nadwątl

⁷⁴ *Nationalization in Zambia*, „Time”, vol. 94, issue 8, 8.22.1969.

⁷⁵ *Zambia will negotiate larger share of mining projects, new mines minister says*, „Metal Bulletin”, issue 9222, 10.17.2011.

⁷⁶ Wywiad z prof. M. Ndulą, UNZA, Department of Economics, Lusaka, 8.09.2010.

⁷⁷ Wywiad z dr. Ch. Ng’andwem, UNZA, Department of Economics, Lusaka, 7.09.2010.

wizerunek kraju i ochłodzi entuzjazm do inwestowania w Zambii. Jak powiedział Nelson Rockefeller podczas swojego tournée po Ameryce Południowej w latach 60., „kapitał inwestycyjny lubi wędrować tam, gdzie jest kochany”. Ponadto, jak pokazał niniejszy artykuł, zmiana nie musi wiązać się z radykalnymi przekształceniami własnościowymi, wystarczająco dużo zostało do zrobienia w kwestii samego egzekwowania podatków i zwiększania transparentności oraz szczelności fiskalnej systemu.

Bibliografia

„Africa Monitor”, vol. 17, Jan 2012, issue 1.

Auty R.M., *Mismanaged mineral dependence: Zambia 1970–90*, „Resources Policy”, vol. 17, 1991, issue 3, s. 170–183.

Barracrough C., *Trouble in Lusaka*, „Institutional Investor International Edition”, vol. 23, 1998, nr 12.

Bates R., Collier P., *The politics and economics of policy reform in Zambia*, „Journal of African Economies”, vol. 4, 1995, nr 1, s. 115–143.

Bova E., *The implications of mine ownership for the management of the boom: a comparative analysis of Zambia and Chile*, „NCCR Trade Working Papers”, 2009, nr 13.

Craig J., *Evaluating Privatisation in Zambia: A Tale of Two Processes*, „Review of African Political Economy”, vol. 27, 2000, nr 85, s. 357–366.

Craig J., *Putting privatisation into practice: the case of Zambia Consolidated Copper Mines Limited*, „Journal of Modern African Studies”, vol. 39, 2001, nr 2.

Ernst & Young, *Business risks facing mining and metals 2011–2012*, [http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Business_risks_facing_mining_and_metals_2011-2012/\\$File/Metal_Mining_paper_02Aug11_lowres.pdf](http://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/Business_risks_facing_mining_and_metals_2011-2012/$File/Metal_Mining_paper_02Aug11_lowres.pdf) (dostęp z 22.04.2012).

FQM presents \$18.1m dividend to ZCCM-IH, http://www.postzambia.com/post-read_article.php?articleId=9052, 11.05.2010 (dostęp z 15.03.2012).

Fraser A., Lungu J., *For Whom the Windfalls. Winners and losers in the privatisation of Zambia's copper mines*, Civil Society Trade Network of Zambia, Lusaka 2008.

Independent Reconciliation Report for Year End December 2008, ZEITI, luty 2011, http://www.zambiaeiti.org.zm/index.php?option=com_docman&task=doc_download&gid=76Itemid=78 (dostęp z 11.03.2012).

International Transfer Pricing 2011, http://www.pwc.com/en_GX/gx/international-transfer-pricing/assets/itp-2011.pdf (dostęp z 11.03.2012).

Koven P., *Zambia's mining tax hike not a disaster*, „Financial Post”, <http://business.financialpost.com/2011/11/14/zambias-mining-tax-hike-not-a-disaster>, 14.11.2011 (dostęp z 15.03.2012).

Mopani Copper mine accountants under investigation for 'flawed' tax submission, <http://www.lusakatimes.com/2011/02/28/mopani-copper-accountants-investigation-flawed-tax-submission>, 28.02.2011 (dostęp z 11.03.2012).

Mwila M.A. i in., *Tax System in Zambia*, The Jesuit Centre for Theological Reflection, Lusaka 2011.

Nationalization in Zambia, „Time”, vol. 94, issue 8, 8.22.1969.

Rakner L., *Political and Economic Liberalisation in Zambia 1991–2001*, Stockholm 2003.

Ruffini A., *The Revival of Zambia's Copper Mining Sector*, „Engineering and Mining Journal”, vol. 207, 2006, nr 2.

Sardanis A., *Africa: another side of the coin. Northern Rhodesia's final years and Zambia's nationhood*, London – New York 2003.

Tax evasion in Zambia: Five NGOs file an OECD complaint against Glencore International AG and First Quantum Minerals for violation of OECD guidelines, <http://www.corporatejustice.org/tax-evasion-in-zambia-five-ngos.html?lang=fr>, 12.04.2011 (dostęp z 11.03.2012).

Taylor I., *China and Africa: engagement and compromise*, London 2006.

Turok B., *Mixed Economy in Focus: Zambia*, London 1989.

Wish you were mine, „The Economist”, 11.02.2012.

Zambia mine tax increase will hurt production, says Chamber of Mines, <http://www.mining.com/2011/11/14/zambia-mine-tax-increase-will-hurt-production-says-mines-minister>, 14.11.2011, (dostęp z 15.03.2012).

Zambia plans to double mining contribution to GDP, <http://af.reuters.com/article/investingNews/idAFJOE80907P20120110> 10.01.2012 (dostęp z 15.03.2012).

Zambia Sectoral Study of the Effective Tax Burden, Foreign Investment Advisory Service, grudzień 2004.

Zambia will negotiate larger share of mining projects, new mines minister says, „Metal Bulletin”, issue 9222, 10.17.2011.

Zambia: Mining licences ban costs State K3bn, February 22, 2012, <http://www.ukzambians.co.uk/home/2012/02/22/zambia-mining-licences-ban-costs-state-k3bn> (dostęp z 5.05.2012).

Zambia: We Shall Not Nationalise Mines – Simuusa, „Times of Zambia”, 1.02.2012.

ZRA opposes windfall tax, <http://www.lusakatimes.com/2011/02/15/zra-opposes-windfall-tax>, 15.02.2011 (dostęp z 11.03.2012).

Resource Nationalism in Africa: Zambia Case Study

(abstract)

Economic growth across Africa over the past years has been impressive and quite simply hard to ignore. It has been largely fuelled by an extended commodity boom, which may be traced back to Asian emerging powers, especially China, which has become the world's second largest economy and one of the most voracious global consumers of commodities. The brutal logics of privatization, which dominated the African scene in the 1990s, has been lessened and revised with a view to regaining control over strategic natural resources, a fuller participation in mineral revenues through increasing taxes, royalties and forcing mining companies to invest more proceeds locally instead of externalizing profits abroad. An interesting case, which seems to reflect this emerging trend, is Zambia. The country has been ruled by Michael Sata and his Patriotic Front since October 2011, after a fierce and eventually triumphant battle with the former president, Rupiah Banda and MMD. The moment of his victory was viewed by many as the beginning of an era of yet more turbulent, already strained relations between the government and the mining sector which, after complete privatization in the 1990s, has been accused of hedging income, transfer pricing and tax evasion, to name only a number of "deadly sins" that result in unparalleled, extremely low contribution to the government budget. The purpose of this paper is to discuss relations between the Zambian government and mining companies in light of the recent measures taken by Sata's administration and as part of the changing power dynamics in resource-rich countries in the period of commodity boom.

Krzysztof Tiałka
Uniwersytet Jagielloński

Implikacje projektu infrastrukturalnego LAPSSET dla Rogu Afryki

W marcu 2012 r. przywódcy Etiopii, Kenii i Sudanu Południowego dokonali uroczystej inauguracji budowy portu w Lamu, na kenijskim wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Inwestycja ta jest częścią dużego projektu infrastrukturalnego LAPSSET (ang. *Lamu Port-Southern Sudan-Ethiopia Transport Corridor*), który prawdopodobnie zmieni charakter stosunków międzynarodowych nie tylko pomiędzy zaangażowanymi państwami, ale również w całym Rogu Afryki. W niniejszym artykule zostaną poddane analizie przyczyny rozpoczęcia projektu, jak również jego implikacje dla sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej w regionie.

Stosunki międzynarodowe w regionie Rogu Afryki na początku XXI w.

Róg Afryki jest jednym z najbardziej niestabilnych regionów w postzimnowojennym świecie. Na złożone problemy polityczne nakładają się palące kwestie gospodarcze,

społeczne i religijne. Wszystkie one są ze sobą ściśle powiązane, tworząc w przekonaniu wielu polityków i naukowców węzeł gordyjski, możliwy do rozwiązania jedynie metodami siłowymi. Do takich też metod odwołują się stosunkowo często elity krajów regionu. Przykład projektu infrastrukturalnego LAPSET może pokazać, że podejście to nie jest najskuteczniejsze z możliwych.

W niniejszym artykule przyjęte zostanie szerokie rozumienie Rogu Afryki. W tym sensie do regionu tego zalicza się osiem państw: Dżibuti, Erytreę, Etiopię, Somalię, Sudan, Sudan Południowy, Kenię oraz Ugandę¹. O ile przynależność pierwszych sześciu krajów do Rogu Afryki nie budzi sporów i wątpliwości, o tyle dwa ostatnie państwa bywają postrzegane jako kraje Afryki Wschodniej. Autor niniejszego artykułu uważa jednak, że dynamika stosunków międzynarodowych po zimnej wojnie wskazuje na konieczność zaliczania Kenii i Ugandy do Rogu Afryki. Po pierwsze, oba kraje należą do regionalnego ugrupowania integracyjnego – Międzyrządowej Organizacji ds. Rozwoju (ang. *Intergovernmental Authority on Development*, IGAD)². Po drugie, były i nadal są one aktywnie zaangażowane w procesy pokojowe w Sudanie i Somalii, bądź świadcząc usługi mediacyjne (Sudan), bądź dostarczając dużych kontyngentów wojskowych na potrzeby misji Organizacji Narodów Zjednoczonych i Unii Afrykańskiej (Somalia)³.

Najważniejszymi zmianami geopolitycznymi w Rogu Afryki po zakończeniu zimnej wojny były secesje Erytrei w 1993 r. oraz Sudanu Południowego w 2011 r. Te dwa państwa stały się nowymi elementami na regionalnej szachownicy, szybciej i mocniej, niż można by wnioskować z ich relatywnej siły, wpływając na dynamikę stosunków międzynarodowych w tym regionie. Oba kraje powstały w wyniku wieloletnich konfliktów wewnętrznych w Etiopii i Sudanie. Secesja obu była postrzegana jako sposób na rozwiązanie konfliktów, spowodowała jednak jedynie zmianę ich charakteru z wewnętrznych na międzynarodowe. W latach 1998–2000 wielopłaszczyznowy spór etiopsko-erytrejski doprowadził do otwartego konfliktu zbrojnego. Napięcie utrzymuje się również pomiędzy dwoma państwami sudańskimi, znajdującymi się *de facto* na granicy wojny.

Istotą wymienionych powyżej zmian geopolitycznych była utrata przez największe terytorialnie państwa regionu – Sudan i Etiopię – ważnych atutów strategicznych.

¹ J. Mantel-Niećko, *Wstęp*, [w:] *Róg Afryki*, red. J. Mantel-Niećko, M. Ząbek, Warszawa 1999, s. 15.

² Więcej o współpracy państw Rogu Afryki w ramach IGAD: K. Czernichowski, *Integracja afrykańska*, Warszawa 2010, s. 174–178; K. Tlałka, *Działalność Międzyrządowej Organizacji ds. Rozwoju w świetle perspektyw integracji regionalnej w Rogu Afryki*, [w:] *Problemy współczesnej Afryki. Szanse i wyzwania na przyszłość*, red. K. Jarecka-Stępień, J. Kościółek, Kraków 2012, s. 127–149.

³ Ugandyjczycy stanowią najliczniejszy komponent AMISOM (ang. *African Union Mission in Somalia*) (około 5,7 tys. żołnierzy), a w misji biorą udział od jej rozpoczęcia w 2007 r. Armia kenijska operuje w Somalii od października 2011 r., natomiast w skład AMISOM została włączona na początku czerwca 2012 r. Por.: D. Damon, *Why is Uganda fighting in 'hellish' Somalia?*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-16853499> (dostęp z 2.09.2012) oraz *Kenya troops integrate into Amisom*, <http://www.news24.com/Africa/News/Kenya-troops-integrate-into-Amisom-20120602> (dostęp z 2.09.2012). Wysiłki mediacyjne obu państw, mające na celu rozwiązanie kryzysu sudańskiego, przedstawiają np. J. Young, *Sudan IGAD Peace Process: An Evaluation*, http://www.constitutionnet.org/files/Young%20lgad_in_Sudan_Peace_Process.pdf (dostęp z 1.09.2012) oraz A. El-Affendi, *The Impasse in the IGAD Peace Process for Sudan: The Limits of Regional Peacemaking*, „African Affairs”, t. 100, 2001, s. 581–599.

Sudan pozbawiony został ponad 70% pól naftowych, które były źródłem znacznych wpływów do budżetu oraz przyczyną poparcia, jakiego Chartumowi na arenie międzynarodowej udzielały Chiny. W wyniku secesji Erytrei Etiopia straciła dostęp do morza. Kraj z tradycjami i ambicjami odgrywania roli regionalnego mocarstwa, o najliczniejszej populacji spośród wszystkich pozbawionych dostępu do morza państw świata, skazany jest od tamtej pory na konieczność współpracy z Dżibuti w celu prowadzenia wymiany handlowej.

Ważne precedensy, jakimi są secesje Erytrei i Sudanu Południowego, dają nadzieję na uzyskanie niezależności innym mniejszościom etnicznym nie tylko w Rogu Afryki, ale również na całym kontynencie. Konflikty wewnętrzne są kolejnym istotnym problemem dla państw regionu. Przyczyny i skala tych zjawisk są zróżnicowane, ich następstwem jest jednak na ogół brak stabilności spowalniający rozwój polityczny, ekonomiczny i społeczny⁴.

Z konfliktami wewnętrznymi związana jest kolejna paląca kwestia – problem upadku państw, czyli niewypełniania przez państwa swoich podstawowych funkcji, głównie związanych z monopolem na stosowanie przemocy i sprawowaniem efektywnej kontroli nad całym terytorium. W opracowywanym rokrocznie przez magazyn „Foreign Policy” oraz organizację *Fund For Peace* „Indeksie Państw Upadłych” (ang. *Failed States Index*) kraje Rogu Afryki zajmują czołowe pozycje. W rankingu za rok 2013 na 1. miejscu znajduje się Somalia, Sudan zajmuje miejsce 3., Sudan Południowy – 4., Kenia – 17., Etiopia – 19., Uganda – 22., Erytrea – 25., a Dżibuti – 50.⁵ Obecność w pierwszej dwudziestce rankingu aż pięciu krajów regionu wskazuje na skalę tego problemu w Rogu Afryki.

Bardzo istotną kwestią jest zaangażowanie mocarstw i organizacji międzynarodowych w regionie. W czasie zimnej wojny Róg Afryki był jedną z aren rywalizacji o wpływy pomiędzy Związkiem Radzieckim a Stanami Zjednoczonymi, charakteryzującej się zmianami sojuszy, wspieraniem dyktatorów, a nawet bezpośrednią interwencją wojskową państw bloku wschodniego podczas wojny etiopsko-somalijskiej o Ogaden (1977–1978)⁶. Po upadku ZSRR zainteresowanie mocarstw zewnętrznych sytuacją w regionie nie osłabło. Szczególnie aktywne (politycznie, militarnie i ekonomicznie) pozostają Stany Zjednoczone, bazę wojskową w Dżibuti posiada Francja, swoje wpływy gospodarcze rozwijają też Chiny i państwa arabskie. Aktywne są również organizacje międzynarodowe, głównie ONZ i Unia Afrykańska. Pod ich auspicjami przeprowadzono operacje utrzymania pokoju w Somalii, Sudanie oraz na granicy etiopsko-erytrejskiej⁷.

⁴ Do najważniejszych konfliktów wewnętrznych w Rogu Afryki należy obecnie zaliczyć:

- w Etiopii: walkę z rządem centralnym, jaką prowadzą Front Wyzwolenia Ogadenu i Front Wyzwolenia Ludu Oromo;
- w Sudanie: konflikty w zachodniej prowincji Darfur oraz na wschodzie kraju (spór rządu w Chartumie z Frontem Wschodnim);
- w Somalii: walki pomiędzy Tymczasowym Rządem Federalnym a organizacjami islamistycznymi, głównie Al Shabaab;
- w Sudanie Południowym: walki plemienne o wyraźnym podłożu ekonomicznym;
- w Ugandzie: działalność Armii Bożego Oporu (w ostatnim czasie organizacja jest aktywna głównie w Republice Środkowoafrykańskiej i Sudanie Południowym).

⁵ *The Failed State Index 2013*, <http://ffp.statesindex.org/rankings-2013-sortable> (dostęp z 17.09.2013).

⁶ Por. np.: Ch. Coker, *NATO, The Warsaw Pact and Africa*, New York 1985.

⁷ Obecnie w Rogu Afryki działają następujące misje ONZ: UNISFA (w Abyei w Sudanie) oraz UNMISS (w Sudanie

Wartym odnotowania trendem są postępy integracji regionalnej. Wszystkie państwa Rogu Afryki należą do utworzonej w 1996 r. Międzypaństwowej Organizacji ds. Rozwoju (IGAD), będącej następczynią o 10 lat starszej Międzypaństwowej Organizacji ds. Suszy i Rozwoju (IGADD). Wbrew temu, co sugeruje nazwa, IGAD skupia się głównie na kwestiach rozwiązywania konfliktów i zapobiegania im⁸. Organizacją o wymiarze ekonomicznym jest Wspólnota Wschodnioafrykańska, powstała w 2000 r. Skupia ona jednak tylko dwa kraje regionu – Kenię i Ugandę. Wniosek o członkostwo złożyły też dwa państwa sudańskie oraz Somalia, przy czym realną szansę na przyjęcie do ugrupowania ma tylko Sudan Południowy⁹.

Na konflikty międzynarodowe i wewnętrzne oraz upadek państw nakładają się problemy ekonomiczne i społeczne. Wszystkie kraje regionu charakteryzują się niskim stopniem rozwoju gospodarczego i społecznego. Struktura gospodarek jest przestarzała i w większości przypadków oparta na sektorze rolnym, który mimo to nie potrafi wyżywić mieszkańców danego kraju. Edukacja i opieka zdrowotna są na bardzo niskim poziomie. Trudne warunki klimatyczne (szczególnie okresowo powtarzające się susze) sprawiają, że znaczna część populacji potrzebuje pomocy żywnościowej, dostarczanej głównie przez rządowe i pozarządowe organizacje humanitarne. Klęski ekologiczne są też jedną z przyczyn problemu uchodźstwa¹⁰.

Powyższa pobieżna analiza sytuacji międzynarodowej w Rogu Afryki po zimnej wojnie wskazuje na liczne przeszkody, jakie napotykają państwa i społeczeństwa regionu na drodze do rozwoju ekonomicznego i poprawy warunków życia. Ostatnie lata, charakteryzujące się wysokim tempem wzrostu gospodarczego, dają nadzieję na zmianę tej sytuacji, choć

Południowym). Unia Afrykańska prowadzi operację AMISOM w Somalii, natomiast obie organizacje współtworzą misję UNAMID w sudańskiej prowincji Darfur. Por.: <http://www.un.org/en/peacekeeping> (dostęp z 2.09.2012).

⁸ Międzypaństwowa Organizacja ds. Rozwoju (ang. *Intergovernmental Authority on Development*, IGAD) – organizacja międzynarodowa, która powstała w 1996 r. z przekształcenia Międzypaństwowej Organizacji ds. Suszy i Rozwoju (ang. *Intergovernmental Authority on Drought and Development*, IGADD). IGAD zrzesza obecnie wszystkie osiem państw Rogu Afryki: Dżibuti (gdzie mieści się siedziba organizacji), Etiopię, Kenię, Somalię, Sudan, Sudan Południowy i Ugandę. Erytrea zawiesiła swe członkostwo w 2007 r., protestując w ten sposób przeciw interwencji etiopskiej w Somalii. Cele statutowe IGAD obejmują m.in. promowanie pokoju i bezpieczeństwa w regionie oraz propagowanie współpracy gospodarczej państw członkowskich. Organizacja wykazała sporą aktywność w dążeniu do rozwiązania konfliktów w Sudanie i Somalii. Więcej na temat IGAD w: K. Czernichowski, *Integracja afrykańska...*, s. 174–178; K. Tłałka, *Działalność Międzypaństwowej Organizacji ds. Rozwoju...*, s. 127–149.

⁹ Wspólnota Wschodnioafrykańska (ang. *East African Community*, EAC) – międzynarodowa organizacja integracyjna, powstała w 2000 r. i zrzeszająca pięć państw Afryki Wschodniej: Burundi, Kenię, Rwandę, Tanzanię i Ugandę. Wnioski o członkostwo złożyły Sudan Południowy oraz Sudan (aplikacja tego kraju została odrzucona, formalnie ze względu na brak „geograficznej bliskości”, faktycznie z przyczyn politycznych). Państwa EAC tworzą obecnie unię celną, przystąpiły też do budowy wspólnego rynku. Ostatecznym celem traktatowym organizacji jest utworzenie unii politycznej. Więcej na temat EAC w: K. Tłałka, *Wspólnota Wschodnioafrykańska – stan obecny i perspektywy*, „Gentes et Nationes”, t. 4, 2011, s. 75–94 oraz K. Czernichowski, op. cit., s. 161–165.

¹⁰ Dobrą ilustracją społeczno-gospodarczych problemów regionu jest bardzo niska pozycja wszystkich państw w opracowywanym przez Fundusz Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (UNDP) Raporcie o Rozwoju Społecznym (ang. *Human Development Report*). W 2011 r. w zestawieniu sklasyfikowano 187 państw świata; kraje Rogu Afryki zajmują następujące pozycje: Erytrea – 177., Etiopia – 174., Sudan (ujmowany jeszcze łącznie z Południem) – 169., Dżibuti – 165., Uganda – 161., Kenia – 143. Wszystkie państwa zostały więc uznane za kraje o bardzo niskim poziomie rozwoju społecznego. Somalia nie została natomiast uwzględniona w całościowym zestawieniu. Por.: *Human development statistical annex*, http://hdr.undp.org/en/media/HDR_2011_EN_Tables.pdf (dostęp z 2.09.2012).



oczywiście pamiętać należy, że „suche” wskaźniki ekonomiczne nierzadko nie przekładają się bezpośrednio na poziom życia ludności¹¹. Jednym z mechanizmów mających przyspieszyć skok cywilizacyjny są wielkie inwestycje w rozbudowę infrastruktury. Poniżej przedstawiono analizę wpływu, jaki na sytuację w regionie może mieć największy tego typu projekt, czyli Korytarz Transportowy Lamu – Sudan Południowy – Etiopia (ang. *Lamu Port – Southern Sudan – Ethiopia Transport Corridor*, LAPSSET).

LAPSSET – podstawowe informacje

LAPSSET (ang. *Lamu Port–Southern Sudan–Ethiopia Transport Corridor*) to projekt infrastrukturalny, który swym zasięgiem obejmuje terytoria trzech państw: Kenii, Sudanu Południowego i Etiopii. Planowany okres realizacji inwestycji to lata 2012–2030, natomiast całkowity koszt szacowany jest na około 25 mld dol. Docelowo w skład LAPSSET mają wejść następujące elementy:

- port morski w Lamu (w północno-wschodniej Kenii) o głębokości 18 m. Rozmiary portu umożliwią obsługę największych statków transportowych;
- rafineria w porcie w Lamu o mocy przerobowej 120 tys. baryłek ropy dziennie;
- rurociąg łączący pola naftowe w Sudanie Południowym z rafinerią i portem w Lamu;
- nowoczesne autostrady i linie kolejowe, łączące Lamu z Addis Abebą i Dżubą;
- lotniska w kenijskich miastach Lamu, Isiolo i Lokichogio;
- ośrodki wypoczynkowe w Lamu, Isiolo i na brzegach Jeziora Turkana;
- infrastruktura towarzysząca, np. elektryczna i telekomunikacyjna¹².

Przyczyny powstania LAPSSET

Wieloelementowy, długoterminowy i kosztowny projekt korytarza transportowego łączącego Kenię, Etiopię i Sudan Południowy został zapoczątkowany przede wszystkim

¹¹ Dobrym przykładem sytuacji, gdy wzrost gospodarczy nie przekłada się bezpośrednio na podniesienie jakości życia, jest Etiopia. W latach 2007–2011 (czyli w czasie, gdy świat zmagał się z kryzysem ekonomicznym) wskaźnik wzrostu gospodarczego w tym kraju wynosił od 7,3% do 11,5%. Jednak jego pozycja w Rankingu Rozwoju Społecznego pozostaje niska, a imponujące wskaźniki ekonomiczne są wynikiem m.in. wielkich inwestycji infrastrukturalnych, głównie budowy tam i elektrowni wodnych. Por.: *GDP growth (annual %)*, <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.KD.ZG> (dostęp z 2.09.2012), Raporty o Rozwoju Społecznym, dostępne na stronie internetowej <http://hdr.undp.org/en/statistics/hdi> (dostęp z 2.09.2012) oraz K. Than, *Ethiopia Moves Forward with Massive Nile Dam Project*, <http://news.nationalgeographic.com/news/2011/07/110713-/ethiopia-south-sudan-nile-dam-river-water> (dostęp z 2.09.2012).

¹² A. Gruchała, *Kenia: Lapsset – największa w historii inwestycja w Afryce Wschodniej*, <http://www.pcsa.org.pl/products/kenia%3A%20lapsset%20%E2%80%93%20najwi%C4%99ksza%20w%20historii%20inwestycja%20w%20afryce%20wschodniej> (dostęp z 2.09.2012) oraz *Lapsset Project to Raise Kenya's GDP to over 10 percent*, <http://www.kenyashippers.org/press-room/75-lapsset-project-to-raise-kenyas-gdp-to-over-10-percent-.html> (dostęp z 2.09.2012).

z przyczyn ekonomicznych. Co istotne, decyzja o budowie LAPSSET nosi również bardzo wyraźne znamiona działania motywowanego politycznie i społecznie.

Dla Kenii, najważniejszego kraju zaangażowanego w budowę korytarza, LAPSSET jest kluczową inwestycją z wielu powodów. Przede wszystkim rząd w Nairobi liczy na wymierne korzyści ekonomiczne. Głęboki na 18 m port w Lamu będzie zdolny do przyjmowania znacznie większych statków niż Mombasa (12 m głębokości), obecnie główny port Kenii¹³. Po ukończeniu budowy Lamu stanie się największym portem morskim w Kenii, który odciąży port w Mombasie i zwiększy atrakcyjność kraju jako głównego węzła transportowego na zachodnim wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Dzięki temu kenijski budżet zostanie zasilony opłatami tranzytowymi i cłami. Oczekuje się, że port będzie głównym oknem na świat dla Sudanu Południowego, natomiast dla Etiopii i Ugandy będzie stanowił alternatywę dla prowadzenia handlu międzynarodowego odpowiednio przez porty w Dżibuti i Mombasie.

Kenia liczy również na rozwiązanie palących problemów wewnętrznych. Przez dziesięciolecia północno-wschodnie regiony kraju charakteryzowały się niskim poziomem rozwoju gospodarczego i społecznego. Dekady zaniedbań rządu centralnego znalazły odzwierciedlenie w niechęci lokalnych społeczności do władz w Nairobi. Budowa portu w Lamu i infrastruktury towarzyszącej daje nadzieję na napływ inwestycji do tej części Kenii. Pociągnie to za sobą stworzenie nowych miejsc pracy dla ludności miejscowej w przedsiębiorstwach usługowych obsługujących port, dzięki czemu częściowo rozwiązany zostanie problem bezrobocia. Szacuje się, że realizacja projektu zwiększy tempo wzrostu PKB Kenii o 2–3%. Politycy w Nairobi liczą, że rozwój gospodarczy i poprawa warunków życia przełożą się na wzrost identyfikacji mieszkańców wybrzeża z państwem i osłabią tym samym nastroje secesjonistyczne, przejawiane przez niektórych lokalnych aktywistów¹⁴.

Za zaangażowaniem drugiego z krajów – Etiopii – również kryją się motywy gospodarcze, silniej jednak niż w przypadku Kenii podsyte interesami politycznymi i strategicznymi. Od czasu secesji Erytrei w 1993 r. Etiopia pozbawiona jest dostępu do morza. Ze względu na otwartą wrogość pomiędzy Addis Abebą a Asmarą oraz wysoce niestabilną sytuację w Somalii jedyną możliwość prowadzenia handlu międzynarodowego daje Etiopii port w Dżibuti¹⁵. Najmniejszy kraj Rogu Afryki – choć przychylnie nastawiony do najludniejszego państwa w regionie – ma w kontekście bezpieczeństwa etiopskiej wymiany handlowej jedną zasadniczą wadę: sąsiaduje z wrogą Erytreą. Ponadto szlaki transportowe łączące Etiopię z Dżibuti przebiegają niebezpiecznie blisko etiopsko-erytrejskiej granicy.

¹³ A.B. Ssenyonga, *East Africa: Will the EAC Be Upset By Lapsset?*, <http://allafrica.com/stories/201203051185.html> (dostęp z 2.09.2012).

¹⁴ Por.: *Lamu port project launched for South Sudan and Ethiopia*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-17231889> (dostęp z 2.09.2012), *Lapsset Project to Rise Kenya's GDP to over 10 percent*, <http://www.kenyashippers.org/press-room/75-lapsset-project-to-raise-kenyas-gdp-to-over-10-percent-.html> (dostęp z 2.09.2012) oraz R. Warah, *Kenya: The alienation of coastal people*, <http://pambazuka.org/en/category/features/80353> (dostęp z 2.09.2012).

¹⁵ Więcej o porcie w Dżibuti i jego roli dla Etiopii: *New Djibouti port is all about Ethiopia*, <http://addisvoice.com/2010/08/new-djibouti-port-is-all-about-ethiopia> (dostęp z 2.09.2012) oraz *Top 10 Africa Ports*, <http://www.arabiansupplychain.com/article-1064-top-10-africa-ports/1/print> (dostęp z 2.09.2012).



Port w Lamu pozwoli więc Addis Abebie na uzyskanie alternatywnego szlaku transportowego. Obniży również koszty eksportu i importu towarów z południowej części kraju, ułatwiając rozwój gospodarczy. Co jednak najistotniejsze, może przyczynić się do rozwiązania problemu Ogadenu. W tej zachodniej prowincji, zamieszkaanej przez mniejszość somalijską przejawiającą tendencje separatystyczne, trwają poszukiwania ropy naftowej. Odkrycie złóż tego surowca zwiększy znaczenie strategiczne regionu, stanowi też szansę na jego rozwój ekonomiczny¹⁶. W efekcie – pod warunkiem sprawiedliwego podziału zysków między rząd centralny i ludność miejscową – LAPSSET może doprowadzić do osłabienia nastrojów secesjonistycznych.

Dla trzeciego z uczestników projektu – Sudanu Południowego – powodzenie LAPSSET jest kwestią najwyższej wagi. Najmłodszy kraj Afryki, pozbawiony dostępu do morza i skonfliktowany z północnym sąsiadem – Sudanem – poszukuje alternatywnych możliwości prowadzenia handlu międzynarodowego, a szczególnie eksportu swojego najcenniejszego surowca, ropy naftowej. Szlaki transportowe, wytworzone w okresie tworzenia z Sudanem jednego państwa, po secesji w 2011 r. stały się bowiem nieopłacalne. Przez długi czas Dżuba i Chartum nie potrafiły osiągnąć porozumienia w kwestii opłat tranzytowych. Ostatecznie ugodę zawarto na początku sierpnia 2012 r., jednak poziom nieufności i niechęci pomiędzy elitami politycznymi obu krajów pozostaje wysoki¹⁷. Brak możliwości eksportu ropy naftowej pozbawia Sudan Południowy głównego źródła wpływów do budżetu, zagraża więc jego istnieniu. Bardzo istotną motywacją do uczestnictwa w projekcie jest również chęć pełniejszej integracji nowego państwa z pozostałymi krajami regionu. W 2011 r. Sudan Południowy został przyjęty do Międzyrządowej Organizacji ds. Rozwoju (IGAD), złożył również wniosek o członkostwo we Wspólnocie Wschodnioafrykańskiej (EAC)¹⁸. Wytworzenie silnych więzi gospodarczych z Kenią ułatwi starania o przyjęcie do EAC, natomiast uczestnictwo w tak ważnym projekcie wraz z regionalną potęgą militarną – Etiopią – zwiększy „pozycję przetargową” Sudanu Południowego wobec wroga nastawionego północnego sąsiada.

Zainteresowanie finansowaniem projektu, jakie wyraziły państwa i organizacje międzynarodowe spoza regionu (m.in. Stany Zjednoczone, Chiny, Indie, Zjednoczone Emiraty Arabskie), dowodzi, że LAPSSET jest ważny również dla aktorów zewnętrznych¹⁹. Można przypuszczać, że dla tych inwestorów kluczową kwestią jest dostęp do rynku

¹⁶ A. Gruchała, op. cit.

¹⁷ *Sudan and South Sudan reach 'understanding' over oil*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19122861> (dostęp z 2.09.2012).

¹⁸ M.J. Gabriel, *South Sudan: Nation Joins IGAD Formally*, <http://allafrica.com/stories/201112080114.html> (dostęp z 2.09.2012) oraz *Admission to the Community*, http://www.eac.int/index.php?option=com_content&view=article&id=769&Itemid=208 (dostęp z 2.09.2012). Przystąpienie do EAC będzie dla Sudanu Południowego znacznie trudniejsze, ze względu na dużo bardziej wymagające niż w przypadku IGAD warunki członkostwa. Por.: E. Kabeera, *East Africa: EAC Council of Ministers Vets South Sudan Application*, <http://allafrica.com/stories/201112080114.html> (dostęp z 2.09.2012).

¹⁹ W. Kabukuru, *Kenya: Pipeline Deal Rescues Lapsset*, <http://africanbusinessmagazine.com/features/oil-gas/kenya-pipeline-deal-rescues-lapsset> (dostęp z 2.09.2012).

wewnętrznej Etiopii – największego pod względem liczby ludności kraju pozbawionego dostępu do morza. Znaczenie regionu, potwierdzone chociażby przez istnienie w Rogu Afryki amerykańskich i francuskich baz wojskowych, pozwala przypuszczać, że za chęcią zaangażowania w finansowanie projektu stoją nie tylko względy ekonomiczne, ale również polityczne i strategiczne.

Jak wykazano powyżej, wszystkie zaangażowane w LAPSSET państwa biorą udział w projekcie z przyczyn politycznych, ekonomicznych i społecznych. Kenia, Etiopia i Sudan Południowy liczą na rozwiązanie problemów wewnętrznych oraz poprawę pozycji międzynarodowej, natomiast zewnątrzni aktorzy – na wzrost wpływów w regionie. W jaki sposób te oczekiwania przełożą się na rzeczywiste skutki powstania LAPSSET?

Wygrani i przegrani, czyli kto zyska, a kto straci na LAPSSET?

Prawdopodobnie najwięcej na realizacji LAPSSET zyska Kenia. Przede wszystkim to na jej terytorium będzie się znajdował port w Lamu, czyli najważniejszy element projektu. Poza wymiernymi zyskami w postaci wpływów z opłat tranzytowych i podatków portowych zapewni to Kenii pozycję najważniejszego gospodarczo kraju na zachodnim wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Porty w Lamu i Mombasie skupią całość lub znaczną część wymiany handlowej takich państw, jak Etiopia, Sudan Południowy, Uganda, Rwanda i Burundi. W konsekwencji Kenia uzyska nowe i zwiększy już istniejące możliwości oddziaływania na sytuację w całym regionie Afryki Wschodniej.

Niekwestionowany wzrost pozycji międzynarodowej nie musi iść w parze z rozwiązaniem problemów wewnętrznych, o których wspomniano powyżej. Wiele zależy od sposobu, w jaki inwestycja będzie realizowana. Przede wszystkim władze muszą wykazać się sporym wyczuciem w kwestii praw lokalnej społeczności Lamu, szczególnie prawa własności ziemi. Ponadto w 2001 r. miasto to zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO ze względu na znaczenie, jakie miało w rozwoju kultury Suahili²⁰. Jeśli prawa ekonomiczne i kulturowa odrębność lokalnej społeczności nie zostaną w należyty sposób uszanowane i uregulowane, budowa portu doprowadzi do eskalacji napięć społecznych w północno-wschodniej Kenii.

Jednoznaczny sukces Kenii może mieć złożony wpływ na pozycję Etiopii. Co najważniejsze, po ukończeniu inwestycji Etiopczycy uzyskają alternatywny wobec Dżibuti szlak transportowy do prowadzenia handlu międzynarodowego. W rezultacie jednak zwiążą się silniej z Kenią, dysponującą nowocześniejszą, bardziej zdywersyfikowaną gospodarką. Jeśli w Ogadenie zostaną odkryte złoża ropy naftowej, Etiopia będzie musiała korzystać z pośrednictwa południowego sąsiada, by móc eksportować ten surowiec. Kenijczycy będą mogli wykorzystać tę sytuację do uzyskania ułatwionego dostępu do etiopskiego rynku,

²⁰ *Lamu Old Town*, <http://whc.unesco.org/en/list/1055> (dostęp z 2.09.2012).



co może doprowadzić do opanowania go przez nowocześniejsze i lepiej zarządzane firmy kenijskie. Sudan Południowy, związany siecią rurociągów, linii kolejowych i autostrad głównie z Kenią, nie zaś z Etiopią, będzie traktował priorytetowo stosunki z Nairobi, szczególnie po prawdopodobnym wstąpieniu do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej. Biorąc pod uwagę otwartą wrogość Erytrei, niechęć większości Somalijczyków oraz niepewną postawę Sudanu, Etiopia będzie skazana na dobre stosunki z Kenią, by nie pozostać osamotnioną, a przez to osłabioną, regionalną potęgą w Afryce Wschodniej.

W powyżej zarysowanej sytuacji bardzo prawdopodobne jest wytworzenie się sieci współzależności, która doprowadzi do powstania tandemu etiopsko-kenijskiego, podobnego do ścisłej współpracy francusko-niemieckiej w Europie. Po zakończeniu budowy LAPSET państwa te będzie łączyło wiele wspólnych interesów, natomiast prawdopodobnie nie będą ich dzieliły żadne poważne kwestie sporne. W przeszłości kraje te były aktywnie zaangażowane w proces pokojowy w Sudanie. Wciąż współpracują na rzecz stabilizacji Somalii. Oba państwa łączą też bliskie relacje ze Stanami Zjednoczonymi, postrzegającymi je w kategoriach najważniejszych sojuszników w Afryce. Dotychczas wzajemne obroty handlowe były jednak niewielkie. Autostrada i linia kolejowa, budowane w ramach LAPSET, prawdopodobnie doprowadzą do wzrostu wymiany handlowej, nadając tym samym owocnej współpracy politycznej dodatkowy, ekonomiczny wymiar.

Sudan Południowy uzyska alternatywny szlak transportowy do prowadzenia handlu międzynarodowego. Relacje gospodarcze z Sudanem zostaną poważnie ograniczone, gdyż odcięty od morza Sudan Południowy wykorzysta do tranzytu terytorium sojuszniczej (co najmniej neutralnej) Kenii. Proces integracji ekonomicznej z południowym sąsiadem zostanie przypieczętowany przyjęciem kraju do Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej, co będzie wiązało się z przyłączeniem się najmłodszego państwa Afryki do unii celnej (a w przyszłości być może do wspólnego rynku) z Kenią, Ugandą, Tanzanią, Burundi i Rwandą.

Wspomniana Wspólnota Wschodnioafrykańska może stać się ofiarą projektu, z pewnością natomiast nie przetrwa w swoim obecnym kształcie. Problemem tej organizacji było do tej pory aktywne zaangażowanie jednego z dwóch największych członków – Tanzanii – w prace innego ugrupowania integracyjnego, Wspólnoty Rozwoju Południowej Afryki (ang. *Southern African Development Community*, SADC). Wraz z rozpoczęciem realizacji LAPSET największa gospodarka EAC – Kenia – zdecydowała się na zacieśnienie związków gospodarczych z Etiopią, której populacja liczy niemal tyle samo, ile łącznie wynosi liczba ludności Tanzanii, Ugandy, Rwandy i Burundi. Jeśli sytuacja wewnętrzna w Etiopii ustabilizuje się i pozwoli na uwolnienie ogromnego potencjału ekonomicznego, elity polityczne i gospodarcze z Nairobi mogą uznać, że jakaś forma integracji ekonomicznej z Etiopią jest bardziej opłacalna niż współpraca w ramach EAC. Wówczas może dojść do wstąpienia Etiopii do EAC bądź do rozwiązania organizacji. Prawdopodobnym scenariuszem jest też wystąpienie z ugrupowania Tanzanii, która zacieśni swoje związki z państwami SADC. Wówczas środek ciężkości organizacji przesunie się na północ, wysuwając jednoznacznie na plan pierwszy Kenię – najważniejszy kraj tranzytowy dla pozostałych członków Wspólnoty.

Państwem, które może ponieść straty w wyniku powstania LAPSSET, jest Tanzania. W pierwszej dekadzie XXI w. port w Dar es Salaam wyprzedził Mombasę w ilości przeładowywanych towarów, głównie ze względu na niższe ceny, jakie oferował firmom transportowym²¹. Po powstaniu portu w Lamu sytuacja ta prawdopodobnie ulegnie zmianie, szczególnie jeśli Tanzania zdecyduje się na ściślejszą współpracę z państwami SADC kosztem EAC. Straty może ponieść również Dżibuti, które obecnie obsługuje większość etiopskiego handlu morskiego. Port w Lamu przejmie jej część, choć z pewnością – chociażby ze względu na czynniki logistyczne – nie całość. Za zmniejszeniem wpływów z ceł i opłat tranzytowych nie pójdzie prawdopodobnie osłabienie pozycji politycznej i strategicznej. Etiopczycy będą nadal gwarantować niepodległość zachodniego sąsiada, by nie doprowadzić do relatywnego wzmocnienia Erytrei, które nastąpiłoby w wyniku wzrostu wpływów tego państwa w Dżibuti.

Podsumowując, wszystkie państwa bezpośrednio zaangażowane w projekt prawdopodobnie odnotują wymierne korzyści polityczne, ekonomiczne i społeczne. Największe zyski staną się udziałem Kenii, która awansuje do roli głównego kraju tranzytowego na zachodnim wybrzeżu Oceanu Indyjskiego. Etiopia poprawi swą sytuację strategiczną, dywersyfikując możliwości prowadzenia handlu międzynarodowego. Sudan Południowy zyska potężnych sojuszników, ostatecznie uwalniając się od kłopotliwej konieczności współpracy z północnym sąsiadem. Straty mogą natomiast ponieść Tanzania i Dżibuti (jako kraje, na których terytoriach znajdują się dwa ważne porty morskie – Dżibuti i Dar es Salaam) oraz Wspólnota Wschodnioafrykańska, której sens istnienia w obecnym kształcie stanie pod dużym znakiem zapytania.

Wpływ LAPSSET na wybrane problemy regionalne

Poza wpływem LAPSSET na państwa i organizacje międzynarodowe w regionie warto również rozważyć, jaką rolę odegra realizacja projektu w dążeniu do rozwiązania ważnych problemów politycznych. W ostatnich latach kwestiami mającymi największy wpływ na bezpieczeństwo w Rogu Afryki, skupiającymi uwagę społeczności międzynarodowej, są z pewnością spór dwóch państw sudańskich oraz upadek państwowości Somalii. Czy LAPSSET może przyczynić się do rozwiązania tych kryzysów?

Sudan Południowy uzyskał niepodległość 9 lipca 2011 r., co było zwieńczeniem kilkudziesięcioletniej walki mieszkańców Południa z rządem centralnym w Chartumie. Podpisane w 2005 Całościowe Porozumienie Pokojowe (ang. *Comprehensive Peace Agreement*, CPA) oficjalnie kończyło trwającą od 1956 r. wojnę domową, w praktyce nie przyniosło jednak rozwiązania wszystkich kwestii spornych. Przede wszystkim granica między niepodległymi

²¹ Tanzania: Dar es Salaam Overtakes Mombasa in Cargo Handling, <http://allafrica.com/stories/201201310556.html> (dostęp z 2.09.2012).



państwami sudańskimi nie została dokładnie wytyczona – decyzję o przynależności niektórych obszarów miały rozstrzygnąć referenda. Z problemami granicznymi związany jest podział pól naftowych. Chartum i Dżuba nie potrafią dojść do porozumienia w sprawie opłat za tranzyt ropy naftowej przez terytorium Sudanu. Na konkretne kwestie sporne nakłada się brak zaufania i niechęć między elitami politycznymi obu państw²².

Jedną z przyczyn zaangażowania Sudanu Południowego w realizację LAPSET jest chęć uzyskania alternatywnej drogi eksportu ropy naftowej, która uniezależni Dżubę od konieczności korzystania z ropociągu łączącego będące pod jej kontrolą pola naftowe z Port Sudanem. Po zbudowaniu magistrali z Sudanu Południowego do portu w Lamu rząd w Chartumie straci jeden z najważniejszych instrumentów nacisku na Dżubę oraz istotne źródło wpływów budżetowych, czyli opłaty tranzytowe. Tym samym można się spodziewać, że Sudan będzie próbował torpedować realizację LAPSET. W krótszej perspektywie projekt doprowadzi do usztywnienia stanowisk negocjacyjnych obu stron, co przyczyni się do wzrostu napięcia i eskalacji sporu. Sudanowi Południowemu nie będzie zależało na rozwiązaniach długofalowych, a jedynie na tymczasowym uspokojeniu północnego sąsiada. Dżuba będzie bowiem miała w perspektywie całkowitą niezależność od Chartumu w kwestii tranzytu ropy. Rząd Sudanu będzie natomiast z jeszcze większą determinacją dążył do tego, by kwestie sporne, m.in. przynależność roponośnego obszaru Abyei, zostały rozstrzygnięte na jego korzyść. Paradoksalnie projekt, który usunie jedną z najważniejszych przyczyn obecnego konfliktu, w krótkiej perspektywie może więc przynieść jego eskalację.

Drugim najpoważniejszym zagrożeniem dla bezpieczeństwa i stabilności w Rogu Afryki jest Somalia, uznawana za klasyczny przykład państwa upadłego. Od czasu odsunięcia od władzy Mohameda Siada Barre w 1991 r. kraj pozbawiony jest rządu, który byłby w stanie sprawować kontrolę nad całością terytorium. Ponad dwie dekady walk klanowych nie doprowadziły do wyłonienia się efektywnej władzy centralnej. W latach 90. XX w. spektakularną klęskę poniosły w Somalii Stany Zjednoczone i Organizacja Narodów Zjednoczonych, próbujące powstrzymać proces upadku wschodnioafrykańskiego państwa. Próby rozwiązania kryzysu podjęły też państwa Rogu Afryki, wykorzystując do tego celu regionalną organizację integracyjną IGAD. Od 2007 r. rząd tymczasowy w Mogadiszu wspiera misja Unii Afrykańskiej (ang. *African Union Mission in Somalia*, AMISOM). Interwencje militarne podjęły również Etiopia (2006–2009 i 2011) oraz Kenia (od 2011). Dotychczas wysiłki te nie przyniosły jednak stabilizacji sytuacji w Somalii i utworzenia efektywnego rządu centralnego²³.

Realizacja LAPSET może mieć znaczący wpływ na rozwiązania kryzysu somalijskiego. Choć Somalia nie bierze udziału w projekcie, to jednak najważniejsi z jej sąsiadów –

²² Problemy relacji dwóch państw sudańskich, ze względu na niedługi czas, jaki upłynął od uzyskania przez Południe niepodległości, nie doczekały się jeszcze wyczerpującego opracowania. Szczegółowo przedstawione i na bieżąco uzupełniane są natomiast na portalu internetowym BBC, pod adresem <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-12070034> (dostęp z 2.09.2012).

²³ Pewne nadzieje na rozwiązanie kryzysu dają ostatnie postępy sił AMISOM w walce z islamistami, jak również zaprzęgnięcie w sierpniu 2012 r. pierwszego od ponad dwóch dekad stałego (a nie jedynie tymczasowego) parlamentu. Por.: *Somali MPs sworn in to historic parliament*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19314308> (dostęp z 2.09.2012).

Etiopia i Kenia – są w niego bezpośrednio zaangażowani. Warto również zwrócić uwagę na fakt, że Lamu – miasto, w którym powstanie port, kluczowy element całej inwestycji – jest położone zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy kenijsko-somalijskiej. Tym samym stabilizacja państwa upadłego staje się bardzo ważnym warunkiem powodzenia całej inwestycji, wpływając szczególnie na kwestie ryzyka inwestycyjnego, a więc również na koszty projektu.

W tym kontekście wysiłki na rzecz pokoju w Somalii, podejmowane w ostatnich latach przez Etiopię i Kenię, szczególnie interwencja kenijska, rozpoczęta w 2011 r. i kontynuowana obecnie pod auspicjami operacji AMISOM, mogą być postrzegane jako działania mające na celu „zabezpieczenie gruntu pod inwestycję”. Warto bowiem zwrócić uwagę na fakt, że powodzenie LAPSET zależy m.in. od chęci międzynarodowych towarzystw transportu morskiego do korzystania z portu w Lamu. Niskie opłaty nie wystarczą, konieczne jest również zagwarantowanie bezpieczeństwa. W tym celu państwa zaangażowane w LAPSET muszą dążyć do rozwiązania problemu piractwa morskiego, które stanowi zagrożenie dla żeglugi na wodach okalających Róg Afryki i podnosi tym samym koszty transportu morskiego. Walka z piratami nie może się jednak ograniczać do operacji na pełnym morzu. Konieczne jest zwalczanie jego przyczyn, które mają swoje źródło w niewydolności państwa somalijskiego oraz niskim poziomie rozwoju gospodarczo-społecznego, zmuszającego Somalijszczyków do przestępczej aktywności. Tym samym można przypuszczać, że starania Addis Abeby i Nairobi na rzecz stabilizacji upadłego sąsiada nie osłabną, a nawet będą intensyfikowane wraz z postępami w budowie kolejnych elementów projektu.

Szanse i zagrożenia

Powyższy scenariusz zakłada, że realizacja projektu przebiegnie zgodnie z planem i nie napotka poważniejszych przeszkód. Historia wcześniejszych ambitnych projektów infrastrukturalnych realizowanych w Afryce każe jednak spojrzeć na LAPSET bardziej krytycznie i rozważyć potencjalne zagrożenia, jakie mogą utrudnić, opóźnić bądź nawet zniweczyć całą inwestycję.

Po pierwsze, bardzo istotną kwestią jest to, kto będzie wykonawcą poszczególnych elementów projektu. Jak wskazano powyżej, rządy zaangażowanych państw liczą na częściowe rozwiązanie problemu bezrobocia poprzez zatrudnienie tysięcy ludzi przy budowie portu, dróg i linii kolejowych. Prace przy tak zaawansowanych technologicznie obiektach wymagają jednak kwalifikacji, których większość potencjalnych zatrudnionych nie posiada i nie będzie posiadać w najbliższej przyszłości, ponieważ systemy edukacyjne zaangażowanych państw nie są w stanie wykształcić dużej liczby specjalistów. Zapewne większość zleceń będzie wykonywana przez firmy spoza regionu, a nawet spoza kontynentu. Tymczasem firmy chińskie, mające duże szanse na wygranie znacznej części przetargów ze względu na niskie koszty własne oraz dobre stosunki pomiędzy liderami afrykańskimi i chińskimi, wykonują zlecenia,



zatrudniając głównie Chińczyków. Jeśli takie sytuacje będą miały miejsce podczas budowy LAPSET, elity zaangażowanych krajów mogą osiągnąć skutek odwrotny do zamierzonego i zamiast zyskać poparcie i rozwiązać palący problem, zantagonizują całe grupy społeczne.

Po drugie, kluczowym dylematem jest kwestia zarządzania elementami projektu już po zakończeniu ich budowy. Poszczególne zaangażowane państwa mogą powołać do tego celu państwowe spółki. Możliwe jest również przyznanie pierwszeństwa w uzyskiwaniu koncesji na zarządzanie firmom rodzimym. Trzecią możliwością jest zarządzanie portami, autostradami i lotniskami przez firmy wyłonione w drodze otwartych przetargów. Biorąc pod uwagę nieporównywalnie większe zaplecze organizacyjne i doświadczenie, w przypadku wyboru takiego rozwiązania obowiązki te zostaną powierzone przedsiębiorstwom zagranicznym. Każdy z trzech wariantów ma swoje zalety i wady. Z punktu widzenia rządzących, starających się o szerokie poparcie społeczne, najkorzystniejszy jest wariant pierwszy. Pozwoli on na przedstawienie projektu jako przedsięwzięcia państwowego, mającego na celu poprawę sytuacji bytowej przeciętnego obywatela. Może jednak spowodować, że po każdych kolejnych wyborach poszczególne spółki staną się elementem gry politycznej i będą obsadzone według klucza partyjnego. Opcja druga spotka się z aprobatą elit gospodarczych, umacniając ich poparcie dla rządzących. Powszechną metodą rywalizacji o koncesje może się jednak stać korumpowanie polityków i urzędników przez przedsiębiorców. Wariant trzeci natomiast może okazać się najkorzystniejszy z punktu widzenia jakości zarządzania, w znacznym stopniu wykluczy bowiem patologiczne zjawiska, np. klientelizm przy obsadzaniu kluczowych stanowisk. Wybór tej opcji prawdopodobnie stanie się jednak elementem gry politycznej – politycy opozycyjni będą manipulować nastrojami społecznymi, protestując przeciw „obcym” i domagając się „afrykanizacji” LAPSET.

Trzecim kontrowersyjnym aspektem projektu są koszty oraz ryzyko inwestycyjne. Obecnie szacuje się, że realizacja wszystkich elementów LAPSET pochłonie około 25 mld dol. Suma ta jednak systematycznie rośnie i nikt nie jest w stanie oszacować, czy nie zwiększy się w przyszłości. By zrozumieć skalę przedsięwzięcia, wystarczy wspomnieć, że całkowity produkt krajowy brutto Kenii w roku 2011 wyniósł około 34,8 mld dol.²⁴ Kraj musiałby więc poświęcić na realizację projektu około 70% PKB. Trzy zaangażowane państwa muszą pozyskać – jak na ich możliwości – gigantyczne sumy, co niesie za sobą realne zagrożenia popadnięcia w spiralę zadłużenia lub przejścia (na zasadzie bardzo niekorzystnych dla państw koncesji) poszczególnych elementów projektu przez przedsiębiorstwa zagraniczne. Inwestycja, która w zamyśle jej inicjatorów ma być kołem zamachowym gospodarek Kenii, Etiopii i Sudanu Południowego, może zatem pogrążyć te kraje w stagnacji, a nawet przyczynić się do ich ekonomicznego upadku.

Po czwarte, niewiadomą pozostaje wpływ realizacji projektu na rozwój społeczny zaangażowanych państw. Optymistyczny scenariusz zakłada, że przy budowie poszczególnych

²⁴ Dane za: CIA – *The World Factbook*, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ke.html> (dostęp z 2.09.2012).

elementów LAPSSET zatrudnienie znajdą rzesze bezrobotnych, co rozwiąże jeden z najpoważniejszych problemów społeczno-gospodarczych i pozwoli wydzwignąć tysiące ludzi z ubóstwa. Zaangażowane kraje liczą też na rozkwit drobnej przedsiębiorczości (głównie w sektorze usług) i – w dłuższej perspektywie – rozwój klasy średniej. Projekt może być jednak przyczyną pogłębienia rozwarstwienia społecznego. Już teraz mówi się o przejmowaniu przez członków obecnych elit politycznych i gospodarczych ziemi w miejscach, gdzie mają powstać poszczególne elementy projektu²⁵. Na inwestycje w sektorze usług będą mogli sobie pozwolić jedynie ci, którzy mają kapitał. Jeśli państwo lub sektor prywatny nie stworzą systemu preferencyjnych pożyczek i kredytów, biedni nie będą mieli możliwości rozwinięcia działalności gospodarczej. Klasa średnia napotka w ten sposób trudne do przekroczenia bariery wzrostu, a korzyści z LAPSSET odniosą głównie już obecni na rynku przedsiębiorcy, którzy sami będą mogli sfinansować rozwój swoich firm.

Po piąte, przeszkodą w realizacji projektu mogą okazać się powszechne w warunkach afrykańskich korupcja i klientelizm. W rankingu najbardziej skorumpowanych państw świata w 2011 r., opracowanym przez organizację *Transparency International* i zawierającym dane dla 182 krajów, Kenia została sklasyfikowana na 154., a Etiopia na 120. miejscu. Sudan Południowy nie został uwzględniony w zestawieniu²⁶. Jeśli rządy nie wprowadzą surowych reguł rozstrzygnięcia przetargów i nadawania koncesji, korupcja może zniweczyć ambitne plany i zniechęcić inwestorów zagranicznych, w szczególności przywiązane do najwyższych standardów międzynarodowe instytucje finansowe, np. Bank Światowy, do pomocy w realizacji projektu. LAPSSET może również stać się ofiarą rozgrywek politycznych – lukratywne posady w urzędach i przedsiębiorstwach odpowiedzialnych za inwestycje mogą stać się kartami przetargowymi i nagrodami za lojalność i poparcie dla partii przedstawicieli grup etnicznych czy lokalnych aktywistów.

Po szóste, kontrowersje wzbudzają kwestie zachowania dziedzictwa kulturowego. W 2001 r. miasto Lamu zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, gdyż jest uznawane za najlepiej zachowany przykład kultury Suahili. Podnosi się również, że Lamu jest nie tylko zabytkiem, ale wciąż aktywnym i ważnym ośrodkiem kultury. Budowa portu nieuchronnie przyczyni się do masowej migracji do miasta, przez co rdzenni mieszkańcy znajdą się w mniejszości. Lamu straci tym samym swój obecny charakter, stając się typowym miastem portowo-przemysłowym²⁷.

Po siódme, realizacja tak dużej inwestycji pociąga za sobą pytania o jej wpływ na środowisko naturalne. Doświadczenia innych dużych projektów infrastrukturalnych w Afryce pokazują, że czynnik ten nie zawsze brany jest pod uwagę, co pociąga za sobą wymierne straty. Przykładem takiej sytuacji może być budowa tamy Gibe III w Etiopii (a więc w jednym

²⁵ *Analyst warns against proposed Kenyan port*, <http://www.accessmylibrary.com/article-1G1-267601457/analyst-warns-against-proposed.html> (dostęp z 2.09.2012).

²⁶ Por.: <http://cpi.transparency.org/cpi2011/results> (dostęp z 2.09.2012).

²⁷ U. Abu Jamal, *Lamu Port and the Lapsset project*, <http://www.lamuchonjo.com/articles/2011/05/04/lamu-port-and-the-lapsset-project> (dostęp z 2.09.2012).



z państw LAPSET). W wyniku niewykonania oceny wpływu inwestycji na środowisko naturalne w 2010 r. ze wspierania projektu wycofało się wiele instytucji, takich jak Bank Światowy (ang. *World Bank*), Europejski Bank Inwestycyjny (ang. *European Investment Bank*) i Afrykański Bank Rozwoju (ang. *African Development Bank*)²⁸. Ewentualne zniszczenia środowiska naturalnego mogą też zantagonizować lokalną ludność, wywołać masowe protesty, a nawet doprowadzić (lub raczej dostarczyć uzasadnienia) do pewnej formy zbrojnego oporu.

Po ósme, realizacja tak dużej i długofalowej inwestycji wymaga stabilności politycznej we wszystkich zaangażowanych krajach oraz zdolności ich władz do zapewnienia bezpieczeństwa podczas budowy kolejnych elementów projektu. Przytoczone powyżej wysokie pozycje, jakie Kenia, Etiopia i Sudan Południowy zajmują w rankingu państw upadłych, pozwalają sądzić, że zadanie to może przekraczać ich możliwości. Sudan Południowy dopiero tworzy aparat państwowy. Władze Etiopii zmagają się z licznymi grupami secesjonistycznymi. Na dodatek w ostatnim czasie do starć plemiennych doszło w pobliżu miasta Moyale – jednego z węzłów komunikacyjnych LAPSET²⁹. Wątpliwości budzi też stabilność najważniejszego kraju projektu – Kenii, gdzie po wyborach prezydenckich w 2007 r. doszło do starć na tle polityczno-etnicznym³⁰.

Powyzsza analiza pokazuje, że realizacja projektu może napotkać liczne przeszkody natury politycznej, ekonomicznej, społecznej i środowiskowej. LAPSET niesie ze sobą wiele szans, których wykorzystanie zależy jednak od szeregu czynników, przede wszystkim jednak od dojrzałości elit politycznych Kenii, Etiopii i Sudanu Południowego.

Podsumowanie

Projekt infrastrukturalny LAPSET, zakładający budowę portu morskiego i rafinerii ropy naftowej w Lamu, ropociągu, autostrad, linii kolejowych, lotnisk i ośrodków wypoczynkowych, jest jedną z największych inwestycji w historii Afryki. Jeśli jego realizacja przebiegnie pomyślnie, trzy zaangażowane kraje – Etiopia, Kenia i Sudan Południowy – rozwiążą wiele istotnych problemów politycznych, gospodarczych i społecznych. LAPSET zmieni układ sił w Rogu Afryki: najważniejszym politycznie i gospodarczo państwem stanie się Kenia, możliwe jest również wytworzenie się sieci współzależności, których owocem będzie tandem etiopsko-kenijski dający nadzieję na stabilizację regionu. Projekt jest jednak obciążony dużym ryzykiem, wynikającym ze stosunkowo niskiego poziomu rozwoju zaangażowanych krajów, a jego powodzenie zależy w dużej mierze od dojrzałości etiopskich, kenijskich i południowosudańskich elit politycznych i gospodarczych.

²⁸ K. Than, op. cit.

²⁹ *Ethiopia: 20,000 flee Moyale clashes – Red Cross*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19028609> (dostęp z 2.09.2012).

³⁰ A. Bartnicki i in., *Konflikty współczesnego świata*, Warszawa 2008, s. 88–89.

Bibliografia:

Abu Jamal U., *Lamu Port and the Lapsset project*, <http://www.lamuchonjo.com/articles/2011/05/04/lamu-port-and-the-lapsset-project>.

Admission to the Community, http://www.eac.int/index.php?option=com_content&view=article&id=769&Itemid=208.

Analyst warns against proposed Kenyan port, <http://www.accessmylibrary.com/article-1G1-267601457/analyst-warns-against-proposed.html>.

Bartnicki A. i in., *Konflikty współczesnego świata*, Warszawa 2008.

CIA – The World Factbook, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ke.html>.

Coker Ch., *NATO, the Warsaw Pact and Africa*, New York 1985.

Corruption Perception Index 2011, <http://cpi.transparency.org/cpi2011/results>.

Czernichowski K., *Integracja afrykańska – uwarunkowania, formy współpracy, instytucje*, Warszawa 2010.

Damon D., *Why is Uganda fighting in 'hellish' Somalia?*, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-16853499>.

El-Affendi A., *The Impasse in the IGAD Peace Process for Sudan: The Limits of Regional Peacemaking*, „African Affairs”, t. 100, 2001, s. 581–599.

Ethiopia: 20,000 flee Moyale clashes – Red Cross, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19028609>.

Failed State Index 2013, <http://ffp.statesindex.org/rankings-2013-sortable>.

GDP growth (annual %), <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.MKTP.KD.ZG>.

Human Development Index (HDI), <http://hdr.undp.org/en/statistics/hdi>.

Gabriel M.J., *South Sudan: Nation Joins IGAD Formally*, <http://allafrica.com/stories/201112080114.html>.

Gruchała A., *Kenia: Lapsset – największa w historii inwestycja w Afryce Wschodniej*, <http://www.pcsa.org.pl/products/kenia%3A%20lapsset%20%E2%80%93%20najwi%C4%99ksza%20w%20historii%20inwestycja%20w%20afryce%20wschodniej>.

Human development statistical annex, http://hdr.undp.org/en/media/HDR_2011_EN_Tables.pdf.

Kabeera E., *East Africa: EAC Council of Ministers Vets South Sudan Application*, <http://allafrica.com/stories/201112080114.html>.

Kabukuru W., *Kenya: Pipeline Deal Rescues Lapsset*, <http://africanbusinessmagazine.com/features/oil-gas/kenya-pipeline-deal-rescues-lapsset>.

Kenya troops integrate into Amisom, <http://www.news24.com/Africa/News/Kenya-troops-integrate-into-Amisom-20120602>.

Lamu Old Town, <http://whc.unesco.org/en/list/1055>.

Lamu port project launched for South Sudan and Ethiopia, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-17231889>.

Lapsset Project to Rise Kenya's GDP to over 10 percent, <http://www.kenyashippers.org/press-room/75-lapsset-project-to-raise-kenyas-gdp-to-over-10-percent-.html>.

Mantel-Niećko J., *Wstęp*, [w:] *Róg Afryki. Historia i współczesność*, red. J. Mantel-Niećko, M. Ząbek, Warszawa 1999, s. 15–23.

New Djibouti port is all about Ethiopia, <http://addisvoice.com/2010/08/new-djibouti-port-is-all-about-ethiopia>.

Somali MPs sworn in to historic parliament, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19314308>.

South Sudan: New Nation, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-12070034>.

Ssenyonga A.B., *East Africa: Will the EAC Be Upset By Lapsset?*, <http://allafrica.com/stories/201203051185.html>.

Sudan and South Sudan reach 'understanding' over oil, <http://www.bbc.co.uk/news/world-africa-19122861>.

Tanzania: Dar es Salaam Overtakes Mombasa in Cargo Handling, <http://allafrica.com/stories/201201310556.html>.

Than K., *Ethiopia Moves Forward with Massive Nile Dam Project*, <http://news.nationalgeographic.com/news/2011/07/110713-ethiopia-south-sudan-nile-dam-river-water>.

Tłałka K., *Działalność Międzyrządowej Organizacji ds. Rozwoju w świetle perspektyw integracji regionalnej w Rogu Afryki*, [w:] *Problemy współczesnej Afryki. Szanse i wyzwania na przyszłość*, red. K. Jarecka-Stępień i J. Kościółek, Kraków 2012.

Tłałka K., *Wspólnota Wschodnioafrykańska – stan obecny i perspektywy*, „Gentes et Nationes”, t. 4, 2011, s. 75–94.

Top 10 Africa Ports, <http://www.arabiansupplychain.com/article-1064-top-10-africa-ports/1/print>.

United Nations Peacekeeping, <http://www.un.org/en/peacekeeping>.

Warah R., *Kenya: The alienation of coastal people*, <http://pambazuka.org/en/category/features/80353>.

Young J., *Sudan IGAD Peace Process: An Evaluation*, http://www.constitutionnet.org/files/Young%20lgad_in_Sudan_Peace_Process.pdf.

The Implications of LAPPSET Project for the Horn of Africa

(abstract)

LAPSET (Lamu Port – South Sudan – Ethiopia Transport Corridor) is a massive infrastructural project to be realized in 2012–2030 at an estimated cost of \$25 bn. Its most important elements include: a port and refinery in Lamu (Kenya), a pipeline (Lamu-South Sudan), railways and highways connecting Kenya, Ethiopia and South Sudan. The three countries involved initiated the project with the aim of improving their economic and social development, as well as solving certain national and international problems. If successful, LAPSET will inevitably change the geopolitical situation in Eastern Africa. It will allow Kenya to control international trade, whereas Ethiopia and South Sudan will gain an alternate way of exporting and importing goods. The project will also enhance the regional stability, as it will contribute to resolving two crises: the Khartoum-Juba dispute and Somali internal conflict. However, there are some controversial issues related to the project, especially the impact on local communities and environment, as well as the costs and investment risk.

Dariusz Skonieczko
Państwowe Muzeum Etnograficzne w Warszawie

Wyspa Lamu w obliczu zmian związanych z budową nowego portu

Wyspa Lamu znajduje się na archipelagu Lamu w północno-wschodniej części Kenii nad Oceanem Indyjskim. Najbardziej znaczącym elementem wyspy jest miasto Lamu z zabytkowym Starym Miastem oraz portem. Niniejszy referat dotyczy archipelagu Lamu jako całości o charakterze kulturowym oraz turystycznym, ze szczególnym uwzględnieniem Starego Miasta Lamu. Opracowanie jest oparte w dużej mierze na własnych doświadczeniach, obserwacjach oraz rozmowach z mieszkańcami, których dokonałem podczas podróży w marcu 2012 r.

Początki historii Lamu sięgają prawie tysiąc lat wstecz. W IX w. pojawiali się tam arabscy kupcy i nawiązali kontakt z autochtoniczną ludnością Bajun. Rozkwit wyspy oraz budowa miasta miały miejsce pięć wieków później. Port został założony przez arabskich kupców na początku XIV stulecia. Również z tego okresu pochodzi najstarszy meczet na wyspie Pwani. Początkowo wyspa funkcjonowała jako ważny punkt w handlu niewolnikami na wschodnim wybrzeżu Afryki. Prawdziwą potęgą w regionie

Lamu zostało na początku XIX w., kiedy wyszło zwycięsko z wojny z lokalnym rywalem z wyspy Pate. Okres świetności Lamu trwał do roku 1873, czyli do zamknięcia rynku niewolników przez Brytyjczyków. W 1890 r. wyspa stała się częścią Sułtanatu Zanzibarskiego i była nią aż do ogłoszenia przez Kenię niepodległości w 1963 r.¹ W latach 70. XX w. była jednym z najważniejszych na świecie (obok Katmandu) miejsc pielgrzymek hipisowskich.

Archipelag Lamu jest bardzo ciekawym i istotnym miejscem nie tylko na turystycznej mapie Kenii, ale i całej Afryki Wschodniej, zwłaszcza ze względu na atrakcyjne położenie. Znajduje się on zaledwie sześć godzin jazdy autobusem z Mombasy. Należy dodać, że trasa ta prowadzi także przez atrakcyjną miejscowość Malindi. Dostępne są również połączenia lotnicze z Lamu.

Najcennieszą atrakcją archipelagu jest Stare Miasto Lamu, które w 1980 r. zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Głównym kryterium wyboru było współistnienie kultur Europy, Indii oraz Arabii, których ślady widać do dziś w mozaice społecznej Lamu².

Stare Miasto Lamu jest jednym z najstarszych i najlepiej zachowanych założeń w stylu Suahili we Wschodniej Afryce. Miasto, zbudowane głównie z bloków koralowych oraz drewna mangrowego, charakteryzuje się prostotą urbanistyczną, bogactwem szczegółów natury architektonicznej, takich jak: wewnętrzne dziedzińce, werandy, wąskie uliczki czy bogato zdobiony detal architektoniczny (drzwi, okiennice).

Jego największe atrakcje to Stary Fort zbudowany w 1808 r. przez sułtanat Omanu, górujący nad centralnym placem miasta. Ponadto w mieście znajdują się trzy muzea (Stary Fort, Muzeum Lamu oraz Deutsche Post Museum). Tuż obok miasta znajdują się małe, malownicze wioski, które mogą być celem krótkich wypraw. Pośród wąskich uliczek odnajdziemy lokale gastronomiczne przystosowane do różnych potrzeb klienteli, zarówno miejscowej, jak i turystów. W tym miejscu należy nadmienić, że Lamu posiada bardzo bogatą bazę turystyczną (kilkadziesiąt hoteli, domów noclegowych czy guesthouse'ów), przystosowaną również do rozmaitych wymagań odwiedzających. Infrastrukturę turystyczną powiększają liczne sklepy, warsztaty rzemieślnicze, galerie czy kina. Dla ciekawych codziennego życia mieszkańców otwarte są szkoły, zarówno publiczne, jak i mużułmańskie, młoda politechnika, a nawet koszar miejskiej policji. Bardzo urokliwym zjawiskiem są wszechobecne osły. Zwierzęta te ze względu na charakter urbanistyczny założenia są głównym, a w zasadzie jedynym środkiem transportu. Szacuje się, że jest ich na Lamu około 30 tys. Na nabrzeżu w pobliżu głównego doku znajduje się nawet sanktuarium poświęcone tym zwierzętom. W sanktuarium znajduje się również szpital dla chorych osłów. Co więcej, w pobliżu koszar policyjnych znajdują się pozostałości po więzieniu dla osiołków.

¹ <http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu> (dostęp z 27.09.2012).

² <http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu> (dostęp z 27.09.2012).

Instytucja ta funkcjonowała jeszcze kilkadziesiąt lat temu. Zamykane w niej były zwierzęta, które chodziły po ulicach i zostawiały nieczystości. Właściciel miał i ma obowiązek sprzątnięcia po swoim osiołku, jeśli więc zwierzę było pozbawione opieki, zostawało zatrzymane. Mogło zostać odebrane po zapłaceniu należnej kary przez właściciela. Podobną atencją na Lamu cieszą się koty, które też mają swoje sanktuarium.

Nie tylko zwierzęta, architektura oraz infrastruktura tworzą niepowtarzalny klimat Lamu. Lamu to przede wszystkim ludzie. W latach 70. XX w. na wyspę przybywali hipisi w poszukiwaniu swojej nirwany. Z opowieści mieszkańców wynika, że były to czasy powszechnej szczęśliwości, zabawy, niskich cen i dobrych interesów. Czasy się zmieniły, hipisów już nie ma, ale zostali ludzie, którzy je pamiętają. Można zatem spotkać Araba, który 40 lat temu był kelnerem, a potem kucharzem w jednym z hipisowskich klubów. Za drobną opłatą zorganizuje kolację u siebie w domu, opowie o historii, a po jedzeniu wraz z rodziną zagra kilka popularnych piosenek. Chodząc ulicami Lamu, już po niedługim czasie jest się osobą rozpoznawalną. Można powiedzieć, że nigdy nie jest się samemu. Sytuacja taka wpływa na poczucie bezpieczeństwa, choć należy przyznać, że podczas mojej tam bytności nie spotkałem się z przestępstwami. Nawet gdy zgubiłem pokrywkę od obiektywu aparatu fotograficznego, następnego dnia nieznajoma osoba przyniosła mi ją do domu, w którym mieszkałem.

O pokojowej naturze mieszkańców Lamu świadczy fakt, że na wyspie współistnieją zarówno kościoły różnych wyznań chrześcijańskich (około 10), jak i meczety (około 50). Miejscowi twierdzą, że nigdy nie było problemów pomiędzy tymi społecznościami. Generalnie życie płynie w rytmie *pole-pole*, czyli popularnego powiedzenia, które można przetłumaczyć jako „spoko-spoko”, „pan usiądzie, pan poczeka, się załatwi”.

Do festiwalowo-turystycznych atrakcji należy zaliczyć Festiwal Maulidi³, odbywający się w trzecim miesiącu kalendarza muzułmańskiego, by uczcić urodziny proroka Mahometa. Dodatkowo interesującą propozycją jest organizowany zwykle w listopadzie *Lamu Cultural Festival*. Comiesięczne *Full Moon Party* odbywające się na plaży Mende to fantastyczna oferta dla ludzi spragnionych tańców i igraszek przy wielkich ogniskach.

Inne atrakcje niesie ze sobą morze. Popularne są rejsy łódkami *dhow*. Dzięki rybakom można wyruszyć na pełne morze, by złowić rozmaite gatunki miejscowych ryb, które przyrządzone na łodzi smakują wyśmienicie. Można także zdecydować się na nurkowanie, by dotrzeć do dna morskiego bądź podziwiać delfiny. Podczas morskich wycieczek można znaleźć się w labiryncie lasu mangrowego, w którym żyją piękne okazy krabów, ptaków oraz pszczoł produkujących miód mangrowy.

³ <http://old.magicalkenya.com/default.nsf/features1/1715909014321F8243256BF60075371B?opendocument&l=1> (dostęp z 28.09.2012).

Nie można nie wspomnieć, że Lamu jest również popularnym miejscem związanym z seksturystyką. Na spragnione wrażeń przybyszy z Europy i Ameryki czekają *beachboys*.

Obecnie przed archipelagiem Lamu powstaje szansa, by stał się bardzo ważnym punktem o charakterze gospodarczym, dzięki udziałowi w projekcie LAPSSET.

LAPSSET (*Lamu Port–Southern Sudan–Ethiopia Transport Corridor*) ma być drugim co do wielkości korytarzem transportowym i infrastrukturalnym w Kenii, obok korytarza Mombasa Uganda. LAPSSET składa się z kilku elementów, z których najważniejsze to:

- budowa portu w Zatoce Manda;
- budowa linii kolejowej do miejscowości Dżuba;
- rozbudowa sieci drogowej;
- budowa rurociągu;
- budowa rafinerii w Bargoni;
- budowa trzech lotnisk;
- rozbudowa infrastruktury w trzech kluczowych miejscach (Lamu City, Isilo, okolice Jeziora Turkana).

Najbardziej interesująca część projektu LAPSSET, w świetle niniejszego referatu, będzie miała miejsce na wyspie Lamu oraz w zatoce wyspy Manda.

Port Lamu ma być docelowo rozbudowany do 30 doków i w całości ma zajmować obszar o areale 1 tys. akrów. Dno morskie zostanie pogłębione do 18 m, by mogły być obsługiwane statki o wyporności 100 tys. ton. Całość inwestycji związanej z budową portu, rozpoczynającej się w grudniu 2012 r., ma pochłonąć około 3,5 mld dol.⁴

Tak wielka budowa z pewnością wywrze wpływ na środowisko, stosunki społeczne czy wzrost demografii. Dlatego w 2009 r. została powołana do życia organizacja LEPAC (*Lamu Environmental Protection and Conservation*), która ma zapobiec ewentualnym szkodliwym wpływom związanym z projektem LAPSSET. Ponadto w podobnym celu powstały organizacje, działające pod wspólną nazwą *Save Lamu*, grupujące 15 lokalnych i międzynarodowych grup⁵.

Należy się zastanowić, czy nawet największa liczba pojawiających się organizacji jest w stanie zapobiec negatywnym czynnikom, jakie niesie ze sobą projekt LAPSSET, lub choćby je ograniczyć.

Pierwszym z nich jest wpływ przedsięwzięcia na środowisko. Pogłębienie dna morskiego, postawienie całej infrastruktury oraz przybywające statki będą zapewne miały konsekwencje dla rodzimej fauny i flory. Dodajmy do tego, że do portu będą zawijały tankowce, więc nie można wykluczyć katastrof ekologicznych. Ponadto samo funkcjonowanie portu również będzie łączyć się z dodatkowymi czynnikami szkodliwymi dla środowiska.

⁴ http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu_Port_and_Lamu-Southern_Sudan-Ethiopia_Transport_Corridor (dostęp z 28.09.2012).

⁵ http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu_Port_and_Lamu-Southern_Sudan-Ethiopia_Transport_Corridor (dostęp z 28.12.2012).

Gospodarowanie odpadami, ściekami, utrzymanie w czystości przybywających statków będzie stanowiło nie lada wyzwanie dla portu położonego na wyspie. Wydaje się, że problemu mogą nie rozwiązać nawet nowoczesne technologie chroniące przyrodę.

Kolejnym problemem związanym z planowaną budową jest możliwa zmiana dotychczasowych stosunków społecznych. Miejscowa ludność cieszy się, że nowy port da nowe miejsca pracy, otworzy rynek i stworzy możliwości nawiązywania wielu kontaktów. To oczywiście prawda, choć nie do końca jest to zjawisko pozytywne. Kadra zarządzająca nowym portem będzie zapewne pochodziła spoza wyspy. Co więcej, nie jest rzeczą oczywistą, że będzie ona pochodzenia kenijskiego. Ponadto pojawią się robotnicy najemni, przynajmniej w okresie budowy, co zwykle niesie ze sobą zagrożenia. Doświadczenie uczy, że pojawienie się tej grupy społecznej, szczególnie w Afryce, wiąże się z dość dużym prawdopodobieństwem występowania przestępczości, zachorowań na choroby weneryczne i AIDS. Niewątpliwie mieszkańcy będą musieli zmierzyć się z falą prostytucji, pojawi się alkohol, który dziś na Lamu nie występuje powszechnie, można zakupić go tylko w kilku miejscach (droższe hotele i kantyna policyjna). Utrzymanie rzeszy pracowników, zbudowanie dla nich mieszkań – to kolejne wyzwania dla koordynatorów projektu.

Kenijska prasa już dziś donosi o związanej z projektem LAPSET fali korupcji. W osobliwy sposób wybierani są wykonawcy kolejnych etapów inwestycji, mnożone są stanowiska, własność ziemi przechodzi przeróżne transformacje⁶. Miejscowi mówią o tym, że na wyspie Manda pojawili się tajemniczy właściciele działek, którzy stali się nimi z nadania prezydenta kraju⁷.

Budowa wielkiego portu znajdującego się w strategicznym dla Afryki Wschodniej miejscu, niestety blisko zawsze zapalnego Rogu Afryki, daje gotową bazę do przetrzutu broni. Już teraz „Daily Nation”⁸ zamieszcza satyryczne rysunki przedstawiające stojących w kolejce do nowego portu baronów narkotykowych, skorumpowanych urzędników czy przedstawicieli rozmaitych grup nacisku.

Dziś archipelag Lamu jest bardzo wartościowym miejscem o charakterze turystycznym, historycznym, przyrodniczym i etnograficznym. Przy odpowiednio prowadzonej polityce mógłby stać się miejscem porównywalnym z Zanzibarem, centrum cieszącym oko turystów i miłośników nauki, odpoczywających rodzin i samotnych podróżników. Trudno uwierzyć, że walory archipelagu zostaną zachowane. Prawdopodobnie znajdują się fundusze na rewitalizację Starego Miasta Lamu, ale pamiętajmy, że wartością tego miejsca jest również atmosfera ciepła, spokoju i, można rzec, familiarności. Obawą napawa rozwiązanie kwestii dotyczącej korzystania z atrakcji, które daje Ocean Indyjski. Jak korzystać z plaży w bezpośredniej bliskości dużego portu? Jak wypłynąć na ryby czy nurkowanie w towarzystwie tankowca? Uważam, że budowa portu w archipelagu Lamu

⁶ *Lamu Port*, „Daily Nation”, 13.03.2012, s. 12–13.

⁷ Informacja własna zanotowana podczas rozmowy z Mohamadem Abbasem w marcu 2012 r.

⁸ *Lamu Port*, „Daily Nation”, 13.03.2012, s. 12.

jest pomysłem chybionym, który broni się tylko względami o charakterze gospodarczym. Jestem przekonany, że taki projekt lepiej sprawdziłby się na stałym lądzie, jako założenie budowane od podstaw, jak na np. Gdynia. Przy takim rozwiązaniu można by zachować piękno i duchowość archipelagu Lamu. Wizja, by nieco skryty przed obcokrajowcami obszar Kenii stał się znów potęgą i rozkwitł na nowo również pod względem turystycznym, w obliczu nowego gigantycznego wyznawania infrastrukturalnego prawdopodobnie legnie w gruzach.

Zatem w obliczu zmian związanych z budową nowego portu: zwiedzajcie Lamu, póki jeszcze istnieje!

Bibliografia:

Źródła internetowe:

<http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu>.

http://en.wikipedia.org/wiki/Lamu_Port_and_Lamu-Southern_Sudan-Ethiopia_Transport_Corridor.

<http://kenyaembassy.com/pdfs/diaspora/Ministry%20of%20Transport-2nd%20Transport%20and%20Economic%20Corridor-LAPSET%20by%20P.S%20Dr%20Cyrus%20Njiru.pdf>.

http://www.vision2030.go.ke/index.php/pillars/project/macro_enablers/181.

<http://old.magicalkenya.com/default.nsf/features1/1715909014321F8243256BF60075371B?open-document&l=1>.

Gazety i wydawnictwa:

Lamu Port, „Daily Nation”, 13.03.2012, s. 12-13.

Lamu Island Facing the New Port

(abstract)

The Lamu Archipelago is a place on the Kenyan Coast near the Somali Border. It is famous for the Old Town of Lamu. The town was established in the 14th century by Arab traders and until 1873, it was a centre of slave trade. Since 1980, Lamu has been a UNESCO World Heritage Site. The main attractions of the Old Town include the Old Fort, three museums, Swahili architecture and details like doors and furniture. It is important that almost all the buildings are made of coral. Other attractions of the archipelago include dhow cruises, snorkelling, the Takwa ruins, a village of coral miners. One has to mention the great atmosphere created by residents, some of whom remember the 70s when Lamu was a centre of hippie peregrinations.

Nowadays the Lamu Archipelago is an important part of the LAPSSET project (the Lamu Port and Lamu-Southern Sudan-Ethiopia Transport Corridor). On the one hand, this project provides a great opportunity for the local economy; on the other hand, it is very dangerous to the natural environment and it will very possibly have a negative impact on the society due to a wave of crime, prostitution and AIDS which will probably be brought by the workers. Kenyan newspapers, like the Daily National, write about corruption connected with LAPSSET, the danger of drug and weapon dealers. So visit Lamu while it exists!

Bariery rozwojowe Madagaskaru na początku XXI w.

Madagaskar zaliczany jest do najuboższych krajów świata. Kiedy w 1960 r. odzyskał niepodległość, według statystyk międzynarodowych, pośród afrykańskich państw frankofońskich był krajem najbogatszym w zasoby ludzkie i naturalne¹. Miał największe możliwości rozwojowe. Jednak lata socjalizmu, wprowadzenie gospodarki centralnie planowanej i całkowita nacjonalizacja strategicznych dla rozwoju kraju sektorów gospodarki doprowadziły kraj do całkowitej ruiny gospodarczej. Transformacja systemowa w 1992 r., pomimo pokładanej w niej nadziei, nie przyniosła oczekiwanych zmian. W styczniu 1999 r., podczas składania życzeń noworocznych w Iavoloha, ambasador Włoch, Rosario Nicosia, stwierdził: „Wasza Wielka Wyspa nie zna ani wojny domowej, ani złego klimatu, dwadzieścia grup etnicznych żyje w harmonii. Ziemia, mimo zniszczenia przez człowieka, pozostaje nadal żyzna. Madagaskar jest krajem błogosławionym przez Boga, posiada ogromne zasoby ludzkie i naturalne... Ubóstwo waszego narodu jest więc prawdziwym skandalem”².

¹ P. Vérin, *Madagascar*, Paryż 2000, s. 5–6.

² Cyt. za J. Tiersonnier, *Madagascar. Les missionnaires acteurs du développement*, Paryż 2001, s. 82.



Wskaźnik *Human Development Index* (HDI) dla Madagaskaru według danych z 2011 r. wyniósł 0,480, co plasuje kraj na 151. miejscu spośród 187 sklasyfikowanych państw i terytoriów. Na podstawie powyższego wskaźnika jest on zaliczany do krajów słabo rozwiniętych³. Należy jednak zauważyć, że tak jak w przypadku pozostałych krajów Afryki Subsaharyjskiej, tak i dla Madagaskaru wskaźnik ten od początku XXI w. systematycznie rośnie – 2000 r. – 0,427; 2005 r. – 0,465; 2010 r. – 0,481. Ponadto jest on wyższy niż średnia dla pozostałych krajów Czarnej Afryki (0,463)⁴.

Jednym z parametrów, na podstawie którego obliczany jest wskaźnik HDI, jest przewidywana średnia długość życia ludzi w momencie narodzin. Na wyspie w ciągu ostatnich 20 lat średnia długość życia znacznie się wydłużyła – z 50,7 roku w 1990 r. do 63 lat w 2011 r. – i wartość ta jest znacząco wyższa od średniej dla Afryki Subsaharyjskiej (52,5 roku). Oprócz tego Madagaskar zalicza się do czterech państw Czarnej Afryki, w których śmiertelność niemowląt spadła w latach 1990-2009 o ponad 50% (pozostałe kraje to Erytrea, Liberia oraz Wyspy Zielonego Przylądka). W 1990 r. śmiertelność niemowląt wynosiła na wyspie 101,5 na 1000 żywych urodzeń, w 2000 r. – 64,9, a w 2009 – 40,5, nastąpił zatem spadek o 59,8%. Jest to najwyższy spadek w Afryce. Co za tym idzie, znacząco spadła również śmiertelność dzieci poniżej piątego roku życia. W 1990 r. na 1000 dzieci poniżej piątego roku życia umierało 166,8, w 2000 r. – 100,4, natomiast w 2011 r. – 57,7⁵.

Wydaje się zatem, że na przestrzeni ostatnich 20 lat na wyspie poprawiła się opieka okołoporodowa kobiet. Również systemem szczepień obowiązkowych jest objęta coraz większa liczba dzieci, co znacząco zmniejsza liczbę ich zgonów w okresie do piątego roku życia. Oczywiście, sytuacja nadal nie jest zadowalająca. Według *Enquête Démographique et de Santé Madagascar 2008-2009* statystycznie jedno dziecko na trzysta umiera przed ukończeniem piątego roku życia (72 na 1000). W tym 48 umiera przed osiągnięciem pierwszych urodzin, a kolejne 25 umiera przed piątymi urodzinami. Nadal tylko 55% dzieci jest zaszczepionych na obowiązkowe podstawowe szczepienia, 50% dzieci w wieku 6-59 miesięcy ma anemię, 50% dzieci poniżej piątego roku życia jest poniżej normy wagowej, a 26% poważnie odbiega od normy⁶.

Kolejnym wskaźnikiem składającym się na HDI jest poziom analfabetyzmu. Niestety, na Madagaskarze jest on wyższy niż średni poziom dla wszystkich krajów Afryki Subsaharyjskiej. Analfabeci wśród osób powyżej 15. roku życia stanowili w latach 2009-2010 aż 35,5% (kobiety 38,4%, mężczyźni 32,6%). Niepokojący jest zwłaszcza fakt, że wysoki jest poziom analfabetyzmu wśród osób młodych, w wieku 15-24 lat, i wynosi 35,1% (kobiety 36%, mężczyźni 34,1%). W tej kategorii wiekowej średnia dla Afryki Subsaharyjskiej

³ Do krajów średnio rozwiniętych zaliczane są kraje o wskaźniku HDI powyżej 0,522.

⁴ *Human Development Report 2011, Madagascar*, s. 2, <http://hdrstats.undp.org/> (dostęp z 15.09.2012).

⁵ *Africa Development Indicators Factoids 2011*, <http://data.worldbank.org> (dostęp z 15.09.2012).

⁶ *Enquête Démographique et de Santé Madagascar 2008-2009*, Institut National de la Statistique Ministère de l'Économie et de l'Industrie, Antananrivo 2010, <http://www.instat.mg/> (dostęp z 15.09.2012).

wynosi 24,8%. Wysoki poziom analfabetyzmu wśród młodzieży w wieku 15–24 lat może świadczyć o braku pozytywnych zmian w dziedzinie edukacji na przestrzeni ostatnich lat⁷.

Przyczyn wysokiego poziomu analfabetyzmu można upatrywać m.in. w niskich nakładach finansowych państwa na edukację. W 2009 r. wydatki państwa na edukację stanowiły zaledwie 3,2% PKB oraz 13,4% całkowitych wydatków rządu. Przekłada się to na słabe efekty nauczania. Przewidywana liczba lat nauki dziecka w klasach 1–6 to średnio 10,4 roku, 20% uczniów powtarza nauczanie w poszczególnych klasach na poziomie podstawowym, tylko 76% uczniów, którzy rozpoczęli nauczanie w pierwszej klasie szkoły podstawowej, zalicza pełne sześć klas nauczania, i chociaż 64% uzyskuje promocję do gimnazjum, to brutto wskaźnik skolaryzacji⁸ na tym poziomie edukacji wynosił w 2009 r. zaledwie 32%. Tylko 4% dzieci uczęszcza do liceum⁹.

Ostatnia składowa wskaźnika HDI to dochód narodowy brutto *per capita*. Od początku XXI w. DNB w przeliczeniu na mieszkańca na Madagaskarze, podobnie jak w innych krajach Afryki Subsaharyjskiej, stopniowo wzrasta. W 2000 r. wynosił on 250 dol., a na przełomie 2009 i 2010 r. już 430 dol., jednak plasuje to Madagaskar wśród najuboższych krajów świata – na 11. miejscu (według różnych rankingów między 11. a 15.). Średnia dla krajów Afryki Subsaharyjskiej jest znacznie wyższa i wynosi 1130 dol.

Poziom ubóstwa w poszczególnych krajach szacuje się także na podstawie Indeksu Wielowymiarowego Ubóstwa (*Multidimensional Poverty Index*, MPI), który mierzy poziom niezaspokojenia potrzeb mieszkańców przy uwzględnieniu 10 wskaźników o charakterze niedochodowym w obszarze zdrowia, edukacji i warunków życia. Według raportu *Human Development Report* z 2011 r. wskaźnik MPI dla Madagaskaru wynosił 0,357. Na wyspie ludność żyjąca za poniżej 2 dol. dziennie stanowiła 89,6% populacji, poniżej 1,25 dol. dziennie (przyjęta granica ubóstwa) – 67,8%. Natomiast 35,4% ludności zostało zakwalifikowane do osób żyjących w głębokim ubóstwie¹⁰.

⁷ Unesco Institute for Statistics – Statistics in brief, *Education (all levels) profile – Madagascar*, stats.uis.unesco.org (dostęp z 15.09.2012).

⁸ Brutto wskaźnik solaryzacji – całkowita liczba uczniów zarejestrowana na danym poziomie edukacji, bez względu na wiek, w stosunku do liczby uczniów przypadających na dany poziom edukacji.

⁹ Unesco Institute for Statistics – Statistics in brief, *Education (all levels) profile – Madagascar*, stats.uis.unesco.org (dostęp z 15.09.2012).

Według *Enquête Démographique et de Santé Madagascar 2008–2009*, Institut National de la Statistique Ministère de l'Économie et de l'Industrie, Antananarivo 2010:

– wśród kobiet 25% w wieku 15–49 lat jest analfaberkami, 74,7% umie czytać, w tym 42,6% zaliczyło nauczanie na poziomie podstawowym, ale spośród nich 12,2% ma trudności z przeczytaniem prostego zdania, natomiast 32,1% ukończyło nauczanie co najmniej na poziomie gimnazjum;

– wśród mężczyzn 21,3% w wieku 15–49 lat jest analfaberkami, a 74,7% umie czytać, w tym 44,2% zaliczyło nauczanie na poziomie podstawowym, ale 11,3% spośród nich ma trudności z przeczytaniem prostego zdania, natomiast 34% ukończyło nauczanie co najmniej na poziomie gimnazjum.

Należy także zwrócić uwagę na duże zróżnicowanie między regionami, jeżeli chodzi o poziom analfabetyzmu. Najniższy poziom analfabetyzmu (4,6% mężczyzn oraz 3,7% kobiet) jest w regionie Analamanga (stolica kraju Antananarivo i okolice), położonym w środkowej części wyspy, natomiast najwyższy w regionie położonym na północy kraju Androy (62,4% mężczyzn i 67,7% kobiet).

¹⁰ *Human Development Report 2011, Madagascar*, <http://hdrstats.undp.org> (dostęp z 15.09.2012), Multidimensional

Jak wynika z powyższych danych, Madagaskar zalicza się do najuboższych krajów świata. Przyczyn niskiego rozwoju kraju wskazuje się kilka, m.in. kontekst kulturowy, brak wykształconych elit politycznych zdolnych do efektywnego rządzenia krajem, a w konsekwencji kolejne rewolucje.

Za obecną trudną sytuację społeczno-gospodarczą Madagaskaru można obwiniać m.in. elity, czyli osoby, które zajmują wysokie pozycje w kraju. Mają one bowiem decydujący wpływ na zapadające decyzje zarówno w dziedzinie politycznej, jak i ekonomicznej. Każdy kraj, aby mógł się rozwijać, musi mieć sprawnie działające elity, zwłaszcza jak to miało miejsce w przypadku Madagaskaru, po odzyskaniu w 1960 r. niepodległości i suwerenności politycznej.

Kształtowanie się elit współczesnego społeczeństwa malgaskiego można podzielić na trzy okresy – okres kolonialny, okres I Republiki (lata 1960–1972) oraz okres II Republiki (lata 1975–1993). Chociaż od odzyskania niepodległości przez Madagaskar minęło już ponad 60 lat, współczesne elity kraju nadal obciążone są bagażem kolonialnym. Widać to przede wszystkim w braku innowacyjności, lęku przed podjęciem ryzykownych reform i kurczowym trzymaniu się starych zasad przez rządzących krajem¹¹.

Okres kolonialny zapoczątkował rozwój szkół państwowych. Od początku XIX w. szkoły były zakładane i prowadzone wyłącznie przez misjonarzy protestanckich, a później przez katolickie zgromadzenia zakonne. Wcześniej, przed przybyciem misjonarzy na wyspę, szkół w naszym rozumieniu nie było¹².

W okresie kolonialnym szkoły państwowe, w przeciwieństwie do szkół misyjnych, podzielone były na dwa sektory – dla dzieci obywateli francuskich mieszkających na wyspie oraz dla dzieci lokalnej ludności. Do szkół tych mogły także uczęszczać dzieci malgaskie, których rodzice, w ramach prowadzonej polityki asymilacyjnej, przyjęli obywatelstwo francuskie. Szkoły dla lokalnej ludności nastawione były przede wszystkim na praktyczną, zawodową edukację. Nie przygotowywały do pełnienia w przyszłości wyższych, odpowiedzialnych stanowisk, a tym bardziej ich zadaniem nie było kształtowanie osób świadomych swoich praw i tożsamości narodowej. Niżsi urzędnicy czy funkcjonariusze pochodzenia malgaskiego kształceni byli w szkołach regionalnych, spośród których najślynniejsza

Poverty Index, <http://hdr.undp.org> (dostęp z 15.09.2012).

Według *Enquête Démographique et de Santé Madagascar 2008–2009*, Institut National de la Statistique Ministère de l'Économie et de l'Industrie, Antananarivo, Madagascar:

~zaledwie 41% gospodarstw domowych ma stały dostęp do czystej wody;

~tylko 17% domostw jest zelektryfikowanych – 92,2% populacji wiejskiej i 30,6% populacji miejskiej nie ma dostępu do prądu.

¹¹ M.W. Randriamanantena, *Rajeteoires des elites malgaches: malediction ou choin inapproprié?*, „Lakroa”, 29.11.2009, s. 5.

¹² Pierwsza szkoła została założona w 1820 r. przez Davida Jonesa, misjonarza protestanckiego, na terenie pałacu królewskiego. Pierwsze szkoły katolickie zaczęły powstawać w połowie XIX w., ale już w roku 1895 było ich 827 z 25 tys. uczniów. F. Koerner, *Histoire de l'enseignement privé et officiel à Madagascar 1820–1995*, Paryż 1999, s. 67–71; por.: W. Kluj, *Szkolnictwo misyjne w diecezji Toamasina na Madagaskarze*, [w:] *Wybrane problemy szkolnictwa w Afryce Subsaharyjskiej*, red. A. Halemba, J. Różański, Warszawa 2003, s. 100; W. Kluj, *Ewangelizacja i społeczne znaczenie pierwszego malgaskiego tłumaczenia Biblii*, [w:] *Między przekładem biblijnym a teologią afrykańską*, red. A. Halemba, J. Różański, Warszawa 2003, s. 61–64.

była szkoła *Myre de Villers* w stolicy kraju Antananarivie. Zadaniem szkół było przede wszystkim ukształtowanie „dobrego” funkcjonariusza niższego szczebla systemu kolonialnego¹³.

Po II wojnie światowej nastąpiła nieznaczna zmiana polityki kolonialnej. Malgaszanie domagali się spełnienia przez rząd francuski obietnicy odzyskania suwerenności kraju w zamian za braterstwo broni w okresie II wojny światowej. W związku z tym nastąpiła także zmiana polityki edukacyjnej. Od 1945 r. zdawanie matury francuskiej zostało umożliwione wszystkim uczniom malgaskim – zarówno pochodzenia francuskiego, jak i malgaskiego, którzy ukończyli liceum francuskie lub nauczanie ponadpodstawowe w szkole prywatnej. Po zdaniu matury francuskiej uczniowie mieli otwarty wstęp na wyższe uczelnie we Francji¹⁴.

Należy podkreślić, że językiem wykładowym w szkołach państwowych od początku był język francuski. Także poziom nauczania był w nich dość wysoki. Uczniowie, którzy ukończyli liceum, mogli bez problemu ubiegać się o stypendium naukowe we Francji. Szkoły państwowe były jednak nieliczne. Na wyspie było tylko jedno liceum, w stolicy kraju, a szkoły podstawowe i gimnazja były tylko w miejscowościach gminnych. Ze wszystkich szczebli nauczania państwowego korzystała zatem niewielka liczba uczniów, przede wszystkim z większych miast – Antananarivy, Mahajanga czy z Toamasina, pochodząca z zamożnych rodzin¹⁵.

Przywódcy I Republiki Madagaskaru wywodzili się ze szkół kolonialnych. Po odzyskaniu niepodległości Madagaskar dysponował zatem wąską elitą, wykształconą we wszystkich dziedzinach – zdrowie, rolnictwo, hodowla, prawo publiczne, architektura etc. Niestety, została w nich wszczepiona mentalność kolonialna, co z czasem przebijało się w ich systemie rządzenia. Po odzyskaniu niepodległości w 1960 r. nastąpiła bowiem ścisła współpraca francusko-malgaska. Młode elity nie miały odwagi podjąć ryzykownych reform. Polityka państwa nastawiona była przede wszystkim na utrzymanie dobrych relacji z Francją. Można ten okres nazwać wręcz neokolonializmem. Dla przeciętnego obywatela niepodległość widoczna była tylko pod postacią flagi i hymnu narodowego. Prezydent Tsiranana otaczał się francuskimi doradcami. Tylko nieliczne wyższe urzędy zajmowane były przez Malgaszów. Urzędnicy malgascy, jeżeli objęli wyższy urząd w państwie, to często tylko na krótki okres – pod pretekstem braku kompetencji szybko byli usuwani. Malgaszowie nadal byli dopuszczani do obejmowania tylko niższych pozycji w administracji¹⁶.

W wyniku błędnej polityki przywódców I Republiki pod koniec lat 60. pogłębiły się trudności ekonomiczne kraju. Madagaskar po 12 latach niepodległości wciąż był państwem ekonomicznie i politycznie uzależnionym od Francji. W rękach obcokrajowców nadal znajdowało się ponad 60% fabryk, zwłaszcza dużych przedsiębiorstw, a w szkolnictwie obowiązywał

¹³ M.W. Randriamanantena, op. cit.

¹⁴ R. Ralibera, *La Formation des élites à Madagascar depuis l'Indépendance*, [w:] *Madagascar Fenêtres, Aperçus sur la culture malgache*, t. 2, red. L. Ink, Antananarivo 2006, s. 145-146.

¹⁵ F. Koerner, op. cit., s. 67-71.

¹⁶ R. Ralibera, op. cit., s. 146-150.

język francuski¹⁷. W 1971 r., najpierw na południu kraju wśród rolników, a następnie w stolicy wśród studentów i robotników wybuchły bunty przeciwko stagnacji gospodarczej i politycznej kraju oraz dominacji obcokrajowców w sferze ekonomii i edukacji¹⁸. W maju 1972 r., w wyniku nasilających się protestów ze strony całego społeczeństwa, prezydent Philibert Tsiranana ustąpił na rzecz generała armii Gabriela Ramanatsoa. W grudniu 1975 r. odbyło się referendum. Na podstawie jego wyników prezydentem II Republiki – Demokratycznej Republiki Madagaskaru – został piastujący dotychczas urząd przewodniczącego Najwyższej Rady Rewolucyjnej Didier Ratsiraka. Rozpoczęła się tzw. *malgaszycyzacja* kraju – usuwanie osadników francuskich oraz pozostałości administracji kolonialnej.

Osiemnastu lat trwania II Republiki Madagaskaru (1975–1993) nie można traktować jako czasu kształtowania elit – wręcz przeciwnie, był to okres stracony w dziedzinie edukacji. Socjalizm stał się podstawową doktryną w nauczaniu szkolnym od nauczania podstawowego po uniwersyteckie. Program nauczania z I Republiki został całkowicie usunięty, a na jego miejsce wprowadzono nowy, oparty na nowej Konstytucji w duchu „Karty Rewolucji Socjalistycznej”¹⁹. Podręczniki w języku francuskim z poprzedniej epoki zostały zakazane, a nowych w języku malgaskim jeszcze nie było. Nauczyciele na bieżąco musieli dostosowywać podręczniki do nauczania w szkołach, gimnazjach czy liceach. Kolejnym fatalnym w skutkach posunięciem władz w dziedzinie edukacji była nieprzygotowana decentralizacja szkolnictwa, której podstawowym celem było zwiększenie liczby szkół państwowych. Szkoły podstawowe były otwierane w każdej wiosce, a gimnazja w gminie, natomiast liceum powstało w każdej prefekturze. Powstały liczne szkoły, brakowało w nich jednak nauczycieli oraz podręczników. Luki kadrowe uzupełniono maturzystami, na których nałożono obowiązek, aby w służbie kraju odpracować w szkolnictwie dwa lata, po odbyciu dwumiesięcznego kursu przygotowawczego²⁰.

Okres II Republiki, *malgaszycyzacja* szkolnictwa, doprowadziła do dramatycznej sytuacji w edukacji, zwłaszcza w latach 1978–1987. Poziom nauczania w szkołach państwowych drastycznie się obniżył. Na prowincji tylko jeden uczeń na tysiąc, który zaczynał szkołę podstawową, kończył edukację zdaniem matury. Około 54% społeczeństwa było analfabetami, a tylko 35% osób w wieku szkolnym uczęszczało do szkół²¹.

W wyniku wprowadzonej ustawy o obowiązkowym dwuletnim stażu w szkolnictwie dla maturzystów drastycznie spadła i tak niewielka liczba kandydatów na studia. Po dwóch latach pracy w szkołach potencjalni studenci z różnych przyczyn nie kontynuowali

¹⁷ S. Urfer, *L'espoir et le doute, Un quart de siècle malgache*, Antananarivo 2000, s. 11–15.

¹⁸ P. Chaigneau, *Rivalités politiques et socialisme à Madagascar*, Paryż 1985, s. 46–58.

¹⁹ „Karta Rewolucji Socjalistycznej” (*Boky Mena* – „Czerwona książka”) zakładała wzmocnienie orientacji socjalistycznej i przeprowadzenie rewolucji socjalistycznej. Zgodnie z zawartymi w *Boky Mena* postulatami społeczeństwo Madagaskaru miało opierać się na „pięciu filarach rewolucji”: Najwyższej Radzie Rewolucyjnej, klasie chłopsko-robotniczej, inteligencji, kobietach oraz wojsku.

²⁰ Zob.: *Enseignement: le drame de la malgachisation, le drame de la décentralisation*, „Lakroa i Madagasikara”, 18.07.1982, s. 5–6; więcej w: F. Koerner, op. cit.

²¹ S. Urfer, *L'espoir et le doute...*, s. 27–30.

nauki. Ponadto pojawiły się drastyczne różnice w poziomach nauczania w poszczególnych szkołach na poszczególnych etapach nauczania. Powstały zatem dwie grupy młodych Malgaczy. Jedni, po masowych szkołach państwowych, często na wprost analfabeci, mimo zaliczenia nauczania podstawowego. Drudzy, po prywatnych szkołach, często prowadzonych przez misje katolickie czy protestanckie. W nich poziom nauczania był bardzo wysoki. Na poziomie gimnazjalnym utrzymał się w nich język francuski jako język wykładowy. Dodatkowo w Ministerstwie Szkolnictwa rozkwitły korupcja, nepotyzm, zwłaszcza w zakresie przydzielania stypendiów na wyższe uczelnie, w tym także na uczelnie zagraniczne. Zatem rodzice, którzy dysponowali odpowiednimi środkami, posyłali dzieci do prywatnych szkół, a następnie na studia do Francji lub Stanów Zjednoczonych. Bilans w dziedzinie edukacji II Republiki był zatem katastrofalny. „Lata *malgaczyzacji* uczyniły »ludobójstwo« kulturowe i intelektualne wśród młodych Malgaczy”²².

Od upadku komunizmu w 1993 r. i narodzin III Republiki Madagaskaru kolejne rządy powoli starają się naprawić negatywne skutki *malgaczyzacji* szkół. W 1997 r. ponownie nawiązano stosunki z Francją, a język francuski wprowadzono do szkół. Podpisano porozumienie z kooperantami francuskimi i Bankiem Światowym o dotacji na rozwój oświaty. Jednak bardzo powoli następuje poprawa edukacji dzieci i młodzieży malgaskiej, o czym świadczą przedstawione wcześniej dane.

Kolejnym źródłem niepowodzeń w stabilnym rozwoju socjoekonomicznym Madagaskaru, braku stabilności politycznej, jest kontekst kulturowy, a dokładniej przyjęta koncepcja władzy i państwa. W mentalności malgaskiej rządzący pełnią funkcję *Ray aman-dreny*, tzn. rodziców, opiekunów wszystkich obywateli. Państwo i jego obywatele są własnością rządzących, których władza jest dodatkowo usankcjonowana przez przodków i Stwórcę. Mają zatem władzę absolutną. Przy wyborze kandydata na urząd prezydenta ważny jest nie tyle jego program wyborczy, ile jego ogólna prezentacja. Dodatkowo duży wpływ ma pochodzenie kandydata – przynależność etniczna, regionalna lub religijna. W konsekwencji wybrany kandydat cieszy się całkowitym zaufaniem swoich wyborców.

W praktyce taka koncepcja władzy negatywnie odbija się na życiu politycznym kraju. Wybrany prezydent, jako ten, który ma tytuł *Ray aman-dreny*, czuje się całkowicie bezkarny. Nagminnie dochodzi do nadużycia władzy. Na plan pierwszy wysuwają się bowiem przede wszystkim ambicje prezydenta, jego interes prywatny, a solidarność etniczna bierze górę nad dobrem publicznym. Korupcja, nepotyzm są normalnymi zjawiskami w życiu publicznym Madagaskaru. Ponadto każdy z dotychczasowych prezydentów dążył do władzy absolutnej. Opozycja jest ośmieszana i usuwana z debaty publicznej, zamykane są media prywatne. Władza koncentruje się w rękach prezydenta i popleczników z jego partii. W konsekwencji nie ma miejsca na debatę publiczną, społeczeństwo jest pozbawione tym samym możliwości sprzeciwu²³.

²² R. Ralibera, op. cit., s. 152.

²³ S. Urfer, *La crise et le rebond. Après 50 ans d'indépendance malgache*, Anatanarivo 2010, s. 60–63; J. Tieronnier, op. cit., s. 189–204; P. Vérin, op. cit., s. 10–15; S. Urfer, *Le doux et l'amer, Madagascar au tournant du millénaire*, Anta-



M.W. Randriamanantena wskazuje na kolejną charakterystyczną cechę malgaskich elit, której źródeł można upatrywać zarówno w mentalności malgaskiej, jak i w spuściźnie kolonialnej. Z jednej strony podziały etniczne, kasty, które podsycane były w okresie kolonizacji przez Francuzów²⁴, dominują w życiu publicznym, z drugiej strony ciekawe jest również to, że politycy wywodzący się z wybrzeży kraju nie chcą prowadzić dyskusji z mieszkańcami swojego regionu, których głosy pozwoliły im zaistnieć w życiu publicznym. Politycy z wybrzeża często odcinają się od swoich rodaków, tłumacząc, że są zacofani. Nie podejmują żadnych kroków, aby wyrównać różnice między rozwiniętym płaskowyżem a zacofanym gospodarczo wybrzeżem kraju²⁵.

Nieudolność kolejnych przywódców kraju odbiła się negatywnie na życiu społeczno-gospodarczym kraju. Charakterystyczne dla 50 lat niepodległości Madagaskaru są cztery rewolucje, których celem było obalenie ówczesnie rezydującego prezydenta. Pierwsza miała miejsce w maju 1972 r. Była wyrazem niezadowolenia mieszkańców kraju z prowadzonej przez ówczesnego prezydenta polityki profrancuskiej. W jej wyniku prezydent Philibert Tsiranana ustąpił na rzecz generała armii Gabriela Ramanatsoa. Rozpoczęły się wówczas tzw. *malgaszycacja* kraju oraz wprowadzanie reżimu socjalistycznego.

Kolejne zamieszki wybuchły w sierpniu 1991 r., kiedy miał miejsce „marsz wolności” pod pałacem prezydenckim. Został on wówczas krwawo stłumiony przez rządzącego wówczas Didera Ratsiraka. Przyczyną wybuchu rewolucji był narastający od początku lat 80. kryzys ekonomiczny i społeczny. Po 10 latach socjalizmu nastąpiło załamanie gospodarcze kraju. Roczny deficyt budżetowy wynosił od 10 do 15 mld franków malgaskich (Fmg)²⁶, inflacja roczna wzrosła z 10,9% w latach 1971–1974 do 30–50% w 1981 r. Długi zagraniczne w 1984 r. wzrosły do 3 mld dol.²⁷ Dwa lata po „marszu wolności” narodziła się III Republika Demokratycznego Madagaskaru.

Zmiana systemu rządzenia na demokratyczny nie przyniosła trwałej stabilizacji kraju. Dziewięć lat po narodzinach III Republiki, w 2002 r., nieporozumienia w czasie wyborów prezydenckich w grudniu 2001 r. doprowadziły ponownie do przelewu krwi. Brak porozumienia pomiędzy partiami dwóch kandydatów – byłego prezydenta Didiera Ratsiraka

nanarivo 2003, s. 25–26; J. Gadille, J. Étèvenaux, *La culture malgache ne s'oppose pas au développement*, „Magazine d'information spirituelle et de solidarité internationale”, 75, 2001, s. 14–15; C. Ratiarison, *Pauvreté, comment attraper le progrès?*, „Tribune”, 21.04.2001, s. 2.

²⁴ Polityka pierwszych gubernatorów Madagaskaru Gallieniego i Augagneura opierała się z jednej strony na zasadzie „dziel i rządź”, z drugiej strony jej celem była asymilacja miejscowego społeczeństwa. Kraj został podzielony na małe jednostki administracyjne, a w pacyfikacji poszczególnych terenów były wykorzystywane wszelkie zatargi pomiędzy klanami i plemionami. Natomiast polityka asymilacji przejawiała się zarówno na polu administracji, jak i kultury. Językiem urzędowym stał się język francuski. W ramach polityki asymilacji w 1909 r. został wydany dekret o możliwości uzyskania francuskiego obywatelstwa przez Malgasy. Nie było to jednak prawo dostępne dla każdego, ale raczej przywilej dla tych, którzy biegle posługiwali się językiem francuskim, a w życiu codziennym praktykowali zwyczaje europejskie. Zob.: P. Verin, op. cit., s. 152–168; G.D. Randriamasitiana, *Biculturalisme franco-malgache et uniformisation culturelle. Allégeances et antagonisms*, „Aspects du Christianisme à Madagascar”, 2, 2005, s. 29–32.

²⁵ M.W. Randriamanantena, op. cit.

²⁶ W 1984 r.: 1 dolar = 600 franków malgaskich.

²⁷ S. Urfer, *L'espoir et le doute...*, s. 27–30; P. Verin, op. cit., s. 198–202.

i Marca Ravalomanana, kandydata środowisk chrześcijańskich – spowodował wybuch zamieszek w kraju. Niepewna sytuacja trwała aż do kwietnia 2002 r., kiedy po interwencji organizacji międzynarodowych, m.in. Organizacji Jedności Afrykańskiej, Najwyższa Izba Konstytucyjna ogłosiła, że po ponownym przeliczeniu głosów Marc Ravalomanana wygrał wybory, uzyskując 52% przewagi²⁸.

Od wyborów w 2001 r. do reelekcji w 2006 r. prezydent Marc Ravalomanana zyskał duże zaufanie na arenie międzynarodowej. Dzięki liberalizacji w sferze ekonomicznej inwestorzy zagraniczni zaczęli interesować się możliwością rozwijania działalności na wyspie. Po wielu latach stagnacji i izolacji ekonomicznej reformy w tej sferze oraz zmiany instytucjonalne przyniosły pozytywne efekty. Po kryzysie w 2002 r. wzrost PKB w 2003 r. wynosił 9,8%, by w kolejnych latach systematycznie rosnąć. W latach 2004–2006 PKB wynosił około 5%, w 2007 – 6,3%, a w 2008 r. osiągnął poziom 8%. Natomiast w przeliczeniu na mieszkańca PKB wynosił 295 dol. w 2005 r., 304 w 2006 r., 406 w 2007 r. oraz 330 dol. w 2008 r. Inflacja kształtowała się na poziomie 18,4% w 2005 r., 10,8% w 2006 r., natomiast w 2008 r. wzrosła do 11,2%²⁹.

Niestety stabilizacja w kraju nie trwała długo. W 2009 r. doszło do kolejnych perturbacji na arenie politycznej. Urzędujący prezydent Marc Ravalomanana został oskarżony o liczne nadużycia finansowe, korupcję i nepotyzm³⁰. Burmistrz Antananarivo, stolicy kraju, Andry Rajoelina, po zamknięciu przez państwo 13 grudnia 2007 r. prywatnej rozgłośni radiowej Viva, stanął na czele opozycji. 17 stycznia 2009 r. Andry Rajoelina zażądał ustąpienia dwóch ministrów zamieszanych w najgłośniejsze afery. W wyniku braku pozytywnej reakcji ze strony prezydenta na apel Rajoelina 24 stycznia 250 tys. osób wyszło na ulicę, domagając się ustąpienia urzędującego prezydenta. W wyniku zamieszek w całym kraju 17 marca 2009 r. prezydent Marc Ravalomanana zbiegł do Afryki Południowej, a przywódca opozycji Andry Rajoelina 21 marca objął funkcję Przewodniczącego Odbudowy Kraju (*Président de la Haute autorité de la Transition*)³¹.

Przyczyny wybuchu kolejnych „rewolucji” były praktycznie za każdym razem takie same – narastające niezadowolenie w kraju, wzrastające dysproporcje między nieliczną elitą a resztą społeczeństwa, pogłębiające się ubóstwo wśród najuboższych. Każda z rewolucji głosiła hasła: sprawiedliwość społeczna, wolność, demokracja. Ich przywódcy byli wybierani i doprowadzani do władzy przez obywateli, którzy wierzyli w głoszone przez nich hasło uzdrowienia sytuacji w kraju. Charakterystyczne jest również to, że każda z rewolucji, oprócz tej z 1971 r., wybuchła w okresie wzrostu gospodarczego. Poprawa sytuacji

²⁸ S. Urfer, *Le doux et l'ame...*, s. 41–89.

²⁹ *Madagascar et son evolution entre 2002-2008*, „R.O.I. Madagascar – Magazine Magazine mensuel d'information et d'analyse”, 6, 2010, s. 15–16.

³⁰ Najgłośniejsze afery, które oburzyły nie tylko społeczeństwo malgaskie, ale także arenę międzynarodową, związane były z zakupem rządowego samolotu Air Force One II za 60 mln dol. oraz podpisanie koncesji na 1,3 mln ha ziemi z firmą Daewoo. Ibidem.

³¹ N. Razafimandimby, *1972, 1991, 2002, 2009 des crises récurrentes*, „R.O.I. Madagascar – Magazine”, „R.O.I. Madagascar – Magazine Magazine mensuel d'information et d'analyse”, 6, 2010, s. 36–40.



na poziomie makroekonomicznym niestety nie przekładała się na ogólny rozwój kraju, na poprawę sytuacji większości społeczeństwa, które popadało w coraz większe ubóstwo. W wyniku niepewnej politycznej sytuacji w państwie, która trwa nieprzerwanie od 2009 r., wskaźnik „wolności w świecie” (*Freedom in the World*), wprowadzony przez amerykańską instytucję pozarządową *Freedom House* z wynikiem 5,0 w latach 2011 i 2012 plasuje Madagaskar wśród krajów częściowo wolnych³².

Podsumowując, trudno nie zgodzić się z S. Urferem, który upatruje przyczyn powracającego kryzysu na Madagaskarze, a w konsekwencji braku systematycznego rozwoju kraju, w pięciu źródłach natury psychologicznej, politycznej, ekonomicznej, społecznej oraz międzynarodowej. Przyczyny psychologiczne to przede wszystkim egoizm polityków, pragnienie szybkiego wzbogacenia się oraz utrzymania władzy za wszelką cenę. Postawa rządzących przekłada się na ich błędne decyzje polityczne, utrzymywanie monopolu na władzę i informacje, a także brak z ich strony szacunku do prawa, a w konsekwencji oszustwa wyborcze i trybalizm. Z drugiej strony można zauważyć zmęczenie, zniechęcenie i poczucie niemocy społeczeństwa w obliczu demagogicznych i autorytarnych przywódców. Źródłem problemów ekonomicznych kraju jest niekompetencja rządzących, złe zarządzanie dobrami publicznymi, nepotyzm, lekceważenie ubóstwa i nierównomierne bogacenie się części społeczeństwa. W konsekwencji społeczeństwo ulega coraz większej pauperyzacji, która dotyka przede wszystkim miasta, natomiast na wsi pogłębia się analfabetyzm. Ponadto obywateli charakteryzuje naiwna wiara w obietnice wyborcze. Nie bez znaczenia dla sytuacji społeczno-gospodarczej na Madagaskarze jest także sytuacja międzynarodowa – neoliberalna globalizacja, eksploatacja biednego Południa przez Północ, m.in. poprzez uzależnienie od pomocy międzynarodowej i marginalizację biednych krajów³³.

Bibliografia:

Africa Development Indicators Factoids 2011, <http://data.worldbank.org> (dostęp z 15.09.2012).

Chaigneau P., *Rivalités politiques et socialisme à Madagascar*, Paryż 1985.

Enquête Démographique et de Santé Madagascar 2008-2009, Institut National de la Statistique Ministère de l'Économie et de l'Industrie, Antananrivo 2010, <http://www.instat.mg> (dostęp z 15.09.2012).

Enseignement: le drame de la malgachisation, le drame de la décentralisation, „Lakroan' i Madagasikara”, 18.07.1982, s. 5-6.

Gadille J., Étèvenaux J., *La culture malgache ne s'oppose pas au développement*, „Magazine d'information spirituelle et de solidarité internationale”, 75, 2001, s. 14-15.

³² Wskaźnik przyjmuje wartości od 1 do 7, gdzie cyfra 1 oznacza najwyższy, a 7 najniższy stopień przestrzegania praw politycznych i swobód obywatelskich.

³³ S. Urfer, *La crise et le rebond...*, s. 10-11.

Human Development Report 2011, Madagascar, <http://hdrstats.undp.org> (dostęp z 15.09.2012).

Kluj W., *Szkolnictwo misyjne w diecezji Toamasina na Madagaskarze*, [w:] *Wybrane problemy szkolnictwa w Afryce Subsaharyjskiej*, red. A. Halemba, J. Róžański, Warszawa 2003, s. 101-118.

Kluj W., *Ewangelizacja i społeczne znaczenie pierwszego malgaskiego tłumaczenia Biblii*, [w:] *Między przekładem biblijnym a teologią afrykańską*, red. A. Halemba, J. Róžański, Warszawa 2003, s. 53-69.

Koerner F., *Histoire de l'enseignement privé et officiel á Madagascar 1820-1995*, Paryż 1999.

Madagascar et son evolution entre 2002-2008, „R.O.I. Madagascar – Magazine Magazine mensuel d'information et d'analyse”, 6, 2010, s. 15-16.

Multidimensional Poverty Index, <http://hdr.undp.org> (dostęp z 15.09.2012).

Ralibera R., *La Formation des élites á Madagascar depuis l'Indépendance*, [w:] *Madagascar Fenêtres, Aperçus sur la culture malgache*, t. 2, red. L. Ink, Antananarivo 2006, s. 144-154.

Randriamasitiana G.D., *Biculturalisme franco-malgache et uniformisation culturelle. Allégeances et antagonisms*, „Aspects du Christianism á Madagascar”, 2, 2005, s. 27-42.

Randriamanantena M.W., *Rajectoires des elites malgaches: malediction ou choin inapproprié?*, „Lakroa”, 29.11.2009, s. 5.

Ratiarison C., *Pauverté, comment attraper le progré?*, „Tribune”, 21.04.2001, s. 2.

Razafimandimby N., *1972, 1991, 2002, 2009 des crises récurrentes*, „R.O.I. Madagascar – Magazine mensuel d'information et d'analyse”, 6, 2010, s. 36-40.

Tiersonnier J., *Madagascar. Les missionnaires acteurs du développement*, Paryż 2001.

Unesco Institute for Statistics – Statistics in brief, *Education (all levels) profile – Madagascar*, <http://stats.uis.unesco.org> (dostęp z 15.09.2012).

Urfer S., *L'espoir et le doute, Un quart de siècle malgache*, Antananarivo 2000.

Urfer S., *La crise et le rebond. Aprés 50 ans d'indépendance malgache*, Antananarivo 2010.

Urfer S., *Le doux et l'amer, Madagascar au tournant du millénaire*, Antananarivo 2003.

Vérin P., *Madagascar*, Paryż 2000.

Perspective on the Development of Madagascar at the Beginning of the 21st Century

(abstract)

According to data from 2011, the Human Development Index for Madagascar equalled 0.480, which ranked the country 151st out of 187 classified territories and countries. According to that Human Development Report from 2011, 89.6 % of the population lived on less than 2\$ a day, while 67.8% lived on less than 1.25\$ a day. 35.4% of the population was qualified as living in extreme poverty. Therefore, Madagascar is considered one of the poorest countries in the world.

There are a few reasons for the lack of the country's development. Among them is the cultural environment of the country, particularly the accepted idea of authorities and state. Because of the lack of education, the political elite is not capable of effectively governing the country. The current political elite's mindset has been shaped by years of colonialism and socialism. It is visible both in the lack of innovation from politicians and also their self-centeredness. The incompetence of the country's leaders has had a negative impact on the socio-economic environment of the country. It is noteworthy that during the 50 years of independence, Madagascar witnessed four uprisings aimed at overthrowing the current president.



POLITYKA,
WŁADZA

I ICH SKUTKI

POLITICS,
POWER
AND ITS
EFFECTS

Wojciech A. Jasiński
Instytut Afrykański w Łodzi

Meandry demokratyzacji w Afryce (na przykładzie Kenii, 2002–2012)

Wstęp

Ogłoszona 23 stycznia 2012 r. decyzja Międzynarodowego Trybunału Karnego (*International Criminal Court, ICC*)¹ o postawieniu zarzutów czterem spośród sześciu wysoko postawionych osobistości Kenii o znaczące przyczynienie się do tragicznych wydarzeń w tym kraju, po kontestowanych wynikach wyborów powszechnych z 27 grudnia 2007 r., odbiła się szerokim echem, tak w Kenii, jak i poza jej granicami. Może być odczytywana m.in. jako wyraźny sygnał, że panująca tam dotychczas przez dziesięciolecia „kultura bezkarności wobec

¹ „Africa Review”, 30.01.2012, <http://www.africareview.com> (dostęp z 1.03.2012). Chodzi tu o: wicepremiera i ministra finansów Uhuru Kenyattę (syna I prezydenta Kenii, Jomo Kenyatty) byłego ministra Williama Ruto (obydwaj wnieśli odwołania), dziennikarza z rozgłośni radiowej Joshuę arap Sanga oraz sekretarza gabinetu i szefa służby cywilnej Francisca Muthaurę. Ten ostatni ustąpił z zajmowanego stanowiska. Uhuru Kenyatta zrezygnował z funkcji ministra finansów, zachowując urząd wicepremiera. Zarzutów nie potwierdzono wobec byłego ministra Henry'ego Kosgey'a i byłego szefa policji Hussein Ali.

członków miejscowej elity została raz na zawsze zdruzgotana”². Wprawdzie decyzja jest niejednorodna i podlega odwołaniu się przez strony, to jednak ma szczególną wymowę w okresie, kiedy kraj przygotowuje się do kolejnych, mających się odbyć już według nowej konstytucji z 2010 r., wyborów³, ale jednocześnie, w październiku 2011 r., przyłączył się militarnie do zwalczania, uznawanej za terrorystyczną, organizacji Al-Shabaab w sąsiedniej Somalii.

O ile, choć z dużym opóźnieniem, wdrożone zostało międzynarodowe postępowanie ICC wobec głównych podejrzanych za podsycanie do powyborczych zamieszek, o tyle nadal nieosądzeni pozostają liczni indywidualni sprawcy zbrodni, przestępstw i gwałtów sprzed czterech lat, a tysiące wewnętrznych przesiedleńców (*Internally Displaced Persons*, IDPs) nie może powrócić do swoich domów i zmuszonych jest przebywać w trudnych warunkach obozowych. Powoduje to utrzymywanie się w społeczeństwie poczucia strachu, bezkarności i niepewności. Dochodzą to tego problemy związane z dużą rzeszą (około 600 tys.) uchodźców z Somalii, ofiar konfliktu zbrojnego oraz panującej tam suszy.

Po raz pierwszy w wyborach, których termin ostatecznie ustalono na 4 marca 2013 r., zmierzą się nie tylko pretendenci do najwyższych stanowisk w państwie (prezydenta, wiceprezydenta) i mandatów poselskich do parlamentu, ale również, zgodnie z nową konstytucją przewidującą radykalną reformę (*devolution*) struktur państwowych, kandydaci do senatu, na gubernatorów (47) powiatów (*counties*) i radnych sejmików powiatowych. Cieszące się znaczną autonomią rządy gubernatorów powołane zostaną w miejsce dotychczasowych (8) prowincji. Od tego, jak te wybory zostaną przygotowane i przeprowadzone, zależy będzie w istotny sposób przyszłość kraju, jak i jego rola oraz znaczenie w regionie i świecie. Chodzi tu o trudną jeszcze dzisiaj jednoznaczną odpowiedź na pytanie, czy Kenijczycy zaakceptują rezultaty głosowania, a wspólnoty (etniczne) zjednoczą się w poparciu dla wybranego prezydenta, innych liderów i zdecentralizowanej struktury władzy. Czy też uznają cały reformowany system państwowy poddawany testowi wyborczemu za zbyt skomplikowany i niesprawiedliwy, co grozić może powtórką wydarzeń z przełomu lat 2007–2008?

Decyzję ICC można uznać za kolejny kamień milowy na drodze, jaką Kenia przebyła od historycznych wyborów z 2002 r., kiedy nastąpiło w sposób pokojowy i demokratyczny przekazanie władzy opozycyjnej koalicji NARC (*National Rainbow Coalition*) z rąk sprawującej ją praktycznie od czasu uzyskania niepodległości, tj. przez prawie 40 lat, jednej partii („siły przewodniej narodu”), KANU (*Kenya African National Union*). Jej przewodniczącym i jednocześnie prezydentem kraju był Daniel arap Moi, pełniący to stanowisko nieprzerwanie przez 24 lata, będący wcześniej wiceprezydentem. Za inne kamienie milowe w omawianym dziesięcioleciu można uznać wydarzenia opisane poniżej i układające się w swoisty ciąg niełatwych zmagania o postęp i demokrację w tym ważnym afrykańskim kraju.

² ICC Kenya rulling: *Deep democratic shifts and blow to impunity*, „Pambazuka News”, issue 567, 26.01.2012.

³ Termin wyborów ostatecznie ustalono na 4.03.2013 r.

Kalendarium ważniejszych wydarzeń w Kenii w okresie 2002–2012

1. Utworzenie na początku 2003 r. rządu przez zwycięską koalicję NARC, na czele z prezydentem Mwai Kibakim, składającą się z dotychczasowych kilku partii opozycyjnych, przeważnie jednak o zabarwieniu etnicznym. *Novum* w gabinecie było powołanie stanowiska ds. etyki i uczciwości, podporządkowanego bezpośrednio prezydentowi. Ogłoszenie programu daleko idących reform w celu stymulowania wzrostu gospodarczego, pod nazwą *Investment Programme for the Economic Recovery Strategy for Wealth and Employment Creation (IP-ERS) 2003–2007*, przewidującego m.in. bezpłatne szkolnictwo na poziomie podstawowym. W 2004 r. wprowadzono program zarządzania w sektorze publicznym oparty na ocenie wyników pracy (*a results-based management approach*), polegający na podpisywaniu przez ministrów i szefów spółek skarbu państwa (*parastatals*) kontraktów dotyczących zadań i jakości zarządzania (*performance management contracts*), w celu lepszego monitorowania jakości świadczonych usług. W porozumieniu z mającym siedzibę w Nairobi Programem Osiedli Ludzkich NZ (*UN-Habitat*) rząd podpisał umowę o współpracy w celu podniesienia standardów życia w rejonach slumsów i innych nieformalnych osiedli w Kenii.

2. Kontynuowanie prac nad nową konstytucją, które początkowo miały być zakończone w ciągu 100 dni, a przeciągnięły się do 21 listopada 2005 r., kiedy jej budzący kontrowersje, także w łonie samej rządzącej koalicji, projekt został odrzucony w referendum (przewagą 57% głosów). Spór dotyczył głównie kwestii systemu rządów: prezydenckiego, który został odziedziczony z okresu kolonialnego i cieszył się poparciem grupy skupionej wokół prezydenta, czy parlamentarnego, popieranego przez grupę wpływowych ministrów i innych osobistości z *Orange Development Movement* (ODM). Wynik referendum przypieczętował ostateczny rozłam w koalicji, powodując usunięcie przez prezydenta wspomnianych ministrów z rządu oraz inne daleko idące reperkusje w społeczeństwie.

3. Poddanie się przez Kenię, jako jednego z pierwszych krajów kontynentu, kompleksowej ocenie swych rządów w ramach utworzonego przez Unię Afrykańską w 2003 r. dobrowolnego mechanizmu APRM (*African Peer Review Mechanism*), obejmującego samoocenę z udziałem wysokich rangą przedstawicieli innych państw afrykańskich, reprezentujących wszystkie pięć regionów Afryki (centralnej, wschodniej, zachodniej, północnej i południowej). Wstępny raport⁴ z maja 2006 r. zawierał obszerne oceny i liczne wnioski odnoszące się zarówno do osiągnięć, jak i problemów (błędów czy zaniedbań) z zakresu takich spraw jak: demokracja i zarządzanie polityczne, zarządzanie gospodarcze i administracja, zarządzanie na poziomie przedsiębiorstw, prywatyzacja, rozwój społeczno-gospodarczy, a także zagadnień o charakterze przekrojowym (zarządzanie różnorodnością w procesie budowy państwowości narodowej, reforma konstytucji i budowanie konsensusu, korupcja, walka z ubóstwem, podział dochodu, władanie ziemią, równość płci, bezrobocie wśród

⁴ APRM, *Country Review Report of the Republic of Kenya*, May 2006.

młodzieży, przywództwo w procesie transformacji). Dokonywana w ramach APRM ocena przypadła na burzliwy politycznie dla Kenii okres lat 2004–2006, który obfitował zarówno w pozytywy, jak i posunięcia nietrafione czy niewyjaśnione do końca afery i incydenty, nazwane zresztą w raporcie, które nie pozostały bez wpływu na polaryzację sceny politycznej i pogłębianie się różnic na tle etnicznym, społecznym i rozwoju regionalnego. Rozbieżności te, w natłoku spraw, przyczyniły się zapewne także do zignorowania przez władze kenijskie wielu słusznych wniosków APRM. Uważa się, co potwierdza wyrażona w periodyku NZ „Africa Renewal Magazine” z grudnia 2011 r. opinia przedstawiciela APRM, że „gdyby oceny i wnioski z raportu 2006 r. zostały wnikliwie przeanalizowane i wdrożone, to zapewne nie doszłoby do tragicznych wydarzeń z przełomu lat 2007–2008⁵, których skutki trwają do dziś”.

4. Prowadzona na tym tle kampania wyborcza 2007 r. nacechowana była dużą i narastającą dozą języka nienawiści na tle etnicznym i niezadowolenia z dysproporcji w rozwoju regionalnym. Sporne wyniki głosowania z końca 2007 r. szybko przeradzają się na początku 2008 r. w wybuch zamieszek między zwolennikami i przeciwnikami głównych pretendentów do prezydentury (wywodzącego się z największego plemienia Kikuju, Mwai Kibaki i Raila Odingi z grupy etnicznej Luo). Wśród ofiar: ponad 1,3 tys. zabitych, tysiące rannych, zgwałconych, setki tysięcy wypędzonych z miejsc zamieszkania i zatrudnienia, znaczne straty materialne. Podejmowane są liczne próby międzynarodowej mediacji, w tym tej skutecznej, pod przewodnictwem byłego sekretarza generalnego NZ Kofi Annana, zakończonych wynegocjowaniem i podpisaniem w lutym 2008 r. aktu Zgody Narodowej (*National Accord*). Następuje utworzenie rządu porozumienia (Wielkiej Koalicji) na czele z prezydentem Kibakim, wiceprezydentem Musyoką (plemię Kamba) i nowo utworzonym stanowiskiem premiera dla Odingi. Zapowiedziano podjęcie śledztwa co do przyczyn oraz odpowiedzialności za zamieszki i osądzenie winnych; ostatecznie śledztwa przeniesiono do ICC.

5. Konferencja pod nazwą *The Kenya National Dialogue & Reconciliation – one year later*⁶, zorganizowana przez *Kofi Annan Foundation* w Genewie w marcu 2009 r., z udziałem negocjatorów *National Accord* (zbojkotowanej jednak przez prezydenta Kibakiego i premiera Odingę). Stwierdzono na niej, że tarcia wewnątrz rządu powodują opóźnienia we wdrażaniu uzgodnionych ustaleń i głównych reform, zwłaszcza w sądownictwie, policji, władzy wykonawczej i służbie cywilnej. Zdaniem Kofi Annana, „Kenia znalazła się na rozdrożu, a jej liderzy powinni poważnie potraktować realizację reform, by zapobiec kolejnej politycznej katastrofie”. Mówca podkreślił przy tym, że lekcje płynące z kenijskiego doświadczenia są aktualne dla całego kontynentu afrykańskiego, a także świata. „Niektóre przyczyny kryzysu, jakiego doświadczyła Kenia w 2008 r., takie jak polityka dzielenia etnicznego, lekceważenie reguł prawa, korupcja i nadużycia władzy, mają też miejsce gdzie indziej w Afryce i szerzej na świecie i stąd szczególna uwaga, z jaką społeczność

⁵ Wywiad z Amosem Sawyerem z APRM w „Africa Renewal”, „Kronika Instytutu Afrykańskiego”, 2012, nr 2, <http://www.ia.org.pl>, <http://www.un.org/ecosocdev/geninfo/afrec/vol25no4> (dostęp z 1.03.2012).

⁶ „The Standard Online”, <http://eastandard.net> (dostęp 1.03.2012).



międzynarodowa obserwuje to, jak sobie Kenia radzi z tymi problemami”. *National Accord* zawierał także odniesienia co do potrzeby reform w zakresie władania ziemią, procedury wyborczej, jak również utworzenia specjalnego trybunału do osądzenia sprawców powyborczej przemocy. Na skutek kontrowersji nie dochodzi do ustanowienia krajowego trybunału i, jak wspomniano wyżej, w sprawę angażuje się ostatecznie ICC.

6. Referendum w sprawie projektu nowej konstytucji z 4 sierpnia 2010 r., w którym ponad 67% głosujących opowiedziało się „za”. Charakterystyczne jest to, że w najliczniejszej z ośmiu prowincji kraju, Rift Valley, wynik był negatywny. Ostatecznie prezydent, decydując z 27 sierpnia 2010 r., na specjalnie w tym celu zorganizowanej podniosłej uroczystości w Nairobi, nadaje nowej konstytucji moc obowiązującą. Jednocześnie przestaje obowiązywać dotychczasowa konstytucja przygotowana w *Lancaster House* w Wielkiej Brytanii jeszcze w 1963 r., na podstawie której Kenia uzyskała niepodległość. W opinii mającego kenijskie korzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy, wejście w życie konstytucji w 2010 r. „było ważnym krokiem naprzód i pozytywnym przykładem dla całej Afryki i świata”. Stany Zjednoczone zapowiedziały partnerskie współdziałanie z Kenią w trakcie wieloletniego, w niektórych postanowieniach trwającego nawet do pięciu lat, procesu wdrażania w życie tego kompleksowego aktu prawnego.

Zdaniem prezydenta Kibakiego nowa konstytucja jest „monumentalnym osiągnięciem i wspólną własnością wszystkich Kenijczyków, zamykającą okres wewnętrznych podziałów, a otwierającą nowy rozdział w historii kraju – II Republiki Kenijskiej”. Z kolei premier Odinga nową konstytucję określił jako „koniec 47-letniego okresu tyranii państwa, jakiej poddawane było społeczeństwo od uzyskania niepodległości w 1963 r. Obecnie nikt, nawet prezydent, nie posiada władzy absolutnej. Jest ona poddana demokratycznej kontroli (*checks & balances*). Władza i środki materialne przenoszone są z centrum w teren. Konstytucja tym samym przybliży rząd do obywateli. Korupcja i nadużycia władzy uniemożliwiały nam osiągnięcie postępu na miarę Korei Południowej, a przed 60 laty startowaliśmy z podobnego poziomu. Konstytucja II Republiki pozwoli Kenijczykom wybrać liderów nowej generacji w myśl hasła »Nowa Konstytucja – Nowe Przywództwo«. Nie będą się oni kierować własnymi interesami i dzielić społeczeństwa według kryteriów etnicznych, rasowych, religijnych, klanowych, uprzywilejowanego regionu, płci czy pokoleniowych. Nasza pełna gorzkość, rozpacz i klęsk przeszłość powinna ułatwić wewnętrzną transformację i postrzeganie siebie i świata”⁷.

Zdefiniowany w konstytucji nowy model zdecentralizowanego państwa (m.in. poprzez wprowadzenie nowego szczebla władzy – powiatów, niezależnego od centrum) zmierza generalnie do usprawnienia zarządzania krajem, zwiększenia społecznego zaangażowania i poprawy kwestii rozliczania się z podejmowanych zadań. Osiągnięcie tego celu stanowi ogromne wyzwanie dla całego społeczeństwa. Nie brakuje jednak obaw, że decentralizacja

⁷ *Kenyan constitution: History in the making*, issue 493, 5.08.2010, <http://www.pambazuka.org/en/category/features/66501> (dostęp z 1.03.2012).

(*devolution*) może też pogłębić regionalne dysproporcje i nierówności, a w niektórych przypadkach powodować także polaryzację między grupami etnicznymi w obrębie samych powiatów⁸.

Charakterystyczne, że w uroczystości 27 sierpnia 2010 r. wśród zaproszonych głów państw sąsiadujących z Kenią i innych wysokich rangą osobistości uczestniczył prezydent Sudanu Omar al-Bashir, mimo ciężącego na nim nakazu aresztowania wydanego przez ICC. Udział ten spotkał się z krytyką (w tym Stanów Zjednoczonych i UE). Kenia jest sygnatariuszem statutu ICC, ale jak widać, także stara się respektować odrębne ustalenia Unii Afrykańskiej dotyczące swobody poruszania się przywódców krajów członkowskich w regionie.

Na zorganizowanej w Nairobi 5 grudnia 2011 r. przez *Kofi Annan Foundation* konferencji (*The Kenya National Dialogue Conference*) znamienne przemówienie wygłosił dr Willy Mutunga, prezes Sądu Najwyższego Kenii (*Supreme Court of Kenya*)⁹. Nawiązał on m.in. do opinii znaczącej grupy prawników, zdaniem których kryzys rządu we współczesnej Afryce bierze się z zabójczej kombinacji złych konstytucji, często narzucanych, a następnie seryjnie nowelizowanych, by (1) tworzyć „imperialne” ośrodki prezydenckie oraz (2) z upadku konstytucjonalizmu – zanikania kultury przestrzegania i respektowania reguł prawa.

Powiązanie tego ze złym zarządzaniem i generalnie instytucjonalnym marazmem powoduje, że przechodzenie (*transition*) do demokracji staje się na każdym etapie chaotyczne. Rezultatem tego jest zmęczone społeczeństwo niemogące realizować w pełni swego potencjału, onieśmiałe kulturą instytucjonalną, nawet przy braku zagrożenia, uciekania się do przemocy, słabością i niestabilnością; z niemożliwymi do pełnego skalkulowania wysokimi kosztami ekonomicznymi, politycznymi i społecznymi tych zjawisk. Jak ujął to wspomniany wyżej Willy Mutunga: „Nie powinniśmy więc pozostawać bierni i traktować lekceważąco tekstu konstytucji, z chwilą jej przyjęcia, po latach walki i wyrzeczeń”.

Nie ma wątpliwości, że Kenia dopracowała się bardzo postępowej konstytucji. Jest ona obszerna nie tylko objętościowo, ale i w zakresie aspiracji – ambicji bycia krajem skodyfikowanym w jasny i precyzyjny sposób. „Będziemy w pełni żyli konstytucją dopiero wtedy, kiedy będziemy ją właściwie rozumieli, stosowali i respektowali. I to zarówno jako liderzy, jak i zwykli obywatele. Gdy ci, od których się tego wymaga, będą dotrzymywać słów przysięgi zapisanych w konstytucji, pamiętając o tragicznych wydarzeniach, które legły u jej genezy i podstaw. Można dojść do niekwestionowanego wniosku, że jest jeszcze

⁸ Do zamieszek między plemionami Borana i Gabra doszło na początku 2012 r. w regionie Moyale (północna Kenia, na granicy z Etiopią). Okazuje się, że powodem – według Narodowej Komisji Spójności (NCIC, *National Cohesion Implementation Commission*) – nie są już tradycyjne spory o dostęp do wody czy pastwisk, lecz do stanowisk politycznych w nowym lokalnym układzie władzy w powiecie, w oczekiwaniu na wybory. W opinii szefa NCIC, „W Kenii każdy konflikt w 2012 r. będzie miał podłoże polityczne i etniczne, i jako taki nie może być traktowany jako pospolite przestępstwo kryminalne”, „IRIN Africa”, 7.02.2012, <http://www.irinnews.org/africa> (dostęp z 1.03.2012).

⁹ *Kenya: Impunity & Elections*, 2, „AfricaFocus Bulletin”, 23.01.2012, <http://www.africanfocus.org/docs12/ken1201b.php> (dostęp z 1.03.2012).



wielu Kenijczyków, którzy muszą dokonać przewartościowania swego zachowania w skali narodowej i osobistej, jakiego wymaga konstytucja. Niestety, godny pożałowania jest fakt, że po ponad roku od promulgacji konstytucji Kenia spadła na jeszcze dalsze miejsce w indeksie odmierzającym skalę zjawiska korupcji, że nadal mają miejsca mordy sądowe, że nonszalancko odkładane są terminy realizacji postanowień, zapisane w konstytucji.

Ci, którzy nie są w stanie dotrzymać przysięgi na wierność konstytucji, powinni pamiętać, że mogą honorowo podać się do dymisji. Nie można też uciekać się do półśrodków. Nie można wybierać tylko tego, co lubimy, a ignorować tego, co nam z jakichś względów nie odpowiada. Ci z nas, którzy zasiadają w szeroko pojętym rządzie, powinni pamiętać, że obowiązuje nas cała konstytucja, a nie tylko poszczególne jej paragrafy". Zwracając się do dwóch głównych przywódców (prezydenta i premiera, a niedawnych pretendentów do prezydentury), mówca podkreślił, że „to, co po sobie pozostawią, to nie tyle to, że udało im się sięgnąć po najwyższe urzędy, ale to, na ile przyczynili się do umożliwienia pełnego wdrożenia konstytucji w życie i jej obrony przed atakami. Od wszystkich Kenijczyków życie konstytucją wymaga uczenia się i znajomości jej treści, a także brania odpowiedzialności za jej stosowanie i przestrzeganie”¹⁰.

Podsumowanie

Najnowszą historię Kenii można umownie podzielić na okresy:

- I – do uzyskania niepodległości w 1963 r.;
- II – lata 1963–1991 – przypadające na okres zimnej wojny, kiedy Kenia opowiedziała się po stronie Zachodu i kiedy obowiązywał w zasadzie system jednopartyjny (KANU), czasy początkowego przyspieszonego wzrostu gospodarczego, po którym nastąpiła stagnacja spowodowana m.in. tzw. programem dostosowań gospodarczych (*Structural Adjustment Programme*, SAP), narzuconym przez Bank Światowy (w ramach Konsensusu Waszyngtońskiego);
- III – lata 1992–2002 – system wielopartyjny, ale z rządami jednej partii (KANU) – w myśl formuły „zwycięzca bierze wszystko” – i wywodzącym się z tej partii, dysponującym dużymi (imperialnymi) uprawnieniami prezydentem i kilkoma partiami opozycyjnymi;
- IV – lata 2003–2012 – okres rządów zwycięskiej koalicji i wywodzącego się z niej (nadal imperialnego) prezydenta z postępującą wewnętrzną walką koalicjantów o władzę, prowadzącą do otwartego konfliktu po spornych wynikach wyborów w połowie tego okresu.

Licząca już ponad 41 mln ludność Kenii obejmuje 42 grupy etniczne, z których największe to: Kikuju (21%), Luhia (14%), Luo (13%), Kamba (11%) i Kalendzin (11%)¹¹. Można

¹⁰ Ibidem.

¹¹ M. Pawełczak, *Kenia*, Warszawa 2004, s. 17–19.

powiedzieć, że okres kolonialny spowodował ugruntowanie różnic etnicznych, jakie historycznie istniały między nimi. Sposób, w jaki państwo kolonialne, rządzone przez białych gubernatorów, postępowało ze wspólnotami etnicznymi, zaostrzył te różnice i spowodował wytworzenie się atmosfery pilnego oczekiwania przez nie na moment „odkucia się” po objęciu władzy, zwłaszcza już w państwie niepodległym, przez liderów zwycięskiej wspólnoty, bez oglądania się na potrzeby pozostałych grup etnicznych. Najlepiej oddaje to powiedzenie: *It's our turn to eat*¹². Pochodzenia tej szczególnej filozofii rządzenia należy zatem się doszukiwać w przykładzie pozostawionym jeszcze przez kolonialne rządy białych, można powiedzieć, swoistą grupę etniczną białych (często we współdziałaniu z mniejszością hinduską): w przykładzie zachowywania się tak, jakby posiadało się boskie prawo do bogactw tej ziemi, a każdy inny mieszkaniec spoza grupy wybranej mógł pełnić najwyżej funkcje usługowe w zaspokajaniu ambicji tej grupy czy jakiegoś jej członka.

Niepodległość państwa, niepodporządkowanego już metropolii (w Londynie), ze sztucznymi granicami, w które wtłoczono kilkadziesiąt grup etnicznych, w porównaniu z sytuacją z okresu zależności kolonialnej, stwarzała nowe możliwości i pokusy w pogoni tych grup za władzą dającą możliwość „odkucia się”. Na tym modelu w dużym stopniu oparli się pierwszy i kolejni prezydenci niepodległej Kenii: Jomo Kenyatta (z grupy Kikuju, 1964–1978), Daniel arap Moi (Kalendzin, 1978–2002) i Mwai Kibaki (Kikuju, 2003–2012).

To korupcyjogenne podejście, przejawiające się u wielu kenijskich liderów niższego szczebla¹³ m.in. w preferowaniu zatrudniania, nagradzania, obdarowywania, przydzielania gruntów, majątków, licencji i kontraktów osobom ze swej grupy etnicznej, sprzyjało utrwalaniu się przekupstwa i nepotyzmu. „Podczas mieszkania w Kenii stało się dla mnie jasne, że identyfikacja etniczna i korupcja są ze sobą ściśle powiązane i że dopóki ludzie nie zaczną myśleć o sobie w inny sposób, nie będą w stanie pozbyć się tych wad i przyzwyczajęń, bądź odczuwając na sobie zgubne ich skutki, bądź też pomnażając je samemu w setkach drobnych transakcji na co dzień”¹⁴.

Można tu dodać, że wytworzone w Kenii struktury władzy i dominacji stały się w dużym stopniu narzędziami utrzymywania się zależności „pana i sługi”, co legło też u podstaw wyborów prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych. Do momentu wprowadzenia w życie konstytucji (2010 r.) sprawa tego, kto zostanie prezydentem, ministrem czy posłem, była kwestią „życia i śmierci”, gdyż warunkowało to trwanie na pozycjach przy tzw. korycie (*eating position*), gdzie członkowie elity mogli się bogacić poprzez korupcję i odwdzięczać się swoim ziomkom i krewnym bądź ich nagradzać¹⁵.

Partie polityczne, przeważnie pozbawione założeń ideologicznych, ale za to etnicznie zakotwiczone, wykorzystywane były jako trampoliny do wynoszenia elit na szczyty władzy

¹² *Transparency Watch, March 2009. Interview of the Month. Michela Wrong. Award winning author. By Gypsy Guillen Kaiser, http://archive.transparency.org/publications/newsletter/2009/march_2009/interview (dostęp z 26.04.2009).*

¹³ Ibidem.

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ *ICC Kenya ruling...*

i wpływów. Na ironię zakrawa fakt, że to elicie, która doszła do władzy w 2002 r. i skupiła się (głównie opierając się na kryterium etnicznym) wokół prezydenta Kibakiego (tzw. *kitchen cabinet*), najbardziej zależało na utrzymaniu władzy w wyborach w 2007 r. i zablokowaniu poprzez medialne nagłośnienie i *de facto* „zamach cywilny” (w tym przy liczeniu głosów) drogi kontrkandydatowi, byłemu sprzymierzeńcy z kampanii 2002 r., Odindze. Sposób, w jaki po wyborach w 2007 r. wszystkie zainteresowane strony uruchomiły etniczne porachunki, głęboko osadzone pretensje o regionalną marginalizację, jak i rozgrywki frakcyjne wewnątrz partii politycznych, służyć miał jako dogodna zasłona dymna rzeczywistej przyczyny przemocy, którą była zaciekle walczyć wewnątrz kompradorskiej burżuazji o korzystny dla siebie podział zdobyczy (*spoils*) neokolonialnego państwa. Wymknęła się ona z tradycyjnej rywalizacji między Kikujami i Kalendżinami czy Luo i objęła pozostałe grupy etniczne i regiony kraju.

Reżimy zachodnie, co pokazuje doświadczenie z Konga i Kenii cytowanej wcześniej M. Wrong, mają z kolei skłonność przywiązywania się do afrykańskich, często kształconych u siebie prezydentów pełniących swe urzędy, jakby ulegali ich urokowi i magii; ustępując im z drogi, czy to w programach pomocowych, czy przy formułowaniu umów o współpracy i partnerstwie. W ten sposób tolerowane jest wiele zła, a liczne afery są grzecznościowo ignorowane. Przyczyna tkwi m.in. w inercji biurokracji, zarówno tej z zachodnich instytucji pomocowych, ministerstw rozwojowych czy organizacji pozarządowych, jak i własnej. Jak już się zaczęło jakieś programy, to nie ma się odwagi ich zakończyć czy ograniczać. Ludzie tracą z oczu pełen obraz. Uważają, że wszystko jest do zaakceptowania z wyjątkiem dokonywania korekt czy zmian. Lepszy prezydent aktualnie na stanowisku niż jakakolwiek zmiana mogąca prowadzić do stanu zagrożenia i destabilizacji.

Kontynuując taką politykę, płaci się wysoką cenę, ponieważ nierówności, jakie w efekcie powstają w danym państwie na najniższym szczeblu (*grass roots*), są tak głębokie, że stwarzają niezmiernie niestabilną sytuację. Można się o tym było przekonać po ucieczce Mobutu z Konga czy w Kenii po wyborach 2007 r. Przymykanie oka i niepodnoszenie kłopotliwych spraw, takich jak łamanie praw człowieka czy zmasowanej korupcji po stronie władz, zawsze się w końcu zemści. Zdaniem cytowanej tu M. Wrong, „jest to wręcz głupia i na krótką metę prowadzona polityka zagraniczna”.

Dodam, że nie bez winy są tu także i zagraniczni dyplomaci, którzy będąc świadkami nieprawidłowości, często dla świętego spokoju unikają raportowania o nich do swych central i proponowania odpowiednich przeciwdziałań, a także podejmowania interwencji z własnej inicjatywy (proporcjonalnie do znaczenia swoich placówek), zarówno wobec rządu kraju przyjmującego, jak i opozycji. Wydaje się, że interwencje takie i o odpowiednim nasileniu były jak najbardziej wskazane, przykładowo w Kenii, w miarę jak kampania wyborcza w 2007 r. przybierała coraz bardziej nienawistne tony. Pole do popisu mają tu zresztą także zagraniczne organizacje pozarządowe, media i instytucje społeczeństwa obywatelskiego.



Z oczywistych względów współzawodnictwo Wschód-Zachód w długim okresie trwania zimnej wojny sprzyjało przekupstwu i demoralizacji przywódców i elit państw afrykańskich (i nie tylko), które starały się wykorzystywać oferty płynące z obydwu stron dla umocnienia swych pozycji i bogacenia się, przy zaniedbywaniu troski o rozwój własnego społeczeństwa. Wydaje się, że te z gruntu złe praktyki nie do końca zostały zarzucone i nadal pokutują.

Można zgodzić się z opinią, że jednym z problemów Kenii w przeszłości było to, że ludzie współpracujący w sprawach tego kraju – z organizacji pozarządowych, donatorów, dyplomaci, dziennikarze – patrzyli na niego przez różowe okulary, ignorując rzeczywistość, zwłaszcza tę na dole, będącą wynikiem prowadzenia szkodliwej polityki. Należało najpierw wnikliwie ocenić powagę tej sytuacji, by móc proponować odpowiednie środki dla jej uzdrowienia i poprawy. Można zaryzykować stwierdzenie, że następuje stopniowe otrzeźwienie i zabliznianie się ran, chociaż wydaje się, że elitę polityczną nadal w dużym stopniu cechuje cynizm i mała skłonność do przewodzenia w kierunku zmian wytyczonych przez nową konstytucję i poprzez dawanie w tym celu własnego przykładu. Znosi się też na stopniową zmianę, w tym generacyjną, ponieważ obecni przywódcy pozostają na scenie politycznej Kenii od dłuższego czasu, przechodząc przez różne klimaty polityczne, służąc w różnych ugrupowaniach i nie stroniąc od rutyny. Z drugiej jednak strony ludzie ci dysponują bogatym doświadczeniem, niezwykle przydatnym w szukaniu i znajdowaniu optymalnych rozwiązań dla trudnych spraw, zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej, jak i międzynarodowej.

Wiele też zależy od zmiany podejścia ze strony szeroko rozumianej społeczności międzynarodowej, np. do tolerowania zjawiska łapówek oferowanych przez zagraniczne firmy (*vide* brytyjskie). Nie tylko zatem sami Kenijczycy, czy generalnie Afrykańczycy, powinni rozważyć, dlaczego ich społeczeństwa cierpią w wyniku korupcji, ale co tak naprawdę powinno kryć się za hasłem „zero tolerancji” dla tej plagi, szermowanym na Zachodzie. Kiedyś dojdzie w końcu do rzeczywistych procesów skazujących firmy zachodnie za tego typu praktyki stosowane w Afryce. Okazuje się bowiem, że cały tzw. przemysł antykorupcyjny idzie śladem przemysłu pomocowego. Ma tendencję do instytucjonalizowania się i biurokratyzowania, przejawiającą się w powoływaniu instytucji (na szczeblu krajowym i międzynarodowym), organizowaniu konferencji i seminariów w różnych, często atrakcyjnych zakątkach świata i drogich hotelach, w celu dyskusowania o problemie korupcji. Istnieje niebezpieczeństwo, że cała kampania antykorupcyjna przerodzi się w ten sposób w pustą gadaninę, generowanie dochodów i pobieranie diet, nierzadko przez osoby, które same mają na sumieniu różne grzeszki z tego zakresu.

Ocenia się, że jednym z problemów Kenii jest to, że każdy woli czekać na wybory, niż bardziej angażować się w przemyślaną akcję na rzecz skutecznego wprowadzania w życie słusznych i daleko idących reform, w tym tych wynikających z zapisów nowej konstytucji. Istnieje realne niebezpieczeństwo, że ten kompleksowy akt prawny może okazać się na tyle skomplikowany i przez to wygodny, żeby być na rękę tym, dla których rozstrzygnięcie



o przyszłości kraju i tego, kto będzie nim rządził, nie tyle będzie zależało od kartki wyborczej, ile od wyników starcia siłowego między tymi, którzy mają zdolność wyprowadzenia tłumów na ulice, a tymi, którzy mają zdolność użycia brutalnej siły.

W konserwatywnym skrzydle politycznej elity nie brak opinii, że za decyzją ICC o postawieniu zarzutów za nakłanianie do zamieszek z przełomu lat 2007–2008 osobom podejrzanym, a wśród nich dwóm potencjalnym pretendentom do fotela prezydenckiego (Uhuru Kenyacie, liderowi wśród Kikuju, i Williamowi Ruto, *de facto* liderowi wśród Kalendżinów) w nadchodzących wyborach, może kryć się chęć niektórych państw zachodnich do utworzenia drogi sprzyjającemu im kandydatowi w osobie obecnego premiera Odingi. Wywodzi się on z Luo, grupy etnicznej, z której pochodził też ojciec obecnego prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy, co mogłoby teoretycznie pomóc w pozyskaniu w przyszłości większego poparcia za oceanem (tak się akurat składa, że rok 2012, mimo różnicy w kadencji prezydenckiej, był rokiem wyborczym w Stanach i Kenii). Zdaniem polityków tej części kenijskiej elity, wszyscy czterej podejrzani przez ICC mogliby liczyć na bardziej sprawiedliwy proces w kraju, w którym w wyniku niedawnych reform system sędowniczy stał się bardziej niezależny¹⁶.

Największym wyzwaniem stojącym przed potencjalnymi pretendentami do prezydentury, w tym także obecnym wiceprezydentem Kalonzo Musyoką (z plemienia Kamba), jest wyzbycie się polityki (etnicznej) dzielenia i antagonizowania społeczeństwa, zagrażającej delikatnej tkance pokoju w kraju. Premier Odinga mógłby przewodzić takiemu procesowi, podjąwszy kampanię na rzecz wzajemnego wybaczenia win, pojednania, sprzyjania międzyetnicznej harmonii, jedności i przyjaźni. Kenyatta i Ruto mogliby postąpić podobnie w trakcie dalszego postępowania procesowego w Hadze i w odpowiednim zachowaniu się w kraju. Nadszedł bowiem czas na politykę zwróconą ku przyszłości, politykę rozliczania i spójności (*accountability & inclusion*), politykę łagodzenia i naprawiania krzywd, odrzucającą ataki etniczne i likwidującą stan bezkarności. Wyłonienie się takiej klasy politycznej w Kenii sprzyałoby budowie zaufania zwykłych Kenijczyków do politycznych przywódców, odrodziłoby ducha patriotyzmu i przyspieszyło rzeczywiste pojednanie i zerwanie tym samym ze zgubną polityką przeszłości. Świat śledzi to wszystko ze szczególną uwagą¹⁷. W miarę zbliżania się daty wyborów można mieć jednak pewne wątpliwości, czy tak się rzeczywiście stanie.

Uwaga ta jest potęgowana m.in. wydarzeniami „arabskiej wiosny” z początku 2011 r. i jej następstwami. Wydarzenia te spowodowane były w dużej mierze eksplozją o szerszym zasięgu, obejmującą m.in. Ruch Oburzonych czy pośrednie przyznanie się rządzących elit, w tym Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego (*International Monetary Fund*, IMF), do błędów w dotychczas stosowanej polityce społeczno-gospodarczej

¹⁶ *Beyond ICC and Kenya's divisive politics*, 1.02.2012, <http://www.pambazuka.org/en/category/features/79589> (dostęp z 1.03.2012).

¹⁷ *Ibidem*.

i zalecanym modelu rozwojowym¹⁸. Niewypał z programem dostosowań strukturalnych (SAP) w Afryce w latach 90. nie spowodował odruchu społecznego na taką skalę. W krajach „arabskiej wiosny” mówi się obecnie coraz częściej o potrzebie opracowania nowych rozwiązań, w tym także nowych konstytucji. W Kenii, po tragicznych doświadczeniach z przełomu lat 2007 i 2008, taki właśnie akt przygotowano i przyjęto w 2010 r. i jest on mozolnie wprowadzany w życie. Dokument ten jest dostępny dla wszystkich zainteresowanych i warto go przeanalizować pod kątem szerszego wykorzystania. Najbliższe wybory w Kenii mają się odbyć na bazie określonych w nim rozwiązań. Pozostaje pytanie, czy i ewentualnie na ile ta nowoczesna konstytucja, powstała w wyniku niemałych własnych doświadczeń i szerokich zagranicznych badań porównawczych, będzie w stanie uporządkować sprawę kraju i wyprowadzić go na tory zgody narodowej, a co za tym idzie, szybszego rozwoju społeczno-gospodarczego.

Świat nie po raz pierwszy przygląda się Afryce, nazywanej niekiedy kontynentem XXI w. Zawołanie to może nabrać dodatkowo na znaczeniu w dobie trwającej od 2008 r. nowej fazy globalnego kryzysu. W sytuacji grożącej światu zachodniemu recesji niestabilna Afryka może ostatecznie pogryźć gospodarkę w skali globalnej. I odwrotnie, stabilnie rozwijająca się demokratyczna Afryka może okazać się dla tej gospodarki zbawczym „kołem ratunkowym”. Obecnie wybrzmiewa stwierdzenie zawarte w interesującym dziele UNESCO z 1999 r. o perspektywie rozwoju świata w XXI w. pt. *Przyszłość świata*, zakładające m.in., że:

- „Świat (i sama Afryka) potrafi wykorzystać ogromny potencjał i wyjątkowo twórczą dynamikę, które kryje w sobie kontynent afrykański i które mogą ujawnić się w pełni w sprzyjających okolicznościach. Afryka bowiem nie jest problemem, ona jest rozwiązaniem. Aby przekonać się o tym, wystarczy wziąć pod uwagę nadzwyczajną żywotność kultur afrykańskich w takich dziedzinach jak literatura, kino, malarstwo, rzeźba, taniec, moda, rzemiosło, tradycyjne ludowe porzekadła; Afryka musi jednak sama zdecydować o swoim losie i zapoczątkować proces »odzyskiwania« siebie”¹⁹. Wydaje się, że wartość dodana afrykańskich kultur mogłaby wnieść wiele pozytywnego do współczesnej fazy rewolucji przemysłowej i procesu globalizacji, opartej na nowej ekonomice przemysłu i usług z silnym komponentem właśnie „kulturowej wartości dodanej”, przy uwzględnieniu rynku światowego. „Otwierają one nowe możliwości przed Afryką, jeśli tylko zdoła wykorzystać swój niezmiernie bogaty potencjał w tej dziedzinie: przemysł artystyczny, modę, przemysł tekstylny, wzornictwo przemysłowe, usługi, małe i średnie przedsiębiorstwa i rzemiosło, turystykę kulturalną oraz ekoturystykę itd.”²⁰.

¹⁸ *Economic failures, revolutions and the role of the World Bank in the Middle East and North Africa – Mena – region*. 2011, Bank Information Centre, last updated 14.04.2011. „Burzliwe wydarzenia, które na początku 2011 r. wstrząsnęły prawie wszystkimi krajami regionu MENA, świadczą o głębokich problemach strukturalnych, z jakimi zmagają się społeczeństwa tych krajów. Nawoływania do demokracji, reform gospodarczych, o miejsca pracy i rozliczanie się władz z prowadzonej polityki dowodzą, że model rozwoju proponowany przez instytucje takie jak Bank Światowy i leżące u podstaw tego modelu założenia muszą zostać zakwestionowane”.

¹⁹ F. Mayor, *Przyszłość świata*, Warszawa 2001, s. 403.

²⁰ Ibidem, s. 403.



- Wydaje się, że świat i sama Afryka wkroczyły już na tę drogę. „Jesteśmy przekonani, że Afryka potrafi sama znaleźć drogę wyjścia z kryzysu, z chwilą gdy zaprzestanie się narzucać jej importowane modele rozwoju, nieodpowiednie i kosztowne”²¹.
- „Radykalnej zmiany na lepsze w Afryce (na wzór np. »tygrysów azjatyckich«) nie można utożsamiać wyłącznie z postępem ekonomicznym. Może ona dokonać się tylko w wyniku głębokich przemian, które usytuowałyby Afrykę na innej skali rozwoju i obejmowały: podstawowe reformy polityczne i administracyjne, usprawniające zarządzanie i jakość służb publicznych i administracyjnych; masową edukację dorosłych; głębokie reformy systemów edukacyjnych oraz wykorzystanie kształcenia na odległość; znaczące obniżenie wydatków na zbrojenia; priorytetowe inwestycje w służbie zdrowia; waloryzację zasobów rolnych i wykorzystanie sprawdzonych technik rolniczych; przywrócenie równowagi między miastem i wsią na korzyść tej ostatniej; rozwój kredytów i mikrokredytów; politykę miejską; awans kobiet; waloryzowanie odnawialnych źródeł energii; promocję kultur afrykańskich; rozwój infrastruktur telekomunikacyjnych itd.”²². Podobne oceny i zalecenia znalazły się też w wielu innych, późniejszych raportach dotyczących Afryki²³.

Wiele odniesień do wymienionych wyżej spraw znalazło się w kenijskiej konstytucji z 2010 r. Wydaje się, że społeczność międzynarodowa powinna przyczynić się do ich realizacji, tym bardziej że ta szeroka cytowana wyżej gama tematyczna stwarza okazję do wzajemnego dzielenia się doświadczeniami i podejmowania współpracy (w tym przez Polskę), zarówno na gruncie rządowym, jak i organizacji społecznych, akademii czy sektora prywatnego.

Kenijczycy chcieliby jak najszybciej zamknąć sprawy, które wyszły na jaw w trakcie niesławnych wydarzeń z przełomu 2007 i 2008 r. Jest potrzeba zadośćuczynienia historycznym niesprawiedliwościom, nierównościami regionalnym, przemocy wobec kobiet, marginalizacji młodzieży, dyskryminacji niektórych wspólnot etnicznych, grup religijnych czy mniejszości kulturowych. Potrzeba odbudowy i nowego społecznego oprządkowania (*re-tooling*) kraju. Konstytucja z 2010 r. stara się temu zaradzić. Jako zapowiedź intencji zasługuje na poparcie i służy już jako źródło inspiracji i podnoszenia świadomości w zakresie obywatelskich praw i obowiązków. Na uwagę zasługuje m.in. rozdział VI, w którym jest mowa o standardach, w tym natury etycznej i moralnej, jakim powinni odpowiadać przywódcy polityczni i urzędnicy państwowi. Chodzi teraz o to, by zająć się ich konkretnym wdrażaniem i szerszym wychodzeniem z kręgu akademickich

²¹ Ibidem, s. 403.

²² Ibidem, s. 401.

²³ *Implementation of the recommendations contained in the report of the UN Secretary General on the causes of conflict and the promotions of durable peace and sustainable development in Africa*, A/65/152-S/2010/526, 14.10.2010; *Africa's development needs: state of implementation of various commitments, challenges and the way forward*, United Nations, A/63/130, 15.07.2008; J. Różański, OMI, *Kościół w służbie sprawiedliwości w Afryce. Kilka uwag na kanwie dokumentów i obrad II Synodu Biskupów Afryki (4–25.10.2009)*. [w:] *Księga Jubileuszowa: Ks. Józef Marceli Dołęga – pokorny uczony, człowiek o wielkim sercu*, Warszawa–Łomża 2010, „Episteme”, 100.

rozważań i dyskusji. Zapewnić w sposób maksymalnie uczciwy i staranny przygotowanie nadchodzących wyborów, stawiając czoła wszelkim próbom wzniecania przemocy.

Z kolei w zmaganiach z Al-Shabaab Kenia powinna starać się zjednać sobie międzynarodową współpracę w walce z terroryzmem, tak by mogła wycofać swoje wojska do koszar możliwie jeszcze przed końcem 2012 r.²⁴. Choć Kenii udało się włączyć swe wojska interwencyjne w Somalii do przebywających tam sił pokojowych UA, to ich status różni się od „neutralnych” kontyngentów Burundi i Ugandy, krajów niegraniczących z Somalią. Pozostawanie na terytorium Somalii kenijskiego kontyngentu, a więc kraju jej bezpośredniego sąsiada, przez dłuższy czas może, m.in. z uwagi na zaszczości historyczne, grozić różnymi konsekwencjami.

Ważnymi wydarzeniami w rozwoju sytuacji w omawianym regionie Afryki były: zwołana z inicjatywy Wielkiej Brytanii na 23 lutego 2012 r. do Londynu międzynarodowa konferencja w sprawie normalizacji sytuacji w Somalii z udziałem przedstawicieli ponad 40 krajów (w tym prezydenta Kenii Kibakiego) oraz uroczysta inauguracja prac nad budową drugiego portu w Kenii w regionie wyspy Lamu, w pobliżu granicy z Somalią, która odbyła się 2 marca 2012 r. z udziałem prezydentów Kenii, Sudanu Południowego i premiera Etiopii.

Okazuje się, że napięta sytuacja polityczna w regionie nie przeszkodziła w zaplanowaniu i rozpoczęciu inwestycji infrastrukturalnej na dużą skalę. Port w Lamu oraz prowadzący do niego, liczący około 2 tys. km korytarz transportowy: Lamu – Isiolo – Logichokio – Džuba (obejmujący drogę szybkiego ruchu, kolej, rurociągi, kabel światłowodowy) do Sudanu Południowego z odgałęzieniem do Etiopii, to ogromna inwestycja z udziałem Chin, szacowana na około 23 mld dol. Ocenia się, że realizacja projektu spowodowałaby przyspieszenie tempa wzrostu PKB Kenii z obecnych 4,5 do 7,5% rocznie do 2020 r.²⁵. Warto dodać, że mówi się też o budowie linii kolejowej łączącej Tanzanię z Sudanem Południowym przez Ugandę z odgałęzieniem do Burundi i Rwandy.

Wydaje się, że Polska mogłaby rozważyć włączenie się do wspomnianych wyżej długofalowych inwestycji. Warto nadmienić, że podczas wizyty ówczesnego polskiego ministra gospodarki morskiej, Rafała Wiecheckiego, w Kenii w maju 2007 r. strona kenijska interesowała się możliwością wykorzystania polskiego potencjału przy budowie portu w Lamu. Polskie firmy kolejowe były swego czasu zaangażowane przy remontach linii kolejowych w Tanzanii. To, co zasługiwałoby na ewentualne bliższe zbadanie i opracowanie, w tym z udziałem polskich ekspertów i naukowców, to uwarunkowania realizacji i podwykonawstwa w projektach inwestycyjnych prowadzonych w strefach konfliktów zbrojnych. Warto przy tym zauważyć, że osiem krajów Afryki Wschodniej (Burundi, Etiopia, Kenia, Rwanda, Somalia, Sudan Południowy, Tanzania i Uganda) objętych jest programem polskiej współpracy rozwojowej na lata 2012–2015.

²⁴ *Foresight Africa – Top Priorities for the Continent in 2012*, The Brookings Institution, Washington 2012, s. 36, <http://www.brookings.edu/research/reports/2012/01/priorities-foresight-africa> (dostęp z 1.03.2012).

²⁵ „Sunday Nation”, 24.07.2011, za „Kroniką Instytutu Afrykańskiego”, 2011, nr 8, <http://www.ia.org.pl>, 2.09.2011.

Bibliografia:

„Africa Review”, 30.01.2012.

Africa's development needs: state of the implementation of various commitments, challenges and the way forward, Report of the Secretary-General, UN, A/63/130, 15.07.2008.

<http://www.aljazeera.net>.

APRM Country Review Report of the Republic of Kenya, May 2006.

Foresight Africa: Top Priorities for the Continent in 2012, Washington, January 2012, <http://www.brookings.edu/africagrowth>.

Implementation of the recommendations contained in the report of the UN Secretary-General on the causes of conflict and the promotion of durable peace and sustainable development in Africa, United Nations, A/65/15-S/2010/526, 14.10.2010.

IRIN – humanitarian news & analysis, a service of the UN Office for the coordination of Humanitarian Affairs (UN OCHA).

Konstytucja Kenii z 6.05.2010, przyjęta w referendum 4.08.2010. Oryginał w jęz. angielskim; tł. na jęz. polski: Piotr A. Lewczuk Consulting, Warszawa 2012.

„Kroniki Instytutu Afrykańskiego”, <http://www.ia.org.pl>.

Mayor F., *Przyszłość świata*, Warszawa 2001.

Pawełczak M., *Kenia*, Warszawa 2004.

Róžański J., OMI, *Kościół w służbie sprawiedliwości. Kilka uwag na kanwie dokumentów i obrad II Synodu Biskupów Afryki*, [w:] *Księga Jubileuszowa – Ks. Józef Marcei Dołęga – pokorny uczony, człowiek o wielkim sercu*, UKSW, Warszawa–Łomża, 2010.

Transparency Watch, March 2009. Interview of the Month. Michela Wrong. Aword winning author. By Gypsy Guillen Kaiser, http://archive.transparency.org/publications/newsletter/2009/march_2009/interview.



Meanders of African Democracy (The Case of Kenya: 2002–2012)

(abstract)

On the eve of the fiftieth anniversary of both the creation of the Organization of African Unity (OAU), later transformed into the African Union (AU), and of Kenyan independence in 2013, the author attempts to describe the meandering path of African democracy based on the example of the latter country. In the year 2013, Kenya would be exposed to an important test of successive general election performed in accordance with the new Constitution of 2010, that ushered Kenya into the Second Republic. In his judgement, the author combines his ambassadorial participatory observation (2002–2007) and his earlier time in Kenya with studies of various reports on events throughout 2012. He had witnessed the elections of 1997 and 2002, the latter marking a peaceful end – through the ballot box – to almost forty years of practically dictatorial rule by a single party, a so-called “leading force”, the Kenya African National Union (KANU). Unfortunately, the victorious National Rainbow Coalition (NARC) made up of united opposition leaders, had slowly broken up mostly along ethnic lines, ending up in a highly hatred- and populist-marked campaign of the 2007 election. Its result was largely contested, causing the tragic events of early 2008, which were stopped only through strenuous international mediation. Could we expect that the lessons learned by Kenyans and the international community during the decade under discussion would benefit democracy in Africa and elsewhere? Let us hope that this is the case.

Edward Janusz Jaremczuk
Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Elblągu

Listopad 2011 r. – wybory prezydenckie w Demokratycznej Republice Konga

*Istnieją trzy sposoby objęcia sterów rządów narodu:
urodzenie, prawo podboju i powszechna konstytucja*

Napoleon Bonaparte

We współczesnej historii Demokratycznej Republiki Konga listopadowe (2011 r.) wybory były drugimi wyborami prezydenckimi od czasów zakończenia w 2003 r. wojny, w której w ciągu niespełna pięciu lat zginęło prawie 5 mln ludzi. Tuż po wyborach Sąd Najwyższy Demokratycznej Republiki Konga zatwierdził wyniki, w których na Josepha Kabilę oddało swe głosy 48,5% uczestników wyborów. Podczas zaprzysiężenia Kabila jr obiecał, że w swoich działaniach będzie się kierował ogólnym interesem oraz „poszanowaniem praw człowieka”, promocją wspólnego dobra i pokoju. Po złożeniu przysięgi Kabila rozpoczął swą drugą kadencję prezydencką.

Jest on synem Laurenta Kabili, który w 1997 r. obalił dyktatora Zairu Mobutu Sese Seko. Kabila senior został zastrzelony przez własnego ochroniarza w styczniu 2001 r. Kabila junior, wówczas 29-letni, został prezydentem kilka dni po śmierci ojca. Pięć lat później (2006) wygrał pierwsze w kraju od ponad 40 lat demokratyczne wybory. Wybory w roku 2006 przeprowadzone zostały pod auspicjami ONZ (Organizacja Narodów Zjednoczonych, ONZ, *United Nations*, UN). Wówczas Zachód stanął na wysokości zadania – użyczono funduszy (460 mln dol.), pomagano przy logistyce (miał w tym przedsięwzięciu swój udział PKW – Polski Kontyngent Wojskowy), wysłano tysiące obserwatorów.

Wprowadzenie

Zmierzch dyktatury prezydenta Mobutu Sese Seko w Zairze¹ oraz początek wielkiego marszu ADFL (Sojuszu Sił Demokratycznych na rzecz Wyzwolenia Konga [*Alliance of Democratic Forces for the Liberation of Congo*]) pod przewodnictwem Laurenta Kabili na Kinszasę² były początkiem wydarzeń, które w roku 2001 najpierw doprowadziły do śmierci Laurenta³, a później wyniosły do władzy jego syna Josepha Kabilę⁴. Początkowo nikt ze znawców i obserwatorów afrykańskiej (w tym również kongijskiej) sceny politycznej nie oczekiwał, że Kabila jr zbyt długo przetrwa na stanowisku prezydenta Demokratycznej Republiki Konga. Tym razem życie jednak spłatało wszystkim niedowiarkom ogromną niespodziankę. Kabila jr przetrwał wszelkie możliwe zawirowania, zakończył działania wojenne na obszarze całego kraju, doprowadził do podpisania stosownych porozumień (w tym również z opozycją) oraz spowodował, że obce armie ostatecznie opuściły terytorium DRK.

¹ Republika Zairu (*République du Zaïre*) – nazwa Demokratycznej Republiki Konga, używana od 27 października 1971 r. do 17 maja 1997 r., pod rządami prezydenta Mobutu Sese Seko, który jako głównodowodzący armii narodowej 24 listopada 1965 r. w wyniku zamachu stanu przejął władzę w państwie.

² Kinszasa została zdobyta przez siły Laurenta Kabili 17 maja 1997 r. (zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Od Josepha Kasavubu do Josepha Kabili Kabange, Prezydentury Demokratycznej Republiki Konga, 1960–2010*, Elbląg 2011, s. 192–198).

³ Laurent Kabila – w 1988 r. dawni alianci Kabili z Ugandy i Rwandy obrócili się przeciwko niemu. Kabila znalazł nowych sprzymierzeńców w Zimbabwie, Namibii oraz Angoli i postanowił trzymać się południowej i zachodniej części swego kraju. W lipcu 1999 r. rozmowy pokojowe doprowadziły do wycofania większości zagranicznych sił zbrojnych z Konga. Jednakże rebelia trwała nadal i Kabila został postrzelony 16 stycznia 2001 r. przez jednego ze swoich podwładnych, Ulafa Rashidiego Kasereka, który został zabity podczas interwencji sił bezpieczeństwa. Zabójstwo prezydenta Laurenta Kabili, jak się później okazało, miało być częścią nieudanego zamachu stanu. Ta próba została zniweczona, bowiem ciężko rannego prezydenta natychmiast przetransportowano samolotem do szpitala w Zimbabwie. Śmierć prezydenta została oficjalnie potwierdzona 18 stycznia 2001 r. Tydzień później jego ciało zostało zwrócone do Konga. Śledztwo w sprawie zabójstwa doprowadziło przed specjalny trybunał wojskowy 135 osób. Przypuszczalny przywódca, kuzyn Kabili, płk Eddy Kapend i 25 innych osób zostało skazanych na śmierć w styczniu 2003 r. Z pozostałych osób postawionych przed trybunałem 64 otrzymały wyroki od 6 miesięcy do dożywocia, a 45 zostało uniewinnionych. (Zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Od Josepha Kasavubu...*, s. 198–209).

⁴ Joseph Kabila Kabange został prezydentem Demokratycznej Republiki Konga 26 stycznia 2001 r.



Mapa Demokratycznej Republiki Kongo

Źródło: modyfikacja własna mapki zamieszczonej na stronie http://encyklopedia.interia.pl/mapka.html?sc=img.interia.pl/encyklopedia/nimg/kongo_dr_map.gif&o=Mapa%20Demokratycznej%20Republiki%20Konga (dostęp z 22.04.2012)

Szukając sposobów rozwiązania problemów wewnętrznych, Kabila jr doprowadził do zawarcia układu z opozycją, w wyniku czego do rządu zostało wprowadzonych aż czterech jej przedstawicieli. Ponadto, szukając środków finansowych i kapitału, zwrócił się w kierunku Chińskiej Republiki Ludowej. I dzięki kapitałowi chińskiemu Demokratyczna Republika Kongo z dnia na dzień stała się ogromnym placem budowy.

Wybory prezydenckie w 2006 r.

Czas, jaki musiał upłynąć od stycznia 2001 r. do końca roku 2006 w Demokratycznej Republice Kongo, był niezwykle trudny, wielokrotnie nieprzewidywalny. Prezydent Kabila jr przeżywał ciężki okres, w kraju nadal trwały walki, separatystyczna partyzantka w dalszym ciągu prowadziła swoje wojny i nie ułatwiała działań mających na celu poprawę sytuacji wewnętrznej kraju. Tysiące dzieci nadal było wykorzystywanych do zabijania⁵. AIDS wciąż zbierał kolejne ofiary. To były wyzwania, których nie da się rozwiązać z dnia na dzień czy nawet w ciągu sześciu lat prezydentury. Takim bardzo oczywistym, ale

⁵ Dzieci są siłą wcielane do poszczególnych oddziałów partyzanckich i jest to proceder dość powszechny.

również dobitnym posunięciem prezydenta była ścisła współpraca⁶ z Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości⁷. Jeszcze innym przykładem była sytuacja kobiet w DRK. Padały i wielokrotnie padają one nadal ofiarą niewyobrażalnych okrucieństw. Były brutalnie gwałcone, okaleczone i zmuszane do kanibalizmu, umierały na skutek tortur i uszkodzeń genitaliów⁸. Opisywany horror miał miejsce głównie w prowincjach Wschodniego Konga⁹. Jednocześnie w omawianym okresie występowało wiele przesłanek stabilizacji sytuacji wewnętrznej w Demokratycznej Republice Konga. Przykłady można by mnożyć, choćby na podstawie relacji Polaka Anzelma Koźmińskiego, pracownika jednej z agend ONZ i organizacji humanitarnych¹⁰.

Sytuacja wewnętrzna w Demokratycznej Republice Konga mimo wielu zawirowań zmierzała jednak w dobrym kierunku. Głównym atutem, który zdecydował o podjęciu decyzji w sprawie wyborów, były mocno zaawansowane prace nad ustawą zasadniczą. Ostatecznie, gdy dokument był już gotowy, przekazano go do konsultacji¹¹ różnym ośrodkom politycznym Konga. Po wielu miesiącach prac ostateczna wersja ustawy zasadniczej została przedstawiona w maju 2005 r. Tego samego roku, w grudniu, Konstytucja Demokratycznej Republiki Konga została zatwierdzona przez kongijskie Zgromadzenie Narodowe. Po ostatecznych uzgodnieniach zdecydowano się również na ogólnokrajowe referendum, w którym także obywatele mieli wyrazić swoje zdanie. Ostatecznie referendum z 18 lutego 2006 r. zakończyło wszystkie prace nad Konstytucją Demokratycznej Republiki Konga¹².

⁶ Takim oczywistym przykładem determinacji prezydenta oraz współpracujących z nim polityków w walce o przywrócenie pokoju i normalnego życia dla współobywateli może być decyzja o przekazaniu w ręce Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości – *International Criminal Court* – Kongijczyka Thomasa Lubanga Dyilo, lokalnego przywódcy jednego z oddziałów zbrojnej opozycji. Oskarżono go m.in. o porwanie dzieci i wcielanie ich do oddziałów swej partyzanckiej armii. Ponadto zostały mu postawione zarzuty zabójstwa żołnierzy ONZ, mordy ludności cywilnej, grabieże, gwałty i ludożerstwo.

⁷ Międzynarodowy Trybunał Karny z siedzibą w Hadze jest międzynarodowym organem sędziowskim utworzonym 17 lipca 1998 r. W Trybunale zasiada 18 sędziów wybieranych w tajnym głosowaniu przez państwa, które poddały się jurysdykcji Trybunału. Każde z państw może przedstawić dwie kandydatury sędziów, osób o wysokich walorach moralnych, posiadających najwyższe kwalifikacje sędziowskie, doświadczenie w sądeniu spraw karnych oraz uznane kompetencje w dziedzinie prawa międzynarodowego. Organami Trybunału są wydziały: Przygotowawczy, Orzekający i Odwoławczy, oraz Urząd Prokuratora i Sekretariat. Funkcję orzeczniczą w ramach wydziału spełniają izby. Jurysdykcja Trybunału, zgodnie ze Statutem, obejmuje przypadki ludobójstwa, zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości. Skargi w odniesieniu do zbrodni ludobójstwa mogą być wnoszone tylko przez te państwa, które są stronami Konwencji o ludobójstwie z 1948 r. i Statutu Trybunału. W przypadku innych zbrodni objętych jurysdykcją Trybunału skargi mogą być wnoszone przez państwa, które przyjęły jurysdykcję Trybunału. Por.: *Międzynarodowy Trybunał Karny*, http://www.unic.un.org/pl/prawa_czlowieka/mntrybunaly_mtk.php (dostęp z 26.03.2012).

⁸ Zob. więcej: M. Karolkiewicz, *Kongo-piekło kobiet*, „Przegląd”, 2007, nr 33.

⁹ E.J. Jaremczuk, *Demokratyczna Republika Konga-wybory prezydenckie w 2006 roku w świetle destabilizacji kraju i zagrożeń terrorystycznych*, [w:] *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, red. M.J. Malinowski, R. Ożarowski i W. Grabowski, Gdańsk 2009, s. 276–277.

¹⁰ Zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Od Josepha...*, s. 210–240 (rozdział V – *Joseph Kabila Kabange – prezydentura nadziei i oczekiwań*).

¹¹ W konsultacjach brali również udział kongijscy przedstawiciele nauki, wybitni znawcy prawa państwowego oraz osoby reprezentujące określone grupy mieszkańców dużych miast.

¹² Zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Od Josepha Kasavubu...*, s. 223–224.



Po raz pierwszy od 45 lat 30 lipca 2006 r. w Demokratycznej Republice Konga przeprowadzone zostały wybory prezydenckie i parlamentarne. Kongijczycy wybierali (spośród 33 kandydatów) nowego prezydenta oraz 500 przedstawicieli do Zgromadzenia Narodowego (*Assemblée Nationale*) z grupy prawie 10 tys. kandydatów, a do zgromadzeń lokalnych kandydowało ponad 10 tys. osób. Przygotowanie i przeprowadzenie wyborów było wspólnym przedsięwzięciem Programu Narodów Zjednoczonych ds. Rozwoju (*The United Nations Development Programme*, UNDP) oraz Misji Organizacji Narodów Zjednoczonych w Demokratycznej Republice Konga (*United Nations Mission in the Democratic Republic of the Congo*, MONUC). Powstał również Projekt UNDP ds. Pomocy Wyborczej (*UNDP-Electoral Assistance Project*, APE), do którego zadań należało zapewnienie Niezależnej Komisji Wyborczej (*Independent Electoral Commission*, IEC) wsparcia technicznego i logistycznego, w tym dostarczanie materiałów wyborczych oraz przeszkolenie personelu obsługującego lokale wyborcze i komisję wyborczą.

30 lipca 25,7 mln wyborców miało szansę oddać swój głos w jednym z 50 tys. lokali wyborczych. Dla większości Kongijczyków otrzymanie karty do głosowania oznaczało pokonanie pieszo dystansu nawet 30 km i kilkugodzinne oczekiwanie w kolejce. Wielkim wyzwaniem okazało się umożliwienie wzięcia udziału w wyborach wszystkim zainteresowanym obywatelom kraju, w którym co trzecia dorosła osoba jest niepiśmienna. Specjalnie w tym celu stworzono 169 rodzajów kart wyborczych zawierających obok nazwisk kandydatów również ich zdjęcia i logotypy wyborcze. Szacuje się, że całkowity koszt organizacji wyborów przekroczył 430 mln dol. Ocenia się, że same koszty związane z procesem rejestracji kandydatów i wyborców wyniosły 270 mln dol.¹³

7 września 2006 r. Niezależna Komisja Wyborcza IEC Demokratycznej Republiki Konga przedstawiła oraz ogłosiła wyniki wyborów parlamentarnych. Do głosowania udało się 17 931 238 obywateli spośród 25 420 199 uprawnionych do głosowania. Frekwencja wyborcza wyniosła 70,5%. Zwycięzcą wyborów parlamentarnych została partia PPRD (*Parti du Peuple Pour la Reconstruction et la Démocratie*) prezydenta Josepha Kabili, która ostatecznie uzyskała 111 miejsc w 500-osobowym Zgromadzeniu Ogólnym. Drugie miejsce przypadło w udziale partii MLC (*Mouvement de Libération du Congo*) wspieranej przez wiceprezydenta Jean-Pierre'a Bembę, która uzyskała 64 mandaty w Zgromadzeniu. Ponadto w skład parlamentu weszło 63 niezależnych deputowanych. Wybory prezydenckie przy frekwencji 65,36% zostały wygrane przez Josepha Kabilę, który otrzymał 58,05% głosów poparcia, stając się jednocześnie (w tamtym czasie) najmłodszym demokratycznie wybranym prezydentem w Afryce. Drugie miejsce zajął Jean-Pierre Bemba z 41,95-procentowym poparciem¹⁴.

Organizacja wyborów w Demokratycznej Republice Konga była najbardziej złożonym przedsięwzięciem, w jakim kiedykolwiek uczestniczyła Organizacja Narodów

¹³ Wyniki wyborów, <http://www.unic.un.org.pl/kongo/wyniki.php> (dostęp z 24.01.2012).

¹⁴ Ibidem.

Zjednoczonych. Nad bezpieczeństwem i prawidłowym przebiegiem wyborów czuwało 17,6 tys. żołnierzy sił pokojowych MONUC oraz liczący 2 tys. żołnierzy kontyngent państw członkowskich Unii Europejskiej EUFOR RD Congo¹⁵ (*European Union Force Democratic Republic of Congo*), o wejście w skład których została poproszona też Polska.

Rząd RP w kwietniu 2006 r. przychylił się do prośby UE (*European Union*) i rozpoczęte zostało formowanie Polskiego Kontyngentu Wojskowego PKW (*Polish Military Contingent*). Polski Kontyngent w całości przygotowany i wystawiony był przez Żandarmerię Wojskową. W jego skład weszły następujące jednostki:

- dowództwo i sztab PKW (Polski Kontyngent Wojskowy) – dowódca ppłk Marek Gryga;
- 1 pluton manewrowy (wystawiony i przygotowany przez OS ŻW¹⁶ Gliwice);
- 2 pluton manewrowy (OS ŻW Gliwice);
- pluton specjalny (OS ŻW Warszawa);
- grupa łączności (1. Pułk Specjalny Komandosów);
- Narodowy Element Wsparcia (10. Brygada Logistyczna).

Łącznie 131 żołnierzy oraz wydzieleni oficerowie w: Dowództwie Operacji w Poczdamie (1 oficer Wojska Polskiego), Dowództwie Sił w Kinszasie (3) i Siłach Szybkiego Reagowania w Gabonie (1).

Polacy tworzyli kompanię ochrony Dowództwa Sił w Kinszasie i do ich głównych zadań należały¹⁷:

- ochrona lotnisk N'Dolo i N'Djili w Kinszasie;
- współpraca z funkcjonariuszami EUPOL-u (*European Union Police Mission* – Policyjna Misja Unii Europejskiej);
- ochrona Dowództwa Sił EUFOR;
- ochrona personelu ONZ i UE.

Przez większość czasu przebywania na misji żołnierze PKW spokojnie wykonywali swoje działania, z wyjątkiem 21 sierpnia (czyli pierwszego dnia po ogłoszeniu wyników wyborów), kiedy doszło do starć¹⁸ pomiędzy wojskami kontrkandydatów¹⁹. Po wyborach warunki w Kongu się normalizowały, co pozwoliło na opuszczenie DRK przez EUFOR. Polski Kontyngent Wojskowy oficjalnie zakończył swoją misję 1 grudnia, a jego powitanie w Warszawie nastąpiło 21 grudnia 2006 r.²⁰

¹⁵ Por.: *Wybory w Demokratycznej Republice Konga 30 lipca 2006 roku*, <http://www.unic.un.org.pl/kongo/wybory.php> (dostęp z 26.03.2012).

¹⁶ OS – Oddział Specjalny, ŻW – Żandarmeria Wojskowa.

¹⁷ Zob. więcej: B. Pacek, *Oddziały Specjalne Żandarmerii Wojskowej*, Warszawa 2007, *passim* oraz <http://www.wojsko-polskie.pl/misje-zagraniczne/polskie-kontyngenty-wojskowe/misja-pokojowa-eufor-w-kongo> (dostęp z 26.03.2012).

¹⁸ Przykładowo polscy żandarmi ochraniali przedstawicieli UE, którzy przebywali w tym czasie w DRK z misją mającą na celu zawieszenie broni i wyprowadzenie personelu (wojskowego, obserwatorów) ze stref walk prowadzonych przez opozycję.

¹⁹ B. Pacek, *op. cit.*, *passim*.

²⁰ *Ibidem*.

Sytuacja wewnętrzna (2007–2011)

Po wygranych wyborach prezydent Joseph Kabila potrzebował natychmiastowego sukcesu, który mógłby przedstawić swemu społeczeństwu. Dlatego też nieomal od razu po swej elekcji zwrócił się z prośbą o pomoc do ChRL²¹. Strona chińska zaoferowała (wcześniej uzgodnione) kredyty i pożyczki. To wsparcie oznaczało dla Konga dostęp do finansów na zasadzie współpracy, a ich zwrot został rozłożony na długi okres na dobrych warunkach. W zamian za wykonywanie prac (pomoc finansowo-kapitałową), co powinno postawić na nogi kongijską gospodarkę – wyniszczoną ponad 30-letnią dyktaturą i 10 latami wojen oraz grabieży – ChRL otrzymała promesę na wydobycie 10 mln ton rudy miedzianej (6,5 mln ton miedzi po obróbce kopaliny), 200 tys. ton kobaltu i 372 ton złota. Kalkulacja obu umawiających stron była jasna, jedni chcieli zastrzyku finansowo-kapitałowego, drudzy zabezpieczenia pozyskiwania surowców dla własnej gospodarki, dlatego postanowiono m.in., że koszty budowy infrastruktury mają pokrywać dochody z wydobycia minerałów, które wstępny raport o opłacalności ustalił na poziomie 19% kosztów całej inwestycji. Najciekawsze, że szczegółową wycenę pozostawiła strona kongijska wyłącznie Chińczykom z zastrzeżeniem, że gdyby nie udało się osiągnąć takiego poziomu zysków, strona chińska może zażądać od DRK dodatkowych koncesji na wydobycie i pozyskiwanie bogactw naturalnych²². Kinszasa, przygotowując się do rozpoczęcia współpracy z ChRL, zdecydowała się na „rewizję” dotychczasowych kontraktów górniczych²³. Dlatego też nieomal natychmiast po podpisaniu kontraktów z ChRL zareagował Międzynarodowy Fundusz Walutowy – MFW (*International Monetary Fund*, IMF), który zapowiedział swój sprzeciw wobec ewentualnego umorzenia długu Konga. Był to wyraźny sygnał, że na poczynania Demokratycznej Republiki Konga z zainteresowaniem spogląda MFW i jednocześnie bardzo negatywnie ocenia obecność Chin i ich kapitału²⁴ w tym kraju²⁵.

Wobec powyższego po zwycięskich wyborach w 2006 r. prezydent DRK Joseph Kabila²⁶ mógł sprawować swe rządy w miarę spokojnie, wiedząc, że pod koniec jego kadencji (rok 2011) nastąpi czas kumulacji przekazywania Kongijczykom większości inwestycji

²¹ Już w lecie 2007 r. minister infrastruktury Pierre Lumbi (założyciel w latach 80. XX w. związku Solidarność Wsi (RS – *Rural Solidarity*), jednego z filarów kongijskiego ruchu społecznego) udał się do Pekinu. Bilans podróży był bardzo obiecujący. Podpisano z ChRL konwencję przewidującą inwestycje rządu 6,3 mld euro, z czego 2/3 przeznaczone miało być na budowę infrastruktury, 1/3 miano przeznaczyć na sektor górniczy. Wykonanie całości prac powierzono spółce z kapitałem mieszanym *Sicomines*, w której DRK miała 32% udziałów. Place budów oddano dwóm gigantycznym przedsiębiorstwom – *China Railway Engineering Corporation* (CRCE) oraz *Sinohydro Corporation* (SC) – które miały naprawiać lub budować 3 tys. dróg i torów kolejowych, 31 szpitali po 150 łóżek w każdym, rozmieszczonych równomiernie w całym kraju, 145 punktów opieki zdrowotnej (przychodnie), 4 uniwersytety i około 50 budynków socjalnych.

²² Zob. więcej: C. Braeckman, *Kongo i jego nowi chińscy przyjaciele*, „Le Monde diplomatique”, 2009, nr 9.

²³ Problem dotyczył głównie dużych firm zagranicznych, które funkcjonowały do tego momentu w Kongu. Była to dość prymitywna metoda „czyszczenia” przedpola dla wchodzącego na rynek w DRK kapitału chińskiego.

²⁴ Obecność Chin i ich kapitału została oceniona jako kwestia mocno polityczna, a nie ekonomiczna.

²⁵ Zob. więcej: C. Braeckman, op. cit.

²⁶ Program wyborczy prezydenta z roku 2006 to, mówiąc w skrócie: infrastruktura, zatrudnienie, dostęp do wody pitnej i elektryczności, edukacja i zdrowie.

infrastrukturalnych, które w tamtym czasie powstawały w Kongo z udziałem ChRL²⁷. Co prawda na koniec 2011 r. nie wszystkie zamierzenia i plany rozwojowe zostały zakończone i są one nadal w fazie realizacji. Co zatem zmieniło się do roku 2011, a co pozostało w fazie zgłaszanych propozycji? Poziom bezrobocia sięga 90%, tylko co drugie dziecko chodzi do szkoły, 75% mieszkańców kraju żyje poniżej progu ubóstwa, a prawie 58% z 72 mln Kongijczyków nie najada się do syta. Choć z drugiej strony nie wolno zapominać, że prezydent Kabila może być dumny z 7% rocznego wskaźnika wzrostu gospodarczego oraz inflacji „zatrzymanej” na poziomie 22,9% w skali roku i, co chyba najważniejsze, praktycznej likwidacji długu zagranicznego Konga. W 2011 r. Program UN ds. Rozwoju umieścił DRK na ostatnim miejscu w klasyfikacji krajów świata według wskaźnika rozwoju ludzkiego. Mimo oczywistych sygnałów ta sytuacja nie niepokoi szefa państwa, który 14 września w Kingakali-Buene pokusił się o swoiste prorocstwo: „obiecuję wam dzisiaj, że uczynię z Konga kraj dostatni i, za wolą Boga oraz z waszą pomocą, tak właśnie będzie”²⁸. A przecież by osiągnąć tak jednoznaczny cel, trzeba jeszcze być wyjątkowym, gdy tymczasem Fundacja Mo Ibrahim, oceniająca finansowe zarządzanie krajów afrykańskich, właśnie umieściła DRK na 50. miejscu swojej listy. W podobnym tonie stan kraju oceniają i komentują analitycy czy miejscowi politolodzy – „mamy tu typowy rząd »leopoldiański«²⁹, oparty na wyzysku i ucisku. Ludzie nie oczekują niczego od rządu i instytucjonalnej polityki”³⁰.

Jednocześnie trzeba sobie zdawać sprawę z sytuacji panującej w całym Kongu. Nie była to sytuacja idealna. Niepokoje panujące w DRK czasem przebiegają łagodnie, ale innym razem są to już incydenty, w których giną ludzie. Podobnie było pod koniec lutego 2011 r., kiedy uzbrojeni w karabiny i maczety napastnicy zaatakowali rezydencję prezydenta Demokratycznej Republiki Konga w Kinszasie. W trwającej blisko godzinę strzelaninie zginęło według świadków co najmniej dziewięć osób. Podczas ataku prezydent Joseph Kabila, jego żona oraz dzieci przebywali poza domem. Sam prezydent Kabila uważa, że za atak, do którego doszło przed zaplanowanymi na listopad wyborami prezydenckimi, odpowiedzialni są jego przeciwnicy polityczni – „zrobili to ci ludzie, którzy boją się stawić mi czoła w wyborach” – relacjonował słowa Kabili jego doradca. Minister ds. komunikacji i mediów, Lambert Mende, po ataku wystąpił w państwowej telewizji³¹ i zapewnił, że wówczas wszystko było pod kontrolą. Dodał, że niektórzy napastnicy zostali zabici lub ranni, a pozostałych aresztowano: „Ludzie ci chcieli fizycznie skrzywdzić prezydenta, ale kraj i wszystkie jego instytucje działają normalnie” – oświadczył³². Jak podkreśla agencja *Associated Press*, mimo że wschodnia część Demokratycznej Republiki Konga jest bardzo

²⁷ Zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Obecność Chin w Demokratycznej Republice Konga*, „Rozprawy Naukowe i Zawodowe PWSZ w Elblągu”, Elbląg 2010, z. 9.

²⁸ Por.: T. Coloma, *Zagrożona kongijska demokracja*, „Le Monde Diplomatique”, 2012, nr 2.

²⁹ Jest to odwołanie do czasów, kiedy „właścicielem” Konga był król Belgów Leopold II.

³⁰ Zob. więcej: T. Coloma, op. cit.

³¹ Zob. więcej: *Atak na prezydenta Demokratycznej Republiki Konga*, <http://www.rp.pl/artukul/619266.html> (dostęp z 26.01.2012).

³² 7 listopada kongijski rząd zakazał działalności opozycyjnej telewizji Radio Lisanga i TV, zob. więcej: T. Coloma, op. cit.



niespokojna i rebelianci terroryzują tam cywili, to podobne ataki w stolicy kraju Kinszasie, mimo wszystko, zdarzają się dość rzadko.

Wybory – listopad 2011 r.

Na wybory w roku 2006 DRK została przygotowana, m.in. przez ONZ. To pracownicy różnych agend tej organizacji bardzo wcześnie dostrzegli możliwe zagrożenia i to dzięki ich zapobiegliwości udział obserwatorów oraz sił rozjemczych pozwolił przeprowadzić wybory sprawnie oraz bez większych zagrożeń³³. Wtedy była to sytuacja wyjątkowa. Obecnie, wraz z upływem kadencji, obowiązująca w Demokratycznej Republice Konga ustawa zasadnicza³⁴ przewiduje i opisuje sposób przeprowadzenia wyborów, tak prezydenta, jak i składu parlamentu. W związku z niestabilną polityczną i gospodarczą sytuacją wewnętrzną kraju wszyscy obserwatorzy oraz analitycy przewidywali problemy, jednak nie zdecydowano się na powtórzenie zabiegów z roku 2006³⁵. Postanowiono tylko wysłać na te wybory obserwatorów³⁶. Zgodnie z obowiązującym prawem oraz z przepisami ordynacji wyborczej ustalony został termin wyborów. Wybory zdecydowano się przeprowadzić 28 listopada 2011 r. Do głosowania uprawnionych było 32 mln Kongijczyków, a ostateczny wynik wyborów zaplanowano ogłosić 6 grudnia 2011 r.³⁷. O skali trudności, przed jakimi stanęła Kongijska Komisja Wyborcza, mogą świadczyć fakty: w kraju wielkości 2/3 Europy wybory nie są łatwym przedsięwzięciem logistycznym. Do dystrybucji 4 tys. ton kart do głosowania użyto ponad 80 samolotów³⁸. W wyborach do parlamentu startowało 18,5 tys., a w wyborach prezydenckich 11 kandydatów. Zbiegali oni o 500 miejsc w parlamencie oraz o fotel prezydencki i wysokie pensje (członek

³³ Zob. więcej: E.J. Jaremczuk, *Zair, Demokratyczna Republika Konga: przemiany wewnętrzne i ich implikacje międzynarodowe*, Elbląg 2007, passim.

³⁴ Treść Konstytucji DRK można znaleźć w: E.J. Jaremczuk, *Od Josepha Kasavubu...*, s. 301–368.

³⁵ Przykładowo UE ma problemy z kryzysem wewnętrznym, np. w Grecji. To właśnie ta sytuacja była powodem braku zainteresowania DRK pod koniec roku 2011.

³⁶ Już w lipcu 2011 r. polski MSZ ogłosił komunikat: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych informuje, że w związku ze zbliżającymi się wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi w Demokratycznej Republice Konga (28 listopada 2011 r.) oraz decyzją Wysokiego Przedstawiciela UE do spraw zagranicznych i bezpieczeństwa o wysłaniu misji obserwacyjnej, Komisja Europejska rozpoczęła nabór na obserwatorów krótko- (STO) i długoterminowych (LTO). Planowo w misji będzie uczestniczyć 46 LTO oraz 72 STO ze wszystkich państw członkowskich Unii Europejskiej oraz Kanady, Norwegii i Szwajcarii. Orientacyjne daty wyjazdu obserwatorów: LTO – od 16 października do 14 grudnia 2011 r.; STO – od 16 listopada do 5 grudnia 2011 r.”. Zob. więcej: *Nabór na obserwatorów na misje obserwacyjne Unii Europejskiej*, <http://www.msz.gov.pl/Nabor,na,obserwatorow,na,misje,obserwacyjna,Unii,Europejskiej,do,Demokratycznej,Republiki,Konga,45125.html> (dostęp z 26.01.2012).

³⁷ Zob. więcej: *Niespokojne wybory w Demokratycznej Republice Konga*, <http://www.opoka.org.pl/aktualnosci/news.php?id=40461&s=opoka> (dostęp z 26.01.2012).

³⁸ Wybory w DRK to głównie problem logistyczny; urny dostarczono z Niemiec, izolatki dla głosujących z Libanu, karty do głosowania z ChRL, ulotki informacyjne o kandydatach z Republiki Południowej Afryki. Następnie trzeba było te materiały dostarczyć do 62 tys. lokalni wyborczych na obszarze całego państwa, a przecież na tym obszarze drogi praktycznie nie istnieją, możliwy jest jedynie transport lotniczy, który również pozostaje daleko od doskonałości.

parlamentu w Demokratycznej Republice Konga zarabia w przeliczeniu na złotówki ponad 18 tys. miesięcznie)³⁹.

Kandydatami na prezydenta byli nie tylko zawodowi politycy, lecz również jeden pastor, doktor medycyny, weterynarz i kilku biznesmenów. W wyborach⁴⁰ startował też syn⁴¹ Mobutu Sese Seko – dyktatora, który zmienił nazwę kraju na Zair i rządził nim przez prawie 33 lata⁴². Wybory prezydenckie oraz parlamentarne rozpoczęły się w Demokratycznej Republice Konga 28 listopada 2011 r. i miały trwać tylko jeden dzień. Ostatecznie komisja wyborcza podjęła jednak decyzję o przedłużeniu wyborów nawet do 30 listopada 2011 r., głównie z powodu braku możliwości oddania głosu przez wielu uprawnionych obywateli – problem dotyczył jedynie części okręgów wyborczych i części lokali wyborczych⁴³.

Pomimo wcześniejszej krytyki ze strony ONZ oraz organizacji międzynarodowych, mających czuwać nad przebiegiem tegorocznych wyborów w DRK, kongijskie władze zdecydowały się przeprowadzić głosowanie w ustalonym terminie. Zastrzeżenia budziły chaotyczne przygotowania przedwyborcze, które w rezultacie przełożyły się na poważne braki w organizacji wyborów w wielu punktach wyborczych. Zaistniała sytuacja doprowadziła do wydania przez komisję wyborczą decyzji o przedłużeniu głosowania. Nieprawidłowości w funkcjonowaniu punktów wyborczych, błędy na listach oraz braki podstawowych materiałów, czyli kart do głosowania, stały się impulsem dla oponentów Josepha Kabili – najsilniejszego kandydata ubiegającego się o stanowisko prezydenta, do rozpoczęcia apelu o anulowanie wyników wyborczych. Pod adresem Kabili padły również oskarżenia o fałszowanie kart wyborczych⁴⁴.

Ostatecznie, mimo wielu zastrzeżeń, wybory doprowadzono do końca, a komisja wyborcza podała wyniki – prezydent Kabila otrzymał 49% głosów w skali kraju, a jego główny oponent polityczny, lider opozycji, Etienne Tshisekedi⁴⁵, zdobył ich zaledwie 32%. Gdy Sąd Najwyższy ogłosił, że zwycięzcą wyborów jest Joseph Kabila, został on zaprzysiężony na swą drugą kadencję 22 grudnia 2011 r. 40-letni prezydent złożył prezydencką przysięgę i wygłosił krótkie przemówienie⁴⁶. Po przysiędze otrzymał symbole władzy od tradycyjnych wodzów.

³⁹ Zob. więcej: *Wybory w Demokratycznej Republice Konga. Trzech zabitych, spalone komisje i fałszerstwa*, http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/570494.wybory_w_demokratycznej_republike_konga_trzech_zabitych_spalone_komisje_i_falszerstwa.html (dostęp z 26.01.2012).

⁴⁰ Wśród kandydatów do władzy zapewniającej immunitet znajdowali się ludzie oskarżani o zbrodnie przeciwko ludzkości, jak Ntabo Ntaberi Sheka.

⁴¹ Startujący syn Mobutu Sese Seko używa nazwiska François-Joseph Nzanga Mobutu.

⁴² Zob. więcej: *Wybory w DRK: Kandyduje prezydent, syn dyktatora i gwakiciele*, <http://fakty.interia.pl/swiat/news/wybory-w-drk-kandyduje-prezydent-syn-dyktatora-i.1727222.4> (dostęp z 26.01.2012).

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Zob. więcej: *Demokratyczna Republika Konga: komisja wyborcza podjęła decyzję o przedłużeniu wyborów*, <http://www.pcsa.org.pl/products/demokratyczna%20republika%20konga%3A%20komisja%20wyborcza%20%28%20podj%C4%99%C5%82a%20decyzj%C4%99%20o%20przed%C5%82u%C5%BCeniu%20wyborow> (dostęp z 26.01.2012).

⁴⁵ Tshisekedi to ponad 80-letni prawnik i weteran polityczny. Był ministrem w rządach Mobutu, ale odważył się skrytykować go za chciwość i w 1980 r. trafił do więzienia. Potem jeszcze kilkakrotnie był więziony, również za rządów ojca dzisiejszego prezydenta. Podczas odbywania kar był torturowany i szykanowany. Za życia stał się legendą. Jako jeden z nielicznych kongijskich polityków ma opinię „czystego”. Zob. więcej: *Encyclopaedia Britannica*, hasło: *Etienne Tshisekedi*.

⁴⁶ Zaprzysiężony prezydent powiedział, że w swych działaniach będzie się kierował ogólnym interesem oraz poszano-



Były to drewniane posążki i skóra lamparta. Zaprzysiężenie odbyło się w obecności kilku tysięcy zwolenników prezydenta, jedyną głową państwa z zagranicy obecną na uroczystości był prezydent Zimbabwe Robert Mugabe. Na zaprzysiężenie nie przybył minister spraw zagranicznych Belgii, swą wizytę odwołał w ostatniej chwili. Ponadto do udziału w ceremonii wezwani zostali wszyscy ambasadorowie rezydujący w DRK, przy czym nieobecność miała oznaczać, że dyplomata zostanie uznany za *persona non grata*. Rząd ogłosił dzień zaprzysiężenia świętem narodowym, natomiast opozycja wezwwała do strajków w stolicy i innych dużych ośrodkach miejskich oraz przemysłowych⁴⁷.

Rezultatów głosowania nie uznał Tshisekedi, który wprost stwierdził, że wybory zostały sfałszowane⁴⁸. W podobnym tonie wypowiadało się wielu ekspertów międzynarodowych, a wybory zostały uznane za niewiarygodne. W kraju doszło do wielu protestów i demonstracji oraz zamieszek. Według organizacji zajmujących się obroną praw człowieka zginęło w nich ponad 20 osób. Z raportów opublikowanych przez *Amnesty International* wynika, że mimo iż od wyborów minęły już dwa lata, wiadomo, że w tamtym czasie aresztowano kilkadziesiąt osób. Wśród aresztowanych byli cywile, dziennikarze, prawnicy i opozycyjni politycy⁴⁹. Jako ciekawostkę można podać, że Tshisekedi w momencie, kiedy nie uznał wyników wyborów prezydenckich, natychmiast obwołał się prezydentem kraju oraz podał, że wyznacza nagrodę za schwytanie Kabili⁵⁰. Demokratyczna Republika Konga miała nowego „starego” prezydenta, który winien swemu krajowi wyjaśnić, jakie ma zamiary i czy jego obecne poczynania nie za bardzo przypominają to, co w DRK robili jego ojciec Laurent oraz najdłużej urzędujący kongijski satrapa Mobutu Sese Seko. Jak dalej potoczą się losy Konga oraz jego „nowego” prezydenta, pokażą najbliższe miesiące.

Podsumowanie⁵¹

Poprzednie wybory z 2006 r. przyciągnęły uwagę całego świata. Demokratyczna Republika Konga miała pierwszą w swej historii okazję, by o czymś demokratycznie oraz

waniem praw człowieka, promocją wspólnego dobra i pokoju, a jego prezydentura ma być oparta na rozwoju pięciu sfer (*five building sites of the republic*): infrastruktury, służby zdrowia i edukacji, systemów wodociągowych i elektryczności, budownictwa mieszkaniowego oraz zatrudnienia. Zob. więcej: <http://af.reuters.com/article/topNews/idAFJOE7BIO-5D20111220> (dostęp z 26.12.2011).

⁴⁷ Zob. więcej: *DRK: prezydent Joseph Kabila zaprzysiężony na drugą kadencję*, <http://www.pcsa.org.pl/products-demokratyczna%20republika%20kong%3A%20prezydent%20joseph%20kabila%20zaprzys%4%99%5%BCony%20na%20drug%4%85%20kadencj%4%99> (dostęp z 26.01.2012).

⁴⁸ Eksperti twierdzą, że zwolennicy oraz sztab Tshisekiediego nie przedstawili wystarczających dowodów fałszerstw w tych wyborach.

⁴⁹ Zob. więcej: *DR Konga: po wyborach dwóch prezydentów*, <http://tvp.info/informacje/swiat/dr-konga-po-wyborach-dwoch-prezydentow/5969403> (dostęp z 26.01.2012).

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Opracowano na podstawie m.in.: „Trend Book F-5”, zima 2011/2012, nr 5, oraz informacji Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego za lata 2010–2011.

samodzielnie zdecydować. Zachód stanął na wysokości zadania – użyczono funduszy (460 mln dol.), pomagano przy logistyce, wysłano tysiące obserwatorów i porad. Choć i tak nie obyło się bez spektakularnych fałszerstw i oszustw, to jednak technicznie ówczesne głosowanie zorganizowano bez większych zastrzeżeń. W roku 2011 świat miał problem z kryzysem, kłopoty z Afryką Północną (Libia), więc nie mógł być już taki szczodry jak poprzednio. Kongijczycy sami musieli zadbać, by wszędzie dostarczyć stosowne materiały wyborcze. Problem w tym, że DRK ma powierzchnię porównywalną z wielkością Europy, a trudno znaleźć tam przejezdne drogi czy bezpieczne mosty. Tropikalna dżungla nadal porasta zdecydowanie ponad połowę kraju, a wielkie rzeki (m.in. Kongo) odcinają od świata ogromne obszary. Do wielu regionów bardzo trudno się dostać, a jeśli już, to tylko helikopterami. A tych jest za mało. Stąd też i lokale wyborcze, w których brakowało kart do głosowania.

Listopadowe wybory były drugimi wyborami prezydenckimi w DRK od czasu pięcioletniej wojny, która zakończyła się w 2003 r. W jej trakcie, na skutek działań zbrojnych, głodu i chorób, zginęło prawie 5 mln ludzi. W regionie Kivu, przy granicy z Rwandą, armia Kabili nadal walczy z rebelianckimi grupami. Walki toczą się o ziemię i dostęp do cennych surowców, takich jak diamenty, kobalt i koltan. Miliony ludzi z regionu opuściło swoje domy, a tysiące zostało zabitych. Kongijczycy nadal narzekają na gigantyczną korupcję i powolny rozwój kraju, który jest najuboższym wyposażonym przez naturę w surowce państwem Afryki. Mimo bogactw naturalnych w DRK zaledwie niecałe 25% z 69 mln obywateli ma dostęp do wody pitnej, a tylko 10% do elektryczności. Ze stolicy Kinszasy drogą można dojechać jedynie do czterech głównych miast kraju. Według ONZ to kraj o jednym z najniższych standardów życia spośród 187 ocenianych państw. Kongijski wskaźnik PKB na głowę jednego mieszkańca to zaledwie 330 dol., co daje niewiele więcej niż dolar dziennie w roku. Według raportu brytyjskich posłów zajmujących się Afryką Środkową, przez korupcję w przemyśle wydobywczym DRK straciła w ostatnich latach co najmniej 5,5 mld dol. Znane są przypadki, kiedy to rząd Kabili sprzedawał zagranicznym firmom państwowe kopalnie za 1/16 ich prawdziwej wartości. Nie ogłaszano przy tym żadnych przetargów ani nie dopuszczano innych ofert. Choć specjaliści wyceniają kongijskie surowce na ponad 20 bln dol., skarbiec państwowy zapełnia się powoli, a obywatele pozostają biedni.

Jednocześnie wszyscy obserwatorzy i komentatorzy wydarzeń na obszarze Demokratycznej Republiki Kongo podkreślają jeden wspólny wniosek. Otóż na przestrzeni ostatnich pięciu lat Joseph Kabila przeszedł wielką przemianę od człowieka, który chciał pokazać mieszkańcom, że nie rzuca słów na wiatr, czego dowodem było zakończenie większości działań militarnych na obszarze kraju, poprzez napisanie nowej ustawy zasadniczej, aż po pierwsze demokratyczne wybory w 2006 r. Od tego momentu polityk ten coraz bardziej zaczyna być podobny do swych poprzedników, swego ojca Laurenta i dyktatora Mobutu Sese Seko. Nie próbuje nawet kamuflować swych poczynań, świadczy o tym wymuszenie przegłosowania (styczeń 2011 r.) poprawki do Konstytucji ograniczającej wybory prezydenckie jedynie do jednej tury. Doskonale można to było zaobserwować w trakcie

uroczystości zaprzysiężenia, podczas której, niczym poprzednik Mobutu – Leopard, owi-
nęła się skórą dzikiego kota. Zwalcza w sposób bezwzględny, podobnie jak jego poprzed-
nicy, opozycję. Coraz bardziej dryfuje w stronę, która w DRK winna być już dawno skom-
promitowana. Czy się opamięta i zawróci z tej drogi? Jak będzie, pokażą już najbliższe
miesiące.

Pamiętajmy, popularny stereotyp głosi, że kraje Globalnego Południa cierpią z po-
wodu niedorozwoju objawiającego się dominacją sektora rolnego w gospodarce, brakiem
industrializacji, słabością ośrodków miejskich i zbyt luźnymi powiązaniem z gospodarką
światową. To właśnie dominacja drobnego chłopskiego rolnictwa lub latyfundiów i deficyt
przemysłu oraz handlu miałyby ponosić odpowiedzialność za słabość gospodarki Południa
i ubóstwo, które dotyka znacznej części tamtejszej populacji. Ta wizja jest prawdziwa, ale
tylko wtedy, gdy zastosujemy ją do sytuacji sprzed kilku dekad, do czasów sprzed deko-
lonizacji w latach 50. i na początku 60. XX w. Dziś Globalne Południe staje się miejscem
szybkiej ekspansji (patrz – ChRL, Indie, Brazylia).

Przecież rok 2011 był rokiem zmian na kontynencie afrykańskim, nie tylko za spra-
wą kolejnych rewolucji na jego północy. Okazał się również rokiem zwrotnym dla reszty
Afryki, położonej na południe od Sahary. Według Banku Światowego w ciągu ostatniej
dekady sześć z dziesięciu najbardziej dynamicznie rozwijających się gospodarek to gospo-
darki afrykańskie. Natomiast w ciągu ostatnich ośmiu lat Czarny Kontynent rozwijał się
szybciej niż Azja Wschodnia, w tym Japonia! Międzynarodowy Fundusz Walutowy wylicza,
że w roku 2011 średni wzrost PKB wszystkich państw kontynentu oscylował wokół 6% – to
mniej więcej tyle, ile prognozuje się w roku 2012, choć niektóre kraje mogą odnotować aż
10% wzrost gospodarczy. Według wielu ekonomistów Afryka stanie się motorem napę-
dzającym globalną gospodarkę.

Dlaczego zatem prezydent DRK, wydaje się, zmierza w kierunku tego, co już było,
a nie podąża za tymi, którzy nadają ton światowej gospodarce? Przecież w Kongu inwe-
stują swój kapitał Chińczycy, budują drogi, połączenia telekomunikacyjne, w tym inter-
net. Czyżby bał się zmian strukturalnych w kongijskiej ekonomii? Czyżby już postanowił
osiąść na laurach niczym jego niesławni poprzednicy? A przecież w Afryce obserwowany
jest ogromny wzrost zainteresowania tzw. *Impact Investing*, czyli inwestowaniem za-
angażowanym społecznie, polegającym na świadomym lokowaniu kapitału w przedsię-
wzięciach, które nie tylko generują zysk finansowy, ale też społeczny. Pomagają rozwijać
się społecznościom lokalnym, starają się rozwiązywać problemy, takie jak wykluczenie
społeczne czy bieda. W ten sposób już działa w Afryce wiele konsorcjów, choćby Bill
Gates, Google. To przecież wyjście naprzeciw odwiecznej prośbie – Afryka bardziej po-
trzebuje inwestycji niż pomocy, a to nic innego, jak wspieranie rozwoju infrastruktury,
choćby tej informatycznej, w krajach afrykańskich i tworzenie nowych miejsc pracy.



Bibliografia:

Braeckman C., *Kongo i jego nowi chińscy przyjaciele*, „Le Monde diplomatique”, 2009, nr 9.

Coloma T., *Zagrożona kongijska demokracja*, „Le Monde diplomatique”, 2012, nr 2.

Encyclopaedia Britannica.

Jaremczuk J.E., *Zair, Demokratyczna Republika Konga: przemiany wewnętrzne i ich implikacje międzynarodowe*, Elbląg 2007.

Jaremczuk J.E., *Od Josepha Kasavubu do Josepha Kabili Kabange, Prezydentury Demokratycznej Republiki Konga, 1960–2010*, Elbląg 2011.

„Le Monde Diplomatique”, 2009, nr 9.

„Le Monde Diplomatique”, 2012, nr 2.

Karolkiewicz M., *Kongo – piekło kobiet*, „Przegląd”, 2007, nr 33.

Malinowski J.M., Ożarowski R., Grabowski W. (red.), *Ewolucja terroryzmu na przełomie XX i XXI wieku*, Gdańsk 2009.

Pacek B., *Oddziały Specjalne Żandarmerii Wojskowej*, Warszawa 2007.

„Rozprawy Naukowe i Zawodowe PWSZ w Elblągu”, z. 9, Elbląg 2010.

„Trend Book F-5”, nr 5, zima 2011/2012.

<http://encyclopedia.interia.pl>.

<http://www.unic.un.org.pl>.

<http://www.wojsko-polskie.pl>.

<http://www.rp.pl>.

<http://www.msz.gov.pl>.

<http://www.opoka.org.pl>.

<http://www.gazetaprawna.pl>.

<http://fakty.interia.pl>.

<http://www.pcsa.org.pl>.

<http://af.reuters.com>.

<http://tvp.info>.

November 2011 – Presidential Elections in The Democratic Republic of Congo

(abstract)

In the modern history of the Democratic Republic of Congo, November 2011 witnessed the first presidential elections since the end of the war in 2003, which brought about the death of nearly 5 million people over a period of 5 years. Immediately following the elections, the Supreme Court of the Democratic Republic of Congo approved its results which saw 48.5% of people voting for Joseph Kabila. Upon swearing in, Kabila Junior promised that his actions would be guided by general interest and “respect for human rights”, while promoting joint property and peace. After taking the oath, Kabila began his second presidential term.

He is the son of Kabila Laurent, who overthrew the dictator of Zaire Mobutu Sese Seko in 1997. Kabila senior was shot dead by his own bodyguard in January 2001. Kabila Junior, 29 years old, became the president a few days after his father’s death. Five years later (in 2006), he won what was the first democratic election in the country in over 40 years. The 2006 elections were conducted under the auspices of the UN and the EU. The West rose up to the challenge by lending funds (\$460 m) and logistics (participation of The Polish Military Contingent) and sending thousands of observers.

Krzysztof Bielecki
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Kongijski patronaż polityczno- -etniczny a neoliberalny model demokracji przedstawicielskiej. Formalny i nieformalny system rządzenia państwem: od Mobutu Sese Seko do Josepha Kabili

Patronaż w naukach społecznych jest ważną kategorią wykorzystywaną w analizie funkcjonowania państw i społeczeństw. W przypadku państw, w których ustanowiony został stabilny system rządów opartych na pryncypiach demokratycznych, zjawisko powiązań patron – klient uległo pozornej marginalizacji, faktycznie zaś przybrało bardziej subtelne i zakamuflowane, prawnie i instytucjonalnie, formy. Patronaż, sprzężony z klientelizmem i tworzący z nim jednolitą figurę teoretyczną, w przypadku państw, w gospodarkach których implantacja prawideł wolnorynkowych udała się w stopniu znikomym

lub wcale, a tak jest z Demokratyczną Republiką Konga¹, odgrywał jeszcze na przełomie tysiącleci rolę wiodącą w wielu sferach życia społecznego. Był on podstawą tworzenia stratyfikacji społecznej. Cechą dominującą współczesnych procesów transformacji ustrojowej jest dążenie, a często tylko deklaracyjny postulat, sprowadzający się do odrzucenia reżimów niedemokratycznych, autorytarnych, na rzecz idei i zasad płynących z doktryny neoliberalnej. Proponowana jest instalacja modelu przedstawicielskiego na wzór zachodni, gdzie tradycyjny wzorzec patronaży polityczno-etnicznego przestaje być głównym spoiwem struktur państwa.

D.W. Brinkerhoff i A.A. Goldsmith dokonali zestawienia różnic między klientelizmem traktowanym jako nieformalny sposób sprawowania władzy w ramach sieci patronaży a demokracją jako formą legalną i pożądaną². Elementy tej systematyki posłużą za punkt wyjścia analizy relacji patron – klient w realiach współczesnej DRK. Autorzy przedstawiają następujące opozycje między klientelizmem a demokracją:

- w klientelizmie władza³ jest spersonalizowana, dzierzona przez jednostkę, a w demokracji ma ona charakter zinstytucjonalizowany, powiązana jest z kadencyjnie pełnionymi rolami politycznymi;
- w klientelizmie wartością główną jest osobiste wzbogacenie się, a demokrację określa się jako „rządy prawa”, gdzie legitymację polityczną stanowi wynik wyborów, skutkujący sprawowaniem władzy w imieniu większości;
- w klientelizmie przywódcy dążą do monopolizacji władzy, a ich działania nie są rozliczane, w demokracji przywódcy dzielą się władzą, odpowiadają za swe decyzje i działania;
- w klientelizmie relacje między liderami a ich zwolennikami nie są przejrzyste, w demokracji relacje te powinny być czytelne i sformalizowane;
- w klientelizmie nie występują procedury regulujące sposób zmiany przywódcy, w demokracji reguły te są stałe i powszechnie znane;
- w klientelizmie liderzy dochodzą do władzy w wyniku wzajemnego świadczenia przysług o charakterze osobistym i lojalnościowym, w demokracji liderzy uzyskują władzę dzięki deklarowaniu zabezpieczenia interesu zbiorowego dużych grup społecznych;
- w klientelizmie większość decyzji podejmowana jest niejawnie, bez debaty publicznej, w demokracji decyzje, deklaracyjnie, zapadają, mniej lub bardziej jawnie, po konsultacjach społecznych;
- w klientelizmie partie polityczne organizowane są wokół jednostek, w demokracji, w zdecydowanej mierze, na gruncie określonych programów;

¹ Demokratyczna Republika Konga – państwo w Afryce Środkowej. Dalej używany będzie skrót DRK.

² D.W. Brinkerhoff, A.A. Goldsmith, *Clientelism, Patrimonialism and Democratic Governance: An Overview and Framework for Assessment and Programming*, U.S. Agency for International Development, Office of Democracy and Governance, 2002, s. 5.

³ *Authority* – władza jako przymiot, atrybut, ale również jako organ, instytucja, element struktury.

- w klientelizmie społeczeństwo jest zatamizowane, w demokracji instytucje obywatelskie są stabilną częścią systemu;
- w klientelizmie nie występują praktycznie żadne formy kodyfikacji zasad, reguł i procedur, są one niestałe i uznaniowe, w demokracji wszystkie standardy powinny być jasne, a procedury przejrzyste;
- w klientelizmie zasadniczy wpływ na decyzje mają interesy patrona i jego sieci, w demokracji na decyzje polityczne największy wpływ, deklaratywnie, ma interes publiczny;
- w klientelizmie powszechnie występują nominacje czysto personalne z podtekstem patronażowym, co w przypadku demokracji jest ograniczone⁴.

Kategorią, którą należy także przywołać, jest etniczność, którą na gruncie DRK uznać należy za podstawę zawiązania i działania więzi klientelistyczno-patronażowych. B.J. Berman wskazuje, że etniczność w rozumieniu obecnym to swoista symbioza różnorodnych składników. To reakcja społeczności przedkolonialnej, zorganizowanej na bazie tradycyjnych systemów wartości, na powszechną dominację metropolii. Jest więc ona produktem nieprzerwanie trwającego procesu przenikania się starego z nowym, tradycji i moderny⁵.

Konstrukcja relacji patron – klient w Afryce współczesnej to wytwór mariażu między własnymi sposobami organizowania życia zbiorowego a próbami zaaplikowania zewnętrznych rozwiązań ustrojowych, których dokonywali kolonizatorzy. Obecne perturbacje na kontynencie są pochodną zderzenia własnej, przedkolonialnej myśli wspólnotowej Afrykanów, której składniki, z różnym skutkiem, usiłowano przystosować do zinstytucjonalizowanych metod sprawowania władzy przez administrację kolonialną.

Klientelizm, według M. Szeftela, to efekt sprzężenia zwrotnego, do którego doszło w wyniku konfrontacji spuścizny kolonialnej z postkolonialnymi próbami urządzenia życia w poszczególnych państwach Afryki po uzyskaniu przez nie niepodległości. Formalne wycofanie się, wówczas demokratycznych już, państw europejskich z Afryki, określane mianem dekolonizacji, w większości przypadków zaowocowało entuzjazmem, a następnie wynaturzeniem w przejmowaniu rozwiązań ustrojowych od metropolii⁶.

Kolonialne dziedzictwo biurokratycznego autorytaryzmu, utrwalonych relacji patron – klient oraz ciągła ewolucja zjawiska etniczności, uzewnętrzniła w asymilacji, fragmentacji i współzawodnictwie, przetrwały upadek kolonializmu i „świt niepodległości”. Związki

⁴ Dla autora artykułu ten wykaz różnic pomiędzy relacjami patronażowo-klientelistycznymi przypisywanymi reżimom autorytarnym a ustrojem demokratycznym jest modelem czysto teoretycznym. Praktyka społeczna dowodzi, że wiele zjawisk patronażowych jest zadomowionych i utrwalanych w państwach roszczących sobie prawo do samodefiniowania się jako demokratyczne. Świadczy to o niemożności wyrugowania patronażu z życia żadnego ze społeczeństw, a w konsekwencji o fasadowości wielu reżimów demokratycznych, zwłaszcza w państwach przechodzących proces transformacji w ramach tzw. trzeciej fali demokratyzacji.

⁵ B.J. Berman, *Ethnicity, Patronage and the African State: The Politics of Uncivil Nationalism*, „African Affairs”, t. 97, 1998, nr 388, s. 305 i n.

⁶ M. Szeftel, *Clientelism, Corruption & Catastrophe*, „Review of African Political Economy”, t. 27, 2000, z. 85, s. 430.



patron – klient pozostają fundamentalnym łącznikiem, także w relacjach państwo – społeczeństwo, zwłaszcza w okresie kryzysów, przesileń. Skutkuje to również ścisłym spersonalizowaniem i zmaterializowaniem dziedziny polityki i państwa w Afryce. Powiązania patronażowe, postrzegane jako negatywne i niepożądane, penetrują i często dominują, nawet w obrębie rozwiniętych systemów demokracji liberalnej. W przypadku krajów afrykańskich klasyczna sieć patronażowa ma o wiele większy zasięg i natężenie, co skutecznie podważa i opóźnia wdrożenie w życie programów reform. Mimo ponawianych prób demokratyzacyjnych dominował tzw. triumwirat zła, czyli: patronaż, korupcja i trybalizm.

Z tych trzech kategorii ostatni jest traktowany jako czynnik inicjujący i umacniający zjawiska patronażu i korupcji. Często, raczej błędnie, trybalizm próbuje się utożsamiać z kategorią etniczności. Uważany jest również za punkt wyjścia dla sprawowania władzy przez afrykańskich *bigmenów*, *strongmanów* i *warlordów*. Personalizacje te są również istotnymi i niezbędными emanacjami zależności opartych na sieci patron – klient.

W języku badań politologicznych i afrykanistycznych trybalizm afrykański traktowany jest zazwyczaj jako fundament nieformalnych więzi, procedur i metod rządzenia. Jest praprzyczyną zdominowania zbiurokratyzowanego i zarazem niespójnego państwa afrykańskiego przez nieformalne więzi klientelistyczne. To kolejny istotny przejaw penetracji życia tych krajów przez tradycję, zasymilowaną w dużej mierze przez strukturę kapitalistycznego państwa kolonialnego. Mezalians ten, po uzyskaniu niepodległości, w wielu przypadkach przybrał formę kuriozalnych i surrealistycznych tworów quasi-państwowych, definiowanych jako reżimy hybrydowe. Przez sporą grupę badaczy trybalizm, etniczność i powiązania patronażowe są uważane za zjawiska kłopotliwe i wsteczne, z trudnością poddające się empirycznemu oglądowi i diagnozie, niweczące dążenia modernizacyjne⁷. Traktowane są jako istotne bariery dla pozytywnej zmiany społecznej. Są definiowane jako „forma kolektywnej, wspólnotowej nieracjonalności”⁸. Rośnie jednak sprzeciw wobec całkowitego dezawuowania tych kategorii, przypisywania im jedynie konotacji negatywnych. Opozycja ta zasadniczo przejawia się w opinii, że Zachód nie ma monopolu na wiedzę związaną z rozwiązywaniem problemów stojących na drodze ku nowoczesności⁹.

W kontekście sytuacji globalnej zwraca się uwagę, że model keynesowskiego państwa dobrobytu zawiódł. Podobnie stało się z doktryną marksistowską. Mimo dominacji idei neoliberalnej miejsce w sferze publicznej zyskuje przekonanie, że Afryka i inne części świata wychodzące z politycznych despotyzmów mają prawo do eksperymentu ustrojowego, uwzględniającego własne doświadczenie historyczne i spuściznę kulturową. Wsparciem tych dążeń jest dokonanie wyłomu, zaproponowanie alternatywy wobec celów i dróg prowadzących ku modernizacji, utożsamianych z aktywnością i strategią Banku Światowego (BŚ) oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego – MFW (ogólnie ponadnarodowych,

⁷ B.J. Berman, op. cit., s. 305–306.

⁸ L. Vail (red.), *The Creation of Tribalism In Southern Africa*, Berkeley, CA 1989, [za:] B.J. Berman, op. cit., s. 306.

⁹ J. Clifford, *The Predicament of Culture: Twentieth century ethnography, literature and art*, Cambridge 1989, [za:] B.J. Berman, op. cit., s. 306.

kosmopolitycznych instytucji finansowych). Za taką atrakcyjną przeciwwagę uważane są dynamiczne poczynania Chin, których sposób transformacji z państwa dotychczas całkowicie autorytarnego, jego segmentu gospodarczego i, w stopniu o wiele mniejszym, politycznego, wydaje się o wiele bliższy mentalności i percepcji rzeczywistości społeczeństw ubogich. Obserwując proces globalizacji, dostrzec można przemożne dążenie do zabezpieczenia pozycji rozwiniętych gospodarek kapitalistycznych oraz instytucji międzynarodowych, będących w istocie emanacją interesów częściowych elit finansowo-politycznych na poziomie globalnym. Stosowane praktyki, zwłaszcza tzw. programy dostosowawcze, widziane są jako zinstytucjonalizowany dyktat, zmuszający do przyjęcia restrykcyjnych rozwiązań, w zamian za wsparcie. Zarówno BŚ i MFW, jak i Chiny, traktowane jako alternatywa, kierują się racjonalnym utylitaryzmem, rachunkiem ekonomicznym. Jednak w Afryce, w tym w DRK, obecny jest sentyment do Chin, mający korzenie w epoce zimnej wojny. Chiny, wraz z ich nadbudową polityczną i ideologią, mające własne doświadczenie kolonialne, nadal w gruncie rzeczy opartą na maoistowskim paradygmacie plebejskim, traktowane były i są jako bliższe modelowo niż liberalny system zachodni czy przegrany system sowiecki¹⁰.

Kongijscy przeciwnicy globalizacji uważają neoliberalny pakiet dostosowawczy za kolejny przejaw „rekolonizacji”, a niemożność skutecznego przeciwstawienia się tym tendencjom wynika z całkowitej hegemonii doktryny liberalnej oraz, mimo wszystko, ze słabości koncepcji alternatywnych. Mało tego, neoliberalizm zdominował oraz usiłuje konsekwentnie zrekonfigurować całe spektrum zjawisk i procesów społecznych¹¹.

Patronaż nierozzerwalnie związany jest również z suwerennością państwa. W naszym przypadku suwerenność rozpatryć należy pod kątem zdolności władzy centralnej do stałego egzekwowania swych uprawnień władczych nad terytorium i ludnością. W sprawnym i wydolnym państwie odbywa się to z wykorzystaniem prawnie umocowanych oraz wyspecjalizowanych struktur administracyjnych, sprawujących pieczę, penetrujących i nadzorujących newralgiczne dziedziny życia zbiorowości. Biorąc za podstawę wskazaną sprawność i wydolność struktur politycznych, efektywność gospodarczą, niezmiernie istotne wydają się: kontrola nad zasobami, ściągłość danin publicznych, sposoby i kanały akumulacji i redystrybucji przychodów. Istotne jest, czy dokonują tego formalnie ukonstytuowane i kompetentne organy, czy też sfery te są zdominowane przez niejawne i pozaustrojowe gremia, sieci klientelistyczne uformowane na bazie powiązań personalnych.

W odniesieniu do DRK nabiera to znaczenia szczególnego, ponieważ umiejętne zagospodarowanie pożytków płynących z posiadanych złóż surowcowych mogłoby zainicjować wkroczenie na ścieżkę szybkiego i stabilnego wzrostu gospodarczego. Pożądaną

¹⁰ Laurent Kabila, ojciec obecnego prezydenta DRK, posiadał liczne powiązania z międzynarodowym ruchem maoistowskim. Jednym z powodów jego zamordowania mogły być właśnie zapatrywania lewicowe, a nawet lewackie, co stanowiło istotną przeszkodę w procesie wdrożenia Konga w procesy globalizacyjne.

¹¹ D. Moore, *Neoliberal Globalisation and the Triple Crisis of „Modernisation” in Africa: Zimbabwe, Democratic Republic of the Congo and South Africa*, „Third World Quarterly”, t. 22, 2001, z. 6, s. 910.



byłby system, w którym sposób rozdysponowania dochodu narodowego zależałby jedynie od determinacji i umiejętności decydentów, odpornych na korupcję i kierujących się dobrem wspólnym. Założyć można, że w takim przypadku zdecydowanej redukcji uległby wpływ powiązań klientelistycznych. Kwestią otwartą pozostają jednak rzeczywiste intencje oraz zakres woli politycznej kongijskich elit przywódczych, ich faktyczny stosunek do tworzenia struktur demokratycznych. Realizacja tej prorozwojowej strategii pod rządami Josepha Kabili stale napotyka przeszkody. Wielu przedstawicieli konstytucyjnych organów, administracji publicznej oprócz sprawowania swych formalnych stanowisk jest uwikłanych w szereg powiązań patronażowych, z których czerpie większą część swych przychodów. Można domniemywać, że być może sam Kabila, za fasadą instytucji demokratycznych, przeobraził się w kolejnego „głównego pryncypała” przez siebie nadzorowanej i kierowanej sieci klientelistycznej. Znaczenie etniczności, jako istoty patronażu, być może uległo redukcji, jednak sieci klientelistyczne nadal prosperują znakomicie. Ich zasada naczelna ewoluuje jednak zdecydowanie w kierunku czystego interesu ekonomicznego, przybierając przy tym formę patronażu, poplecznictwa partyjnego¹².

Stan faktyczny jest trudny do zdiagnozowania, ale być może charakter zdarzeń prokuroowanych przez obóz prezydenta Kabili upoważnia nas już w chwili obecnej do postawienia hipotezy, że dąży on do wbudowania niejawnych więzi patronażowych w struktury formalne, partyjne i szerzej w cały układ koalicyjny, który kształtować się zaczął w 2001 r. Układ ten jest stale wzmacniany w wyniku kooptacji osób i grup pożądaných w strukturze władzy oraz poprzez eliminację elementów postrzeganych jako zagrożenie, zarówno wewnątrz koalicji, jak i w szerokim otoczeniu politycznym.

M. Mamdani konkluduje, że afrykańskie doświadczenie kolonialne znalazło swe odzwierciedlenie w naturze państwa postkolonialnego. Zorganizowano je odmiennie na terenach miejskich i wiejskich, tak że od początku niepodległości charakteryzowało się dualizmem form sprawowania władzy pod jedną władzą zwierzchnią. Władza na terenach zurbanizowanych posługiwała się przekazem skierowanym do obywateli, językiem praw i wolności obywatelskich, a zwierzchnictwo na terenach wiejskich sprawowano w przeważającej części na bazie języka i wartości tradycyjnych, mających rodowód wspólnotowy. W miastach deklarowano ochronę praw pisanych, a władza tradycyjna zobowiązana była do umacniania więzi lokalnych, do reprezentowania interesu tak zdefiniowanej i zawężonej terytorialnie zbiorowości etnicznej¹³. Według Mamdaniego dualizm ten został instytucjonalizowany w formie władzy sprawowanej bezpośrednio i pośrednio. W rzeczywistości współczesnej wyewoluowało to w dwie komplementarne metody sprawowania kontroli społecznej. Panowanie bezpośrednie dominuje w ośrodkach miejskich. Spowodowało to

¹² D.A. Bearfield, *What Is Patronage? A Critical Reexamination*, „Public Administration Review”, t. 69, styczeń/luty 2009, nr 1, s. 64–76. Głównym postulatem wysuwany przez autora jest konieczność badania patronażu jako elementu studiów nad partiami politycznymi, machiną partyjną i wyborczą.

¹³ M. Mamdani, *Citizen and Subject: Contemporary Africa and the Legacy of Late Colonialism*, Princeton, NJ 1996, [za:] M.Szeftel, op. cit., s. 431.

faktyczne wykluczenie wspólnot wiejskich ze sfery gwarancji, jakie niósł ze sobą pakiet wolności wynikających z europejskiego prawa pisanego. Panowanie pośrednie oznaczało utrzymanie autorytetów plemiennych na terenach wiejskich. Skutkiem było rozciągnięcie i sprawowanie władzy centralnej nad obszarami wiejskimi tylko na bazie norm zwyczajowych. Zrozumienie różnic między panowaniem bezpośrednim i pośrednim jest łatwiejsze, gdy rozpatrzmy je jako dwa warianty despotyzmu: wcześniej scentralizowanego (okres kolonialny), a później, w okresie postkolonialnym, zdecentralizowanego¹⁴.

Abstrahując od impulsów sprawczych, wielu wątpliwości dotyczących działań Josepha Kabili, stwierdzić należy, że wykazuje się on dużą konsekwencją i determinacją we wdrażaniu reform dostosowawczych. Przed jego ekipą nadal piętrzą się bariery, z których najistotniejsza była zapaść mechanizmów wolnorynkowego sposobu gospodarowania¹⁵, opartego na przejrzystych i stabilnych instytucjach. Mnogość koncepcji dotyczących przyszłości państwa kongijskiego jest więc dziedzictwem epoki rabunkowej eksploatacji dokonywanej przez Belgów, jak i epoki mobutowskiej. W tej ostatniej naczelną zasadą stało się kierowanie nieformalne z wykorzystaniem sieci patronażowych, gdzie patronem naczelnym o cechach patriarchalnych i jednocześnie charyzmatycznych był dyktator – Mobutu Sese Seko. To za jego czasów ugruntowaniu i wyostrzeniu uległy konflikty i sprzeczności, przed rozwiązaniem których stoi Joseph Kabila i społeczeństwo kongijskie. Za rządów Mobutu powstała cała gama sposobów aktywności ekonomicznej, niemających nic wspólnego z modelem wolnorynkowym. W ramach scentralizowanego patronażu wykryształizowały się lokalne dominia pod przywództwem wspomnianych *strongmanów* i *warlordów*, którym udało się stopniowo poluzować zależność od Kinszasy. Ci lokalni bossowie budowali własne, w tym bardzo istotne, transgraniczne sieci powiązań z państwami ościennymi, najczęściej opierając się na etnicznej jednorodności grup zamieszkujących po obu stronach granic. Obowiązującym imperatywem było osiągnięcie, niemających źródeł w rachunku ekonomicznym, przychodów nadzwyczajnych¹⁶. Skutkowało to sukcesywnym uwiędzeniem suwerennej władzy centralnej. Nastąpiła niekontrolowana cesja, a raczej przemieszczenie, uprawnień władczych na szczebel prowincji, regionów i podregionów. Formalne struktury decyzyjne i aparat biurokratyczny uległy demontażowi, a ich miejsce zajęły niemal w pełni autonomiczne ośrodki władzy, pochodzące z uzurpacji, a nie z wyboru. W zależności od bieżącej sytuacji manifestowały one swą podległość mobutowskiemu patronażowi bądź negocowały go. Realny system polityczny Zairu funkcjonował przede wszystkim poza sferą definiowaną jako suwerenność państwa¹⁷.

Konsekwencją tych często żywiołowych procesów było powstanie, w pewnym zakresie sterowanego, sposobu grabieży bogactw państwa zairskiego, co otrzymało nazwę

¹⁴ Ibidem, s. 432. Kwestiom powiązań o charakterze formalnym i nieformalnym w Afryce poświęcił wiele swych prac wybitny politolog i afrykanista Michael Bratton.

¹⁵ Mimo że w 1960 r. Kongo belgijskie uważane było za jedną z najbardziej zindustrializowanych kolonii.

¹⁶ *Rent seeking* – tzw. pogoń za rentą.

¹⁷ W. Reno, *Sovereignty and Personal Rule in Zaire*, „African Studies Quarterly”, t. 1, 1997, nr 3, s. 39.



kleptokracji¹⁸. Był to system sprawowania władzy, integrowania państwa, sprzeczny z koncepcją Maxa Webera, który sprawność, integralność i suwerenność państwa nowożytnego oparł na operatywności i skuteczności aparatu biurokratycznego, kierującego się normami nakierowanymi na dobro i interes publiczny. W modelu tym państwo jest wartością samą w sobie, niezależnie od tego, jaka ekipa w danym momencie sprawuje władzę wykonawczą. Państwo to wartość ponad podziałami i rozgrywkami partyjnymi, personalnymi, gdzie przeważa szeroko rozumiany interes społeczny. Strażnikiem tak pojmowanego formalno-legalistycznego modelu powinna być, w dużym stopniu autonomiczna, grupa biurokratów tworzących apolityczny korpus urzędników. Te postulaty Webera w wielu przypadkach nie mogą zostać wprowadzone w życie z powodu wielkiej atrakcyjności stanowisk w administracji. Nawet w ramach systemów demokratycznych stanowią one swoistą zdobycz, rozdzielaną wśród zwolenników zwycięskiego ugrupowania jako łup wyborczy¹⁹.

W okresie 32-letnich rządów Mobutu Sese Seko idea autonomicznego aparatu biurokratycznego była fikcją. Było to tolerowane przez podmioty zagraniczne dla zachowania pozorów podmiotowości i suwerenności Zairu. Stan ten był akceptowany zwłaszcza przez instytucje finansowe, kierujące się chęcią wyegzekwowania zobowiązań reżimu oraz utrzymania kontroli nad bogactwami kraju. Przepływy kapitałów, pochodzących zarówno z pożyczek zagranicznych, jak i z pozbawionej kontroli eksploatacji surowców, omijając fasadowe instytucje państwa, odbywały się w ramach pozaustrojowych sieci patronażowych. Na szczycie tej struktury powiązań ulokowany był niepodzielnie sam dyktator, delegujący część swych uprawnień zarówno na swych klientów na szczeblu centralnym, jak i na lokalnych *bigmenów*. Ich lojalność oraz wpłaty na rzecz pryncypała tworzyły pozory stabilności faktycznie zatowizowanego państwa. Ten fenomen zacieśniania nieformalnych związków, w tym transgranicznych, miał swe korzenie w postanowieniach kongresu berlińskiego z 1885 r., w wyniku których jednorodne etnicznie grupy rozdzielone zostały granicami kolonialnymi i skazane były na wspólne zamieszkiwanie ze swoimi zaciekłymi wrogami w obrębie sztucznego organizmu państwowego. Skutkiem ostatecznym rządów Mobutu Sese Seko był faktyczny demontaż państwa. Większość operacji gospodarczych dokonywana była poprzez kanały nieformalne. Koncerny zagraniczne przystosowały się najszybciej i spora liczba kontraktów zawierana była bezpośrednio z lokalnymi bossami, na nich spoczywał obowiązek opłacenia często trudnych do identyfikacji osób i grup, zajmujących wyższą i niższą pozycję w hierarchii klientelistycznej. To w okresie rządów Mobutu powstał i okrzepł model rządzenia państwem ogarniętym permanentnym kryzysem strukturalnym²⁰.

Taką schedę, zdewastowane i zanarchizowane państwo, odziedziczył w 1997 r. przywódca zwycięskich rebeliantów, Laurent Kabila, ojciec obecnego prezydenta. Dalszego

¹⁸ Kleptokracja – rządy złodziei.

¹⁹ Teoria opisująca i analizująca traktowanie stanowisk w administracji publicznej jako „łupu” wchodzącego w skład profitów zwycięzcy przejmującego władzę ma swą bardzo bogatą literaturę.

²⁰ W. Reno, op. cit., s. 46–57.

spustoszenia dokonała tzw. druga wojna kongijska, której celem zasadniczym było ograniczenie kurateli dotychczasowych sojuszników zewnętrznych, władz i armii Ugandy, ale przede wszystkim Rwandy, w której po wydarzeniach 1994 r. władzę przejęli Tutsi z Paullem Kagame na czele²¹. Dla mieszkańców części zachodniej DRK, którzy wcześniej stanowili podstawowy element państwowotwórczy i scalający w dziejach Konga, rządy Laurenta, a następnie Josepha Kabilów postrzegane były i są jako „obce”, jako „okupacja rwandyjska”.

Upadek dyktatury Mobutu doprowadził też do powstania konfliktu między dwoma odłamami dotychczasowej opozycji przeciw dyktatorowi. Z jednej strony była to tzw. opozycja wewnętrzna pod wodzą Etienne Tshisekedię, wyrzekająca się stosowania przemocy, rozwiązań siłowych. Z drugiej strony była to opozycja zbrojna, posiadająca liczne koneksje na zewnątrz Zairu, utożsamiana z aliansem zgrupowanym wokół Laurenta Kabilii. Dla Tshisekedię przemoc i brutalizacja życia społecznego kojarzone były z obalonym reżimem, ekipa Laurenta Kabilii zaś represje akceptowała i stosowała w praktyce życia politycznego. Opozycja odrzucająca przemoc wywodzi się i działa na zachodzie kraju oraz w ośrodkach miejskich, także w stolicy – Kinszasie. Była opozycja zbrojna, która obaliła Mobutu i dierży w swym ręku cały aparat przymusu, posiada wsparcie i korzenie na wschodzie, gdzie Laurent Kabila przez dziesięciolecia przewodził ugrupowaniom antymobutowskim²². Zachodziło więc zjawisko utożsamienia przeciwstawnych sobie, alternatywnych metod sprawowania władzy z podziałami na obszary miejskie i wiejskie, z dającymi się konkretnie zdefiniować ugrupowaniami politycznymi. Opozycja Tshisekedię prezentuje się jako formacja inspirowana wolnościami obywatelskimi. W koalicji sprawującej władzę od 1997 r., mimo odwołań do podobnego katalogu idei, dostrzeżemy elementy wartościowania tradycyjnego, norm wywiedzionych ze spuścizny etnicznej, z trybalizmu, w których stosowanie przemocy traktowane jest jako jedna z dopuszczalnych metod sprawowania władzy i prowadzenia walki politycznej.

Na kształt stosunków po zwycięstwie Laurenta Kabilii wpływ miały więc: zmiany na scenie krajowej, postawa państw ościennych, a także całej wspólnoty międzynarodowej. Istotną, często inspirującą rolę w przemianach odegrali przedstawiciele grupy etnicznej Tutsi, byli oni faktycznymi inicjatorami sojuszu antymobutowskiego²³. Tutsi, w tym również rdzenni, rwandyjscy, posiadając wsparcie władz w Kigali, obsadzili sporą liczbę kluczowych resortów w rządzie Laurenta Kabilii. Rodziło to przekonanie mieszkańców DRK, że tak sformowana władza centralna nie jest suwerenna i stanowi rwandyjsko-ugandyjską „piątą kolumnę”. Laurent Kabila znalazł się w sytuacji patowej. Z jednej strony Tutsi kongijscy (Banyamulenge) oraz władze w Rwandzie stanowili rdzeń jego zwycięskiego aliansu. Z drugiej strony to uzależnienie od sił zewnętrznych drastycznie powiększało nieufność pozostałej części populacji. W szerszym aspekcie geopolitycznym sytuacja

²¹ Tutsi na wschodzie DRK określani jako Banyamulenge dominują w obu prowincjach Kivu.

²² T. Turner, *Kabila Returns, In a Cloud of Uncertainty*, „African Studies Quarterly”, t. 1, 1997, nr 3, s. 29–30.

²³ Reżim Mobutu zdecydowanie wspierał Hutu i stosował represje wobec Tutsi na wschodzie kraju. Przed swym upadkiem przedsięwziął kroki zmierzające do ich deportowania poza granice Zairu.



także uległa diametralnym przeobrażeniom. Podczas gdy mobutowski Zair postrzegany był jako istotny członek wspólnoty frankofońskiej pod przywództwem Francji, to od czasów prezydentury Laurenta Kabili stwierdzono znamiennej ewolucję, wyraźne przejście do konstelacji państw optujących za ścisłym sojuszem ze Stanami Zjednoczonymi²⁴.

Okres niespełna czteroletnich rządów Laurenta Kabili określa się jako apogeum destrukcji państwa kongijskiego. Sądzi się, że ten wieloletni przywódca rebeliantów, zasiedziały w pokrytych tropikalną dżunglą górach na wschodzie kraju, skłaniający się ku ideologii maoistowskiej, umiejętnie wykorzystał okoliczności dla przejścia władzy. Po jej przechwyceniu nie podejmował praktycznie żadnych inicjatyw zmierzających do unormowania sytuacji, do odbudowy struktur państwa. Tym bardziej nie widać było z jego strony zabiegów w kierunku kompleksowej transformacji ustrojowej, ku ustanowieniu instytucji i procedur inicjujących ład demokratyczny. Przypuszczać można, że posiadając bardzo ograniczone pole manewru, Laurent Kabila skupił się na przejęciu funkcji i prerogatyw Mobutu Sese Seko poprzez zastąpienie go na stanowisku „ojca narodu” oraz patrona istniejących i działających powiązań klientelistycznych. Splot wielu okoliczności, m.in. ograniczanie pozycji dotychczasowych sprzymierzeńców rwandyjskich i ugandyjskich (reprezentujących opcję proamerykańską), przy jednoczesnym ograniczaniu wpływów wspólnoty frankofońskiej i samej Francji, a także rosnące wyobcowanie wewnętrzne nowego reżimu, zaowocowały w końcu zamachem i zamordowaniem Laurenta Kabili w styczniu 2001 r. W tej zagmatwanej sytuacji na stanowisko tymczasowej głowy państwa powołany został jego syn, Joseph Kabila, który do teraz sprawuje władzę prezydencką w DRK.

Więzi patronażowo-klientelistyczne należy traktować jako kategorię podstawową w definiowaniu i analizowaniu współczesnego państwa kongijskiego, zwłaszcza jego suwerenności i podmiotowości. Dominacja tego typu powiązań miała miejsce w mobutowskim Zairze. Tak jest i obecnie, pod rządami prezydenta Josepha Kabili, mimo że jego reżim formalnie i deklaratywnie opiera się na dwóch filarach doktryny demokratycznej, na konkurencyjnych i cyklicznych wyborach powszechnych oraz na pluralistycznym systemie wielopartyjnym. Obie te konstrukcje ładu społecznego mają zakotwiczenie oraz rękomię w konstytucji DRK przyjętej w referendum w 2005 r. Jej zapisy uznawane są, przynajmniej werbalnie, przez najistotniejszych uczestników życia politycznego. Dzięki temu sekwencja demokratycznego wyłaniania składu organów władzy legislacyjnej i wykonawczej jest zachowana. Tworzy to warunki budowy infrastruktury instytucjonalno-proceduralnej, co z kolei sprzyjać powinno ograniczaniu wpływu nieformalnych sieci patronażowych na działalność podmiotów politycznych i gospodarczych. Istotna w tym kontekście jest ciągła kooptacja do oficjalnych gremiów decyzyjnych dotychczasowych lokalnych bossów wraz z ich klientelą, czemu początek dała formuła „1+4”, wynegocjowana w ramach szerokiego i w miarę reprezentatywnego dialogu między ugrupowaniami kongijskimi.

²⁴ T. Turner, op. cit., s. 23–34.

Za przyczyny porażek we wdrażaniu neoliberalnych reform, czego przykładem są również dotychczasowe efekty prezydentury Josepha Kabili, uważa się najczęściej:

- prymitywną, wysoce upośledzoną formę akumulacji w sferze ekonomii;
- utrzymywanie się formuły państwa narodowego, a w odniesieniu do DRK jego idei wśród elit politycznych, jak i większości społeczeństwa, co przekłada się na dominację pierwiastka etnicznego w programach i działaniu reprezentantów poszczególnych warstw i grup;
- znikomy poziom demokratyzacji życia wewnętrznego, w którym instytucje społeczeństwa obywatelskiego znajdują się w powijakach i dominują związki oraz procedury nieformalne, o podłożu etnicznym, w ramach sieci patron – klient, pochynając od szczytów władzy, a na szczeblu lokalnym skończywszy²⁵.

Poza tym wśród podmiotów zewnętrznych dominuje przeświadczenie, że życie całej Afryki Subsaharyjskiej, w całym kontinuum historycznym, skażone jest stygmatem przemocy, despotyzmu i korupcji. Te jakoby immanentnie przypisane społecznościom afrykańskim cechy kształtować mają swoisty determinizm, skutkujący niemożnością wykorzenienia własnymi siłami tych społeczeństw tendencji do dominacji władzy o cechach autorytarnych, umocowanej na powiązaniach klientelistycznych²⁶.

W obliczu tak zarysowanej gamy problemów ekipa Josepha Kabili oraz pozostali uczestnicy rywalizacji politycznej w DRK muszą zmierzyć się z koniecznością usunięcia dysonansu między zakorzenionymi relacjami patron – klient a dążeniem do stworzenia czytelnych struktur władzy oraz więzi i zasad rządzących życiem publicznym. Dostrzec przy tym można konsensus w postawie podmiotów międzynarodowych, które tolerują odstępstwa od zasad doktryny liberalnej oraz zapisów umów uzależniających wsparcie finansowe od realizacji konkretnych zaleceń.

DRK pod rządami Josepha Kabili musi uporać się ze zjawiskami negatywnymi, które zidentyfikować można w innych krajach Afryki. Jednak natężenie tych zjawisk, w tym wspomnianej kleptokracji oraz przemocy, było w DRK tak dojmujące, że w naukach społecznych ich przykłady empiryczne stanowią niemal klasyczną egzemplifikację pozaustrojowych sieci powiązań i niehumanitarnych metod stosowanych w walce politycznej, będących antypodą racjonalno-prawnego urzędnictwa państwa.

Na taki obraz sytuacji wewnętrznej DRK po zakończeniu zimnej wojny nakładają się globalizacyjne dążenia dzierżących prymat ideologiczny oraz posiadających ogromne zasoby materialne, opanowane metody i narzędzia wymuszania posłuchu przedstawicieli wizji świata skonstruowanego na bazie priorytetów neoliberalnych. Jak zauważa R. Joseph, z chwilą upadku bloku komunistycznego nastąpiła dekompozycja, przemieszczenie centrów decyzyjnych, panowania w skali ogólnoświatowej. Nastąpiła destrukcja dotychczasowej piramidy współzależności międzynarodowych oraz wewnątrz poszczególnych

²⁵ D. Moore, op. cit., s. 909.

²⁶ Ibidem, s. 910.



państw²⁷. Doszło do rekonfiguracji sceny globalnej, przy czym proces ten nie ominął również Afryki. Przełom tysiącleci oraz czasu obecne to, także w DRK, okres dominacji pryncypiów szkoły chicagowskiej M. Friedmana. Ich akceptacja oraz zgoda na wdrażanie w życie przez obóz Josepha Kabili wytworzyły sytuację, w której ponownie w utrzymaniu porządku wewnętrznego w okresie transformacji ogromną rolę odgrywa siła militarna (armia i służba bezpieczeństwa). Argumentem za koniecznością wyboru takiego scenariusza jest nadal istniejące skonfliktowanie w kraju. Zwłaszcza ugrupowania paramilitarne na wschodzie są konsekwentnie eliminowane przez armię kongijską dzięki zbliżeniu z rządami Ugandy, Rwandy i Burundi. Proces przywracania porządku i skutecznego instalowania organów administracji centralnej bez wątplenia uznać można za sukces prezydenta Kabili. Grupy rebelianckie na wschodzie całkowicie utraciły swą legitymację polityczną jako reprezentacja miejscowej ludności. Z całą wyrazistością dostrzec można, że głównym impulsem dla ich poczynań jest chęć utrzymania kontroli nad złożami surowców oraz czerpanie korzyści z ich eksploatacji. Egzystencja tych grup opiera się na powiązaniach nieformalnych. Utraciły one jawnych patronów we władzach centralnych, ale utrzymują się dzięki związkom z grupami o podobnym charakterze w krajach sąsiednich i nieformalnym powiązaniom z korporacjami międzynarodowymi²⁸.

Wysoki poziom zmilitaryzowania kraju przekłada się na sposób budowania systemu politycznego DRK, w tym instytucji, których skonstruowanie i ustabilizowanie, zwłaszcza w państwach odchodzących od autorytaryzmu, według F. Fukuyamy, jest kwestią zasadniczą²⁹. Sprawność instytucji demokratycznych, administracji, traktowana jest jako warunek konieczny do neutralizacji powiązań klientelistycznych. Docelowo skutkiem zadomowienia się w życiu społecznym infrastruktury demokratycznej powinna być również stopniowa eliminacja czynnika etnicznego jako zwornika więzi międzyludzkich. Interesy grup nabiorą zabarwienia ekonomicznego, a naturalnym kanałem ich artykulacji staną się partie polityczne. Najsilniejsze z nich wytworzą stabilny system wielopartyjny, w ramach którego wyłaniani będą przedstawiciele do władz ustawodawczych i egzekutywy. Tak więc również w przypadku DRK tworzenie, niejako odgórne, z inspiracji i przy pomocy z zagranicy, sprawnego szkieletu instytucjonalnego, postrzegane jest jako warunek podstawowy i konieczny.

Konieczność neutralizacji roli wspomnianych *strongmanów i warlordów* za pomocą środków militarnych, jako element wprowadzania ładu demokratycznego, dały Kabili potężny oręż wykorzystywany do zwalczania wszelkiej opozycji. W warunkach faktycznej konkurencyjności na rynku idei i programów politycznych opozycja ta stanowiłaby

²⁷ R. Joseph, *Democracy and Reconfigures Power in Africa*, „Current History”, 2011, s. 324–330.

²⁸ Procederowi temu coraz skuteczniej przeciwdziałała administracja prezydenta Obamy. Zaostrzone zostały regulacje prawne oraz kontrola nad pozyskiwaniem przez spółki, zwłaszcza amerykańskie, surowców. W literaturze określane jest to jako eliminacja z rynków światowych tzw. krwawych minerałów.

²⁹ F. Fukuyama, *The Origins of Political Order: From Prehuman Times to the French Revolution*, [za:] R. Joseph, op. cit., s. 328.

realną alternatywę dla sprawujących władzę. Faktem niezaprzeczalnym jest jednak dążenie do eliminowania wszystkich oponentów przejawiających dezaprobatę wobec dominacji sojuszu prezydenckiego. Świadczy o tym całkowite wyrugowanie z życia DRK głównego rywala w wyborach 2006 r., Jean-Pierre'a Bemby, jak również izolowanie i utrudnianie działalności obecnej opozycji pod wodzą Tshisekediego. Obóz Kabili sprawuje niemal całkowitą kontrolę nad zasobami kraju oraz czerpanymi z nich dochodami. Wcześniej odbywało się to w sposób nielegalny, z korzyścią dla podmiotów pozasystemowych, nad którymi instytucje państwowe nie miały kontroli³⁰.

Obecnie atrybuty władczo-kontrolne teoretycznie znajdują się w rękach organów i osób wybranych demokratycznie. Dystrybucja przychodów nadal ma jednak charakter niejawni i występują dysproporcje w zaspokajaniu potrzeb poszczególnych zbiorowości etnicznych i konkretnych regionów. Ciągła kooptacja różnych ugrupowań w szeregi aliansu prezydenckiego jest zabiegiem nakierowanym na kumulację w jednym ręku wpływów istniejących w ramach sieci klientelistycznych. W okresie transformacji skutkuje to odejściem od pryncypiów etnicznych na rzecz lojalności programowej, partyjnej. Beneficjentami są różne środowiska, od lumumbistów pod wodzą Antoine'a Gizengi, do spadkobierców Mobutu, których liderem jest jego syn – Nzanga Mobutu. Poza tą sferą pozostaje jednak znaczny odłam ugrupowań oraz ich zaplecze utożsamiane z Étienne'em Tshisekedim oraz jego partią UDPS (*Union pour la Démocratie et le Progrès Social*), ale też inni istotni aktorzy kongijskiej sceny politycznej, np. Bundu dia Kongo Me Muandy Nsemiego, który działa w prowincji Dolne Kongo. Rodzić to może spekulacje, że za fasadą demokratycznych przeobrażeń następuje stopniowa rekonfiguracja, w ramach której dotychczasowe, niejawne powiązania patronażowe o podłożu etnicznym nabierają charakteru patronażu partyjnego, w którym wyznacznikiem akceptacji przestaje być interes grupy plemiennej. Powiązania wyprowadzane są z zaaprobowania programu i działań dominującej siły politycznej, jaką jest ugrupowanie prezydenckie oraz sam Joseph Kabila.

Prezydent Joseph Kabila w spadku po Mobutu i po swym zamordowanym ojcu Laurentie odziedziczył państwo zdewastowane, ogarnięte anarchią i pozbawione sprawnych struktur, rozumianych jako istota płynnie działającego ustroju demokracji przedstawicielskiej. Konieczna stała się odbudowa hierarchicznej piramidy formalnych zależności i strukturalnych więzi biurokratyczno-administracyjnych na bazie modelu prosperujących współcześnie państw demokratycznych. Nieśmiałe próby z lat 1960–1965, w wyniku zamachu stanu, spaliły na panewce. Mobutowski Zair stał się krajem, w którym interes prywatny dyktatora utożsamiony został z zairską racją stanu, zaś spersonalizowane układy patron – klient dokonały dekompozycji struktur państwa.

Według B.J. Bermiana najistotniejszy wpływ na suwerenność i sposób zorganizowania niepodległych państw Afryki ma zderzenie i w konsekwencji synteza tradycyjnych

³⁰ D. Moore, op. cit., s. 917. Autor powołuje się przy tym na konkluzje wynikające z badań innych znawców problematyki, takich jak Mark Duffield czy William Reno.

sposobów działania społeczności afrykańskich z instytucjami wprowadzonymi w epoce kolonialnej, inicjującymi nową formę państwa, sposoby zorganizowania życia wewnętrznego za pomocą odpowiedniego instrumentarium, niezbędnego do sprawnego działania ustroju kapitalistycznego³¹. Destrukcyjny dla tradycji i w założeniach innowacyjny dla przyszłości wpływ tych przeobrażeń jest kluczem dla zrozumienia i analizy obecnie występującego konfliktu między przedkolonialnym sposobem nabywania prerogatyw przez ośrodki władzy, opartej na powiązaniach personalnych, a kapitalistyczną metodą scalania społeczeństwa na gruncie zinstytucjonalizowanego państwa. Państwo kapitalistyczne, wśród innych instytucji, wydaje się najistotniejszą innowacją, interpretowaną jako organizator sfery wytwórczej i dystrybucji bogactwa społecznego, w przeciwieństwie do pierwotnego, trybalnego, bazującego na grupowych bądź indywidualnych koneksjach patronażowych.

W poczynaniach Josepha Kabili od 2001 r. widzimy kontynuację w stosowaniu praktyk patronażowych, ale z konsekwentnym wykorzystaniem możliwości, które daje państwo kapitalistyczne. Jednym z pierwszych skutków postanowień pokojowych z Sun City i Pretorii było poszerzenie koalicji sprawującej władzę o przedstawicieli opozycji cywilnej oraz zbrojnych ugrupowań rebelianckich. Zaakceptowały one program przebudowy państwa kongijskiego oraz uznały przywództwo Kabili w tym procesie. Stworzono stanowiska czterech wiceprezydentów oraz rozdzielono z politycznego klucza teki ministerialne. Za każdym przedstawicielem konkretnej formacji krył się interes grupy, w przeważającej mierze klasycznie definiowalnej na gruncie etniczno-plemiennym. Kabila stał się swoistym „patronem patronów”, a pozostali uczestnicy układu władzy, akceptujący jego dominację w ramach koalicji, odgrywać zaczęli, wraz ze swymi grupami odniesienia, rolę klienteli. Wskazuje to na ponowne zastosowanie powiązań patronażowych, ale z istotnymi modyfikacjami i odstępstwami od modelu mobutowskiego. Cechą specyficzną nowej struktury była niemal całkowita absorpcja najistotniejszych, nieformalnych sieci klientelistycznych przez ogólnie formowane ramy państwa wolnorynkowego. Większość niedemokratycznych elementów spajających dotychczas wspólnoty terytorialno-etniczne wprężnięto w procesy transformacyjne, postulowane i wspierane przez wspólnotę międzynarodową. Opozycja zaś, nastawiona wrogo i nieakceptująca dominującej pozycji Kabili, jest bezwzględnie zwalczana.

Wymowa faktów uprawnia do konstatacji, że powstanie legalnej opozycji na wzór zachodni będzie bardzo trudne. „Opozycyjność” jest tolerowana, ale jako ograniczona walka frakcyjna w obrębie obozu władzy. Daje to podstawy do domniemania, że mamy do czynienia z próbą zbudowania systemu partii dominującej, a w przyszłości systemu jednopartyjnego, który wyklaruje się ze scalenia w miarę autonomicznych dotychczas partii tworzących sojusz prezydencki. Opozycja nieidąca na ugodę, prezentowana jako antyustrojowa, może zostać zmarginalizowana bądź unicestwiona całkowicie,

³¹ B.J. Berman, op. cit., s. 313.

zarówno metodami administracyjno-siłowymi, jak i poprzez przeciąganie na stronę obozu rządzącego istotnych jej postaci wraz z ich stronnikami³².

Kolejne ugrupowania poszerzają krąg klientów kształtującego się coraz wyraźniej patronaży partyjno-państwowego pod egidą Josepha Kabili. Z drugiej strony patron może być tylko jeden i z tego powodu ze sceny politycznej eliminowani są realni i potencjalni jego rywale. Specyficzna jest pozycja Tshisekedi, który od lat 80. jest przywódcą „świętej opozycji”, początkowo wobec Mobutu, a potem wobec obu Kabilów. Zepchnięcie go w niebyt jest bardzo trudne, gdyż nie ma on za sobą przeszłości rebelianckiej, ocierającej się o przestępstwa wojenne, jak było w przypadku Jean-Pierre'a Bemby. Tshisekedi ma istotne i stałe wsparcie grupy etnicznej Baluba z prowincji Kasai oraz w aglomeracjach miejskich. Znamionuje to wyjście poza czyste wsparcie monoetniczne i wskazuje na powstawanie, także w obrębie opozycji, ruchu politycznego na wyższym, ponadetnicznym poziomie. Jest to bliskie postulatowi tworzenia tożsamości ogólnokongijskiej, jak i wskazaniom doktryny neoliberalnej w kwestii budowy podstaw organizacyjnych i proceduralnych wydolnego państwa nowożytnego. Założyć można, że do tego samego dąży Joseph Kabila. Jest to więc starcie na śmierć i życie dwóch indywidualności o cechach charyzmatycznych, potrafiących zjednoczyć wokół siebie znaczną liczbę sieci klientelistycznych, które po odpowiednich przeobrażeniach uzyskują wpływ na zarządzanie całą strukturą państwa. Jednak to za Kabilą stoją cały aparat i zasoby państwowe, traktowane jako środki własne władzy, będące tylko i wyłącznie do jej dyspozycji.

Schemat patronaży polityczno-etnicznego nadal funkcjonuje w DRK, ale został włączony w schemat działań naprawczych, nakierowanych na pryncypia wolnego rynku. Przy negocjacjach z konkretnym politykiem w sprawie jego przystąpienia do ekipy rządzącej jednym z podstawowych żądań jest obsadzenie go lub stworzenie dla niego odrębnego stanowiska w obrębie hierarchii władzy. Jest to traktowane jako forma zaspokojenia indywidualnych ambicji politycznych, dająca możliwość osobistego bogacenia się. Wzrasta przy tym prestiż grupy, którą dany polityk reprezentuje. Tak ulokowany we władzach pomniejszy przywódca sieci wzmacnia swą pozycję lokalnego *strongmana*. Buduje on, a raczej rozbudowuje indywidualną sieć patronaży w obrębie swojej grupy wsparcia. Trudno rozstrzygnąć, jakie będą efekty tych przemian. Z jednej strony spodziewać się można krzepnięcia struktur nastawionych na realizację partykularnych interesów prowincji i partii politycznych, ze szkodą dla tworzenia spójnej kategorii narodu. Z drugiej strony, o czym świadczą poczynania Kabili kładącego nacisk na silną centralizację, wydawać się może, że koncepcja poluzowanego federalizmu znajduje się obecnie w głębokiej defensywie.

Joseph Kabila wykracza w budowaniu swojego poparcia poza jedną grupę etniczną, populację zamieszkującą ograniczone terytorium. Tworzy podstawy wspólnoty zintegrowanej wartościami zbliżonymi do tych, które definiują klasyczne pojmowanie narodu, jednak

³² Tak stało się z partią MLC Jean-Pierre'a Bemby po jego aresztowaniu przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze. Partia pozbawiona przywódcy została rozbita, a jej członkowie mający renomę na scenie politycznej przeciągnięci zostali na stronę bloku proprezydenckiego, zwłaszcza ci, którzy zasiadali w Zgromadzeniu Narodowym DRK.

musi obsadzać stanowiska reprezentantami grup etnicznych lub terytorialnych, w których nadal dominują tradycyjne więzi patron – klient. Rola tych przedstawicieli sprowadza się do zagospodarowania konkretnych segmentów sceny wewnętrznej, gdzie ulokowani są oni od pokoleń, ale opierają się coraz wyraźniej na programie sojuszu stworzonego wokół prezydenta. W układzie takim nie ma miejsca dla opozycji Tshisekediego, prezentującej alternatywną wizję rozwoju DRK, posiadającej odrębny i konkurencyjny program, skierowany do całego społeczeństwa.

Obecnie zmiana u steru władzy, mimo formalnego istnienia procedur demokratycznych, nie byłaby prostą zmianą ekipy rządzącej. Jakikolwiek poważniejsze ograniczenie władzy obozu Kabili, konieczność oddania nawet części uprawnień poza obecne środowisko decyzyjne, najprawdopodobniej sprokurowałaby kolejną wojnę domową. Ewentualne odsunięcie od władzy Kabili, czego domaga się Etienne Tshisekedi, uważający wyniki wyborów w 2011 r. za sfałszowane, niejako automatycznie zaowocowałoby negacją i zastopowaniem stworzonego wokół Kabili układu panowania. Sieci patronażowe, na których opierają swą pozycję obaj rywale, są wobec siebie wrogie, zdecydowanie konkurencyjne i zdeterminowane w swych dążeniach. Schemat powiązań występujących w obrębie obu tych przeciwstawnych struktur odzwierciedla również zarysowany wcześniej konflikt między obszarami miejskimi a wiejskimi, między wschodem a zachodem kraju. Kabila i Tshisekedi są reprezentantami odmiennych wizji rozwojowych państwa kongijskiego. Obaj posiadają stały, zidentyfikowany i mniej więcej zrównoważony liczebnie elektorat. Ich zabiegi skupiają się na przekonaniu i przeciągnięciu na swą stronę grup pasywnych i niezdecydowanych. Żadnemu nie udało się stworzyć sieci wsparcia, która dałaby stabilną, w dłuższej perspektywie czasowej, przewagę nad rywalem. Ponowne zwycięstwo Kabili w 2011 r. prezentowane jest jako wynik wykorzystania zasobów państwa, służebności aparatu represji oraz dokonywania zmian legislacyjnych, stawiających opozycję na przegranej pozycji.

Ponad 11-letnia prezydentura Josepha Kabili zaowocowała w wielu przypadkach pozytywnymi efektami strukturalnymi. Nie sposób jednak przejść do porządku dziennego nad kontekstem humanitarnym, który w sumie, po roku 1997, wydaje się najistotniejszy. Wskutek działań zbrojnych zginęło, zmarło, według różnych szacunków, od 5 do 6 mln Kongijczyków. Ofiary to w zdecydowanej mierze ludność cywilna. Ich śmierć to skutek głodu, chorób, a dopiero w następnej kolejności działań zbrojnych. Apogeum zapaści miało miejsce przed rokiem 2001 i stopniowo sytuacja ulega poprawie, w czym niewątpliwie miał swój osobisty udział Joseph Kabila.

Treść artykułu skupia się jednak na aspekcie instytucjonalnym transformacji zachodzącej w DRK. Przede wszystkim to głównie ze środowiska Kabili wyszły impulsy inicjujące dialog. W grudniu 2002 r. podpisano w Sun City (RPA) porozumienie pokojowe. Powstał rząd jedności narodowej, uchwalono i przyjęto tymczasową konstytucję. Ekipa, wcześniej sformowana przez Kabilę, została poszerzona o członków ugrupowań zbrojnych, tzw. cywilnej opozycji i społeczeństwa obywatelskiego.



Tak zrekonstruowany rząd przyjął na siebie konkretne zobowiązania, m.in.:

- dążenie do zjednoczenia, unifikacji kraju, przywrócenia jego integralności;
- przywrócenie pokoju i kontroli nad całym terytorium;
- kontynuacja procesu pojednania narodowego;
- utworzenie zreformowanej, ogólnokrajowej armii;
- zorganizowanie wyborów powszechnych na wszystkich szczeblach;
- tworzenie struktur instytucjonalnych dla demokratycznego porządku politycznego.

W 2003 r. rozpoczęto reformę armii. Do istniejącej, w liczbie 150 tys. osób, dokończono kolejne 150 tys. z szeregów dotychczasowych ugrupowań rebelianckich. W grudniu 2005 r. odbyło się referendum, w którym mieszkańcy zaakceptowali tymczasową konstytucję. Zaczęła ona obowiązywać 18 lutego 2006 r. Kolejny krok to wejście w życie w marcu 2006 r. ordynacji wyborczej, kodyfikującej prawa i wolności obywatelskie w zakresie uprawnień do wyboru swych przedstawicieli do organów władzy. W styczniu 2008 r. podpisano porozumienie pokojowe między stroną rządową i kolejnymi 22 grupami zbrojnymi działającymi na wschodzie DRK. Wezwano w nim do zakończenia działań militarnych, do utworzenia strefy buforowej i zagwarantowano powrót uchodźców do miejsca zamieszkania.

Ogólną konstatacją może być stwierdzenie, że podstawowe impulsy sprawcze konfliktu kongijskiego mają charakter wybitnie ekonomiczny, spychając etniczność i trybalizm oraz powiązania patronażowo-klientelistyczne na drugi plan, nadając im przy tym formę instrumentu realizacji celu zasadniczego. Chęć sprawowania nadzoru nad wydobyciem oraz handlem surowcami mineralnymi jest odbierana jako główny powód braku stabilizacji. Determinacja w dążeniu do zachowania tej kontroli w niektórych przypadkach doprowadziła do szokujących sojuszków regionalnych między grupami reprezentującymi zaprzysięgłych dotychczas wrogów: Hutu i Tutsi, a więc sprawców i ofiar ludobójstwa w Rwandzie w roku 1994. Na tym tle nie mogą dziwić alianse budowane na szczeblu centralnym, w których obok siebie zasiadają i wspólnie podejmują decyzje spadkobiercy Patrice'a Lumumby, pogrobowcy domniemanego współsprawcy jego zabójstwa – Mobutu Sese Seko, jak też sprawcy obalenia tego ostatniego, czyli partia Josepha Kabili.

Ustosunkowując się do systematyki zaproponowanej przez D.W. Brinkerhoffa i A.A. Goldsmitha, zaprezentowanej na wstępie artykułu, stwierdzić należy, że:

- obecna władza w DRK cechuje się elementami personalizacji, ale są one wtłoczone w sformalizowane procedury, w kadencyjną wybieralność uczestników życia politycznego, sprawowanie władzy nie jest bezterminowe; przywódcy zachowują przymioty i atrybuty charyzmatycznego patrona i wspierają się na nich, jednak w swych działaniach i programach wychodzą zdecydowanie poza sferę trybalizmu i sieci powiązań etnicznych;
- aspekt osobistego bogacenia się, jako efekt uczestnictwa w sprawowaniu władzy, co jest symptomatyczne dla klientelizmu, występuje w DRK nagminnie, lecz pojawiają się załączki myślenia w kategoriach interesu szerszego niż jednostkowy,

- etniczny czy prowincjonalny; w gremiach decyzyjnych zauważalne są pierwiastki pojmowania państwa jako suwerennego i zintegrowanego dobra wspólnego;
- następuje monopolizacja władzy, jej kontrola konstytucyjna jest ograniczana. Wierzyć należy, że jest to spowodowane specyfiką etapu transformacji, którą przechodzi DRK;
 - relacje wewnętrzne w środowisku decydentów kongijskich są nadal mało przejrzyste, skodyfikowane zasady są często omijane, powiązania nieformalne i ich efekty przypisane sieciom patronażowym są bardzo widoczne;
 - ze względu na krótki okres sprawowania władzy przez Josepha Kabilę trudno zdefiniować reguły wyłaniania przywództwa wewnątrz partii. Wskazówką, że pozycja lidera partii jest zbliżona do pozycji patrona w klientelizmie, może być fakt odchodzenia znamienitych polityków z obozu władzy i ich stawiania w szranki wyborcze jako kontrkandydatów prezydenta i lidera partii władzy. Secesjoniści mający wsparcie w sieci własnych zwolenników tworzą własne stronnictwa, usiłujące znaleźć swe miejsce na scenie politycznej;
 - kwestia poziomu jawności podejmowania decyzji jest sporna. Na forum Zgromadzenia Narodowego (parlamentu) DRK odbywają się płomienne, wielodniowe debaty, lecz wszystko wskazuje na to, że decyzje strategiczne podejmowane są w zaufanym i – co ważne – nieformalnym gronie lub być może przez samego Kabilę, a dzięki posiadaniu większości w parlamencie ich przegłosowanie jest formalnością czyniącą zadość wymogom demokracji;
 - partie w DRK formowane są w zdecydowanej mierze wokół jednostek. Większość partii posiada już spisane programy, a ich liczba i jakość stanowią pewne *novum*. Czy rola jednostki jako charyzmatycznego i niekontrolowanego lidera zostanie ograniczona, pokaże przyszłość, ale nawet przykłady z rozwiniętych systemów demokratycznych wskazują na stabilną i istotną pozycję przywódcy partyjnego, zwłaszcza w systemach prezydenckich;
 - instytucje społeczeństwa obywatelskiego występują w stopniu znikomym, zazwyczaj w dużych ośrodkach miejskich, są inicjowane i otrzymują wsparcie z zagranicy. Także w ich obrębie dostrzec można co najmniej równorzędną rolę sentymentów trybalnych i regionalnych, zwłaszcza przy rozdysponowywaniu pomocy humanitarnej;
 - system nominacji na stanowiska można określić jako mieszany. Za podstawę zaakceptowania kandydata uznać należy stopień jego spolegliwości, lojalności wobec lidera i partii władzy, ale coraz większego znaczenia nabierają jego kompetencje, fachowość.

Bibliografia:

- Bearfield D.A., *What Is Patronage? A Critical Reexamination*, „Public Administration Review”, t. 69, styczeń/luty 2009, nr 1, s. 64–76.
- Berman B.J., *Ethnicity, Patronage and the African State: The Politics of Uncivil Nationalism*, „African Affairs”, t. 97, 1998, nr 388, s. 305–341.
- Brinkerhoff D.W., Goldsmith A.A., *Clientelism, Patrimonialism and Democratic Governance: An Overview and Framework for Assessment and Programming*, U.S. Agency for International Development, Office of Democracy and Governance, grudzień 2002.
- Clifford J., *The Predicament of Culture: Twentieth century ethnography, literature and art*, Cambridge, MA 1988.
- Fukuyama F., *The Origins of Political Order: From Prehuman Times to the French Revolution*, New York 2011.
- Joseph R., *Democracy and Reconfigured Power in Africa*, „Current History”, listopad 2011, s. 324–330.
- Mamdani M., *Citizen and Subject: Contemporary Africa and the Legacy of Late Colonialism*, Princeton, NJ 1996.
- Moore D., *Neoliberal Globalisation and the Triple Crisis of „Modernisation” in Africa: Zimbabwe, Democratic Republic of the Congo and South Africa*, „Third World Quarterly”, t. 22, 2001, z. 6, s. 909–929.
- Reno W., *Sovereignty and Personal Rule in Zaire*, „African Studies Quarterly”, t. 1, 1997, nr 3, s. 39–64.
- Szeftel M., *Clientelism, Corruption & Catastrophe*, „Review of African Political Economy”, t. 27, 2000, z. 85, s. 427–441.
- Turner T., *Kabila Returns, In a Cloud of Uncertainty*, „African Studies Quarterly”, t. 1, 1997, nr 3, s. 23–37.
- Vail L. (red.), *The Creation of Tribalism In Southern Africa*, Berkeley, CA 1989.

Congolese Political-Ethnic Patronage and Neoliberal Model of Representative Democracy, Formal and Informal System of State Governance: from Mobutu Sese Seko to Joseph Kabila

(abstract)

The author presents a group of issues linked with formal and informal methods of ruling the country, which will be exemplified by the Democratic Republic of Congo, especially under the presidential rule of Joseph Kabila. The idea of formal ruling should be treated as theoretical and doctrinal grounds for the neoliberal model of representative democracy, in which most of the actions, political decisions and methods of their making, declaratorily, should be transparent, precisely codified and carried out with the use of commonly known and recognised procedures. The informal system of ruling could be inferred from Weber's idea of patrimonialism, which opposes the rational-legal system. It is based on the creation of an out-of-system (within the model of liberal democracy), informal, personal connections forming patronage nets. They are based on patron-client relationships. Both models mentioned above are confronted with postulates and aspirations of actors from the Congolese political scene since the beginning of independence and with practical effects of political transformation, which occurred during more than 11 years of Joseph Kabila's ruling in DRC.

Somalia – destabilizacja czy spontaniczny porządek?

Somalia jest jednym z najbardziej znanych przykładów zaniku instytucji państwa. Od czasu upadku reżimu Siada Barre w 1991 r. kraj ten pozbawiony jest centralnego ośrodka władzy. Od 2008 r. zajmuje pierwsze miejsce w *Failed States Index* – liście państw dysfunkcyjnych prowadzonej przez organizację *Fund for Peace*.

Należy jednak zaznaczyć, że zanik instytucji centralnych nie oznacza braku na obszarze Somalii jakichkolwiek ośrodków władzy politycznej. Wobec zaniku państwa na początku lat 90. doszło do utworzenia lokalnych ośrodków władzy, w tym Somalilandu w 1991 r. i Puntlandu w 1998 r. Co jednak istotniejsze, przykład Somalii wskazuje, że państwo nie jest warunkiem koniecznym istnienia porządku społecznego, a brak centralnego ośrodka władzy nie oznacza chaosu. Jednocześnie daje on możliwość obserwacji, czy i w jakim stopniu porządek społeczny może być tworzony na drodze spontanicznych, oddolnych procesów.

Somalijskie społeczeństwo ma strukturę klanową. Można wyróżnić sześć głównych rodzin klanów: Darod, Dir, Issak, Hawija, Digil i Rahanwejn.

Oparta na więzach krwi struktura silnie wpływa na zasady współżycia. Przynależność do danej rodziny czy klanu w istotny sposób określa relacje z innymi osobami¹. Jest również

¹ Klasyfikacja grup odbywa się ze względu na ich rodowód. Największą jednostką jest rodzina klanów składająca się z klanów. Te z kolei dzielą się na podklany i główne podgrupy. Poniżej znajdują się grupy *dija* i poszczególne rodziny.



źródłem tożsamości. Nie należy jednak utożsamiać klanowej organizacji społeczeństwa ze statyczną strukturą drzewa genealogicznego. Tworzy ją bowiem gęsta sieć zmieniających się wzajemnych relacji i powiązań. Poszczególne grupy tworzą sojusze, dzielą się i łączą w odpowiedzi na wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania. Prowadzi to do ciągłej redefinicji relacji społecznych i politycznych, nadając całości bardzo dynamiczny charakter.

Najwyższy poziom politycznej solidarności reprezentowany jest przez rodziny klanów. Są one jednak zbyt liczne, aby działać jako jeden podmiot. Podstawową jednostką o charakterze politycznym jest *dija*. Składa się ona z grupy rodzin, powiązanych więzami krwi lub przez małżeństwa, zobligowanych do wzajemnej ochrony. Liczy ona od kilkuset do kilku tysięcy osób. Pozwala to na efektywną kooperację i możliwość zapewniania bezpieczeństwa zbiorowego, nadając tym samym grupie polityczną niezależność. Określenie *dija* odnosi się do wynagrodzenia wypłacanego przez daną grupę za przewinienia popełnione przez jej członków w stosunku do innych grup.

Zdecentralizowany charakter systemu władzy jest szczególnie widoczny wśród społeczności mieszkających poza dużymi ośrodkami miejskimi. Jego funkcjonowanie oparte jest na zasadzie konsensusu. Decyzje podejmowane są przez rady starszych poszczególnych grup. Obejmują one kwestie wojny czy wypłaty *dija*.

Rola i znaczenie struktury klanowej ujawnia się szczególnie w przypadku koczowniczo-pasterskiego trybu życia, który wciąż jest charakterystyczny dla znacznej części populacji. Konieczność znalezienia terenów dla wypasu powoduje, że pasterze potrafią przemieszczać się ze swoim bydłem na odległości ponad 1,5 tys. km. Rodzi to wiele problemów zarówno logistycznych, jak i związanych z bezpieczeństwem danej grupy. System powiązań i sojuszy pomiędzy poszczególnymi grupami gwarantuje wsparcie, co zwiększa bezpieczeństwo i efektywność podejmowanych działań. Struktura somalijskiego społeczeństwa oparta jest na systemie prawa zwyczajowego Xeer². Składa się on z praw generalnych oraz specjalnych. Pierwsze stosowane są powszechnie, bez potrzeby zawierania jakichkolwiek kontraktów. Prawa specjalne tworzone są z kolei w celu regulacji kwestii dotyczących poszczególnych grup. Są one ustanawiane na drodze kontraktu.

Co warto zaznaczyć, jego stosowanie jest determinowane przez przynależność do danego klanu, a nie przez terytorium, na którym dana osoba żyje. Koresponduje to ze wspomnianym koczowniczym charakterem życia, jaki dominował w somalijskiej tradycji.

Prawo zwyczajowe w zasadniczy sposób różni się od prawa statutowego, charakterystycznego dla współczesnej instytucji państwa³. Cechuje je pluralizm norm i jurysdykcji.

Należy zaznaczyć, że podział ten różni się pomiędzy poszczególnymi grupami. Tym samym wprowadzona terminologia powinna być traktowana jedynie jako pewne przybliżenie podziałów opartych na drzewie genealogicznym. I.M. Lewis, *A Pastoral Democracy*, Oxford 1961, s. 5, 150–151.

² Prawo zwyczajowe, powszechnie obowiązujące zwyczaje, które poprzez wielokrotne powoływanie się na nie przy rozstrzygnięciu sporów uzyskały status prawa. Zob.: M. van Notten, *The Law of the Somalis: A Stable Foundation for Economic Development in the Horn of Africa*, Trenton, NJ 2005, s. 15.

³ Obecnie anglosaskie prawo zwyczajowe ma charakter prawa statutowego. Jego nazwa ma wymiar historyczny. Zob.: M. van Notten, op. cit., s. 16.

Zarówno jego tworzenie, jak i egzekwowanie nie jest zmonopolizowane przez instytucje państwa. *Xeer* ma źródło w interakcjach międzyludzkich i jest tworzone w sposób oddolny, przez stosowanie przyjętych zwyczajów do rozwiązywania sporów. Tym samym odzwierciedla ono normy obowiązujące członków danej społeczności. Jednocześnie brak legislatury powoduje, że jest ono odseparowane od kwestii politycznych⁴. Również w zakresie stosowania różni się ono od prawa statutowego. Sądy działają na zlecenie stron sporu. W ich skład wchodzi członkowie grupy, do której należy ofiara, jak również grupy sprawcy. Sędziowie rozstrzygają konflikt, stosując zasady funkcjonujące w danej społeczności. Egzekucja wyroku zwyczajowo jest zostawiana zainteresowanym stronom.

Xeer jest prawem o zdecentralizowanym charakterze, powstającym w sposób spontaniczny. Brakuje w nim również instytucji, która posiadałaby monopol na jego egzekwowanie. Jego implementacja nie jest w żaden sposób ograniczona i pozostaje w gestii poszczególnych członków społeczeństwa.

Warto zaznaczyć, że to właśnie w prawie zwyczajowym, a nie klanowej strukturze, upatrywać należy fundamentu umożliwiającego funkcjonowanie somalijskiego społeczeństwa. Samo oparcie się na więzach krwi nie wystarcza do osiągnięcia społecznej spójności. To *Xeer* stanowi podstawę wzajemnych relacji, umożliwiając współpracę i tworząc porządek społeczny. Pozwala to na określenie tak opisanego porządku mianem *kritarchii*⁵.

Upadek w 1991 r. reżimu Siada Barre i zanik władzy centralnej często uznawany jest za moment upadku państwa somalijskiego. Jednak mówienie o upadku państwowości wydaje się w tym przypadku niewłaściwe. Wymaga to bowiem wcześniejszego rozważenia kwestii, czy państwo, we współczesnym rozumieniu znaczenia tego słowa, kiedykolwiek funkcjonowało na obszarze Somalii. Szczególnie dla społeczności pasterskich i rolniczych obecność struktur centralnych była ledwo zauważalna. Zdolność oddziaływania państwa na terenach wiejskich była znikoma. W praktyce ograniczała się do większych miast, w których znajdowały się siedziby instytucji centralnych. Oznaczało to, że znaczna część społeczeństwa żyła poza państwem, opierając się na o tradycyjnym systemie bazującym na strukturze klanowej i prawie zwyczajowym. Silnie scentralizowane struktury państwa w żaden sposób nie korespondowały ze zdecentralizowanym społeczeństwem.

Jednocześnie sprzyjały one tworzeniu systemu patronażu i wykorzystywaniu władzy przez rządzących do realizacji swoich partykularnych interesów. Nasiliło się to szczególnie w okresie dyktatury Siada Barre. W połączeniu z wprowadzeniem w gospodarce tzw. socjalizmu naukowego w roku 1970 doprowadziło to do upadku gospodarczego kraju. Przy ograniczonych możliwościach pozyskania środków finansowych w kraju ratunkiem dla władz okazała się pomoc finansowa udzielana Somalii w latach 80. przez państwa

⁴ Jest ono również odseparowane od sfery religijnej. O ile szariat jest stosowany na obszarze Somalii, jego znaczenie jest dużo mniejsze niż prawa zwyczajowego.

⁵ *Kritarchia* (grec. *kritēs* – sędzia, *archē* – zasada) jest systemem politycznym opartym na zasadzie powszechnie dostępnej sprawiedliwości, zgodnej z prawem naturalnym. Ze względu na równy dostęp do prawa system ten wyklucza podział na rządzonych i rządzących.



zachodnie. Przyjmuje się, że w tym czasie pomoc ta stanowiła ponad połowę dochodów państwa. Oznaczało to również zmniejszenie uzależnienia reżimu od wewnętrznych źródeł dochodu i tym samym od somalijskiego społeczeństwa. Państwo służyło głównie niewielkim grupom interesu, w minimalnym stopniu redystrybuując uzyskane środki.

Całkowity zanik władzy centralnej w 1991 r. miał wpływ na lokalną ludność, głównie w związku z walkami, do jakich dochodziło na obszarze kraju. Należy jednak zaznaczyć, że walki miały miejsce już wcześniej. W północnej części kraju przez całe lata 80. trwał konflikt między lokalną ludnością, głównie z plamienia Issak, a rządem centralnym, co doprowadziło do wybuchu wojny domowej w 1988 r.

Walki odbywały się głównie wzdłuż podziałów klanowych, co również ma swoje źródło w działaniach reżimu Siada Barre, który wykorzystywał struktury klanowe w celu utrzymania się u władzy. Jednocześnie, wobec zapaści gospodarczej, klany dawały możliwość kooperacji między członkami oraz zapewniały wzajemne wsparcie, zwiększając tym samym możliwość pozyskania potrzebnych dóbr. Spowodowało to znaczący wzrost znaczenia więzów krwi w latach 80. W tej sytuacji odwoływanie się do podziałów klanowych stało się skutecznym sposobem uzyskania wsparcia, chętnie wykorzystywanym przez polityków. Co więcej, sam w sobie brak struktur państwowych nie miał istotnego znaczenia. W ich miejsce powstały lokalne instytucje, oparte na tradycyjnej strukturze klanowej. Wzrosła również rola funkcjonującego wcześniej nieoficjalnie prawa zwyczajowego. Stało się ono zasadniczym elementem oddolnego kształtowania się porządku społecznego.

Porozumienia zawierane przez starszyzny poszczególnych klanów umożliwiły stabilizację sytuacji w wielu rejonach kraju. Ich efektem było powstanie Somalilandu w 1991 r. i Puntlandu w 1998 r. Znaczenie, jakie mają lokalne struktury społeczne w Somalii, dobrze ilustruje fakt, że w skład izby wyższej parlamentu Somalilandu wchodziły członkowie starszyzn zamieszkujących go grup.

Innym ośrodkiem, który zaistniał na mapie politycznej Somalii i jako jedyny uzyskał uznanie na arenie międzynarodowej, jest Przejściowy Rząd Federalny (*Transitional Federal Government*, TFG). Został on utworzony w 2004 r. w efekcie inicjatyw społeczności międzynarodowej na rzecz ustabilizowania sytuacji w Somalii i utworzenia struktur państwowych. Utworzony w oderwaniu od sytuacji w samej Somalii, mimo uznania przez ONZ za jedyny i oficjalny rząd Somalii, TFG nigdy nie zdobył szerszej popularności wśród samych Somalijczyków. W efekcie jego władza ogranicza się jedynie do obszaru Mogadyszu i okolic. Jednocześnie jego funkcjonowanie jest w pełni uzależnione od obecności wojsk Unii Afrykańskiej i finansowego wsparcia ze strony ONZ i Unii Europejskiej.

Mimo lokalnych konfliktów sytuacja w Somalii po 1991 r. jest relatywnie spokojna. Co charakterystyczne, okresy największego nasilenia walk korespondują ze wzrostem aktywności działań podejmowanych w Somalii przez podmioty zewnętrzne. Odnosi się to do okresu interwencji ONZ w latach 1992–1995, jak również interwencji wojsk etiopskich w latach 2006–2009. Także instalacja TFG w Mogadyszu związana była z intensyfikacją walk w mieście w celu wyparcia z niego oddziałów Al-Shabaab.

Spadek intensywności walk po opuszczeniu Somalii przez wojska ONZ w 1995 r. dodatkowo wskazuje, że interwencja społeczności międzynarodowej nie tylko nie zapobiegła rozlewowi krwi, ale sama mogła zintensyfikować i przedłużyć walki pomiędzy poszczególnymi frakcjami. Przemawia za tym to, że w celu dostarczenia żywności ludności cywilnej ONZ musiało płacić milicjom kontrolującym poszczególne obszary za możliwość przejazdu, tym samym finansując ich działalność. Ponadto społeczność międzynarodowa dążyła do odbudowy struktur państwowych. Perspektywa udziału we władzy powodowała, że poszczególni watażkowie starali się uzyskać jak najsilniejszą pozycję, co prowadziło do eskalacji walk. Wycofanie się wojsk ONZ oddaliło wizję rządu centralnego, likwidując tym samym jedną z przyczyn konfliktu.

Wydaje się, że największy wpływ upadek instytucji centralnych miał na gospodarkę. Brak państwowych ograniczeń i korupcji spowodował powstanie całkowicie wolnego rynku. Doprowadziło to do szybkiego rozwoju prywatnej przedsiębiorczości.

Kwestia, na ile prawidłowo funkcjonujące państwo umożliwia rozwój gospodarczy w większym stopniu niż brak państwa, wciąż pozostaje tematem licznych dyskusji⁶. Jest to jednak problematyka poboczna względem poruszanej tutaj kwestii. Państwo somalijskie, szczególnie w ostatnim okresie istnienia, miało bowiem charakter dysfunkcyjny. Stosowanie przemocy w celu utrzymania się przy władzy przez rządzącą grupę i osiągnięcia przez nią korzyści majątkowych dławilo gospodarkę i ograniczało swobodę działania. Oznacza to, że państwo nie realizowało żadnych zadań, które mogłyby być uznane za konieczne do prawidłowego funkcjonowania gospodarki.

W Somalii po 1991 r., mimo wewnętrznych podziałów i walk, nastąpił rozwój działalności gospodarczej. O ile przedsiębiorcy musieli płacić za przejazd przez obszary kontrolowane przez lokalne milicje, obciążenia te były mniejsze od tych sprzed roku 1991⁷.

Wzrost zanotowano m.in. w eksporcie rogacizny. Jest to o tyle godne uwagi, że w latach 80. Somalia była największym eksporterem zwierząt na świecie. W okresie 1991–1999 sprzedaż bydła do Kenii wzrosła o 400%⁸. Z kolei w 1999 r. na dwa somalijskie porty w Bossaso i Berberze przypadło 98% eksportu kóz i 52% eksportu owiec z całego obszaru Afryki Wschodniej⁹.

Zanik instytucji państwowych spowodował, że również usługi komunalne, takie jak elektryczność czy woda, zaczęły być dostarczane przez prywatnych przedsiębiorców. Szczególnie silny wzrost zanotowano w sektorze usług telekomunikacyjnych. Dzięki brakowi regulacji nastąpił bezprecedensowy rozwój telefonii, zarówno stacjonarnej, jak i komórkowej (por. tabela 2)¹⁰. Jednocześnie ceny połączeń są w Somalii najniższe na kontynencie afrykańskim.

⁶ Argumenty przeciwko istnieniu państwa można znaleźć w pracach M.N. Rothbarda i D. Friedmana. Zob.: M.N. Rothbard, *For a New Liberty*, Auburn 2006; D. Friedman, *Machinery of Freedom*, Chicago 1989.

⁷ P.D. Little, *Somalia: Economy Without State*, Oxford/Bloomington/Hergeisa 2003, s. 7–8.

⁸ Ibidem, s. 91.

⁹ Ibidem, s. 131.

¹⁰ J. Winter, *Telecoms thriving in lawless Somalia*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/4020259.stm> (dostęp



Czynnikiem, który istotnie przyczynił się do rozwoju telekomunikacji, jest hawala. Ta działająca poza strukturami światowego systemu bankowego nieformalna sieć umożliwia przesyłanie pieniędzy za pomocą sieci teleinformatycznych. Jest ona wykorzystywana przez rozszarpane po świecie diaspory somalijskie do finansowego wspierania swoich rodzin w Somalii. Rocznie przy wykorzystaniu hawali do Somalii transferowanych jest do miliardów dolarów amerykańskich.

Zjawiskiem, które dobrze obrazuje fenomen somalijskiej ekonomii, jest szyling somalijski. Jest to waluta, która obowiązywała w Somalii przez upadkiem jej państwowości. Obecnie, mimo braku banku centralnego, charakteryzuje się ona relatywnie dużą stabilnością, a w rezultacie pozostaje w codziennym użyciu¹¹. O ile w okresie 1980–1991 w stosunku do dolara amerykańskiego straciła ona na wartości ponad 300-krotnie, o tyle w latach 1991–2001 jej wartość spadła już tylko cztero-, pięciokrotnie¹².

Aspektem gospodarki somalijskiej, który w ostatnich latach zdobył największy rozgłos, jest niewątpliwie piractwo. Rentowność tego procederu spowodowała jego szybki rozwój i przekształcenie w dobrze zorganizowane, rozbudowane, międzynarodowe przedsięwzięcie. Piractwo stało się istotnym elementem gospodarki. Powiązania gospodarcze powodują, że jest ono źródłem dochodu nie tylko dla trudniących się tym grup piratów, ale dla całych lokalnych społeczności. Powoduje to, że zwalczanie tego zjawiska wymaga zaangażowania dużych środków. Poza zmniejszeniem opłacalności samego piractwa konieczne jest również istnienie alternatywnych źródeł dochodu, dostępnych dla lokalnych społeczności żyjących wzdłuż wybrzeża.

Tabela 1. Wybrane wskaźniki dla obszaru Somalii

Źródło: PT. Lesson, *Better Off Stateless: Somalia Before and After Government Collapse*, „Journal of Comparative Economics”, t. 35, 2007, z. 4, s. 689–710

	1985–1990	2000–2005
Odsetek osób o zarobkach <1 USD dziennie (w %)	60	43
Liczba lekarzy na 100 tys. osób	3,4	4
Średnia długość życia (w latach)	46	48,5
Śmiertelność niemowląt (w %)	15,2	11,5
Odsetek noworodków z niską wagą (w %)	16	0,3
Odsetek ludności z dostępem do wody (w %)	29	29
Piśmienność (w %)	24	19

z 29.08.2012).

¹¹ Jest ona wykorzystywana głównie do codziennych, niedużych transakcji. Z kolei w przypadku dużych kwot powszechnie wykorzystywany jest dolar amerykański.

¹² Dla porównania w tym samym okresie (1991–2001) wartość polskiego złotego w stosunku do dolara spadła czterokrotnie, natomiast w latach 1992–2001 – trzykrotnie.

Stan gospodarki wydaje się dobrym barometrem sytuacji wewnątrz kraju. Stabilność i sytuacja ekonomiczna są ze sobą ściśle związane. Stabilność, zmniejszając ryzyko, zwiększa skłonność człowieka do podejmowania inicjatywy oraz wymiany dóbr i usług z innymi. Jednocześnie, działając, jednostka stara się zmniejszać ryzyko niepowodzenia, promując stabilizację.

Kondycja gospodarcza Somalii poprawiła się w okresie braku państwowości (por. tabela 1). Oczywiście wobec dysfunkcyjności państwa somalijskiego nie musi to świadczyć o pozytywnym wpływie braku instytucji centralnych. Jednak zestawienie niektórych współczynników z poszczególnych państw regionu Rogu Afryki (tabela 2) daje przesłanki co do efektywności systemu opartego na spontanicznym porządku społecznym.

Tabela 2. Zmiany wybranych wskaźników państw regionu Rogu Afryki w latach 1990–2005
Źródło: P.T. Lesson, op. cit., s. 689–710

	Dżibuti	Etiopia	Kenia	Somalia
Średnia długość życia (w latach)	-15,4	9	-15,6	5,4
Odsetek ludności z dostępem do wody (w %)	1,4	-4,3	35,6	0
Piśmienność (w %)	-	-	3,7	-20
Liczba linii telefonicznych na 1 tys. osób	40	-	28,6	1150

Przykład Somalii wskazuje niewątpliwie, że brak instytucji centralnych nie jest jednoznaczny z chaosem. Państwo jest jednym ze sposobów organizacji porządku społecznego, obecnie najbardziej rozpowszechnionym, jednak nie jedynym. Tworzenie takiego porządku może być oparte na prawie zwyczajowym i więzach krwi.

Przykład Somalilandu pokazuje, że pewne formy państwowości mogą funkcjonować w klanowym społeczeństwie. Wymaga to m.in. oddolnego charakteru procesów jego tworzenia. Pozwala to na oparcie go w lokalnej społeczności i tym samym sprzyja stabilizacji. Należy jednak zwrócić uwagę, że podjęte przez ONZ próby oddolnego integrowania Somalijczyków w ramach większych struktur okazały się nieskuteczne. Wskazuje to na inny problem związany z tworzeniem struktur państwowych. Jest nim nie tyle zapewnienie odpowiedniego udziału poszczególnych grup u władzy, ile samo zaistnienie scentralizowanej władzy i jej obligatoryjny charakter.

Rząd centralny oznacza duże skupienie władzy, nieznanne w zdecentralizowanym i egalitarnym społeczeństwie opartym na prawie zwyczajowym. Powoduje to, że instytucja

państwa jest postrzegana jednocześnie jako zagrożenie dla niezależności i potencjalne źródło olbrzymich korzyści dla własnej grupy. Sprzyja to używaniu władzy do partykularnych interesów i kreuje system patronażu. W efekcie powstają reżimy, które można określić mianem pasożytniczych. Wykorzystują one kraj jako narzędzie do realizacji prywatnych interesów rządzących. Reżim Siada Barre nie jest jedynym takim przykładem w Afryce.

Bibliografia:

Friedman D., *Machinery of Freedom*, wyd. II, Chicago 1989.

Lesson P.T., *Better Off Stateless: Somalia Before and After Government Collapse*, „Journal of Comparative Economics”, t. 35, 2007, z. 4, s. 689–710.

Lewis I.M., *A Pastoral Democracy*, Oxford 1961.

Little P.D., *Somalia: Economy Without State*, Oxford–Bloomington–Hargeisa 2003.

Notten M. van, *The Law of the Somalis: A Stable Foundation for Economic Development in the Horn of Africa*, Trenton, NJ 2005.

Rothbard M.N., *For a New Liberty: The Libertarian Manifesto*, wyd. II, Auburn 2006.

Winter J., *Telecoms thriving in lawless Somalia*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/4020259.stm> (dostęp z 29.08.2012).



Somalia – Destabilization or Spontaneous Order?

(abstract)

This paper discusses the creation of spontaneous order in Somalia. The last two decades confirmed that the lack of central institutions does not necessarily mean chaos and a lack of order. The state is one of many systems of social order – currently the most common, yet not the only one.

The article describes the traditional clan-based structure of the Somali society and the fundamental role of the local customary law – *Xeer*. It depicts Somalia after the collapse of the central government and analyses the extent to which it has been affected by Siad Barre's regime and other external factors. It also compares the economy after the state's collapse with that of before 1991, as well as with the economies of neighbouring states, finding that the lack of government has a relatively positive effect on the economic situation. The final part presents the destabilizing role of attempts from the international community to stabilize the situation in Somalia.

Jakub Kościółek
Uniwersytet Jagielloński

Władza i przywództwo w Afryce postkolonialnej w twórczości Chinua Achebe na przykładzie *Anthills of the Savannah*

Chinua Achebe jest pisarzem nigeryjskim pochodzącym z ludu Ibo. Wychowany w rodzinie chrześcijańskiej, skończył anglistykę i pracował w radiu BBC, a następnie w radiu nigeryjskim. W czasie kryzysu białrańskiego opowiedział się po stronie secesjonistów i wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako dyplomata białrański. Od 1971 r. był wydawcą nigeryjskiego pisma literackiego „Okike” oraz wykładowcą *University of Nigeria* i kilku uczelni amerykańskich¹. Za najważniejszą w jego dorobku uznaje się powieść *Wszystko rozpada się* (1958), która traktuje o rozpadzie tradycyjnego społeczeństwa pod wpływem europejskich wzorców. Jest autorem licznych opowiadań, powieści, utworów

¹ M. Szupejko, *Afrykańska tożsamość u progu XXI wieku. Anglojęzyczna literatura Czarnej Afryki i jej twórcy*, Warszawa 2007, s. 154–156.

poetyckich, pism krytycznoliterackich i publicystycznych. W Polsce ukazało się kilka opowiadań opublikowanych w tomach zbiorowych, powieści: *Boża strzała* (1966), *Czcigodny kacyk Nanga* (1968, tyt. org. *Man of the People*), *Świat się rozpada* (1989, późniejsze wydanie pt. *Wszystko rozpada się*, 2009), oraz *Nie jest już łatwo* (2010).

Anthills of the Savannah ukazała się w 1987 r. Akcja powieści rozgrywa się w fikcyjnej republice Kangan. Tytułowe mrowisko (*anthill*) można odnieść do struktury społecznej państwa wykreowanego przez Chinua Achebe². Zawiązanie akcji powieści następuje wraz z przybyciem delegacji z prowincji Abazon do Sama, władającego krajem. Delegacja uskarża się na brak pomocy ze strony państwa w usuwaniu następstw katastrofalnej suszy, która nawiedziła ich prowincję. Sam reaguje wręcz paranoicznym strachem na wieść o skargach ze strony obywateli. Nie podejmuje bezpośrednich rozmów, odsyłając delegację z niczym. Jest to typ autorytarny, który zastrasza swoje otoczenie, co widoczne jest chociażby w zebraniach gabinetu ministrów³.

Głównymi bohaterami powieści są trzej znajomi jeszcze z czasów szkolnych, wyżej wspomniany Sam, Chris Oriko, który pełni funkcję ministra informacji, oraz Ikem Osodi – redaktor czołowej gazety w Kangan. Ich los ponownie się połączył, gdy Sam objął władzę po przeprowadzeniu przewrotu wojskowego. Mają oni jednak całkiem inne doświadczenia życiowe i wizję rozwoju kraju. Z biegiem czasu obaj przyjaciele odwrócą się od Sama, który zacznie wprowadzać w coraz szerszym zakresie despotyczne, bezwzględne rządy.

Powieść *Anthills of the Savannah* jest bez wątpienia powieścią polityczną, w której Achebe próbuje zmierzyć się z problemem władzy w postkolonialnej Afryce. Warto zastanowić się w tym miejscu nad rolą pisarza w społeczeństwie. Nad możliwością zmiany rzeczywistości poprzez twórczość literacką. Rzeczywistość stworzona przez Achebe w powieści ma charakter bez wątpienia fikcyjny, jednak ukazuje w dramatyczny sposób problemy, z jakimi musi zmagać się współczesna Afryka. Jak podkreśla Patric Chabal, afrykańscy pisarze: „zrobili więcej, aby odsłonić rzeczywistość postkolonialnej Afryki niż większość afrykańskich akademików”⁴. Nie można się z tymi słowami nie zgodzić, rozpatrując oddziaływanie twórczości takich pisarzy, jak Wole Soyinka, Chinua Achebe czy Cyprian Ekwensi. To dzięki nim czytelnicy mieli możliwość otrzymania częstokroć głębszej analizy genezy problemów współczesnych państw afrykańskich.

Pomimo wielu głosów krytyki ze strony literaturoznawców nie mogę nie zgodzić się z poglądem Olabode Ibirońke, który twierdzi, że: rolą pisarza jest doprowadzenie do *revolution of the mind*, czyli pokazywania społeczeństwu, co jest słuszne, a co nie⁵. Jako kulturoznawca zawsze patrzyłem na literaturę jako na przestrzeń poznania, wymiany kulturowej, a nawet poznania rzeczywistości danego obszaru kulturowo-społecznego. Utrzymuję, że

² O. Uduńukwu, *Achebe and the Negation of Independence*, „Modern Fiction Studies”, vol. 37, Fall 1991, nr 3, s. 488.

³ C. Uwazurike, *Achebe's Africa*, „Journal of Democracy”, vol. 1, Winter 1990, nr 1, s. 111.

⁴ P. Chabal, *Power in Africa. An Essay in Political Interpretation*, New York 1992, s. 8.

⁵ O. Ibirońke, *Chinua Achebe and the Political Imperative of the African Writer*, „The Journal of Commonwealth Literature”, 2001, nr 36, s. 76.



poprzez poznanie literatury możliwe jest poznanie życia danego społeczeństwa, oczywiście nie w pełni, ale w pewnym wycinku, do którego dopuści nas twórca, do jego interpretacji danej rzeczywistości kulturowej.

Powieść *Anthills of the Savannah* wskazuje niewątpliwie na głębokie zrozumienie sytuacji politycznej w ówczesnej Afryce, na niesamowity zmysł obserwacyjny autora, a także jest próbą określenia przyczyny występowania patologii życia politycznego i zaproponowania możliwych rozwiązań. Jednym z podstawowych problemów Afryki jest, według Achebe, brak odpowiedzialności rządzących za swoje postępowanie, brak struktur kontroli władzy.

W swojej twórczości Achebe bardzo często odnosił się do sytuacji w swojej ojczyźnie. Pomimo odzyskania przez Nigerię niezależności w 1960 r. niepodległość nie była dostępna dla wszystkich. Los większości mieszkańców kraju nie poprawił się, a często uległ nawet pogorszeniu. Niepodległość stała się jedynie sloganem, nic nieznaczącym dla większości obywateli żyjących w biedzie i pod rządami kolejnych junt wojskowych. Następuje wręcz negacja niepodległości uwidoczniająca się w sytuacji gospodarczej zdominowanej przez zachodnie korporacje i miejscowe elity⁶. Sytuacja ta niewiele się różni od czasów kolonialnych⁷, jedynie osoby na szczycie władzy zostały dopuszczone do czerpania zysków, kosztem większości obywateli. Zmiana starego porządku na nowy jest tylko iluzoryczna. Jedną z propozycji Achebe zmiany tego porządku jest odwołanie się w szerszym zakresie do rodzimych form sprawowania władzy, które waloryzują pluralistyczne podejmowanie decyzji i horyzontalne relacje władzy⁸.

Według Oginga Odina: „Afrykańskim przywódcom nie udało się stworzyć niezbędного kontaktu ze zwykłymi Afrykanami”⁹. Żyją oni w oderwaniu od prawdziwej rzeczywistości w sensie dosłownym – mieszkając w odizolowanych pałacach za wysokimi murami oraz w odcięciu od informacji na temat sytuacji w państwie. Prawdziwy przywódca, według Achebe, powinien stawiać interes obywateli ponad własnym, co nieczęsto się zdarza. Do władzy w Afryce nierzadko dochodzą ludzie związani z wojskiem, niewykształceni, sfrustrowani.

Uzasadnieniem przewrotu, który przeprowadził Sam w Kangan, miało być obalenie skorumpowanej władzy i zwiększenie uczestnictwa obywateli w jej sprawowaniu. Społeczeństwo zamieszkujące zobrażoną w powieści stolicę Kangan, Basę, jest mocno klasowe. Panują hegemonialne stosunki pomiędzy osobami wywodzącymi się z różnych warstw społecznych. Charakterystyczny jest również wszechobecny elityzm, drobny wycinek społeczeństwa ma nieograniczone prawa i przywileje. Rządy Sama są autorytarne

⁶ O. Udumukwu, op. cit., s. 472.

⁷ T. Olaniyan, *Chinua Achebe and an Archeology of the Postcolonial African State*, „Research in African Literatures”, vol. 32, Fall 2001, nr 3, s. 22.

⁸ A. Erritouni, *Contradictions and Alternatives in Chinua Achebe's Anthills of the Savannah*, „Journal of Modern Literature”, vol. 29, Winter 2006, nr 2, s. 51.

⁹ O. Odinga, *Not Yet Uhuru. The Autobiography of Oginga Odinga*, New York 1967, s. 284.

i opierają się na rozwiniętym aparacie służby bezpieczeństwa i na posługiwaniu się klientyzmem w stosunku do wybranego, wąskiego grona osób całkowicie oddanych władcy.

Rozpatrując przyczyny panowania ustroju autorytarnego w wielu postkolonialnych państwach afrykańskich, Achebe zauważa na przykładzie Nigerii trzy możliwe elementy sprzyjające tego typu władzy. Pierwszym z nich jest dziedzictwo polityki *indirect rule*, wprowadzonej w brytyjskich koloniach, a która miała na celu oddanie władzy rdzennym mieszkańcom kolonii. Idea ta, choć wydaje się pozytywna, była oparta na faworyzowaniu tylko nielicznych grup etnicznych zamieszkujących kolonię, czego skutkiem była marginalizacja pozostałych poddanych byłej kolonii brytyjskiej. Stosowanie tej polityki prowadziło częstokroć do powstawania antagonizmów i konfliktów pomiędzy grupami posiadającymi władzę a tymi władzy pozbawionymi. Rezultaty tej polityki są widoczne do dziś w wielu krajach afrykańskich i często stanowią przyczynę krwawych konfliktów czy wojen domowych. Drugim elementem sprzyjającym rządóm autorytarnym jest według pisarza neokolonializm. Państwa afrykańskie często są uzależnione politycznie i gospodarczo od byłego kolonizatora. Wprowadzenie gospodarki wolnorynkowej i dopuszczenie wielkich międzynarodowych korporacji do rynków wewnętrznych, często na nierównych zasadach, powoduje rozpad miejscowej gospodarki. Zyski z międzynarodowych kontraktów trafiają przede wszystkim do wąskiego kręgu elit władzy, a zwykli obywatele, mali przedsiębiorcy, kupcy nie radzą sobie w nowej rzeczywistości gospodarczej, w której zmuszeni są konkurować z potentatami. W rodzeniu się autorytaryzmu niewątpliwie znaczenie ma również chciwość danego przywódcy i jego osobiste cechy charakteru, które decydują o preferencji dla despotycznego modelu wykonywania władzy.

Kangan jest typowym państwem zmilitaryzowanym, w którym wojskowi znajdują się u szczytu władzy i są strażnikami systemu. Major Ossai, szef służby bezpieczeństwa, jest zaufanym Sama i cieszy się jego ogromnym szacunkiem. Jest to postać nad wyraz negatywna, która reprezentuje brutalność władzy. Nie unika stosowania zwierzęcych wręcz tortur wobec podejrzanych o działalność opozycyjną, stając się głównym oprawcą reżimu. Jak zostało podkreślone w powieści, Kangan jest z jednej strony „psem prowadzonym przez imperialne siły” (s. 157)¹⁰, będąc całkowicie uzależnionym od zagranicznego kapitału, a z drugiej strony „późnośredniowieczną monarchią” (s. 74), opartą na klasowości, rządach silnej ręki i otaczaniu się przez władcę „arystokracją”. Sam próbuje legitymizować swoje rządy poprzez zdobycie dożywotniej prezydentury. Jest to oczywiste odwołanie się do władców przedkolonialnych organizmów państwowych w Afryce, którzy rządili dożywotnio. Jednym z powodów zignorowania przez niego delegatów z prowincji Abazon miało być zanegowanie dożywotniej prezydentury przez większość mieszkańców prowincji w zorganizowanym przez Sama referendum.

Istotne może być przeanalizowanie związków Abazon z pozostałą częścią kraju. Prowincja ta została pozostawiona sama sobie w czasie ogromnej katastrofy humanitarnej,

¹⁰ Cytaty z powieści tutaj i dalej: C. Achebe, *Anthills of the Savannah*, London 1987.



co jak zostało już zasygnalizowane, było zemstą Sama za niesubordynację w czasie referendum. Abazon staje się solą w oku dyktatora i wywołuje w nim niesamowity strach przed upadkiem, obaleniem. W powieści urasta do rangi symbolu możliwej zmiany sposobu wykonywania władzy w Afryce. Jest to bowiem wspólnota, w której władza nawiązuje bezpośrednio do przedkolonialnych tradycji. Nie ma centralnego ośrodka władzy, nie ma jednego przywódcy, a władza ma charakter horyzontalny. Jest ona w rękach przedstawicieli wspólnoty, którzy cieszą się jej największym szacunkiem. Z reguły są to osoby starsze (starszyzna), które podejmują decyzję wspólnie, dochodząc do porozumienia, z dbałością o dobro całej wspólnoty. Abazon całkowicie kontrastuje z Kangan, a strach Sama przed mieszkańcami tej prowincji nie jest przypadkowy. Achebe pokazuje, że czerpanie z przedkolonialnych sposobów rządzenia może być realnym zagrożeniem dla autorytarnych, despotycznych rządów w Afryce.

Szansą na odrodzenie się stosunków społecznych i politycznych w Kangan, czy szerzej w Afryce, ma być działalność tzw. świątłych intelektualistów. W przypadku *Anthills of the Savannah* do tego grona należałoby zaliczyć dwóch przyjaciół Sama – Chrisa Oriko i Ikema Osodi, o których już wspomniano, a także postać Beatrice Okoh, która pracuje w Ministerstwie Finansów. Te trzy postacie, blisko związane z kręgami władzy, w mniejszym lub większym stopniu buntują się przeciwko pogarszającej się sytuacji politycznej, zaostrzeniu represji. To oni w mniemaniu autora są zdolni poprowadzić naród i sprzeciwić się panującemu porządkowi, opartemu na wyzysku i stosowaniu przemocy. Szczególnie istotna wydaje się tu postać Beatrice, która stopniowo na kartach powieści zmienia się w prawdziwą liderkę. Niewykluczone, że to ona stanie na czele rewolucji intelektualistów. Z tym poglądem nie zgadza się Florence Stratton, która twierdzi, że pomimo iż Beatrice jest pisarką, jej główną rolą w powieści jest celebrowanie, inspirowanie „wielkich mężczyzn”¹¹. Pogląd ten wydaje się jednak nieuprawniony, zbyt uproszczony i subiektywny. Niewątpliwie Beatrice jest indywidualnością, kobietą z charakterem, która jest w stanie samodzielnie stanąć na czele rewolucji. Intelektualiści nie mają przejąć władzy, ale stanąć na czele ludu, pokazać problemy i zasygnalizować możliwe rozwiązania. Najistotniejszą kwestią jest oddanie władzy społeczeństwu, sprawowanie jej przez obywateli, a nie wybrane elity.

Na rzecz ludu chce działać Ikem Osodi, który może być uznawany za *alter ego* pisarza. Jest on przeciwnikiem rewolucji, która najczęściej prowadzi do zastąpienia starego reżimu przez nowy. Unika on dawania recept, łatwych rozwiązań, gotowych programów, chce działać poprzez „zmuszanie ludzi do przeanalizowania kondycji ich życia” (s. 146). Intelektualista ma być jedynie rzecznikiem, przewodnikiem stawiającym pytania, a nie rozwiązującym problemy.

Mimo że diagnoza sytuacji politycznej w Afryce zaproponowana przez Chinua Achebe nie jest jedyną możliwą i ukazuje jedynie wycinek rzeczywistości, wydaje się ona ciekawa

¹¹ F. Stratton, *Contemporary African Literature and the Politics of Gender*, New York 1994, s. 167.

nie tylko dla czytelnika, ale także dla badacza kultury. Wskazuje problem realizowania władzy w postkolonialnych państwach afrykańskich i możliwe przyczyny takiego stanu rzeczy. System polityczny panujący w Kangan można by nazwać reżimem hybrydowym, który nie jest typową juntą wojskową. Sama idea przeprowadzenia referendum w sprawie dożywotniej prezydentury jest próbą „mydlenia oczu”, pozornego oddawania władzy w ręce ludu. Jest to mechanizm często występujący w państwach postkolonialnych, które pomimo autorytarnych rządów wprowadzają mechanizmy pseudodemokratyczne, jak wybory czy referenda.

Idea przywództwa intelektualistów w rewolucji mającej obalić autorytarne rządy jest bardzo ciekawa. Istotne jest to, że intelektualiści nie mają przejąć władzy, a jedynie pokazać obywatelom, że można zmienić ich złą sytuację, wyzwolić ich spod jarzma terroru. Jednak to zwykli obywatele muszą ruszyć po władzę i w przyszłości muszą ją sprawować. Chociaż wielu osobom może się to wydać naiwne, jest to uzasadnione w tradycjach afrykańskich, w których istotna była wspólnotowość. Horyzontalne stosunki władzy i czynne uczestnictwo w sprawowaniu władzy wszystkich członków wspólnoty było charakterystyczne dla wielu organizmów państwowych w przedkolonialnej Afryce.

Bibliografia:

Achebe C., *Anthills of the Savannah*, London 1987.

Chabal P., *Power in Africa. An Essay in Political Interpretation*, New York 1992.

Erritouni A., *Contradictions and Alternatives in Chinua Achebe's Anthills of the Savannah*, „Journal of Modern Literature”, vol. 29, Winter 2006, nr 2.

Ibironke O., *Chinua Achebe and the Political Imperative of the African Writer*, „The Journal of Commonwealth Literature”, 2001, nr 36.

Odinga O., *Not Yet Uhuru. The Autobiography of Oginga Odinga*, New York 1967.

Olaniyan T., *Chinua Achebe and an Archeology of the Postcolonial African State*, „Research in African Literatures”, vol. 32, Fall 2001, nr 3.

Stratton F., *Contemporary African Literature and the Politics of Gender*, New York 1994.

Szupejko M., *Afrykańska tożsamość u progu XXI wieku. Anglojęzyczna literatura Czarnej Afryki i jej twórcy*, Warszawa 2007.

Udumukwu O., *Achebe and the Negation of Independence*, „Modern Fiction Studies”, vol. 37, Fall 1991, nr 3.

Uwazurike C., *Achebe's Africa*, „Journal of Democracy”, vol. 1, Winter 1990, nr 1.

Power and Leadership

in Post-Colonial Africa in Chinua

Achebe's Anthills of the Savannah

(abstract)

This article analyses the state of power and leadership in Africa in the writings of Chinua Achebe, focusing on his novel *Anthills of the Savannah*. Achebe is not only one of the most remarkable African novelists, but also a social and political commentator, as well as political activist. Although *Anthills of the Savannah* is fictional, it provides an excellent illustration of the formation of power relationships in post-colonial Africa, as well as the genesis of autocratic rule. In a specific way, the author observes reasons for the weaknesses of the African countries and attempts to identify solutions. The writer often recalls traditional, pre-colonial methods of maintaining authority and rule. Achebe assigns particular meaning to the role of intellectuals, who are not to take over power, but rather to demonstrate the needs of Africans, as well as ways of providing for them.

Specyfika regionalnej ochrony praw dziecka w konfliktach zbrojnych w Afryce

Zjawisko dzieci-żołnierzy uważane jest przez niektórych badaczy za jeden z najważniejszych współcześnie problemów prawa humanitarnego. Według organizacji *Invisible Children*, mimo prawnego zakazu, w konfliktach zbrojnych bierze udział w skali całego globu ponad 300 tys. dzieci, z czego około 40% to dzieci afrykańskie¹. W rzeczywistości liczba dzieci uczestniczących w wojnach jest nie do oszacowania, pewne jest jednak to, że żaden inny kontynent nie jest tak bardzo dotknięty łamaniem praw dziecka w konfliktach zbrojnych, jak Afryka².

Niniejszy artykuł ma za zadanie przedstawić specyfikę regionalnej ochrony praw dziecka w konfliktach zbrojnych w Afryce i odpowiedzieć na pytanie: dlaczego mimo znacznie wyższego standardu ochrony dzieci w tej części świata padają najczęstszą ofiarą brutalnych wojen?

¹ A. Schultheis, *African Child Soldiers and Humanitarian Consumption*, „Peace Review: A Journal of Social Justice”, vol. 20, 2008, issue 1, s. 31.

² *Questions and Answers, Child Soldiers International*, <http://www.child-soldiers.org/childsoldiers/questions-and-answers> (dostęp z 29.04.2012).

Powszechna ochrona praw dziecka w konfliktach zbrojnych

Początków kodyfikacji prawa służącego szczególnej ochronie dzieci uczestniczących w konfliktach zbrojnych upatrywać należy w protokołach dodatkowych do konwencji genewskich z 1977 r.³. Kolejne międzynarodowe normy prawne dotyczące tej kwestii zawarte zostały w Konwencji o prawach dziecka z 1989 r., Protokole fakultatywnym do tej konwencji dotyczącym włączania dzieci w konflikt zbrojny z 2000 r. oraz Rzymskim statucie Międzynarodowego Trybunału Karnego z 1998 r. (SR).

Nie zagłębiając się w szczegółowe porównanie zapisów powyższych dokumentów, zauważyć należy jedynie, że ewolucja norm dotyczących ochrony dzieci przed rekrutacją do sił zbrojnych polega na coraz to wyżej ustanawianej granicy wieku, od której rekrutacja taka jest dozwolona, kwestii zakazu nie tylko bezpośredniego, ale i pośredniego uczestnictwa w działaniach wojennych, a także zobowiązania państw-stron do podejmowania działań w celu zapobieżenia naruszeniom praw dziecka w czasie konfliktów na ich terytorium.

Jeżeli chodzi o wiek, od którego dozwolona jest rekrutacja do sił zbrojnych lub organizacji paramilitarnych, obydwa protokoły dodatkowe do konwencji genewskich (PDI i PDII), a także Konwencja o prawach dziecka (*Convention on the Rights of the Child*, CRC) ustanawiają granicę 15. roku życia zarówno dla przymusowej, jak i ochotniczej rekrutacji w konfliktach międzynarodowych i niemiędzynarodowych⁴. PDI oraz CRC zaznaczają jednocześnie, że osoby, które ukończyły 18. rok życia, powinny być rekrutowane w pierwszej kolejności, przed osobami w wieku 15–18 lat⁵. Granicę 15. roku życia ofiary jako znamię przedmiotowe zbrodni wojennej w postaci wykorzystywania, wcielania lub werbowania dzieci przewiduje również Rzymski statut Międzynarodowego Trybunału Karnego⁶. Protokół fakultatywny do Konwencji o prawach dziecka dotyczący włączania dzieci w konflikt zbrojny (PF) przewiduje podniesienie wieku do 18 lat, ale wyłącznie w przypadku przymusowej rekrutacji do państwowych sił zbrojnych, w przypadku rekrutacji ochotniczej zobowiązując państwa-strony do podniesienia wieku względem zapisów CRC, w praktyce więc do minimum 16 lat⁷. Co ciekawe, w przypadku niepaństwowych sił

³ M. Prucnal, *Child-Soldiers – International Legal Standards On The Protection Of Child Involved In Armed Conflicts*, „Miscellanea Iuris Gentium”, 2005–2006, nr 8–9, s. 101.

⁴ Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa 8.06.1977, art. 77 (2), http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/i_pd.pdf (dostęp z 29.04.2012); Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z dnia 12 sierpnia 1949 r. dotyczący ochrony ofiar niemiędzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa 8.06.1977, art. 4 (3) (c), http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/ii_pd.pdf (dostęp z 29.04.2012); Konwencja o prawach dziecka, Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych, 20.11.1989, art. 38 (2), http://www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf (dostęp z 29.04.2012).

⁵ Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, op. cit.; Konwencja o prawach dziecka, op. cit., art. 38 (3).

⁶ Rzymski statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, Rzym, 17.07.1998, art. 8 (2) (b) (xxvi), [w:] M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny*, Zakamycze 2004, tom II, s. 63.

⁷ Protokół fakultatywny do konwencji o prawach dziecka dotyczący włączania dzieci w konflikt zbrojny, Nowy Jork

zbrojnych wiek ten jest jednakowy (18 lat) zarówno dla przymusowej, jak i ochotniczej rekrutacji⁸.

W kwestii sposobu uczestnictwa w działaniach zbrojnych PDI, CRC oraz PF zabraniają jedynie bezpośredniego udziału dzieci, podczas gdy PDII, odnoszący się do międzynarodowych konfliktów, zakazuje również udziału pośredniego. SR mówi natomiast o zakazie aktywnego uczestnictwa w działaniach zbrojnych, co zgodnie z orzeczeniem Międzynarodowego Trybunału Karnego oznacza nie tylko uczestnictwo w samych działaniach zbrojnych (bezpośrednie uczestnictwo), ale również aktywne działania z nimi powiązane, jak: szpiegowanie, sabotaż czy zwiad⁹.

W kwestii środków podejmowanych przez państwa w celu zapobieżenia rekrutacji dzieci, PDI, CRC oraz PF mówią o obowiązku podjęcia wszelkich praktycznie możliwych kroków.

Afrykańska karta praw i dobra dziecka

Afrykańska karta praw i dobra dziecka (*African Charter on the Rights and Welfare of the Child*, ACRWC) przyjęta przez Zgromadzenie Szefów Państw i Rządów Organizacji Jedności Afrykańskiej 11 lipca 1990 r., która weszła w życie 29 listopada 1999 r., ustanowiona została w celu dostosowania uniwersalnych norm Konwencji praw dziecka do afrykańskich realiów. Powszechne przeświadczenie, że CRC pomija społeczną, kulturową i ekonomiczną specyfikę kontynentu, dało podwaliny pod pierwszy w Afryce akt normatywny czyniący z dziecka podmiot praw¹⁰, zawierający również o wiele dalej idące zakazy w przedmiocie udziału dzieci w działaniach wojennych niż CRC oraz pozostałe powszechnie obowiązujące akty prawne.

Artykuł 2 ACRWC wprowadza jednolitą dla całego dokumentu definicję dziecka, mówiąc, że jest to każda istota ludzka w wieku poniżej 18. roku życia¹¹. Do udziału dzieci w konfliktach zbrojnych odnosi się bezpośrednio artykuł 22; w punkcie 2 wyraźnie zaznaczono, że państwa-strony podejmą wszelkie niezbędne środki, by zapobiec bezpośredniemu udziałowi dzieci w działaniach zbrojnych, a w szczególności powstrzymają się od ich werbowania¹². ADRWC zobowiązuje państwa-strony również

25.05.2000, art. 2-3 (1), http://www.pck.org.pl/pliki/mph/2001_Dzieci.pdf (dostęp z 29.04.2012).

⁸ Ibidem, art. 4 (1).

⁹ *Le Procureur c. Thomas Lubanga Dyilo, Situation en République Démocratique du Congo, Décision sur la confirmation des charges*, Cour Pénale Internationale, N°: ICC-01/04-01/06, 29.01.2007, s. 76-77, s. 261, <http://www.icc-cpi.int/icc-docs/doc/doc247813.PDF> (dostęp z 29.04.2012).

¹⁰ 'D. Olowu, *Protecting children's rights in Africa: A critique of the African Charter on the Rights and Welfare of the Child*, „The International Journal of Children's Rights”, 2002, nr 10, s. 127-128.

¹¹ *African Charter On Rights And Welfare Of The Child*, OAU Doc. CAB/LEG/24.9/49 (1990), art. 2, http://www.africa-union.org/official_documents/Treaties_%20Conventions_%20Protocols/a.%20C.%20O.N.%20T.H.E.%20R.I.G.H.T.%20A.N.D.%20W.E.L.F.%20O.F.%20C.H.I.L.D.pdf (dostęp z 29.04.2012).

¹² Ibidem, art. 22 (2).



do podjęcia wszelkich możliwych kroków w celu zapewnienia, że międzynarodowe normy odnoszące się do ochrony dzieci w konfliktach zbrojnych są przestrzegane na ich terytoriach¹³.

Analiza tekstu ADRWC pokazuje wyraźnie, że mimo zakazu jedynie bezpośredniego udziału dzieci w konfliktach zbrojnych standardy Karty są w przedmiocie ich ochrony znacznie wyższe od analogicznych zapisów powszechnie obowiązującego prawa międzynarodowego. Szttywna dla całej Karty granica 18. roku życia jako wieku pełnoletniości, a także zapis o obowiązku podjęcia przez państwa „wszelkich niezbędnych środków” pozwalają stwierdzić, że dzieci w Afryce są w skali całego globu prawnie najlepiej chronione przed bezpośrednim udziałem w konfliktach zbrojnych. Również ciało wykonawcze ACRWC w postaci Komitetu Ekspertów Praw i Dobra Dziecka (tzw. Komitetu Afrykańskiego – *The African Committee of Experts on the Rights and Welfare of the Child*) ma szersze kompetencje niż analogiczne instytucje stojące na straży przestrzegania pozostałych, wymienionych powyżej aktów, choćby Afrykańska Komisja Praw Człowieka i Ludów (*African Commission on Human and Peoples' Rights*). Komitet ma bowiem prawo nie tylko do interpretacji zapisów Karty, ale również do formułowania zasad skierowanych na promocję praw dziecka w Afryce¹⁴, przeprowadzania śledztwa czy przyjmowania zgłoszeń o naruszeniach Karty od każdej osoby, ich grupy czy organizacji państwowej uznawanej przez Unię Afrykańską, państwo-stronę lub ONZ¹⁵.

Co zatem sprawia, że paradoksalnie to właśnie w Afryce najpowszechniejsze jest zjawisko dzieci-żołnierzy?

Problemy z ochroną praw dziecka w konfliktach zbrojnych w Afryce

Afrykańska karta praw i dobra dziecka została ratyfikowana przez 46 spośród 53 państw należących do Unii Afrykańskiej¹⁶. Niektóre z garstki państw, które tego nie dokonały (jak np. Demokratyczna Republika Konga), wzorując się na ustaleniach „Statutu Rzymskiego”, skryminalizowały wojskowy werbunek dzieci we własnym ustawodawstwie, co pozwoliło na objęcie prawną ochroną dzieci formalnie wyłączone ze stosowania Karty¹⁷. W przypadku DRK doszło nawet do pierwszych na świecie wydawanych przez państwowe sądy wyroków dotyczących rekrutacji dzieci¹⁸.

¹³ Ibidem, art. 22 (1).

¹⁴ 'D. Olowu, op. cit., s. 131.

¹⁵ D. Mzikenge Chirwa, *The merits and demerits of the African Charter on the Rights and Welfare of the Child*, „The International Journal of Children's Rights”, op. cit., s. 169–170.

¹⁶ *List Of Countries Which Have Signed, Ratified/Acceded To The African Charter On The Rights And Welfare Of The Child*, African Union, 7.02.2012, <http://au.int/en/sites/default/files/Welfare%20of%20the%20Child.pdf> (dostęp z 29.04.2012).

¹⁷ G. Waschefort, *Justice for Child Soldiers? The RUF Trial of the Special Court for Sierra Leone*, „International Humanitarian Legal Studies”, 2010, nr 1, s. 204.

¹⁸ K. Annan, *Report of the Secretary-General on children and armed conflict in the Democratic Republic of the Congo*,

Mimo ratyfikacji Karty dostosowania do nowych unormowań krajowych ustawodawstw czy istnienia strategii i inicjatyw nakierowanych na zagwarantowanie przestrzegania praw dziecka w konfliktach zbrojnych są one łamane z przyczyn leżących poza zakresem kodyfikacji międzynarodowego prawa humanitarnego. Niemożność wyegzekwowania przestrzegania norm dotyczących zakazu bezpośredniego udziału dzieci w działaniach wojennych wynika nie tyle z braku politycznej woli rządów podpisujących, ratyfikujących i implementujących międzynarodowe normy, ile z pominięcia w ich działaniach istotnych czynników politycznych, społeczno-ekonomicznych i kulturowych¹⁹.

Prawno-międzynarodowe unormowania zakazujące werbowania osób poniżej 18. roku życia opierają się na uniwersalnym, a nieuzasadnionym z punktu widzenia antropologii kulturowej, założeniu o jednakowej dla całej ludzkości granicy wieku pomiędzy dzieciństwem a dorosłością, podczas gdy wiele kultur od setek lat wyznacza tę granicę inaczej. Wiąże się to w sposób oczywisty z wiekiem przejścia w dorosłość, który w wielu społecznościach oscyluje pomiędzy 14. a 16. rokiem życia. Granica ta uzależniona jest od historycznych doświadczeń każdej społeczności, wpływających również na kulturowe przekonanie o dopuszczalności udziału dzieci w działaniach wojennych²⁰.

Słabo znane afrykańskim społecznościom normy prawa międzynarodowego przegrywają w starciu z silnie zakorzenionymi, ugruntowanymi w procesie socjalizacji normami kulturowymi, zgodnie z którymi osoby poniżej 18. roku życia mogą brać udział w działaniach zbrojnych. Winą za brak rozpowszechnienia zaimplementowanych przepisów obarczyć można rządy państw afrykańskich, które podpisując i ratyfikując konwencje, nie są zainteresowane ich wdrażaniem, a jedynie uspokojeniem społeczności międzynarodowej, zaniepokojonej niedostosowaniem ich krajowego prawodawstwa do prawno-międzynarodowych standardów. Powodem takiego stanu rzeczy jest też oczywiście brak wystarczających funduszy. Ciężar rozpowszechniania norm prawa międzynarodowego spada w związku z tym na działające w regionie akcje humanitarne i organizacje pozarządowe²¹.

Z wysokim standardem granicy wieku dzieciństwa i sprzecznością pomiędzy normami prawnymi a kulturowymi w tym względzie wiąże się również problem odpowiedzialności dzieci-żołnierzy za popełnione przez nie zbrodnie wojenne.

Międzynarodowa humanitarna retoryka opiera się na założeniu, że dziecko w swych decyzjach kieruje się irracjonalnymi i emocjonalnymi pobudkami; że nie

United Nations Security Council, S/2007/391, 28.06.2007, s. 72, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N07/390/16/PDF/N0739016.pdf?OpenElement> (dostęp z 29.04.2012.)

¹⁹ M.M. Mulinge, *Persistent socioeconomic and political dilemmas to the implementation of the 1989 United Nations' Convention on the Rights of the Child in sub-Saharan Africa*, „Child Abuse & Neglect”, 2010, nr 34, s. 11.

²⁰ D.M. Rosen, *Child Soldiers, International Humanitarian Law, and the Globalization of Childhood*, „American Anthropologist”, vol. 109, 2007, issue 2, s. 297.

²¹ M.M. Mulinge, op. cit., s. 15.

myśli, nie wie, nie ocenia i nie decyduje, a jedynie wierzy i czuje. Uznaje się, że udział w działaniach zbrojnych dziecka niezmuszanego do walki motywowany jest ekonomiczną i kulturową presją. Tymczasem w wielu przypadkach osoby poniżej 18. roku życia zgłaszające się jako ochotnicy do udziału w działaniach zbrojnych opierają się na racjonalnych przesłankach, silnie wyrażając i dumnie prezentując swoją motywację²². Możemy śmiało powiedzieć, że 16-latek uważany przez prawo międzynarodowe za dziecko w afrykańskim kontekście jest dorosłym mężczyzną, samodzielnie decydującym o swoim życiu i świadomym podejmowanych przez siebie działań. Fakt, że dzieci-żołnierze popełniają zbrodnie wojenne pod silną presją ze strony pełnoletnich dowódców, często karzących za niewykonanie rozkazów śmiercią, powinien być zatem przedmiotem postępowania przeciwko oskarżonym, podczas gdy przeciwko dzieciom-żołnierzom takich postępowań w ogóle się nie prowadzi, w najlepszym wypadku, jak miało to miejsce choćby w Sierra Leone, odsyłając je do ciał pojedynczych, gdzie występują dobrowolnie, a postępowanie nie ma na celu ich ukarania, lecz ułatwienie powrotu na łono postkonfliktowego społeczeństwa²³. Żadna norma prawna nie określa ani okoliczności, ani uniwersalnej minimalnej granicy wieku dla możliwości postawienia dziecka-żołnierza w stan oskarżenia przed międzynarodowym trybunałem²⁴. I choć brak odpowiedzialności dzieci-żołnierzy można oczywiście tłumaczyć nieposiadaniem przez nie praw politycznych oraz niepodjęciem przez rząd „wszelkich niezbędnych środków”, by zapobiec ich rekrutacji, co zdaniem Sonji Grover przenosi odpowiedzialność za naruszenia prawa na państwo²⁵, to wspomniane normy kulturowe nie pozwalają afrykańskiemu społeczeństwu uznać, że sprawiedliwości stało się zadość. Stawia to w trudnej sytuacji dzieci, które rzeczywiście powinny zostać uznane za niewinne, w oczach społeczeństwa żadne z nich bowiem nie zostało ani skazane, ani oczyszczone z zarzutów. Uznanie wszystkich dzieci biorących udział w konflikcie za jego ofiary kłóci się z jego obrazem w pamięci społeczeństwa i utrudnia pojednanie.

Prawo międzynarodowe, kryminalizujące rekrutację dzieci, w rzeczywistości skupia się jedynie na osobach rekrutujących, osoby rekrutowane, tak jak już wcześniej wspomniano, uznając za niezdolne do podejmowania racjonalnych decyzji i manipulowane. Uzasadniony wydaje się pogląd, że w celu zminimalizowania werbunku dzieci należałoby zastanowić się również nad motywami, jakimi kierują się one, przystępując do stron walczących w konfliktach zbrojnych. Ogromne znaczenie będą miały w tym względzie czynniki socjoekonomiczne, np.: bieda, głód, poczucie zagrożenia, ale również brak sprawiedliwości rozdzielczej. Wojsko zapewnia dzieciom

²² D.M. Rosen, op. cit., s. 299.

²³ Ibidem, s. 303.

²⁴ S. Grover, 'Child Soldiers' as 'Non-Combatants': *The Inapplicability of the Refugee Convention Exclusion Clause*, „The International Journal of Human Rights”, vol. 12, 2008, nr 1, s. 55-56.

²⁵ Ibidem, s. 60-62.

nie tylko wyżywienie i bezpieczeństwo, ale pozwala im poczuć się częścią większej społeczności, z której często czują się wyłączone. Dzieci, nieuwzględnione w państwowym systemie dystrybucji dóbr, w sytuacji braku perspektyw na edukację, mają szansę wykazać się na polu bitwy, zapewniając sobie szybsze wejście w dorosłość oraz dostęp do społecznych zasobów zarezerwowanych dla dorosłych. Taką motywacją kierowało się wiele dzieci w czasie wojny w Sierra Leone, gdzie dzieciństwo równoznaczne było ze społecznym wykluczeniem i zależnością od osób mających dostęp do łańcucha dystrybucji dóbr. Rozwiązaniem tego problemu wydaje się jedynie reforma systemów ekonomicznych państw afrykańskich oraz zwrócenie uwagi na dzieci w kontekście sprawiedliwości rozdzielczej²⁶. Nie jest to w rzeczywistości problem prawny, a społeczno-ekonomiczny, którego rozwiązanie leży przede wszystkim w rękach afrykańskich rządów. Rola społeczności międzynarodowej będzie się w tym względzie ograniczała jedynie do doradztwa i finansowego wspierania nowych, lokalnie implementowanych rozwiązań.

Z wyjątkiem procesów zbrodniarzy wojennych odpowiedzialnych za bezprawną rekrutację dzieci społeczność międzynarodowa nie dysponuje w zasadzie żadnym efektywnym instrumentem zapobiegającym łamaniu praw dziecka w konfliktach zbrojnych. Monitorowanie, raportowanie, publiczna presja wywierana na strony konfliktu, pozbawianie ich zaopatrzenia czy nakładanie na przywódców grup naruszających prawo zakazów wstępu na określone terytoria nie przynosi jak na razie oczekiwanych efektów.

Sędziowie i prokuratorzy międzynarodowych trybunałów orzekających w przedmiocie łamania zakazu rekrutacji dzieci podkreślają znaczenie prewencji generalnej wyroków, a więc funkcji odstraszałającej osoby mające możliwość pogwałcenia prawa w przyszłości²⁷. Trudno jednak powiedzieć, jak duże znaczenie dla prewencji mają wydane w kilku sprawach wyroki, odnoszące się wszakże również do innych zbrodni i traktujące złamanie zakazu rekrutacji dzieci jedynie jako jeden z wielu zarzutów. Afryka daje ponadto przykłady wojen domowych, w których wykorzystanie dzieci jest kluczowe do przetrwania całych grup zbrojnych. W ich przypadku wynik rachunku zysków i strat wynikających z pogwałcenia prawa wydaje się prosty do oszacowania.

Podsumowanie

Problem dzieci-żołnierzy w Afryce wydaje się problemem bardziej społeczno-ekonomicznym niż prawnym. Bieda, niski poziom edukacji, brak perspektyw czy pominięcie w dystrybucji dóbr popychają dzieci do ochotniczego wstępowania w szere-

²⁶ A.S.J. Park, *Child soldiers and distributive justice: addressing the limits of law?*, „Crime Law Soc Change”, 2010, nr 53, s. 340-341.

²⁷ *Ibidem*, s. 336-337.

gi grup zbrojnych. Państwa Afryki mimo ratyfikacji Afrykańskiej karty praw i dobra dziecka nie robią nic lub robią bardzo mało w kierunku jej skutecznej implementacji, co spowodowane jest z jednej strony brakiem funduszy, z drugiej przyjętą przez nie hierarchią politycznych priorytetów. W momencie, gdy na terytorium państwa wybucha konflikt, rząd nie ma już tak naprawdę wpływu na los tysięcy dzieci rekrutowanych do niepaństwowych oddziałów. Skuteczna prewencja wymaga bowiem przede wszystkim uwzględnienia dzieci w socjalnej polityce państwa, na długo przed potencjalnym wybuchem konfliktu. Młodzi, uczęszczający do szkół Afrykanie otoczeni opieką państwa i społeczności, w której żyją, dużo rzadziej będą decydowali się na związanie swej przyszłości z armią. Surowe wyroki międzynarodowych trybunałów i sądów krajowych z biegiem czasu ograniczą łamanie prawa, pod warunkiem że będą dla zbrodniarzy jego nieuniknioną konsekwencją. Społeczność międzynarodowa musi zainteresować się nie tylko przyjmowaniem przez afrykańskie państwa konwencji i ich implementacją, ale również ich wykonywaniem, ściganiem zbrodniarzy rekrutujących dzieci oraz pomocą materialną dla państw chcących, lecz z powodu braku środków niemogących efektywnie egzekwować przyjętych norm. W rzeczywistości dziecko w Afryce będzie najlepiej chronionym w skali globu dzieckiem w konflikcie zbrojnym dopiero wtedy, gdy uda się przezwyciężyć społeczno-ekonomiczne przeszkody występujące na kontynencie.

Bibliografia:

Źródła:

African Charter On Rights And Welfare Of The Child, OAU Doc. CAB/LEG/24.9/49 (1990), http://www.africa-union.org/official_documents/Treaties_%20Conventions_%20Protocols/a.%20C.%20ON%20THE%20RIGHT%20AND%20WELF%20OF%20CHILD.pdf (dostęp z 29.04.2012).

Konwencja o prawach dziecka, Zgromadzenie Ogólne Organizacji Narodów Zjednoczonych 20.11.1989 http://www.unicef.org/magic/resources/CRC_polish_language_version.pdf (dostęp z 29.04.2012).

Le Procureur c. Thomas Lubanga Dyilo, Situation en République Democratique du Congo, Décision sur la confirmation des charges, Cour Pénale Internationale, N°: ICC-01/04-01/06, 29.01.2007, <http://www.icc-cpi.int/iccdocs/doc/doc247813.PDF> (dostęp z 29.04.2012).

List Of Countries Which Have Signed, Rarified/Acceded To The African Charter On The Rights And Welfare Of The Child, African Union, 7.02.2012, <http://au.int/en/sites/default/files/Welfare%20of%20the%20Child.pdf> (dostęp z 29.04.2012).

Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z 12 sierpnia 1949 r., dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa, 8.06.1977, http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/i_pd.pdf (dostęp z 29.04.2012).



Protokół dodatkowy do konwencji genewskich z dnia 12 sierpnia 1949 r. dotyczący ochrony ofiar międzynarodowych konfliktów zbrojnych, Genewa, 8.06.1977, http://www.pck.org.pl/pliki/konwencje/ii_pd.pdf (dostęp z 29.04.2012).

Protokół fakultatywny do konwencji o prawach dziecka dotyczący włączania dzieci w konflikt zbrojny, Nowy Jork, 25.05.2000, http://www.pck.org.pl/pliki/mp/2001_Dzieci.pdf (dostęp z 29.04.2012).

Rzymski statut Międzynarodowego Trybunału Karnego, Rzym, 17.07.1998, [w:] M. Płachta, *Międzynarodowy Trybunał Karny*, t. II, Zakamycze 2004.

Raporty:

Annan K., *Report of the Secretary-General on children and armed conflict in the Democratic Republic of the Congo*, United Nations Security Council, S/2007/391, 28.06.2007, <http://daccess-dds-ny.un.org/doc/UNDOC/GEN/N07/390/16/PDF/N0739016.pdf?OpenElement> (dostęp z 29.04.2012.)

Rozdziały w pracach zbiorowych i artykuły w czasopismach naukowych:

Grover S., *'Child Soldiers' as 'Non-Combatants': The Inapplicability of the Refugee Convention Exclusion Clause*, „The International Journal of Human Rights”, vol. 12, No. 1.

Mulinge M.M., *Persistent socioeconomic and political dilemmas to the implementation of the 1989 United Nations' Convention on the Rights of the Child in sub-Saharan Africa*, „Child Abuse & Neglect”, nr 34, 2010.

Mzikenge Chirwa D., *The merits and demerits of the African Charter on the Rights and Welfare of the Child*, „The International Journal of Children's Rights”, nr 10, 2002.

Olowu 'D., *Protecting children's rights in Africa: A critique of the African Charter on the Rights and Welfare of the Child*, „The International Journal of Children's Rights”, nr 10, 2002.

Park A.S.J., *Child soldiers and distributive justice: addressing the limits of law?*, „Crime Law Soc Change”, nr 53, 2010.

Prucnal M., *Child-Soldiers – International Legal Standards On The Protection Of Child Involved In Armed Conflicts*, „Miscellanea Iuris Gentium”, nr 8-9, 2005-2006.

Rosen D.M., *Child Soldiers, International Humanitarian Law, and the Globalization of Childhood*, „American Anthropologist”, vol. 109, 2007, issue 2.

Schultheis A., *African Child Soldiers and Humanitarian Consumption*, „Peace Review: A Journal of Social Justice”, vol. 20, 2008, issue 1.

Waschefort G., *Justice for Child Soldiers? The RUF Trial of the Special Court for Sierra Leone*, „International Humanitarian Legal Studies”, nr 1, 2010.

Strony internetowe:

Child Soldiers International, <http://www.child-soldiers.org>.

Międzynarodowy Trybunał Karny, <http://www.icc-cpi.int>.

Organizacja Narodów Zjednoczonych, <http://www.un.org>.

Polski Czerwony Krzyż, <http://www.pck.pl>.

Unia Afrykańska, <http://www.au.int>.

UNICEF, <http://www.unicef.org>.



Regional Specificity of Children's Rights Protection in Armed Conflicts in Africa

(abstract)

This article discusses the issue of child soldiers in Africa, describing the differences between the provisions of the African Charter on the Rights and Welfare of the Child and other acts of International Public Law established in order to protect children during armed conflicts. The author explains the phenomenon of the high rate of children's involvement in African armed conflicts, proving that the problem of child soldiers on this continent depends not on the legal, but on political, social and cultural factors which seem to be omitted by the international community.



INNOCENCE,
OTHERS
AND
TRADITION
IN AFRICA

INNOCENCE,
OTHERS
AND
TRADITION
IN AFRICA

Ryszard Vorbrich
Uniwersytet im A. Mickiewicza w Poznaniu

Wspólnota krwi a wspólny cel, czyli *Gemeinschaft* i *Gesellschaft* w kontekście afrykańskim¹

Poczucie więzi społecznej należy do rudymenarnych potrzeb ludzkich. Skłania ono człowieka do tworzenia w ramach zbiorowości ludzkich trwałych relacji społecznych. Relacje zachodzące w takich zbiorowościach mogą przybierać mniej lub bardziej trwałą formę, różnić się celami, skalą bądź strukturą. Wiele lat temu F. Tönnies² oraz R.M. Maclver³ wprowadzili klasyczne rozróżnienie na dwie kategorie zbiorowości: wspólnotę i stowarzyszenie.

W tym dychotomicznym układzie **wspólnota** (*Gemeinschaft* dla Tönniesa, *community* dla Maclvera) ma charakter trwałej w czasie, ekskluzywnej zbiorowości ludzkiej, opartej

¹ Niniejsze studium prezentuje wstępne wyniki projektu badawczego NCN (NN 109 055539) *Bierny beneficjent versus lokalny partner projektów rozwojowych. Konceptualizacja i strategie adaptacyjne w zakresie współpracy rozwojowej wśród afrykańskich społeczności lokalnych (studium porównawcze)*.

² F. Tönnies, *Gemeinschaft und Gesellschaft*, Leipzig 1887.

³ R.M. Maclver, *Society. Its Structure and Changes*, New York 1931.

na więzach krwi lub braterstwa. Jej członków łączy więź duchowa, wspólnie podzielane „tradycyjne” wartości, pamięć o zmarłych, troska o żywych, jak i nienarodzonych oraz dążenie do przetrwania, co generuje solidarnościową naturę więzi społecznych.

Stowarzyszenie (*Gesellschaft* dla Tönniesa, *association* dla Maclvera) natomiast, jako produkt zróżnicowania społecznego, łączyć ma jednostki więzami wynikającymi z umowy. Więzy społeczne o charakterze inkluzywnym mają tu mieć naturę dyskursywną, bazującą na stosunkach rzeczowych i definiowane są na podstawie kategorii środków i celów. Jednostki uczestniczą w nim, pełniąc określone role społeczne.

W niniejszym opracowaniu pokazuję, w jakim zakresie przywołane tu kategorie analityczne odnaleźć można w dostępnej empirycznie rzeczywistości społecznej Afryki. Na ile cechy przypisywane owym modelowo przeciwstawianym typom zbiorowości mogą ulegać przeformułowaniu. W jakim stopniu przemiany społeczne związane ze zjawiskiem detrybalizacji prowadzą do restrukturyzacji i przegrupowania relacji społecznych z postaci bliższej „wspólnocie” do formy właściwej „stowarzyszeniu”.

Afrykański paradygmat pokrewieństwa

Zbiorowość wyznaczoną na podstawie kryterium krwi można za A.R. Radcliff-Brownem rozumieć na dwa sposoby: jako pewną wspólnotę krwi (*consanguinity*), będącą konsekwencją związków biologicznych, lub jako pewien szczególnego rodzaju typ relacji społecznych (*kinship*)⁴.

W tym pierwszym wypadku więzy krwi wyznaczają zasięg genetycznych powiązań jednostek w danej populacji. W tym drugim rozumieniu struktura pokrewieństwa wyznacza sposób, w jaki związki biologiczne wykorzystywane są do celów społecznych, przy czym kryterium biologiczne jest używane do selekcji członków zbiorowości na odrębne grupy oraz przypisywania im praw lub obowiązków. W rzeczywistości społecznej fakty i relacje natury biologicznej stosowane są jednak z reguły selektywnie i są zniekształcane w procesie tworzenia i przekazywania wiedzy (świadomości) natury genealogicznej. To właśnie sprawia, że wywodów genealogicznych nie można zawsze traktować dosłownie. Stąd bardziej adekwatne dla wielu antropologów wydaje się użycie zamiast terminu „pokrewieństwo” pojęcia „pochodzenie”, z tym zastrzeżeniem, że może się ono odnosić jedynie do kategorii społecznych, a nie biologicznych⁵.

Rozpoznawanie stopnia i charakteru pokrewieństwa miało i ma szczególne znaczenie w tradycyjnym społeczeństwie afrykańskim typu plemiennego, cechującym się małym stopniem zróżnicowania społecznego, brakiem wyraźnie i trwale wyodrębnionych grup zawodowych oraz klas społecznych lub grup o różnych poziomach wykształcenia (wszyscy

⁴ A.R. Radcliffe-Brown, *Introduction*, [w:] *African System of Kinship and Marriage*, red. A.R. Radcliffe-Brown, D. Forde, Oxford 1975, s. 4.

⁵ Ibidem, s. 4.



produkowali podobne kategorie dóbr lub poddawani byli tym samym procedurom inicjacyjnym). Jedynym, a w każdym razie najłatwiejszym, sposobem pozwalającym umiejscowić jednostkę w społeczeństwie były relacje pokrewieństwa. W mało wewnątrznie zróżnicowanych społecznościach rolników, w których wszyscy uprawiali w ten sam sposób te same rośliny, lub w grupach pasterzy, w których wszyscy hodowali te same gatunki zwierząt, każdy był jednak czymś synem lub córką, ojcem lub matką, dziadkiem, babcią lub wnukiem, bratem stryjecznym, dalszym kuzynem, szwagrem, siostrzeńcem, stryjem, wujem lub ciotką. W takim układzie to, co sytuuje jednostkę we względnie homogenicznym społeczeństwie, to miejsce w linii pochodzenia.

Rozpoznawanie i respektowanie swego miejsca w linii pochodzeniowej stanowiło warunek utrzymania porządku społecznego, budowania uznanych społecznie relacji między jednostkami i grupami. Takie relacje nie mogły być przedmiotem dowolnych wyborów. Przeciwnie, obudowane były w złożone i zróżnicowane normy etykiety, nakazów i zakazów. Najwyżej status społeczny i związana z nim rola społeczna, zakres praw i obowiązków względem rodziców, rodzeństwa i dalszych krewnych ulegał zmianie wraz z naturalnym biegiem życia.

Można powiedzieć za J. Maquetem, że całe życie Afrykanina zorientowane jest według opozycji „krewny” – „niekrewny”⁶. Ten paradygmat pokrewieństwa w relacjach społecznych przekłada się na rozróżnienie „swój” – „obcy”⁷. W rzeczywistości empirycznej taki dychotomiczny układ nie zawsze może być ostro skonstrastowany. W myśl zasady, że bliższa koszula ciału, definiowanie relacji społecznych (hierarchii, ról, praw i obowiązków) jest z reguły bardziej skomplikowane i odbywa się w ramach rozbudowanych reguł liczenia pochodzenia (wyznaczania bliższych lub dalszych krewnych), określania stopnia powinowactwa oraz bywa wzbogacone o mechanizmy asymilacji niekrewnych poprzez adopcję. Jak może przebiegać wyznaczanie wspólnoty krewnych w praktyce społecznej, pokażą na przykładzie sudańskich Nuerów i malijskich Dogonów.

Lineaż Nuerów – wspólnota działania i przekazywania życia

Tradycyjne społeczeństwo Nuerów, jak w większości społeczności plemiennych, cechuje mały stopień zróżnicowania społecznego, brak wyraźnie i trwale wyodrębnionych grup zawodowych lub grup o różnych poziomach wykształcenia. Do niedawna podstawą ich gospodarki był masowy chów bydła uzupełniany uprawą roli. Na co dzień wszyscy produkowali podobne kategorie dóbr, a w toku życia poddawani byli tym samym procedurom obrzędowym (inicjacyjnym). Najłatwiejszym sposobem pozwalającym umiejscowić jednostkę

⁶ J. Maquet, *Parente*, [w:] *Dictionnaire des civilisations africaines*, red. G. Balandier, J. Maquet, Paris 1968, s. 308–310.

⁷ Jak ujął to A. Zajączkowski: „Kto jest krewny, ten jest swój – kto nim nie jest, ten jest obcy. [...] »My« to ci, którzy jesteśmy jednej krwi, nie tylko w ścisłym sensie biologicznym, ale także w sensie szerszym, już nie biologicznym”; zob.: A. Zajączkowski, *Czarna Afryka wczoraj i dziś*, Warszawa 1980, s. 55.

w społeczeństwie były relacje pokrewieństwa. Lokowały one jednostkę w rozszerzającym się koncentrycznie, wzdłuż linii pochodzenia, segmentarnym układzie bliższych lub dalszych krewnych. Więzy krwi tworzyły rodzaj kapitału społecznego, którego waga była wprost proporcjonalna do skali segmentu (lineażu), lecz realna siła, wyrażana w zasadzie solidarności i lojalności, malała wraz ze wzrostem dystansu genealogicznego.

Zazwyczaj grupę najbliższych krewnych, czyli zbiorowość o najkrótszej linii pochodzenia, określa się mianem „rodziny”. W kontekście nuerskim pojawia się pytanie o jej desygnat. W najmniejszej skali tworzą ją rodzice wraz z dziećmi, zamieszkujący jeden, wspólny dom – *diehl* (*dwil*). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że zawarcie małżeństwa – załączenie nowej rodziny – ważny fakt społeczny, jest niczym innym niż przegrupowaniem struktury społecznej⁸. Skutkuje zawiązaniem nowych więzi społecznych, ustanowieniem specjalnych relacji pomiędzy dwiema grupami pokrewieństwa – krewnymi pana młodego i panny młodej. Z perspektywy młodych małżonków (zwłaszcza mężczyzny) stanowi ono środek do ustanowienia namiastki autonomii, uwolnienia się spod bezpośredniej kuratelii rodziców i innych krewnych⁹.

Diehl jako mikrostruktura społeczna, rodzina podstawowa, domostwo nie tworzy jednak u Nuerów tego, co nazwać można gospodarstwem domowym. W kraju Nuerów na taką nazwę zasługuje jednostka społeczna zwana *qol* – „serce”¹⁰. Wokół domostwa ojca lub najstarszego z braci lokują swe domy żonaci synowie lub bracia z rodzinami. Tworzą oni wspólnotę gospodarczą, wspólnotę pracy i konsumpcji zwaną *fthok dueli*, w ramach której skupiają się codzienne troski. Całość życia gospodarczego takiej rozszerzonej rodziny koncentruje się wokół *luak* – wspólnego pomieszczenia dla bydła. Ten ostatni termin używany jest także przez Nuerów na określenie wspólnoty działania¹¹. Niekiedy wspólnota krwi i pracy *fthok dueli* obejmuje od trzech do pięciu pokoleń, co czyni ją nuerskim desygnatem antropologicznej koncepcji lineażu¹².

W ramach takiej wspólnoty działania rozwijają się relacje o charakterze organicznym. Przynależność do niej jest samoistna (poprzez narodziny). Jej członkowie żyją we własnej, wyznaczonej przez genealogię, przestrzeni społecznej, użytkują wspólne dobra (pola, zagrody, pastwiska), wspomagają się wzajemnie, inaczej mówiąc, tworzą wspólnotę poprzez

⁸ Młode, bezdzietne małżeństwo nie jest traktowane tu jeszcze jako odrębna rodzina (podstawowa). Nie tworzy „domu” (*diehl*). Do czasu narodzenia pierwszego dziecka mąż (niekiedy wraz z żoną) nadal mieszka u swych rodziców. Dopiero wraz z narodzeniem dziecka małżonkowie osiągają dojrzałość społeczną i zakładają własny „dom”. Ale nawet wówczas nowy związek i towarzysząca im nowa sieć relacji społecznych traktowana jest jako dość krucha. Status trwałego, uznanego społecznie małżeństwa – rodziny (*diehl*) wyznacza przyjście na świat trzeciego dziecka. Wówczas kończy się sekwencja opłat matrymonialnych – wymiany bydła za dziecko; zob.: W. Duany, *Neither Palaces nor Prisons: The Constitution of Order among the Nuer*, (praca doktorska), Bloomington 1992, s. 88–89.

⁹ Ibidem, s. 88–89.

¹⁰ E.E. Evans-Pritchard, *Nuer: a description of the modes of livelihood and political institutions of a Nilotic people*, Oxford 1940, s. 114.

¹¹ W. Duany, op. cit., s. 85.

¹² Minimalnego lineażu według klasycznego schematu E.E. Evans-Pritcharda, zob.: E.E. Evans-Pritchard, op. cit., s. 196.



wspólne życie, troskę o żywych, jak i nienarodzonych, co jest oznaką żywotności grupy. Choć Nuer może należeć tylko do jednej wspólnoty krwi danego poziomu (nie można być członkiem dwóch lub więcej lineażu danego poziomu), to w jej ramach przekazuje życie i miejsce w szerszym społeczeństwie.

W zwykłych sytuacjach, wobec problemów dnia codziennego, Nuerowie zwracają się o pomoc do krewnych mieszczących się w wyliczeniach genealogicznych sięgających trzy, niekiedy pięć pokoleń wstecz. Ustala się imiona wszystkich ośmiorga dziadków i babek. Ich potomkowie (w linii ojcowskiej i matczynej) są uznawani za bliskich krewnych – *ii mara de* – i zobowiązani do szczególnej solidarności. Dla ważnych celów społecznych, ukierunkowanych na zewnątrz lineażu (wyszukiwanie sojuszników), Nuerowie liczą pokrewieństwo do jedenastu pokoleń, przy czym wspólni przodkowie są tu już tylko kreacją genealogiczną¹³. W tym wypadku odwołują się już jedynie do unilinearne go sposobu liczenia pochodzenia¹⁴. Tak zidentyfikowane osoby w męskiej linii pochodzenia określane są mianem *oat ouanlen* – „dzieci stryja”¹⁵. W ten sposób Nuerowie mogą identyfikować dalszych „krewnych”, tworzących kolejne kręgi segmentarnego systemu społecznego, określane w literaturze antropologicznej jako: mniejsze lineaże, główne lineaże, maksymalne lineaże, rody i plemiona¹⁶.

Wspólnoty definiujące się według kryterium krwi odznaczają się szczególną cechą – przekonaniem o predestynacji. Zgodnie z ideologią genealogii członkostwo w nich jest narzucane przez sam fakt wspólnej krwi ze swymi rodzicami (i ich przodkami) i jest ono niezależne od wyboru jednostki. Ma, co prawda, charakter nominalny, ale i absolutny, decydujący o tożsamości i przynależności grupowej. Więź wywodzona z pokrewieństwa jest też nierozzerwalna, a członkowie grupy (rodziny, lineażu, rodu) są do niej włączani w sposób samoistny poprzez urodzenie¹⁷ i pozostają w niej po śmierci jako przodkowie, do których mogą się odwoływać żywe pokolenia. W ten sposób wyrażana jest egzystencjalna zasada zbiorowości typu *Gemeinschaft* – jako ponadczasowej wspólnoty złączonej poprzez wspólne życie, w której wolny wybór i wyrachowanie wypierane są lub ograniczane przez wymogi solidarności, wzajemnej afirmacji oraz emocjonalnej motywacji.

Nuerskie wspólnoty krwi (rodziny, lineaże, rody) dobrze wpisują się w dynamiczną teorię wspólnoty F. Tönniesa i R.M. Maclvera. Pojawia się w ich obrębie więź duchowa, cechuje

¹³ M. Douglas, *Edward Evans-Pritchard*, New York 1980, s. 62–63.

¹⁴ Tylko zasada unilinearne go liczenia pochodzenia pozwala jednoznacznie zdefiniować prawa wspólnotowe do terytorium, wspólne symbole: honorowe tytuły, wzajemne relacje ceremonialne i tym podobne atrybuty przynależności plemiennnej.

¹⁵ W przeciwieństwie do krewnych po kądzieli, zwanych *nyet gaat* – „dzieci siostry”. Por.: W. Duany, op. cit., s. 101.

¹⁶ W dyskursie antropologicznym termin lineaż często jest zastępowany przez pojęcie segmentu plemiennego. Istota i struktura rodu i plemienia – najwyższych poziomów integracji społecznej Nuerów jest przedmiotem kontrowersji wśród antropologów. Zob.: R. Vorbrich, *Plemienna i postplemienna Afryka. Koncepcje i postaci wspólnoty w dawnej i współczesnej Afryce*, Poznań 2012, s. 150–160.

¹⁷ Obrzędowe formy uznania ojcostwa, nadania imienia itp. odgrywają tu jednak pewną rolę formalno-sakralną, strzegącą porządku społecznego. Podobną rolę przypisać należy zasadzie niezbywalności ziemi wspólnotowej chroniącej interes przyszłych pokoleń.

je ekskluzywność, dożywotność oraz względna trwałość (pamięć o zmarłych, troska o żywych i nienarodzonych), dążenie do przetrwania oraz wynikająca z zasady predestynacji przynależność bezwarunkowa. Ta ostatnia cecha powoduje, że Nuer może należeć tylko do jednej wspólnoty krwi danego poziomu: rodziny, lineażu (rozumianego jako segment plemienia danego poziomu) lub plemienia.

Predestynacja może być przeformułowana

Praktyka społeczna sprawia jednak, że zasady te mogą być obchodzone. Zwłaszcza zasada przynależności bezwarunkowej może być poddana próbie w wypadku konfliktu lub wojny. Wówczas z pozoru stabilny segmentarny układ grup lub wspólnot lub pokrewieństwa może ulec przeformułowaniu.

E.E. Evans-Prichard podaje przykład konwersji lineażowej obejmującej członków stosunkowo małej grupy pokrewieństwa – lineażu (minimalnego) Thiang. Swojego czasu należeli oni, wraz z najbliższym spokrewnionym (minimalnym) lineażem Yol, do lineażu mniejszego, zwanego Nyarkwac. Ci z kolei wraz z lineażami Leng i Nyajkany tworzyli segment lineażu głównego o nazwie Gaatbal¹⁸. Członkowie obu minimalnych lineażu, Yol i Thiang, często popadali w konflikty, przerywane okresami pokoju, zwłaszcza w czasie, gdy musieli (jako części lineażu wyższego rzędu Nyarkwac) stawić czoło Lengom. E.E. Evans-Prichard opisuje, jak na początku XX w. pomiędzy Lengami i Nyarkwac oraz na niższym poziomie wspólnoty segmentarnej między Thiangami a Yolami zapanował dłuższy okres pokoju. Jednak po pewnym czasie między tymi ostatnimi znowu wybuchła walka. Pokonani Thiangowie uciekli i schronili się na terytorium segmentu Leng – w układzie segmentarnym opozycyjnego (i, historycznie biorąc, do niedawna wrogiego) względem Nyarkwac. Wówczas Yolowie zwrócili się do Lengów z żądaniem wydania niedobitków. Zwrócili uwagę, że nie jest możliwe utrzymywanie sojuszu z Lengami, jeśli ci dają azyl ich wrogom. Lengowie odpowiedzieli, że ponieważ przodek lineażu Leng był cioteczynym wujem przodka Thiangów, nie mogą oni odmówić im azylu. Taka postawa Lengów skłoniła Yolów do wszczęcia wojny z Lengami, tym razem walczącymi ramię w ramię z Thiangami.

W praktyce oznaczało to zmianę afiliacji lineażowej Thiangów. Przeszli z grupy Nyarkwac do Lengów. W ten sposób doszło do złamania zasady bezwarunkowej predestynacji członkostwa w grupach opartych na zasadzie wspólnoty krwi. Stało się to możliwe dzięki partykularnemu podejściu do interpretacji kryterium krwi. Mające marginalne znaczenie wśród Nuerów pokrewieństwo w linii matrylinearnej zostało przeciwstawione generalnej zasadzie oparcia nuerskiego systemu społeczno-politycznego na żelaznej regule patrylinearności. Podważyło to zasadę trwałości i dożywotności wspólnot pokrewieństwa opartych

¹⁸ Ci z kolei należeli do segmentu podstawowego (pierwszego rzędu) – Gun, plemienia Lou. Zob.: E.E. Evans-Prichard, op. cit., s. 136 i n.



na unilinearne licznym pochodzeniu. Pojawił się bowiem nowy czynnik – kryterium celu. W tym wypadku, doraźnego interesu politycznego (obrony substancji biologicznej grupy), który doprowadził do przeformowania i przetasowania struktury segmentarnej, zmiany przynależności do wspólnot definiowanych genealogicznie.

Dogońska *ginna* – względnie autonomiczna jednostka w przestrzeni fizycznej i strukturze społecznej społeczeństwa plemiennego

Innego przykładu społeczeństwa segmentarnego dostarczają nam malijscy Dogonowie. Struktura segmentarna tego rolniczego ludu nie jest tak wyrazista jak u pasterskich Nuerów¹⁹, niemniej daje się uchwycić obraz poszczególnych podzespołów wspólnoty własności ziemi i działania.

Najmniejszą grupę społeczną tworzy *baginne* („dom ojca”)²⁰ – domostwo zamieszkałe przez ojca (*ba*), matkę (*na*) oraz ich niezamężne dzieci²¹. Podobnie jak w wypadku nuerkiego *diehl*, dogońska *baginne*, jako mikrostruktura społeczna, choć tworzy podstawową wspólnotę krwi i powinowactwa²², nie konstituuje jeszcze grupy pokrewieństwa, której przypisać można by miano gospodarstwa domowego. Nie zawsze tworzy ją też rodzina trzypokoleniowa, zwana *tire* lub *tire togu*²³. Taki status przystaje bardziej do wspólnoty własności i pracy zwanej *ginna* („dom”).

Jest to grupa kluczowa dla konceptualizacji wspólnotowości u Dogonów. Tworzy ją z reguły kilka *baginne* (rodzin podstawowych) lub kilka *tire togu*, złączonych świadomością wspólnego pochodzenia, posiadających wspólny ołtarz kultu przodków, władających wspólnym majątkiem (ziemią oraz zespołem budynków mieszkalnych i gospodarczych), pospołu zaspokajających podstawowe potrzeby członków. Na czele *ginna* stoi *ginna bana*, najstarszy mężczyzna z danej linii pochodzenia. Zwykle *ginna* liczy około kilkudziesięciu spokrewnionych i spowinowaconych osób, których głąbia genealogiczna (w wypadku mężczyzn) sięga do pięciu pokoleń²⁴. Istotą „bycia *ginna*” jest jej względna autonomia społeczno-gospodarcza, wyrażana zarówno w przestrzeni społecznej, jak i fizycznej. Termin ten

¹⁹ Opisy organizacji społecznej Dogonów stworzone głównie przez badaczy francuskich są pod tym względem wyjątkowo zagmatwane i koncentrują się bardziej na jej uwikłaniu w kontekst mityczno-religijny niż na ukazaniu hierarchicznego układu segmentów, por.: D. Paulme, *Organisation sociale des Dogon (Soudan français)*, Paris 1940; M. Palau-Marti, *Les Dogons*, Paris 1957.

²⁰ Inne źródła podają: *mānu*, *si*, *tōgu* (podaję uproszczoną pisownię) jako dogoński odpowiednik terminu rodzina, por.: G. Calame-Griaule, *Dictionnaire Dogon dialecte Toro. Language et civilisation*, Paris 1968, s. 321. Także termin *baginne* (*ba-ginna*) jest wieloznaczny. Tłumaczyć go też można jako: dom, wioska mojego ojca, mała ojczyzna, wspólnota.

²¹ Wielożeństwo, choć rzadkie, jednak tu występuje. W takim wypadku struktura podstawowej rodziny jest bardziej złożona.

²² Zamężna kobieta pod względem sakralnym i w dużej mierze społecznym pozostaje do końca życia członkiem ojcowskiego lineażu.

²³ G. Calame-Griaule termin *tire* tłumaczy jako rodzinę trzypokoleniową. Zob.: G. Calame-Griaule, op. cit., s. 275.

²⁴ D. Paulme, op. cit.

jest silnie związany z pojęciem zagrody w rozumieniu budowli, wyodrębnionego zespołu budynków mieszkalnych i gospodarczych. Dlatego jeśli młody mężczyzna z żoną (i dziećmi) mieszka u ojca (lub dziadka), to nie mówi się o jego *ginna*, lecz o *ginna* ojca (dziadka). Jeśli zaś zamieszkuje własną zagrodę, usamodzielnia się gospodarczo, to mówi się już o jego *ginna*²⁵.

Kilka *ginna* tworzy *toгу* (termin tłumaczony jako „zadaszenie”, „dzielnica”)²⁶ – patrylinearny i egzogamiczny segment, który określić można mianem większego lineażu. Współcześnie ten poziom organizacji społecznej nie odgrywa już większej roli gospodarczej, choć nadal obowiązuje tu silna zasada solidarności, przekładająca się na skomplikowane zasady dziedziczenia, pomocy sąsiedzkiej, konsumpcji obrzędowej oraz wsparcia w czasach niedostatku²⁷.

Zwieńczeniem tutejszego systemu segmentarnego jest *binu ture* – endogamiczny ród o charakterze totemicznym, którego znaczenie ujawnia się głównie w sferze religijnej. Członków rodu łączy świadomość pochodzenia od przodka (z reguły już mitycznego). Więż społeczną wzmacnia posiadanie zwierzęcia opiekuńczego (uważanego za przewodnika i obrońcę w buszu), sanktuarium kultu przodka (kultu *Binu*) oraz instytucja kapłana tego kultu – *Binukedine*. Do jego obowiązków należy nadawanie imion nowo narodzonym członkom rodu, udział w uroczystościach pogrzebowych oraz związanych z siewem i żniwami.

W końcu należy wspomnieć o dogońskich „plemionach”. W literaturze przedmiotu określa się tak cztery zgrupowania rodów, wywodzące się z czterech potomków (wnuków) mitycznego protoplasty wszystkich Dogonów²⁸, którzy dali nazwy czterem odłacom Dogonów: Dyon, Domno, Aru i Ono. Odniesienia do tych przodków w mityczny sposób opisują drogę i etapy zaludniania dzisiejszego kraju Dogonów oraz wyjaśniają determinowaną pochodzeniem zróżnicowaną rolę i status społeczny ich potomków²⁹.

Równie istotnym czynnikiem tradycyjnie różnicującym w życiu codziennym Dogonów jest przynależność do dwóch przeciwstawnych, ale i uzupełniających się grup społecznych – „czystych” (*inne omo*) i „nieczystych” (*inne puru*)³⁰. Ci pierwsi mogą pełnić funkcje religijne,

²⁵ Za informacje dotyczące zawiłości funkcjonowania *ginna* dziękuję panu dr. L. Buchalikowi. W kategoriach społeczeństwa segmentarnego, zależnie od wielkości (liczebności) i głębokości genealogicznej, *ginna* może być zatem określana mianem rozszerzonej rodziny lub mniejszego lineażu.

²⁶ Jak to zwykle bywa w literaturze dogonistycznej, *toгу* tłumaczy się także jako: rodzina, przestrzeń, kategoria, lud, kasta, por.: G. Calame-Griaule, op. cit., s. 283. Termin *toгу* związany jest z *toгу-na* – szczególnego rodzaju budowlą, wiatą, miejscem zebrań mężczyzn z części wsi zamieszkaną przez określoną grupę pokrewieństwa.

²⁷ Jeszcze do połowy XX w. to *toгу* tworzyła w dużej mierze wspólnotę gospodarczą Dogonów. Jej członkowie, oprócz ziemi poszczególnych rodzin, uprawiali wspólnotowe pole, z którego plony, przechowywane w specjalnym spichlerzu, pozostawały w gestii najstarszego potomka założyciela jako rezerwa specjalnego przeznaczenia, por.: L. Buchalik, *Dogon ya gali. Dawny świat Dogonów*, Żory 2011, s. 394.

²⁸ Miał on dwóch synów. Pierwszy z nich miał trzech synów, a drugi – jednego, por.: B. DeMott, *Dogon Masks: A Structural Study of Form and Meaning*, Ann Arbor 1982.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Pozycja *inne omo* i *inne puru* jest w pewnym stopniu dziedziczna, ale niezwiązana bezpośrednio z poszczególnymi lineażami. Przyporządkowanie ma miejsce przy narodzinach (a właściwie jeszcze przed narodzeniem), kiedy nadaje się dziecku status i przymioty przynależne ostatnio zmarłemu przodkowi. Status *inne puru* może być też nabyty, jako efekt kontaktu ze zmarłymi (zwłaszcza w tragicznych okolicznościach). Niektórzy autorzy stosują pisownię łączną wspomnianych terminów dogońskich, np. *innepuru*; por.: L. Buchalik, op. cit., s. 398.



ale muszą unikać sytuacji związanych ze śmiercią. Ci drudzy, jako „nieczyści” z pochodzenia, mogą mieć styczność ze śmiercią. Ten wywodzony ze sfery *sacrum* układ przekłada się na wiele aspektów życia społecznego i gospodarczego, np. na rodzaj przypisywanych obu grupom czynności gospodarczych lub tabu żywnościowe itd.³¹

Stowarzyszenie MERE³² – przykład celowej struktury społeczeństwa obywatelskiego

Współcześnie Dogonowie, jak i większość Afrykanów, funkcjonują już także w nowych wymiarach społecznych, w grupach niekoniecznie naturalnych, wyznaczonych przez więzy krwi, ale w grupach dowolnych, definiowanych przez nowe typy tożsamości odwołujące się do takich kryteriów i wartości, jak przedsiębiorczość lub wspólnota interesów wyznaczana poza układem lineażowym.

W tym kontekście społecznym w kraju Dogonów rozwijają się w ostatnich latach struktury społeczeństwa obywatelskiego. Na potrzeby niniejszej analizy zaliczam do nich otwarte w rozumieniu bergsonowskim³³, zasadzające się na prawach jednostki (indywidualizacji, dowolności), wolności stowarzyszeń i ruchliwości społecznej, samoorganizujące się wspólnoty (a raczej stowarzyszenia), działające poza strukturami plemiennymi i strukturami państwa. Ich celem jest zaspokajanie potrzeb członków bez uciekania się do przemocy (lub jej groźby) wraz z całokształtem gwarancji prawno-instytucjonalnych oraz stosunków społeczno-politycznych, w których funkcjonują. Istotną cechą ogniwi społeczeństwa obywatelskiego jest ich usytuowanie pomiędzy szeroko pojętą grupą krewniczą a superstrukturą polityczną tworzoną przez agendy państwa. W założeniu tworzą one publiczną sferę zbiorowej, formalnej i nieformalnej aktywności, uwolnioną od predestynacji relacji genealogicznych i w znacznej mierze niezależną od państwa, niemniej uznającą jego prawomocne istnienie.

Jako przykład poddany analizie posłuży mi, przywołane wyżej, działające w dogońskiej wsi Songho stowarzyszenie MERE, którego pełną nazwę w wolnym tłumaczeniu można podać jako: Spółdzielcze Stowarzyszenie Matek Uczniów ze Środowiska Wiejskiego.

Omawiane stowarzyszenie jest jedną z wielu powstałych w ostatnich kilku latach w kraju Dogonów organizacji pozarządowych. Jako struktura społeczeństwa obywatelskiego nie integruje ona członków, tak jak dzieje się to we wspólnotach, według kryterium krwi, lecz zgodnie z kryterium cech społecznych (w pewnym sensie też biologicznych) – bycia matką ucznia. Nie ma tu zatem mowy o predestynacji. Pojawia się natomiast kryterium wspólnych interesów, determinowanych przez tożsamy status społeczny.

³¹ M. Palau-Marti, op. cit.

³² Akronim MERE, nawiązujący do francuskiego słowa „matka”, występuje powszechnie w dyskursie lokalnym. Kryje się pod nim francuska nazwa: *Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux Éléves*.

³³ H. Bergson, *Dwa źródła moralności i religii*, Kraków 2007.

Wraz z upowszechnieniem edukacji formalnej pojawiło się w kraju Dogonów zjawisko różnicowania statusu i sytuacji społecznej jednostek i grup społecznych, warunkowanego stopniem uczestnictwa w procesach rozwojowych. Tak jak w tradycyjnych układach społecznych, czynnikiem różnicującym członków społeczeństwa był podział na „czystych” – *inne omo* – i „nieczystych” – *inne puru*, tak współcześnie stał się nim dostęp do instytucji państwa/narodu oraz zasobów globalnego świata. Pojawił się podział na ludzi mogących wykazać się formalnym wykształceniem, tzw. *diplômes*, oraz takich, którzy nie mieli okazji korzystać z systemu szkolnictwa. Podział ten potęgowany jest przez niedorozwój struktury edukacyjnej kraju, która choć stale rozwijana, nie jest w stanie objąć wszystkich społeczności lokalnych i wszystkich dzieci w wieku szkolnym. W Mali nie ma powszechnego obowiązku szkolnego. Do szkoły uczęszczają dzieci z miejscowości (lub dzielnic), w których jest szkoła, pochodzące z rodzin, dla których kształcenie dzieci stanowi samoistną wartość, i które mogą spełnić określone wymogi ekonomiczne (o ile nauka jest bezpłatna, o tyle koszty zakupu przyborów szkolnych itp. wydatków często przekraczają możliwości wielodzietnych rodzin). Dlatego decyzja rodziców o tym, które z dzieci pójdzie do szkoły, a które pozostanie w domu, by pomagać w gospodarstwie, nabiera podobnego znaczenia jak decyzja, które z dzieci odziedziczyło przymioty zmarłego ostatnio przodka i w związku z tym będzie *inne omo* lub *inne puru*.

Wzrost świadomości znaczenia formalnego wykształcenia jako przepustki do zasobów nowego świata budzi inicjatywy społeczne w rodzaju lokalnych komitetów budowy szkoły itp. Ich liderami zostają zwykle młodzi ludzie, którzy (dzięki wcześniejszej o pokolenie decyzji swych rodziców) ukończyli szkoły w pobliskim miasteczku lub wsi.

W podobnych okolicznościach powstała kilka lat temu szkoła w Songho, wybudowana dzięki inicjatywie miejscowego komitetu rodzicielskiego (*Comité de gestion de scolaire de l'école fondamentale de Songho*)³⁴. Sam budynek szkoły (i pozyskany personel) nie rozwiązuje jednak problemów finansowych, przed jakimi stają rodzice uczniów. Temu celowi służyć ma kolejne stowarzyszenie powołane we wsi.

Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux ÉLÈVES, liczące w 2012 r. 17 członków (16 kobiet, 1 mężczyzna), powstało w roku 2009 jako stowarzyszenie działające na poziomie lokalnym. Zostało ono formalnie zarejestrowane w *Chambre de Commerce Court à Mopti* (Izbie Handlowej Sądu w Mopti), co wymagało nadania mu odpowiedniej struktury wewnętrznej i statutu zgodnego z ustawodawstwem malijskim (ustawa nr 01-076 z 18 lipca 2001 r.)³⁵.

³⁴ Formalną nazwę można przetłumaczyć jako: Komitet zarządzający szkoły podstawowej w Songho. Wspomniana szkoła jest doskonałym przykładem skuteczności działania społeczeństwa obywatelskiego. Utrzymywana jest i zarządzana przez społeczność lokalną. W miarę nowoczesny, trzyklasowy budynek wybudowany w roku 1998 kosztem 8 mln franków CFA (12 tys. euro) powstał dzięki dotacjom Królestwa Holandii (50%), rządu malijskiego (37,5%) oraz wpłatom mieszkańców wsi (12,5%).

³⁵ Ustawa ta reguluje ramy prawne działania stowarzyszeń/kooperatyw w Republice Mali. Zaszczepienie na gruncie Songho idei stowarzyszenia, jego ukonstytuowanie oraz nadanie formy prawnej, było możliwe dzięki pomocy osób spokrewnionych z inicjatorkami MERE, osadzonych w agendach administracji regionalnej i strukturach organizacji pozarząd-



Cele stowarzyszenia (wyszczególnione w wytworzonej w jego ramach dokumentacji) definiowane są jako „zwiększenie dochodów jego członków. [...] Wzmocnienie siły gospodarczej kobiet, umożliwiającej im zaspokojenie potrzeb [niezbędnych – przyp. aut.] dla utrzymania dziewczynek w szkole. [...] Przyniesienie się do walki z eksodusem [migracją do miast – przyp. aut.] dziewcząt i matek uczniów ze środowisk wiejskich³⁶. [...] Zapewnienie możliwości wieloletniego i wielopoziomowego (*filières*) kształcenia [dzieci – przyp. aut.] poprzez dostarczenie stałych dochodów [rodzicom – przyp. aut.]”³⁷. Wypowiedzi inicjatorek MERE i członkiń zarządu rozwijają ten wątek, wskazując na chęć zapewnienia swym dzieciom lepszej przyszłości i w perspektywie poprawy jakości życia całej rodziny³⁸.

Cele statutowe stowarzyszenie osiąga poprzez działalność gospodarczą. Głównym jej przejawem jest mikroprojekt polegający na stworzeniu fermy tuczu drobiu (*Projet de Realisation d'Unite de Production et de Commercialisation de Poulet de Chair*³⁹). Przedsięwzięcie „startujące” z 320 kurami i 40 kogutami po pięciu latach według biznesplanu ma przynieść 6,143 mln franków CFA (9364 euro) dochodu rocznie. 55% dochodu ma być dzielone pomiędzy członków MERE, co daje około 300 euro na osobę, kwotę znaczną jak na tutejsze warunki.

Stworzenie fermy było możliwe dzięki wsparciu prawnemu, finansowemu (kredyty, dotacje) oraz merytorycznemu instytucji zewnętrznych⁴⁰. Wsparcie tego rodzaju instytucji wmontowuje MERE w sieć organizacji pozarządowych kraju (i zagranicy), włączając je w dyskurs rozwojowy i nadając mu formę kompatybilną z jego odpowiednikami w globalnej sieci organizacji pozarządowych. W procesie przyjmowania wzorów zewnętrznych

dowych zagranicznej proweniencji.

³⁶ Powszechną praktyką w kraju Dogonów, zwłaszcza na przednówku, gdy spichlerze są puste, jest posyłanie dziewczynek (w wieku 9–13 lat) do pracy w mieście (głównie do Mopti – stolicy regionu), gdzie pracują za nędzną płacę (praktycznie niemal tylko za wyżywienie) po 12 godzin dziennie jako pomoce domowe. Przy okazji spotykają się tam z przemocą i wykorzystywaniem seksualnym (badania własne).

³⁷ *Fiche Technique du Microprojet* (maszynopis), Songho 2009; *Projet de Realisation d'Unite de Production et de Commercialisation de Poulet de Chair*, Songho, Severe 2009, s. 9. Dla większości Dogonów postanie dziecka do szkoły ponadpodstawowej z internatem (w mieście) jest związane z wysiłkiem przekraczającym możliwości rodzinnego budżetu.

³⁸ „Zdecydowałam się być w stowarzyszeniu, by posłać dziewczynki do szkoły” (A.Y. – skarbniczka MERE). „Gdy byłam dzieckiem i nie było szkoły, pracowałam, szukałam drewna, przynosiłam wodę, zbierałam bawełnę. [...] Moim marzeniem jest, by córki miały lepsze życie niż ja, by umiały czytać i pisać i by lepiej mogły rozumieć życie, by pracowały w szpitalu lub w szkole. [...] Wieśniacy myślą, że aby pokonać malarię, trzeba złożyć ofiarę z ptaka, teraz wiedzą, że to choroba, którą się leczy”. Od czasu, gdy powstała szkoła, dziewczynki „są bardziej inteligentne, potrafią czytać i pisać, lepiej się rozwijają i rozwija się rodzina” (B.K. – przewodnicząca MERE).

³⁹ W wolnym tłumaczeniu: Projekt Realizacji Jednostki Produkcji i Sprzedaży Brojlerów.

⁴⁰ Brak miejsca nie pozwala na rozwinięcie bardzo ciekawego zagadnienia – działania w Mali i wielu innych krajach Afryki instytucji państwa oraz organizacji pozarządowych (krajowych i zagranicznych) na rzecz stymulowania inicjatyw prorozwojowych. Są to różnego typu wyspecjalizowane agendy administracji lokalnej oraz zagraniczne instytucje dostarczające prawne i merytoryczne wsparcia lokalnym strukturom społeczeństwa obywatelskiego. Dostarczają one wiedzy praktycznej, w tym wzory odpowiednich dokumentów (wniosków, regulaminów, kwestionariuszy sprawozdań itp.), pomagają w stworzeniu biznesplanów konkretnych przedsięwzięć. Ich działalność przyczyniła się w ostatniej dekadzie w Afryce do prawdziwej eksplozji lokalnych stowarzyszeń definiujących swe cele w kategoriach rozwoju. Ilustracją skali zjawiska może być, oprócz zebranej w ramach niniejszego projektu dokumentacji liczącej tysiące stron, fakt znalezienia przeze mnie dokumentu rejestracyjnego jednego ze stowarzyszeń w nurtach Nigru w Mopti.

zdarza się, że są one kopiowane mechanicznie przez niepiśmiennych założycieli⁴¹, nie zawsze w sposób dostosowany do miejscowych warunków, a nawet rzeczywistych celów nowo powołanych organizacji. Także MERE dostarcza przykładu takiej sytuacji. W powstałym w ramach stowarzyszenia opisie technicznych założeń fermy tuczu drobiu w tabeli „przedmiot” działania wymieniono „prowadzenie tuczu bydła mlecznego”. Fraza ta została przekreślona i w to miejsce dopisano ręcznie: „hodowla drobiu”. Jako efekt produkcji zwierzęcej wymieniano natomiast: „świeże mleko, mleko kwaśne, jogurt, tuczone byki, cielaki, jałówki, byki reproduktory”. Z kolei tę frazę, także przekreśloną, uzupełniono dopiskiem: „kury mięsne, koguty”⁴².

Podobnie rzecz się ma z ustrojem wewnętrznym MERE, w sposób wyraźny skopionym z wzorów zewnętrznych. Zgodnie z podstawą prawną stowarzyszenia, narzuconą przez ustawę, działa ono na zasadach „dobrowolności i demokratycznych reguł zarządzania”⁴³. W ramach MERE pojawia się podział ról społecznych ujawniany już przez wewnętrzną strukturę. Funkcję decyzyjną ma ogół członków stowarzyszenia, w postaci zwoływanego raz do roku *Assemblée Générale* (Zgromadzenie Ogólne)⁴⁴. Władzę wykonawczą pełni, wybierana na trzy lata, pięcioosobowa *Conseil d'Administration* (Rada Administracyjna), w składzie: przewodnicząca, sekretarz administracyjny i organizacyjny, skarbniczka generalna, delegatka ds. zaopatrzenia i komercjalizacji oraz delegatka ds. produkcji, transformacji i wyposażenia. Wykaz organów MERE dopełnia dwuosobowa *Comité de Surveillance* (Komisja Rewizyjna). W tym rozdzieleniu funkcji decyzyjnych, wykonawczych i kontrolnych ujawnia się dyskursywna natura stowarzyszenia, w którym racje ścierają się w toku dyskusji i oceny efektów działania.

Na zakończenie tego krótkiego opisu zasad funkcjonowania MERE należy zaznaczyć, że jego regulamin wewnętrzny nie zabrania członkom przynależności do innych struktur podobnego typu (w Songho działa jeszcze kilka innych, zarejestrowanych formalnie stowarzyszeń). Reguluje również zasady opuszczenia stowarzyszenia przez pojedyncze osoby lub jego ewentualnego całkowitego rozwiązania.

Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux ÉLÈVES spełnia zatem wszelkie cechy przypisywane zbiorowościom typu *Gesellschaft*. O ile we wspólnotach odwołujących się do więzów krwi, przystających do modelu *Gemeinschaft*, członkostwo jest niezależne

⁴¹ Wszystkie członkinie zarządu MERE są funkcjonalnymi analfabekami. Na dokumencie rejestracyjnym w miejscu podpisów figurują odciski palców.

⁴² *Fiche technique...*, s. 14.

⁴³ Preambuła regulaminu stowarzyszenia stwierdza, że „ufundowane jest ono na zasadach jedności, solidarności i pomocy wzajemnej. Jego działania zgodne są z programem rozwoju ekonomicznego Republiki Mali. [Stowarzyszenie – przyp. aut.] przestrzega ogólnych zasad kooperatyw o dobrowolnym członkostwie, demokratycznego zarządzania własnym kapitałem, z ewentualnym podziałem efektów ekonomicznych zgodnie z wkładem ograniczonego kapitału, edukacji i wewnętrznej współpracy”. Zob.: *Reglement Interieur. Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux Éléves*, Songho 2009.

⁴⁴ Decyzje Zgromadzenia Ogólnego nie podlegają apelacji. Tylko ono może podejmować decyzje „angażujące odpowiedzialność finansową” Stowarzyszenia. Zob.: *Reglement Interieur...*, art. 4.

od wyboru jednostki i ma charakter samoistny, absolutny i nierozzerwalny, o tyle w wypadku MERE ma charakter formalny, strukturalny i nietrwały – kontekstowy. Członkowie włączani są w jego ramy nie samoistnie, lecz poprzez działania prawne – dobrowolny akces. W samej istocie omawianego stowarzyszenia, już w jego nazwie, wyrażana jest strukturalna cecha zbiorowości typu *Gesellschaft*, jako przejaw zróżnicowania społecznego. Członków MERE łączy więzi o charakterze inkluzyjnym, sformalizowane, przybierające formę deklaracji członkowskiej (a więc dobrowolnej umowy). U podstaw więzi społecznej leżą zbieżne interesy, wynikające z podobnych cech społecznych, wyróżniających je od reszty zbiorowości. Osoby tworzące MERE pełnią w nim określone role społeczne. Stowarzyszenie tworzy zatem związek o dyskursywnej naturze, bazujący na stosunkach rzeczowych, definiowanych na podstawie kategorii środków i celów.

Wzbogacenie i przemodelowanie układów społecznych

Opisana sytuacja ujawnia zjawisko istotne z perspektywy analizy zmiany kulturowej. Podobnie jak zawarcie małżeństwa otwiera drogę do powstania nowej komórki rodzinnej, a w konsekwencji tworzy nową konfigurację związków pokrewieństwa, tak powstanie stowarzyszenia oznacza również przemodelowanie struktury społecznej. O ile bowiem w ramach grup pokrewieństwa (zwłaszcza na wyższym poziomie integracji) przesłanką owocnych relacji (np. uzyskania wsparcia) jest zidentyfikowanie związków genealogicznych, o tyle w wypadku stowarzyszeń warunkiem skutecznego działania jest ustalenie (sformalizowanie) relacji z państwem (m.in. przez rejestrację) i zbudowanie sieci kontaktów w ramach społeczeństwa obywatelskiego. Należy bowiem pamiętać, że tak jak w społeczeństwie plemiennym więzy krwi (zarówno bliżsi krewni, jak i członkowie kolejnych poziomów struktury segmentarnej – lineaży) tworzą swoisty kapitał społeczny, tak w przypadku społeczeństwa obywatelskiego o sile i skali kapitału społecznego decydują relacje z agentami państwa oraz osadzenie w szerszej sieci powiązań organizacji pozarządowych.

Pojawienie się MERE jako związku dowolnego powoduje w końcu wzbogacenie wewnętrznych układów społeczności lokalnej Songho. Członkowie stowarzyszenia (raczej: „członkinie”) funkcjonują równocześnie w dwóch odrębnych, mających odmienną proweniencję, ale nakładających się na siebie strukturach. Z jednej strony należą do ekskluzywnych ugrupowań, definiowanych jako wspólnoty krwi, ale i wspólnoty życia i pracy. Z drugiej zaś wchodzi w skład zbiorowości (i „jednostki produkcyjnej” – *d'une unite de production*) o charakterze inkluzyjnym, której członkowie, należący do odrębnych grup pokrewieństwa i gospodarstw domowych, w imię wspólnego interesu, łączą wysiłki dla osiągnięcia wspólnego celu. Co istotne, efekty (znaczna część dochodów) wytworzone w ramach grupy wspólnego celu, transferowane są do odrębnych segmentów struktur pokrewieństwa – grup przekazywania życia. Oba wymiary relacji społecznych, definiowanych jako „plemienne” i „obywatelskie”, doskonale się tu uzupełniają, tworząc funkcjonalną całość.

Bibliografia:

- Bergson H., *Dwa źródła moralności i religii*, Kraków 2007.
- Buchalik L., *Dogon ya gali. Dawny świat Dogonów*, Żory 2011.
- Calame-Griaule G., *Dictionnaire Dogon dialacte Toro*, Paris 1968.
- Creation d'une unite de production de poulet de chair à Songho*, (maszynopis), b.d.e.
- DeMott B., *Dogon Masks: A Structural Study of Form and Meaning*, Ann Arbor 1982.
- Douglas M., *Edward Evans-Pritchard*, New York 1980.
- Duany W., *Neither Palaces nor Prisons: The Constitution of Order among the Nuer*, (praca doktorska), Bloomington 1992.
- Evans-Pritchard E.E., *Nuer: a description of the modes of livelihood and political institutions of a Nilotic people*, Oxford 1940.
- Fiche Technique du Microprojet*, (maszynopis), Songho 2009.
- Maclver R.M., *Society. Its Structure and Changes*, New York 1931.
- Maquet J., *Parente*, [w:] *Dictionnaire des civilisations africaines*, red. G. Balandier, J. Maquet, Paris 1968, s. 308–310.
- Palau-Marti M., *Les Dogons*, Paris 1957.
- Paulme D., *Organisation sociale des Dogon (Soudan français)*, Paris 1940.
- Projet de Realisation d'Unite de Production et de Commercialisation de Poulet de Chair*, Songho, Severe 2009.
- Radcliffe-Brown A.R., *Introduction*, [w:] *African System of Kinship and Marriage*, red. A.R. Radcliffe-Brown, D. Forde Daryl, Oxford 1975, s. 1–85.
- Reglement Interieur. Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux Élèves*, Songho 2009.
- Tönnies F., *Gemeinschaft und Gesellschaft*, Leipzig 1889.
- Tönnies F., *Wspólnota i stowarzyszenie. Rozprawa o komunizmie i socjalizmie jako empirycznych formach kultury*, Warszawa 1988.
- Vorbrich R., *Plemienna i postplemienna Afryka. Koncepcje i postaci wspólnoty w dawnej i współczesnej Afryce*, Poznań 2012.
- Zajączkowski A., *Czarna Afryka wczoraj i dziś*, Warszawa 1980.

Community of Blood and a Common Purpose, or *Gemeinschaft* and *Gesellschaft* in the African Context

(abstract)

By referring to the classic concept of *Gemeinschaft* and *Gesellschaft* (by F. Tönnies) and the concept of *community and association* (by R. Maclver), the study analyses two methods of social integration.

Empiric examples are drawn from the Nuers of Sudan (described in virtuosic manner by E. Evans-Pritchard) and the Dogon of Mali, who were the object of field research performed by the author.

The Nuers' social relations are based on the African paradigm of kinship (and lineage system which is derived from it). This way they form a community whose genealogy determines social relations. As demonstrated by E. Evans-Pritchard, a biological criterion is used here to select the members of the community and to assign their rights and obligations. The communities of this type are characterized by such features as exclusivity, life expectancy (life sentence), relative stability and unconditional membership, which results from the rule of predestination. The dynamics of social facts may, in special circumstances, affect the reformulation of identity.

However, contemporary Dogon provide an example of forming volitional relations within the tribal society. They are defined by new types of identity, referring to criteria such as entrepreneurship or community of interests, which is determined outside of the lineage system. One analysed example of a new form of social structures is that of an NGO with a rather long name – Cooperative Association of Mothers of Students from Rural Areas (*Société Cooperative Mamans des Enfants Ruraux Élèves* – "M.E.R.E.").

In contrast to the lineage community, the members of M.E.R.E. are linked by inclusive and formal ties, which take the form of a voluntary agreement.

Karol Chwędczuk-Szulc
Konrad Czernichowski
Uniwersytet Wrocławski

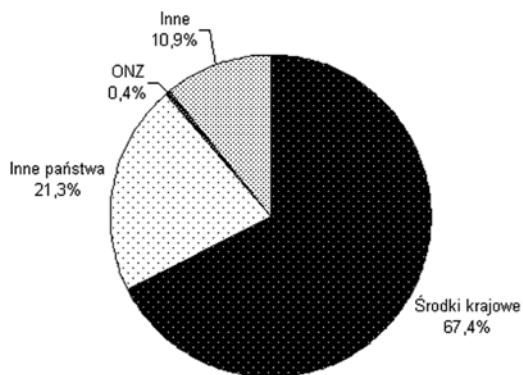
Polemika na temat skuteczności strategii ABC w Afryce oraz roli Kościoła katolickiego w jej kontekście

Afryka Południowa jest regionem najbardziej dotkniętym problemem AIDS/HIV. W niechlubnym rankingu pod względem liczby osób zakażonych Botswana zajmuje drugie po Suazi miejsce. Wirusem HIV zarażonych jest 300 tys. osób, z czego 15 tys. to dzieci w wieku poniżej 15. roku życia. 95 tys. nieletnich zostało osieroconych. W przedziale wiekowym 15–49 lat zakażonych jest 23,9% osób. Do 2008 r. na AIDS zmarło 11 tys. ludzi. Jest to jeden z podstawowych powodów, dla których średnia długość życia spadła z 65 lat w okresie 1990–1995 do poniżej 40 lat w latach 2000–2005¹.

Dla obywateli takich krajów jak Botswana czy Zambia leki antyretrowirusowe są darmowe. Botswana jako pierwsza w Afryce wprowadziła w 2003 r. powszechny narodo-

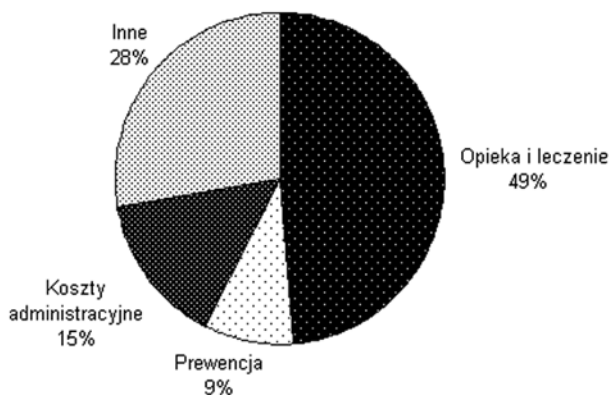
¹ *HIV/AIDS in Botswana*, <http://www.botswanamission.org/aids.html> (dostęp z 1.02.2011).

wy program stosowania leków antyretrowirusowych². W 2009 r. 145 tys. Botswanańczyków było objętych terapią antyretrowirusową, co kosztowało budżet państwa i donatorów 48,8 mln dol. Największy udział w tych kosztach mają środki krajowe. Udział pozostałych stron przedstawia wykres 1. Na środki zapobiegawcze przeznaczają się w Botswanie 9% całkowitego budżetu przeznaczanego na walkę z AIDS, który wynosi 340 mln dol.³ (wykres 2).



Wykres 1. Źródła finansowania walki z AIDS w Botswanie

Źródło: *Global Report. UNAIDS Report on the Global AIDS Epidemic, Joint United Nations Programme on HIV/AIDS, Geneva 2010, s. 234 i n.*



Wykres 2. Koszty walki z AIDS w Botswanie

Źródło: *Global Report...*, s. 235

² Wywiad z dr O.D. Selolwane, *University of Botswana, Department of Sociology, Gaborone, 30.08.2011.*

³ *Global Report. UNAIDS Report on the Global AIDS Epidemic, Joint United Nations Programme on HIV/AIDS, Geneva 2010, s. 234-248.*

Poniższa debata miała miejsce na stronie internetowej Polskiego Centrum Studiów Afrykanistycznych (PCSA)⁴, w działalność którego obaj autorzy są zaangażowani. Podłożem dyskusji stały się badania terenowe, które Konrad Czernichowski przeprowadził w sierpniu i wrześniu 2011 r. w Botswanie, oraz wpis na stronie PCSA Karola Chwedczuka-Szulca, w którym wyraził on opinię na temat roli Kościoła rzymskokatolickiego (KRK) w zwalczaniu problemu HIV i AIDS w Afryce. Następstwem tych dwóch czynników jest bardzo dynamiczna, czasami mocno polemiczna, dysputa na ten temat.

W poniższej części autorzy prezentują wspomnianą dyskusję przystosowaną do formatu artykułu. Autorzy zdecydowali się zachować oryginalną formę zwracania się do siebie (imiennie), ponieważ ich zdaniem oddaje ona naturalny tok toczony debaty.

Wpis Karola Chwedczuka-Szulca, który rozpoczął dyskusję, brzmi następująco:

Karol Chwedczuk-Szulc:

10 czerwca 2011 r. Wczoraj w Waszyngtonie odbyło się spotkanie światowych przywódców, podczas którego dyskutowano na temat strategii walki z problemem zakażenia wirusem HIV. Głównym punktem skupienia ma być kontynent najbardziej dotknięty tym wirusem, czyli Afryka. Wspólne przedsięwzięcia rządu USA oraz ONZ mają na celu objęcie opieką medyczną lub leczeniem 15 mln kobiet, tak by odsetek dzieci urodzonych już z zakażeniem wirusem spadł poniżej 5%.

Całe przedsięwzięcie nosi wymowną nazwę *Countdown to Zero*. Obecnie szacuje się, że co minutę rodzi się dziecko zarażone wirusem HIV, a w samym 2009 r. urodziło się 370 tys. takich dzieci. Jak powiedział szef Globalnego Funduszu do Walki z AIDS, Michel Kazatchkine, celem jest „pokolenie wolne od AIDS”, a sam plan „jest realistyczny”. UNAIDS (*Joint United Nations Programme on HIV/AIDS*) oraz rząd USA zabezpieczyły na realizację tego zadania środki w wysokości 2,5 mld dol.

Inicjatywa ta jest z pewnością bardzo szczytna i absolutnie niezbędna dla przyszłego rozwoju nie tylko Afryki, ale i całego świata. Przy tak poważnych działaniach należy stosować kompleksowe podejście. Medyczna strona jest nie do przecenienia i leczenie AIDS jest konieczne i coraz bardziej skuteczne. Nie wolno jednak pomijać także przyczyn problemów z wirusem HIV. W Afryce wciąż mamy do czynienia z haniebnym procederem masowych gwałtów, które wzmagają zagrożenie wirusem HIV. Drugą stroną jest bardzo niski poziom edukacji seksualnej lub jej brak. Wielki wpływ na niedomagania wiedzy na ten temat ma także czynnik religijny. Chociażby negatywne i skrajnie nieodpowiedzialne stanowisko Kościoła katolickiego odnośnie do antykoncepcji, przede wszystkim prezerwatyw. Naturalnie nie dotyczy to tylko Afryki. Ostatni raport Krajowego Centrum ds. AIDS donosi, że z roku na rok wzrasta liczba zarażeń wirusem HIV w Polsce. Raport jako główną przyczynę tego stanu wskazuje właśnie brak edukacji seksualnej⁵.

⁴ <http://www.pcsa.org.pl> (dostęp z 20.09.2013).

⁵ K. Szulc, *Szczyt liderów światowych ws. problemu AIDS*, <http://www.pcsa.org.pl/products/szczyt-liderow-> (dostęp z 22.08.2012).

Wpis ten sprowokował odpowiedź Konrada Czernichowskiego o tytule „Relacja z Botswany – AIDS”, który jednocześnie stał się pierwszą spójną częścią debaty z kompleksowo prezentowanymi argumentami. Poniżej prezentowany jest tenże wpis oraz następujące po niej odpowiedzi, które tworzą zapis dotychczasowego przebiegu dyskusji.

Konrad Czernichowski:

Botswana jest drugim po Suazi krajem najbardziej na świecie dotkniętym problemem HIV/AIDS. Trudno mi uwierzyć, że codziennie na ulicy mijam osoby seropozytywne. Rząd, który – dzięki ogromnym dochodom z diamentów – zapewnia żywność najuboższym, darmową opiekę zdrowotną obywatelom państwa, bezpłatne studia 12 tys. studentom na Uniwersytecie Botswany (jedynym w kraju) i 7 tys. za granicą, nie pozostaje bierny w dziedzinie profilaktyki przed nowymi zakażeniami i leczenia chorych. Dla obywateli leki antyretrowirusowe są gratis. Co więcej, Botswana jest jednym z niewielu krajów afrykańskich, którego przywódcy mieli odwagę przyznać, że AIDS jest poważnym zagrożeniem dla społeczeństwa i którzy tej epidemii wypowiedzieli wojnę.

Bardziej skomplikowana jest kwestia zapobiegania chorobie. Botswana, zgodnie z wytycznymi ONZ, promuje trzy sposoby ochrony przed zakażeniem. Jest to tzw. program ABC: najbardziej skuteczna jest (A) wstrzeźliwość seksualna (ang. *abstinence*), następnie (B) wierność jednemu partnerowi (ang. *be faithful*) oraz (C) stosowanie prezerwatyw (ang. *condomizing*). Prowadzenie kampanii społecznych ukierunkowanych na dwa pierwsze warianty wymagałoby wielu lat, toteż rząd Botswany postawił na zapewnienie powszechnego dostępu do kondomów. W latach 80. w ogóle nie reagował on na narastającą epidemię, chociaż wtedy uświadamianie społeczeństwa mogłoby dać dużo lepsze wyniki. Pewnym sukcesem jest doprowadzenie do sytuacji, w której – w przeciwieństwie do innych krajów afrykańskich – dla Botswanańczyków wirus HIV nie stanowi tematu tabu. Rozmawiają oni o tym problemie zupełnie otwarcie, choć część nadal woli nie wypowiadać jego nazwy, mówiąc o „tej chorobie”. Dlatego też edukacja w tej dziedzinie jest utrudniona.

W walkę z AIDS zaangażowany był i nadal jest poprzedni prezydent – Festus Mogae, który – wraz z innymi byłymi prezydentami (Kennethem Kaundą z Zambii, Benjaminem Mkapą z Tanzanii, Joaquimem Chissano z Mozambiku), laureatem pokojowej Nagrody Nobla, abp. Desmondem Tutu z RPA, byłą wiceprezydent Ugandy Speciozą Wandirą Kazibwe, prezesem organizacji *Kenya Anti-AIDS Agency*, prof. Fredem Were, i innymi – utworzył stowarzyszenie *Champions for an HIV-Free Generation*, które zabiega u głów państw o wcielanie w życie rekomendacji WHO, UNAIDS, UNICEF i *Global Fund*⁶. Tak naprawdę wszystkie obecne inicjatywy walki z AIDS są autorstwa Mogae. Prezydent Ian Khama nie wniósł wkładu w tę dziedzinę⁷.

⁶ O.B. Yedder, *Life after office... Festus Mogae, ex-president of Botswana*, „New African”, 2011, nr 509, s. 64.

⁷ Wywiad przeprowadzony w siedzibie największej partii opozycyjnej Botswany, *Botswana Movement for Democracy* w Gaborone, 29.08.2011.

Obok szamponu, mydła, herbaty i cukru na wyposażeniu pokoi hotelowych znajdują się prezerwatywy. W toalecie Ministerstwa Finansów i Rozwoju oraz na uniwersytecie (na studenckiej stołówce i w toalecie) znalazłem maszyny z darmowymi kondomami. Promuje się ich stosowanie poprzez hasła na budynkach akademiku, np. „Bezpieczny seks może uratować twoje życie, powiedz NIE seksowi bez zabezpieczeń”. Hasło na nalepce w budynku ministerstwa mówi: „Ciesz się przyjemnością w bezpieczeństwie”. Większość badaczy twierdzi, że stosowanie prezerwatyw znacząco zmniejsza ryzyko zarażenia. Jednocześnie – mimo bezpłatnego rozdawnictwa kondomów – odsetek zarażonych wzrósł w Botswanie z 1% w 1991 r.⁸ do blisko 40% na przełomie wieków⁹.

1. Czy to oznacza, że pieniądze wydane na produkcję kondomów zostały zmarnowane? Czy to jest paradoks, czy też rozprzestrzenianie się epidemii jest wynikiem zapewnienia bezpłatnych prezerwatyw? W stawianiu hipotez mogą być pomocne następujące obserwacje:
2. Skuteczność kondomów w zapobieganiu zarażeniom HIV według badań WHO została oceniona na 95%. Obrazowo można to przedstawić następująco: na dwadzieścia spadochronów jeden jest wadliwy i się nie rozwija, powodując śmierć skoczka. Czy z taką wiedzą człowiek zdecydowałby się na skok spadochronem? W rzeczywistości skuteczność prezerwatyw może być dużo mniejsza. Wynik 95% został otrzymany na próbie osób w kraju, gdzie 36% osób jest zakażonych. Aby poznać prawdziwą skuteczność, trzeba by wziąć pod uwagę wyłącznie te osoby, które współżyły z partnerem pozytywnym. Dodatkowo obywatele podważają jakość botswańskich kondomów¹⁰.
3. Posiadanie wielu partnerek/partnerów seksualnych (co często ma tu miejsce) zwielokrotnia ryzyko zarażenia, ponieważ istnieje duże prawdopodobieństwo, że przygodne partnerki/partnerzy sami mają wielu innych partnerów/partnerki, którzy mogli je zarazić.
4. Prezerwatywa jest obca kulturowo w Afryce. W większości tradycyjnych społeczności jej pierwotne przeznaczenie (zapobieganie ciąży) jest nieakceptowane. W Botswanie panuje powszechna opinia, że rząd zrobił wszystko, co mógł, aby rozpowszechnić stosowanie kondomów. Problemem pozostaje mentalność i niemożność negocjowania przez kobiety „bezpiecznego” seksu.
5. Prezerwatywy – chociaż zmniejszają ryzyko zarażenia – mogą się jednocześnie przyczyniać do bardziej rozwiązłego życia. Z lektury prasy botswańskiej wynika, że rozwiązłość jest poważnym problemem kraju (co pewien czas pojawiają się np. oskarżenia wobec nauczycieli wykorzystujących seksualnie studentki i uczennice w zamian za oceny – część dziewczyn ulega tym propozycjom; ponadto zdziwienia nie budzi fakt,

⁸ E.T. Maganu, *Are Botswana over-reliant on condoms to combat HIV/AIDS*, <http://www.mmegi.bw/index.php?sid=2&aid=10&dir=2007/November/Wednesday21> (dostęp z 30.08.2011).

⁹ Ch. Wyatt, *Tebelopele, Making a Difference on a National Scale*, <http://africom.wordpress.com/2010/06/17/748/> (dostęp z 26.08.2011).

¹⁰ T. Monngakgotla, *Residents want improved condom quality*, „Daily News”, 2.09.2011, s. 5.

że współżycie seksualne podejmują już dziecięci latkowie)¹¹. Taką pośrednią konsekwencją kampanii nakłaniających do stosowania prezerwatyw potwierdzać może przypadek Zambii. Według zambijskiego rocznika statystycznego „Demographic and Health Survey” z 2007 r. wśród aktywnych seksualnie mężczyzn w wieku 15–24 lat (taką kategorię wiekową uwzględnia badanie), którzy stosowali kiedykolwiek prezerwatywę, jest 6,2% pozytywnych, a wśród tych, którzy nigdy jej nie używali – 2,6%¹², czyli ponaddwukrotnie mniej. Trzeba się zgodzić, że zmniejsza ona ryzyko zarażenia w pojedynczym przypadku, ale w długim okresie zmienia zachowania seksualne na bardziej ryzykowne i – zamiast zmniejszać – zwiększa skalę epidemii.

W dziedzinie wczesnego diagnozowania choroby rząd mógłby wziąć przykład z planów legislacyjnych Lesoto, które chce zobligować wszystkich obywateli do regularnego badania krwi w kierunku HIV. W praktyce ma to już miejsce. Na Uniwersytecie Botswany widziałem namiot, w którym studenci mogli się pod tym kątem przebadać. W dziedzinie leczenia Botswana sama może być wzorem dla innych krajów, gdyż jako pierwsza w Afryce wprowadziła w 2003 r. powszechny narodowy program stosowania leków antyretrowirusowych. Jeżeli chodzi o profilaktykę, wzorcem wydaje się Uganda. Prezydent Yoweri Museveni na różne sposoby próbował zwalczyć problem AIDS. Początkowo rozwiązania problemu upatrywał w zapewnieniu darmowych prezerwatyw. Dopiero jednak gdy wraz z żoną Janet (która była główną pomysłodawczynią) zainicjował kampanie społeczne promujące wstrzeźliwość i wierność jednemu partnerowi, nastąpił przełom. Zdaniem F. Omaswy z Ministerstwa Zdrowia Ugandy „kondomy mają znaczenie w kontrolowaniu skali epidemii, ale ważniejsze jest to, że zmieniły się zachowania seksualne w Ugandzie. Więcej jest odpowiedzialnego seksu”. Obecnie Uganda podawana jest jako najlepszy przykład w skutecznym ograniczaniu odsetka zarażonych wirusem HIV. Odsetek zarażonych spadł z kilkunastu procent na początku lat 90.¹³ do 6,5% obecnie¹⁴.

Przykład ujawnia mankamenty strategii ABC w walce z epidemią. Niepowodzenie programu ONZ wynika – moim zdaniem – z tego, że C jest zaprzeczeniem A i B. Jest to koncepcja wewnętrznie sprzeczna. W długim okresie promowanie wierności może być bardziej skuteczne. Jeżeli w każdym pokoleniu będzie o 1 punkt procentowy więcej osób wiernych, to wirus HIV będzie krążył w coraz to mniejszej grupie społecznej.

Wydaje się zatem, że w Botswanie wysiłki w walce z HIV/AIDS nadmiernie koncentrują się na darmowym rozdawnictwie prezerwatyw. Zdaniem dr. A.M. Rahmana z Bangladeszu, który prowadził badania nad AIDS w Botswanie, rezygnacja z rozdawnictwa bezpłatnych kondomów mogłaby spowodować śmierć wielu ludzi w bardzo liberalnym

¹¹ Wywiad z dr. A.B. Rahmanem, klinika Sarha, Gaborone, 29.08.2011.

¹² *Demographic and Health Survey 2007*, Central Statistical Office – Ministry of Health – Tropical Diseases Research Centre – University of Zambia, Lusaka – Ndola 2009, s. 243.

¹³ W. Ross, *Uganda turns back the Aids tide*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/3250021.stm> (dostęp z 26.08.2011).

¹⁴ *Africa: Uganda*, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ug.html> (dostęp z 26.08.2011).

społeczeństwie, jakim są Botswańczycy¹⁵. Trzeba jednak zauważyć, że wirusem zaraziła się już większość tych, którzy podejmują ryzykowne zachowania seksualne.

Niezrozumiałe jest jednak, dlaczego można znaleźć w każdym możliwym miejscu billboardy i naklejki promujące kondomy, a nie jest prowadzona kampania społeczna ukierunkowana na dotrzymanie wierności partnerowi lub partnerce, tak jak w Ugandzie. Tam billboardy mają zupełnie inne przesłanie. Pojawiają się na nich hasła typu: „Abstynencja i wierność – 100% gwarancji!”. Na innym widać dwie prostytutki zatrzymujące tira i hasło: „Jadąc do domu do żony, dzięki BOGU powiedziałem AIDS NIE. Abstynencja – dlaczego nie?”. Donatorzy przez lata finansowali promocję stosowania prezerwatyw. Zdaniem pastora Martina Ssempy z Ugandy doprowadziło to do eskalacji przygodnego seksu i niewierności. Zmiana przeznaczenia funduszy pomocowych na walkę z epidemią była możliwa tylko dlatego, że do władzy doszedł konserwatywny George Walker Bush. Od tego czasu Stany Zjednoczone przeznaczały na programy promujące wstrzemięźliwość i wierność 8 mln dol. rocznie¹⁶.

Zastanawiającą rzeczą jest to, że donatorzy często odmawiają Botswanie pomocy w walce z biedą na terenach wiejskich oraz w promowaniu demokracji i dobrych rządów, argumentując to tym, że kraj zaliczany jest do państw o średnim dochodzie; a jednocześnie Amerykanie częściowo finansują prezerwatywy¹⁷. Stare i mądre powiedzenie mówi, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze. Każde przedsiębiorstwo, obojętnie w jakiej branży, może tylko marzyć o takim kreowaniu popytu, bo przecież firmy nie wysyłają kondomów do Botswany za darmo, tylko realizują olbrzymie zamówienia. Rząd Stanów Zjednoczonych w latach 2001–2011 wspierał też botswańską organizację pozarządową *Tebelopele*, która dociera do jednej trzeciej populacji z bezpłatnymi testami i poradnictwem. Wykonuje testy 150 tys. osób rocznie¹⁸. Od marca 2011 r. jej działalność stoi jednak pod znakiem zapytania, gdyż Amerykanie przestali ją finansować. Nie wszystkim się to jednak podobało. Wpływowa organizacja pozarządowa *Human Rights Watch* ostro krytykowała takie przeniesienie akcentów z promocji kondomów na zachęcanie do wstrzemięźliwości i wierności¹⁹.

Wreszcie, co nie najmniej ważne, we wpisie Karola Chwedczuka-Szulca pojawia się zarzut „negatywnego i skrajnie nieodpowiedzialnego stanowiska Kościoła katolickiego odnośnie do antykoncepcji, przede wszystkim prezerwatyw”. Tymczasem śmiem twierdzić, że Kościół katolicki robi najwięcej w dziedzinie opieki nad chorymi na AIDS. Miałem okazję się o tym przekonać, odwiedzając misję Esseng we wschodnim Kamerunie, prowadzoną przez Siostry od Aniołów. Pomagają one chorym, których nie stać na leczenie ani nawet na transport do szpitala. A takich misji są setki.

¹⁵ Wywiad z dr. A.B. Rahmanem, klinika Sarha, Gaborone, 29.08.2011.

¹⁶ W. Ross, *The battle over Uganda's Aids campaign*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/4433069.stm> (dostęp z 26.08.2011).

¹⁷ Wywiad przeprowadzony w siedzibie *Botswana Movement for Democracy* w Gaborone, 30.08.2011.

¹⁸ Ch. Wyatt, op. cit.

¹⁹ G. Ngakane, *Collapse of Tebelopele spells doom for HIV services*, „Mmegi”, 25.08.2011, s. 3.



Do podmiotów, które czynią najwięcej w dziedzinie opieki nad chorymi na AIDS, prowadzenia hospicjów dla umierających i uświadamianiu zagrożenia epidemią należy więc niewątpliwie Kościół katolicki. Jednocześnie jest on ostro krytykowany za głoszenie, że przyjemność nie jest głównym celem seksu, i za przyczynianie się do rozprzestrzeniania się wirusa HIV poprzez nauczanie zakazujące antykoncepcji. W rzeczywistości taka krytyka wiąże się z niezrozumieniem nauczania Kościoła w dziedzinie etyki seksualnej. Kościół nie tylko nie potępia stosujących prezerwatywy, ale uznaje za dopuszczalne i wręcz konieczne ich używanie w pewnych określonych przypadkach, np. gdy jedno z małżonków jest zarażone i mogłoby bez zastosowania środków zapobiegawczych zarazić drugie. Podstawą nauczania Kościoła jest bowiem prymat życia i miłości nad bezrefleksyjnym przestrzeganiem przykazań. Dał temu wyraz papież Benedykt XVI, który w wywiadzie rzece przeprowadzonym przez Petera Seewalda wymienił także inne „pojedyncze usprawiedliwione przypadki” użycia prezerwatyw. Stwierdził nawet, że w pewnych okolicznościach użycie prezerwatywy (np. przez prostytutkę) jest „pierwszym aktem odpowiedzialności”. Każdy przypadek wymaga indywidualnego podejścia. Jednakże z całą mocą w tym samym wywiadzie papież wyjaśnił, że prezerwatywy nie stanowią systemowego rozwiązania problemu AIDS²⁰.

Stosunek Kościoła katolickiego do kondomów bardzo dobrze obrazuje kampania prewencyjna pt. „Flota nadziei” (ang. *Fleet of Hope*) opracowana przez o. Bernarda Joineta ze Zgromadzenia Misjonarzy Afryki, który wykłada psychologię kliniczną na Uniwersytecie w Dar-es-Salaam w Tanzanii. Opiera się ona na serii obrazków mających zachęcić do odpowiedzialnych zachowań wykluczających ryzyko zarażenia innych. Prosta forma kampanii promującej strategię ABC ma w zamierzeniu katolickiego misjonarza trafić do szerokiego grona odbiorców o różnym poziomie wykształcenia.

Środkiem przekazu jest komiks, który składa się z 44 obrazków. AIDS jest w nim porównany do powodzi. W pierwszej części przedstawiony jest problem epidemii, jego skala i skutki, jakie wywołuje. Jako jedyne rozwiązanie ratujące życie wskazane jest dostanie się na pokład jednego z trzech statków: „Wstrzemięźliwość” (ang. *abstinence*), „Wierność” (ang. *fidelity*) lub „Kondom” (ang. *condom*). Zwraca się uwagę na konieczność pomagania sobie nawzajem w dostaniu się na te statki. Kluczową rolę do odegrania mają małżonkowie, krewni, przyjaciele, sąsiedzi i inni. Istnieje możliwość przechodzenia ze statku na statek, jednak zawsze trzeba na którymś z nich przebywać, jeśli chce się uniknąć utonięcia.

W drugiej części omówiona jest rola do odegrania przez poszczególnych uczestników życia społecznego: rządu, rodzin, przywódców tradycyjnych, przyjaciół, aktywistów, grup religijnych. Przedstawione jest też uzasadnienie wyboru danego statku przez poszczególne osoby; i tak np. matka zachęca córkę do wstrzemięźliwości do czasu ślubu, prostytutka mówi o ochronie z myślą o swoich dzieciach i klientach.

²⁰ Watykan dementuje: słowa papieża o prezerwatywach to nie rewolucyjny przełom, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/watykan-dementuje-slowa-papieza-o-prezerwatywach-t,1,3791672,wiadomosc.html> (dostęp z 11.04.2012).

Trzecia część komiksu stanowi przybliżone ujęcie na każdy ze statków. Statek „Wstrzeźliwość” zgromadził na swoim pokładzie bardzo różne osoby: jedne na całe życie, inne na jedną noc, jeszcze inne na czas do zawarcia związku małżeńskiego. Pasażerami statku „Wierność” są przedstawiciele ludzi różnych kultur i religii. Nauczający odwołują się do tradycji przodków, Biblii i Koranu. Również na statku „Kondom” znaleźli się ludzie z różnych pobudek. Oprócz prostytutki, kierowcy ciężarówki, biznesmena i bezrobotnego można tu znaleźć seropozytywnego mężczyznę, który dba o bezpieczeństwo żony.

Wreszcie czwarta część kieruje oczy czytelnika na morze, gdzie można dostrzec wielu tonących, którzy świadomie zrezygnowali z wejścia na statek. Omówione są przyczyny nieodpowiedzialnych zachowań. Jedni są przekonani, że nic złego ich nie spotka, inni uważają, że ktoś rzucił na nich czar i wobec tego nic im nie pomoże, jeszcze inni uważają chorobę za karę Bożą i uważają, że tylko modlitwa może im pomóc. Kobiety w rozmowie ze sobą zwracają uwagę na problem nieodpowiedzialności ich mężów oraz braku realnej możliwości przeciwstawienia się im.

Komiks ten, choć bardzo prosty w formie, porusza całą złożoność zagadnienia HIV i AIDS. Nie jest też pozbawiony poczucia humoru, co pozwala utrzymać koncentrację słuchaczy i czytelników. Zawiera estetyczne białe-czarne obrazki, które koncentrują uwagę na samym sednie przekazu. Dodatkowym atutem jest zastosowanie licznych metafor, które pozwalają na poruszanie problematyki AIDS nawet w społeczeństwach, w których seks stanowi temat tabu. Kampania pokazuje zrozumienie jej twórcy dla pluralizmu poglądów występujących w społeczeństwie. Rozumie on, że chociaż element C w strategii ABC nie jest z uzasadnionych powodów zalecany przez Kościół, to jednak w przypadku braku możliwości przekonania ludzi do wyboru pomiędzy A i B może stanowić skuteczną zaporę przed rozprzestrzenianiem się epidemii. Komiks został przetłumaczony na języki francuski i portugalski. Wykorzystywano go w Burkina Faso, Angoli i Demokratycznej Republice Konga²¹.

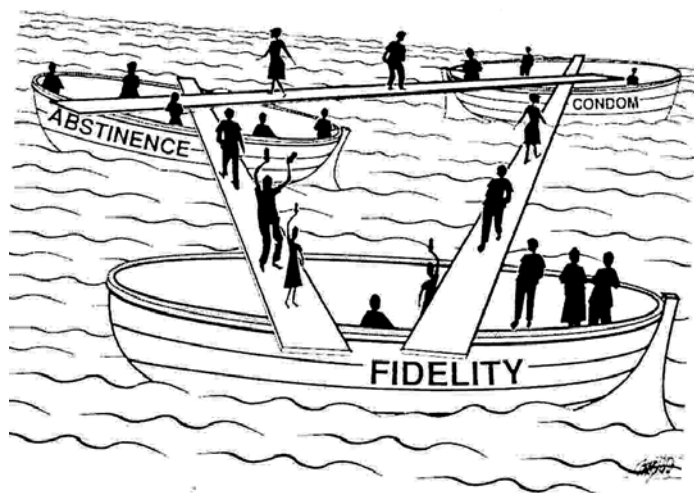
Karol Chwedczuk-Szulc:

Na wstępie chcę wyrazić radość z faktu, że jeden z moich wpisów zainspirował Konrada Czernichowskiego do polemicznego odniesienia się do jego treści przy okazji jego bardzo interesującej relacji z Botswany. Uważam, że nie ma nic lepszego dla rozwoju dyskursu naukowego i rozwoju dyscypliny niż poznawanie i wchodzenie w dysputę z różniącymi się od naszych poglądami i opiniami.

Ograniczając się do powyższego w ramach wstępu, pozwolę sobie przejść do skomentowania wybranych elementów zawartych w ostatnim wpisie Konrada Czernichowskiego, z którymi się nie zgadzam lub do których chcę dodać własne przemyślenia, dane etc. Dla klarowności wywodu swoje argumenty zaprezentuję w punktach.

1. Podstawową sprawą jest fakt, że prezerwatywy ogromnie zmniejszają prawdopodo-

²¹ B. Joinet M. Afr., T. Mugolola, *Fleet of Hope*, <http://www.mh2.dds.nl/en/fleet/fleet.htm> (dostęp z 20.09.2013).



Rys. 1. „Flota nadziei”

Źródło: *Theological aspects of the AIDS pandemic*, <http://www.mh2.dds.nl/en/aids/theology.htm#joinet> (dostęp z 20.09.2013)

bieństwo zakażenia wirusem HIV podczas stosunku osób seropozytywnych, o czym świadczą dane zacytowane przez Konrada w jego wpisie (95% skuteczności). Prezerwatywy nie stanowią rozwiązania problemu AIDS i tu się zgadzam z kol. Konradem. Są jednak moim zdaniem bardzo ważnym, a w warunkach afrykańskich niezbędnym elementem zapobiegania rozszerzaniu się zasięgu wirusa.

2. Cytat z wpisu kol. Konrada: „Jednocześnie – mimo bezpłatnego rozdawnictwa kondomów – odsetek zarażonych wzrósł w Botswanie z 1% w 1991 r. do blisko 40% na przełomie wieków”. Należy jednak pamiętać, że ekstensywna polityka rozdawnictwa prezerwatyw, wraz z automatami z nimi obecnymi wszędzie, ruszyła dopiero w 2003 r.²². Zatem jest nadużyciem metodologicznym wiązać fakt rozdawnictwa prezerwatyw ze wzrostem liczby zakażonych wirusem HIV. *De facto* odsetek zarażonych (w wieku 20–24 lat) bardzo mocno spadł od czasu wdrożenia programu rozdawania prezerwatyw: z 38,6% w 2003 r. do 24,3% w 2009 r.²³. Dane wskazują zatem, że dzięki kondomom udało się ograniczyć liczbę zakażeń.
3. Porównanie skuteczności prezerwatyw do wadliwego spadochronu jest zabiegiem erystycznym, niemającym wiele wspólnego z realiami. Powołanie się na jeden artykuł, który podważa skuteczność kondomów, nie jest dowodem na to, że Botswanańczycy nie uznają tej skuteczności. Ponadto prezerwatywy nie gwarantują ochrony przed zakażeniem, ale ograniczają ogromnie prawdopodobieństwo takiego zakażenia, tak samo jak spadochron zwiększa prawdopodobieństwo przeżycia w czasie upadku z wysokości, powiedzmy, 5 tys. m. Bez niego mało kto by przeżył taki upadek...

²² *HIV prevention in Botswana*, <http://www.avert.org/aids-botswana.htm#contentTable4> (dostęp z 3.09.2011).

²³ http://www.usaid.gov/our_work/global_health/aids/Countries/afrika/botswana.html (dostęp z 3.09.2011).

4. Kolejny cytaty z argumentacji Konrada: „Prezerwatywa jest obca kulturowo w Afryce. W większości tradycyjnych społeczności jej pierwotne przeznaczenie (zapobieganie ciąży) jest nieakceptowane. W Botswanie panuje powszechna opinia, że rząd zrobił wszystko, co mógł, aby rozpowszechnić stosowanie kondomów. Problemem pozostaje mentalność i niemożność negocjowania przez kobiety »bezpiecznego seksu«. Jest to subiektywna opinia kol. Konrada. Nie można przypisywać „wyobcowania kulturowego” przedmiotom, lecz jedynie praktykom społecznym oraz ich wytworom obdarzonym „współczynnikiem humanistycznym” (zob. Florian Znaniecki). Zatem prezerwatywa jako taka nie może być nikomu obca kulturowo. Moje subiektywne zdanie brzmi zaś, że nie prezerwatywa, ale katolicyzm jest obcy kulturowo w Afryce i niejednokrotnie był rozpowszechniany przemocą przez kolonizatorów jako obcy system kulturowy i religijny.
5. Cytat: „Prezerwatywy – chociaż zmniejszają ryzyko zakażenia – mogą się jednocześnie przyczynić do bardziej rozwiązłego życia. Z lektury prasy botswańskiej wynika, że rozwiązłość jest poważnym problemem kraju (co pewien czas pojawiają się np. oskarżenia wobec nauczycieli wykorzystujących seksualnie studentki i uczennice w zamian za oceny [...]). Należałoby podać przykłady takiej literatury. Czy prezerwatywy są winne patologicznym układom uczennica-nauczyciel? Kwestia rozwiązłości jest nierozstrzygalna: czy osoba, która ma w tygodniu dwóch, trzech różnych parterów lub partnerki już prowadzi rozwiązły tryb życia? Czy to źle? Nie daję sobie ani innym prawa do oceniania tego elementu czyjejs moralności. Ponadto „rozwiązłość” nie jest problemem, jest nim wirus HIV. Na takiej samej zasadzie jak nie będziemy zakazywać jeść ludziom pożywienia dlatego, że jest zatrute, lecz poszukamy dobrego jedzenia bądź wynajdziemy lekarstwo, tak nie można zabraniać ludziom współżycia seksualnego, ponieważ jest to naturalna potrzeba ludzka. Należy znaleźć lekarstwo na „zły seks”, czyli lekarstwo przeciwko HIV/AIDS, oraz sposoby na przeciwdziałanie zakażeniom, chociażby prezerwatywy właśnie.
6. Cytat: „Według zambijskiego rocznika statystycznego »Demographic and Health Survey« z 2007 r. wśród aktywnych seksualnie mężczyzn w wieku 15–24 lat (taką kategorię wiekową uwzględnia badanie), którzy stosowali **kiedykolwiek** prezerwatywę, jest 6,2% pozytywnych, a wśród tych, którzy nigdy jej nie używali – 2,6%, czyli ponad dwukrotnie mniej”. Bardzo ważnym słowem jest tu „kiedykolwiek”. Może to oznaczać, że osoba aktywna seksualnie raz w życiu użyła prezerwatywy, a potem już tego nie robiła, dlatego się zarażyła. To także jest błąd w sztuce wnioskowania z danych statystycznych poprzez nieuprawnione wnioskowanie o całości. Teza o pobudzaniu nieodpowiedzialnego życia seksualnego pozostaje przez mojego kolegę nieudowodniona.
7. Cytat: „Przykład ujawnia mankamenty strategii ABC przeciwko AIDS. Niepowodzenie programu ONZ wynika – moim zdaniem – z tego, że C jest zaprzeczeniem A i B. Jest to koncepcja wewnętrznie sprzeczna. W długim okresie promowanie wierności może być bardziej skuteczne. Jeżeli w każdym pokoleniu będzie o 1 punkt procentowy

więcej osób wiernych, to wirus HIV będzie krążył w coraz to mniejszej grupie społecznej”. Nie widzę sprzeczności między wszystkimi trzema składnikami podejścia ABC. Zakładam, że ze względów światopoglądowych dla wielu prezerwatywy mogą być nieodpowiednim aksjologicznie czynnikiem, wierność parterowi lub partnerce zaś tym wysooko pożądanym, jednak niedopuszczalne jest moim zdaniem dyskredytowanie z tego powodu skuteczności prezerwatyw. Nasz system aksjonormatywny nie powinien przesłaniać nam naukowych faktów, a już na pewno nie wartość życia ludzkiego. Przynależność lub jej brak do danego związku wyznaniowego bądź Kościoła moim zdaniem nie może stanowić argumentu za tym, że C stoi w sprzeczności z A i B. Inną sprawą jest niekonsekwencja stanowiska samego KRK, który ogólnie zakazuje użycia, ale jednak nie do końca, czego wyraz dał papież Benedykt XVI w tym względzie²⁴. Tym samym papież uznał skuteczność prezerwatyw w prewencji zakażeń wirusem HIV. Powyższym argumentem podsumowuję także zdanie Konrada Czernichowskiego: „Nie zrozumiałe jest jednak, dlaczego można znaleźć w każdym możliwym miejscu billboardy i naklejki promujące kondomy, a nie jest prowadzona kampania społeczna ukierunkowana na dotrzymywanie wierności partnerowi/partnerce, tak jak to ma miejsce w Ugandzie”. Dla mnie polityka ta jest całkowicie zrozumiała i skuteczna, co pokazują przytoczone przeze mnie dane liczbowe. Tylko C wraz z A i B stanowi strategię kompletną i dającą największe szanse na powodzenie w walce z AIDS – nie A i B bez C.

8. Cytat: „Zastanawiającą rzeczą jest to, że donatorzy często odmawiają Botswanie pomocy w walce z biedą na terenach wiejskich oraz w promowaniu demokracji i dobrych rządów, argumentując to tym, że kraj zaliczany jest do państw o średnim dochodzie; a jednocześnie Amerykanie częściowo finansują prezerwatywy. Stare i mądre powiedzenie mówi, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to chodzi o pieniądze”. Nie znam przypadków, kiedy odmówiono pomocy biednym regionom i z jakich powodów; zapewne z powodu braku środków – wszystkim pomóc nie można. I w tym sensie na pewno chodzi o pieniądze. Warto jednakże pamiętać, że USA nie skupiają się tylko na wysyłaniu prezerwatyw do Botswany, ale także na zakupie szczepionek oraz tak chwalebnych przez Konrada elementach A i B²⁵. Ponadto fakt, że Botswana ma średnie dochody na tle innych potrzebujących, jest bezdyskusyjny, tak samo jak to, że ma problem z wirusem HIV i AIDS. To tłumaczy całkowicie, dlaczego USA nie udzielają pomocy rozwojowej Botswanie, a dofinansowują zakup prezerwatyw. Z mojej perspektywy nic w tym zastanawiającego.

Naturalnie podtrzymuję moją negatywną ocenę Kościoła katolickiego za nieodpowiedzialny zakaz używania prezerwatyw dla swoich wiernych²⁶. Kościół katolicki, oprócz

²⁴ Zob.: *Watykan...* op. cit.

²⁵ Zob.: http://www.usaid.gov/our_work/global_health/aids/Countries/afrika/botswana_profile.pdf (dostęp z 3.09.2011).

²⁶ Swoją drogą, bardzo ciekawym dysonansem jest, że antykoncepcja jest potępiana przez KRK, jednak tzw. metoda kalendarzykowa jest z kolei promowana, choć łamie zasadę „seksu dla prokreacji” tak samo jak sztuczne techniki anty-

chwalebnych misji, które przynoszą tyle dobrego w Afryce, zwłaszcza w zakresie edukacji podstawowej, wyrządza swoim wiernym ogromną krzywdę abstrakcyjnym zakazem. Tak jak ja nie przenoszę swoich negatywnych doświadczeń z przedstawicielami Kościoła na całą organizację (np. współudział w ludobójstwie w Rwandzie²⁷, bardzo negatywne doświadczenie osobiste), tak proszę Konrada o unikanie bardzo daleko idących uogólnień co do roli Kościoła w Afryce. Potrzebne są nam dane, nie zaś ekstrapolacja pozytywnych lub negatywnych doświadczeń osobistych.

Kończąc, pragnę tylko podkreślić, że odnośnie do istoty problemu zgadzam się z Konradem Czernichowskim – tylko odpowiedzialny seks może ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa HIV w Afryce i na świecie. Odpowiedzialny seks zaś to ABC. I pamiętajmy także, że zachowanie seksualne to nie wszystko. Równie ważna jest praca nad szczepionkami, które będą w stanie zwalczyć wirusa. Dlatego też nie odmawiamy chorym i zakażonym, głównie w Afryce, żadnych sposobów, które są skuteczne (zaliczam do nich prezerwatywy), tylko dlatego, że hierarchia jednego z kościołów tego zabroniła. Nie wydaje mi się, żeby ludzkie życie było tą wartością, którą można wystawiać na szwank z powodu abstrakcyjnych dogmatów, niemających nic wspólnego z rzeczywistością. Tym bardziej razi mnie to w przypadku Kościoła katolickiego, instytucji rzekomo służącej swoim wiernym i wszystkim ludziom, której upór kosztuje życie wielu tysięcy ludzi każdego roku. W zestawieniu: dogmat czy życie ludzkie? – zdecydowanie wybieram to drugie.

Konrad Czernichowski:

Dziękuję serdecznie za odniesienie się do moich obserwacji. Z Twojej argumentacji wynika, że zależy Ci na obniżeniu odsetka zarażonych wirusem HIV. Przyświecają nam więc te same cele. Jedyna różnica to sposób ich osiągnięcia, ale jest to sprawa drugorzędna. Najważniejsze, że obaj chcielibyśmy, aby AIDS był skutecznie zwalczany. Chociaż nasza dyskusja się do tego nie przyczyni, to jednak chyba warto kontynuować dyskurs. Dlatego pozwolę sobie odnieść się do Twoich uwag.

Stawiasz mi poważny zarzut, że mój światopogląd determinuje moją ocenę rzeczywistości. Starłem się możliwie obiektywnie zająć się problemem AIDS i prezerwatyw. Ponieważ nie wskazałeś mi fragmentów, w których podobno „odmawiam chorym i zakażonym, głównie w Afryce [...], sposobów, które są skuteczne [prezerwatyw], tylko dlatego, że hierarchia jednego z kościołów tego zabroniła” – postanowiłem jeszcze raz przeczytać swój wpis i doprawdy nie dostrzegam w nim odwoływania się do argumentów ideologicznych.

Z przykrością muszę natomiast stwierdzić, iż Twój wpis nie jest wolny od Twojej hierarchii wartości i aż nazbyt widocznej wrogości w stosunku do Kościoła katolickiego,

koncepcji. Jest to jednak temat na inną dyskusję.

²⁷ Zob.: *Katolicki ksiądz skazany za ludobójstwo w Ruandzie*, <http://wyborcza.pl/dziennikarze/1,84009,5016609.html> (dostęp z 27.09.2013); J. Piaseczny, *Kościół i afrykański holokaust*, <http://www.przeklad-tygodnik.pl/pl/artukul/kosciol-afrykanski-holokaust> (dostęp z 3.09.2011).



o czym świadczy fakt, że w swojej argumentacji atakujesz Kościół, mimo że nasz spór nie dotyczy *stricte* Kościoła, tylko skuteczności prezerwatyw w zwalczaniu AIDS:

- „negatywne i skrajnie nieodpowiedzialne stanowisko Kościoła katolickiego odnośnie do antykoncepcji, przede wszystkim prezerwatyw”;
- „katolicyzm jest obcy kulturowo Afryce i niejednokrotnie był rozpowszechniany przemocą przez kolonizatorów jako obcy system kulturowy i religijny”;
- „niekonsekwencja stanowiska samego KKK, który ogólnie zakazuje użycia, ale jednak nie do końca, czego wyraz dał papież Benedykt XVI w tym względzie”;
- „Kościół katolicki, oprócz chwalebnych misji, które przynoszą tyle dobrego w Afryce, zwłaszcza w zakresie edukacji podstawowej, wyrządza swoim wiernym ogromną krzywdę abstrakcyjnym zakazem”;
- „hierarchia jednego z kościołów tego zabroniła”;
- „instytucja rzekomo służąca swoim wiernym i wszystkim ludziom, której upór kosztuje życie wielu tysięcy ludzi każdego roku”;
- „współdział [Kościół] w ludobójstwie w Rwandzie”.

Przedostatni, a szczególnie ostatni argument uważam za manipulację, której nie próbujesz nawet uzasadnić żadnymi danymi. Język, którym posługujesz się w tych momentach, kiedy piszesz o Kościele, wskazuje niedwuznacznie na Twój brak obiektywizmu, a być może nawet – nie obraź się – na dogmatyzm. Zastanawiam się tylko, czy pisząc to, sam dostrzegłeś prześmiewczy charakter swojego tonu: „jeden z Kościołów”, „instytucja rzekomo służąca”. Nie będę się jednak dłużej rozwodził nad Twoją oceną Kościoła w dziedzinie moralności, niesienia oświaty czy ludobójstwa w Rwandzie, lecz chcę wrócić do tematu naszej polemiki.

Bardzo sprytnym chwytem erystycznym jest pominięcie argumentów adwersarza. Pozwolę sobie wypunktować kwestie, do których nie odniosłeś się ani słowem. Mniemam, że dostrzegasz ich zasadność i słuszność:

- posiadanie wielu partnerek seksualnych z wielokrotnia ryzyko zakażenia;
- w dziedzinie wczesnego diagnozowania choroby rząd mógłby zobligować wszystkich obywateli do regularnego badania krwi w kierunku HIV;
- prezydent Ugandy Yoweri Museveni na różne sposoby próbował zwalczyć problem AIDS. Początkowo rozwiązania problemu upatrywał w zapewnieniu darmowych prezerwatyw. Dopiero jednak, gdy wraz z żoną Janet (która była główną pomysłodawczynią) zainicjował kampanie społeczne promujące wstrzeźliwość i wierność jednemu partnerowi, nastąpił przełom i obecnie Uganda podawana jest jako najlepszy przykład w skutecznym ograniczaniu odsetka zarażonych wirusem HIV;
- wirusem zaraziła się już większość tych, którzy podejmują ryzykowne zachowania seksualne (i to jest prawdopodobnie przyczyną zatrzymania się epidemii AIDS w Botswanie).

Ja odniosę się do **wszystkich** poruszanych przez Ciebie punktów:

Ad 1. Chociaż wydaje się to oczywiste, cieszę się, że przyznałeś, iż „prezerwatywy nie

stanowią rozwiązania problemu AIDS”. Zbyt pochopnie zgodziłeś się ze mną, że skuteczność prezerwatyw wynosi 95%. Ja wyraźnie stwierdziłem, że „wynik 95% został otrzymany na próbie osób w kraju, gdzie 36% osób jest zakażonych. Aby poznać prawdziwą skuteczność, trzeba by wziąć pod uwagę wyłącznie te osoby, które współżyły z partnerem pozytywnym”. Nie trzeba być matematykiem, żeby zrozumieć, że rzeczywista skuteczność jest dużo niższa, a fakt, że tylko 5% się zaraża, rzadziej wynika ze skuteczności prezerwatyw, a częściej z tego, że partner(-ka) nie był(-a) nosicielem(-ką).

Ad 2. Możliwe, że „ekstensywna polityka rozdawnictwa prezerwatyw wraz z automatami z nimi obecnymi wszędzie ruszyła dopiero w 2003 r.”, jednak pierwsze darmowe prezerwatywy były dostępne w ubiegłym stuleciu. Nadużyciem metodologicznym jest stwierdzenie, że „dzięki kondomom udało się ograniczyć liczbę zakażeń”. Jako socjolog wiesz lepiej ode mnie, że w badaniach nad społeczeństwem nie jest możliwe wykluczenie wszystkich czynników, żeby zbadać wpływ tylko jednego z nich (w tym przypadku wdrożenia programu rozdawania prezerwatyw) na zmienną zależną (w tym przypadku odsetek zarażonych).

Ad 3. Najwyraźniej nastąpiło nieporozumienie odnośnie do przykładu ze spadochronem. Nie twierdzę, że spadochron gwarantuje ochronę przed śmiertelnym wypadkiem, lecz właśnie że ogranicza prawdopodobieństwo śmierci. Przykład miał przekonać, że lepiej poszukać skuteczniejszej ochrony przed zarażeniem HIV niż stosowanie prezerwatyw. W moim przekonaniu taką skuteczniejszą ochroną jest wstrzemięźliwość seksualna oraz wierność partnerce lub partnerowi wraz z testowaniem się na obecność wirusa we krwi.

Ad 4. Dziękuję Ci za Twoją uwagę, że „przedmiotom nie można przypisywać wyobcowania kulturowego”. Zastosowałem oczywiście skrót myślowy i chodziło mi o praktykę stosowania prezerwatyw w Afryce. W kulturze afrykańskiej nie było antykoncepcji w naszym rozumieniu tego słowa (czyli pigułek, iniekcji, wkładek, plastrów, kondomów). Pewnym naturalnym substytutem antykoncepcji np. w Botswanie było zamieszkanie mężczyzny w odosobnieniu na pewien czas po urodzeniu się dziecka.

Ad 5. Prezerwatywy oczywiście nie są winne patologicznym układom uczennica-nauczyciel, jednakże nie będziesz w stanie mi udowodnić, że ich promocja nie prowadzi do większej rozwiązłości. Twoja opinia, że „daję sobie prawo do oceniania czyjejs moralności” jest insynuacją. Jestem bardzo daleki od oceniania ludzi, bo nie znam motywów ich działania. Co więcej, uważam, że ani lekarze, ani pielęgniarki, ani duchowni nie mają prawa do osądzania ludzi na podstawie ich czynów, co nie znaczy jednak, że nie powinni im przekazywać wiedzy o możliwych konsekwencjach ryzykownych zachowań seksualnych. Czy dobrze zrozumiałem: uważasz, że rozwiązyły tryb życia nie jest zły? Zadałeś bowiem pytanie retoryczne: „Czy to źle?”. Na pewno złe nie jest to dlatego, że „hierarchia jednego z kościołów tego zabroniła”. Wszak w państwach europejskich, w których istnieje rozdział państwa od Kościoła, nie jest dozwolona po-

ligamia. Dlaczego? A rozwiążność to przecież coś więcej niż poligamia. Czy naprawdę wyobrażasz sobie społeczeństwo, w którym wszyscy „mają w tygodniu dwóch, trzech różnych partnerów lub partnerki”? Współżycie z innymi partner(k)ami nie tylko dlatego jest złe, że zagraża zarażeniem się chorobą weneryczną, ale przede wszystkim dlatego, że stanowi psychiczną, moralną i duchową zdradę. Oznacza nadszarpnięcie zaufania do drugiego człowieka.

Ad 6. Być może formalnie nie udowodniłem tezy o pobudzaniu do nieuporządkowanego życia seksualnego przez promocję prezerwatyw, jednak Twojego argumentu o moim „błędzie w sztuce wnioskowania z danych statystycznych” nie przyjmuję. Nie musisz wyróżniać słowa „kiedykolwiek”. Pisząc swój tekst, rozumiałem zbyt dobrze, że wśród tych, którzy „może raz w życiu użyli prezerwatywy, a potem już tego nie robili”, jest 6,2% pozytywnych, a wśród tych, którzy jej nigdy nie stosowali – tylko 2,6%. Jednak to pokazuje tylko, że promocja prezerwatyw nie oznacza, że będą one stosowane przez wszystkich za każdym razem.

Ad 7. Twój cytat: „Zakładam, że ze względów światopoglądowych dla wielu prezerwatywy mogą być nieodpowiednim aksjologicznie czynnikiem, wierność parterowi lub partnerce zaś tym wysoko pożądanym, jednak niedopuszczalne jest moim zdaniem dyskredytowanie z tego powodu skuteczności prezerwatyw”. Nie dyskredytuję skuteczności prezerwatyw ze względów światopoglądowych. Chodzi o to, że ludzie (np. w Botswanie, gdzie co czwarta osoba jest zarażona HIV-em) wypaczyli strategię ABC, stosując C (*condomizing*) zamiast A (abstynencja – *abstinency*), B (wierność – *be faithful*) i C (kondomy – *condomizing*). A wypaczyli dlatego, że jest to koncepcja wewnętrznie sprzeczna.

Ad 8. Dla mnie zastanawiające pozostaje, dlaczego władze Stanów Zjednoczonych uważają, że Botswana, która „ma średnie dochody na tle innych potrzebujących”, nie potrzebuje pomocy rozwojowej, gdyż sama może łożyć na edukację i opiekę zdrowotną, a wymaga pomocy w dofinansowaniu zakupu prezerwatyw i samych prezerwatyw wyprodukowanych w Stanach Zjednoczonych.

Zdaję sobie sprawę, że dużą popularnością cieszy się (także wśród ludzi nauki) pogląd o dobroczynnym wpływie prezerwatyw na walkę z AIDS, jednak od naukowców, do których się zaliczasz, wymaga się większego krytycyzmu do tzw. pewników. Problem tak naprawdę jest dużo szerszy, niż się nam obu wydaje. Tak naprawdę pogląd, jakoby HIV wywoływał AIDS, jest tylko prawdopodobną hipotezą, ale nie udowodnionym twierdzeniem, a granica między HIV a AIDS jest niezwykle płynna.

Istnieją nawet naukowcy, którzy kwestionują, że HIV jest przenoszony drogą płciową. 1–3 grudnia 2011 r. zorganizowana została konferencja *Rethinking AIDS 2011*, podczas której naukowcy spoza mainstreamu poddawali krytyce stosowanie wysoce szkodliwych leków antyretrowirusowych i wydawanie ogromnych funduszy na testowanie społeczeństwa.

czeństw²⁸. Wskazują oni na to, że chociaż na temat AIDS napisano już tysiące technicznych artykułów naukowych i książek, wydano miliony dolarów na badania, to jednak nie udało się, dotychczas, odpowiedzieć na zupełnie podstawowe pytania²⁹:

- przez jaki konkretnie mechanizm wirus HIV niszczy system immunologiczny?
- co dokładnie znaczy pozytywny wynik testu na HIV (różne testy mogą dać różny wynik)?
- jakie jest znaczenie liczby komórek CD4 w mierzeniu i prognozowaniu HIV/AIDS?
- w ilu przypadkach przyczyną zgonu były uboczne skutki stosowania leków antyretrowirusowych?

Nie czuję się kompetentny w ocenie zasadności tych wątpliwości. Przez ten przykład chciałbym jedynie Tobie, Karolu, zalecić, abyś był bardziej ostrożny i powściągliwy w ferowaniu wyroków typu, że „upór [Kościoła] kosztuje życie wielu tysięcy ludzi każdego roku”.

Kończąc, pragnę wyjaśnić znaczenie słowa „dogmat”: jest to „a) prawda uznana przez Kościół za objawioną przez Boga; b) twierdzenie uznane za pewne i prawdziwe jedynie na mocy autorytetu osoby, która je wygłasza” (*Słownik języka polskiego PWN*). Niepromowanie prezerwatyw w żadnym z tych znaczeń nie jest dogmatem. Osobiście znam misjonarza rozdającego prezerwatywy bezdomnym w Afryce, których nie sposób przekonać do wstrzeźliwości. Ludzkie życie jest bowiem dla niego wartością. Czym innym jest jednak indywidualne potraktowanie każdego przypadku, a czym innym – nieodpowiedzialne głoszenie opinii o dobrodziejstwie prezerwatyw i ich agresywne propagowanie dające ludziom fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

Karol Chwedczuk-Szulc:

Pozwolę sobie stwierdzić, że fakt, iż obu nam zależy na przeciwdziałaniu rozprzestrzenianiu się wirusa HIV i idącym za nim AIDS, jest sprawą jak najbardziej oczywistą. Cieszę się zatem, że przychyłasz się do mojego stanowiska z poprzedniego wpisu, w którym zauważyłem, że strategia ABC generalnie jest przez nas oceniana pozytywnie, mimo różnic w szczegółowej jej ewaluacji.

Tak jak w moim poprzednim wpisie, szybko zakończę część kurtuazyjną i powtarzającą sprawy już raz opisane i przejdę do konkretów, czyli naszej polemiki, z której cieszę się tak jak Ty.

1. Oto fragment, w którym dezawuujesz skuteczność prezerwatyw, powołując się na opinię pastora: „Niezrozumiałe jest jednak, dlaczego można znaleźć w każdym możliwym miejscu billboardy i naklejki promujące kondomy, a nie jest prowadzona kampania społeczna ukierunkowana na dotrzymywanie wierności partnerowi lub partnerce, tak jak w Ugandzie. Tam billboardy mają zupełnie inne przesłanie. Pojawiają się na nich hasła typu: »Abstynencja i wierność – 100% gwarancji!«. Na innym widać dwie prosty-

²⁸ *Rethinking AIDS 2011*, <http://www.ra2011.org> (dostęp z 3.11.2011).

²⁹ *About Rethinking AIDS*, <http://www.rethinkingaids.com/About/AboutRA/tabid/163/Default.aspx> (dostęp z 3.11.2011).

tutki zatrzymujące tira i hasło: »Jadąc do domu do żony, dzięki BOGU powiedziałem AIDS NIE. Abstynencja – dlaczego nie?«. Donatorzy przez lata finansowali promocję stosowania prezerwatyw. Zdaniem pastora Martina Ssempy z Ugandy doprowadziło to do eskalacji przygodnego seksu i niewierności. Zmiana przeznaczenia funduszy pomocowych na walkę z epidemią była możliwa tylko dlatego, że do władzy doszedł konserwatywny George Walker Bush. Od tego czasu Stany Zjednoczone przeznaczały na programy promujące wstrzemięźliwość i wierność 8 mln dol. rocznie”.

Moim błędem, do którego się przyznaję, było nadużycie w postaci stwierdzenia, że używasz argumentów ideologicznych w tym miejscu, aczkolwiek powołanie się na opinię pastora budzi moje obawy, jako aspirującego naukowca, co do siły argumentów kapłanów.

2. Konradzie, oczywiście, że mój wpis nie jest wolny od mojej hierarchii wartości! Żaden wpis niczyjego autorstwa nie jest wolny od uznawanych systemów wartości. To jest truizm. Oczywiście jest to, że obiektywność jest tylko ideałem – nigdy niezrealizowanym, do którego zawsze dążymy. Jednak ja nie powołuję się w debacie naukowej na autorytety religijne, ponieważ obie dziedziny są w moim przekonaniu całkowicie rozłączne.

Moja postawa wobec całego Kościoła rzymskokatolickiego jest moją osobistą sprawą i jako taka nie jest przedmiotem naszej dyskusji. Natomiast moje negatywne stanowisko wobec Kościoła w tym przypadku wynika z polityki tegoż wobec prezerwatyw. Z kolei mój argument o obcości kulturowej Kościoła w Afryce był tylko odpowiedzią na Twój argument o obcości kulturowej prezerwatyw na tym kontynencie. Nie rozumiem zupełnie, dlaczego sformułowanie „jeden z kościołów” miałyby być obraźliwe? Czy Kościół rzymskokatolicki nie jest jednym z wielu kościołów? Mój stan wiedzy podpowiada mi, że tak właśnie jest.

Upór Kościoła w kwestii prezerwatyw kosztuje moim zdaniem życie wielu ludzi, takie jest moje zdanie – gdzie tu dostrzeżasz, Konradzie, „perfidną manipulację”? Czy może widzisz ją w zarzucie uczestnictwa w ludobójstwie, którą poparłem artykułem w „Przeglądzie”, a fakt ten zignorowałeś w swojej odpowiedzi? Jeśli mało Ci źródeł, podaję następne: S. Totten, P.R. Bartrop, S.L. Jacobs, *Dictionary of Genocide*, Westport 2008. I żeby było jasne – naturalnie, znane są też przypadki, że księża katoliccy oddawali życie w obronie ofiar. Jednak KRK nigdy nie przyznał, że część jego członków brała udział w ludobójstwie.

Na koniec podkreślę tylko, że pozytywnie oceniłem działalność KRK zwłaszcza w dziedzinie edukacji w Afryce.

3. Kolejny punkt Twojej ze mną polemiki jest bardzo dziwny, ponieważ mija się niestety z prawdą. Naturalnie dostrzegam nader oczywisty fakt, że posiadanie wiele(-u) partnerek(-ów) zwiększa niebezpieczeństwo zakażenia: „Kończąc, pragnę tylko podkreślić, że odnośnie do istoty problemu zgadzam się z Konradem Czernichowskim – tylko odpowiedzialny seks może ograniczyć rozprzestrzenianie się wirusa

HIV w Afryce i na świecie. Odpowiedzialny seks zaś to ABC". Zarzut, że nie rozumiem tak oczywistej kwestii, jest bezpodstawny. Do pozostałych Twoich argumentów się nie odnosiłem, bo nie negują skuteczności prezerwatyw, więc nie widziałem pola do polemiki.

4. Po raz kolejny powtarzasz truizm, że prezerwatywa nie rozwiązuje problemu HIV/AIDS. Ja matematykiem nie jestem i nie wiem, że „skuteczność prezerwatyw jest dużo niższa” niż 95%, jak to ująłeś. Bardzo prosiłbym Cię o źródła i dowód tej rzekomo „dużo niższej skuteczności”. W międzyczasie zaś zalecam Tobie i wszystkim, którzy mają jakiegokolwiek wątpliwości, lekturę publikacji WHO na ten temat: <http://www.who.int/reproductivehealth/publications/en>.
5. Twój zarzut o błąd metodologiczny jest całkowicie bezpodstawny. Nie udowadniasz tego błędu. „Jako socjolog wiesz lepiej ode mnie, że w badaniach nad społeczeństwem nie jest możliwe wykluczenie wszystkich czynników, żeby zbadać wpływ tylko jednego z nich (w tym przypadku wdrożenia programu rozdawania prezerwatyw) na zmienną zależną (w tym przypadku odsetek zarażonych)”. Naturalnie, że nie jest to możliwe, ponieważ nie jest to nigdy możliwe. Pomimo to wszyscy wynikami takich badań się posługujemy, Ty również. Z badań klinicznych można wykluczyć interwencje innych zmiennych – te badania właśnie udowadniają kontestowaną przez Ciebie skuteczność prezerwatyw.
6. Zrozumiałem metaforę w 100%, Konradzie. Dlatego podkreśliłem, że prezerwatywa jest skuteczna, ale nie doskonała. Wstrzemięźliwość, a jeszcze lepiej, abstynencja seksualna, naturalnie jest o wiele skuteczniejsza. Jednak ja jestem zwolennikiem podejścia, które zmierza do tego, by ludzie mieli swobodę realizacji swoich podstawowych, biologicznych potrzeb bez groźby zarażenia się śmiertelną chorobą. Abstynencja nie pozwala zaspokajać naturalnych potrzeb seksualnych. Jeśli nie byłoby prezerwatyw, z pewnością z całego serca wspierałbym wstrzemięźliwość, a raczej nawet abstynencję.
7. Do roku 1960 tabletki antykoncepcyjna była obca kulturowo na całym świecie, bo jej nie było w ogóle. Następnie minęło wiele lat, zanim się przyjęła na Zachodzie. Samochód, internet, samolot – to wszystko wynalazki Zachodu, które zrewolucjonizowały kulturę ludzką – czy one też są Afryce kulturowo obce?
8. W punkcie o rozwiązłości pokazujesz, Konradzie, moim zdaniem, element swojej moralności, którego następnie używasz jako argumentu. Piszesz, że „współżycie z innymi osobami niż partner lub partnerka jest złe”, twierdząc jednocześnie, że nie dajesz sobie prawa moralnej oceny innych, dokładnie to czyniąc. Nie uważam rozwiązłości ani za złą, ani za dobrą – indywidualne wybory innych, do których mają pełne prawo, to nie moja kwestia.

Twoje stwierdzenie, że „[...] nie będziesz mi w stanie udowodnić, że ich promocja nie prowadzi do większej rozwiązłości”, jest całkowitym zaprzeczeniem procedury dowodu naukowego. Wysuwasz twierdzenie, że prezerwatywa do rozwiązłości prowa-

dzi i mnie prosisz o udowodnienie, że tak nie jest. Konradzie, jeżeli kogoś oskarżysz, to on ma udowodnić swoją niewinność, czy Ty jego winę? To jest dokładnie taki sam absurd, jak prosić o udowodnienie nieistnienia Boga. To na Tobie, jako osobie wysuwającej dane twierdzenie, leży odpowiedzialność za dostarczenie dowodów na jego słuszność – nie ja mam dostarczać Ci argumentów za tym, że się mylisz.

9. Z mojego punktu widzenia nie udowodniłeś tezy o „pobudzaniu do nieuporządkowanego życia seksualnego przez promocję prezerwatyw”, cokolwiek to znaczy. Cieszę się też, że: „pisząc swój tekst, rozumiałeś zbyt dobrze, że wśród tych, którzy »może raz w życiu użyli prezerwatywy, a potem już tego nie robili«, jest 6,2% pozytywnych, a wśród tych, którzy jej nigdy nie stosowali – tylko 2,6%”. Swojego poprzedniego wniosku nie uznajesz za błąd we wnioskowaniu z danych statystycznych. „Trzeba się zgodzić, że zmniejsza ona ryzyko zarażenia w pojedynczym przypadku, ale w długim okresie zmienia zachowania seksualne na bardziej ryzykowne i – zamiast zmniejszać – zwiększa skalę epidemii”. Jako socjolog już nie wiem, co takim błędem jest. Sam przyznałeś, że nie udowodniłeś tezy na danych statystycznych, jednak mimo to twierdzisz, że prezerwatywa **zmienia** zachowania seksualne na bardziej ryzykowne.
10. Bardzo Cię proszę o rozwinięcie tezy o wypaczeniu strategii ABC z powodu jej wewnętrznej sprzeczności, ponieważ nie rozumiem tej niezgodności.
11. Mnie także to zastanawia, dlaczego USA przyjęły taką politykę w Botswanie – czy to daje mi prawo do wysuwania twierdzeń na ten temat? Nie wydaje mi się. Zastanawiałem się również nad sprzecznością w podejściu Kościoła do antykoncepcji, która z jednej strony ją kontestuje, a z drugiej promuje (tzw. metody naturalne). Żałuję, że nie odniosłeś się do tych moich rozważań.
12. „Zdaję sobie sprawę, że dużą popularnością cieszy się (także wśród ludzi nauki) pogląd o dobroczynnym wpływie prezerwatyw na walkę z AIDS, jednak od naukowców, do których się zaliczasz, wymaga się większego krytycyzmu do tzw. pewników”. Ja sobie z tego sprawy nie zdaję. Prezerwatywa nie ma wpływu na walkę z AIDS – ma wpływ tylko na powstrzymanie rozprzestrzeniania się wirusa HIV, który, co z całą pewnością zostało udowodnione, wywołuje AIDS. Jeśli masz, Konradzie, dostęp do rzetelnych badań podważających tę zależność, to, proszę, podziel się nimi. Być może naukowcy uczestniczący w konferencji, o której wspominałeś (*Rethinking AIDS 2011*), dokonali jakichś udokumentowanych odkryć? Tymczasem zachęcam do zapoznania się z publikacjami UNAIDS na ten temat: <http://www.unaids.org/en>.
13. Zatem pojawia się zasadnicze pytanie: dlaczego Kościół jest przeciwny używaniu prezerwatyw i zniechęca do tego? Jeśli nie wynika to z dogmatu, z czego zatem? Pytam szczerze, bo być może czegoś nie zrozumiałem w stanowisku Kościoła. Napisz także, proszę, czy znany Ci misjonarz także podważa skuteczność prezerwatyw, skoro je rozdaje. I czy rozdaje te prezerwatywy w porozumieniu ze swoimi przełożonymi.

Kończąc, nie będę powtarzał już formułek, którymi obaj się posługiwaliśmy. Nadal uważam, że ABC jest skuteczna – Ty, Konradzie, jak rozumiem, nie. Chciałbym Cię zatem prosić o wyłożenie, dlaczego prezerwatywy, jak miemam, czynią tę strategię niespójną.

Pozdrawiam i z niecierpliwą ciekawością czekam na kolejną odsłonę naszej dyskusji, licząc, że zaczniesz zataczać one coraz szersze kręgi, do czego serdecznie zachęcam czytelników!

Konrad Czernichowski:

1. Wyjaśniam, że powołałem się na opinię pastora nie jako autorytetu religijnego, lecz jako osoby, która zabrała głos na temat toczonej przez nas debaty. Co więcej, opinię tę uważam za cenną, choć ani przez chwilę nie uważałem jej za dowód w sprawie nieskuteczności prezerwatyw.
2. Tak, oczywiście, udział Kościoła w ludobójstwie w Rwandzie uważam za perfidną manipulację z Twojej strony. Nie zamierzam się tym jednak zajmować, gdyż nie dotyczy tematu naszej dyskusji, nadmienię jedynie, że ludobójstwo miało charakter masowy, brali w nim udział przedstawiciele prawdopodobnie wszystkich grup społecznych, również księży, jednakże udział pojedynczych księży w ludobójstwie nie oznacza jeszcze systemowego udziału Kościoła w ludobójstwie. Mogę wyrazić jedynie zdziwienie, że podtrzymujesz swoje zdanie w tym względzie.
3. Proszę mnie o dowód niższej niż 95% skuteczności prezerwatyw. Przedstawiłem już swój tok rozumowania. Powtórzę go w sposób jaśniejszy. Jeżeli na próbce osób (stosujących kondomy), z których 36% jest seropozytywnych, zaraża się jedynie 5%, to częściowo za tak niski wskaźnik odpowiada fakt, że 64% w ogóle nie jest zarażonych, zatem niezależnie, jak skuteczne byłyby prezerwatywy, i tak by się te osoby nie zarażyły. Dlatego napisałem, że rzeczywista skuteczność jest niższa niż 95%.
4. Jesteś, Karolu, niekonsekwentny. Piszesz, że „prezerwatywa jest skuteczna, ale nie doskonała”, chociaż wcześniej przyznałeś, że skuteczność wynosi 95%. Z drugiego zdania logicznie wynika, że prezerwatywa nie jest skuteczna (w 5%).
5. Pozwól, że na skutek Twoich argumentów złagodzę swoją tezę, zmieniając zdanie, że promocja prezerwatyw pobudza do nieuporządkowanego życia seksualnego w długim okresie i – zamiast zmniejszać – zwiększa skalę epidemii na zdanie następujące: „Istnieje ryzyko, że promocja prezerwatyw może pobudzać do nieuporządkowanego życia seksualnego w długim okresie i może zamiast zmniejszać – zwiększać skalę epidemii”. To zdanie jest dużo prostsze do udowodnienia. Posłużę się przykładem liczbowym. Załóżmy, że na 100 par 20 to pary, w których jeden z partnerów jest seropozytywny. Bez prezerwatywy dochodzi do zarażenia 20 osób (duże uproszczenie, bo nie każdy stosunek kończy się zarażeniem HIV, ale spełnienie takiego szerokiego założenia pozwoli mi na udowodnienie tezy dla założeń węższych). Z prezerwatywami przy skuteczności 95%: $5\% \cdot 20 = 1$. Udaje się uratować 19 osób. Rzeczywistość jest jednak inna. Promocja prezerwatyw może powodować, że dojdzie do stosunków płcio-

wych, do których nigdy by nie doszło bez agresywnej promocji prezerwatyw. I tak np. rozważamy 10 tys. par stosujących prezerwatywy. 20% z nich to 2 tys. osób zarażonych HIV. $5\% \cdot 2000 = 100$ osób się zaraża, czyli więcej niż w przypadku niestosowania prezerwatyw z poprzedniego przykładu. Chociaż przykład nie wyjaśnia, czy negatywny aspekt prezerwatyw jako zachęcających do ryzykownych zachowań seksualnych przeważa nad pozytywnym aspektem, to jednak pokazuje, że istnieje ryzyko, iż promocja prezerwatyw może zamiast zmniejszać – zwiększać skalę epidemii. CBDO.

6. Wewnętrzna sprzeczność strategii ABC polega w moim przekonaniu na tym, że promocja prezerwatyw przeciwstawia się wysiłkom podmiotów zachęcających do wierności i abstynencji.
7. Nie odnosiłem się do promocji przez Kościół naturalnego planowania ciąży, gdyż nie pozostaje to w związku z prowadzoną przez nas dyskusją.
8. Z posiadanej przeze mnie wiedzy wynika, że Kościół jest krytycznie nastawiony do propagowania prezerwatyw nie z powodu potencjalnie szkodliwych jego skutków, ale z powodu swojej nauki na temat etyki seksualnej, w której głównym celem seksu nie jest dostarczenie przyjemności, a przyjemność nie jest wartością nadrzędną. W swojej argumentacji przeciwko agresywnym kampaniom powszechnego rozdawnictwa prezerwatyw nie bazowałem na stanowisku Kościoła, lecz starałem się przedstawić racjonalne przesłanki na temat zagrożeń, do jakich takie kampanie mogą prowadzić. Dostrzegam w tym punkcie zbieżność między moralnością a rozumem.

Fakt, że ostatni jest wpis Konrada Czernichowskiego, nie świadczy o zakończeniu debaty, a tym bardziej o uznaniu jego racji przez Karola Chwedczuka-Szulca. Jest to stan debaty, który został do tej pory zarejestrowany. Obaj autorzy liczą, że dyskusja ta będzie kontynuowana, także w szerszych kręgach, ponieważ poruszane przez nich tematy są bardzo ważne i konieczne, by pokazywać doniosłość problemu HIV/AIDS w Afryce oraz kwestii jemu towarzyszących.

Bibliografia:

About Rethinking AIDS, <http://www.rethinkingaids.com/About/AboutRA/tabid/163/Default.aspx> (dostęp z 3.11.2011).

Africa: Uganda, <https://www.cia.gov/library/publications/the-world-factbook/geos/ug.html> (dostęp z 26.08.2011).

„Demographic and Health Survey 2007”, Central Statistical Office – Ministry of Health – Tropical Diseases Research Centre – University of Zambia, Lusaka – Ndola 2009.

Global Report. UNAIDS Report on the Global AIDS Epidemic, Joint United Nations Programme on HIV/AIDS, Geneva 2010.

HIV prevention in Botswana, <http://www.avert.org/aids-botswana.htm#contentTable4> (dostęp z 3.09.2011).

HIV/AIDS in Botswana, <http://www.botswanamission.org/aids.html> (dostęp z 1.02.2011).

<http://www.pcsa.org.pl> (dostęp z 20.09.2013).

http://www.usaid.gov/our_work/global_health/aids/Countries/africa/botswana.html (dostęp z 3.09.2011).

http://www.usaid.gov/our_work/global_health/aids/Countries/africa/botswana_profile.pdf (dostęp z 3.09.2011).

Joinet B. Afr. M., Mugolola T., *Fleet of Hope*, <http://www.mh2.dds.nl/en/fleet/fleet.htm> (dostęp z 20.09.2013).

Katolicki ksiądz skazany za ludobójstwo w Ruandzie, <http://wyborcza.pl/dziennikarze/1,84009,5016609.html> (dostęp z 27.09.2013).

Maganu E.T., *Are Botswana over-reliant on condoms to combat HIV/AIDS*, <http://www.mmegi.bw/index.php?sid=2&aid=10&dir=2007/November/Wednesday21> (dostęp z 30.08.2011).

Monngakgotla T., *Residents want improved condom quality*, „Daily News”, 2.09.2011.

Ngakane G., *Collapse of Tebelopele spells doom for HIV services*, „Mmegi”, 25.08.2011.

Piaseczny J., *Kościół i afrykański holokaust*, <http://www.przeglad-tygodnik.pl/pl/artykul/kosciol-afrykanski-holokaust> (dostęp z 3.09.2011).

Rethinking AIDS 2011, <http://www.ra2011.org> (dostęp z 3.11.2011).

Ross W., *The battle over Uganda's Aids campaign*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/4433069.stm> (dostęp z 26.08.2011).

Ross W., *Uganda turns back the Aids tide*, <http://news.bbc.co.uk/2/hi/africa/3250021.stm> (dostęp z 26.08.2011).

Szulc K., *Szczyt liderów światowych ws. problemu AIDS*, <http://www.pcsa.org.pl/products/szczyt-liderow/> (dostęp z 22.08.2012).

Theological aspects of the AIDS pandemic, <http://www.mh2.dds.nl/en/aids/theology.htm#joinet> (dostęp z 20.09.2013).

Watykan dementuje: słowa papieża o prezerwatywach to nie rewolucyjny przełom, <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/watykan-dementuje-slowa-papieza-o-prezerwatywach-t,1,3791672,wiadomosc.html> (dostęp z 11.04.2012).

Wyatt Ch., *Tebelopele, Making a Difference on a National Scale*, <http://africom.wordpress.com/2010/06/17/748> (dostęp z 26.08.2011).

Wywiad przeprowadzony w siedzibie największej partii opozycyjnej Botswany, *Botswana Movement for Democracy* w Gaborone 29.08.2011 r.

Wywiad z dr O.D. Selolwane, *University of Botswana, Department of Sociology*, Gaborone, 30.08.2011.

Wywiad z dr. A.B. Rahmanem, klinika Sarha, Gaborone, 29.08.2011.

Yedder O.B., *Life after office... Festus Mogae, ex-president of Botswana*, „New African”, 2011, nr 509.

Combating AIDS in Botswana vs. Effectiveness of the ABC Strategy

(abstract)

The article is the result of a debate which took place on the Internet forum of the Polish Centre for African Studies (PCAS) in Wrocław. Two members of the PCAS argued about the best concept of preventing the spread of HIV/AIDS. Konrad Czernichowski and Karol Chwedczuk-Szulc represent completely different views on this topic, which resulted in a very interesting discussion. The article is a record of the debate, enriched with some facts. The disputants managed to reach an agreement at some point, but for the most part they sustained their opposing views.

Both authors underline that their main concern is the effectiveness of combating HIV/AIDS. They agree that the means to reach this goal are offered by the strategy of ABC (Abstain, Be Faithful, Use a Condom). They differ, however, in the estimation of the importance and efficacy of certain elements. The core of the discussion is the issue of part C of the ABC strategy, i.e. using condoms. Konrad Czernichowski argues that extensive distribution of condoms may lead to irresponsible sexual behaviour, which can actually result in a higher rate of HIV infections. In his opinion, the AB elements should be emphasized, as they are more effective and lead to more ethical sexual behaviour. Karol Chwedczuk-Szulc, on the other hand, states that condoms are a *sine qua non* element of combating HIV/AIDS. In his opinion, sexual needs are one of the basic human needs, hence everything possible should be done to allow people to satisfy this need without fear.

Against the background of these differences is the very strong role of the Catholic Church. The whole debate was provoked by Chwedczuk-Szulc's statement that the Church's opposition towards condoms is extremely irresponsible and leads to the deterioration of the situation of HIV-infected people. Czernichowski defends the position of the Catholic Church arguing it is a promotion of responsible sexual behaviour.

The whole discussion was based on field research done by Konrad Czernichowski in Botswana, in August and September 2011.

Beata Wójtowicz
Uniwersytet Warszawski

Polskie akcenty w historii leksykografii suahili

Wprowadzenie

Historia leksykografii języka suahili, najbardziej rozpowszechnionego języka Afryki Subsaharyjskiej, ma swoje początki w XIX w. Wtedy to, wraz z przybyciem do Afryki Wschodniej europejskich misjonarzy, rozpoczęto badania mające na celu systematyczny opis języka oraz opracowanie pierwszych słowniczków, początkowo na potrzeby misji, a następnie administracji kolonialnej. W miarę intensyfikacji kontaktów Europy z krajami wschodnioafrykańskimi rosło zainteresowanie egzotycznym językiem, a wraz z nim kompilacja słowników w różnych zakątkach świata. Ulegli mu również Polacy, publikując w 1966 r. pierwszy (i dotychczas jedyny) słownik suahilijsko-polsko-suahilijski. Polskie zainteresowanie losami leksykografii suahilijskiej wpisało się na stałe w jej historię dzięki pracy prof. Rajmunda Ohly'ego, który nie tylko był autorem słowników ogólnych i specjalistycznych, ale aktywnie wspierał prace prowadzone w Instytucie Badań nad Językiem Suahili Uniwersytetu w Dar es Salaam (*Taasisi ya Uchunguzi wa Kiswahili Chuo Kikuu cha Dar es Salaam*). Obecnie tradycja leksykograficzna jest kontynuowana w Katedrze Języków

i Kultur Afryki Uniwersytetu Warszawskiego poprzez projekt *Mały elektroniczny słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski*.

Język suahili

Suahili jest największym i najważniejszym rodzimym językiem Afryki zarówno pod względem liczby użytkowników (około 80 mln), jak i obszaru rozprzestrzenienia czy statusu prawnego. Obecnie pełni funkcję języka narodowego oraz – razem z angielskim – oficjalnego w Tanzanii, Kenii i Ugandzie. Poza tym jest używany w komunikacji ponadetnicznej w wielu innych państwach Afryki Wschodniej i Środkowej. Jest pierwszym afrykańskim językiem wyniesionym do rangi oficjalnego języka Unii Afrykańskiej i roboczym językiem Wspólnoty Wschodnioafrykańskiej (*East African Community*).

Należący do jednej z czterech wielkich rodzin języków afrykańskich (rodziny bantu) język suahili jest również jednym z najlepiej zbadanych i opisanych języków Afryki Subsaharyjskiej. Stanowi też dobrze rozwinięty nośnik i narzędzie procesów modernizacyjnych – jest szeroko wykorzystywany w oświacie, środkach masowego przekazu, zasobach internetowych, prawie, literaturze, a nawet tekstach naukowych, zwłaszcza dyscyplin humanistycznych. Co za tym idzie, może również poszczycić się jedną z najdłuższych historii tradycji leksykograficznej kontynentu, która sięga blisko 150 lat.

Wpływ historii regionu na strukturę leksykografii

Niemożliwe byłoby charakteryzowanie dorobku leksykografii języka suahili bez odwołania się do ogólnych dziejów kontynentu afrykańskiego, które miały bezpośredni wpływ na jej dzisiejszy kształt.

Pierwsze świadectwa języków Czarnej Afryki w źródłach europejskich odnotowuje się dopiero w XVI w. Okres renesansu upłynął na odkrywczych podróżach i zafascynowaniu nieznanymi dotąd kulturami, pozostawiając po sobie pierwsze zabytki piśmienne dokumentujące, przynajmniej w ograniczonym stopniu, nieznane dotąd języki afrykańskie¹. Ten pionierski pęd ku odkryciu nieznanego został znacznie ograniczony przez rozwijający się w XVII i XVIII w. handel niewolnikami. Ponowne zainteresowanie językami Afryki pojawiło się wraz z rozwojem językoznawstwa porównawczego z końcem XVIII w. Wtedy to opracowano pierwsze duże słowniki podające listy słów z różnych języków afrykańskich obok języków europejskich i azjatyckich. Jak zauważa S. Piłaszewicz², „obudzone zainteresowania pokrewieństwem językowym w Afryce przyczyniły

¹ Por. dokładniejszy opis w: S. Piłaszewicz, *Wstęp do afrykanistyki*, Warszawa 1994.

² Ibidem, s. 12.

się do powstania dalszych zbiorów słowniczków porównawczych, tym razem już wyłącznie języków afrykańskich”.

Na kształt leksykografii niewątpliwym wpływ ma sytuacja polityczna danego regionu. Rozwój badań afrykanistycznych w XIX i XX w. wiąże się bezpośrednio z ekspansją kolonialną Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec. Obszar Afryki Wschodniej od drugiej połowy XIX w. był pod dominacją niemiecko-brytyjską. Niemcy jako jedyni dostrzegali od początku okresu kolonialnego konieczność i sens poznawania języków afrykańskich. Już z końcem XIX w. przyszli urzędnicy kolonialni mieli możliwość poznawania języków Afryki na Uniwersytecie w Berlinie. Sprzyjało to rozwojowi ośrodków i badań afrykanistycznych i niemieccy uczeni szybko stanęli w czołówce badaczy-afrykanistów.

W Wielkiej Brytanii nie zajmowano się badaniem języków afrykańskich aż do lat 20. zeszłego wieku. Zanim w 1927 r. założono w Londynie Międzynarodowy Instytut Afrykanistyczny (*International Institute of African Languages and Cultures*), badanie i nauczanie języków afrykańskich pozostawało całkowicie w rękach misjonarzy. Szybko jednak uczeni skupieni wokół Instytutu wdrożyli się w badania afrykanistyczne, rozwijając program badań i nauczania języków. W rezultacie w 1947 r. utworzono sekcję afrykanistyczną na Uniwersytecie Londyńskim, która przetrwała do dziś jako *School of Oriental and African Studies*.

Przez cały okres trwania kolonializmu rozwojowi badań nad językami rodzimymi Afryki sprzyjała „germańska” polityka kolonialna. Zarówno Brytyjczycy, jak i Niemcy rządy oparli na zasadzie pośredniego zarządzania i starali się kontrolować tradycyjne struktury władz dzięki znajomości miejscowego języka. Były to warunki sprzyjające rozwojowi leksykografii i powstawaniu praktycznych gramatyk języków.

W XX w. wraz z całkowitą dominacją brytyjską na Wschodnim Wybrzeżu pojawiło się wzmożone zainteresowanie polityką językową ze strony rządu. Brytyjczycy nie tylko szerzyli znajomość języków afrykańskich wśród swoich pracowników, ale także rozpoczęli promocję języków wśród ludności miejscowej poprzez szkolnictwo. Z końcem lat 20. pojawiły się problemy języka dominującego i jego standaryzacji, niezbędnej w procesie oświatowym. Zaczęto tworzyć tzw. biura językowe, co doprowadziło m.in. do utworzenia Międzyterytorialnego Komitetu Języka Suahili (*Inter-territorial Language (Swahili) Committee*). Stało się to za sprawą raportu amerykańskiej komisji, która w 1924 r. dokonała oceny stanu szkolnictwa w Afryce, uznając praktykę narzucania języków metropolii za niewłaściwą i zaleciła stosowanie języków afrykańskich w pierwszych latach nauczania.

Kolejnym czynnikiem wpływającym na kształt leksykografii suahili była rodzima polityka językowa prowadzona przez wschodnioafrykańskie kraje po uzyskaniu niepodległości. Jeśli chodzi o produkcję słowników dla rodzimego odbiorcy, najbardziej sprzyjające warunki stworzone zostały w Tanzanii, która po uzyskaniu niepodległości postawiła na aktywną politykę endoglosji i wyniosła język suahili do rangi języka oficjalnego³.

³ W Kenii suahili wyniesiono do rangi języka oficjalnego dopiero w 2010 r.

Znajomość języków afrykańskich zawdzięczamy jednak badaniom jeszcze sprzed okresu kolonialnego. Pojedyncze listy słów zachowały się wśród różnych relacji z podróży jako świadectwo bytności podróżnika na danym terenie. Największą spuściznę w postaci licznych gramatyk i pierwszych, monumentalnych słowników pozostawili natomiast po sobie misjonarze. Jak podaje S. Piłaszewicz⁴, pierwsi misjonarze katoliccy pojawili się w Czarnej Afryce już w 1491 r. Do XIX w. w samej Afryce Południowej istniało 85 stacji misyjnych. Jednym z najbardziej aktywnych było londyńskie Towarzystwo Misyjne (*Church Missionary Society*) działające m.in. na wschodnim wybrzeżu Afryki. Już na początku XIX w. zwracano uwagę na „korzyści i konieczność nauczania dzieci czytania w ich własnym języku, aby mogły być przydatne swym rodzicom i rodakom poprzez umiejętność czytania Pisma Świętego i traktatów religijnych”⁵. Pisze też o tym autor pierwszych opracowań języka suahili, niemiecki misjonarz L. Krapf⁶: „trudno pojąć, jak misjonarz mógłby głosić Słowo Boże poprzez tłumacza”⁷. W tamtym czasie misjonarze słabo znali języki miejscowe. Doprowadziło to jednak do ich poznawania, a w konsekwencji do opracowania gramatyk i pierwszych słowników, oczywiście dwujęzycznych.

Od początku XX w. badania afrykanistyczne oraz nauczanie języków afrykańskich były również prowadzone na uniwersytetach całego świata. Wiązało się to także ze wzmożoną aktywnością tych ośrodków na polu leksykograficznym. Języków afrykańskich, a przede wszystkim suahili, możemy się obecnie uczyć na wielu uniwersytetach europejskich, m.in. w Wielkiej Brytanii, Niemczech, Francji, Holandii, Austrii, Włoszech, Rosji, Czechach, w krajach skandynawskich, a także począwszy od lat 50. – najpierw w Instytucie, a obecnie Wydziale Orientalistycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Instytuty afrykanistyczne posiadają także liczne uczelnie amerykańskie oraz kraje Dalekiego Wschodu, np. Japonia.

Etapy rozwoju leksykografii suahili

Słowniki języka suahili istnieją na rynku wydawniczym od 1882 r., kiedy został opublikowany pierwszy *A Dictionary of the Suahili Language* autorstwa wspomnianego już misjonarza L. Krapfa. Był on zarówno inspiracją, jak i podstawowym źródłem danych dla wielu kolejnych leksykonów.

Obecnie nie sposób zliczyć wszystkie opublikowane słowniki języka suahili. Największą grupę wśród nich stanowią dwujęzyczne słowniki ogólne, a w nich słowniki angielsko-suahilijskie autorstwa Europejczyków, opracowane w myśl sformułowanej przez T. Piotrowskiego⁸ zasady: „najczęściej słownik dwujęzyczny opracowuje reprezentant tej

⁴ S. Piłaszewicz. *Wstęp do...*, s. 101.

⁵ Ibidem, s. 96.

⁶ L. Krapf był niemieckim misjonarzem w służbie londyńskiego Towarzystwa Misyjnego – *Church Missionary Society*.

⁷ T.G. Benson, *A Century of Bantu Lexicography*, „African Language Studies”, nr 5, 1964, s. 66.

⁸ T. Piotrowski, *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001.

kultury, która jest bardziej zainteresowana tą drugą kulturą”. Kolejna grupa to słowniki specjalistyczne, jedno- lub dwujęzyczne (również z językiem angielskim), na końcu dopiero plasują się jednojęzyczne słowniki ogólne, których większy wybór pojawił się dopiero w ostatnich latach⁹.

Jak wynika z badań, po słownik jednojęzyczny sięga przede wszystkim wykształcony użytkownik w celu znalezienia informacji niezbędnej mu do lepszego komunikowania się w obrębie własnego języka¹⁰. Tłumaczy to brak słowników tego typu na gruncie afrykańskim. Obcokrajowcy opracowujący słowniki nie posługiwali się językiem suahili jak własnym, a wykształconych Afrykańczyków w tych najwcześniejszych latach historii leksykografii praktycznie nie było. Jednojęzyczny ogólny słownik języka suahili był natomiast pierwszym opracowanym przez rodzimy instytut leksykograficzny TUKI¹¹ w postkolonialnej Afryce Wschodniej.

Blisko 150 lat słownictwa suahilijskiego można pogrupować w pięć charakterystycznych okresów, po części opisanych przez L. Herms i A. Chuwę¹². Pierwsze dwa przypadają na okres kolonialny, kolejne na okres niepodległości Kenii i Tanzanii. Ze względu na skrótowy charakter niniejszego opracowania przytoczone zostaną tylko najważniejsze i najbardziej charakterystyczne dzieła dla danego okresu.

Koniec XIX i początek XX w. był okresem publikacji misjonarskich. Słowniki opracowane w tym czasie powstały przede wszystkim z myślą o misjonarzach, a następnie pracownikach administracji kolonialnej. Charakteryzowały się brakiem spójnej ortografii oraz rozbudowanymi artykułami hasłowymi o charakterze bardziej encyklopedycznym niż słownikowym. Jest to szczególnie widoczne w słownikach z suahili jako językiem wyjściowym, w których autorzy starali się dokładnie opisowo objaśnić znaczenie danego hasła. Postępowy jak na tamte czasy wydaje się suahilijsko-niemiecko-suahilijski słownik C. Veltena¹³, wykorzystujący numerację klas rzeczownikowych jako symbol informacji morfologicznej (zamiast prefiksów l.mn.) oraz podający ekwiwalenty tłumaczeniowe w miejscu obszernych definicji. W tym miejscu należy przytoczyć dzieła L. Krapfa¹⁴, C. Sacleux¹⁵ czy A.C. Madana¹⁶ oraz, ze względu na ortografię, także kolejny suahilijsko-francuski słownik ojca

⁹ Do roku 1981 opublikowano zaledwie dwie pozycje jednojęzyczne, tj. F. Johnson, *Kamusi ya Kiswahili*, London 1935 i TUKI, *Kamusi ya Kiswahili Sanifu*, Dar es Salaam 1981.

¹⁰ Por. np.: T. Piotrowski, *Problems in bilingual lexicography*, Wrocław 1994; idem, *Zrozumieć...*

¹¹ TUKI – *Taasisi ya Uchunguzi wa Kiswahili* (Instytut Badań nad Językiem Suahili), obecnie funkcjonujący pod nazwą TATAKI – *Taasisi ya Taaluma za Kiswahili* (Instytut Studiów nad Językiem Suahili).

¹² L. Herms, *Swahili – Lexikographie: Eine Kritische Bilanz*, „Afrikanistische Arbeitspapiere”, nr 42, 1995, s. 192-196; A. Chuwa, *Problems in Swahili Lexicography*, „Lexikos”, 6, 1996, s. 323-329.

¹³ C. Velten, *Taschen-Wörterbuch der Suheli-Sprache Suaheli-Deutsch u. Deutsch-Suaheli nebst einer Skizze der Suaheli-Grammatik*, Leipzig 1938.

¹⁴ L. Krapf, *A Dictionary of the Swahili Language*, London 1882.

¹⁵ C. Sacleux, *Dictionnaire Français-Swahili*, Zanzibar 1891.

¹⁶ A.C. Madan, *English-Swahili Vocabulary*, London 1897; idem, *Swahili-English Dictionary*, Oxford 1903.

C. Sacleux z 1939 r.¹⁷. Słownik, który w klasyfikacji A. Chuwy¹⁸ znalazł się w okresie następnym, charakteryzuje się wciąż niestandardową, aczkolwiek przemyślaną i konsekwentnie realizowaną ortografią. Okres ten ugruntowuje zapis języka suahili pismem łącińskim, co do słuszności wyboru którego zgadzają się kolejni autorzy słowników, potwierdzając tym samym ocenę L. Krapfa, że pismo arabskie ma „oczywiste niedoskonałości”, które wykluczają je jako podstawę do zapisu języka suahili¹⁹.

Okres drugi otworzyły prace zapoczątkowane w 1930 r. przez Międzyterytorialny Komitet Języka Suahili, a zwieńczone publikacjami F. Johnsona z 1939 r. *A Standard Swahili-English Dictionary* i *A Standard English-Swahili Dictionary*. W odróżnieniu od wcześniejszych publikacji opracowanych na podstawie słownictwa poszczególnych dialektów, był to pierwszy słownik języka standard opracowanego na podstawie zanzibarskiego dialektu unguja. Słownik powstał z myślą o szerokim odbiorcy i miał na celu opisanie języka, jakim należało od tamtej pory posługiwać się w oświacie, mediach i administracji. Rewolucjonizujący suahilijską leksykografię²⁰, na wiele lat stał się podstawowym źródłem przyszłych leksykografów i najpowszechniej używanym słownikiem w historii²¹. Pomimo braku jeszcze w tamtym okresie szerokiego wachlarza pisanej literatury czy prasy w języku suahili Johnson, jakby na marginesie, opublikował również pierwszy jednojęzyczny słownik języka²². Okres dominacji brytyjskiej na wschodnim wybrzeżu zamyka angielsko-suahilijski słownik R.A. Snoxalla z 1958 r. Opracowany głównie z myślą o Afrykanach chcących uczyć się języka angielskiego, wykorzystuje siatkę haseł *English-Reader's Dictionary*. Korzystając z osiągnięć leksykograficznych na gruncie języka angielskiego, rozpoczyna jednocześnie nowy etap w leksykografii suahili.

Z drugą połową XX w., okresem walki o niepodległość, na całym świecie powstają liczne ośrodki afrykanistyczne, które jako jeden z celów wytyczają sobie opracowywanie słowników. Do początku lat 80. powstają zatem liczne słowniki publikowane przede wszystkim z myślą o studentach uczących się języka suahili. Ich autorzy to głównie afrykańscy bez doświadczenia leksykograficznego. Śledząc rozwój światowej leksykografii, starają się, aby słowniki zawierały najbardziej przydatne słownictwo. W tym okresie powstają przede wszystkim słowniczeki małe, studenckie. Siatki haseł niektórych z nich zostały opracowane na podstawie innych pozycji leksykograficzne, np. angielskie hasła słownika D.V. Perrott²³ pokrywają się z hasłami innych słowników z serii *Teach Yourself*. Jest to

¹⁷ C. Sacleux, *Dictionnaire Swahili-Français*, Paris 1939.

¹⁸ A. Chuwa, *Problems in...*

¹⁹ T.G. Benson, op. cit.

²⁰ F. Johnson zastosował nowy sposób organizacji haseł i umieścił derywaty czasownikowe, rzeczowniki i przymiotniki pod ich rdzeniami czasownikowymi. Stworzył w ten sposób nieocenione źródło danych językowych, ale jednocześnie trudne w użyciu narzędzie dla przeciętnego użytkownika.

²¹ Por.: A. Chuwa, *Problems in...*

²² F. Johnson, *Kamusi ya Kiswahili*, London 1935.

²³ D.V. Perrot, *The E.U.P. Concise Swahili and English Dictionary Together with students' notes and a short grammar*, London 1965.

również okres uzyskiwania niepodległości przez wschodnioafrykańskie kraje i rozkwitu prasy. Wraz z nową rzeczywistością w języku powstają nowe terminy. Rynek leksykograficzny nie pozostaje na to obojętny i m.in. Rosjanie szybko publikują słownik uwzględniający nowoczesne słownictwo prasy, a pomijający niektóre terminy związane ze starymi zwyczajami²⁴. W trend tego okresu wpisała się również Polska i w 1966 r. opublikowano *Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski* R. Stopy i B. Gralickiego, który do dziś pozostaje jedyną publikacją tego typu na polskim rynku.

Publikacja jednojęzycznego słownika języka suahili w 1981 r.²⁵ rozpoczęła kolejny okres. Słownik ten był o tyle ważny, że przez następne lata stanowił podstawowe źródło, na którym opierali się kolejni autorzy publikacji dwujęzycznych. Słownik, opracowany po raz pierwszy w historii przez rodzimą grupę leksykografów amatorów, miał zająć miejsce ponad 40-letniego już słownika F. Johnsona, stając się główną pozycją normalizacyjną. Włączenie się do prac leksykograficznych rodzimych użytkowników języka dobrze wpłynęło na uaktualnienie nie tylko siatki haseł, ale także identyfikacji i szeregowania znaczeń. W różnych ośrodkach świata nadal powstawały nowe słowniki, a ich autorzy rozpoczęli starania, aby były one bardziej przyjazne użytkownikowi. Powstają tzw. *practical dictionaries*, w których autorzy starają się opisać niezbędne w codziennej komunikacji słownictwo. Uwzględniane zaczyna być słownictwo specjalistyczne i najnowsze, z dziedziny polityki i nauki. Powstają liczne leksykony specjalistyczne i tematyczne, np. *The Friendly Modern Swahili – Modern English Dictionary*²⁶, zawierający słownictwo nieobecne we wcześniejszych słownikach *Modern Swahili Words* czy *Technical Terms of Standard Swahili* Hurskainena²⁷. W tym okresie ukazuje się również pierwszy dwujęzyczny słownik autorstwa rodzimych leksykografów wydawnictwa TUKI²⁸ oraz publikacje polskiego leksykografa R. Ohly'ego (szerzej opisane w kolejnym rozdziale).

W ostatni, piąty okres leksykografia suahili wkroczyła wraz z publikacją w 2002 r. słownika suahilijsko-fińskiego-suahilijskiego²⁹. Opracowany na Uniwersytecie Helsińskim słownik jest pierwszym, którego autorzy wykorzystali w pracach leksykograficznych elektroniczny korpus języka suahili.

W opisie słowników nie można pominąć publikacji elektronicznych. Słowniki z językiem suahili pojawiły się w Internecie pod koniec lat 90. i obecnie szczyty się nimi wiele stron internetowych, w rzeczywistości jednak najczęściej oferujących ten sam słownik³⁰

²⁴ A.D. Ol'derogge (red.), *Swahili-Russkij Slovar*, Moskwa 1961.

²⁵ TUKI, *Kamusi ya Kiswahili Sanifu*, Dar es Salaam 1981.

²⁶ B. Malaika, *Modern Swahili Modern English*, Denmark 1994.

²⁷ A. Hurskainen, *Modern Swahili Words. Swahili-English, English-Swahili*, Helsinki 1988; idem, *Technical Terms of Standard Swahili*. *Istilah za Kiswahili Sanifu*, Helsinki 1989.

²⁸ TUKI, *English-Swahili Dictionary, Dar es Salaam 1996*; idem, *Kamusi ya Kiswahili-Kiingereza. Swahili-English Dictionary*, Dar es Salaam 2001.

²⁹ A. Abdulla, R. Halme, L. Harjula, M. Pesari-Pajunen, *Swahili-Suomi-Swahili sanakirja*, Helsinki 2002.

³⁰ <http://download.travlang.com/Ergane> (dostęp z 1.10.2012).

projektu Ergane³¹. Warto jednak wspomnieć o co najmniej trzech autorskich inicjatywach. Największy (ponad 50 tys. haseł) i najbardziej popularny słownik suahilijsko-angielsko-suahilijski to *Internet Living Swahili Dictionary*³², opracowywany metodą zdecentralizowaną przez samych użytkowników, którzy proponują dodanie hasła do akceptacji redaktora. Drugi to prosty w strukturze, ale dostępny na wolnej licencji *Swahili-English xFried/FreeDict Dictionary*³³. Natomiast najbardziej innowacyjnym, opracowanym w całości na podstawie danych korpusowych³⁴, jest słownik *TshwaneDje Swahili-English Dictionary*³⁵, w którym zastosowano nowy sposób hasłowania, przyjmując za hasła, obok tradycyjnych jednostek słownikowych, także pełne wyrazy tekstowe.

Polski leksykograf Profesor Rajmund Ohly

Najbardziej znanym w świecie Polakiem związanym z leksykografią języka suahili był Rajmund Ohly (1928–2003). Afrykanista, literaturoznawca, językoznawca, tłumacz i leksykograf, specjalizował się w językach suahili i herero. Od roku 1961 był wykładowcą Uniwersytetu Warszawskiego, wprowadził do programu nauczania studia nad językiem suahili. Początkowo skoncentrowany na studiach arabistycznych, które odbywał na Uniwersytecie Jagiellońskim, za sprawą prof. Romana Stopy skierował swe zainteresowania ku językom afrykańskim i w 1967 r. obronił pracę doktorską na temat rzeczowników abstrakcyjnych w suahili. Dalsze zainteresowanie terminologią suahilijską doprowadziło do pracy habilitacyjnej *The development of common political terminology in Kiswahili (1885–1974)*, którą Ohly złożył na Uniwersytecie w Marburgu³⁶ w 1978 r.³⁷

Profesor tytularny Rajmund Ohly uczył na Uniwersytecie Warszawskim na początku kariery naukowej i pod koniec życia. Spędził wiele lat zagranicą, wykładowcą na uniwersytetach w Tanzanii (1972–1982), Namibii (do roku 1993) oraz, po powrocie do Europy, w Wiedniu. Z leksykografią suahili zetknął się podczas pobytu w Tanzanii i aktywnie się włączył w prace Instytutu Badań nad Językiem Suahili Uniwersytetu w Dar es Salaam – *Taasisi ya Uchunguzi wa Kiswahili* (TUKI).

³¹ B. Wójtowicz, *Dictionaries on the Web, a Case of Swahili*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, nr 34, 2003, s. 59–82.

³² <http://kamusi.org> (dostęp z 1.10.2012).

³³ <http://dict.uni-leipzig.de/dictd> (dostęp z 1.10.2012); P. Bański, B. Wójtowicz, *A Repository of Free Lexical Resources for African Languages: The Project and the Method*, [w:] *Proceedings of the EACL 2009 Workshop on Language Technologies for African Languages*, 31 March 2009, Athens, Greece, red. G. de Pauw, G.M. de Schryver, L. Levin, Stroudsburg 2009; por. też G. de Pauw, G.M. de Schryver, L. Levin (red.), op. cit.

³⁴ Słownik został opracowany na podstawie 15-milionowego korpusu danych internetowych. Korpus ten nie został jednak nigdy udostępniony przez autorów.

³⁵ S. Hillewaert, P. Joffe, G.M. de Schryver, *Kamusi ya Kiswahili-Kiingereza Katika Mtandao/Online Swahili-English Dictionary, 2012*, <http://africanlanguages.com/swahili> (dostęp z 1.10.2012).

³⁶ Polska nostryfikacja została przeprowadzona w Uniwersytecie Warszawskim w roku 1982.

³⁷ S. Piłaszewicz, *Professor Rajmund Ohly (1928–2003)*, „Africana Bulletin”, nr 52, 2004, s. 157–178.

Zaangażowany w promocję języka w Tanzanii stał się jednym z autorów projektu opracowania nowego słownika angielsko-suahilijskiego³⁸, a następnie w roku 1975 został członkiem zespołu redaktorów pierwszego jednojęzycznego słownika języka suahili opracowanego po raz pierwszy przez leksykografów afrykańskich³⁹. Po zakończeniu tej pracy powrócił do pierwszego z projektów, z którego jednak ponownie musiał zrezygnować w związku z wyjazdem do Namibii w 1982 r. Podczas pobytu w Tanzanii aktywnie angażował się w prace rządowej komisji działającej na rzecz języka suahili i następnie w 1987 r. opublikował dwa specjalistyczne słowniki: *Swahili-English Slang Pocket Dictionary* i *Primary Technical Dictionary English-Swahili*. Drugi z nich został opracowany na zlecenie Republiki Federalnej Niemiec, autorem wprowadzenia był Ali Hassan Mwinyi, ówczesny prezydent Tanzanii, a słownik był opublikowany pod patronatem Narodowej Rady Języka Suahili *National Kiswahili Council – Baraza la Kiswahili la Taifa* (BAKITA) jako publikacja normalizacyjna.

Profesor Ohly opublikował ponad 300 książek i monografii oraz paręset artykułów naukowych i popularnonaukowych. Do końca życia nie był obojętny na losy języka, a w szczególności śledził rozwój terminologii technicznej. Związek z leksykografią kultywował również po powrocie na Uniwersytet Warszawski, biorąc pod swoje skrzydła tanzańską doktorantkę, leksykografkę Albinę Chuwę⁴⁰. Do dziś jest znany i wspomniany przez pracowników Uniwersytetu w Dar es Salaam jako *mchapa kazi* – pracowity Polak.

Nowy słownik suahilijsko-polski

Mimo że R. Ohly był autorem kilku publikacji leksykograficznych, nigdy nie podjął się pracy nad słownikiem suahilijsko-polskim. Zrobił to jego nauczyciel, prof. R. Stopa, który był współautorem pierwszego i dotychczas jedyne opublikowanego słownika suahilijsko-polsko-suahilijskiego⁴¹. Słownik ten nie zebrał najlepszych recenzji⁴² i po wyzerpaniu nakładu nie był nigdy wznowiony.

Zainteresowanie leksykografią jest nadal podzielane przez kadrę afrykanistyki Uniwersytetu Warszawskiego. W 1991 r. pracę magisterską o leksykografii języka tsonga bronił Bento Siteo⁴³, a następnie w roku 1992 Zakład Języków i Kultur Afryki⁴⁴ gościł

³⁸ TUKI, *English-Swahili Dictionary...*

³⁹ TUKI, *Kamusi ya Kiswahili Sanifu...*

⁴⁰ A. Chuwa, *Phraseological units and dictionary: the case of Swahili language*, Uniwersytet Warszawski (niepublikowana rozprawa doktorska), 1995.

⁴¹ R. Stopa, B. Garlicki, *Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski*, Warszawa 1966.

⁴² Por.: R. Ohly, Roman Stopa, Bolesław Garlicki, *Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski, Kamusi Dogo ya Kiswahili-Kipolanda, Kipolanda-Kiswahili*, Warszawa 1966, s. 126. „Przegląd Orientalistyczny”, nr 3 (63), Warszawa 1967, s. 265–268.

⁴³ B. Siteo, *Lexicografia da língua Tsonga: Uma proposta metodológica*, praca magisterska, Warszawa 1991.

⁴⁴ Obecnie Katedra Języków i Kultur Afryki funkcjonuje w strukturze Wydziału Orientalistycznego UW.



międzynarodową szkołę letnią Catalysis poświęconą lingwistyce komputerowej i leksykografii.

Od roku 2010 w Katedrze realizowany jest projekt naukowy pt. „Mały elektroniczny słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski”⁴⁵. Głównym celem projektu jest opracowanie nowego, elektronicznego słownika suahilijsko-polskiego, który będzie za darmo udostępniony w internecie. Intencją autorów jest, żeby stanowił on pierwszy etap prac mających na celu publikację dużego słownika w tradycyjnej formie papierowej.

Słowniki elektroniczne wydają się szczególnie korzystną i atrakcyjną formą publikacji w przypadku takich języków jak suahili, dla których publikacje tradycyjnych słowników są mało opłacalne komercyjnie, bardzo rzadkie i często nigdy nieaktualniane. Dlatego też słownik drukowany powinien być maksymalnie dopracowany, a projekt słownika elektronicznego stwarza taką szansę. Forma elektroniczna pozwoli na przetestowanie jego odbioru w działaniu, ewaluację przyjętych założeń, jak również np. na zliczanie zapytań użytkowników. Da to szansę na umieszczenie w słowniku drukowanym haseł, które statystycznemu użytkownikowi będą najbardziej przydatne.

Słownik powstaje z myślą o wszystkich zainteresowanych językiem i kulturą Afryki Wschodniej, w tym o uczących się języka suahili zarówno na uniwersytetach, jak i w innych ośrodkach, nie tylko naukowych. Ze względu na rozbudowaną strukturę słownik może być również interesującą pozycją dla językoznawstwa porównawczego i obliczeniowego.

W projekcie duży nacisk kładziony jest na dydaktyczny charakter słownika⁴⁶. Każde hasło jest opatrzone rozbudowaną przyhasłową informacją gramatyczną: częścią mowy oraz dodatkowym opisem, zależnie od kategorii. Ma to na celu podanie użytkownikom poszukiwanych przez nich informacji gramatycznych podawanych wybiórczo przez dotychczasowe słowniki. Dla rzeczowników będzie to np. jawne oznaczenie prefiksu nominalnego, klasa, prefiks i postać nieregularnej liczby mnogiej oraz rodzaj żywotności (człowiek/zwierzę) poza ‘klasami ludzi’ (czyli klasami 1 i 2), co będzie miało zwrócić uwagę użytkownika na niestandardowy dobór uzgodnień w obrębie zdania. Derywaty czasownikowe zostaną opisane rodzajem formy pochodnej. Dla czasowników zostaną podane formy nieregularne oraz informacja o zachowywaniu prefiksu bezokolicznika – informacja istotna dla studentów, a nieodnotowywana w dotychczasowych słownikach.

Podyktowana m.in. względami dydaktycznymi decyzja o nadaniu derywatom statusu haseł głównych i jednoczesna chęć jawnego zachowania relacji między nimi wpłynęła na opracowanie rozbudowanego systemu odsyłaczy, a ponadto wizualizacji zależności derywacyjnych, która nie tylko będzie miała na celu przekazanie informacji, ale również ułatwienie nawigacji.

⁴⁵ Słownik został opublikowany pod koniec roku 2012 na stronie internetowej <http://www.kamusi.pl>.

⁴⁶ B. Wójtowicz, *A Concept of a New Swahili-Polish Dictionary*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, nr 40, 2006, s. 41–46.

Siatka haseł słownika, jak i po części informacja gramatyczna, jest opracowywana na podstawie danych z Helsińskiego Korpusu Języka Suahili (*Helsinki Corpus of Swahili*)⁴⁷. Jest to jedyny publicznie dostępny korpus języka suahili na świecie. Anotowany morfosyntaktycznie korpus zawiera około 20 mln słów pochodzących zarówno z literatury, jak i prasy suahilijskiej. W pierwszym etapie prac posłuży jako podstawa opracowania około 4 tys. haseł wybranych na podstawie listy frekwencyjnej i uzupełnionych o dane z podręczników do nauki języka.

Stworzenie nowego, publicznie dostępnego słownika wypełni lukę nie tylko na polskim rynku. Żywimy nadzieję, że wykorzystanie nowoczesnych narzędzi komputerowych, w tym helsińskiego korpusu, a także opracowanie koncepcji opisu struktury słownika i opisu gramatycznego haseł ugruntuje ten nowy etap w leksykografii suahilijskiej.

Podsumowanie

Historia leksykografii suahili nie jest na pewno tak bogata, jak języków europejskich, niemniej jednak na kontynencie afrykańskim szczyty się długim okresem i wielością publikacji. Na jej rozwój bezpośredni wpływ miała sytuacja polityczna regionu. Podstawy leksykograficzne stosowane do dzisiaj opracowali misjonarze, autorzy pierwszych słowników i gramatyk języka suahili. Oni też wprowadzili i ugruntowali zapis języka pismem łacińskim. Okres kolonialny sprzyjał publikacji dwujęzycznych słowników skupionych na języku angielskim. Uzyskanie niepodległości natomiast stworzyło warunki do opracowania pierwszego słownika jednojęzycznego przeznaczonego dla rodzimych użytkowników suahili. Zainteresowanie świata losami niepodległych państw również sprzyjało dalszej produkcji słowniczków dwujęzycznych. Wykorzystanie suahili w życiu publicznym nowych państw wpłynęło na potrzebę rozwoju terminologii, jej standaryzacji, a zatem publikacji pierwszych słowników specjalistycznych.

Na stałe w historii leksykografii suahili zapisał się Polak, Profesor Rajmund Ohly, który brał udział w pierwszych pracach słownikowych prowadzonych w niepodległej Tanzanii. Zainteresowanie leksykografią suahilijską jest nadal żywe w Katedrze Języków i Kultury Afryki Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie obecnie prowadzone są prace nad nowym słownikiem suahilijsko-polskim. Elektroniczny format opracowywanego słownika oraz wykorzystanie w pracach danych z Helsińskiego Korpusu Języka Suahili pozwala mieć nadzieję, że słownik ten zapisze się w historii leksykografii suahili, a przynajmniej że spotka się z dobrym przyjęciem wszystkich zainteresowanych Afryką Wschodnią.

⁴⁷ (HCS) Helsinki Corpus of Swahili. Compilers: Institute for Asian and African Studies (University of Helsinki) and CSC – Scientific Computing Ltd., 2004, <http://www.aakkl.helsinki.fi/cameel/corpus/intro.htm>. (dostęp z 1.10.2012).

Bibliografia:

Abdulla A., Halme R., Harjula L., Pesari-Pajunen M., *Swahili-Suomi-Swahili sanakirja*, Helsinki 2002.

Baba Malaika, *Modern Swahili Modern English*, Denmark 1994.

Bański P., Wójtowicz B., *A Repository of Free Lexical Resources for African Languages: The Project and the Method*, [w:] *Proceedings of the EACL 2009 Workshop on Language Technologies for African Languages, 31 March 2009, Athens, Greece*, red. G. de Pauw, G.M. de Schryver, L. Levin, Greece 2009, s. 89–95.

Benson T.G., *A Century of Bantu Lexicography*, „African Language Studies”, nr 5, 1964, s. 64–91.

Chuwa A., *Phraseological units and dictionary: the case of Swahili language*, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1995 (niepublikowana rozprawa doktorska).

Chuwa A., *Problems in Swahili Lexicography*, „Lexikos”, 6, 1996, s. 323–329.

De Pauw G., de Schryver G.M., Wagacha P.W., *A Corpus-based Survey of Four Electronic Swahili-English Bilingual Dictionaries*, „Lexikos”, 19, 2009, s. 340–352.

(HCS) Helsinki Corpus of Swahili, Compilers: Institute for Asian and African Studies (University of Helsinki) and CSC – Scientific Computing Ltd., 2004. Dostępny online: <http://www.aakkl.helsinki.fi/comeel/corpus/intro.htm> (dostęp z 1.10.2012).

Hermes I., *Swahili – Lexikographie: Eine Kritische Bilanz*, „Afrikanistische Arbeitspapiere”, nr 42, 1995, s. 192–196.

Hillewaert S., Joffe P., de Schryver G.M., *Kamusi ya Kiswahili-Kiingereza Katika Mtandao/Online Swahili-English Dictionary*. Dostępny online: <http://africanlanguages.com/swahili>, 2012 (dostęp z 1.10.2012).

Hurskainen A., *Modern Swahili Words. Swahili-English, English-Swahili*, Helsinki 1988.

Hurskainen A., *Technical Terms of Standard Swahili. Istilahi za Kiswahili Sanifu*, Helsinki 1989.

Indra D., *Engendering Forced Migration: Theory and Practice*, New York, Oxford 1999.

Johnson F., *Kamusi ya Kiswahili*, London 1935.

Johnson F., *A standard Swahili-English dictionary*, Inter-territorial Language Committee of the East African Dependencies, 1939.

Johnson F., *A standard English-Swahili dictionary*, Inter-territorial Language Committee of the East African Dependencies, 1939.

Krapf L., *A Dictionary of the Suahili Language*, London 1882.

Madan A.C., *English-Swahili Vocabulary*, London 1897.

Madan A.C., *Swahili-English Dictionary*, Oxford 1903.

Ohly, R., *Roman Stopa, Bolesław Garlicki, Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski, Kamusi Dogo ya Kiswahili-Kipolanda, Kipolanda-Kiswahili*, Warszawa 1966, s. 126, „Przegląd Orientalistyczny”, nr 3 (63), 1967, s. 265–268.

Ohly R., *Primary Technical Dictionary English-Swahili*, Dar es Salaam 1987.

- Ohly R., *Swahili-English Slang Pocket Dictionary*, Wien 1987.
- Ol'derogge A.D. (red.), *Suahili-Russkij Slovar*, Moskva 1961.
- Perrott D.V., *The E.U.P. Concise Swahili and English Dictionary Together with students' notes and a short grammar*, London 1965.
- Piłaszewicz S., *Wstęp do afrykanistyki*, Warszawa 1994.
- Piłaszewicz S., *Professor Rajmund Ohly (1928–2003)*, „Africana Bulletin”, nr 52, 2004, s. 157–178.
- Piotrowski T., *Problems in bilingual lexicography*, Wrocław 1994.
- Piotrowski T., *Zrozumieć leksykografię*, Warszawa 2001.
- Sacleux C., *Dictionnaire Français-Swahili, Zanzibar 1891*.
- Sacleux C., *Dictionnaire Swahili-Français*, Paris 1939.
- Sitoe B., *Lexicografia da língua Tsonga: Uma proposta metodológica*, praca magisterska, Warszawa 1991.
- Snoxall R.A., *A Concise English-Swahili Dictionary. Kamusi ya Kiingereza-Kiswahili*, Nairobi 1958.
- Stopa R., Garlicki B., *Mały słownik suahilijsko-polski i polsko-suahilijski*, Warszawa 1966.
- TUKI, *Kamusi ya Kiswahili Sanifu*, Dar es Salaam 1981.
- TUKI, *English-Swahili Dictionary*, Dar es Salaam 1996.
- TUKI, *Kamusi ya Kiswahili-Kiingereza. Swahili-English Dictionary*, Dar es Salaam 2001.
- Velten C., *Taschen-Wörterbuch der Suheli-Sprache Suaheli-Deutsch u. Deutsch-Suaheli nebst einer Skizze der Suaheli-Grammatik*, Leipzig 1938.
- Wójtowicz B., *Dictionaries on the Web, a Case of Swahili*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, nr 34, 2003, s. 59–82.
- Wójtowicz B., *A Concept of a New Swahili-Polish Dictionary*, „Studies of the Department of African Languages and Cultures”, nr 40, 2006, s. 41–46.

Polish Contribution to the History of Swahili Lexicography

(abstract)

Swahili is the most widespread language of Sub-Saharan Africa with ca. 80 million speakers – inhabitants of East Africa. It is also one of the best described African languages, with an imposing number of dictionaries. While being an African language, Swahili has a long tradition of lexicographic research dating back over 100 years. The interest in Swahili lexicography in Poland also has a long tradition and it was initiated by the first lecturer of Swahili at the University of Warsaw – Professor Rajmund Ohly. He was not only an observer, but his name has been indelibly written into the history of Swahili lexicography. His passion inspired the next generation and some projects aimed at creating Swahili dictionaries have been undertaken in the Department of African Languages and Cultures, which resulted in a state-financed grant for a Swahili-Polish dictionary carried out at the University of Warsaw.

Małgorzata Kamecka
Uniwersytet w Białymstoku

Poszukiwanie tożsamości

w filmowym świecie Rachida

Bouchareba na przykładzie

Little Senegal

Od początku filmowej drogi Rachida Bouchareba w twórczości tego francuskiego reżysera algierskiego pochodzenia pojawiają się wątki dotyczące tożsamości kulturowej i korzeni. Stały się one niejako znakiem rozpoznawczym reżysera, który przykłada do nich szczególną wagę, naznaczając je swym indywidualnym, osobliwym piętnem. Ta wierność wyznawanym wartościom i konsekwentne podążanie własną ścieżką znalazły swój wyraz w artystycznej postawie autora. Gdy bowiem w latach 80. ubiegłego stulecia kształtowało się tzw. kino *beur*, nie uległ on pokusie zaszufładowania i przypisania do jednej grupy twórców¹. To sprawiło, że filmy Bouchareba, mimo że zakorzenione w rodzimej historii

¹ Słowo *beur* pojawiło się na początku lat 80. XX w. i powstało w wyniku odwrócenia sylab w wyrazie *arabe*. Określa

i problemach etnicznych z niej wynikających, wykraczają poza ramy konkretnego kontekstu kulturowego i charakteryzują się uniwersalnym przesłaniem, czytelnym pod każdą szerokością geograficzną.

Już pierwszy długometrażowy obraz *Bâton rouge* z 1985 r. zwiastuje dążenie artysty do nadania ogólnoludzkiego wymiaru swej twórczości. Jego akcja toczy się na dwóch kontynentach, w dwóch krajach – we Francji i w Stanach Zjednoczonych. Reżyser wyraźnie wysuwa w nim na plan pierwszy drogie mu tematy, takie jak zderzenie kultur i mentalności oraz afirmację tożsamości. Rozwija je i pogłębia w kolejnym swym obrazie – *Cheb* (1991).

Krytycy są zgodni w ocenie dorobku reżysera i podkreślają w filmografii Bouchareba swoistą dwutorowość, tak charakterystyczną dla tego twórcy, której pozostaje on konsekwentnie wierny od lat. Chodzi mianowicie o rolę bagażu kulturowego w kreśleniu filmowych postaci, którym nadaje przez to niezwykle czytelne rysy. Wyraźnie afirmuje on pozytywną rolę czynników kulturowych, a jednocześnie wystawia na próbę pewne tradycyjne wartości, które nierzadko prowadzą do przemocy i konfliktu. Stąd też u tego twórcy motyw spotkania i zderzenia kultur realizuje się na szerszej płaszczyźnie. Tak jak w *L'honneur de ma famille* (1997), gdzie Bouchareb zarysowuje relacje jednostki ze wspólnotą i własną kulturą, czy jak we wspomnianym filmie *Cheb*, gdzie wyznacza on granice kulturowe. Innym interesującym przykładem poszukiwań artysty jest obraz *Poussières de vie* (1994), w którym opowiada się on po stronie, obcych mu przecież, wartości chrześcijańskich konfrontowanych z ideologią totalitarną².

Za kolejny nieodłączny element charakterystyczny dla filmów Bouchareba należy uznać włączanie i umieszczanie opowiadanych historii w konkretnej rzeczywistości społecznej i historycznej. Staje się ona swoistym punktem wyjścia do tworzenia filmowej narracji. I tak, już w pierwszych scenach filmu *Cheb* widz obserwuje dokumentalne obrazy przedstawiające manifestacje przeciwników rasizmu. Fabuła *Indigènes* (2006) w całości oparta jest na prawdziwych wydarzeniach z okresu II wojny światowej³. Z kolei w zrealizowanym w 2009 r. *London River* losy głównych bohaterów spletają się po dramatycznych zamachach terrorystycznych, jakie miały miejsce w Londynie w roku 2005.

Rachid Bouchareb nie przestaje swej publiczności zaskakiwać. Nieustanne zmiany, wprowadzanie nowych wątków, granie konwencjami – wszystko to sprawia, że trudno nam przypisać całość twórczości tego reżysera do jednego gatunku, z tej przyczyny, że niesie ona ze sobą ogromny ciężar nie tylko gatunkowy, ale i emocjonalny. Pesymizm miesza się w niej bowiem z optymizmem, tony komediowe z dramatycznymi, wątki miłosne łączą się z przygodowymi. Ta różnorodność gatunkowa i bogactwo tematyki czynią z Bouchareba jednego z bardziej oryginalnych twórców kina francuskiego ostatnich dziesięcioleci.

przedstawicieli drugiego pokolenia emigrantów z Afryki Północnej, którzy urodzili się bądź osiedlili we Francji. Rachid Bouchareb był znany ze swego krytycznego stosunku do postępowania się tym terminem.

² A. Arnaud, *Little Senegal. Un film de Rachid Bouchareb*, BiFi, 2002, s. 4.

³ Ibidem.

W nakręconym w 2001 r. filmie *Little Senegal*, gdyż o nim będzie mowa w niniejszych rozważaniach, pojawiają się w zasadzie wszystkie wątki i motywy, tak bliskie Boucharebowi, a o których wcześniej wspomniałam. Pomysł filmu zrodził się kilka lat wcześniej, jeszcze podczas realizacji w Ameryce filmu *Bâton rouge*. Wówczas to Bouchareb po raz pierwszy zetknął się z rasistowskimi zachowaniami Afroamerykanów wobec imigrantów z Afryki. Wątek ten został następnie włączony do głównej historii. Jej tło jest jednak o wiele szersze i obejmuje pokrewne kwestie związane z tożsamością kulturową oraz pamięcią czarnych mieszkańców Ameryki o afrykańskich korzeniach. „Chciałem [wyjaśniał Bouchareb – przyp. aut.] podać kilka elementów historycznych, odtworzyć drogę afrykańskich niewolników, przypomnieć, jak rozłączano rodziny, jak trudnym zadaniem było odnalezienie nazwisk przodków, którym nadawano nazwisko właściciela. Rzeczy znane, ale wydaje mi się, że niewystarczająco poruszane”⁴.

Głównym bohaterem *Little Senegal* jest mężczyzna o imieniu Alloune (w tej roli ulubiony aktor reżysera – charyzmatyczny Sotigui Kouyaté)⁵, który jest przewodnikiem i oprowadza turystów po *Musée des Esclaves* na wyspie Gorée, położonej u wybrzeży Senegalu. Od pewnego czasu bohatera prześladowa powracający sen. Jest to sen, w którym ukazuje mu się daleki przodek – sprzedany przez handlarzy niewolników na początku XIX w. Zmarły krewny nakazuje Alloune’owi opuścić rodzinne strony i udać się na poszukiwanie potomków, żyjących członków rodziny, którzy prawdopodobnie mieszkają w Ameryce. W poszukiwaniu rodzinnych śladów Alloune – odczuwając głęboką przynależność do swego rodu – udaje się więc w daleką podróż. W założeniu stanowić ma ona swoistą podróż w głąb samego siebie i w historię ludu Diula, z którego Alloune się wywodzi. Jednocześnie podróż ta stanowi wielką niewiadomą. Decyzja Alloune’a o wyjeździe świadczy jednak o posłuszeństwie, jakie żyjący, młodszy członkowie plemienia winni są pamięci swych przodków. Bohater nie ma pewności, czy uda mu się dotrzeć do żyjących potomków swego ludu, niemniej jednak podejmuje żmudne poszukiwania. W ich trakcie podąża ścieżkami byłych niewolników, a także, niejako symbolicznie, pokonuje drogę, jaką dwieście lat temu odbyli mieszkańcy jego wioski. Jej szlaki prowadzą go najpierw do Południowej Karoliny, a następnie do Nowego Jorku.

Wspomniałam już powyżej, że historia stanowi dla reżysera ważny punkt odniesienia w procesie budowania narracji. Nie inaczej dzieje się z opowieścią z *Little Senegal*. Podjęcie przez Bouchareba wątku związanego z dziejami, a tym samym z określeniem się jednostki wobec przeszłości własnego narodu, wpisuje się w nurt, który Pierre Nora określa mianem „czasu pamięci” lub „erę upamiętnienia”. „W ciągu ostatnich dwudziestu lub dwudziestu pięciu lat [zauważa wybitny francuski historyk – przyp. aut.] wszystkie kraje, grupy społeczne, etniczne, rodzinne przeżyły głęboką przemianę stosunku,

⁴ R. Bouchareb, *Une communauté africaine perdue au milieu d'Harlem*, <http://www.universciné.com/articles/une-communaute-africaine-perdue-au-milieu-d'harlem>, Universciné 2009 (dostęp z 20.09.2012). Wszystkie cytaty z języka francuskiego wykorzystane w tekście zostały przetłumaczone przez autorkę.

⁵ A. Arnaud, op. cit., s. 5.

jaki tradycyjnie utrzymywały z przeszłością”⁶. Przemiana ta objawia się na różne sposoby i przybiera rozmaite formy, takie jak krytyka oficjalnych wersji historii, odkrywanie zepchniętych w niepamięć fragmentów dziejów, przywoływanie śladów przeszłości wymazanej bądź zawłaszczanej, kult korzeni czy rozwój badań genealogicznych⁷. Stąd też współczesne społeczeństwa przeżywają odrodzenie przywiązania do tego, co Anglosasi nazywają „dziedzictwem”, Francuzi zaś „spuścizną”. Pierre Nora definiuje ten stan rzeczy w następujący sposób: „Niezależnie od tego, jaką postać przybiera kombinacja tych elementów, można powiedzieć, że jakaś głębina pamięci rozłała się ostatnio po świecie, wszędzie wiążąc ze sobą bardzo ściśle wierność dla rzeczywistej lub wyobrażonej przeszłości z poczuciem przynależności, świadomość zbiorową z samoświadomością jednostkową, pamięć z tożsamością”⁸. Temu rozbudzeniu zainteresowania przeszłością towarzyszy kwestia formy gromadzenia i przekazywania śladów pamięci. W tym kontekście wiele mówi się wobec tego o „obowiązku pamięci”, który spoczywa na nas, współczesnych, wobec przyszłych pokoleń.

W świetle tak pojmowanej roli pamięci wydaje się, że wybór przez Bouchareba zawodu głównego bohatera filmu nie jest przypadkowy i dodatkowo wzmacnia wydźwięk konstruowanej przez niego opowieści. Bohater *Little Senegal*, Alloune, już z racji wykonywanego zajęcia jawi się nam jako „strażnik przeszłości” w pełnym tego słowa znaczeniu. Całe swe życie bowiem poświęcił i związał z muzeum, tym szczególnym miejscem przechowywania i kultywowania pamięci. W początkowych sekwencjach mamy okazję obserwować Alloune’a podczas pracy. Nie bez znaczenia jest fakt, że te początkowe sceny kręcono w naturalnych wnętrzach – w dawnym Domu Niewolników (*Maison des Esclaves*), który znajduje się na wyspie Gorée. Z tego miejsca niewolnicy wyruszali przed dwustu laty w swą ostatnią „podróż bez powrotu”. Osadzenie głównego bohatera, Alloune’a, w środowisku tak niezwykle przesyconym śladami przeszłości nabiera więc symbolicznego znaczenia – jest ono szczególne dla miejsca i roli tej postaci. Budowanie autorytetu Alloune’a i jego wiarygodności nie może przebiegać w bardziej odpowiednim otoczeniu, będącym kwintesencją zbiorowej pamięci. Całym sobą, zarówno swą osobowością, jak i fizycznością, Alloune uosabia bowiem bolesną i dramatyczną przeszłość Afryki i milionów ludzi, oderwanych od swych korzeni i wywiezionych przed laty na inny kontynent.

Postać głównego bohatera, wokół którego ogniskują się wszystkie wątki, łączy w sobie dwie role. Do stałych obowiązków Alloune’a – przewodnika po muzeum należy wiele zadań. Oprowadza on zwiedzających po poszczególnych pomieszczeniach, obrazowo ukazuje warunki, w jakich przebywali niewolnicy, zanim znaleźli się na pokładzie statku, szczegółowo opowiada o metodach tłumienia buntów stosowanych przez handlarzy. Z kolei Alloune – przewodnik po pamięci prowadzi odwiedzających muzeum

⁶ P. Nora, *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa”, lipiec 2001, nr 7, s. 37.

⁷ P. Nora, op. cit.; M. Moskalewicz, *Obecność historii*, „Res Publica Nowa”, 2009, nr 7, s. 6–7; P. Ricœur, *Między pamięcią a historią*, „Znak”, r. LIX, marzec (3), 2005, nr 598, s. 99–112.

⁸ P. Nora, op. cit., s. 37.

w głąb samych siebie, pozwalając im wejrzeć w odległe rejony przeszłości i tym samym dotrzeć do prawdy o swych korzeniach i pochodzeniu, którego nie sposób negocjować. Przeszłość przemawia tu bowiem z ogromną siłą – za pośrednictwem pozostawionych śladów: miejsca, murów, ilustracji, łańcuchów, przedmiotów codziennego użytku – śladów przeszłości, które wywołują pytania, prowokują i skłaniają zwiedzających do refleksji. Również za pośrednictwem słów wypowiedzianych przez Alloune'a. Szczególnie odczuwamy ten rodzaj wyjątkowego zespolenia przewodnika i historii w scenie, gdy obserwuje on w korytarzu, prowadzącym do „drzwi bez powrotu”, dwie milczące i wyraźnie poruszone Afroamerykanki. Korytarz ów, na końcu którego widać jedynie bezkresne morze, był ostatnim miejscem łączącym niewolników z ich rodzinną ziemią i tradycją. Symbolicznie stanowił on zarazem pierwszy etap drogi i początek nowego, pozbawionego wolności, życia. Nie bez powodu zatem, właśnie w tym korytarzu, Alloune kieruje do dwóch kobiet słowa, które mogą właściwie odczytać i zrozumieć wszyscy ci, którzy dążą do zdefiniowania swej tożsamości: „Wasza przeszłość zaczyna się w tu, w tym miejscu”. Wąski i ciemny korytarz jawi się jako jedno z miejsc pamięci. Może być tym samym traktowane na równi z innymi śladami przeszłości, przechowując tajemnicę tego, kim przechodzący nim ludzie byli, tajemnicę ich „tożsamości”. Określenie własnej tożsamości – jak zauważa bell hooks⁹ – to nic innego, jak nazwanie miejsca, z którego się wywodzimy¹⁰. W tym stwierdzeniu amerykańskiej badaczki, w rozważaniach której wciąż powracają pytania o to, „kim jestem”, znajdują swe potwierdzenie dylematy współczesnych społeczeństw, zwłaszcza tych wielokulturowych. Filmowa opowieść snuta przez Rachida Bouchareba wydaje się więc wpisywać w coraz bardziej znaczący nurt współczesnej kultury walczącej o prawo do pamiętania: „W wielu nowych, ciekawych formach działalności kulturalnej – w filmie, czarnej literaturze, teorii krytycznej – widoczny jest wysiłek, by pamiętać, wyraża on potrzebę tworzenia przestrzeni, umożliwiającej uwolnienie i odzyskanie przeszłości, dziedzictwa bólu, cierpienia i triumfu w sposób, który przekształca obecną rzeczywistość”¹¹.

By w pełni dotrzeć do swej tajemnicy, Alloune, przed podróżą do Ameryki, podejmuje systematyczne poszukiwania archiwalne, ponieważ dostęp do przeszłości możliwy jest w tym wypadku jedynie poprzez rekonstrukcję dokumentalną i archiwalną¹². W zachowanych zapiskach z początku XIX w. odnajduje nazwisko swego przodka i nazwisko rodziny, do której został sprzedany. To punkt wyjścia do kontynuowania poszukiwań w archiwach, już w Południowej Karolinie, gdzie bohater dodatkowo skonfrontowany zostaje z innymi, wywołującymi głębokie emocje, śladami pamięci. Można zaliczyć do nich m.in. wizytę w posiadłości dawnych plantatorów. Scena jego krótkiego spotkania z obecną właścicielką majątku nabiera wyjątkowej wymowy. Chłodne, aczkolwiek grzeczne przyjęcie, z jakim spotyka się Alloune, wyklucza możliwość jakiegokolwiek wzajemnego zbliżenia, chęci

⁹ Bell hooks to literacki pseudonim Glorii Jean Watkins, amerykańskiej pisarki, poetki i feministki.

¹⁰ B. hooks, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, „Literatura na świecie”, 2008, nr 1/2, s. 109.

¹¹ Ibidem, s. 110–111.

¹² A. Arnaud, op. cit., s. 10.

nawiązania kontaktu. Odnosimy wrażenie, że kobieta, odsyłając bohatera do kolejnego archiwum, do którego jej rodzina przekazała wszystkie dawne dokumenty, zdecydowanie odcina się od przeszłości i w efekcie nie dopuszcza, nawet przed samą sobą, do uznania i określenia roli swych przodków w historii kolonializmu i niewolnictwa. Odrzuca tym samym szansę postawienia pytań dotyczących pamięci związanej z własną tożsamością kształtowaną dziejami rodziny i całej grupy społecznej, do której należy.

Reżyser umieszcza akcję drugiej części filmu w nowojorskiej dzielnicy *Little Senegal*. Tam bowiem wiedzie Alloune'a ślad jego amerykańskiej krewnej, Idy Robinson.

Skandal obyczajowy związany z osobą Dominique'a Strauss-Kahna przypomniał nie tylko francuskiej opinii publicznej, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki żyje liczna diaspora frankofonów z Afryki Zachodniej¹³. Ich liczbę, według różnych źródeł, oficjalnie szacuje się na 90 tys., nie licząc tych, którzy przebywają tam nielegalnie. Uważa się, że w Stanach mieszka obecnie 70 tys. Senegalczyków, skupionych głównie w ośrodkach przemysłowych, takich jak Memphis, Detroit, Cincinnati i oczywiście w Nowym Jorku, gdzie jest ich obecnie najwięcej, szacuje się, że aż 25 tys. Przybysze z Senegalu, którzy w Nowym Jorku osiedlali się pod koniec lat 80. XX w., zasiedlali głównie serce Harlemu, z tej racji nazwane *Little Senegal*¹⁴.

Przed rozpoczęciem zdjęć Rachid Bouchareb przeprowadził wiele rozmów z mieszkańcami dzielnicy, poznając tym samym konflikty i napięcia dzielące Afroamerykanów i nowych mieszkańców rodem z Afryki. Dla tych czarnoskórych Amerykanów, którzy odrzucają problematykę oraz dziedzictwo niewolnictwa i wciąż walczą o pełną integrację społeczną, pojawienie się nowej imigracji stanowiło – i nadal stanowi – realne zagrożenie ekonomicznej egzystencji¹⁵. Należy dodać, że podczas kręcenia zdjęć również filmowcy mogli się przekonać i doświadczyć, jakie formy przybiera niechęć do Afrykanów i jak kształtują się wzajemne relacje między dwiema społecznościami. Dochodziło bowiem do sytuacji, że pod adresem afrykańskich statystów padały rozmaite agresywne i pogardliwe określenia. Te okoliczności dodatkowo nadają rys wiarygodności i autentyczności opowiadanej historii¹⁶.

Po przyjeździe do Nowego Jorku Alloune zatrzymuje się u swego bratanka Hassana, młodego Senegalczyka, utrzymującego się z dorywczych zajęć. W losach tej postaci bez wątplenia kumulują się wszystkie problemy imigranta. Są tym samym typowe dla znaczącej liczby młodych Afrykanów, którzy przybywają „za chlebem” do Stanów Zjednoczonych. Hassan, którego przytłaczają trudności dnia codziennego i walka o przetrwanie

¹³ A. Flandrin, *Bienvenue à Little Senegal*, <http://www.jeuneafrique.com/Articleimp.ARTJA2555p080-081.xm10> (dostęp z 7.07.2010); J.F. Danis, *New York, nouvelle capitale africaine*, <http://www.rfi.fr/actufr/articles/016/article7448.asp> (dostęp z 16.04.2001).

¹⁴ O wzajemnych relacjach dwóch społeczności: S. Cessou, *Little Senegal, la communauté qui fait bouger Harlem*, <http://www.slateafrique.com/14205/new-york-little-senegal-la-communauté-qui-fait-bouger-Harlem> (dostęp z 28.07.2011); N. Sefraoui, *Africains de New York et Noirs américains: l'incompréhension recule*, <http://www.syfia.info/printArticles.php5?idArticle=3433> (dostęp z 30.09.2003).

¹⁵ R. Bouchareb, op. cit.

¹⁶ Ibidem.

w nieprzyjaznym, pełnym przemocy środowisku, nie wykazuje praktycznie żadnego zrozumienia dla poszukiwań wuja. Jego obojętność i niechęć znajdują zresztą swój wyraz w następującym stwierdzeniu: „Nasi amerykańscy kuzyni nie lubią nas, jesteśmy dla nich zbyt czarni”. Tu po raz kolejny reżyser odnosi się do kwestii asymilacji amerykańskich Murzynów, tych, którzy „w większości wtopili się w cywilizację Nowego Świata”¹⁷. Tym wysunięciem na plan pierwszy problemów czarnej społeczności, w tym tematyki rasizmu i wykluczenia, Bouchareb udziela głosu przedstawicielom grup marginalizowanych – społecznie i kulturowo¹⁸.

Pojawienie się Alloune’a – silnego i zdeterminowanego w swych działaniach patriarchy rodziny – przypomina Hassanowi afrykańską przeszłość i w efekcie nie ułatwia mu zaakceptowania swego miejsca w nowej rzeczywistości. Paradoksalnie wręcz kontakt z krewnym dodatkowo go frustruje. Konsekwencja, z jaką Alloune prowadzi poszukiwania, doprowadza go do celu. Ostatecznie, krok po kroku, udaje mu się do końca odtworzyć drzewo genealogiczne rodziny. Ostatnich śladów szuka w kolejnym miejscu pamięci, odnajdując brakujące nazwiska na nagrobkach pokrytego śniegiem nowojorskiego cmentarza. Teraz pozostaje mu jedynie spotkać się z Idą Robinson i wytłumaczyć jej powody swojej misji. Budowanie wzajemnych relacji nie przebiega bezboleśnie. Silna i doświadczona przez Ios Ida, dodatkowo nieufna wobec przybyszy z Afryki, niechętnie otwiera się przed Alloune’em. On z kolei nie od razu wyjawia jej, kim jest. Stopniowo jednak Alloune zyskuje na tyle zaufanie Idy, że przyjmuje ona jego pomoc w poszukiwaniu nastoletniej wnuczki Eileen, spodziewającej się dziecka. W ten sposób Alloune, Afrykanin o szczególnie wyostrozonym poczuciu godności i więzi, zostaje włączony w sprawy rodziny: stając na jej czele, przyjmuje na siebie rolę podpory i autorytetu¹⁹.

Skoro świadomość własnej tożsamości nierozzerwalnie wiąże się ze środowiskiem rodzinnym, to rola rodziny w umacnianiu tożsamości wysuwa się tu na plan pierwszy. Reżyser odnosi się do niej ze szczególną troską. Rozbita rodzina Idy, niemożność stworzenia bliższych więzi między Hassanem a jego narzeczoną, próba zawarcia fikcyjnego małżeństwa przez innego bohatera – wszystkie te elementy składają się na niezwykle krytyczny obraz rodziny, zarówno wśród Afroamerykanów, jak i imigrantów. Przyczyn obecnego kryzysu rodziny, zdaniem twórcy filmu, należałoby upatrywać nie tylko w sytuacji materialnej, lecz również w spuściźnie niewolnictwa i praktykach stosowanych przez właścicieli niewolników – praktykach polegających na rozbijaniu rodzin, odłączaniu dzieci od rodziców, rozdzielaniu małżonków²⁰. Praktyki owe doprowadziły rodzinę do katastroficznego stanu, ponieważ relacje łączące rozdzielanych niewolników uległy degradacji. Jak zauważają socjologowie,

¹⁷ Z. Komorowski, *Kultury Czarnej Afryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 163. Autor pisze, że większość Afrykanów, którzy trafili do Ameryki Północnej, pochodziła z Afryki Zachodniej.

¹⁸ O doświadczeniach grup żyjących na obrzeżach społeczeństw, patrz: H. Bhabha, *DyssemiNacja. Czas, narracja i marginesy współczesnego narodu*, „Literatura na świecie”, 2008, nr 1/2, s. 196–240.

¹⁹ A. Arnaud, op. cit., s. 7–8.

²⁰ Ibidem, s. 163.



wykształcił się natomiast nowy matriarchat amerykański, który nie wykazuje jednak żadnych związków z tradycyjnym afrykańskim matriarchatem: „Powstał on w specyficznych warunkach cywilizacji przemysłowej, wśród warstw ubogich, jako wytwór naruszanej swoistości małżeństw – a więc nie tradycji – a wręcz przeciwnie – jej wykorzeniania. W środowiskach proletariackich ojcowie często porzucają żony – goniąc za pracą, matki same zostają z dziećmi, i to często z różnych związków. W rezultacie kobieta-matka staje się wówczas centrum życia rodzinnego. Jest to novum i nie ma żadnego oparcia w kanonach obyczajowości”²¹.

W postaci Eileen – młodocianej i samotnie dźwigającej ciężar macierzyństwa – odbijają się losy podobnych jej czarnych dziewcząt. A takie młode matki, jak zaznacza reżyser, napotkano podczas realizacji filmu²². Nastoletnia wnuczka Idy początkowo odrzuca swoją córeczkę. Nie nadając jej nawet imienia, skazuje nowo narodzone dziecko na oderwanie od bliskich i korzeni. W efekcie istnieje duże prawdopodobieństwo całkowitego rozpadu rodziny, i tak przeżywającej głęboki kryzys. Wysiłki przybysza z Afryki, dla którego jedność rodziny stanowi wielką wartość, polegają więc na próbie scalenia rodziny i zaprowadzenia w niej ładu. Mimo że nie do końca są to próby zakończone powodzeniem, to dla reżysera stają się one okazją do podkreślenia roli, jaką mieszkańcy Afryki przywiązują do rodziny²³.

Można oczywiście uznać filmowy obraz wzajemnych, napiętych relacji między Afrykanami i Afroamerykanami autorstwa Rachida Bouchareba za nadmiernie przesycony nachalnym dydaktyzmem. Zresztą takie głosy pojawiły się po premierze filmu. Równie surowo można by oceniać samego Alloune’a i skierować pod adresem reżysera zarzut, że w dążeniu do udowodnienia swych tez stworzył jednowymiarową i idealistyczną postać. Odnosi się jednak wrażenie, że taki właśnie był zamysł Bouchareba – wykreować bohatera uosabiającego dawne, tradycyjne, a zatracone przez afroamerykańską społeczność wartości: honor, szacunek dla bliskich, poczucie godności i przynależności.

Scenę, kiedy Alloune pokazuje zdumionej Idzie odtworzone drzewo genealogiczne jej rodziny, możemy uznać za jedną z kluczowych scen całego filmu. Nie bez przyczyny rozgrywa się ona w szpitalu, w momencie gdy Ida wkracza w kolejny etap swego życia, zostając prababcią. Lista członków rodziny sporządzona przez Alloune’a powiększa się tym samym o kolejną osobę. Początek procesu godzenia się Idy z przeszłością afrykańskich przodków i odzyskiwania własnej pamięci, sięgającej korzeniami kontynentu afrykańskiego, stanowi ukoronowanie wysiłków Alloune’a, będącego łącznikiem między czasem dawnym a teraźniejszym. Pojawienia się Alloune’a w życiu Idy wyznacza swoisty punkt zwrotny w samoświadomości bohaterki i jej relacjach z przeszłością – wcześniej wypieraną bądź odrzucaną. Zakończeniem historii tym wątkiem Bouchareb przywraca sens i wiarę w to, że warto podejmować próby przekraczania granic niepamięci. Opowieścią o podróży

²¹ Z. Komorowski, op. cit., s. 165.

²² R. Bouchareb, op. cit.

²³ Z. Komorowski, op. cit., s. 49.

Alloune'a do Nowego Jorku reżyser stwarza okazję do podjęcia szeregu istotnych problemów etnicznych. Odważnie stawia on ponadto pytania dotyczące pamięci ofiar kolonializmu i postkolonializmu, włączając się tym samym do debaty nad możliwym interpretowaniem przeszłości dawnych i obecnych mieszkańców Afryki. Z pozoru zwyczajna rodzinna historia nabiera w ten sposób szerszego wymiaru i może być odczytywana poprzez pryzmat zmagania z dziedzictwem zniewolenia.

Odnajdowanie czy budowanie tożsamości na bazie pamięci jawi się jako złożony, wymagający wielu zabiegów proces. O tym przekonują nas powikłane i dramatyczne losy każdego z bohaterów filmu. W tym znaczeniu możemy odczytać *Little Senegal* jako metaforę losu jednostki, zagubionej we współczesnym świecie, a doświadczającej trudności określenia swego miejsca w złożonej rzeczywistości ukształtowanej przez przeszłość. Przeszłość, której nie sposób wymazać ani przekreślić.

Bibliografia:

Arnaud A., *Little Senegal. Un film de Rachid Bouchareb*, BiFi, 2002.

Bhabha H., *DyssemiNacja. Czas, narracja i marginesy współczesnego narodu*, „Literatura na świecie”, 2008, nr 1/2, s. 196–240.

Bouchareb R., *Une communauté africaine perdue au milieu d'Harlem*, <http://www.universcine.com/articles/une-communaute-africaine-perdue-au-milieu-d'harlem>, Universciné 2009.

Cessou S., *Little Senegal, la communauté qui fait bouger Harlem*, <http://www.slateafrique.com/14205/new-york-little-senegal-lacommunaute-qui-fait-bouger-Harlem> (dostęp z 28.07.2011).

Flandrin A., *Bienvenue à Little Senegal!*, <http://www.jeuneafrique.com/Articleimp.ARTJA-JA2555p080-081.xm10> (dostęp z 7.07.2010).

Danis J.F., *New York, nouvelle capitale africaine*, <http://www.rfi.fr/actufr/articles/016/article7448.asp> (dostęp z 16.04.2001).

hooks bell, *Margines jako miejsce radykalnego otwarcia*, „Literatura na świecie”, 2008, nr 1/2, s. 108–117.

Komorowski Z., *Kultury Czarnej Afryki*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994.

Moskalewicz M., *Obecność historii*, „Res Publica Nowa”, 2009, nr 7, s. 6–7.

Nora P., *Czas pamięci*, „Res Publica Nowa”, lipiec 2001, nr 7, s. 37–43.

Ricœur P., *Między pamięcią a historią*, „Znak”, nr 598, r. LIX, marzec (3), 2005, s. 99–112.

Sefraoui N., *Africains de New York et Noirs américains: l'incompréhension recule*, <http://www.syfia.info/printArticles.php?idArticle=3433> (dostęp z 30.09.2003).

Searching for Identity in Rachid Bouchareb's Film World

(abstract)

Film director Rachid Bouchareb has been exploring the dilemmas of cultural identity and integration problems in multicultural societies for many years.

The article presents the experience of the characters in the film "Little Senegal" (2000), in which the author deals once again with numerous important matters: issues of one's cultural roots and personal identity in a changing world. The film's protagonist leaves Africa for the United States in search of truth about himself and his family. He needs to come to terms with a painful past and confront the legacy of slavery and colonialism. What course will his journey into himself and his nation's history take? How does one struggle with the baggage of the past and the complexity of the present? Will the attempt be successful? The director does not provide straight answers to such questions, building a story that illustrates universal human experience of a person lost in a complex reality.

Jerzy Gilarowski
University of Iringa (Tanzania)

Czy turystyka ekologiczna mogłaby być szansą na szybszy rozwój społeczno-ekonomiczny Afryki Subsaharyjskiej?

Wszyscy należymy do Afryki... To kolebka ludzkości, tu nauczyliśmy się chodzić, mówić, bawić się i kochać. Nić łącząca nas z afrykańskimi przodkami rozciąga się przez tysiące pokoleń, ale wciąż porusza czułe struny w naszych sercach, kiedy zachwycamy się afrykańskimi krajobrazami, dziką przyrodą i ludźmi.

John Reader¹

Przytoczona wyżej myśl znanego fotografa „National Geographic” wydaje się prze-myślana, głęboka, wręcz wzruszająca, zawierająca wiele wątków, ale gdy wczytamy się

¹ John Reader, cytat zamieszczony w artykule Petera Godwina pt. *Rezerwat bez granic*, „National Geographic” (wersja polska), październik 2001, Warszawa.



w nią nieco głębiej, rodzą się jednak nieco cyniczne pytania. Pierwsze z nich to: w czyich sercach Afryka porusza czułe strony, skoro świat odwrócił się od tego kontynentu i zostawił go samemu sobie z jego zacofaniem gospodarczym, a w większości przypadków biedą, brakiem środków na rozwój, antagonizmami etnicznymi, konfliktami zbrojnymi czy też problemami związanymi z degradacją środowiska przyrodniczego? O tym, że tak jest, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Warto zwrócić uwagę na programy telewizyjne, które, z wyjątkiem programów przyrodniczych, tak niewiele miejsca poświęcają Afryce. Również z wyjątkiem serwisów informacyjnych, które od czasu do czasu donoszą o klęsce głodu, suszy czy też wojnach i zamachach stanu mających miejsce w krajach afrykańskich.

Drugie pytanie, które rodzi zacytowana myśl, to: kto zachwyca się afrykańskimi krajobrazami, przyrodą i ludźmi (poza zachwytem przed telewizorem), skoro do Afryki trafia tylko 5% międzynarodowego ruchu turystycznego? W liczbach bezwzględnych jest to tylko 49 mln osób. Dla porównania do Europy przyjeżdża prawie 500 mln turystów zagranicznych, do Azji i wysp Pacyfiku 200 mln, a do obu Ameryk 150 mln². Jako region turystyczny Afryka przyjmuje tyle samo turystów, co Bliski Wschód, ale należy pamiętać, że tam mieszka kilka razy mniej ludzi. Afryka zarabia na turystyce najmniej. Dochody z turystyki wynoszą tam tylko 28 mld dol. (3% światowych dochodów z turystyki)³.

Wśród krajów świata, do których przyjeżdża najwięcej turystów, dopiero na 20. miejscu jest Republika Południowej Afryki, która przyjmuje aż 20% wszystkich przyjazdów do Afryki. Jeśli zaś chodzi o pozostałe kraje tego kontynentu, to na kolejnych miejscach są Egipt, Tunezja i Maroko. Te cztery wymienione kraje skupiają aż trzy czwarte międzynarodowego ruchu turystycznego w Afryce. Pomiędzy RPA na Południu a arabskimi krajami północnej części kontynentu jest wyraźna luka. Małe wyjątki stanowią Kenia i Tanzania, które przyjmują po 1,5 mln turystów rocznie⁴. Wydawałoby się, że piękne krajobrazy i endemiczne zwierzęta Czarnego Łądu powinny przyciągać tłumy bogatych obywateli Północy, spragnionych prawdziwej uczty dla oczu. Tak jednak nie jest. Nie przyjeżdżają turyści, a w związku z tym nie trafiają tutaj też ich pieniądze, które mogłyby pomóc w walce z wszechobecną biedą.

Dlaczego Europejczycy, Amerykanie, Australijczycy czy też Japończycy omijają Afrykę Subsaharyjską? Składa się na to kilka przyczyn. Jedną z nich są wysokie ceny usług turystycznych. Otóż małe zainteresowanie Afryką Subsaharyjską rzutuje na niewielką, w porównaniu z innymi regionami świata, liczbę międzyregionalnych połączeń lotniczych. To z kolei wpływa na dość wysokie ceny biletów lotniczych. Dla przykładu bilet do Nowego Jorku z Warszawy kosztuje średnio około 1,5 tys. zł, podczas gdy do leżącego w porównywalnej odległości z Polski Nairobi już około 3,5 tys. zł. Średnie ceny biletów lotniczych do innych miast, leżących na innych kontynentach, wynoszą: do Delhi – 2 tys. zł,

² <http://unwto.org> (dostęp z 10.07.2011).

³ Dla porównania dochody z turystyki wynoszą na Bliskim Wschodzie 34 mld dol., w Azji 189 mld dol., w obu Amerykach 171 mld dol., a w Europie 433 mld dol., <http://unwto.org> (dostęp z 10.07.2011).

⁴ <http://www.world-tourism.org> (dostęp z 10.07.2011).

do Bangkoku – 2,8 tys. zł, do Meksyku – 3 tys. zł, a do leżącego po drugiej stronie kuli ziemskiej Sydney tylko 4 tys. zł. Przeciętny Europejczyk zadaje sobie więc pytanie – po cóż jechać do Afryki, skoro za tę samą cenę można odwiedzić Indie, a później Amerykę? Decyduje się więc nie jechać i w konsekwencji nie zostawia tam pieniędzy.

Przyczyną małej liczby turystów w Afryce Subsaharyjskiej jest też uboga infrastruktura turystyczna. Nie wystarczy posiadać piękne miejsca do zaoferowania turystom. Trzeba mieć do nich drogi dojazdowe i hotele. W Afryce Subsaharyjskiej gęstość dróg w przeliczeniu na 100 km² jest 10 razy mniejsza niż w Polsce (z wyjątkiem RPA i bogatszych krajów wyspiarskich, np. Seszeli i Komorów). To nie jest tylko kwestia długości wszystkich dróg, ale również ich jakości. W całej Afryce Subsaharyjskiej tylko 13% wszystkich dróg ma ulepszoną nawierzchnię, ale np. w Czadzie tylko 0,8%, w Republice Środkowoafrykańskiej 2,7%, a w Tanzanii 8,6%⁵. Z tego względu bardzo często do słynnych parków narodowych leci się samolotem, co oczywiście znacznie podnosi koszty. W Afryce Subsaharyjskiej, z wyjątkiem RPA, Kenii i Tanzanii, niewiele jest hoteli klasy turystycznej. W każdym pozostałym kraju tego regionu jest zazwyczaj kilka hoteli luksusowych, w których zatrzymują się biznesmeni, dyplomaci i garstka bardzo bogatych turystów, oraz hotele, w których pokój kosztuje kilka dolarów, skutecznie odstrasżających tych potencjalnych klientów, którzy wymagają nie tylko łóżka i dziurawej moskitiery.

Bardzo poważne ograniczenie w przyjazdach do Afryki Subsaharyjskiej stanowią ciągłe konflikty zbrojne. Czad, Sudan, Somalia, Kongo, Rwanda, Burundi, Angola stanowią najbardziej znane przykłady. Nie tylko wojna, ale i napięta sytuacja wewnętrzna i związane z nią walki plemienne odstrasżają turystów. Przykładem są m.in. Nigeria, Wybrzeże Kości Słoniowej, Zimbabwe, Gwinea czy Kenia. Przyczyny starć są najczęściej zupełnie niezrozumiałe dla Europejczyków, którzy zdali się zapomnieć, że to właśnie ich pradziadowie, dzieląc na konferencji berlińskiej w 1885 r. terytorium Afryki, zapoczątkowali antagonizmy (w pewnym uproszczeniu) wśród miejscowej ludności. Do czasów uzyskania niepodległości przez państwa afrykańskie biali siłą utrzymywali porządek w obrębie swoich kolonii, w których znalazły się liczne plemiona, różniące się językiem, kulturą, tradycją i religią, a które musiały żyć tym samym w „sztucznym” państwie. Najgorsze było jednak to, że często członkowie tej samej grupy etnicznej zostali rozdzieleni przez granice. Stali się nagle obywatelami różnych krajów. W Europie rodzenie się państwowości trwało setki lat. Towarzyszyły temu procesowi długotrwałe wojny. W Afryce państwa utworzyli Europejczycy na jednej konferencji (a właściwie nałożyli nowe granice państw na już istniejące). Po uzyskaniu niepodległości w wielu „młodych” państwach afrykańskich wciąż odżywiają tłumione przez dziesięciolecia przez kolonizatorów międzyplemienne animozje.

Potencjalnych turystów odstrasżają również choroby tropikalne. Turyści boją się przede wszystkim malarii, która w porównaniu z innymi kontynentami szczególnie często występuje w Afryce, śpiączki, febry i gorączki krwotocznej. Kilka lat temu głośno było

⁵ UNDP, *Human Development Report – Beyond scarcity: Power, poverty and the global water crisis*, New York 2006.



w Europie o holenderskiej turystce, która zmarła po powrocie do kraju właśnie na gorączkę krwotoczną, na którą zachorowała w Ugandzie.

Oprócz chorób tropikalnych lęk budzi także AIDS. Szacuje się, że w całej Afryce Subsaharyjskiej około 6% społeczeństwa w wieku 15–49 lat to nosiciele wirusa HIV. Według szacunków „Human Development Report” (2006) największy odsetek jest w Botswanie (24%), Malawi, Zambii i Madagaskarze (po około 15%). Szczególnie dużo osób zakażonych jest w miastach. Świadomość, że w dużych miastach afrykańskich jedna piąta społeczeństwa to nosiciele wirusa, nie zachęca do wyjazdu w ten region świata.

Do przyjazdu nie motywuje też wszechobecna bieda. Któż podczas wakacji chciałby oglądać ubrane w łachmany dzieci proszące o dolara, brudne ulice, dziurawe drogi i sterty śmieci? Niewielu. Afryka Subsaharyjska jest najbiedniejszym regionem świata. To tutaj znajduje się 29 spośród 31 najbardziej zacofanych krajów świata, w których wskaźnik rozwoju społeczno-gospodarczego (HDI) nie przekracza 0,5⁶. Z kolei na 13 państw świata, w których dochód narodowy brutto w przeliczeniu na jednego mieszkańca jest niższy niż tysiąc dolarów, tylko jeden (Nepal) leży poza Afryką Subsaharyjską⁷.

Tworzy się więc sytuacja patowa – uboga infrastruktura turystyczna nie pozwala na zwiększenie ruchu turystycznego, a małe wpływy z turystyki uniemożliwiają rozbudowę istniejącej infrastruktury. Pieniądzy nie można wziąć z innych sektorów gospodarczych, bo tam sytuacja jest jeszcze gorsza. Na przykład technologie w przemyśle afrykańskim pozostały na poziomie lat 60. ubiegłego stulecia. W wielu krajach Afryki Subsaharyjskiej przemysł przetwórczy reprezentują wyłącznie zakłady prostego przetwórstwa produktów rolnych. Dominującą rolę nadal odgrywa górnictwo. W eksporcie towarów, oprócz artykułów rolnych, na pierwszym miejscu są nieprzetworzone surowce mineralne (gdyż nie ma pieniędzy na ich przetwórstwo). Eksportuje się boksyty zamiast aluminium, rudy kobaltu zamiast czystego metalu, rudy miedzi zamiast miedzi. Krajów afrykańskich nie stać na kosztowne oddzielenie metalu od niemetalu. Poza nielicznymi wyjątkami w Afryce Subsaharyjskiej przemysł spożywczy praktycznie nie istnieje. Z tej przyczyny eksportuje się stąd płody rolne, a nie wyroby spożywcze. Poza tym część z wyeksportowanych zbóż, owoców, warzyw, używek czy mięsa wraca na Czarny Ląd w postaci dżemów, konserw, kaszek, soków czy odżywek dla dzieci, za które Afrykanie w Afryce z powodu wysokich kosztów transportu płacą więcej niż Europejczycy w Europie.

Czy Afryka Subsaharyjska jest regionem skazanym na gospodarczą zagładę? Afropeysiści twierdzą, że tak. Uważają, że nie ma już sensu inwestować w kontynent, który pomimo udzielanej mu wciąż pomocy zamiast rozwijać się, pograża się w gospodarczej zapaści. Niestety wiele faktów przemawia za tym, że mają rację. W większości krajów położonych na południe od Sahary średni roczny przychód narodowy brutto na osobę (jeśli mierzyć go w cenach stałych) jest niższy niż przed 40 laty!

⁶ Wskaźnik ten oblicza się, odpowiednio logarytmując dane o wielkości dochodu narodowego na mieszkańca, przewidywaną długości życia, odsetku dzieci uczęszczających do szkół oraz odsetku ludności dorosłej umiejącej czytać i pisać.

⁷ UNDP, op. cit.

Na szczęście coraz częstsze są też głosy ekonomistów, że świat nie może rozwijać się dalej, pozostawiając Afrykę w izolacji. Jest to nie tylko niemoralne. W dobie ogólnosiwiatowego kryzysu gospodarczego afrykańskie zasoby naturalne (w tym ludnościowe) są wręcz niezbędne do utrzymania tempa rozwoju gospodarczego świata. Rozwój społeczno-gospodarczy Afryki stał się od kilku lat tematem dyżurnym na szczytach państw tzw. grupy G8. Afryka zaczęła odgrywać ważną rolę w strategiach organizacji międzynarodowych i w polityce wielu państw świata. Dla przykładu:

- w 2000 r. Organizacja Narodów Zjednoczonych opracowała „Millenijne Cele Rozwoju”, które, generalizując, mają w założeniu zredukować ubóstwo w najbiedniejszych krajach świata do 2015 r. Najbiedniejszymi krajami świata są głównie kraje Afryki Subsaharyjskiej, dlatego strategia ta dotyczy przede wszystkim tego regionu świata;
- w 2001 r. Indie ogłosiły nową politykę w stosunku do Afryki, nazwaną „Focus Africa”;
- w „Narodowej Strategii Bezpieczeństwa USA” z 2002 r. (jak również w jej nowszej wersji – z 2006 r.) ten region świata zajął szczególnie dużo miejsca;
- w 2005 r. Wspólnota Europejska opracowała „Nową Strategię dla Afryki Unii Europejskiej” (*EU New Strategy for Africa*);
- w 2006 r. powstała „Chińska Polityka Afrykańska”.

Od czego zatem zacząć gospodarcze doganianie Północy? Ekspert przedstawia różne rozwiązania w różnych dziedzinach działalności gospodarczej. Nie jestem specjalistą od gospodarki, ale myślę, że moja znajomość problematyki afrykańskiej pozwala mi zabrać głos w dyskusji. Nie proponuję bynajmniej jakiegoś kompleksowego rozwiązania, tylko uczynienie małego kroku, który może, moim zdaniem, pociągnąć całą lawinę zmian. Otóż postawiłbym na rozwój turystyki. Jak wcześniej wspomniałem – Afryka dysponuje przemysłem niskich technologii, zwykle wydobywczym, bądź nieskomplikowanym przemysłem przetwórczym, ekstensywnym rolnictwem oraz prostym systemem usług. Wszystkie gałęzie gospodarki są mało rentowne w porównaniu z innymi regionami świata. Jak przedstawiłem powyżej, niskie zyski wytwarza również turystyka, jednakże w turystyce zaczynają pojawiać się pewne pozytywne trendy. Wspomniałem też, że do Afryki dociera tylko 5% międzynarodowego ruchu turystycznego, jednakże trzeba podkreślić, że w ostatnich latach następował sukcesywny wzrost liczby turystów odwiedzających ten kontynent. Otóż Afryka była jedynym kontynentem, który w kryzysowym, 2009 r., zanotował wzrost liczby turystów (w 2008 r. do Afryki przyjechało 44 mln turystów, a rok później 46 mln). W 2010 r., głównie dzięki mistrzostwom świata w piłce nożnej w Republice Południowej Afryki, liczba turystów wzrosła już do 49 mln. W porównaniu z innymi regionami świata nie są to liczby oszałamiające (do najbardziej turystycznego regionu świata, czyli do Europy, w tych samych latach przyjechało odpowiednio: 480, 460 i 470 mln turystów), ale najważniejsze, że wreszcie pojawił się jakiś pozytywny trend⁸.

⁸ <http://unwto.org> (dostęp z 10.07.2011).



Wzrost (mały, ale jednak wzrost) zainteresowania Afryką obserwuje się od kilku lat również w polskiej branży turystycznej. Powstaje coraz więcej biur podróży specjalizujących się w wyjazdach do tzw. krajów egzotycznych (w tym do Afryki), a i te istniejące wciąż rozszerzają swoją ofertę. Polacy najczęściej jeżdżą do krajów Afryki Północnej, Egiptu i Tunezji⁹, ale coraz modniejsze stają się też wyjazdy na safari do Afryki Subsaharyjskiej – głównie do RPA, Kenii i Tanzanii.

Kraje Afryki Subsaharyjskiej mają olbrzymi potencjał turystyczny. Myślę, że liczba turystów podróżujących po tym regionie świata mogłaby być kilkakrotnie większa. Wystarczy spełnić kilka warunków; wśród nich trzy podstawowe:

Po pierwsze,

turyści muszą czuć się bezpiecznie. Wygaszenie konfliktów zbrojnych jest warunkiem niezbędnym do jakichkolwiek dalszych przemian. Na szczęście w tej kwestii sprawy idą w dobrym kierunku. Problematyka pokoju i bezpieczeństwa jest jednym z zasadniczych tematów przyjętej przez Unię Europejską w 2005 r. „Nowej Strategii dla Afryki”. Unia Europejska ustanowiła specjalny program na rzecz pokoju w Afryce (*African Peace Facility*). Jego środki pochodzą z Europejskiego Funduszu Rozwoju i mogą być wykorzystywane do pokrycia kosztów operacji pokojowych prowadzonych przez organizacje afrykańskie. Również w „Narodowej Strategii Bezpieczeństwa USA” z 2006 r. wyraźnie zaakcentowane zostały kwestie amerykańskiego zaangażowania w problematykę pokoju i stabilności w krajach afrykańskich.

Po drugie,

należy stworzyć infrastrukturę turystyczną. Nie muszą to być od razu luksusowe hotele ani autostrady prowadzące do miejsc turystycznej penetracji. A poza tym kto zapłaci za aż tak kosztowne inwestycje? W Kenii i Tanzanii turyści jadą na safari terenowymi samochodami, a śpią, jak już pisałem wcześniej, w większości przypadków w namiotach. Warunki są spartańskie, ale nikt nie narzeka. Tylko na bardziej wymagających czekają luksusowe *lodges*, z klimatyzowanymi pokojami, w których turyści znajdują obficie zaopatrzone minibary. Pisząc o infrastrukturze, mam na myśli budowę hoteli klasy turystycznej (których jest bardzo mało) i utwardzenie dróg, z których większość jest obecnie w porze deszczowej nieprzejezdna. I tutaj też pozytywy – na przykład w „Nowej Strategii dla Afryki” Unia Europejska postanowiła stworzyć Unijno-Afrykańskie Partnerstwo do spraw Infrastruktury, które przede wszystkim ma ulepszyć kwestie transportu.

Po trzecie,

po spełnieniu powyższych dwóch warunków wstępnych należałoby zadbać o promocję turystyki do Afryki. Tutaj jest wiele do zrobienia, ale myślę, że po uporaniu się z kwestią bezpieczeństwa i rozbudowy infrastruktury turystycznej wielkie firmy turystyczne z Europy, Ameryki czy Japonii same zadbają o pozyskanie chętnych do odwiedzenia tego regionu świata. Co prawda, kontynent ten jest obecny na różnych międzynarodowych

⁹ Chociaż po wydarzeniach z początku 2011 r. i ich następstwach ruch turystyczny do tych krajów znacznie osłabł.

targach turystycznych, ale w porównaniu z resztą świata oferta afrykańska jest wciąż bardzo skromna.

Uważam, że olbrzymią szansę na rozwój w krajach Afryki Subsaharyjskiej ma turystyka ekologiczna, ponieważ ten rodzaj turystyki z jednej strony nie wymusza wielkich nakładów na infrastrukturę, a z drugiej strony wymaga obecności słabo zaludnionych i w jak najmniejszym stopniu przekształconych antropogenicznie obszarów. Wszystkie kraje Afryki Subsaharyjskiej te dwa warunki spełniają, chociaż oczywiście w każdym z nich występują również tereny silnie przekształcone, wręcz zdegradowane i o dużej gęstości zaludnienia.

Szczególnym zainteresowaniem turystów cieszą się w Afryce Subsaharyjskiej obszary przyrody chronionej. Parki narodowe, krajobrazowe i rezerwaty przyrody utworzono w miejscach stosunkowo mało przekształconych przez człowieka. Są one idealną bazą dla rozwoju ekoturystyki. Jeśli Północ zechciałaby pomóc (a w końcu przecież musi), Afryka Subsaharyjska mogłaby stać się wielkim centrum światowej turystyki ekologicznej. Nie trzeba chyba przypominać, jak dużo endemicznych zwierząt występuje na tym obszarze.

Turystyka ekologiczna ma olbrzymie znaczenie dla społeczności lokalnych. Na przykład dochody z wyjazdowej turystyki masowej trafiają w ogromnej większości do międzynarodowych korporacji hotelowych i transportowych, podczas gdy dochody z ekoturystyki trafiają przede wszystkim na rynki lokalne¹⁰. Uważam, że ponad połowa wypracowanych dochodów z ekoturystyki mogłaby zostać na miejscu, w krajach Afryki Subsaharyjskiej. Jest to konsekwencja głównej zasady ekoturystyki, którą jest bazowanie na zasobach lokalnych, zarówno jeśli chodzi o nabywanie produktów niezbędnych do rozwoju tej formy turystyki, jak i korzystanie z lokalnej siły roboczej.

Ekoturystyka wywiera ogromny wpływ na gospodarkę, szczególnie poprzez tworzenie nowych miejsc pracy. W krajach rozwiniętych liczba stanowisk pracy związanych z ekoturystyką nie jest i zapewne długo nie będzie imponująca na tle innych zawodów, natomiast w krajach rozwijających się odsetek ludności zatrudnionej bezpośrednio i pośrednio w turystyce, a głównie w ekoturystyce, znacznie przewyższa na terenach tzw. asymilacji turystycznej poziom zatrudnienia w innych sektorach gospodarki. Według badań *United Nations World Tourism Organization* (Światowej Organizacji Turystyki, UNWTO) liczba miejsc pracy w turystyce w Afryce zwiększała się o 8–9% rocznie pod koniec ubiegłego stulecia¹¹.

Jak już nadmieniałem, ogromna część dochodów z ekoturystyki trafia na rynki lokalne – głównie z tego powodu, że mieszkańcy odwiedzanego terenu stanowią nieocenioną atrakcję dla turystów. To oni najbardziej znają otoczenie – wiedzą, gdzie występują najbardziej atrakcyjne krajobrazy, gdzie można spotkać w danej chwili dzikie zwierzęta, gdzie rosną rzadkie rośliny i gdzie można uprawiać różne formy turystyki aktywnej. Ludność lokalna znajduje zatrudnienie na takich stanowiskach, jak przewodnicy turystyczni, personel

¹⁰ <http://www.ecotourism.org> (dostęp z 10.07.2013).

¹¹ M. Moforth, I. Munt, *Tourism and Sustainability: New Tourism in the Third World*, London 1998.



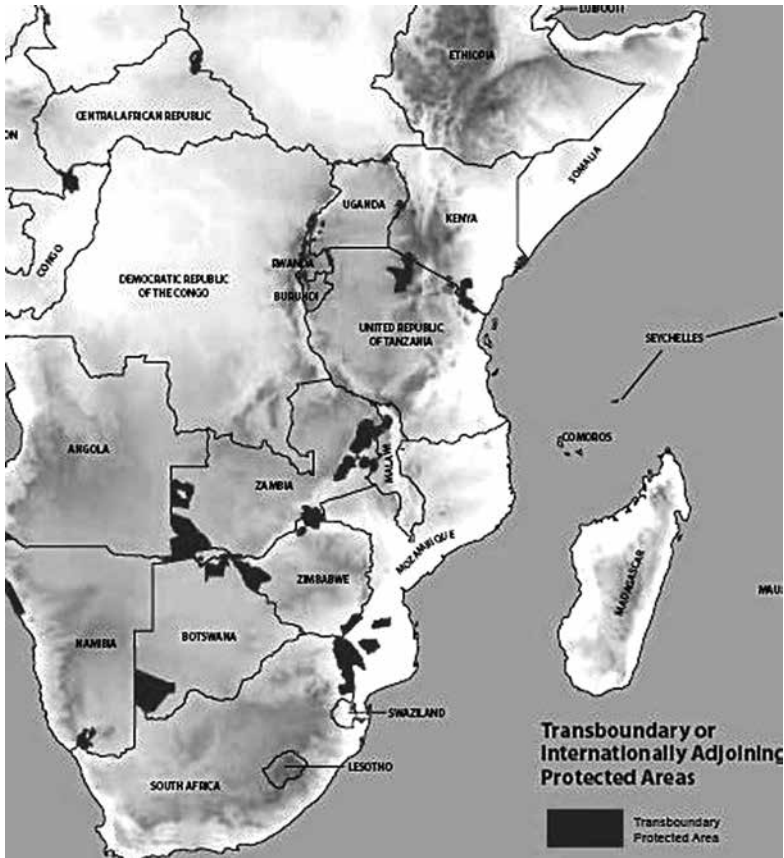
hotelowy, obsługa restauracji, wytwórcy i sprzedawcy rękodzieła, artyści (przedstawienia wokarno-gimnastyczne w miejscach zakwaterowania turystów) czy instruktorzy turystyki kwalifikowanej.

Wzrost ruchu turystycznego wpływa na rozwój bazy noclegowej. Oprócz dużych hoteli należących do międzynarodowych korporacji turystycznych powstają mniejsze hotele i pensjonaty, które buduje miejscowa ludność. Doskonale można obserwować to dzisiaj wzdłuż dróg dojazdowych do obszarów chronionych Kenii, Tanzanii czy Ugandy (a znacznie wcześniej RPA). Rozwój bazy noclegowej znacznie zwiększa popyt na produkty regionalne, dlatego bardzo często obok hotelu, pensjonatu i kempingu powstają sklepy z rękodziełem artystycznym.

Dochody z turystyki w krajach rozwijających się obejmują nie tylko zyski dla lokalnej ludności czy właścicieli infrastruktury turystycznej i lokalnych biur podróży, ale także stanowią pokaźną część dochodu narodowego państwa w postaci wpływów z podatków. Należy zaznaczyć, że dochody te w dużej części przeznaczone są na kreowanie lub utrzymywanie już istniejących obszarów przyrody chronionej oraz poprawę infrastruktury drogowej – dobry przykład stanowią Kenia i Tanzania.

Wspomniałem wcześniej o trzech podstawowych warunkach, które muszą zostać spełnione, aby nastąpił wzrost turystyki przyjazdowej do Afryki Subsaharyjskiej. Biorąc pod uwagę specyfikę turystyki ekologicznej, należałoby jeszcze dołożyć jeden warunek – rozwój współpracy w zakresie ruchu turystycznego pomiędzy sąsiednimi krajami. W krajach Afryki Subsaharyjskiej olbrzymia część parków narodowych, rezerwatów przyrody i obszarów przyrody chronionej, będących jednocześnie terenami największego zainteresowania bogatych turystów z Północy, leży przy granicach państw (ilustracja 1). Wynika to z tego, że zwykle obszary pogranicza są najmniej zaludnione, a przy tym najmniej przekształcone pod względem przyrodniczym. W związku z tym często jest tak, że parki narodowe leżące w innych krajach stykają się ze sobą, tworząc jednolite systemy ekologiczne, jednak granica państwa skutecznie utrudnia płynność podróżowania. Na przykład turyści odbywający safari w kenijskim parku Masai Mara nie mogą przekroczyć granicy i kontynuować podróży po tanzańskim Serengeti. W tej sytuacji należy poświęcić cały kolejny dzień na przejechanie kilkuset kilometrów, aby przekroczyć granicę kenijsko-tanzańską na wyznaczonym przejściu granicznym, po czym wjechać do Serengeti, który wcześniej był na wyciągnięcie ręki.

Ideałem byłoby więc utworzenie transgranicznych stref ochrony przyrody i turystycznej penetracji. Nie jest to pomysł nowy. Na świecie takich miejsc jest wiele, ale w Afryce tylko kilka. Przejazd przez „Afrykę bez granic” stanowiłby olbrzymią atrakcję turystyczną. Uważam, że trasa, która zaczynałaby się w Masai Mara w Kenii, następnie biegłaby przez Serengeti w Tanzanii, później byłby rejs po Jeziorze Wiktorii i przejazd do Parku Narodowego Bwindi w Ugandzie, przejście do Parku Narodowego Wirunga w Demokratycznej Republice Konga, dalej do Parku Narodowego Wulkanów w Rwandzie, a stamtąd z rezerwatu Nyungwe do lasu Kibira w Burundi, przyciągnęłaby miliony turystów z Europy. Podróż



Ilustracja 1. Przygraniczne obszary przyrody chronionej
Źródło: UNEP, *Africa. Atlas of our changing environment*, Nairobi 2008

odbywałaby się bez ciągłego okazywania paszportów, uciążliwych formalności wizowych, a przede wszystkim bez zbędnych przejazdów. Pierwszym krokiem do realizacji tego celu jest stworzenie możliwości uzyskania wiz do Kenii, Tanzanii, Ugandy, Kongo, Rwandy i Burundi już na lotnisku w Nairobi. Wydaje się, że jest to tylko kwestia techniczna, pewnie niełatwa do wdrożenia, ale moim zdaniem możliwa. Na przykład dla turystów udających się w taką międzynarodową trasę można by ustawić w Nairobi specjalne przejście graniczne, ze strażnikami pochodzącymi ze wszystkich wymienionych krajów. Na sawannie kenijsko-tanzańskiej czy w lesie ugandyjsko-kongijskim wystarczy umieścić strażnika, który sprawdzi, czy rzeczywiście w paszportach turystów wymagane wizy istnieją. Powstaje jednak pytanie – czy sąsiadujące ze sobą kraje Afryki Subsaharyjskiej, często wrogo do siebie nastawione, będą w stanie ze sobą współpracować? Zapewne nie jest to łatwe, ale wierzę, że możliwość uzyskiwania niemałych dochodów z turystyki, która następnie pobudzi inne działy gospodarki, wygasi animozje i skusi zainteresowane kraje do współpracy. Zakończę moje rozważania, przytaczając myśl wielkiego Afrykanina, męża stanu, bojownika o wolność, niepodległość i demokrację, człowieka, który już raz zmienił bieg historii:

Marzę o Afryce, która jest pogodzona sama ze sobą. Marzę o urzeczywistnieniu jedności Afryki, w ramach której jej przywódcy połączą swoje wysiłki, aby rozwiązać problemy tego kontynentu. Marzę o naszych wielkich pustyniach, o lasach, o całej naszej wspaniałej przyrodzie. Ochrona tego środowiska jest naszym obowiązkiem. Parki transgraniczne to sposób, dzięki któremu możemy tego dokonać.

Nelson Mandela¹²

Bibliografia:

Godwin P., *Rezerwat bez granic*, „National Geographic” (wersja polska), październik 2001, Warszawa 2001.

UNDP, *Human Development Report – Beyond scarcity: Power, poverty and the global water crisis*, New York 2006.

Moforth M., Munt I., *Tourism and Sustainability: New Tourism in the Third World*, London 1998.

UNEP, *Africa. Atlas of our changing environment*, Nairobi 2008.

<http://unwto.org>.

<http://www.world-tourism.org>.

<http://www.intur.com.pl>.

<http://www.ecotourism.org>.

¹² Nelson Mandela, cytata zamieszczony w artykule Petera Godwina pt.: *Rezerwat bez granic*, „National Geographic” (wersja polska), październik 2001, Warszawa.

Could Ecotourism Lead to Faster Socio-Economic Development of Sub-Saharan Africa?

(abstract)

Sub-Saharan Africa is the poorest region in the world. In the majority of countries located to the south of the Sahara, the average Gross Domestic Product per capita is now lower (as measured in fixed prices) than 40 years ago. Abject poverty is evident also from other socio-economic indexes – HDI, the Life expectancy at birth index, the Education index, the Adult literacy index, the Number of physicians per 100 000 people. Sub-Saharan Africa is placed on the bottom of each list. In light of this situation, the question of aid for this region has eventually started to play an important role in strategies of many international organizations, as well as in policies of the richest countries in the world. Experts present different ideas of bringing the enormous African depression to a halt. The author of this paper also attempts to model a certain solution. In his opinion, Sub-Saharan Africa should expose its best qualities – wilderness – and facilitate access to it for European, American, Asian, and other tourists. Unfortunately, one of the biggest obstacles in the exploration of this virgin land is the fact that protected areas usually straddle the border of two neighbouring countries. However, borders of ecosystems do not overlap the political ones. The ideal solution would be to create trans-boundary parks. These would attract large numbers of tourists and stimulate development not only of the tourist industry, but also of other economic sectors in Sub-Saharan countries as well.

Sahel jako przestrzeń turystyczna - przykłady z Nigru, Mali i Burkina Faso

Wprowadzenie

Przestrzeń turystyczna jest jedną z podstawowych koncepcji badawczych stosowanych w geografii turystyki¹. Najczęściej jest przedmiotem badań szczegółowych, dotyczących zróżnicowania jej wybranych elementów (np. walorów turystycznych bądź ruchu turystycznego). Może być też traktowana jako całość; od lat podejmowane są próby jej modelowania.

Celem niniejszego artykułu jest identyfikacja i charakterystyka przestrzeni turystycznej w zachodniej części Sahelu: na terenie Mali, Nigru i Burkina Faso. Na potrzeby

¹ W. Kurek (red.), *Turystyka*, Warszawa 2008; A. Kowalczyk, S. Kulczyk, *Cztery kamienie węgielne geografii turystyki*, „Turystyka”, t. 18, 2008, z. 1, s. 7-25; B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna. Istota, koncepcje, determinanty rozwoju*, Łódź 2009.

niniejszego opracowania przyjęto definicję przestrzeni turystycznej zaproponowaną przez B. Włodarczyka, który pod tym pojęciem rozumie „[...] tę część przestrzeni geograficznej, w której występuje zjawisko ruchu turystycznego”². Jako warunek dodatkowy, umożliwiający delimitację i typologię przestrzeni turystycznej, cytowany autor wskazuje zagospodarowanie turystyczne.

Obszar badań

Pod względem przyrodniczym pod pojęciem sahelu rozumie się szeroką na około 200–400 km strefę przejściową między pustynią a sawanną, której przybliżony przebieg wyznacza 15°N. Opady nie przekraczają 500 mm rocznie, a typową roślinność stanowią zbiorowiska półpustynne i niska, ciernista sawanna³. Tak rozumiany sahel nie stanowi ciągłego pasa. W jego obrębie występują astrefowe enklawy (np. wewnętrzna delta Nigru), a sama granica ma charakter wyspowy (cechy krajobrazowe sahelu mają np. zaliczane już do pustyni góry Air). Delimitację omawianej strefy utrudnia również zmienność jej położenia w czasie, uwarunkowana zmianami klimatu. Jak zauważa R. Denève⁴, od lat 80. XX w. Sahel jest bardziej pojęciem politycznym niż przyrodniczym. Tak rozumiany, obejmuje 10 krajów afrykańskich położonych na południe od Sahary. Niniejszy artykuł ogranicza się przestrzennie do trzech z nich: Mali, Nigru i Burkina Faso. Omawiana strefa w powszechnej świadomości kojarzona jest z katastrofalnymi suszami (a dla równowagi także powodzią), bardzo niskim poziomem życia i brakiem stabilności politycznej. W świetle doniesień medialnych turystyka – nazywana niekiedy przemysłem przyjemności – w Sahelu wydaje się niemożliwa, a przynajmniej „nie na miejscu”. Statystyki Światowej Organizacji Turystycznej (UNWTO) mówią jednak co innego. Jak pokazuje ilustracja 1, kraje Sahelu nie należą wprawdzie do najczęściej odwiedzanych miejsc w Afryce, ale ruch turystyczny niewątpliwie ma tam miejsce – co za tym idzie, istnieje potrzeba szczegółowego rozpoznania cech przestrzeni turystycznej tego regionu.

Elementy przestrzeni turystycznej

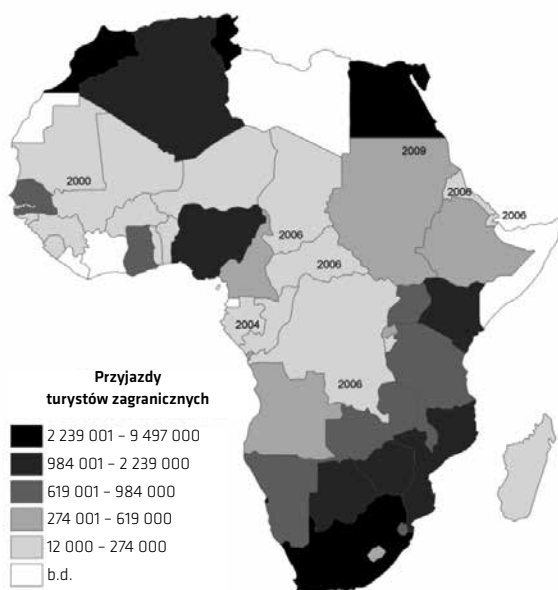
Według B. Włodarczyka⁵ na charakter przestrzeni turystycznej mają wpływ cztery grupy elementów: dziedzictwo przyrodnicze, dziedzictwo kulturowe, infrastruktura oraz człowiek, zarówno jako gospodarz, jak i użytkownik przestrzeni.

² B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna. Istota...*, s. 74.

³ A Zierhoffer (red.), *Geografia powszechna*, t. IV, Warszawa 1967; R. Denève, *Sahel-Sahel. A Controversial Vision*, Cambridge 1994.

⁴ Ibidem.

⁵ B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna. Istota...*



Ilustracja 1. Przyjazdy turystów zagranicznych do krajów afrykańskich w 2010 r. (o ile nie podano inaczej)
 Źródło: opracowanie własne, na podstawie danych UNWTO⁶

Największym walorem środowiska przyrodniczego omawianej części Sahelu jest jego odmienność od krajobrazu strefy umiarkowanej (skąd pochodzi większość turystów). Typowy krajobraz Sahelu jest mało urozmaicony, jednak pod względem rzeźby i zróżnicowania przyrody ożywionej uwagę turystów przyciąga rozległość widoku oraz pojedyncze dominanty: drzewa (szczególnie baobaby), termitiery, kolorowe ptaki (np. wdówki abisyjskie) itp. Największą popularnością cieszą się jednak rejony o urozmaiconej rzeźbie – skarpa Bandiagary i rejon Hombori w Mali, okolice Banfora w Burkina Faso oraz góry Air w Nigrze. Szczególnym walorem przyrodniczym Mali i Nigru jest przecinająca te kraje dolina Nigru, łącząca w sobie ciekawe formy rzeźby (m.in. Czerwona Wydma koło Gao w Mali, progi w okolicy Ayorou – Niger) i bogatą różnorodność biologiczną. Jakkolwiek świat zwierzęcy zachodniej części Afryki jest uboższy niż wschodniej części kontynentu, niektóre rejony mają duże znaczenie dla zachowania dziedzictwa przyrodniczego. W Mali ochroną prawną objętych jest 30,5 tys. km² (2,4% powierzchni kraju), w Burkina Faso 39 tys. km² (14% powierzchni kraju), natomiast w Nigrze 84 tys. km² (7% powierzchni kraju)⁷. Trzeba jednak zaznaczyć, że z punktu widzenia turystów większe znaczenie aniżeli reżim ochronny ma realna możliwość obserwacji egzotycznych gatunków zwierząt. W tym kontekście głównymi elementami tworzącymi przestrzeń turystyczną omawianego obszaru są słońce

⁶ UNWTO, *UNWTO World Tourism Barometer*, 10, Madrid 2012; UNWTO, *Tourism market trends, 2007 edition – Africa*, Madrid 2008.

⁷ World Conservation Monitoring Centre, *Statistics of protected area coverage*, UNEP, http://www.unep-wcmc.org/ppr2012_903.html (dostęp z 19.09.2012).

z rejonu Gourma w Mali, żyrafy z okolic Koure w Nigrze, Park Narodowy W na granicy Nigru, Burkina Faso i Beninu oraz kilka mniejszych obszarów chronionych w Burkina Faso (Ranch de Gibier Nazinga, Park Narodowy Deux Balés).

Omawiany region może poszczycić się bardzo długą i bogatą historią, a elementy dziedzictwa kulturowego stanowią bardzo ważny walor turystyczny. Na skraju Sahary liczne są stanowiska archeologiczne z epoki neolitu. Pojedyncze, jak unikalne ryty żyraf z Dabous na skraju gór Air czy znacznie mniej spektakularne petroglify z okolic Markoye w północnym Burkina Faso, stanowią element typowych tras turystycznych, a nawet zostały objęte pewną ochroną (strażnik, bilety, ewidencja gości). Sztandarowymi kulturowymi atrakcjami turystycznymi regionu są miasta na skraju pustyni. Dawne porty karawan przez stulecia odgrywały znaczącą rolę w handlu saharyjskim. W Timbuktu, Djenne, Gao w Mali oraz Agadezie w Nigrze zachowały się unikalne zabytki architektury w stylu sudańskim. Do najbardziej charakterystycznych należą meczety, na czele z największą konstrukcją omawianego stylu, wielkim meczetem w Djenne. Podobne, chociaż może mniej wartościowe pod względem historycznym (co jednak, wobec braku różnic wizualnych, dla przeciętnego turysty nie ma większego znaczenia) obiekty znajdują się również w innych miastach, a nawet niewielkich wioskach – do szczególnie spektakularnych należą meczety w Bobo Dioulasso i Bani (Burkina Faso) oraz Yama (Niger). Atrakcją turystyczną może być również architektura wiejska, będąca wyrazem zróżnicowania etnicznego regionu. Ważnymi elementami przestrzeni turystycznej są rejon, w których jest ona najbardziej oryginalna i malownicza. Można wśród nich wymienić malijską krainę Dogonów, a zwłaszcza rejon skarpy Bandiagara oraz ufortyfikowane wioski ludów Gurunsi i Lobi w Burkina Faso. Ciekawe obiekty architektury Hausa są walorem miast Nigru – wyjątkowo interesująca pod tym względem jest dzielnica Birni w Zinder.

Bardzo znaczącą, z punktu widzenia turystyki, częścią dziedzictwa kulturowego regionu są też rękodzieło oraz niematerialne przejawy kultury. Możliwość uczestnictwa w życiu codziennym, a szczególnie w różnego rodzaju świętach, jest ważnym walorem turystycznym. Oprócz wydarzeń ściśle związanych z tradycyjnym stylem życia (np. tuareskie święto *Cure Salée* czy fulański *Gerewol*) znaczenie zyskują też współczesne imprezy kulturalne nawiązujące do bogatej tradycji regionu. Wyrazem znaczenia muzyki dla rozwoju turystyki w Mali jest *Festival au Désert*, odbywający się od 2001 r. w okolicach Timbuktu. Jego powstanie wiąże się ze światową modą na muzykę malijską, będącą w dużej mierze efektem współpracy lokalnych muzyków (m.in. Amadou i Mariam czy Ali Farka Touré) z artystami z Ameryki Północnej czy Europy. Z trudnej dostępności miejsca uczyniono atut stanowiący o elitarności imprezy. Festiwal nawiązujący do tradycyjnych spotkań Tuaregów szybko przerodził się w symbol spotkania między kulturami, a ciągłość jego istnienia stała się – wobec coraz bardziej napiętej sytuacji politycznej – znakiem dążenia do pokojowej stabilizacji. W zapewnienie bezpieczeństwa imprezy angażowały się w ostatnich latach najwyższe władze kraju. W 2012 r., mimo grudniowych porwań, a krótko przed wybuchem zbrojnych walk w regionie, w festiwalu

uczestniczyli turyści z ponad pięćdziesięciu krajów świata, a na scenie wraz z tuareskim Tinariwen zagrał Bono⁸.

Wskaźnikiem powszechnie wykorzystywanym do określenia rangi walorów przyrodniczych i kulturowych regionu jest liczba obiektów wpisanych na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Dane dotyczące omawianych krajów przedstawiono w tabeli 1. Uwagę zwraca fakt, że aż trzy z wymienionych obiektów uznano za zagrożone; zniszczenia dokonane przez fundamentalistów islamskich w Timbuktu przyciągnęły w lipcu 2012 r. uwagę światowej opinii publicznej. Optymistycznie wygląda za to lista obiektów oczekujących na wpis na listę światowego dziedzictwa – znajduje się na niej dziewięć obiektów z Mali i aż czternaście z Nigru⁹. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że w wielu przypadkach lista ta jest rodzajem wieloletniej „przechowalni”, a sam wpis na listę światowego dziedzictwa wiąże się nie tylko z obiektywnymi walorami obiektu, ale bywa też przedmiotem politycznych manipulacji¹⁰.

Tabela 1. Burkina Faso, Mali, Niger – obiekty wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, stan na 2012 r.

Kraj	Obiekt	Opis	Rok wpisu/ rok uznania obiektu za zagrożony
Bur- kina Faso	Ruiny Loropéni	Pozostałości dawnego ufortyfikowanego ośrodka osadniczego ludów Loro i Kulango, kontrolujących wydobycie i przetwarzanie złota; przypuszczalnie aktywnego między XIV a XVII w. Szczegóły przeszłości tego miejsca wymagają dalszych badań.	2009
Mali	Stare miasta Djenne	Funkcjonujący od 250 r. p.n.e. zespół dawnych ośrodków handlowych na szlaku transsaharyjskim, centrum rozprzestrzeniania islamu w XV i XVI w. Zespół obejmuje cztery stanowiska archeologiczne i wyróżniające się tradycyjną zabudową w stylu sudańskim miasto Djenne. Wyjątkowym zabytkiem architektury jest wielki meczet.	1988

⁸ *Festival au Désert*, <http://www.festival-au-desert.org> (dostęp z 28.09.2012).

⁹ UNESCO, *Tentative lists*, <http://whc.unesco.org/en/tentativelists> (dostęp z 28.09.2012).

¹⁰ M. Scholze, *Arrested heritage: The Politics of Inscription into the UNESCO World Heritage List: The Case of Agadez in Niger*, „Journal of Material Culture”, t. 13, 2008, z. 2, s. 215–231.

Mali	Timbuktu	W XV i XVI w. znaczące centrum intelektualne i duchowe, port karawan na szlaku transsaharyjskim. Świadectwem złotego wieku miasta są trzy meczety oraz kilkanaście mauzoleów.	1988/2012
Mali	Skarpa Bandiagara (Kraj Dogonów)	Malownicza skarpa oraz płaskowyż zamieszkałe przez Dogonów, lud o bogatej tradycji i kulturze materialnej.	1989
Mali	Grobowiec Askii	Wysoki na 17 m grobowiec w kształcie piramidy, wzniesiony w Gao dla Mohammeda I, władcy imperium Songaj. Wyjątkowy przykład architektury sudańskiej.	2004/2012
Niger	Rezerwat przyrody Aïr i Ténéré	Jeden z największych obszarów chronionych Afryki, obejmuje wulkaniczne góry Aïr i największy saharyjski erg.	1991/1992
Niger	Park Narodowy W	Położona w Nigrze część Parku Narodowego W reprezentuje obszar przejściowy między strefą sawannową a leśną, charakteryzujący się dużą różnorodnością biologiczną.	1996

Źródło: opracowanie własne, na podstawie informacji ze strony internetowej UNESCO (<http://whc.unesco.org>)¹¹

Kolejną grupą elementów przestrzeni turystycznej jest infrastruktura. W badaniach nad turystyką zazwyczaj dzieli się ją na podstawową – zaspokajającą najistotniejsze dla turystów potrzeby, jak nocleg, wyżywienie i transport oraz różnego rodzaju elementy towarzyszące (m.in. informacja turystyczna, przewodnictwo itp.). Powszechnie wykorzystywanym wskaźnikiem opisującym stopień rozwoju funkcji turystycznej¹² jest liczba miejsc w hotelach. W 2010 r. w Nigrze zarejestrowano 1919 łóżek hotelowych, w Mali 601 113, a dane za rok 2007 dla Burkina Faso mówią o 7773 łóżkach¹⁴. Należy podkreślić, że tego typu statystyki mają bardzo ogólny charakter. Nie oddają przestrzennego zróżnicowania bazy hotelowej, której obecność ogranicza się do stolic i większych miast, nie ujmują też innych obiektów zakwaterowania turystycznego, tzw. *campements touristiques*, pensjonatów itp. Przestrzenne rozmieszczenie tego typu obiektów w większym stopniu nawiązuje do zróżnicowania walorów, a ceny, sposób funkcjonowania czy nawet wystrój odpowiadają na potrzeby turystów, nie zaś podróżujących służbowo – jak w przypadku hoteli,

¹¹ UNESCO, *World Heritage List*, <http://whc.unesco.org/en/list> (dostęp z 28.09.2012).

¹² M. Derek, *Funkcja turystyczna jako czynnik rozwoju lokalnego w Polsce*, http://www.wgsr.uw.edu.pl/turyzm/uploads/doktorat_cz.1.pdf (dostęp z 28.09.2012).

¹³ UNWTO, *Compendium of tourism statistics, Data 2006–2010*, Madrid 2012.

¹⁴ Institut National de la statistique et de la demographie, *Capacité d'accueil par région en 2007*, <http://www.insd.bf> (dostęp z 27.09.2012).

szczególnie wyższej klasy. W Burkina Faso na tzw. inne formy zakwaterowania przypadało w 2007 r. 10 113 miejsc¹⁵, a więc więcej niż w przypadku bazy hotelowej. O ile architektura i organizacja obiektów hotelowych jest zazwyczaj próbą nawiązania do standardów ogólnoświatowych, pensjonaty i inne obiekty dedykowane do obsługi ruchu turystycznego najczęściej nawiązują do lokalnej tradycji architektonicznej i rękodzielniczej. Jest to podyktowane dostępnością materiałów i znajomością metod pracy, ale jednocześnie cieszy się popularnością wśród użytkowników, odnajdujących w miejscach zakwaterowania upragnioną „autentyczność” – oczywiście o nieco (bądź nawet bardzo) podwyższonym komforcie. Analiza oferty biur turystycznych, komentarzy na popularnych forach internetowych poświęconych turystyce indywidualnej (*Thorntree Lonely Planet*¹⁶ i *Voyage Forum*¹⁷) oraz obserwacje terenowe nasuwają spostrzeżenie, że największą popularnością cieszą się obiekty stworzone przez osoby wywodzące się z Europy. Charakteryzuje je największe przywiązanie do lokalnej tradycji, a jednocześnie najlepsze zrozumienie potrzeb turystów i umiejętność zapewnienia im komfortu. Wobec słabego stopnia rozwoju infrastruktury podstawowej: dróg, transportu publicznego, gastronomii itp., turystyka wytworzyła swoją własną infrastrukturę, w niewielkim stopniu związaną z realiami funkcjonowania lokalnych społeczności. Jej podstawę stanowią tzw. *agences touristiques*, najczęściej małe, lokalne biura podróży oferujące swoim klientom kompleksową obsługę. Goście podróżują specjalnie dla nich przeznaczonymi samochodami terenowymi (ewentualnie pirogami czy pinasami po rzece Niger), mają do dyspozycji przewodnika i dbającego o stronę aprowizacyjną kucharza. Pod względem infrastrukturalnym przestrzeń turystyczna Sahelu jest więc w dużej mierze odseparowana od przestrzeni wykorzystywanej przez lokalną społeczność.

Ostatnim z wyróżnionych przez B. Włodarczyka¹⁸ elementów przestrzeni turystycznej jest człowiek (turysta). W tabeli 2 zaprezentowane są dane dotyczące ruchu turystycznego i wydatków na turystykę w omawianych krajach. Wynika z nich, że liczba gości z zagranicy systematycznie się zwiększa, chociaż trudno ten wzrost nazwać dynamicznym (zagadnienie zmian zachodzących w przestrzeni turystycznej omówiono niżej). Rosnące zainteresowanie strefą Sahelu tłumaczyć można ogólnymi trendami światowej turystyki. Postępujący rozwój technologiczny skrócił dystanse między kontynentami, a jednocześnie ułatwił indywidualizację podróży. Ta ostatnia jest odpowiedzią na rosnącą potrzebę oryginalności, zdefiniowania własnych zainteresowań i niecodziennych doznań¹⁹. Według O. Walthera, T. Renauda i J. Kisslinga²⁰ wśród turystów odwiedzających malijską Krainę

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ <http://www.lonelyplanet.com/thorntree/index.jspa> (dostęp z 15.09.2012).

¹⁷ <http://www.voyageforum.com> (dostęp z 15.09.2012).

¹⁸ B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna. Istota...*

¹⁹ M.W. Kozak, *Koncepcje rozwoju turystyki*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2008, z. 1, s. 38–59.

²⁰ O. Walther, T. Renaud, J. Kissling, *Heaven on Earth? The development of tourism in the Dogon Country and the Hombori Mountains (Mali)*, „Articulo – revue de sciences humaines”, t. 4, 2008, <http://articulo.revues.org/index417.html> (dostęp z 20.03.2012).

Dogonów wyróżnić można dwie grupy. Jedną stanowią dobrze sytuowani ludzie w średnim wieku, głównie z Europy Zachodniej, zainteresowani poznawaniem egzotycznych zakątków świata. Turyści należący do tej grupy zazwyczaj korzystają z usług biur turystycznych i są skłonni ponieść większe koszty, o ile w zamian oferuje się im wygodniejsze warunki podróży i bardziej urozmaicony program. Drugą grupę turystów stanowią ludzie młodszy, zazwyczaj podróżujący na własną rękę, pragnący sprawdzić się w egzotycznych warunkach. Z reguły podróżują oni dłużej niż grupa pierwsza. Ich wydatki są znacznie mniejsze, ale duża ich część trafia bezpośrednio do lokalnej społeczności, z którą mają ściślejszy kontakt. Opisany podział znajduje zastosowanie dla całego omawianego regionu. Dane w tabeli 2 pozwalają zauważyć, że w pierwszych latach nowego milenium najprawdopodobniej zmieniły się proporcje między dwiema opisywanymi grupami turystów. Zjawisko to wiązać można z okresem względnej stabilności politycznej w regionie, który umożliwił rozbudowę infrastruktury turystycznej i poszerzenie oferty tak, aby spełniała ona minimum standardów koniecznych dla pierwszej grupy klientów.

Tabela 2. Ruch turystyczny i dochody z turystyki

	1990		1995		2000		2005		2010	
	Liczba turystów (tys. os.)	Dochody z turystyki (mln dol.)	Liczba turystów (tys. os.)	Dochody z turystyki (mln dol.)	Liczba turystów (tys. os.)	Dochody z turystyki (mln dol.)	Liczba turystów (tys. os.)	Dochody z turystyki (mln dol.)	Liczba turystów (tys. os.)	Dochody z turystyki (mln dol.)
Burkina Faso	74	11	124	-	126	77	245	103	274	-
Mali	44	47	44	25	86	40	143	148	169	283
Niger	21	17	35	7	50	23	60	43	74	79

Źródło: opracowanie własne, na podstawie danych UNWTO²¹

Kolejnym elementem przestrzeni turystycznej są zamieszkujący ją ludzie. Specyfiką Sahełu jest jego zróżnicowanie kulturowe oraz znaczny stopień odrębności zamieszkujących go

²¹ UNWTO, *Tourism market trends, 2007 edition - Africa*, Madrid 2008; UNWTO, *UNWTO World Tourism...*

grup etnicznych i wysoki poziom zachowania tradycji – zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Powyższe czynniki sprawiają, że relacje z turystami mogą mieć bardzo różny charakter. Po pierwsze – modyfikują je walory przyrodnicze i infrastruktura. Przestrzeń turystyczna Sahelu jest nieciągła i na wielu obszarach gości po prostu nie ma. Ważnym czynnikiem modyfikującym stosunek gospodarzy do gości jest też uwarunkowany historycznie stosunek do obcych i wewnętrzne podziały społeczne. W przypadku społeczności, których kontakty z turystami są szczególnie silne, relacje te pozostają od dawna przedmiotem zainteresowania antropologów. W malijskiej Krainie Dogonów badania tego typu prowadził m.in. J. Łapott²², a przykład Tuaregów z gór Air został opisany przez M. Scholze²³ i H.A. Friedla²⁴.

Relacje między turystami a lokalną społecznością mogą mieć różny charakter. Turystom podróżującym do miejsc odmiennych kulturowo często zarzuca się neokolonializm, przejawiający się w traktowaniu mieszkańców jako elementów egzotycznej scenografii bądź upodmiotowionych dostawców usług. Globalne przekształcenia postaw społecznych, prowadzące do zmiany postrzegania wpływu jednostki na sposób funkcjonowania świata i do większej wrażliwości na drugą osobę, dały impuls do rozwoju nowych form turystyki. Możliwość kontaktu z lokalną społecznością oraz chęć wpływu na jej życie są w tym przypadku głównym motywem podróży. W ramach tzw. turystyki etnicznej (ukierunkowanej na głębszy kontakt z lokalną kulturą) w wielu krajach afrykańskich realizowane są kilkudniowe pobyty turystów w wioskach (ang. *community based tourism*), pozwalające na bliższe i głębsze (przynajmniej w założeniach) poznanie lokalnej kultury. Goście mogą asystować w codziennych zajęciach, pobierać nauki rękodzieła, a nawet uczestniczyć w niektórych obrzędach. Duże różnice kulturowe związane z podstawowymi aspektami życia (dieta, przyzwyczajenie do pewnego poziomu komfortu itp.), ale również potrzeba zachowania pewnego dystansu przed przybyszami, decydują o konieczności budowy osobnych miejsc noclegowych oraz wytypowania wśród członków społeczności osób, które będą opiekunami gości podczas ich pobytu w wiosce. Turystyka tego typu z powodzeniem rozwija się w Burkina Faso. Wspierają ją liczne organizacje pozarządowe. Autorka nie prowadziła dokładnej inwentaryzacji tego typu przedsięwzięć – na podstawie ogólnego rozpoznania oferty można przyjąć, że wiosek rozwijających tego typu aktywność jest kilkanaście bądź nawet kilkadziesiąt. Inwentaryzacja utrudnia fakt, że co sezon pączkują nowe przedsięwzięcia, wiele z nich jednak szybko kończy działalność. Pewne próby tego typu działalności podejmowane są również w Mali. Należy jednak zauważyć, że w przypadku tego kraju turystyka w najbardziej atrakcyjnych etnograficznie rejonach rozwinęła się długo przed wypracowaniem zasad funkcjonowania *community based tourism*. W Nigrze pierwsze projekty tego typu realizowane są przy współpracy organizacji pozarządowych i agend rozwojowych na obrzeżach Parku Narodowego W (wioski

²² J. Łapott, *Dogonowie z Mali. Społeczność tradycyjna w procesie zmian*, Szczecin 2012.

²³ M. Scholze, *Moderne Nomaden und Fliegende Händler: Tuareg und Tourismus in Niger*, Berlin 2009.

²⁴ H.A. Friedl, *Die Vertretbarkeit von Ethnotourismus am Beispiel der Tuareg der Region Agadez, Republik Niger (Westafrika) – Eine Evaluation aus Sicht der angewandten Tourismsethik*, Santa Cruz 2005.

Karey Kopto, Brigambou, Moli). Głównym motywem podejmowanych działań nie są jednak w tym przypadku walory etniczne jako takie, a godzenie potrzeb społeczności lokalnych i ochrony przyrody. Jak wynika z badań przeprowadzonych przez A. Southon²⁵ w Burkina Faso, Mali i Senegal, rozwój turystyki etnicznej może mieć bardzo różny charakter i nie zawsze przynosi jednoznaczne korzyści lokalnej społeczności. Jak podkreśla cytowana autorka, problem ten wymaga dalszych badań.

Sahel należy do najuboższych i najstąbiej rozwiniętych regionów świata. W rankingu *Human Development Index 2010* Mali zajmuje 160., Burkina Faso 161., a Niger 167. miejsce na 169 pozycji²⁶. Te mało optymistyczne liczby przyciągają entuzjastów innej, stosunkowo nowej formy – turystyki wolontaryjnej, łączącej wypoczynek z pracą na rzecz lokalnej społeczności. To z pozoru pozytywne zjawisko niesie ze sobą różne zagrożenia. Najczęściej jako takie wymienia się przypadkowość realizowanych projektów, stymulowanie pasywności społecznej, zaburzanie lokalnej hierarchii i systemu wartości, zajmowanie przez wolontariuszy stanowisk, na których mogliby pracować miejscowi, nadmierne obciążenia związane z pobytem „pomagających” i brak odpowiednich kwalifikacji, uniemożliwiający wolontariuszom realizację stawianych przed nimi zadań²⁷. M. Callanan i S. Thomas²⁸ dzielą wyjazdy wolontaryjne na turystykę „głęboką” (wynikającą z chęci bycia potrzebnym), „średniozaawansowaną” i „płytką” (której motywem jest przede wszystkim chęć ciekawego spędzenia czasu w interesującym miejscu). Omawiane kraje uchodzą w powszechnej opinii za trudne do pracy i podróżowania, co wydaje się do pewnego stopnia ograniczać możliwe wypaczenia idei wolontariatu.

Typy przestrzeni turystycznej

B. Włodarczyk²⁹ wyróżnia trzy typy przestrzeni turystycznej zależne od charakteru ruchu turystycznego. Są to:

- ekumena turystyczna – charakteryzuje się ciągłością ruchu turystycznego, jest wykorzystywana przez cały rok;
- subekumena turystyczna – wykorzystywana na potrzeby turystyki sezonowej bądź incydentalnie (eksploracyjnie); charakteryzuje ją sezonowość oraz nieciągłość;
- anekumena turystyczna – nie jest wykorzystywana na potrzeby turystyczne.

²⁵ A. Southon, *Evaluer les pratiques des associations de tourisme équitable et solidaire*, 2009, <http://www.tourismeso-lidaire.org/images/documents/Rapport-de-mission-Afrique-PICRI-A.Southon.pdf> (dostęp z 20.08.2012).

²⁶ UNDP, *Human Development Report 2010*, <http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2010> (dostęp z 20.09.2012).

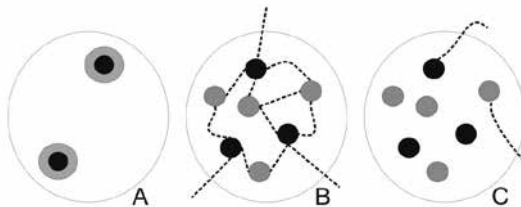
²⁷ J.B. MacKinnon, *The dark side of the volunteer tourism*, 2009, <http://www.utne.com/Politics/The-Dark-Side-of-volunteer-Tourism-voluntourism.aspx> (dostęp z 12.04.2012); H. Goodwin, *Taking responsibility for tourism*, Oxford 2011.

²⁸ M. Callanan, S. Thomas, *volunteer tourism: Deconstructing volunteer activities within a dynamic environment*, [w:] *Niche Tourism: Contemporary issues, trends and cases*, red. M. Novelli, Oxford 2005.

²⁹ B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna – kilka słów o istocie pojęcia*, [w:] *Przestrzeń turystyczna. Czynniki, różnorodność, zmiany*, red. M. Durydiwka i K. Duda-Gromada, Warszawa 2011, s. 15-28.

Wszystkie trzy typy przestrzeni wzajemnie się uzupełniają, tworząc razem ciągłą przestrzeń geograficzną. Cytowany wyżej autor identyfikuje różne rodzaje ich wzajemnego układu (ilustracja 2). Analiza rozmieszczenia atrakcji turystycznych, oferty wyjazdów zorganizowanych oraz osobiste obserwacje terenowe prowadzone w krajach Sahelu w latach 1998, 2005, 2009 i 2012 pozwalają wskazać, że każdy z omawianych krajów cechuje odmienny sposób wykształcenia przestrzeni turystycznej.

Ilustracja 2. Wybrane typy przestrzeni turystycznej. A – policentryczny, B – węzłowo-pasmowy, C – rozproszony.
 Źródło: opracowanie własne według: B. Włodarczyk, *Przestrzeń turystyczna – kilka słów o istocie pojęcia*, [w:] *Przestrzeń turystyczna. Czynniki, różnorodność, zmiany*, red. M. Durydiwka i K. Duda-Gromada, Warszawa 2011



Niger jest przykładem policentrycznej (a konkretnie bicentrycznej) przestrzeni turystycznej. Ruch turystyczny (w okresach stabilizacji politycznej) skupia się bądź na południu, w Niamej i okolicach, bądź też na północy, w Agadezie i górach Air. Duży dystans (ponad tysiąc kilometrów, kilkanaście godzin jazdy) dzielący oba te rejony sprawia, że turyści, zwłaszcza dysponujący mniejszą ilością czasu, koncentrują się na jednym z wymienionych miejsc. Kolejne „atrakcje” – mimo że istnieją walory, które mogłyby być podstawą turystyki – nie powstają. Zjawisko to jest uwarunkowane społecznie, a do pewnego stopnia również polityczne. Rozwojem turystyki w Nigrze od początku jej istnienia w formie zbliżonej do obecnej (tzn. od lat 70. XX w.) zarządzali Tuaregowie. Ich duma z własnej kultury i zajmowanego terytorium, a także chęć zabezpieczenia interesów własnej społeczności, sprawia, że północ kraju wskazywana jest jako jego największa atrakcja nawet w sytuacji, kiedy pozostaje niedostępna. Podczas ostatniej rebelii tuareckiej podejmowano wprawdzie próby przeniesienia turystycznych objazdów pustyni na południowy wschód, w rejon Zinder i masywu Termit, ale pomysł upadł. Z jednej strony nie był promowany, bo sami organizatorzy nie byli do niego przekonani („Nie jesteśmy tam u siebie” – tłumaczy Alher Afoumounauk³⁰, doświadczony przewodnik turystyczny z Agadezu), z drugiej zaś sami turyści zainteresowani byli wyłącznie znanymi im ze zdjęć i filmów górami Air. Istnienie ekumeny turystycznej wokół Niamej jest z jednej strony naturalną konsekwencją istnienia stolicy i generowanego przez nią popytu na turystykę, z drugiej strony zaś współwystępowaniem kilku znaczących atrakcji przyrodniczych – Parku Narodowego W, żyraf z Koure i doliny Nigru. W stolicy zawsze znajdują się chętni na kilkugodzinną, niezbyt forsowną wycieczkę

³⁰ Rozmowa, styczeń 2012 r.

pozwalającą na odwiedzenie wymienionych atrakcji. Niemniej nawet tutaj ruch turystyczny bywa bardzo zmienny. Po 7 stycznia 2011 r., kiedy z centrum Niamej porwano dwóch Francuzów, wiele firm i organizacji zabroniło swoim pracownikom wyjazdów poza stolicę. Rok później takie eskapady były już możliwe, niemniej podczas trzytygodniowych badań terenowych autorka spotkała na południu Nigru zaledwie dwóch turystów, którzy przylecieli tu na wakacje z Europy (byli to holenderscy rowerzyści, mężczyźni w średnim wieku).

W przypadku Burkina Faso atrakcje turystyczne są rozproszone w przestrzeni. Miejsc zasługujących na odwiedzenie jest wiele, ale nie ma wśród nich atrakcji „kluczowych” – chyba że za taką uznać Ouagadougou będące nie tylko węzłem transportowym, ale również ważnym ośrodkiem życia kulturalnego. Duża liczba miejsc zasługujących na odwiedzenie, a jednocześnie stosunkowo niewielka powierzchnia kraju, dość dobrze rozwinięta infrastruktura drogowa i sieć transportu publicznego sprawiają, że turyści o odmiennych zainteresowaniach mogą wybierać różne trasy. Kluczem podziału przestrzeni turystycznej mogłyby więc być w tym przypadku różne rodzaje aktywności. Dobrym przykładem takiego kształtowania przestrzeni turystycznej jest *Ranch de Gibier de Nazinga*. Obszar ten jest popularny wśród turystów zainteresowanych obserwowaniem przyrody (atrakcję stanowi przede wszystkim liczna populacja słoń). Wycieczki z przewodnikiem realizowane są w centralnej części parku, w obrębie liczącej 84,5 km² strefy ochrony ścisłej. Większość odwiedzających zapewne nie zdaje sobie sprawy, że wokół chronionego „jądra” leży licząca aż 789,6 km² strefa ochronny częściowej, w której dozwolone są komercyjne polowania³¹. Oba obszary oddziela strefa przejściowa o powierzchni 48,3 km². W kontekście turystycznym jest to anekumena. Goście obu stref praktycznie nie mają szansy się spotkać; urządzono dla nich osobne obozowiska. W *Ranch de Gibier de Nazinga* fauna traktowana jest jako motor rozwoju, a jej ochrona służyć ma podnoszeniu jakości życia ludzi³². Cel ten można osiągać na dwa sposoby, co zaowocowało istnieniem dwóch odrębnych „podprzestrzeni” turystycznych.

Mali, a przede wszystkim jego centralna część, jest przykładem pasmowo-węzłowej przestrzeni turystycznej. Turyści przemieszczają się między głównymi atrakcjami turystycznymi, do których należą obiekty z Listy Światowego Dziedzictwa – Kraina Dogonów, Timbaktu i Djenne. Wobec ograniczonej infrastruktury wybór tras między wymienionymi miejscami jest ograniczony. Naturalną osią komunikacyjną omawianego obszaru jest dolina Nigru. Będąc korytarzem transportowym, jest też jednocześnie liniową atrakcją przyrodniczo-kulturową. W przypadku omawianego obszaru o sposobie wykształcenia przestrzeni turystycznej decydują warunki przyrodnicze i elementy kulturowe wykształcone przed okresem rozwoju turystyki. Sposób wykształcenia przestrzeni turystycznej ściśle wiąże się z przestrzennym zróżnicowaniem tych elementów.

Ważną cechą przestrzeni turystycznej omawianego regionu jest jej duża zmienność, tak przestrzenna, jak i czasowa. O ile w skali przeglądowej całość omawianego obszaru

³¹ W. Delvingt, C. Vermeulen, *Nazinga*, Genbloux 2007.

³² Ibidem.

można określić jako ekumenę turystyczną (podstawą mogą być ogólne dane o ruchu turystycznym), o tyle w skali szczegółowej mamy do czynienia z mozaiką ekumeny, subekumeny i anekumeny, których zasięg zmienia się w czasie regularnie (zgodnie z sezonowością klimatyczną) bądź incydentalnie. Ten brak stabilności dotyczy wszystkich trzech opisanych wyżej typów przestrzeni turystycznej.

Na uwarunkowaną klimatycznie zmienność sezonową ruchu turystycznego (większość turystów odwiedza Sahel w porze suchej, między listopadem a marcem) nakładają się wydarzenia incydentalne, przede wszystkim uwarunkowane politycznie.

Jak już wspomniano, główną atrakcją przyciągającą turystów do Nigru jest północ kraju, a w szczególności góry Air i będący bramą do nich Agadez. W okresie stabilizacji politycznej pierwszych kilku lat nowego milenium (konkretnie w latach 1999–2007) samoloty z Europy docierały bezpośrednio do „wrót pustyni”. Nowy port lotniczy nazwano imieniem Mano Dayaka, charyzmatycznego przywódcy rebelii tuareckiej lat 1990–1995, ale też założyciela pierwszej lokalnej agencji turystycznej i współorganizatora rajdu Paryż–Dakar (w latach 1983–1992 jego przejazd był bardzo znaczącym wydarzeniem w życiu pustynnego miasta). W 2006 r. Agadez odwiedziło około 5,5 tys. turystów³³. Kilkanaście hoteli wypełniało się co sobotę, wraz z lądowaniem samolotu z Paryża. Działalność separatystów islamskich operujących z Algierii i północnego Mali, w tym również porwania turystów, była pierwszym impulsem do upadku świetnie prosperującego rynku turystycznego. Niemożność zarobkowania oraz rozgoryczenie brakiem dostępu do zysku i eksploatacją środowiska przyrodniczego przez górnictwo uranu doprowadziła do wybuchu w 2007 r. kolejnej rebelii (jej uwarunkowania i przebieg omawia szczegółowo Y. Guichaoua³⁴). Po dwóch latach konflikt zażegnano, jednak sytuacja na północy Nigru pozostaje trudna. Góry Air, przez kilka lat w ogóle niedostępne, w sezonie 2011/2012 można było odwiedzić w towarzystwie uzbrojonego konwoju. Podobno znalazła się grupa około 20 turystów japońskich, która skorzystała z tej możliwości³⁵. Od 2008 r. liczba odwiedzających Agadez jest bliska zeru. Większość obiektów noclegowych zamknięto bądź zmieniono ich funkcję. W skali ostatnich kilku lat ekumena turystyczna uległa więc przekształceniu w anekumenę. Podobne procesy, o trudnych do określenia ostatecznych rezultatach, zachodzą w Mali, gdzie po utworzeniu tuareckiego Azawad, a następnie przejęciu nad nim kontroli przez separatystów islamskich, niedostępne pozostają główne atrakcje turystyczne kraju – Kraina Dogonów i Timbuktu³⁶. W tym ostatnim przypadku doniesienia prasowe mówią o znacznych

³³ D. Touraoua, *Agadez/ Relance de l'activité touristique: des infrastructures à réhabiliter... en attendant les touristes*, 2011, http://www.lesahel.org/sahel/index.php?option=com_content&view=article&id=8103:agadezrelance-de-lactivite-touristique--des-infrastructures-a-rehabiliter-en-attendant-les-touristes&catid=38:les-dossiers-du-sahel&Itemid=57 (dostęp z 15.06.2012).

³⁴ Y. Guichaoua, *Circumstantial Alliances and Loose Loyalties in Rebellion Making: the Case of Tuareg Insurgency in Northern Niger (2007–2009)*, „MICROCON Research Working Paper”, 20, 2009, http://www.microconflict.eu/publications/RWP20_YG.pdf (dostęp z 15.06.2012).

³⁵ Alher Afoumounaouk i Abdoussalam Mahadi, rozmowy, styczeń 2012 r.

³⁶ Tekst był pisany wiosną 2012 r.

zniszczeniach obiektów dziedzictwa kulturowego³⁷, co, nawet zakładając ustabilizowanie się sytuacji politycznej, może doprowadzić do trwałych zmian przestrzeni turystycznej.

Modele rozwoju przestrzeni turystycznej

W literaturze funkcjonuje wiele modeli opisujących rozwój turystyki, a tym samym kształtowania się przestrzeni turystycznej. Jednym z często cytowanych jest model J.M. Miosseca³⁸, zakładający, że ewolucja obszaru recepcji turystycznej w czasie zależy od czterech aspektów: cech przestrzennych, transportu, zachowań turystów wynikających z ich percepcji przestrzeni oraz postaw decydentów i lokalnej społeczności. Zgodnie z modelem J.M. Miosseca punktem wyjścia do powstania przestrzeni turystycznej jest miasto – źródło postępującej penetracji turystów. W oryginalnym ujęciu model ten trudno zastosować do omawianych obszarów. Można by pokusić się o próbę dopasowania do niego rozwoju przestrzeni turystycznej wokół Niamej. Jednak również w tym przypadku istniejące w pobliżu stolicy Nigru atrakcje turystyczne nie są z nią powiązane funkcjonalnie i zapewne mogłyby istnieć niezależnie od stopnia rozwoju stolicy (choćby liczba turystów niewątpliwie uległaby zmniejszeniu).

Popularnym modelem rozwoju turystyki jest też model zaproponowany przez R.W. Butlera³⁹. Jego autor patrzy na przestrzeń turystyczną w kategoriach produktu i zakłada osiągnięcie przez nią kolejnych faz rozwoju – od eksploracji przez wprowadzenie, rozwój, konsolidację aż do stagnacji, która może prowadzić do odmłodzenia bądź upadku obszaru turystycznego. Model ten był wielokrotnie modyfikowany. Nawiązuje do niego m.in. model przestrzeni turystycznej w krajach rozwijających się sformułowany przez M. Oppermanna⁴⁰. Zgodnie z nim ewolucja przestrzeni turystycznej nawiązuje do istniejącej struktury przestrzennej. Pierwsi turyści – eksploratorzy – korzystają przede wszystkim z usług sektora nieformalnego, stopniowo otwierając drogę dla sformalizowanej działalności turystycznej. Jak się wydaje, model ten byłby adekwatny do przedstawienia rozwoju turystyki w Sahelu na jej wcześniejszym etapie, w latach 70. i 80. XX w. Współcześnie rozwojem turystyki w regionie rządzą nieco inne mechanizmy. Wobec zwiększania się wymagań turystów, a jednocześnie skrócenia czasu, jaki mogą oni przeznaczyć na podróż, turystyka jest praktycznie od podstaw rozwijana formalnie, często z wykorzystaniem środków zgromadzonych dzięki innym przedsięwzięciom. Jednocześnie należy podkreślić, że na obszarach anekumenu turystycznej nadal funkcjonuje tradycyjna afrykańska gościn-

³⁷ J. Sambira, *Mali: Northern Mali's 'City of Saints' Suffers Rebel Fury*, <http://allafrica.com/stories/201207250349.html> (dostęp z 15.09.2012).

³⁸ J.M. Miossec, *Un modele de l'espace touristique*, „L'Espace Geographique”, t. 6, 1977, z. 1, s. 41–48.

³⁹ R.W. Butler, *The concept of tourist area cycle of evolution: implications for management of resources*, „The Canadian Geographer”, t. 24, 1980, z. 1, s. 5–12.

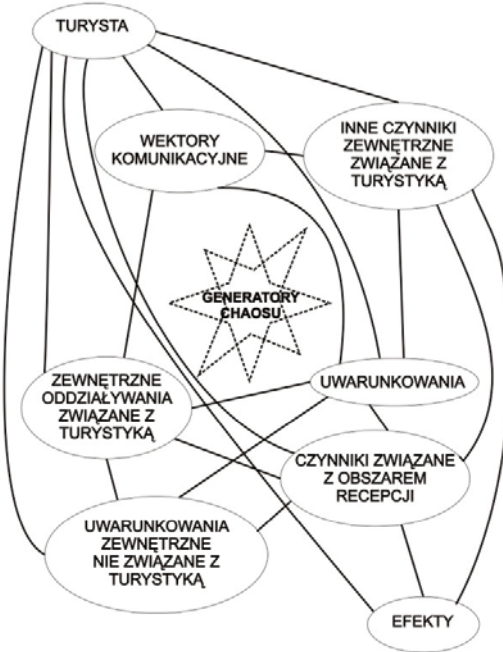
⁴⁰ M. Oppermann, *Tourism space in developing countries*, „Annals of Tourism Research”, t. 20, 1993, s. 535–556.



ność, a wobec minimalnej liczby przybyszów nie występuje presja skłaniająca osoby pomagające turystom do sformalizowania swoich działań.

Opisywane modele zakładają, że ruch turystyczny wzrasta w funkcji czasu. Jednocześnie – jedynie w niewielkim stopniu bądź wcale – odnoszą się do zmian zachodzących w środowisku przyrodniczym i społecznym. Jak próbowano pokazać wyżej, w przypadku Sahelu wiele zewnętrznych uwarunkowań ma zasadniczy wpływ na przekształcenia zachodzące w przestrzeni turystycznej.

Modelem, który wydaje się odpowiadać złożonym uwarunkowaniom kształtowania się przestrzeni turystycznej Sahelu, jest chaotyczny model rozwoju turystyki zaproponowany przez B. McKerchera⁴¹. Cytowany autor odwołuje się do teorii chaosu, zgodnie z którą systemy rozwijają się w sposób kompleksowy, nieliniarny, nieprobabilistyczny, niedeterministyczny i dynamiczny. Należy podkreślić, że w rozumieniu tej teorii chaos nie jest anarchią – każdy system dąży do wykształcenia spontanicznego, zmiennego w czasie porządku. Odnosząc założenia teorii chaosu do turystyki, B. McKercher⁴² przedstawił kompleksowy model zjawiska. Składa się na niego osiem podstawowych grup elementów, z których każda łączy się z innymi bezpośrednio bądź za pośrednictwem najwyżej jednej innej grupy (ilustracja 3).



Ilustracja 3. Chaotyczny model rozwoju turystyki.

⁴¹ B. McKercher, *A chaos approach to tourism*, „Tourism Management”, t. 20, 1999, s. 425–434.

⁴² Ibidem.

Wyróżniono następujące elementy systemu:

- turysta – jego obecność jest podstawowym warunkiem zaistnienia turystyki;
- wektory komunikacyjne – łączą turystę z obszarem recepcji;
- obszar recepcji i związane z nim czynniki – wszystkie podmioty (formalne i nieformalne) zaangażowane w działalność turystyczną na określonym obszarze;
- zewnętrzne oddziaływania związane z turystyką – formalne i nieformalne oddziaływania na mechanizmy kształtujące turystykę, np. polityka turystyczna, kreowanie wizerunku miejsca na arenie międzynarodowej;
- inne czynniki zewnętrzne związane z turystyką – np. fakt istnienia alternatywnych, konkurencyjnych obszarów turystycznych;
- uwarunkowania zewnętrzne niezwiązane z turystyką – uwarunkowania środowiskowe, ekonomiczne i społeczne mające wpływ na możliwość uprawiania turystyki;
- efekty – pożądane i niepożądane;
- generatory chaosu – zjawiska zaburzające działanie systemu.

Dla całości omawianego obszaru nie prowadzono dotychczas szczegółowych studiów nad mechanizmami rozwoju turystyki. Badania takie, w ujęciu antropologicznym, prowadzono w dwóch rejonach o uznanej na forum światowym atrakcyjności – w malijskiej Krajinie Dogonów oraz w górach Air. Uwagi zawarte w tych pracach, podobnie jak prowadzone na przestrzeni kilkunastu lat obserwacje terenowe autorki, potwierdzają, że turystyka w Sahelu rozwija się nieliniarnie, pozostając w silnej zależności od uwarunkowań i oddziaływań zewnętrznych. Obecnie znaczące ograniczenia w możliwościach uprawiania turystyki w regionie wiążą się z aktywnością separatystów islamskich, a także destabilizacją społeczno-polityczną, będącą efektem upadku dyktatury w Libii. Jak podkreślają uczestnicy i organizatorzy „Dnia solidarności z Sahelem”, który odbył się 17 listopada 2011 r. w Paryżu z inicjatywy wspierającej odpowiedzialny i zrównoważony rozwój turystyki *Association pour le Tourisme Equitable et Solidaire*, na ruch turystyczny w regionie oddziałują zarówno realne wydarzenia, jak i ich interpretacja na forum międzynarodowym, zniechęcająca potencjalnych klientów do odwiedzania nawet tych rejonów, które pozostają dostępne i stabilne⁴³.

Stosunkowo słabo rozpoznanym elementem proponowanego modelu pozostają generatory chaosu. B. McKercher⁴⁴ rozumie je jako pojedyncze czynniki operujące w obrębie systemu turystycznego, będące w stanie dokonać jego znaczącej transformacji. W liczącej kilkadziesiąt lat historii rozwoju turystyki w regionie zaistniały przynajmniej dwa takie zjawiska.

Pierwszym, oddziałującym przede wszystkim na kształtowanie się przestrzeni turystycznej północnego Nigru, była śmierć Mano Dayaka. Charyzmatyczny przywódca tureski w 1981 r. założył w Agadezie pierwszą agencję turystyczną. Przez kilka lat Temet Voyages było monopolistą na rynku turystycznym. Od początku swojej działalności Mano

⁴³ ATEs, *Revue de presse journée Sahel*, http://www.tourismesolidaire.org/images/documents/revue_de_presse_sahel-17-11-11.pdf (dostęp z 12.05.2012).

⁴⁴ Ibidem.

Dayak celowo jednak ograniczał kontakty klientów z lokalną społecznością, motywując ten fakt koniecznością ograniczania ewentualnych negatywnych wpływów turystyki⁴⁵. Ten etap rozwoju turystyki skończył się wraz z wybuchem pierwszej rebelii tuareckiej w 1990. Po jej zakończeniu – i tragicznej śmierci Mano Dayaka – turystyka odrodziła się w nowej formie. Wobec braku potentata na rynku pojawiło się wiele agencji, a mieszkańcy wiosek w górach Air zaangażowali się w rozwój branży, upatrując w niej znaczącej dźwigni ekonomicznej⁴⁶.

Przykładem czynnika zmieniającego charakter przestrzeni turystycznej w szerszym kontekście może być działalność francuskiej firmy *Point Afrique*. Założona w 1995 r. przez Maurice'a Freunda, który już 30 lat wcześniej działał na rynku przewozów lotniczych w tej części świata, była dominującym aktorem na rynku turystycznym wielu krajów Sahelu. Stała się rozpoznawalna jako organizator tanich lotów czarterowych do wielu zakątków regionu. Brak dokładnie określonych godzin odlotu, niezapowiedziane lądowania i niski poziom komfortu na pokładzie całkowicie rekompensowały atrakcyjne ceny oraz siatka połączeń do portów lotniczych nieosiągalnych u innych przewoźników. Nagle możliwe stało się dotarcie w kilka godzin z Paryża do Agadezu czy Mopti. W początkach nowego milenium, wraz z ustabilizowaniem się sytuacji politycznej w Mali i Nigrze, *Point Afrique* zaczęło organizować wyjazdy turystyczne o różnym charakterze – od klasycznej turystyki poznawczej po współuczestnictwo w wykopaliskach archeologicznych w Mauretanii czy pogłębioną (dłuższe pobyty w wioskach) turystykę etniczną. Zakres i rozmach działania firmy sprawiły, że stała się ona znaczącym pracodawcą, ale również kreatorem trendów na regionalnym rynku turystycznym. Rosnące od 2007 r. napięcie polityczne i zagrożenie terroryzmem uniemożliwiło dalszy rozwój, a w krótkim czasie praktycznie zablokowało funkcjonowanie firmy. Sezon 2009/2010 przyniósł stratę 1,8 mln euro (przy zgromadzonym kapitale 6 mln euro), kolejny był jeszcze gorszy. Pracę stracili lokalni współpracownicy firmy – kierowcy, przewodnicy, praczki, kucharki i wielu innych. Mimo wszystko *Point Afrique* nie wycofuje się całkowicie z Sahelu i Sahary; na sezon 2012/2013 zaplanowano dziewięć lotów z Marsylii do Faya w Czadzie⁴⁷. Może to oznaczać gwałtowną zmianę zasięgu i charakteru przestrzeni turystycznej w tym kraju.

Podsumowanie

Jak pokazują przytoczone dane i przykłady, przestrzeń turystyczna Sahelu:

Istnieje, bo statystyki odnotowują ruch turystyczny. Należy jednak podkreślić, że dane

⁴⁵ H.A. Friedl, *Western Money for Southern Sympathy: How the Tuareg from Timia are Instrumentalizing Tourists to Support their 'Exotic' Village*, [w:] *Tourism Development. Growth, Myths and Inequalities*, red. P. Burns, M. Novelli, Cambridge 2008, s. 39-51.

⁴⁶ Ibidem.

⁴⁷ *Point-Afrique Voyages*, <http://www.point-afrique.com> (dostęp z 30.09.2012).

zbierane przez UNWTO pochodzą ze statystyk granicznych i jako takie nie oddają rzeczywistych motywacji podróżnych; nie wszystkie osoby w nich ujęte są rzeczywiście na wakacjach. Np. statystyki dla Nigru wykazują, że spośród wszystkich przekraczających granicę motyw „wakacyjny” zadeklarowało zaledwie 13%⁴⁸ (nie sposób zaś zweryfikować, ile osób minęło się z prawdą).

Jest nieciągła przestrzennie, a jej zróżnicowanie zależy zarówno od zróżnicowania walorów, jak i od czynników społeczno-politycznych; dla każdego z omawianych krajów charakterystyczny jest inny typ zróżnicowania przestrzeni turystycznej.

Jest nieciągła w czasie, jej rozwój jest nieliniowy i trudny do prognozowania. Pojedyncze zjawiska – zewnętrzne, niezwiązane bezpośrednio z turystyką, ale również będące jej częścią, mogą mieć znaczący wpływ na kształtowanie się i charakter przestrzeni turystycznej. Modelem, który wydaje się najlepiej opisywać rozwój przestrzeni turystycznej Sahelu, wydaje się chaotyczny model turystyki B. McKerchera⁴⁹.

Bibliografia:

Annuaire Statistique du Niger 2006-2010, Tourisme et Hotellerie, http://www.stat-niger.org/statistique/file/Annuaire_Statistiques/Annuaire_ins_2011/tourisme.pdf (dostęp z 30.09.2012).

ATES, *Revue de presse journée Sahel*, http://www.tourismesolidaire.org/images/documents/revue_de_presse_sahel-17-11-11.pdf (dostęp z 12.05.2012).

Butler R.W., *The concept of tourist area cycle of evolution: implications for management of resources*, „The Canadian Geographer”, t. 24, 1980, z. 1, s. 5-12.

Callanan M., Thomas S., *volunteer tourism: Deconstructing volunteer activities within a dynamic environment*, [w:] *Niche Tourism: Contemporary issues, trends and cases*, red. M. Novelli, Oxford 2005.

Delvingt W., Vermeulen C., *Nazinga*, Genbloux 2007.

Denève R., *Sahel-Sahel. A Controversial Vision*, Cambridge 1994.

Derek M., *Funkcja turystyczna jako czynnik rozwoju lokalnego w Polsce*, 2008, http://www.wgsr.uw.edu.pl/turyzm/uploads/doktorat_cz.1.pdf (dostęp z 28.09.2012).

Festival au Désert, <http://www.festival-au-desert.org> (dostęp z 28.09.2012).

Friedl A.H., *Western Money for Southern Sympathy: How the Tuareg from Timia are Instrumentalizing Tourists to Support their 'Exotic' Village*, [w:] *Tourism Development. Growth, Myths and Inequalities*, red. P. Burns, M. Novelli, Cambridge 2008, s. 39-51.

Friedl H.A., *Die Vertretbarkeit von Ethnotourismus am Beispiel der Tuareg der Region Agadez, Republik Niger (Westafrika) – Eine Evaluation aus Sicht der angewandten Tourismusethik*, Santa Cruz 2005.

⁴⁸ „Annuaire Statistique du Niger 2006-2010, Tourisme et Hotellerie”, http://www.stat-niger.org/statistique/file/Annuaire_Statistiques/Annuaire_ins_2011/tourisme.pdf (dostęp z 30.09.2012).

⁴⁹ B. McKercher, op. cit.

Goodwin H., *Taking responsibility for tourism*, Oxford 2011.

Guichaoua Y., *Circumstantial Alliances and Loose Loyalties in Rebellion Making: the Case of Tuareg Insurgency in Northern Niger (2007-2009)*, „MICROCON Research Working Paper”, 20, 2009, http://www.microconflict.eu/publications/RWP20_YG.pdf (dostęp z 15.06.2012).

Human Development Report 2010, UNDP, <http://hdr.undp.org/en/reports/global/hdr2010> (dostęp z 20.09.2012).

Institut National de la statistique et de la Démographie, *Capacité d'accueil par région en 2007*, <http://www.insd.bf> (dostęp z 27.09.2012).

Kowalczyk A., Kulczyk S., *Cztery kamienie węgielne geografii turystyki*, „Turyzm”, t. 18, 2008, z. 1, s. 7-25.

Kozak M., *Koncepcje rozwoju turystyki*, „Studia Regionalne i Lokalne”, 2008, z. 1, s. 38-59.

Kurek W. (red.), *Turystyka*, Warszawa 2008.

Łaport J., *Dogonowie z Mali. Społeczność tradycyjna w procesie zmian*, Szczecin 2012.

Lonely Planet Thorntree, <http://www.lonelyplanet.com/thorntree/index.jspa> (dostęp z 15.09.2012).

MacKinnon J.B., *The dark side of the volunteer tourism*, 2009, <http://www.utne.com/Politics/The-Dark-Side-of-volunteer-Tourism-voluntourism.aspx> (dostęp z 12.04.2012).

McKercher B., *A chaos approach to tourism*, „Tourism Management”, t. 20, 1999, s. 425-434.

Miossec J.M., *Un modele de l'espace touristique*, „L'Espace Geographique”, t. 6, 1977, z. 1, s. 41-48.

Oppermann M., *Tourism space in developing countries*, „Annals of Tourism Research”, t. 20, 1993, s. 535-556.

Point-Afrique Voyages, www.point-afrique.com, (dostęp z 30.09.2012).

Sambira J., *Mali: Northern Mali's 'City of Saints' Suffers Rebel Fury*, 2012, <http://allafrica.com/stories/201207250349.html>, (dostęp z 15.09.2012).

Scholze M., *Arrested heritage: The Politics of Inscription into the UNESCO World Heritage List: The Case of Agadez in Niger*, „Journal of Material Culture”, t. 13, 2008, z. 2, s. 215-231.

Scholze M., *Moderne Nomaden und Fliegende Händler: Tuareg und Tourismus in Niger*, Berlin 2009.

Southon A., *Evaluer les pratiques des associations de tourisme équitable et solidaire*, 2009, <http://www.tourismesolidaire.org/images/documents/Rapport-de-mission-Afrique-PICRI-A.Southon.pdf> (dostęp z 20.08.2012).

Statistics of protected area coverage, World Conservation Monitoring Centre, UNEP, www.unep-wcmc.org/ppr2012_903.html (dostęp z 19.09.2012).

Tentative lists, UNESCO, <http://whc.unesco.org/en/tentativelists> (dostęp z 28.09.2012).

Touraoua D., 2011, *Agadez/ Relance de l'activité touristique: des infrastructures à réhabiliter... en attendant les touristes*, http://www.lesahel.org/sahel/index.php?option=com_content&view=article&id=8103:agadezrelance-de-lactivite-touristique--des-infrastructures-a-rehabiliter-en-attendant-les-touristes&catid=38:les-dossiers-du-sahel&Itemid=57 (dostęp z 15.06.2012).

Tourism market trends, 2007 edition - Africa, World Tourism Organization, Madrid 2008.

World Heritage List, UNESCO, <http://whc.unesco.org/en/list> (dostęp z 28.09.2012).

Compendium of tourism statistics, Data 2006–2010, UNWTO, Madrid 2012.

World Tourism Barometer, 10, UNWTO, Madrid 2012.

Voyage Forum, <http://www.voyageforum.com> (dostęp z 15.09.2012).

Walther O., Renaud T., Kissling J., *Heaven on Earth? The development of tourism in the Dogon Country and the Hombori Mountains (Mali)*, „Articulo – revue de sciences humaines”, t. 4, 2008, <http://articulo.revues.org/index417.html> (dostęp z 20.03.2012).

Włodarczyk B., *Przestrzeń turystyczna. Istota, koncepcje, determinanty rozwoju*, Łódź 2009.

Włodarczyk B., *Przestrzeń turystyczna – kilka słów o istocie pojęcia*, [w:] *Przestrzeń turystyczna. Czynniki, różnorodność, zmiany*, red. M. Durydiwka, K. Duda-Gromada, Warszawa 2011, s. 15–28.

Zierhoffer A. (red.), *Geografia powszechna*, t. IV, Warszawa 1967.

Sahel as Tourism Space – Examples from Niger, Mali and Burkina Faso

(abstract)

The aim of the article is to identify and characterize the tourism space of Sahel. Mali, Niger and Burkina Faso have been presented as examples. Based on a survey of literature and statistical data, accompanied by field observations conducted between 1998 and 2012, it can be stated that:

1. The existence of the tourism space of Sahel is clearly indicated by statistical data.
2. The tourism space of Sahel is spatially discontinuous. It depends both on the diversity of tourist attractions and on socio-political factors. Every country described has a different characteristic tourism space.
3. It is also discontinuous in time. Changes of tourism space in Sahel are of non-linear character and they are difficult to predict. Accidental events as well as those not related to tourism, but being part of it, may have a significant impact on the character of Sahel's tourism space. The chaotic tourism model by B. McKercher seems to be the most suitable model of describing changes to the tourism space in Sahel.

Lilianna Wdowiak
Mirosław Parafiniuk
Pomorski Uniwersytet Medyczny w Szczecinie

Tradycyjne sposoby leczenia chorób oczu w Afryce Północnej

Choroby narządu wzroku, zarówno w Afryce Północnej, jak i w pozostałych rejonach kontynentu, stanowiły dla miejscowych terapeutów poważne wyzwanie. Obecnie około 1% wszystkich Afrykańczyków cierpi na zupełną ślepotę. „Z około 10% ludności świata Afryka ma 19% światowej ślepoty”¹.

Celem pracy było sprawdzenie, po jakie metody sięgano w lecznictwie domowym czy na skutek wskazań miejscowych terapeutów medycyny tradycyjnej i ludowej w chorobach oczu w Afryce Północnej.

Piśmiennictwo medyczne i etnomedyczne obejmuje opracowania książkowe i artykuły pochodzące z niektórych tylko terenów Afryki Północnej: Maroka, Libii, Algierii, Tunezji, Egiptu i Sudanu. Nie znaleziono jakichkolwiek doniesień z Mauretanii i Sahary Zachodniej. Pomimo kilkumiesięcznej kwerendy materiały o charakterze etnomedycznym okazały się bardzo skąpe, a w wielu z nich pominięto zupełnie choroby oczu².

¹ K. Naidoo, *Poverty and blindness in Africa*, „Clinical and Experimental Optometry”, t. 90, 2007, nr 6, s. 415–421.

² Do niniejszej pracy włączono również informacje pozyskane od informatorów i obserwacje własne z Sudanu – Pustyni

Najstarsze w historii przedstawienia niewidomych osób znaleźć można w starożytnym Egipcie. Do jednych z najbardziej znanych należy płaskorzeźba pochodząca z czasów XVIII dynastii, ukazująca ośmiu niewidomych mężczyzn – śpiewaków i harfistę, która została odkryta w grobowcu Meryra I, kapłana Atona w pobliżu El-Amarny³. Artefakty pochodzące z Deir el-Medina i fragmenty zawarte w Księdze Umarłych od dawna interpretowano jako opisy ślepoty, chociaż istnieje koncepcja zakładająca, że są to opisy zaćmienia słońca⁴.

Jednym z symboli dawnego Egiptu, nieodłącznie kojarzonym ze światem faraonów, jest często występujący hieroglif nazywany „okiem Horusa” bądź „okiem Ra”, który przedstawia prawe oko sokoła. Oznaczano nim czasownik „zrobić” lub rzeczownik „kogoś, kto coś zrobił”, bądź „twórcę”. Oko Ra (*udjat* bądź *utchat*) symbolizowało słońce, lewe oko – księżyc Tehuti (Thot). Według legend Horus, bóg nieba i wojny, przedstawiany jako człowiek z głową sokoła, w potyczce ze swoim bratem Sethem, bogiem zła i burzy, stracił prawe oko. Odzyskał je Thot, bóg medycyny i magii, związany z księżycem. Przywrócony narząd wzroku Horus wspomniałomyślnie sprezentował Ozyrysowi, bogu podziemi, płodności i rolnictwa, by mógł on panować w świecie podziemnym.

Hieroglif ten od bardzo dawna traktowano jako amulet, umieszczając go niejednokrotnie na pokrywach sarkofagów, w malarstwie i rzeźbach funeralnych⁵. Znak przypuszczalnie zapoczątkował pojawianie się symbolu oka w magii ochronnej Bliskiego Wschodu i w basenie Morza Śródziemnego. Do dzisiaj nawet uważa się, że „oko Horusa” chroni przed utratą zdrowia i niebezpieczeństwem, dlatego Sycylijczycy wzorem starożytnych Egipcjan umieszczali je na burtach swych statków⁶. Nie należy mylić hieroglify „oka Horusa” z hieroglify „oka”⁷. Ten ostatni pozbawiony jest charakterystycznej „łezki”. Wydaje się, że również spełniał funkcję amuletu, być może chroniąc przed chorobami wzroku. Jeden z takich przedmiotów, pochodzący z Nubii, znajduje się w posiadaniu Muzeum Archeologicznego w Chartumie (patrz: il. 22, s. 395).

W starożytnym Egipcie różnicowano schorzenia oczu, nie tylko wyróżniając kataraktę, lecz również inne choroby. W papirusie Ebersa (około 1550 r. p.n.e.) znalazły się objaśnienia, jak leczyć bliżej niesprecyzowaną chorobę oczu, którą nazywano *wekhedu*. Chorym aplikowano miód, kadzidło, czerwoną ochrę, tłuszcz gęsi, zalecano malowanie oczu na zielono za pomocą sproszkowanego malachitu. Na koniec terapii nakazywano powleczenie powiek czernią i zabandażowanie ich na cztery dni⁸. Jaglicę, którą ongiś

Nubijskiej i pustyni Bayuda – zdobyte dzięki udziałowi w misjach prowadzonych przez Muzeum Archeologiczne w Gdańsku w latach 2005–2011 oraz wyjazdów do Maroka i Egiptu.

³ J.P. Allen, *Middle Egyptian: an introduction to the language and culture of hieroglyphs*, Cambridge 2010, s. 350.

⁴ D.G. Smith, *Total solar eclipses in Ancient Egypt – a new interpretation of some New Kingdom texts (2007)*, <http://www.egiptomania.com/EEF/Blindness.pdf> (dostęp z 12.08.2012).

⁵ A.M. Potts, *The World's Eye*, Lexington 1982, s. 19.

⁶ Ibidem.

⁷ Ibidem, s. 17.

⁸ J.F. Nunn, *Ancient Egyptian Medicine*, Norman 2002, s. 198.

w Europie nazywano „egipskim zapaleniem oczu”, najprawdopodobniej określano nazwą *nehat*. Chorobę *nehat* dawni mieszkańcy Egiptu leczyli za pomocą żółci z żółtawia, chlebem świętojańskim, mielonym granitem, „czerwoną sodą”, ochrą, liśćmi akacji, żywicą z czystaka (*ladanum*). Na podrażnienia rogówki miały działać korzystnie krew z jaszczurki, krew z nietoperza, wrywanie włosów. W licznych receptach zwracano uwagę na malowanie oczu czernią, zwłaszcza po zakończeniu terapii⁹. Powszechnie używano czarnego barwnika, zwanego *kohl*, który pełnił nie tylko rolę upiększającego kosmetyku, lecz miał ochraniać oczy przed chorobami i je leczyć.

Najprostszym sposobem wytwarzania *kohlu* było mieszanie sadzy z tłuszczem, lecz sięgano również po inne mieszaniny i związki. W zbiorach *British Museum* znajduje się m.in. wykonany z drewna pojemnik na różnorodne barwniki, złożony z pięciu połączonych, wydłużonych, okrągłych zbiorniczków. Opatrzony był napisem „codziennie maluję pięknie oko”. Naczynie datuje się na okres XVIII dynastii. Przypuszczalnie używano odmiennych rodzajów *kohlu* w zależności od okoliczności bądź w różnych okresach roku, o czym świadczy inny pojemnik, złożony z czterech elementów, który przechowywany jest w *Cincinnati Art Museum*¹⁰. Za popularnością *kohlu* przemawia ogromna liczba znajdujących naczyniek do jego przechowywania. W Starym Państwie używano do ich wytwarzania zarówno glazurowanej ceramiki, jak i różnych kamieni, w okresie Nowego Państwa stosowano alabaster i anhydryt („błękitny marmur”), z okresu XVIII i XIX dynastii pochodzą pojemniczki szklane i fajansowe, często w formie pnia palmy¹¹. Staranność ich wykonania świadczy o tym, że do *kohlu* i jego przechowywania przywiązywano dużą wagę.

Po raz pierwszy skład chemiczny *kohlu* został ustalony przez chemika Alfreda Lucasa (1867–1945) analizującego substancje, które odnalazł Howard Carter z zespołem w komorze grobowca Tutenchamona. Odkryty tam *kohl* zawierał związki antymonu (tlenki bądź siarczki)¹². Z innych badań Lucasa wiadomo, że mieszano limonit z białą gliną i magnetycznym tlenkiem żelaza¹³, wykorzystywano także galenę (siarczek ołowiu). Otwarte pozostaje pytanie, czy substancje te działały zabójczo na mikroorganizmy wywołujące choroby oczu.

Współcześnie katarakta (zaćma), jąglica, ślepotą rzeczna, grzybicze zakażenia rogówki, jaskra, cukrzyca, trąd i mało znana w Europie choroba Behçeta, a w końcu zakażenie wirusem HIV, należą do najczęstszych w Afryce Północnej schorzeń atakujących układ widzenia, kończących się niejednokrotnie ślepotą¹⁴. Brytyjski okulista, autorytet od schorzeń

⁹ Ibidem, s. 198–202.

¹⁰ B.M. Bryan, *In women god and bad fortune are on earth: status and roles of women in Egyptian culture*, [w:] *Mistress of the House, Mistress of Heaven: Women in Ancient Egypt*, red. A.K. Capel, G. Markoe, New York 1997, s. 80–81.

¹¹ Ibidem.

¹² A. Lucas, *Ancient Egyptian Materials and Industries*, London 1948, s. 223–228.

¹³ A. Tairov, A. Filippovich Bushmakina, *The Composition, Function and Significance of Mineral Paints*, [w:] *Colouring the Past: The Significance of Colour in Archaeological Research*, red. A. Jones, G. MacGregor, Oxford 2002, s. 188.

¹⁴ A. Foster, *The eye*, [w:] *Principles of Medicine in Africa*, red. E. Parry, R. Godfrey, D. Mabey, G. Gill, Cambridge 2004, s. 1308.

charakterystycznych dla Afryki, Allen Foster, twierdzi: „Katarakta jest odpowiedzialna w 30–60% za ślepotę we wszystkich krajach i jest numerem pierwszym wśród jej przyczyn w Afryce”¹⁵. Z kolei ślepotą rzeczną występuje jako choroba endemiczna w aż 28 krajach afrykańskich, głównie w zachodniej i centralnej Afryce, natomiast „jaglica jest powodem największej liczby przypadków ślepoty w suchych i półsuchych obszarach Afryki, szczególnie w Etiopii i w Sahelu”¹⁶. Badania przeprowadzone przez *Muhimbili University of Health and Allied Sciences*¹⁷ w Tanzanii ujawniły, jak istotną kwestią w Afryce są urazy oczu spowodowane przez kije, kamienie i metalowe przedmioty. Ten problem nie był, co prawda, opisywany w piśmiennictwie północnoafrykańskim, niemniej w tym rejonie również istnieje.

Opieka lekarska w większości krajów Afryki Północnej nie obejmuje całej zamieszkałej w tym rejonie ludności. Ogromne obszary wiejskie są jej prawie zupełnie pozbawione. Tradycyjnym terapeutą Afryki Północnej jest *taleb*, który zajmuje się nauczaniem religii i pracuje jako uzdrowiciel. Może on leczyć, recytując wersety z Koranu bądź dając pacjentowi amulet (*herz*) do noszenia lub namaczając zwitek papieru z religijnymi treściami w wodzie, a następnie podając ją pacjentowi do wypicia (*MaMahoo*)¹⁸. Terapeuci posługujący się koraniczną medycyną, oprócz tego, że odczytywali wersety z Koranu, leczyli schorzenia, nakazując picie „błogosławionej wody” (niekiedy zmieszanej z szafranem), jedzenie „błogosławionego miodu”, czasem masując obszar ciała, w którym występował ból, korzystając z „błogosławionej oliwy”. Często przed wykonaniem masażu pluto w ręce, „aby zapewnić przejście koranicznych mocy z recytujących ust do rąk masującego”¹⁹. Ordynowano również leki ziołowe i odzwierzęce.

„Inny tradycyjny terapeuta, marabut, jest świętym, egzorcystą i uzdrowicielem. Jego funkcje w Afryce Północnej są równoważne z czarownikiem w Czarnej Afryce. Podczas egzorcyzmu marabut z cierpliwością rozmawia ze złym duchem. Może odwołać go lub grozić złemu duchowi, powtarzając religijno-magiczne formuły, paląc kadzidła i oferując poświęcenie czarnego koguta. W ostateczności marabut może po prostu pobić pacjenta kijem, aby pozbyć się złego ducha. Pacjenci często odwiedzają sanktuarium marabuta, aby uhonorować go przez ofiary i wyszukaną żywność (*zerda* lub *casaa*). Sesja terapeutyczna (*hadra*), która obejmuje egzorcyzmy, może być wykonywana przez potomka martwego marabuta”²⁰ – pisał Ishan Al-Issa²¹.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ J. Mselle, *Visual impact of using traditional medicine on the injured eye in Africa*, „Acta Tropica”, t. 70, 1998, nr 2, s. 185–192.

¹⁸ I. Al-Issa, *Psychiatry in Algeria*, „Psychiatric Bulletin”, t. 13, 1989, s. 241.

¹⁹ S.M. Adib, *From the biomedical model to the Islamic alternative: a brief overview of medical practices in the contemporary Arab world*, „Social Science and Medicine”, t. 58, 2004, s. 701.

²⁰ Ibidem.

²¹ Podczas wizyty w Casablance jednego z autorów niniejszej pracy w roku 1971 w domu marabuta zetknięto się właśnie z taką sytuacją – zmarły spoczywał w drewnianej trumnie obciążonej skórą, która stała w centrum izby w niewielkim domu, a porad udzielała jego córka.

Poza *talebem* i marabutem leczeniem chorób oczu zajmował się jasnowidz (w Algierii i Maroku *clairvoyant*)²², który stawiał diagnozę – powodem zachorowania niejednokrotnie był zły duch (dżin) albo „złe oko”.

W niektórych rejonach Afryki Północnej, np. w Sudanie, leczeniem chorych trudnili się także wyspecjalizowani terapeuci. „Znachorzy istnieją w prawie każdej wiosce w Afryce; szacunek znachorów w stosunku do ludności wynosi 1:350”²³. Z terenów Darfuru Zachodniego wywodzi się najwięcej „wędrownych specjalistów” usuwających kataraktę, którzy docierają wszędzie tam, gdzie jeszcze dostęp do opieki lekarskiej jest trudny.

Działalność miejscowych terapeutów, tradycyjnie leczących schorzenia oczu, powoduje, że dochodzi do kolejnych powikłań. Popierane przez Światową Organizację Zdrowia włączanie miejscowych znachorów do działań oficjalnej służby zdrowia zostało w przypadku chorób oczu zaakceptowane na sympozjum w Blantyre w Malawi, gdzie opracowano odpowiednie schematy postępowania, dotyczące rozpoznawania chorób oczu i prewencji, zwłaszcza w jaglicy, oraz przeprowadzanie szkoleń²⁴. Wśród uczestników spotkania nie znaleźli się jednak lekarze z Afryki Północnej.

„Znachorzy cieszą się szacunkiem otoczenia ze względu na wiedzę, wiek, ich zdolność do udzielania odpowiedzi, na zabiegi, które przemawiają do wspólnoty, na ich pozycję jako moralnego rdzenia wspólnoty. Ich moralny wpływ jest najsilniejszy wśród dorosłych i osób starszych”²⁵ – pisali uczestnicy sympozjum w Malawi. Ich spostrzeżenia są aktualne również w odniesieniu do Afryki Północnej, a zwłaszcza Sudanu Południowego.

Metody leczenia chorób oczu stosowane w medycynie tradycyjnej i ludowej obejmowały: picie środków ziołowych, odzwierzęcych, przemywanie nimi twarzy, przemywanie twarzy wodą morską, brudną wodą, moczem, noszenie amuletów, okadzanie, dietę, lizanie gałki ocznej, zaklęcia, skaryfikacje, bańki, miejscowe wkraplanie leków do worka spojówkowego. Wśród remediów aplikowanych w chorobach oczu znalazły się również: węgiel drzewny, proch, odchody bydła i jaszczurek, nafta i benzyna²⁶. Nie wszystkie te sposoby terapii były w użyciu w Afryce Północnej, niemniej wiele z nich stosowano, chociaż nie wykonywano skaryfikacji, poza Sudanem.

„Islamska medycyna promuje wiarę w uzdrowienie poprzez modlitwę i recytację świętych wersetów. Wiele z tych rozwiązań, tak długo, jak nie odwozimy pacjentów od skorzystania z możliwie najlepszej nowoczesnej opieki, nie przynosi szkodliwych,

²² I. Al-Issa, op. cit., s. 241.

²³ P. Courtright, M. Chirambo, S. Lewallen, H. Chana, S. Kanjaloti, *Collaboration with African Traditional Healers for the Prevention of Blindness*, Danvers 2000, s. 5.

²⁴ *International Symposium on Collaboration with Traditional Healers for the Prevention of Blindness in Africa – Blantyre, Malawi*, 10–12 września 1997.

²⁵ P. Courtright, M. Chirambo, S. Lewallen, H. Chana, S. Kanjaloti, op. cit., s. 5.

²⁶ A.D. Harries, T. Cullinan, *Herbis et orbis: the dangers of traditional eye medicines*, „The Lancet”, t. 344, 1994, nr 8937, s. 1588; B.I. Eze, C.M. Chuka-Okosa, J.N. Uche, *Traditional eye medicine use by newly presenting ophthalmic patients to a teaching hospital in south-eastern Nigeria: socio-demographic and clinical correlates*, „BMC Complementary and Alternative Medicine”, t. 9, 2009, s. 40; M. Veerappan, *Traditional Eye Medicine: A Sight For Sore Eyes*, „Global Pulse”, t. 6, 2011, nr 3, http://www.globalpulsejournal.com/Spr11_soreeyes.html (dostęp z 5.09.2012).

niekorzystnych działań i mogą być nawet korzystne, albo bezpośrednio, albo za pośrednictwem efektu placebo²⁷ – pisał Saleh Adib.

Niestety „islamska medycyna” tylko z pozoru wydaje się bezpieczna. Już samo zestawienie roślin używanych do leczenia chorób oczu może budzić niepokój (tabela 1). Niektóre zalecane środki mogą spowodować nie tylko stan zapalny rogówki, lecz również ślepotę. Pośród leków ziołowych stosowanych w Afryce Północnej znalazł się sok roślin należących do rodziny wilczomleczowatych (*Euphorbiaceae*), powszechnie używanych w leczeniu schorzeń oczu w Maroku. Pomimo że powodował on rozliczne powikłania, nadal jest stosowany, rozwodniony lub zmieszany z miodem. Lista roślin obejmuje 26 gatunków, należących do 15 rodzin. Najliczniej reprezentowana jest rodzina *Fabaceae*.

Tabela 1. Rośliny używane w lecznictwie tradycyjnym oczu w Afryce Północnej

Nazwa łacińska	Sposób stosowania	Obszar	We- dług*
<i>ALLIACEAE</i>			
<i>Allium cepa</i> L.	suchy proszek z cebuli z miodem jest przykładany miejscowo na powieki w celu ochrony przed kataraktą	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	4
<i>APIACEAE</i>			
<i>Foeniculum vulgare</i> Mill	napar z nasion fenkuła wkraplany do oczu	Maroko	2
<i>ARECACEAE</i>			
<i>Hyphaene thebaica</i> L. Mart.	wywar z liści do przemywania oczu	Sudan	5
<i>ASTERACEAE</i>			
<i>Ageratum conyzoides</i> L.	nie podano	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	4
<i>Artemisia herba-alba</i> Asso	wywar z liści do przemywania oczu	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	3, 4

²⁷ S.M. Adib, op. cit., s. 701.

<i>Carthamnus tinctorius</i> L.	wywar z kwiatów do przemywania oczu	Maroko	2
<i>BRASSICACEAE</i>			
<i>Anastatica hierochuntica</i> L.	wywar do przemywania oczu	Algieria	3
	wywar do przemywania oczu niemowląt	Sudan	5
<i>CAPPARACEAE</i>			
<i>Capparis spinosa</i> L.	kompresy z liści, wywar z pąków i liści	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	3, 4
<i>CHENOPODIACEAE</i>			
<i>Haloxylon scoparium</i> Pomel	napar z liści i kwiatów wkraplany do oczu	Maroko	2
<i>EUPHORBIACEAE</i>			
<i>Euphorbia echinus</i> Coss. & Hook	rozwodnione mleczko (lateks) stosowane jako balsam do oczu, niebezpieczny, ale bardzo powszechny zabieg	Maroko	2, 4
<i>Euphorbia resinifera</i> Berg	mleczko zmieszane z miodem do przemywania oczu	Maroko	2, 4
<i>Ricinus communis</i> L.	tonik sporządzony z liści, stosowany w różnych schorzeniach oczu	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	4
	wywar z liści – jaglica	Algieria	3
<i>FABACEAE</i>			
<i>Acacia raddiana</i> Savi	sok (gumę) rozpuszcza się w wodzie – do przemywania oczu	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	1, 2, 3
<i>Acacia senegal</i> (L.) Willd.	sok, czyli guma arabska (<i>el'alk</i>), do przemywania oczu	Maroko	2
<i>Acacia seyal</i> Del.	sok, czyli guma arabska, doprzemywania oczu	Algieria	3

<i>Cassia absus</i> L.	sproszkowane nasiona senesu w stanach zapalnych oczu, katarakcie; nasiona importuje się z innych rejonów Afryki	Maroko	2
<i>Cassia italica</i> (Mill.) Lam. ex. F.W. Andr. [<i>Senna alexandrina</i> Mill.]	sproszkowane nasiona	Maroko	4
	sproszkowane nasiona, suche bądź macerowane w wodzie	Algieria	3
	macerowane w wodzie nasiona, przemywanie oczu	Sudan	5
LAMIACEAE			
<i>Ocimum basilicum</i> L.	nowotwory oka, nie określono sposobu stosowania	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	4
LYTHRACEAE			
<i>Lawsonia inermis</i> L.	liście używane do sporządzania naparów do przemywania oczu	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	2, 4
RHAMNACEAE			
<i>Ziziphus spina-christi</i> (L.) Desf.	kataplazmy ze świeżych zielonych liści kładzie się na spuchnięte oczy przed położeniem się spać	Beduini (Egipt)	4
RUTACEAE			
<i>Citrus aurantiifolia</i> (Christm.) Swingle	przemywanie sokiem oczu noworodków	Maroko	2
<i>Citrus limon</i> (L.) Burm.	przemywanie sokiem oczu noworodków	Maroko	2
SOLANACEAE			
<i>Nicotiana rustica</i> L.	wsypanie tabaki do oczu	Algieria, Libia, Maroko, Tunezja	4

	rozwodniony sok z jagód używany jako środek posze- rzający źrenice oczu	Algieria, Egipt, Libia, Maroko, Tunezja	4
	niewyraźne widzenie, wlew do oka kropli z wywaru z jagód zmieszanego z wodą rózańą	Maroko	2
<i>TAMARICACEAE</i>			
<i>Tamarix aphylla</i> L.	kompresy z wywarem z nadziemnych części rośliny w stanach zapalnych oczu	Algieria	3
<i>Tamarix gallica</i> L.	kompresy z wywarem z nad- ziemnych części rośliny	Algieria	3

* Opracowano na podstawie:

1. J. Bellakhdar, *Médecine traditionnelle et toxicologie ouest-serharienne, contribution à l'étude de la pharmacopée marocaine*, Rabat 1978; 2. J. Bellakhdar, *La pharmacopée marocaine traditionnelle: Médecine arabe ancienne et savoirs populaires*, Paris 1997; 3. H. Hammiche, K. Maiza, *Traditional medicine in Central Sahara: Pharmacopoeia of Tassili N'ajjer*, „Journal of Ethnopharmacology”, t. 105, 2006, nr 3, s. 358–367; 4. L. Boulos, *Medicinal plants of North Africa*, Algonac 1983; 5. Informacje pozyskane od informatorów w Sudanie.

Jakie cierpienia musiały znosić noworodki, gdy im wkraplano do oczu sok z cytryny czy limonki, możemy sobie jedynie wyobrazić. Niezbyt długa lista roślin używanych w leczeniu chorób układu widzenia jest zapewne mocno niekompletna, nie zostały bowiem przeprowadzone szczegółowe badania etnofarmakologiczne w Sudanie czy w Tunezji i Libii. Białe plamy stanowią: ogromny, mało etnograficznie zbadany²⁸, trudny ze względu na ogromne zróżnicowanie grup etnicznych i terenu obszar Sudanu Południowego, Mauretania czy Sahara Zachodnia. Na zastanowienie zasługuje tak szerokie stosowanie wysuszonej, sproszkowanej cebuli jako środka prewencji przeciwko zaćmie. Świadczy to o ogromnej obawie przed zachorowaniem na tę chorobę i strachu przed ślepotą.

Leczenie katarakty, podobnie jak w wielu innych rejonach Afryki, odbywa się metodą tzw. *couchingu*, polegającego na zepchnięciu soczewki za pomocą igły i jej obrocie. Couching określany jest przez wielu lekarzy jako praktyka wręcz zbrodnicza. Przypuszczalnie w taki sam sposób „leczyli” kataraktę kapłani w starożytnym Egipcie i Indiach. Zabieg wykonują zazwyczaj wędrowni operatorzy. W krajach Afryki Północnej praktykuje się *couching* głównie

²⁸ Oprócz Nuerów, Szyluków i Dinka zamieszkuje ten obszar około 200 grup etnicznych.



w Sudanie i w Maroku. Jak twierdzą sudańscy lekarze okuliści, Mohamed Ahmed Siddig i Nadir Ali Mohamed Ali, z terenów Darfuru Zachodniego, gdzie z pokolenia na pokolenie przekazuje się wiedzę na temat „operowania” zaćmy, wędrowni operatorzy docierają do innych zakątków Sudanu, jak również do Czadu, Libii, Republiki Środkowoafrykańskiej czy do Mali²⁹.

Mohamed Ahmed Siddig i Nadir Ali Mohamed Ali przebadali 60 osób, które poddały się zabiegom wędrownych operatorów. 60% z nich oślepiło – na skutek jaskry i zaniku nerwu wzrokowego – 38 %, na skutek zapalenia wewnętrznych powłok oka (*endophthalmitis*) – 22%. Zaledwie 13% z tych 60 osób można było przywrócić wzrok³⁰. Dane na temat *couchingu* i szkodliwych dla miejscowej ludności następstw tego zabiegu zamieszczali również lekarze marokańscy, jednakże *couching* odbywał się tam na znacznie mniejszą skalę i objął zaledwie 0,1% badanych³¹.

Nie ma szczegółowych danych, ilu pacjentów przed udaniem się do okulisty sięgało po tradycyjne leki. Najczęściej do worka spojówkowego aplikowano soki roślinne bądź mleko wymieszane z prochem i wywarami z najróżniejszych roślin. Z badań przeprowadzonych w innych rejonach Afryki wiadomo, że po użyciu środków medycyny tradycyjnej występowały liczniejsze powikłania niż wtedy, gdy ich nie stosowano. Pośród najczęstszych komplikacji wymieniano: zapalenie rogówki, zapalenie gałki ocznej, a nawet zapalenie wszystkich struktur oka (*panophthalmitis*)³².

W niektórych krajach arabskich, np. w Tunezji, zakazano stosowania metod tradycyjnej medycyny. Pomimo oczekiwań środowiska lekarskiego nie doszło do takiej sytuacji w Algierii. „Jest to częściowo wynikiem presji placówek medycznych i chęci zdystansowania się od rdzennych praktyk. Wraz z urbanizacją i wzrostem zachodniej edukacji po odzyskaniu niepodległości oczekiwano, że praktykowanie tradycyjnej terapii zmniejszy się w Algierii. Jednakże takie leczenie jest nie tylko w zgodzie z prawem, ale również jest coraz powszechniejsze. [...] Akulturacja i społeczne zmiany spowodowały w nowym pokoleniu niepewność, stąd ich powrót do tradycyjnych terapeutów i rodzimych środków”³³.

W Tunezji w roku 1993 przeprowadzono szerokie badania populacyjne dotyczące wzroku. Okazało się, że 1,2% populacji to ludzie ślepi. Jak się wydawało badaczom, w około 80% przypadków można było tej ślepotie zapobiec bądź ją wyleczyć³⁴. Jednak z drugiej strony już zauważa się, jak wiele zrobiono od tego czasu w kierunku eliminacji występującej endemicznie jaglicy w Maroku, Algierii, Libii czy w Tunezji³⁵.

²⁹ M. Ahmed Siddig, N. Ali Mohamed Ali, *Complications of Couching and Visual Outcome after IOL Implantation – a study of 60 patients in Sudan*, „Sudanese Journal of Ophthalmology”, t. 1, 2009, nr 1, s. 33–36.

³⁰ Ibidem.

³¹ A.D. Negrel, Y. Chami Khazraji, M. Azemat, *Cataract-related Blindness in Morocco. The Moroccan Group of Epidemiologic Evaluation of Blindness*, „Medecine Tropicale”, t. 55, 1995, nr 4, s. 421–424.

³² J. Mselle, op. cit., s. 185.

³³ I. Al-Issa, op. cit., s. 241.

³⁴ S. Ayed, A.D. Négre, M. Nabli, N. Kamel, A.M. Jebri, M. Siddhom, *Prévalence et causes de la cécité en République Tunisienne. Résultats d'une enquête nationale conduite en 1993*, „Santé”, t. 8, 1998, nr 4, s. 275–282.

³⁵ P.J. Hotez, L. Savioli, A. Fenwick, *Neglected Tropical Diseases of the Middle East and North Africa: Review of Their Prevalence, Distribution, and Opportunities for Control*, „Plos Neglected Tropical Diseases”, t. 6, 2012, nr 2, s. 1475

Wydawać by się mogło, że częściowa lub całkowita utrata wzroku wyłącza osoby chore z ich społeczności. Badania przeprowadzone w Egipcie przeczą takiemu założeniu. „Osoby z głęboką utratą wzroku pozostają niezależne w swojej codziennej pracy i przyczyniają się do utrzymania swoich rodzin. Chociaż przyznają, że mają »słaby wzrok«, nie postrzegają siebie jako wyłączonych”³⁶ – napisano o ludności wiejskiej zamieszkującej w delcie Nilu.

Powszechny do dzisiaj zwyczaj malowania oczu *kohlem* w Afryce Północnej trudno bezpośrednio wiązać z tradycyjnymi sposobami leczenia i zapobiegania chorobom oczu w starożytnym Egipcie, niemniej został on zaadaptowany przez kulturę islamu. Zazwyczaj oczy malują kobiety, mężczyźni czynią to znacznie rzadziej. Panuje powszechne przekonanie, że *kohl* zapobiega chorobom oczu, nie bez znaczenia są również jego walory jako kosmetyku.

Z obserwacji autorów wynika, że przekonanie, iż *kohl* zaradzi chorobom oczu, funkcjonowało na północy Sudanu. W plemieniu Manasir, które zamieszkuje w rejonie IV katarakty Nilu na Pustyni Nubijskiej, wszystkie dojrzałe kobiety malowały oczy *kohlem* (patrz: il. 23, s. 395), mężczyźni czynili to niezbyt często, podobnie postępowano w plemieniu Shaigiya, lecz już nie wszystkie kobiety z koczujących na pustyni Bayuda plemion Hawawir czy Hassania używały *kohlu*.

Dokumentacja zdjęciowa pacjentów zgłaszających się po poradę lekarską do bazy Misji Gdańskiego Muzeum Archeologicznego (GAME) w Hadjar Zerga i Hosh el-Guruf na Pustyni Nubijskiej w roku 2007 wskazuje, że u co piątej osoby ujawniono zmiany mogące odpowiadać zapaleniu, w różnym stopniu nasilenia (patrz: il. 24, s. 396), jednak nikt (poza jedną kobietą) nie uskarżał się na dolegliwości związane z chorobami oczu. W tym jedynym przypadku zmiana o wielkości 6–7 cm, zlokalizowana w okolicy oka lewego, była prawdopodobnie związana z ropnym zapaleniem zatoki szczękowej (patrz: il. 25, s. 396). Tego typu zmiany z reguły powinny być leczone w warunkach szpitalnych, ponieważ należą do stanów mogących nawet zagrażać życiu w przypadku wywiązania się zakażenia krwi, więc konieczne było przeprowadzenie zabiegu w sterylnych warunkach. Kobieta zgłosiła się po poradę późno w nocy, więc ustalono, że wcześniej rano uda się do najbliższego szpitala w Karimie (mieszkańcy obawiali się podróży nocą przez pustynię). Dzieliła go od wioski odległość ponad stu kilometrów. Zalecono pacjentce podanie doksyicyliny (1 opakowanie według wskazań). Nazajutrz na pytania, czy chora pojechała do szpitala, otrzymywano wymijające odpowiedzi. Okazało się wkrótce, że wcale tam nie dotarła, a rozległa zmiana zapalna nawet po zastosowaniu stosunkowo niewielkiej dawki antybiotyku uległa wygojeniu.

Mieszkańcy Pustyni Nubijskiej nie różnicowali chorób oczu, poza kataraktą, jak również nie łączyli ich pojawienia się z brakiem higieny i muchami, natomiast za choroby oczu

³⁶ S.D. Lane, B.I. Mikhail, A. Reizian, P. Courtright, R. Marx, C.R. Dawson, *Sociocultural aspects of blindness in an Egyptian delta hamlet: Visual impairment vs. visual disability*, „Medical Anthropology: Cross-Cultural Studies in Health and Illness”, t. 15, 1993, nr 3, s. 245.



winili wiatr niosący piasek. Zdziwiający był stosunek Sudańczyków do much: nie odganiało ich zupełnie, pozwalając, aby chodziły swobodnie po twarzy i innych częściach ciała. Postępowali tak wszyscy, zarówno dorośli, jak i dzieci, dziwiąc się zachowaniu członków Misji, którzy muchy odganiaли bądź tępilli wszystkimi możliwymi sposobami. Pomimo że dzieci w wiosce Hosh el-Guruf zamieszkałej przez członków plemienia Manasir, położonej niegdyś, przed utworzeniem zapory i zbiornika wodnego, w rejonie IV katarakty Nilu, w większości uczyły się w szkole, wydaje się, iż nie wyniosły stamtąd wiadomości o roli much w roznoszeniu ślepoty rzecznej (*Onchocerciasis*) i zakażeniu filarią (*Onchocercas volvulus*).

Zbyt dokuczliwe stany zapalne oczu usiłowano zlikwidować za pomocą wywaru z rośliny sanamaka (nasiona i ich okrywy), zidentyfikowanej jako senes – *Senna alexandrina* Mill. (dawniej *Cassia acutifolia* Delile bądź *Cassia senna* L.) – *Fabaceae*. Do przemywania oczu stosowano również wywar z liści palmy dum (*Hyphaena thebaica* L. Mart. – *Areceaceae*). Na targu w Omdurmanie oferowano na straganach zielarskich do leczenia chorób oczu „różę jerychońską” (*Anastatica hierochuntica* L. – *Brassicaceae*), nazywaną *maryntre*, używaną zazwyczaj przy porodach, lecz autorzy nie uzyskali informacji od członków plemion Manasir, Shaigiya, Hassania i Hawawir, czy ta roślina była używana w rejonach ich zamieszkania. Zarówno senes, jak i palmy dum spotykano w rejonie Nubii i pustyni Bayuda dość powszechnie, natomiast nie napotymano zbyt często różę jerychońskiej.

Reasumując rozważania o chorobach oczu w Afryce Północnej, można uznać, że tradycyjne (w sensie koranicznym) i ludowe leczenie w chorobach oczu wymaga dalszych badań. Jeśli chodzi o zagrożenia, sprawą pierwszoplanową jest wyeliminowanie *couchingu* jako zabiegu doprowadzającego najczęściej do ślepoty.

W terapii chorób oczu w tym rejonie Afryki korzystano z 26 gatunków roślin. Wszystkie używane rośliny miały właściwości antybakteryjne lub antymykotyczne. Niektóre ze stosowanych środków mogły uszkadzać rogówkę, a nawet doprowadzić do utraty wzroku. Lista używanych roślin nie jest kompletna, ponieważ nie wszędzie przeprowadzono badania etnomedyczne lub pomijano w nich problemy związane ze wzrokiem. Niektóre z używanych roślin powinny w mniej poważnych przypadkach chorób oczu działać korzystnie.

Stosowanie koproterapii³⁷ w leczeniu chorób oczu mogło powodować poważne uszkodzenia gałki ocznej. Z obserwacji własnych wiadomo, że ludność niedostatecznie zdaje sobie sprawę z faktu, iż roznościcielami chorób są muchy, a troska o higienę zapobiega jaglicy.

„Wiele osób w społeczeństwach tradycyjnych lub rozwijających się, których nie stać na droższą »medycynę białego człowieka«, wciąż ucieka się do mniej prestiżowych, tradycyjnych praktyk. W odróżnieniu od doświadczeń użytkowników alternatywnych terapii z kultury zachodniej trzymanie się tradycyjnych praktyk na południu staje się wskaźnikiem nierówności i pauperyzacji i dotyczy dużych części społeczności”³⁸ – napisał Saleh Adib, używając słowa „południe” w rozumieniu Afryki. Wypada podzielić ten pogląd.

³⁷ Koproterapia (z greckiego: *kopros* – kał, *therapeia* – leczenie) – leczenie obrzydliwościami, np. kałem, moczem.

³⁸ S.M. Adib, op. cit., s. 698.

Jak się wydaje, jedyną drogą wyjścia jest szerzenie oświaty zdrowotnej w szkołach i radiu, co może spowodować ograniczenie niekorzystnych praktyk terapeutów posługujących się tradycyjnymi metodami leczenia. Jednocześnie istotne jest podkreślenie korzyści czerpanych z medycyny tradycyjnej i propagowanie niektórych jej skutecznych remediów.

Bibliografia:

Adib S.M., *From the biomedical model to the Islamic alternative: a brief overview of medical practices in the contemporary Arab world*, „Social Science and Medicine”, t. 58, 2004, s. 697–702.

Ahmed Siddig M., Ali Mohamed Ali N., *Complications of Couching and Visual Outcome after IOL Implantation – a study of 60 patients in Sudan*, „Sudanese Journal of Ophthalmology”, t. 1, 2009, nr 1, s. 33–36.

Al-Issa I., *Psychiatry in Algeria*, „Psychiatric Bulletin”, t. 13, 1989, s. 240–245.

Allen J.P., *Middle Egyptian: an introduction to the language and culture of hieroglyphs*, Cambridge 2010.

Ayed S., Négrel A.D., Nabli M., Kamel N., Jebri A.M., Siddhom M., *Prévalence et causes de la cécité en République Tunisienne. Résultats d'une enquête nationale conduite en 1993*, „Santé”, t. 8, 1998, nr 4, s. 27–282.

Bellakhdar J., *La pharmacopée marocaine traditionnelle: Médecine arabe ancienne et savoirs populaires*, Paris 1997.

Bellakhdar J., *Médecine traditionnelle et toxicologie ouest-serharienne, contribution à l'étude de la pharmacopée marocaine*, Rabat 1978.

Boulos L., *Medicinal plants of North Africa*, Algonac 1983.

Capel A.K., Markoe G. (red.), *Mistress of the House, Mistress of Heaven: Women in Ancient Egypt*, New York 1997.

Courtright P., Chirambo M., Lewallen S., Chana H., Kanjaloti S., *Collaboration with African Traditional Healers for the Prevention of Blindness*, Danvers 2000.

Eze B.I., Chuka-Okosa C.M., Uche J.N., *Traditional eye medicine use by newly presenting ophthalmic patients to a teaching hospital in south-eastern Nigeria: socio-demographic and clinical correlates*, „BMC Complementary and Alternative Medicine”, t. 9, 2009.

Hammiche H., Maiza K., *Traditional medicine in Central Sahara: Pharmacopoeia of Tassili N'ajjer*, „Journal of Ethnopharmacology”, t. 105, 2006, nr 3, s. 358–367.

Harries A.D., Cullinan T., *Herbis et orbis: the dangers of traditional eye medicines*, „The Lancet”, t. 344, 1994, nr 8937.

Hotez P.J., Savioli L., Fenwick A., *Neglected Tropical Diseases of the Middle East and North Africa: Review of Their Prevalence, Distribution, and Opportunities for Control*, „Plos Neglected Tropical Diseases”, t. 6, 2012, nr 2.

Jones A., MacGregor G. (red.), *Colouring the Past: The Significance of Colour in Archaeological Research*, Oxford 2002.

Lane S.D., Mikhail B.I., Reizian A., Courtright P., Marx R., Dawson C.R., *Sociocultural aspects of blindness in an Egyptian delta hamlet: Visual impairment vs. visual disability*, „Medical Anthropology: Cross-Cultural Studies in Health and Illness”, t. 15, 1993, nr 3, s. 245–260.

Lucas A., *Ancient Egyptian Materials and Industries*, London 1948.

Mselle J., *Visual impact of using traditional medicine on the injured eye in Africa*, „Acta Tropica”, t. 70, 1998, nr 2, s. 185–192.

Naidoo K., *Poverty and blindness in Africa*, „Clinical and Experimental Optometry”, t. 90, 2007, nr 6, s. 415–421.

Negrel A.D., Chami Khazraji Y., Azelmat M., *Cataract-related Blindness in Morocco. The Moroccan Group of Epidemiologic Evaluation of Blindness*, „Medicine Tropicale”, t. 55, 1995, nr 4, s. 421–424.

Nunn J.F., *Ancient Egyptian Medicine*, Norman 2002.

Parry E., Godfrey R., Mabey D., Gill G. (red.), *Principles of Medicine in Africa*, Cambridge 2004.

Potts A.M., *The World's Eye*, Lexington 1982.

Smith D.G., *Total solar eclipses in Ancient Egypt – a new interpretation of some New Kingdom texts (2007)*, <http://www.egiptomania.com/EEF/Blindness.pdf> (dostęp z 12.08.2012).

Veerappan M., *Traditional Eye Medicine: A Sight For Sore Eyes*, „Global Pulse”, t. 6, 2011, nr 3, http://www.globalpulsejournal.com/Spr11_soreeyes.html (dostęp z 5. 09. 2012).

Traditional Methods of Treating Eye Ailments in North Africa

(abstract)

Eye ailments posed a serious challenge in Koranic and folk medicine in North Africa. The most common ophthalmological condition in that region is trachoma, previously known as Egyptian conjunctivitis – an ailment that had been almost completely eliminated in European countries. Cataract, trachoma, river blindness, keratomycosis, glaucoma, diabetes, leprosy and Behçet's uveitis all belong to conditions common to this region of Africa and they often result in blindness. The work of nomad healers, usually from Darfur, treating cataract with traditional methods, causes further complications and in many cases – irreversible blindness.

It was discovered that in North African countries, 26 plants were used for treating eye ailments. The use of some of them, as well as remedies of animal origin, is very harmful to the eyes. Symptomatic treatment was the most common form of therapy, successful in less serious conditions. Eye ailments were considered the result of wind and sandstorms. There is a need to introduce health education on a larger scale.

Izabella Zatorska
Warszawa

Szkoła po kreolsku, czyli interkulturowość w powieści frankofońskiej na wyspie Reunion w XX w.

Marius i Ary Leblond, David Huet, Monique Agénor, Axel Gauvin – ich powieści, powstałe od końca XIX (kuzyni Leblondowie) do początków XXI w. (Gauvin), ukazują m.in. szkolne perypetie bohaterów w perspektywie typowej dla wyspy interkulturowości. Czy to jako epizod, czy też jako istotny temat utworu, przestrzeń szkoły i relacje w niej panujące jak w soczewce skupiają problemy i napięcia właściwe w danym okresie dla dawnej wyspy Bourbon¹.

Światopogląd autora nie pozostaje bez wpływu na sposób ukazania konfliktów, których osie zbiegają się na terenie szkoły: w „powieści kolonialnej” absolwentów Sorbony Leblondów wygląda to inaczej niż u lokalnego samouka Hueta, w prozie autonomistki

¹ Od przybycia Francuzów w 1649 r. na bezludną wyspę – nazwaną przez Portugalczyków *Mascarenhas*, od nazwiska jej odkrywcę u początku XVI w. – do Rewolucji wyspa nosiła nazwę panującej dynastii.

Agénor czy byłego sympatyka komunizmu i bojownika kreolskości Gauvina. Akcenty aprobaty lub krytyki sugerują aksjologię wpisaną w ideologię autora. Ale literackość tych tekstów przebija nawet spoza naiwności przegadanego stylu Hueta i jej tropem należy podążać, by ukazać ich wartość dla kultury uniwersalnej, gdyż na razie powieści te są cenne głównie w oczach autochtonów lub przybyszy sympatyzujących ze światem Maskarenów².

Czego więc może nas, jako czytelników, ta szkoła nauczyć?

Reunion, przez trzy wieki francuska kolonia, która po II wojnie światowej stała się zamorskim departamentem Francji, definiuje swoją kreolskość odmiennie niż „siostrzana wyspa” (*île sœur*) Mauritius, która przestała być kolonią francuską po klęsce Napoleona. O ile na tej ostatniej, której Brytyjczycy „darowali” niepodległość w 1968 r., Kreolami mieni się Afromalgaszy wyznania chrześcijańskiego, o tyle na Reunion Kreolami są wszyscy mieszkańcy wyspy na niej urodzeni. Było by to zgodne z pierwotnym znaczeniem słowa 'kreol', wywodzonego od iberyjskiego *criollo* (kogut) – nazwy pogardliwie (w ustach kolonów) określającej niewolników lub samych kolonów (przez nowo przybyłych)³. U podłoża terminu jest więc solidarność w szczęściu i nieszczęściu, wspólny los pionierów kolonizacji definiujących się jako wspólnota, która z terminu pejoratywnego (w założeniu użytkowników egzogennych) uczyniła dumną dystynkcję swej duchowej i kulturowej niezależności. Właściwa subkulturom pogardzanym przez samozwańcze elity asymilacja semantyczna dokonana przez odwrócenie znaku (z *minus* na *plus*), gdy język staje się bronią w walce z ideologią władzy, która sama z czasem zacznie stosować ten wybieg, powraca na przestrzeni wieków w kreolskiej neologii.

W tym kontekście łatwiej pojąć, dlaczego w odniesieniu do kulturowego tygla wyspy, współtworzonego przez tradycje etniczne dawnych niewolników, na które nakładają się europejskie i azjatyckie kulturowe geno- i fenotypy dawnych i nowych mieszkańców kolonii⁴, mówić pragnę nie tyle o wielo-, ile raczej o interkulturowości. Akcent chcę kłaść na postrzeganie różnic, a nie na różnorodność relatywizującą i mieszającą zasady i wartości (na to społeczność reunionńska jest na razie zamknięta). Owa różnica staje się punktem wyjścia konfliktu zrodzonego z resentymentów, podsycanych chętnie przez grupy etniczne wedle doraźnych politycznych interesów. Niemniej ta sama różnica, dostrzeżona i uszanowana, może stać się punktem wyjścia twórczej wymiany, nie

² Nazwa przyjęta od XVIII w. dla trzech wysp Oceanu Indyjskiego, położonych na wschód od Madagaskaru: Mauritiusa, Reunion (o której tu mowa najwięcej) i Rodrigues (najgęściej zaludnionej).

³ A. Romaine, *Religion populaire et pastorale créole à l'île Maurice*, Paris 2003, s. 8. Zob. też na stronie Google Books.

⁴ Siedemnastowieczni koloniści francuscy wywodzili się głównie z Normandii i Bretanii, rzadziej z Prowansji, Langwedocji czy Akwitania; stąd koronka jako motyw dekoracyjny architektury domów (*la dentelle de la casa* dookoła okapu), wystroju wewnątrz (baldachim nad łóżkiem, kapy) czy stroju (kapelusze, mantyle). Od końca XVIII w. na plantacjach zatrudniano najemników malabarskich, od XIX w. Chińczycy przejmują główną rolę w handlu detalicznym, w XX w. konkurencją stają się pakistańscy kupcy, tzw. *z'arabes*.

bez ironicznego lub autoironicznego (to przychodzi trudniej) dystansu⁵. Wreszcie samo napięcie między kreolskością a genealogią kulturową, zapisaną w samoświadomości poszczególnych grup etnicznych, jest ważne przy tworzeniu opisu zbiorowości wyspy, która zachowała wyróżniki takie, jak te dotyczące potomków *les gros Blancs* (byli przedsiębiorcy i plantatorzy z wybrzeża) czy *les petits Blancs* (drobni rolnicy z górzystego wnętrza wyspy, zwani też *les Yabs des Hauts*), pochodzenia rdzennie europejskiego; *les Mal[a]bares*, czyli z grubsza wszyscy Hindusi, wreszcie pakistańscy kupcy nuworysze z Goujaratu, muzułmanie zwani *les z'arabes*. Choć dominuje tu katolicyzm (90%), hinduizm (aż 25%, ale „spora część Hindusów przyznaje się także do katolicyzmu” [!]⁶), powoli rozprzestrzenia się islam (6%) – dyskretny na wsi, ale nie w centrach głównych miast, gdzie jest coraz więcej meczetów. Koegzystują na wyspie buddyzm, judaizm, animizm; ten ostatni przenika kreolski katolicyzm w postaci spirytyzmu i praktyk magicznych, przy okazji kultu świętego Ekspedyta, wciągane go w nieczyste porachunki, czy odwiedzin na cmentarzu, przenikniętych m.in. wiarą w tzw. błądzące dusze, czyli *âmes errantes*, które bywają przechwycone przez demony. Paradoksalnie różnice etnokulturowe, pomimo etosu wspólnotowego, jaki w różnym stopniu administratorzy Reunion starali się zaszczepić rządzonemu, są wielorako płodne: utrwalają zwartość modelu socjokulturowego, który bez ich świadomości uległby rozproszению, porządkując świat na swoich-swoich, swoich-obcych i obcych-obcych (tzw. *z'oreilles*, kontraktowi przybysze z metropolii, dziś głównie urzędnicy państwowi lub kadry przedsiębiorstw, tudzież nauczyciele stopnia średniego i wyższego). Różnice etnokulturowe są więc źródłem nie tylko konfliktów, lecz także twórczego postrzegania świata, poszerzonego o perspektywę Drugiego (Innego), partnera lub adwersarza. Nakłada się na to przemiana modelu zarządzania wyspą, także na płaszczyźnie edukacji: od gubernatora, merów miast-dzielnic w czasach ekspansji kolonialnej za III Republiki po centralne sterowanie z metropolii za pośrednictwem prefekta i Rady Generalnej wyspy. To ostatnie datuje się od II wojny światowej, gdy Reunion stała się zarazem regionem i zamorskim departamentem. Ostatnio stopniowo ograniczono je na rzecz autonomii Rady Regionu (nowy okazały budynek i faraonские projekty⁷), w kontekście estetyczno- i społeczno-kulturowej rewindykacji odrębności wyspy przez działaczy reunionińskich, w tym pisarzy i nauczycieli, przy końcu XX w.

⁵ „Zasada interkulturowości to przede wszystkim zasada dialogicznej interakcji między kulturami, która opiera się na różnego typu spotkaniach” (*Le principe de l'interculturalité est avant tout celui d'une interaction dialogique entre les cultures qui procède de modalités de rencontres diverses*) – V. Magdelaine-Andrianjafitrimo, Monique Agénor: *une proposition d'écriture interculturelle pour La Réunion?* (Monique Agénor: propozycja reunionińskiego piarstwa interkulturowego?), [w:] *Identités, langues et imaginaires dans l'océan Indien*, »Interculturel Francophonies«, nr 4, red. J.L. Raharimanana, Lecce (Italia), nov.-déc. 2003, s. 101-123.

⁶ *Les Malabars: indiens destinées à remplacer les esclaves et venus à partir de 1848. La plupart sont à la fois indous et catholiques*, <http://www.3dsrc.com/iledelareunion/ethnies-ile-de-la-reunion.php> (dostęp z 30.09.2012).

⁷ Np. projekt drogi kolejowej z Saint-Denis do Saint-Paul, przy czym ów *train de banlieue* o strategicznym znaczeniu miałby kursować „na skrót” tunelem pod La Montagne oddzielającą oba miasta-dzielnice wyspy. Nowe Centrum Regionalne monumentalnych rozmiarów (na wzór architektonicznych utopii Ledoux) wpisuje się w tę manię wielkości, nieprzystającą do wielu palących problemów bytowych, z bezrobociem na czele (roboty publiczne miałyby mu zaradzić).

Szkoła pisarzy i szkoła ich czytelników, szkoła kreolska nie zawsze więc była taką samą szkołą. Zważywszy na powyższe czynniki, można wyróżnić w jej historii cztery epoki:

- do I wojny światowej;
- okres międzywojnia;
- II wojnę światową, w tym przypadku rząd Vichy (jego zwolennicy mieli swój ostatni przyczółek i twierdzę w XIX-wiecznym uzdrowisku Hell-bourg, w kotlinie Salazie);
- czasy powojenne, nowy status wyspy będącej beneficjentem pomocy finansowej z dawnej metropolii⁸.

Można to prześledzić w kilku powieściach napisanych na przestrzeni prawie stu lat (1914–2000) przez piątkę autorów, klasyków i „piewców” kreolskości w sensie kulturowym. W ten sposób można wyrobić sobie pogląd na przemiany interkulturowe na wyspie, tj. postrzeganie i ocenę różnic, czyli stopień samoświadomości i samooceny dotyczący własnej grupy etnicznej. Źródeł opisu nie należy ograniczać do deklaracji metatekstowych czy metaliterackich; trzeba także obserwować przemiany w samej konstrukcji, w języku, kształcie intrygi, doborze i wymowie postaci; śledząc w ten sposób przejawy estetycznej ewolucji, która – zwrótnie niejako – może być źródłem dodatkowej informacji o dokonujących się przemianach interkulturowych, rodzących się napięciach i sposobach rozładowania tychże. Szkoła jawi się tu jako parafraza czy też metonimia powieści: instytucja i pole doświadczalne zarazem, niczym ów wielowiekowy gatunek literacki, który ponad problematyczną i nieosiągalną normatywność przedkłada eksperymenty z rzeczywistością swoiście kodowaną.

Oczywiście poniższa analiza jest jedynie przykładową prospekcją gruntowniejszych badań na tak zarysowany temat.

Pięcioro pisarzy, których powieści służą za ilustrację problemu, to najpierw – najstarsi wiekiem – kuzyni Leblondowie: Marius Leblond *alias* Georges Athénas (1877–1953), urodzony w Saint-Denis, i Ary Leblond *alias* Aimé (Alexandre) Merlo (1880–1958), urodzony w Saint-Pierre, na przeciwległym krańcu wyspy; zmarli w Paryżu, pochowani są na cmentarzu Montparnasse. Połączyły ich studia w metropolii, źródło inspiracji dla fikcji autobiograficznej *En France*, za którą w 1909 r. przyznano im Nagrodę Goncourtów⁹. Piewcy kreolskiej „powieści kolonialnej”, której przykłady dali w opowiadaniach

⁸ Najlepiej widać owoce dotacji francuskich, gdy się porówna poziom życia na wyspie z warunkami panującymi na pobliskim Mauritiusie. Aczkolwiek maurytyjskie statystyki tego nie potwierdzają. Mauritius jest mniejszy, bo liczy 2040 km² przy 177 km wybrzeży, a Reunion, przy 200 km linii brzegowej, ma powierzchnię 2512 km², ale pierwszy liczy ponad 1,3 tys. mieszkańców (2012 r.), podczas gdy spis z 2009 r. na Reunion mówi o 800 tys. i liczba ta ma tendencję spadkową, pomimo dodatniego przyrostu naturalnego: 2,5 dziecka na kobietę. O dziwo, dochód jednego mieszkańca na Reunion wyniósł 6,2 tys. dol. amerykańskich w 2009 r., na Mauritiusie 11 tys. dolarów – w 2011 r. Liczba jakby zawyżona: chociaż bezrobocie na Mauritiusie (zarabia na siebie jako „raj podatkowy”) wyniosło 7,8% w 2011 r., a na Reunion 32,9% w 2003 r. – tendencja ta utrzymuje się, pomimo (a może z powodu?) dotacji; <http://www.statistiques-mondiales.com/maurice.htm>, <http://www.3dsr.com/iledelareunion/statistiques-divers-ile-de-la-reunion.php> (dostęp z 30.09.2012).

⁹ Wielkim pokonanym był Jean Giraudoux, wówczas pisarz prawie nieznan.

powstałych, zanim ukazał się w 1926 r. ich manifest nowego podgatunku: *Après l'exotisme de Loti le roman colonial (Po egzotyzmie Lotiego – powieść kolonialna)*¹⁰. Także wydany w roku 1914 *Le Miracle de la race. Roman des blancs (Cud rasy. Powieść o białych)* wyprzedza teoretyczne ujęcie jako „kreolska powieść kolonialna”, której *leitmotivem*, obok walki o dowiedzenie swojej wartości, jest lęk przed etnokulturową i ekonomiczną deklasacją: degradacja społeczna, spowodowana brakiem wykształcenia, związana jest bowiem z pełnieniem funkcji podrzędnych, takich jak służący postrzegany jako awatar niewolnika, a potem najemnika na plantacjach. Co więcej, wskazuje w analizie tej powieści Michel Carayol¹¹, samo „słowo” (francuskie) pozostaje przywilejem Białego: o ile Murzyn ma prawo dążyć do podniesienia jakości swojego życia – także od strony moralnej, tworząc szczęśliwą rodzinę, w której pielęgnuje społecznie uznane wartości – o tyle nigdy nie będzie mu dane górować „słowem” nad przedstawicielem „rasy” dawnych plantatorów. Jedynie Metys wymyka się zhierarchizowanym układom, ale to za cenę ambiwalencji wypowiedzi i moralnej oceny tej grupy.

Słowo „rasa” Leblondowie pojmują na sposób Augusta Comte'a: jest dla nich kategorią tyleż antropologiczną, ile społeczno-kulturową, którą opisują – tu oddalając się formalnie od patrona naukowego pozytywizmu – przez odniesienie do etycznej skali¹². Bohater powieści, sierota Alexis, pomimo zdolności, które każą dyrektorce pensji (szkoła dla Białych) namawiać jego ciotki-opiekunki, by zostawiły chłopca w placówce, która zapewni mu wykształcenie i karierę na miarę statusu przodków kolonizatorów, zostaje umieszczony przez infantylne i skąpe stare panny w bezpłatnej instytucji, prowadzonej przez „braci szkolnych”¹³ dla ubogich dzieci kreolskich.

Intertekstualnym odbiciem sytuacji Alexisa jest środowisko, w jakim podczas II wojny światowej ewoluuje Domitila, 15-letnia bohaterka *Bé-Maho. Chroniques sous le vent. Roman (Bé-Maho. Kroniki nawietrzne. Powieść, 1996)*, aktorki-scenarzystki Monique

¹⁰ O szczególnie bliskim Polsce zastosowaniu jej poetyki zob. mój artykuł *De la Réunion à la Plaine: le 'roman colonial' de Marius et Ary Leblond dans La Pologne vivante (1910)*, [w:] *Inspiration: English, French and Polish Cultures*, red. D. Guzowska i M. Kamecka, Białystok 2011, s. 279–297.

¹¹ M. Carayol, *La Mise en scène de la parole dans Le Miracle de la race de Marius-Ary Leblond*, [w:] *Le Roman colonial. Itinéraires et contacts de cultures*, t. 7, Paris 1986, s. 133–161. Na koniec zauważa: *La race blanche a le devoir d'élever les populations indigènes, mais elle doit leur rester supérieure; le roman colonial doit révéler l'intimité des races et aller jusqu'à l'âme, mais il ne peut, au risque de mettre en péril l'identité de la Race, faire accéder l'Autre au discours et à la langue du Même*. „Obowiązkiem białej rasy jest podniesienie tubylczych społeczności, ale musi zawsze nad nimi górować; powieść kolonialna ma odkryć bliską zażyłość różnych ras i przeniknąć do głębi ich duszy, ale nie może, pod groźbą utraty tożsamości rasy, pozwolić Innemu opanować dyskursu i języka Jej Samej” (ibidem, s. 159).

¹² Co widać dobrze na przykładzie ich pisanego sercem reportażu z Polski dążącej do niepodległości w początku XX w., gdzie mowa o „rasie” Słowian kolonizujących środkowoeuropejską Równinę: *Russie, Allemagne, Autriche* z roku 1910, wyd. 1911, potem trzykrotnie wznawiany. Zob.: I. Zatorska, op. cit., [w:] *Inspiration: English, French and Polish Cultures*, red. D. Guzowska i M. Kamecka, Białystok 2011, s. 279–297.

¹³ Św. Jan Chrzyciel de La Salle (1651–1719), kanonizowany w 1900 r., od 1950 r. patron wychowawców, nowatorski pedagog, w 1684 r. stworzył Kongregację Braci Szkół Chrześcijańskich (tzw. Lasalianie), powołaną celem edukacji dzieci z ubogich rodzin. Francja przedrewolucyjna w znacznej mierze zawdzięczała im właśnie postępy w alfabetyzacji niższych warstw społecznych.

Agénor¹⁴. Tytuł nawiązuje do dwupodziału wyspy według geografii fizycznej: wulkaniczny masyw górski dzieli ją bowiem na część *sous le vent* („nawietrzna”, czyli północno-wschodnie wybrzeże) oraz część *au vent* („zawietrzna”, czyli południowo-zachodni obszar). Sens przenośny określenia „nawietrzny” jest oczywisty: w zamieszkaną od paru stuleci przez „Białasków” (*les Petits Blancs*) górską enklawę wtargnęła za sprawą Vichy historia. Władze wyspy zachowują lojalność wobec rządu Pétaina nawet wtedy, gdy jego los jest przesądzony: mieszkańcy zaś nie wiedzą nawet tego, że jest on już na pozycji przegranej, niewiele orientują się (w większości) co do wydarzeń w Europie. Spontanicznie podchodzą do władzy nieufnie, jej metody i symbolika dziwią ich i zniesmaczają, bo absurdalnie brzmią wojenne pieśni i dziwacznie wygląda „patriotyczna” symbolika – jak zawsze odwołująca się do Joanny d’Arc – w scenerii tropikalnej. Jako zbiorowy bohater powieści pełni rolę swoistych „dzieci natury”, odróżniających intuicyjnie dobro od zła. Wyjątki (zgorzkniały kalectwem weteran okopów I wojny światowej, mszczący się okrutnie za swoje nieszczęście) potwierdzają regułę: zło jest na zewnątrz. Narracja skupia się na kolejnych reprezentantach zbiorowego bohatera – *les Petits Blancs des Hauts*. Biologiczny determinant ich losów – zbyt bliskie pokrewieństwo, źródło fizycznej degeneracji, umysłowego niedorozwoju i psychicznych zaburzeń – przywołane jest na wstępie jako ich wizytówka. Traktują tę „skazę” z autoironią. Co u Leblondów było zaznaczone tylko w odniesieniu do paru głównych postaci – jak wuj Mederyk, chorobliwie bezwolny, czy ciotek Zoé i Zélia, psychopatycznych starych panien, oraz Alexisa, ich potomka w linii bocznej – bladego i lęklivego, to u Agénor, z racji osadzenia akcji w tym właśnie środowisku, urasta do rozmiarów pandemii. Na tym tle mało realistycznie wypada Domitila (Domicyla?) – główna bohaterka, córka głuchoniemego Parlpas, dziwnym trafem tyleż piękna i zwinna, co inteligentna. Opieka ciotek-bliźniaczek wynagradza Domicyli brak matki; dziewczyna nie narzeka też na brak afektu ojca, i to pomimo jego ożywionych stosunków z rudą Cafrine – po kreolsku: Murzynką. Jakby pisarka zastosowała symetrię odwróconą wobec sytuacji bohatera Leblondów. U Agénor – o dziwo – sama Domicyla decyduje się na opuszczenie szkoły (dla dziewcząt), w której polityczny terror zaprowadza fanatyczna wielbicielka marszałka Pétaina, panna Dieujuste, „walkiria tropików”¹⁵, zdegradowana wersja porywczej lecz szlachetnej – w optyce narracji Leblondów – pani Cébert z *Cudu rasy*. Jest ona jednak raczej wyjątkiem, większość mieszkańców gór jest bowiem ostrożna w swoich sympatiach. O ile nie są świadomi sytuacji, prowadząc sami nasłuch zakazanych rozgłośni, tak jak drugi narrator i główny bohater Bé-Maho, Julien Saint-Clair, nauczyciel i zarazem kierownik szkoły (dla chłopców), w której uczy m.in. swoich licznych młodszych braci. Jest *porte-parole* autorki, co łatwo zgadnąć: żonaty

¹⁴ Urodzona w 1940 r. w Saint-Denis, słynie dziś jako współautorka czasopisma „Créolie”, wcześniej aktorka i scenarzystka filmów dokumentalnych, wywodzi się ze środowiska kreolskiej inteligencji, ale – według Valérie Magdelaine z uniwersytetu w Saint-Denis – kreuje kreolskość jako atrakcyjny towar na sprzedaż, zarazem poprawny politycznie, jej postaci są przerysowane i uproszczone, a przy tym traktowane z wyższością. V. Magdelaine-Andrianjafitrimo, op. cit.

¹⁵ M. Agénor, *Bé-Maho. Chroniques sous le vent. Roman*, 1996, s. 148.

z Metyską (M'ame Francesca), w dodatku sympatyk Frontu Ludowego i szczęśliwy ojciec kilkumiesięcznej Ninon. Jego punkt widzenia, reprezentujący ówczesny nonkonformizm, dziwnie odpowiada dzisiejszej poprawności politycznej: Saint-Clair stoi po dobrej stronie, jako członek ruchu oporu na wyspie, do tego przyjaźni się z szermierzami postępu na wszelkich polach – należą do nich relegowany z parafii, odsunięty od posługi ksiądz, robotnik socjalista oraz „spalony” nauczyciel Metys. Jednoznacznie wyraża swe poglądy, będące dyskursem niemal równorzędnym z drugim, wiodącym głosem w powieści – głosem narratora wszechwiedzącego, który, grając zmiennymi fokalizacjami, tworzy wielowątkową narrację skoncentrowaną na zbiorowym bohaterze, tyleż barwnym, co zabawnym, czasem tragikomicznym, czyli na wyżej wspomnianych „cnotliwych degeneratach” – mieszkańcach Plateau Cochons sąsiadującego z Bé-Maho¹⁶. Prowadzona w formie zapisków w dzienniku przeplatających się z narracją w trzeciej osobie opowieść Julieta Saint-Claira jasno wskazuje ramy czasowe historii: zaczyna się w styczniu 1942 r. a kończy 1 stycznia 1943, po przybiciu do wyspy alianckiego desantu. W zneutralizowaniu sił pro-Pétainowskich, mogących go udaremnić, uczestniczą wyżej wspomniani konspiratorzy, z robotnikiem Leonardem na czele. Bohater powieści skutecznie wyprawił z wyspy delegatów ruchu oporu, którzy mieli przyprowadzić do Saint-Denis eskadrę aliancką. Co oglądamy w finale.

Od 1946 r. wyspa stała się *Département d'Outre-Mer* (DOM), czyli zamorskim departamentem Francji, a w 1972 r. dodatkowo uzyskała status regionu, co zaważyło na funduszach inwestycyjnych: modernizacja wyspy znacznie przyspieszyła. Reunion postkolonialna i jej szkoły są obecne w powieściach Davida Hueta (ur. w 1931 r. w Saint-Benoît), samouka pisującego fikcje autobiograficzne, oraz Axela Gauvina (ur. w 1944 r. na przedmieściu Bois-des-Nêfles w Saint-Denis), który, jak Monique Agénor, dorastał w rodzinie nauczycielskiej. Bohater Hueta pojawia się w tytule powieści Ti Kréver (kreolskie przezwisko tytułowego bohatera, jakby *Głodomorek* – 1990), ukazującej Reunion lat 30.: służy ona za tło dzieciństwa upływającego małemu sierocie i żebrakowi Dédé na walce z głodem; o jego dojrzewaniu, pośród przemian na wyspie w latach 40., traktuje *Tienbo l'ker* (z kreolskiego: *Trzymaj się* – 1993); ta część mówi także o niełatwym odzyskiwaniu własnej godności. Pomimo egzotycznych tytułów język narratora jedynie powierzchownie – ilustracyjnie – przywołuje kreolskie zamienniki¹⁷. Huet, nazywany człowiekiem dziesięciu zawodów, zna z autopsji wysiłek pięcia się, dzięki kształceniu ustawicznemu, na szczyty kariery – dla niego było to stanowisko głównego inspektora Poczty w Saint-Denis. Jego bohater mógł uczyć się tylko dzięki wielkoduszności prostej kobiety, Berthe Macatia, która otworzyła wyszynk z rumem, aby zarobić na edukację przysparzonego dziecka. Podobnie jak dzielna jest Zaza, tytułowa bohaterka

¹⁶ Zbieżność faktów wskazuje, że chodzi o Plateau de Bélouve i uzdrowisko Hell-Bourg położone w kotlinie Salazie. Istotnie, wjazd do Salazie znajduje się od północnego wschodu.

¹⁷ A przecież od czterdziestu lat kreolizmy torują sobie drogę, najpierw w poezji Johna Albany'ego (*Zamal*, 1951), po nim ukazał ich siłę Jean Henri Azema i wreszcie Boris Gamaleya (*Vali pour la reine morte*, 1975).

powieści Hueta z roku 2000 (podtytuł: *La Réunion des années 50.*, czyli *Reunion lat 50.*). Zaza, której heroizm zostanie nagrodzony, wpisuje się w paradygmat reunionińskich babć i matek, prawdziwych lub „przyszywanych”, których miłość jest punktem odniesienia, z czasem rajem utraconym, dla męskich bohaterów, np. w powieściach Axela Gauvina. Zaza samotnie wychowuje własne dziecko. Szkolne obserwacje chłopca – w komentarzach dominuje punkt widzenia dojrzałego narratora – są satyrą na iluzje urzędników z metropolii i obroną kreolskiego punktu widzenia, broniącego z dumą swej specyfiki.

Podobnie dzieje się w powieści Monique Agénor *Comme un vol de papang* (*Lotem papanga*, 1998), pisanej na fali wzbierającej od połowy lat 80. dumy z kreolskości. Po lekcjach, zanim wrócą do własnych domów, malcy bawią się i odrabiają lekcje pod okiem malgaskiej sąsiadki Herminii znad rzeki Saint-Denis. Wspólnie z nią analizują bajkę La Fontaine'a, która w oryginale jawi się dziwaczna, wręcz hermetyczna. Przyswojenie tekstu jest uwarunkowane przełożeniem go na kreolski. W efekcie bohaterowie bajki – paw i sójka – zamieniają się w parę swojską: w ptaka-tęczę i w *papanga*, drapieżnika przywołanego w tytule powieści. Interkulturowy związek między poetą z epoki Ludwika XIV a przedmieściem Saint-Denis polega na *mise en abîme*, czyli autotematycznej dekonstrukcji: La Fontaine straszy w swej bajce plagiatorów powszechnym odium, jakie na nich niechybnie spada; sama Herminia, Malgaska z pochodzenia, odkrywa, że historia jej życia stała się publiczną własnością: nie cieszy jej więc doręczona przez listonosza książka z jej nazwiskiem na okładce; to był tylko pretekst, aby dziennikarz, któremu niebacznie się zwierzyła, mógł zdobyć popularność.

Monique Agénor w 1978 r. sygnowała wespół z Jean-François Sam-Longiem zbiór wierszy *Créolie 78*¹⁸, ale już w 1977 r. ukazał się esej Axela Gauvina *Du créole opprimé au créole libéré* (*Język kreolski – od ucisku do wyzwolenia*), którym reunioniński pisarz wyprzedził¹⁹ także manifest Edouarda Glissanta pochodzącego z Martyniki, *Éloge de la créolité*. Gauvin, w młodości członek Francuskiej Partii Komunistycznej, lewicowiec po ojcu, choć dziś zdystansowany do polityki, pozostaje czuły na społeczną niesprawiedliwość i „ucisk” – jak wyznaje w wywiadzie dla dziennika „L'Humanité” z 10 lutego 2000 r. Napisał około dziesięciu powieści po kreolsku i tylko pięć, sześć po francusku. Szefuje Lofis la Lang Kréol, w tym języku pragnącej zachować reunionińskie dziedzictwo. Bretończyk z nazwiska przyznaje się także do domieszki krwi afrykańskiej, zaś powieść *Faims d'enfance* (1987, *Głody dzieciństwa*) zadedykował „Hindusce z Indii, mej prababce, której imię nawet zagubiłem”²⁰.

¹⁸ Znalazł się w nim zwłaszcza prawdziwy manifest, czterostronicowy poemat prozą biskupa Gabriela Aubry *Hymne à la créolie*, z kilkoma wierszowanymi refrenami w tzw. kreolskim „etymologicznym”. Dziękuję Valérie Magdelaine za uporządkowanie informacji różnie podsuwanych przez źródła.

¹⁹ W prasie lokalnej Reunion („Bardzour”, „Sobatkoz”, „Fangok”) od 1976 r. ukazywały się pochwały kreolskiego, zob.: V. Magdelaine-Andrianjafitrimo, op. cit., s. 121, przyp. 8.

²⁰ À l'Indienne de l'Inde, mon ancêtre, dont j'ai perdu jusqu'au nom....

O ile ta powieść jest wyraźnie datowana na rok 1958 (mały bohater prowadzi dziennik), o tyle akcja *L'Aimé* (1990) toczy się po II wojnie światowej, ale w polu widzenia, z racji zmiennej focalizacji, pozostają różne okresy decydujące o życiu pary bohaterów: *la belle époque*, w którą tragicznie wkracza daleka I wojna, dla *Grand-mère* oznaczająca śmierć ukochanego siostry; międzywojnie na Madagaskarze i miłość tubylczej piękności leczącej rany w sercu – Gaetana, drugiego męża Małgorzaty, i (przyszywanego) dziadka bohatera tytułowego powieści, przezwanego przez babkę *P't-mé* („Kochanie”). Są to rany po utracie tej jedynej, matki jego nieznanego syna, którego ojciec pozna dopiero, gdy ten dorośnie i odszuka go sam, by donieść o śmierci kobiety, z którą rozdzielili Gaetana drobnomieszczkańcy – jak nam sugeruje narrator – jego niedoszli teściowie, którzy nie mogli zaakceptować jego antyklerykalnych, lewicujących poglądów, nawet za cenę unieszczenia córki (jak sugeruje prowadzenie narracji).

Punkt widzenia autora przesądza o usytuowaniu aksjologicznym szkoły, która wpisuje się w przyjęty model estetyczny. U Leblondów nadrzędnym wyznacznikiem ocen jest mit rasy białej – dzielna, choć zdegenerowana, jeśli podda się dziedzicznym upośledzeniom: jak u Agénor, która przypisuje te dysfunkcje związkom endogamicznym częstym w górskich wioskach zamieszkałych przez „biednych Białych” (Białasków). Biali z zamożnych rodzin – plantatorzy trzciny cukrowej z wybrzeża, przedstawiciele wolnych zawodów – nie muszą tak usilnie walczyć o przetrwanie: są (teoretycznie) bardziej otwarci na związki krwi z obcymi. Biologizm Leblondów to podzwonne naturalizmu, wpisany jest w modernistyczną estetykę podaną w manifeście o „powieści kolonialnej”. W odczuciu głównego ich bohatera, Alexisa, niepokój, poczucie zagrożenia i niepewności, wyrzuty sumienia towarzyszą jakiegokolwiek próbie „bratania się” z przedstawicielami innych ras, jak podczas niedzielnych wypadów z domu ciotek ze służącą Nénaine na przedmieścia.

Poczucie zagrożenia towarzyszy także hinduskiemu narratorowi w powieści Gauvina *Faims d'enfance*: kucharka, zmuszająca go do jedzenia zakazanych przez religię potraw, ma cechy oprawcy; koledzy to bezwzględne lub tchórzliwe istoty, znikąd pomocy, nauczyciele (wszyscy dorośli właściwie) zajęci są własnymi problemami. Wśród chłopców rządzi prawo silniejszego – tylko zaskoczenie przeciwnika daje przewagę.

Oczywiście, nie przepadają za szkołą nieudacznicy w rodzaju Noiseau czyli Jean-Baptiste i Roberto zwanego *Parle-Pas*, ofiary delirycznego *Train-fou*, którego infantylne wygibasy sięgają śmierć wśród samych uczestników pijackiej zabawy: tak wygląda alegoria obłąkanego kursu, jaki obrała wyspa – według diagnozy Axela Gauvina w powieści pod tym tytułem – stając się łupem karierowiczów, bezwzględnych i tchórzliwych, którym – w osobie erotomańskiego bwana Bernarda Montcorbeil – wymierzona zostaje sprawiedliwość przez *alter ego* autora: Maxime Grondin sam wprawdzie padnie od policyjnej kuli, zdąży jednak przerwać szczęśliwą passę bezmyślnego mordercy mimo woli. Tak w skrócie jawi się najbardziej dziwaczna (metafizyczna?) powieść Gauvina. Jak zwykle u niego, autorytety – ojcowie, księża – nie potrafią rozpoznać wrażliwości chłopców; to

najczęściej babcie – własne lub przyszywane – stwarzają im (nie na długo) azyl miłości, alternatywę społecznego sukcesu. Klęska w szkole oznacza jednak klęskę w życiu: logika kreolskich karier jest nieubłagana.

Może nie dorastają do swojej misji arywiści nauczyciele (i nauczycielki), jak Huguette Siméon, dręcząca własną matkę, panią Niél, by poprawnie się wyrażała i przedstawiała: żadne Niél, „Pani Maria Siméon, poprawiłaby córka, Niél to jedynie zdrobnienie, co więcej kreolizm, od Manuel, takie było imię zmarłego męża”. Córka zabrania jej też rozmów z babcią P’t-mé, która nie wstydzi się swych prostych kreolskich obyczajów. U Monique Agénor „politycznie [fanatycznie – przyp. aut.] poprawna” nauczycielka, pan-na Dieujuste (czyli Bożeprawa? – nazwisko znaczące przydaje postaci cech karykatury) jest wielbicielek marszałka Pétaina i Joanny d’Arc, gotową do walki po przegranej stronie. Bezsens jej wyboru ma wzmocnić fakt, że traci życie w wypadku samochodowym, podczas desperackiej ucieczki. Przeciwwstawiony jej zostaje nauczyciel, wspomniany już sympatyk Frontu Ludowego i członek ruchu oporu, zwolennik metysażu (co potwierdza przez związek z kobietą „kolorową”) – bohater pod każdym względem pozytywny. Jego głos wybrzmiewa tym silniej, że uzupełnia główną narrację, dokumentowaną – jak już pisałam – fragmentami jego dziennika, pisanego w sekrecie i w lęku przed represjami w razie odkrycia zakazanych zapisków, kompromitujących przez swoją szczerość wiele osób. Postać ta inspirowana jest zapewne działalnością samego ojca autorki, Eugène’a Dutremblay Agénora, nauczyciela kierującego gazetą „Le Sporting” („Sport”), towarzyszącą powstałemu w 1930 r. pierwszemu na wyspie klubowi sportowemu.

Jeśli już – obojętna na konflikty i frustracje uczniów, nadmiernie zbiurokratyzowana – szkoła publiczna poddana jest krytyce, czy pojawia się dla niej jakaś alternatywa? Owszem, i to niejedna. W postaci zakładów prywatnych (pensja pani Cébert, szkoły prowadzone przez zakonne kongregacje) lub w postaci edukacji domowej.

Edukacja prywatna, czyli szkoły zakonne w powieści Leblondów, to szkoła „braci chrześcijańskich” Jana Chrzciciela de La Salle. Główny bohater *Le Miracle de la race*, Alexis (chłopiec reprezentujący ubogą białą mniejszość, *les Petits Blancs*), skonfrontowany w niej zostaje z niechęcią potomków niewolników – ci opisani są przez pryzmat zwierzęcej metaforyki izotopii. Edukacja, jaką gwarantuje mu szkoła, nie spełnia ambicji chłopca. Píše więc po kryjomu do pani Cébert, szukając u niej ratunku, by nie zmarnować czasu i sił – świadom, że teraz decyduje się jego przyszłość. List, przechwycony przez jednego z uczniów, trafia do dyrektora, który okazuje chłopcu zrozumienie.

W *Bé-Maho* Monique Agénor oddanie dzieci „do siostr” jest rozważane przez kierownika szkoły, komunistę i masona, jako akt desperacki, wymuszony polityką lokalnych sympatyków Vichy. Ale o nauczycielach tej szkoły, jak i o niepokornym księdzu, który zapłaci za wierność prawdzie przeniesieniem na pustkowie, wypowiada się nauczyciel-narrator (*porte-parole* głównego narratora) nader pozytywnie.

Gdy zawodzi szkoła publiczna, stawiająca absurdalne wymagania, pozostaje edukacja domowa. W *L’Aimé* Axela Gauvina są to świadectwa, których babka P’t-mé Małgo-

rzata nie jest w stanie przedstawić; mają dotyczyć wcześniejszej edukacji zaniedbanego przez matkę chłopca. Ale mąż Małgorzaty, Gaétan, komunizujący ateista i antyklerykał, gdy decyduje się na nią dla dobra *P't-mé*, nie wie, że dziesięcioletek nie potrafi jeszcze ani czytać, ani pisać; takie opóźnienie w rozwoju, spotęgowane napięciami, w jakich chłopiec przebywał (alkoholizm owdowiałej matki), przekracza jego nauczycielskie kompetencje. Trochę z naiwności Buarda i Pécucheta, flaubertowskich dyletantów będących satyrą na *homo faber*, przeziara przez wiarę męża Małgorzaty, że zastąpi małemu szkołę. Ale miłość ratuje go przed poczuciem klęski: chociaż starcie z nierozgarniętym uczniem wyhamowało jego pedagogiczny rozpęd, znajduje alternatywę: udostępniając chłopcu *Pour Cythère*, magicznie pięknego starego Citroëna, na wspólne przejażdżki, pozwala mu odkryć – już po śmierci starszego pana – swoje powołanie i źródło utrzymania: mechanikę pojazdów.

Miłość nie ma szans wkroczyć na prywatne lekcje łaciny, których – na prośbę przełożonego zakonnej szkoły – udziela Alexisowi stary kawaler i dziwak, równie mało pomyślowy co do metod, jak zapiekły w swoich poglądach oparty na manii wielkości, pod którą skrywa – typowe dla Kreoli? w świecie Leblondów – kompleksy wobec metropolii. Doprowadził do śmierci własną żonę, jak zwierza bohaterowi nowy służący w domu ciotek, zdeklasowany Biały z dobrej rodziny – Leon. Jedno nieostrożne słowo Alexisa wywołuje burzę i zerwanie umowy.

Widać w powieściach Agénor i Gauvina, jak istotny dla umocnienia poczucia dumy z bycia Kreolem, dla odzyskania godności był bój o autonomię prowadzony na przełomie lat 50. i 60., a odżywający właściwie po dziś dzień. Jego wyrazem na niwie literackiej są wspomniane już eseje i manifesty postulujące istnienie specyficznej przestrzeni kulturowej – w rodzaju Kreolii (*Créolie*) poety biskupa Georges'a Aubry. Tworzą ją wyspy Oceanu Indyjskiego z ich nie tyle nawet wielo-, ile interkulturowością, i ze świadomością różnicy między tymi pojęciami, o której wspomniałam na wstępie.

„Siłą tej filozofii, nazywanej przez niektórych „reuniońskim geniuszem”, jest intensywność i bogactwo interkulturowości utrwalanej przez wiele dziesiątek pokoleń. Interkulturowość i intrakulturowość znajdują wyraz w obrazie drzewa, które dla wielu Reuniończyków ma wartość symbolu – jest to banian, święte drzewo (*piéd boi*) o wielorakich korzeniach.

Nasza interkulturowość („inter” oznacza więź między nami i naszymi różnorodnymi tradycjami) i nasza intrakulturowość („intra” oznacza to, co w nas, w każdej osobie, jawi się jako mieszanka różnorodnych tradycji) każą nam myśleć: Reunion jest odmienna od Madagaskaru, Komorów, Afryki, Indii, Chin, Francji, etc.; Reuniończyk może czuć się Malgaszem, Komorczykiem, Afrykaninem, Hindusem, Chińczykiem, Francuzem, Europejczykiem... a zarazem być otwarty na świat”²¹.

²¹ *Ce qui fait la force de cette philosophie, appelée par certains »le génie réunionnais«, c'est l'intensité et la richesse de l'inter-culturalité accomplie durant plusieurs dizaines de générations. Une inter-culturalité et une intra-culturalité représentées par un arbre que beaucoup de Réunionnais considèrent comme un symbole: le banian, ce piéd boi sacré aux*

Nie ma kulturowego wyobcowania tam, gdzie nawet dla jednostki jej dziedzictwo jest współtworem wielu kultur, bo tak – wielokulturowo – wygląda jej genealogia. Ale wielokulturowość już była, teraz – przepracowana w nową jakość – staje się podstawą różnic wchodzących ze sobą w dialog, świadomych swojego bogactwa odcieni, dumnych z niego. Zwraca uwagę skutek uboczny owej pogłębionej świadomości, która przecież jest efektem wielopokoleniowej walki o prawa do osobnej reunionńskiej tożsamości: rozpolitykowanie i zideologizowanie, uderzające przy charakterystyce postaci. O ile w powieściach maurytyjskich – tworzonych na Mauritiusie lub w Europie – polityka schodzi na co najmniej drugi plan (co nie znaczy, że nie może wpływać na losy bohaterów, u Loy-sa Massona czy Marii Teresy Humbert, na przykład), o tyle stanowi ona grzech pierworodny i sprężynę działania, mniej lub bardziej ukrytą, bohaterów Agéonor czy Gauvina. Proporcjonalnie do napięć między metropolią a zamorskim departamentem Francji *alias regionem*.

Częściej w ich właśnie powieściach pojawiają się szkolne drwiny Kreoli z przybyszów z metropolii, a przede wszystkim z autorów podręczników (i podstaw programowych!), tworzonych w oderwaniu od realiów wyspy. O ile dla bohatera Leblondów Gallowie byli naturalną i mile widzianą referencją, o tyle narrator Hueta dworuje sobie z podobnych automatyzmów podręcznikowych wypisów. Reunionscy potomkowie przybyszów z trzech kontynentów mają się uczyć o „przodkach Gallach”, jasnookich i blondwłosych. Monique Agéonor pokazuje, jak prosto można „przełożyć” La Fontaine’a na użytek kreolskich dzieci: co potrafi malgaska bohaterka *Comme un vol de papang’*, pozostaje wiedzą tajemną dla pomysłodawców programów z metropolii. Tymczasem dopiero w wersji kreolskiej teksty stają się możliwe do przyswojenia przez dzieci. Autorka może przejaskrawia, ale sama byłam świadkiem, jak kreolscy licealiści z liceum Parny’ego w Saint-Paul z ogniem w oczach czytali *Chansons madécasses* tego osiemnastowiecznego poety, przełożone przez brata Axela Gauvina; nie byli już tak nienaturalni, jak wcześniej, gdy czytali je w oryginale, czyli po francusku... bo przyjemnością było dla nich wypowiadać świat w swoim języku ojczystym.

Wiele zmieniło się na Reunion od czasu, gdy Ewaryst Dezydery Parny, syn plantatora z Bourbon, który zrobił – jako „poeta z Wysp” – karierę w Paryżu, pisał ze statku płynącego na południe do innego poety i współziomka, Bertina: „Nie wie u nas na wyspie nikt, co to takiego wychowanie”²².

multiples racines. Notre inter-culturalité («inter» signifie le lien entre nous et entre nos différentes cultures ancestrales) et notre intra-culturalité («intra» signifie ce qu’il y a en nous, en chaque personne, comme mélange de nos diverses cultures ancestrales) nous amènent à penser ceci: La Réunion est différente de Madagascar, des Comores, de l’Afrique, de l’Inde, de la Chine, de la France, etc.; Le Réunionnais peut se sentir malgache, comorien, africain, indien, chinois, français, européen... et en même temps ouvert sur le monde. L. Biedinger i A. Pitchaya, Avant-propos, [w:] Manifeste pour une pensée créole réunionnaise, s. 3, <http://excerpts.numilog.com/books/9782954061900.pdf> (dostęp z 31.10.2012). Przekład I.Z.

²² „Dzieciństwo jest wiekiem, który od rodziców wymaga najwięcej ostrożności i troski – u nas dzieci pozostawia się w rękach niewolników; nieznacznie nabierają upodobań i obyczajów tych, wśród których żyją – toteż, za wyjątkiem koloru skóry, często pan do złudzenia przypomina niewolnika. Gdy mają lat siedem, jakiś pijany żołnierz uczy ich czytać, pisać i wykonywać cztery działania arytmetyczne. Wtedy edukacja ich jest zupełna”. E. Parny, *Voyage à l’île Bourbon*,

Czy nowa kreolska szkoła spełni marzenia autorów manifestów kreolskości? Marzenia oparte na przekonaniu, że „bardziej niż kiedykolwiek musimy – różnicznymi sposobami – starać się nadal współtworzyć, przez dialog, tę kreolską filozofię Reunion budowaną od czasów niewolnictwa i pracy najemnej, aby dać odpór wszelkim formom ucisku”²³. Szkoła kreolska postulowana jawi się więc jako szkoła dialogu: wewnętrznego, z sobą samym i swoim dziedzictwem zinterioryzowanym, czasem nawet nieuświadomionym, które ujawnić się może przez (nie)przypadkowe spotkanie ze świadkiem przeszłości, oraz tego zewnętrznego, wspólnotowego lub społecznego – dialogu między wspólnotami.

Bibliografia:

Teksty:

Agénor M., *Bé-Maho. Chroniques sous le vent. Roman*, 1996.

Agénor M., *Comme un vol de papang'*, 1998.

Gauvin A., *Faims d'enfance*, 1987.

Gauvin A., *L'Aimé*, 1990

Gauvin A., *Train-fou*, 2000.

Huet D., *Ti Kréver. La Réunion des années 30*, 1990.

Huet D., *Tienbo l'ker. Les années 40*, 1993.

Huet D., *Zaza. La Réunion des années 50*, 2000.

Leblond M.A., *Le Miracle de la race. Romans des Blancs*, 1914.

Leblond M.A., *Après l'exotisme de Loti le roman colonial*, Paris 1926.

Parny E., *Voyage à l'île Bourbon*, [w:] *Voyages badins, burlesques et parodiques au XVIIIe siècle*, red. Jean-Michel Racault, Saint-Étienne 2005.

[w:] *Voyages badins, burlesques et parodiques au XVIIIe siècle*, red. Jean-Michel Racault, Saint-Étienne 2005, s. 256. Przekład IZ. Ciąg dalszy tego listu z podróży mówi o rzeczywistości znanej przodkom Leblondów; od tej przeszłości nowe pokolenia chciały się odciąć, nawet jeśli nadal po solidną edukację Kreole udawali się na przełomie stuleci do Paryża. Szkoły reunioniśkie przygotowywały jednak skutecznie do owych studiów. Należy podkreślić, że np. stopień doktora nauk humanistycznych można uzyskać na Uniwersytecie w Saint-Denis dopiero od parudziesięciu lat, niewiele wcześniej stopień magistra. Sam uniwersytet reunioniśki powstał dopiero w 1970 r. jako centrum uniwersyteckie składające się z trzech wydziałów: prawno-ekonomicznego, humanistycznego, nauk ścisłych i przyrodniczych.

²³ *Et effectivement, plus que jamais nous devons – par de multiples moyens – continuer à construire ensemble, par le dialogue, cette philosophie créole réunionnaise bâtie depuis l'esclavage et l'engagement pour résister à toutes les formes d'oppressions*, zob.: *Manifeste pour...*

Artykuły i studia:

Carayol M., *La Mise en scène de la parole dans Le Miracle de la race de Marius-Ary Leblond*, „Le Roman colonial. Itinéraires et contacts de cultures”, t. 7, Paris 1986, s. 133-161.

Magdelaine-Andrianjafitrimo V., *Monique Agéonor: une proposition d'écriture interculturelle pour la Réunion?*, [w:] *Identités, langues et imaginaires dans l'océan Indien*, »Interculturel Francophonies« n° 4, red. J.L. Raharimanana, Lecce (Italie), nov.-déc. 2003, s. 101-123.

Manifeste pour une pensée créole réunionnaise, <http://excerpts.numilog.com/books/9782954061900.pdf>

Romaine A., *Religion populaire et pastorale créole à l'île Maurice*, Paris 2003.

Zatorska I., *De la Réunion à la Plaine: le 'roman colonial' de Marius et Ary Leblond dans La Pologne vivante (1910)*, [w:] *Inspiration: English, French and Polish Cultures*, red. Dorota Guzowska i Małgorzata Kamecka, Białystok 2011, s. 279-297.

Creole-Style School or the Interculturality in the Francophone Novel on Réunion in the 20th Century

(abstract)

The ethnic melting-pot of the island (the French, the Malagasy, the Indians, the Chinese and others) has preserved over the period of more than 300 years all the differences determining the identity of groups forming the Creole or Réunion society. Therefore, in Leblonds' colonial novel, in David Huet's fictional autobiography or in the collective portraits of districts and professional groups described by Monique Agénor and Axel Gauvin, it is not possible to speak of multiculturalism, but specifically of interculturality. It is in the borderland within these differences - which are sometimes overcome, but under what conditions? - that the identity of the island and its inhabitants is determined: education, sensitivity to local disputes and pressure from the authorities involved in a difficult history, being the area of divisions and conflicts.

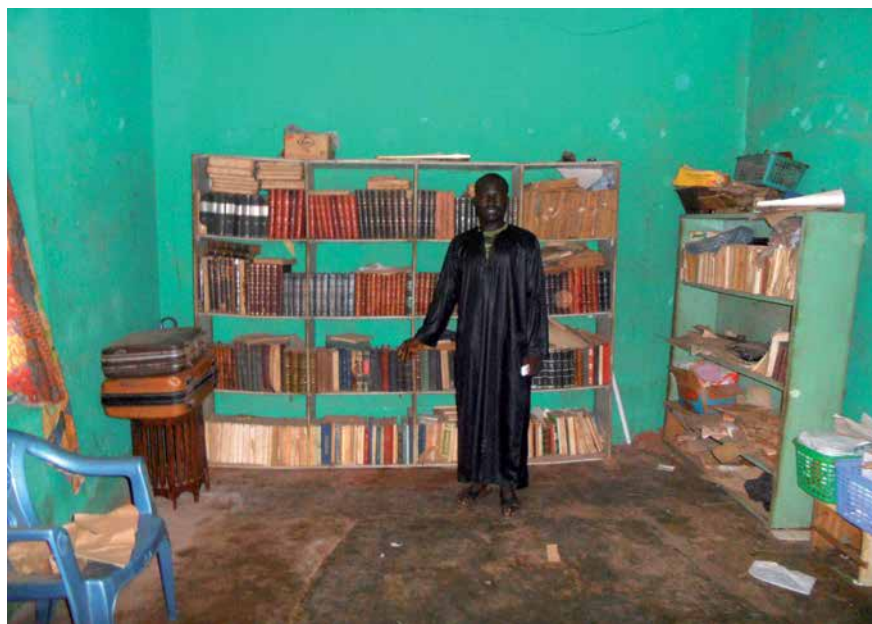


ILUSTRACJE

ILLUSTRATIONS

Marta Tobota

Afa Adżura – założyciel sunnickiego bractwa Anbarija w północnej Ghanie



Il. 1. Pokój *Afa Adżury* (fot. M. Tobota)



Il. 2. W meczecie – część przeznaczona dla kobiet (fot. M. Tobota)



Il. 3. Kampus Islamskiego Instytutu Anbarija (fot. M. Tobota)



Il. 4. Grób Afa Adżury (fot. M. Tobota)



II. 5. Osiedle uchodźców wewnętrznych (IDPs) z Południa na peryferiach Chartumu (fot. M. Ząbek)



II. 6. Załadunek mienia uchodźców z Południowego Sudanu (fot. M. Ząbek)



II. 7. Przesiedleńcy z Północy w tymczasowym obozowisku w Sudanie Południowym (fot. M. Ząbek)



II. 8. Rodzina uchodźców z Południa w tymczasowym obozie pod Chartumem w oczekiwaniu na przesiedlenie (fot. M. Ząbek)



II. 9. *Global Mentoring Walk* – marsz dla kobiet organizowany przez lokalną fundację *Idea Builders Initiative*, Lagos, Nigeria 2010 (fot. Archiwum *Idea Builders Initiative*)



II. 10. Warsztat ewaluacyjny programu *Global Memorandum of Understanding* na rzecz społeczności lokalnych Delt Nigru, zorganizowany przez firmę *Chevron Nigeria* we współpracy z *New Nigeria Foundation*, Lagos, Nigeria, 2011 (fot. M. Bakalarska)

Malwina Bakalarska

Wpływ nowych orientacji temporalnych na rozwój społeczno-ekonomiczny w południowej Nigerii



II. 11. *Young Entrepreneurs Stakeholders (YES Club)* – warsztaty dla uczniów z zakresu przedsiębiorczości, Lagos, Nigeria, 2011 (fot. D. Ajayi)

Dariusz Skonieczko

Wyspa Lamu w obliczu zmian związanych z budową nowego portu



II. 12. Cegły z koralu (fot. aggatter)

Dariusz Skonieczko

Wyspa Lamu w obliczu zmian związanych z budową nowego portu



Il. 13. Ruiny Takwa (fot. aggatter)

Edward Janusz Jaremczuk

Listopad 2011 r. – wybory prezydenckie w Demokratycznej Republice Konga



Il. 14. Sytuacja z okresu przed wyborami w 2006 r. w Demokratycznej Republice Konga, zdjęcie nawiązuje do informacji o tym, że Kabila jr wprowadził do rządu przedstawicieli opozycji (fot. E.J. Jaremczuk)



Il. 15. Plakaty wyborcze Kabili jr. i Bemby (fot. E.J. Jaremczuk)

Il. 16. Okres kampanii wyborczej w Kinszasie, 2006 r. (fot. E.J. Jaremczuk)



Il. 17. Zdjęcie z wiecu P. Bemby, podczas którego doszło do zamieszek, interweniuje policja Kinszasa 2006 (fot. E.J. Jaremczuk)



Il. 18. Baner miejski w Gaborone (fot. K. Czernichowski)



Il. 19. Pojemnik z bezpłatnymi prezerwatywami na stołówce studenckiej w Gaborone (fot. K. Czernichowski)



Il. 20. Jedno z wielu haseł na akademikach w Gaborone (fot. K. Czernichowski)



Il. 21. Kampania społeczna, Chipata, Zambia (fot. K. Czernichowski)



II. 22. Oko. Amulet (?) ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Chartumie (fot. M. Parafiniuk)



II. 23. Oczy podkreślone *kohlem* (fot. M. Parafiniuk)

EX AFRICA SEMPER ALIQUID NOVI

The discussed work is a collective volume... It contains texts by Polish authors, specialists from different areas of the humanities: both acclaimed researchers from the older generation with notable scientific achievements and budding scientists...

The nature of the volume is reflected by its title "Always Something New Out of Africa", a quote from Natural History by Pliny the Elder, which also renders its character.

The book is a review of the latest scientific achievements by Polish Africanists (the humanists in their ranks)

It shows the variety of research areas of Polish historians, anthropologists and art historians, touching upon the subjects that until recently had not been researched thoroughly or even abandoned, but reflecting the latest trends in international African studies. The volume's leitmotif is an exchange of ideas and the "meeting of the worlds" in the African context.

(from a review by Prof R.Vorbrich, PhD, Habil)



Żory Museum (the publisher of this book) was created in 2000.

Its main research area is Żory and Upper Silesia. However, which is exceptional on a national scale, the Museum has also been gathering a collection and conducting systematic research in Africa for many years, making it part of a very small group of Polish museums.

In 2014, the Museum was awarded a new seat, which will host permanent exhibitions dedicated both to the region and to the Polish input into research and description of non-European peoples and cultures.

ISSN 2392-0432

ISBN 978-83-941402-0-5 (dla całości)

ISBN 978-83-932947-8-7 (dla II tomu)